

Szkoły kształcenia nauczycieli w Siedlcach (1916-1970)

Komitety redakcyjne

Eligiusz Paczuski, Czesław Pietrasik (przewodniczący), Mieczysław Prekurat

Stowarzyszenie Nauczycieli i Absolwentów Seminarium Nauczycielskiego,
Liceum Pedagogicznego,
Studium Nauczycielskiego w Siedlcach

Siedlce 2016

Recenzent:
dr hab. Jarosław Cabaj prof. UPH w Siedlcach

Projekt okładki:
Piotr Prekurat

Skład i łamanie:
Artur Ziótek /111/

Publikacja została wydana dzięki pomocy finansowej
Samorządu Miasta Siedlce i innych ofiarodawców



ISBN 978-83-944235-0-6

© Copyright by Stowarzyszenie Nauczycieli i Absolwentów Seminarium Nauczycielskiego,
Liceum Pedagogicznego, Studium Nauczycielskiego w Siedlcach, Siedlce 2016

Wydawca:
Stowarzyszenie Nauczycieli i Absolwentów Seminarium Nauczycielskiego,
Liceum Pedagogicznego, Studium Nauczycielskiego w Siedlcach

Druk i oprawa:
Elpil Siedlce

Wstęp

Od stu lat szkoły kształcenia nauczycieli w Siedlcach są trwałym, kulturowym czynnikiem wpływającym na oblicze oświatowe miasta. Setna rocznica jest dobrą okazją do przypomnienia historii powstania, ukazując rozwój i przekształcenia, jakim ulegały w tym okresie.

Świadczy to o trafności lokalizacji w regionie, poziomie administracji zarządzającej i oświatowej, które we wszystkich okresach doceniały potrzebę istnienia tych placówek. Zatem jakie były przyczyny powstania zakładu kształcenia nauczycieli w Siedlcach?

Obok typowych, charakterystycznych dla wszystkich ziem wchodzących w skład Królestwa Polskiego, zaważyła na tym specyfika warunków historycznych, w jakich kształtowało się południowe Podlasie. Były to tereny najbardziej zrusyfikowane w Królestwie Polskim, gdzie proces wynaradawiania rozpoczął się najwcześniej i był prowadzony z największym nasileniem.

Pamiętać należy, że w 1867 r. Siedlce znów stały się miastem gubernialnym, siedzibą gubernatora i wielu rosyjskich urzędników. Następuje dalsza rusyfikacja, gdyż cztery lata później 14 grudnia wprowadzono w szkołach początkowych obowiązkową naukę języka rosyjskiego, zaś od 1873 r. obowiązywał system szkolny Cesarstwa, czyli wyłącznie rosyjskojęzyczny. Nawet naukę religii oficjalnie nakazano prowadzić po rosyjsku, a nauczycieli Polaków, wymieniono na Rosjan.

Rusyfikacja na naszym terenie wynikała m.in. z faktu, że część mieszkańców stanowili unicy, których władze carskie postanowiły pozyskać dla prawosławia – najpierw drogą licznych zachęt, a kiedy ta droga stała się mało skuteczna, wcielono ich siłą do prawosławia w 1875 r. Było wielu opornych, maltretowanych, szykanowanych, a nawet mordowanych unitów, którzy trwali przy wierze swoich ojców, ale byli i tacy, którzy przeszli na prawosławie, co zdaniem rządu carskiego miało usprawiedliwiać politykę rusyfikacyjną na tym terenie. W konsekwencji doprowadziło to do całkowitego wynarodowienia szkoły polskiej.

Gubernia siedlecka należała do najbardziej zaniedbanych, w dziedzinie szkolnictwa i oświaty. Na przykład w 1904 r. tylko około 9% dzieci w wieku szkolnym, uczęszczało do szkół początkowych.

Przełomowym okresem w Królestwie Polskim był rok 1905, rok strajków szkolnych. Po tym czasie nieliczne szkółki tajnego nauczania osiągnęły status

polskich szkół prywatnych, które obejmowały swym zasięgiem, większy procent dzieci i młodzieży. Taki stan szkolnictwa utrzymał się do roku 1915. W tym czasie wojska carskie wycofały się z naszych terenów, a ich miejsce zajął okupant niemiecki. W 1916 r. nowe władze wydały „Akt 5 listopada”, zezwalający na wprowadzenie do byłych szkół rządowych, języka polskiego jako języka wykładowego.

W okresie I wojny światowej mimo zniszczeń i trwających działań wojennych, zaistniały warunki do rozwoju szkolnictwa i nadania mu narodowego charakteru. Dlatego też, pilną sprawą stało się kształcenie nauczycieli do pracy w szkole, szczególnie zaś na tych terenach, które najbardziej ucierpiały pod rządem caratu. Wtedy jeszcze nie mieliśmy wypracowanych norm organizacyjnych (po długoletniej niewoli), programów, podręczników i bazy lokalowej – budynków szkolnych.

Koncepcja zorganizowania w Siedlcach szkoły kształcącej nauczycieli w tzw. Seminarium Nauczycielskim powstała w sierpniu 1916 r., a za dwa miesiące, bo już w październiku zaczął funkcjonować Roczny Kurs Nauczycielski w budynku przy ul. Szpitalnej 5 (J. Kochanowskiego). W rok później, w 1917 r. w tym samym obiekcie powstaje 4-letnie Męskie Seminarium Nauczycielskie. Dyrektorem obu szkół został Władysław Skup, który jak w przyszłości się okaże był postacią niezwykłą wśród dyrektorów.

Od Wydawcy

Stowarzyszenie Nauczycieli i Absolwentów Seminarium Nauczycielskiego, Liceum Pedagogicznego, Studium Nauczycielskiego w Siedlcach, przedstawia Czytelnikom monografię szkół, które funkcjonowały w latach 1916-1970. Ciekawa historia szkół kształcących nauczycieli dla szkolnictwa powszechnego, podstawowego i zawodowego dla regionu siedleckiego i regionów sąsiednich skłoniła nas do podjęcia trudu opracowania monografii.

W 2016 r. obchodzimy 100-lecie powstania w Siedlcach najpierw Roczego Kursu Nauczycielskiego, zaś od roku szkolnego 1917/1918 szkoły zawodowej męskiej Seminarium Nauczycielskiego. Właśnie od tej szkoły wszystko się zaczęło i trwa do dnia dzisiejszego. Planujemy ponadto wmurowanie tablicy pamiątkowej na budynku pierwszej „starej szkoły”, zorganizowanie jubileuszowego ogólnoszkolnego zjazdu nauczycieli i absolwentów trzech wymienionych szkół. Wprawdzie z pierwszej najstarszej szkoły nie przybędą Koledzy – Absolwenci na nasze spotkanie, gdyż odeszli na wieczny spoczynek, mamy jednak nadzieję, że wśród nas będą ich potomkowie.

Opracowanie nie pretenduje do spełnienia wymogów pełnej monografii, gdyż ze względów niezależnych od nas musieliśmy dokonać pewnych odstępstw. Pełna, szczegółowa dokumentacja dotycząca seminarium nauczycielskiego podczas działań wojennych spaliła się – „pozostał tylko spis tych akt”. Zatem musieliśmy przyjąć własną formę opracowania, „zachowując pisownię oryginału”, tj. oddać głos ówczesnym uczniom, którzy pod kierunkiem nauczycieli pisali własne artykuły z życia szkoły, zamieszczane w piśmie szkolnym „Hasło”. Naszą zaś rolą było dotrzeć do zachowanych nielicznych numerów piśmie ukazujących się w latach 1923-1932, wybrać właściwą tematykę i wkomponować ją, w ogólnie opracowany tekst.

Częściowo łatwiejsze mieliśmy zadanie przy opracowaniu historii Liceum Pedagogicznego. Wykorzystaliśmy tu w pełni zachowaną, udostępnioną nam dokumentację archiwalną, głównie statystyczną, zaś uzupełnieniem jej są wspomnienia samych absolwentów.

Pisząc o Studium Nauczycielskim, wykorzystaliśmy opracowanie monograficzne z 2000 r. oraz nadesłane dodatkowe zdjęcia z życia szkoły i wspomnienia absolwentów.

Praca nad książką wymagała zdobywania materiałów archiwalnych, zbieranie dokumentacji w różnych instytucjach oraz od różnych osób: nauczycieli, absolwentów i ich rodzin.

Wszystkim, którzy z pełnym zaangażowaniem przyczynili się do powstania tej monografii, składamy podziękowanie. Szczególne słowa wdzięczności kierujemy do recenzenta Pana dr. hab. Jarosława Cabaja prof. UPH, za wnikliwe zapoznanie się z treścią i przedstawienie uwag.

Słowa podziękowania składamy:

Dyrektorowi Archiwum Państwowego w Siedlcach – dr. Grzegorzowi Welikowi oraz jego współpracownikom – Paniom: Małgorzacie Niedziółka, Beacie Troć, Marii Rogalskiej i Panu Dariuszowi Cabajowi.

Dyrektorowi Miejskiej Biblioteki Publicznej w Siedlcach – Pani Jadwidze Krystynie Madziar oraz jej współpracownikom: Paniom: Joannie Zielińskiej i Agnieszce Kanickiej.

Zastępcy Dyrektora Muzeum Regionalnego w Siedlcach – Panu Sławomirowi Kordaczukowi.

Paniom: Annie Weis i Justynie Chojnackiej z Pracowni Reprograficznej Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

Dziękujemy Zespołowi Redakcyjnemu – członkom Oddziałowej Komisji Historycznej Związku Nauczycielstwa Polskiego, za biogramy zasłużonych nauczycieli dla oświaty i wychowania powiatu siedleckiego i łosickiego.

Panu Adamowi Krzeskiemu jesteśmy wdzięczni za bezinteresowne udostępnienie materiałów archiwalnych, które wzbogaciły treść naszego opracowania.

Szczególne podziękowania kierujemy do Prezydenta i Rady Miasta Siedlce – za dofinansowanie wydania monografii, oraz osobom fizycznym i instytucjom, dzięki którym mogliśmy zrealizować podjęte zadanie.

Mamy nadzieję, że staranna edycja tej książki zachęci do jej przeczytania.

*Zarząd Stowarzyszenia Nauczycieli i Absolwentów
Seminarium Nauczycielskiego,
Liceum Pedagogicznego, Studium Nauczycielskiego
w Siedlcach*

ROZDZIAŁ I

**PAŃSTWOWE SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIE MĘSKIE
IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W SIEDLCACH**



1 . Historia szkoły

Właściciel Siedlec książę Kazimierz Czartoryski dokonał przebudowy zniszczonego centrum miasta po pożarze w 1693 r. Wytyczono nowy kształt rynku i najbliższych ulic. Nakazano przenieść zabudowania gospodarcze mieszczan uprawiających ziemię do południowej, niezamieszkałej części miasta. W ten sposób powstała dzielnica Stodolna. Ulicą Stodolną nazywano wszystkie drogi w tym rejonie. Dopiero w latach sześćdziesiątych XIX w. (1868r.) wytyczono na tym terenie ulicę Stodolną, ulicę Ogrodową i ulicę Alejową.

Mieszkająca na terenie Siedlec ludność wyznania prawosławnego (czasy guberni siedleckiej) postanowiła mieć swoją szkołę cerkiewną. Wprawdzie utworzono taką w 1888 r. przy udziale 34 uczniów (16 chłopców i 18 dziewcząt) pod kierownictwem władzy parafialnej przy ulicy Starowiejskiej, lecz był to budynek drewniany, ciasny, niewygodny dla zwiększającej się z każdym rokiem ilości uczniów¹.

Zatem powstała potrzeba wzniesienia odpowiedniego gmachu. Prawosławne Towarzystwo Dobroczynności kupiło działkę przy ulicy Stodolnej i przekazało na budowę nowego obiektu. Szybko zebrano pieniądze i to tyle, że postanowiono zbudować obszerny, nowoczesny obiekt wraz z okazałą świątynią. Kamień węgielny pod budynek został położony 14 września 1899 r. z udziałem władz z gubernatorem Subbotkinem na czele. Został wzniesiony jednopiętrowy budynek o wymiarach 12,5 sążni (ok. 21m) długości i szerokości 7,75 sążni (ok. 13 m). Na parterze były 3 sale lekcyjne przeznaczone na szkołę gramoty (naukę czytania i pisania), bibliotekę, czytelnię, warsztaty, 3 mieszkania dla nauczycieli i jedno dla stróża. Na piętrze była cerkiew, zakrystia, klasa dla najmłodszych dzieci i druga dla dziewcząt. Należy zaznaczyć, że nad częścią ołtarzową świątyni umieszczono niewielką kopułę, zaś nad odcinkiem środkowym – dzwonnice.

Poświęcenia gmachu cerkwi-szkoły dokonał w dniu 30 listopada 1900 r. arcybiskup chełmski i warszawski Ijeromina na cześć św. Leoncjusza.

W roku 1900 w szkole było 150 uczniów, a 11 lat później 152 (w tym 116 prawosławnych, 32 rzymskokatolików i 4 Żydów).

¹ S. D. Kaszinski, I. I. Tilinski, *Gorod Siedlec. Istoriko-statisticeskij oczerk*, tłum. A. Krzeski, Siedlce 2007, s. 69.

Placówka ta pełniła nie tylko funkcje oświatowe, ale wspierała wyznanie prawosławne w guberni, była narzędziem realizowania polityki rosyjskiej w Królestwie Polskim do roku 1915.

W czerwcu i lipcu 1915 r. władze rosyjskie zarządziły ewakuację większości instytucji i ludności przed nadciągającym frontem. W nocy z 11 na 12 sierpnia 1915 r. ostatnie oddziały rosyjskie opuściły miasto. W ciągu kilku kolejnych dni Siedlce znalazły się pod okupacją niemiecką.

Obok dni smutnych w czasie okupacji były dni uroczyste, takie jak 3 maja 1916 r. W kwietniu 1916 r. społeczeństwo siedleckie otrzymało od władz niemieckich zezwolenie na zorganizowanie obchodu 125 rocznicy Konstytucji 3 Maja. Utworzył się Komitet Obchodu Święta Narodowego i ustalono program uroczystości rozplakatowany w najruchliwszych punktach miasta.

Uroczystość rozpoczęła się w nowym kościele. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Koronat Piotrowski. Po nabożeństwie ruszył przez miasto wielki, niewidziany nigdy dotychczas pochód, w którym udział brały tłumy mieszkańców.

Gubernator von Wallenberg zarządził poufnie, by w żadnym wypadku nie interweniowało wojsko. Porządku uroczystości nic nie zakłóciło. W związku z tą odbytą uroczystością przemianowano ulicę Stodolną na ulicę 3 Maja².



Uroczystość przemianowania ul. Stodolnej na ul. 3 Maja w 1916 r.

Wstęgę przecina II burmistrz Siedlec Stefan Sołtykowski (pierwszym burmistrzem był z urzędu Niemiec). Czoło pochodu ze sztandarem stanowią urzędnicy (w czapkach „degolówkach”). Na bramie napis: „Narodu duch otruty to dopiero bólów ból”. Na odwrotnej stronie godło państwowe i napis: „Z woli waszej czyn wasz będzie”.

² A. Winter, *Dzieje Siedlec 1448-1918*, Warszawa 1969, s. 210-211.



Cerkiew-szkoła. Siedlce, ul. Stodolna



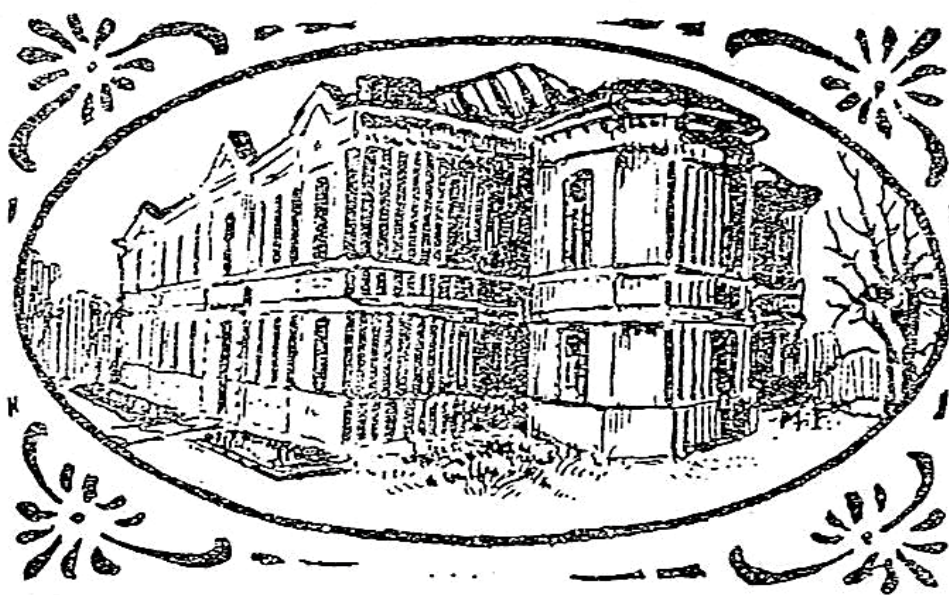
Cerkiew-szkoła

Tak wyglądał budynek cerkwi-szkoły w sierpniu 1915 r., przed przekazaniem władzom szkolnym, wybudowany w stylu bizantyjskim. Nad częścią ołtarzową cerkwi umieszczono niewielką kopułę, zaś nad odcinkiem środkowym dzwonnice z dwoma krzyżami prawosławnymi.



Siedlce, Seminarjum Nauczycielskie

W sierpniu 1915 r. władze szkolne i cerkiewne przed opuszczeniem Siedlec zdemontowały krzyże prawosławne z budynku cerkiew-szkoła (pozostały tylko 2 wieżyczki).



Rysunek budynku Seminarium Nauczycielskiego z 1930r.



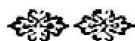
Budynek jest jeszcze z pozostałościami charakterystycznymi dla architektury bizantyńskiej – już bez wieżyczek. Do tego budynku 1 września 1919 r. przeniesiono męskie seminarium nauczycielskie z ulicy Szpitalnej, które istniało do końca roku szkolnego 1935/36.

W okresie międzywojennym podstawową formą kształcenia nauczycieli szkół powszechnych stały się seminaria nauczycielskie. W województwie lubelskim (Siedlce należały do tego regionu) w 1916r. uruchomiono 2 pierwsze seminaria: w Lublinie (późniejsze Państwowe Seminarium Nauczycielskie im. Grzegorza Piramowicza); w Zamościu (późniejsze Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie), a w 1917r. 3 następne: Siedlce – męskie, Lublin – męskie, Wirów – żeńskie. Inne zostały zorganizowane już w Polsce niepodległej (Chełm – żeńskie i męskie, Zamość – męskie, Szczepleszyn – męskie przeniesione z Zamościa oraz Turkowice w powiecie Hrubieszów – męskie).

Tak więc na terenie województwa lubelskiego istniało łącznie 10 seminariów nauczycielskich (w różnym okresie), z czego 9 to zakłady państwowe, a 1 prywatne (Seminarium Nauczycielskie S.S. Niepokalanek w Wirowie w pow. sokołowskim).

11 listopada 1918 r. oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej (P.O.W.) rozbroiły Niemców i wyzwoliły Siedlce. Po 123 latach niewoli Polska stała się państwem niepodległym.

Wolna Ojczyzna.



Wolna Ojczyzna — dziwnie brzmią te słowa...
Dla ojców naszych był to tylko sen;
Długo dusiła ich straszliwa zmowa,
Lecz myślą wszystkich był wolności dzień.

Tą gwiazdą żyli i ona ich niósła
Na twarde życie, na tularczy zgon,
I tam czekali na „Anioła Posła”,
Co miał zbudować nam wolności tron.

W tajgach sybiru, w srogich kazamatach,
Polskie to dzieci krwią znaczyły szlak;
Cierpieli głucho we dworach i chatach,
Kryjąc swobodę i świętości znak.

Aż przyszła jasna, cicha, uśmiechnięta,
Szczęściem, jasnością błysnął polski maj;
W więzach żelaznych i w ziemi zamknięta
Wstała... drgnął wolnością kraj.

Brzękły kajdany, krwią spłynęły rzeki,
Mars swe ofiary w polskie łany skrył.
I z turm uralskich, gdzie mieszkał przez wieki,
Przybył „Duch Polski”, co już w grobie był.

IV. P., k. III.



Wiersz napisany przez ucznia kursu III
Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach.

Władze państwowe i lokalne przystąpiły do rozwiązywania problemów. 16 grudnia 1918 r. wydano dekret o zarządzie państwowym, na mocy którego powołano Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych (MRiDP). Zaczęto przejmować świątynie i inne budynki prawosławne na rzecz Kościoła rzymskokatolickiego i skarbu państwa, w tym budynek szkoły-cerkwi. 7 lutego 1919 r., już w wolnej Polsce, w miejsce 4-letniego powołano 5-letnie seminarium nauczycielskie. 1 września 1919 r. Męskie Seminarium Nauczycielskie w Siedlcach upaństwowiono. Przeniesiono je z ulicy Szpitalnej do jednopiętrowego budynku po szkole cerkiewnej przy ulicy 3 Maja 21 i 46, który zbudowali Rosjanie w 1903r.

Od tego czasu budynek po dalszych rozbudowach stał się kuźnią kadr nauczycielskich dla szkolnictwa Siedlec i Regionu Podlaskiego. W okresie międzywojennym Seminarium przyjęło nazwę: Państwowe Męskie Seminarium Nauczycielskie im. Marszałka J. Piłsudskiego.

W 1919 r. w budynku naprzeciw szkoły zorganizowano niewielki internat oraz szkołę ćwiczeń. Tymczasem inwazja bolszewicka zakłóciła organizację pracy szkoły, gdyż uczniowie III i IV kursu licznie wstępowali do Wojska Pol-

skiego. Z tych właśnie względów na jesieni 1920 r. uruchomiono tylko kurs I i II. Z konieczności więc sytuacja powtórzyła się jak przed czterema laty. Powstały tym razem jeszcze większe trudności, gdyż większy budynek szkolny zajęła Wileńska Dyrekcja Kolei Państwowych.

Wspomniane przyczyny zahamowały rozwój szkoły. Dopiero w czerwcu 1923 r. wychowankowie seminarium – byli żołnierze z 1920 r., mogli przystąpić do końcowych egzaminów. Było ich razem dwunastu.

W noc księżycową

Na gładką kopułę powietrzną wtaczał się księżyc pomalutku, cicho... Już dosięgał szczytu, gdy dobiegły go jakieś grania, śpiewy, głosy – jeden hymn siłą bijący w niebios bramy! Zdziwił się sędziwy starzec, przystanął i słucha...

„Czy mię słuch zawodzi? Skąd to wesele... z Siedlec?”...

Trzęsie z podziwu łśniącą łysiną i party ciekawości siłą z górnych pięter na ziemię schodzi cicho, lekko, aby nie spłoszyć snu marzącej nocy. Wołania potęgują się coraz bardziej, słowa modlitwy czy skargi lecą wskroś niezmierzonych przestrzeni do stóp Pana w tę noc księżycową.

Staruszek słyszy je wyraźnie i stąpa ostrożnie, aby nie spłoszyć tych wysłańców serc ludzkich.

Staje... wodzi oczyma po ostrych dachach domostw i wzrok jego wstrzymuje się na jednym budynku, niższym wśród wielu. Starzec wydłuża złote ramiona, wspiera się na nich o mury i czyta: „Seminarjum Nauczycielskie”... Chyłkiem przekrada się między drzewami i niepostrzeżony zagląda ciekawie do wnętrza przez okno. I co tam widzi? – w strojnej Sali młodzież zgromadzoną, a wśród niej Wodza, pana Dyrektora, wraz z Szanownem Gronem Nauczycielskiem.

W uroczystej ciszy padają gorące słowa przemawiającego... i z mroków przeszłości wynurzają się bohaterskie postaci przodków. Oblicza ich surowe, w oczach ognie płoną, a miecze krwią ociekłe dźwigają sztandar wolności ku niebu, coraz wyżej... wyżej... i wyżej...

Huk armat, szczęk broni, jęki, konania... a rycerze idą dalej wpatrzeni w białego orła, który wzbiwszy się ponad polską ziemię, krzyczał siłami wszystkimi: „Do broni, synowie! Godzina zbawienia już bije!” „Sto lat już mija, gdym słyszał te głosy, sto lat... gdy Naród Polski poczuł swego serca bicie i dźwignął miecz Chrobrego, by przeciąć więzy niewoli”.

„Oni tu się zebrali i rozpamiętują te chwile bohaterskich zmagania praojców z ciemnością”. „O godni synowie! Tamci walczyli o wolność, wy walczcie o wolności bezpieczeństwo, a kiedy biały orzeł zakracze do broni, niech żaden z was głosu tego nie przesłuszy!”.

Starzec odszedł, a niosąc się na niebieskie stropy, raz jeszcze obejrzał się i cichy szepot z piersi się dobył: „Toć te mury żyją, bo w nich wszystkie serca dla ojczyzny biją: i ta noc, i ta przestrzeń żyje, bo wolne serca dla ojczyzny biją”. Poszedł dalej pełnić obowiązki stare i zasiadł na splecionym z chmur tronie.

Wkrótce zeszedł, spojrzął na Igań równinę i mówił:

„O, wy syneczkowie moi, śpijcie w spokoju na wolnej ziemi, marzenia wasze spełniły się. A ty, córuchno, tul ich do swego łona, niech nie czują się sierotami. Dziś okrywam was złotym płaszczem, lecz kiedy minie zima, wiosna rozsieje kwiaty na waszych mogiłach, ranek was skąpie w perłowej rosie, i ja nieraz odwiedzę – śpijcie syneczkowie”.

Zygmunt Paszkowski
(słuchacz Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach)

2. Wykaz dyrektorów, kadry nauczycielskiej oraz uczniów i absolwentów

Wystąpiły pewne trudności w ustaleniu dyrektorów w historii szkoły w latach 1917-1936. Według czterech autorów zajmujących się w/w problematyką kolejno dyrektorami byli:

1. Władysław Skup', Podgórski, Radwański i ostatni Tadeusz Niedzielski.
2. Władysław Skup', a w 1920 r. Podgórski, następnie Jan Nowak, Tadeusz Niedzielski.

W wykazie nie figuruje dyrektor Franciszek Karwański, który rzeczywiście w latach 1922-1927 był na tym stanowisku. Jako dowód załączamy wydruki xero. Ponadto Podgórski być może był dyrektorem po Władysławie Skupie (wspominają o tym wszyscy autorzy, choć nie mamy pewności, że zajmował to stanowisko).

Siedlce. 10) Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Męskie. p. 5. 5. 156. 0.

Seminarjum założyła w r. 1917 Polska Macierz Szkolna, w r. 1919 zostało upaństwowione i pomieszczone w gmachu szkolnym państwowym.

Dyr. Karwański Franciszek 76 a 20 pe
ks. Czech Władysław 90 sd 6 R
Dzierożyński Stanisław 80 d 19 Prz Fi G
Hałka Wincenty 78 W 21 M N Gi
Kochański Bolesław 94 Kr p 10 — —
Kozarska Anna 59 nd.22 P H
Szenk Józef 83 2lp 5 M G
Szkariłat Stanisław 98 krr 5 Pr Ry
k Poletur Bronisław 94 d — P Pf
L Gościcki Wacław 83 d — Hig
d Rytlówna Eugenia 89 d — —
S Pyrkówna Aniela 98 — —

Siedlce. 6. Państwowe seminarjum nauczycielskie męskie. p. 5. 5. 178. 0. w 2 oddziałach szk. ćw. 49.

Seminarjum założyła w roku 1917 Polska Macierz Szkolna, w roku 1919 zostało upaństwowione i pomieszczone w gmachu szkolnym państwowym.

6 c Dyr. Karwański Franciszek 76 dw 23 N Pe
7 b Ks. Czech Władysław 90 eR 9 R
6 d Kozarska Anna 59 da6H 25 H
6 d Hałka Wincenty 78 eGi 24 Gi Me
6 b Biedrowska Feliksa 86 in eP 18 P
7 a Nowak Jan 91 in ePrz 8 Prz Ge
7 a Szkariłat Stanisław 98 krr ePr 8 Pr Ry
8 a Szenk Józef 83 da6M 8 M Fi Ge
8 b Lubowicki Mieczysław 96 pk 10 szk. ćwiczeń
7 a Berger Aleksander 99 krp 8 szk. ćw. urlopowany celem ukończenia Instytutu Nauczyc.
1. Gościcki Wacław 83 DM — Hig
d Rytlówna Eugenia 89 d
s. Pyrkówna Aniela 98

Zatem dyrektorami byli:

1. Władysław Skup' (1917-1919),
2. Podgórski (1919-1922),
3. Karwański Franciszek (1922-1927),
4. Niedzielski Tadeusz (1927-1936).

Dyrektorami nie byli Radwański i Jan Nowak. Ten drugi do lutego 1927 r. był tylko nauczycielem w seminarium, potem objął stanowisko inspektora szkolnego w Siedlcach, a później został mianowany dyrektorem Seminarium Nauczycielskiego w Jędrzejowie.



Władysław Skup'



Franciszek Karwański



Tadeusz Niedzielski

**Nauczyciele
Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego
w Siedlcach pracujący w latach 1917-1932**

1. Biedrowska Feliksa (j. polski)
2. Brykowiczówna
3. ks. Branik Wiktor (religia)
4. Chejło Eugeniusz (fizyka, chemia, matematyka)
5. ks. Czech Władysław (religia)
6. Chudziński Mieczysław (przedmioty pedagogiczne)
7. Dzierożyński Stanisław (przyroda, geografia, fizyka)
8. Hałka Wincenty (ćwiczenia cielesne)
9. Hejnar Stanisław
10. Jagórski
11. Kozarska Anna (j. polski)
12. Kuhane
13. Kurman Jan (fizyka, chemia, matematyka)
14. Kuryłło Zenon (j. niemiecki)
15. Lipiński

16. Łukaszewski Jan (przyroda, geografia)
17. Kanclerzewski Roman
18. Mikulski Józef (przyroda, geografia, fizyka)
19. Nowak Jan (przyroda, geografia)
20. Nowosielski (śpiew, muzyka)
21. Poletur Bronisław (j. polski, prop. fil.)
22. Popowski Hipolit
23. Strzelecki Jan (przedmioty pedagogiczne)
24. Szenk Józef (matematyka)
25. Szkarłat Stanisław (roboty ręczne, rysunek)
26. Ściśłowski
27. Wiśniewski
28. Wojnar Franciszek
29. Zagórski Stanisław
30. Zaręba Lucjan
31. Żegocki Stanisław

Uwaga! Wymieniony wykaz nauczycieli sporządzono na podstawie pisemka szkolnego „Hasło”, w którym występowały pełne dane osobowe (nazwisko i imię), niepełne (nazwisko i pierwsza litera imienia lub tylko nazwisko).

Nauczyciele szkoły ćwiczeń: Aleksandra Berger, Łucja Kisielówna, Mieczysław Lubowicki, Anna La Roppe.

Personel inny: Wacław Gościcki (lekarz), Eugenia Rytłówna (dentysta), Aniela Pyrkówna (sekretarka).

Wizytacje szkoły:

- w dn. 12 i 13 października 1924 r. wizytator Chmielewski hospitował lekcje na wszystkich kierunkach.
- w dn. 10 grudnia 1925 r. z kuratorium lubelskiego przyjechał Wojciechowski – wizytator. Zainteresował się w sposób szczególny pismem szkolnym „Hasło”, jego prenumeratą, komitetem redakcyjnym.
- w dn. 5 i 6 listopada 1926 r. szkołę wizytował Władysław Brida, szczególnie zaś kurs IV i V. Zapoznał się z pracą organizacji szkolnych i kół przedmiotowych.
- w dn. 9 października 1929 r. zakład seminarium wizytowali: naczelnik Wydziału Kuratorium Bugajski i wizytator Araszkiewicz.

Wykaz uczniów i absolwentów**Wykaz uczniów
Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. Józefa Piłsudskiego
w Siedlcach z lat 1923-1932**

- | | |
|---------------------------|----------------------------|
| 1. Adamiec Stanisław | 40. Drabarek Stanisław |
| 2. Aniszewski Antoni | 41. Duński Stanisław |
| 3. Bakula Stanisław | 42. Dutkiewicz Leonard |
| 4. Baltaziewicz Antoni | 43. Dylewicz Czesław |
| 5. Bareja Stanisław | 44. Dziedzic Stefan |
| 6. Bartnicki J. | 45. Fabjański Hipolit |
| 7. Bartoszewski Apolinary | 46. Gała Rajmund |
| 8. Beczek E. | 47. Gała Zygmunt |
| 9. Biedermann | 48. Gała Stanisław |
| 10. Biernacki Józef | 49. Gałocha |
| 11. Bogudał E. | 50. Gawryś L. |
| 12. Bohilewicz J. | 51. Gaska Józef |
| 13. Borkowski Roman | 52. Gejgalis |
| 14. Boruc Michał | 53. Gilewicz Jan |
| 15. Boruciński Feliks | 54. Głowania Stanisław |
| 16. Brzeziński Tadeusz | 55. Głowniak Ludwik |
| 17. Buksiński | 56. Gmoch Julian |
| 18. Busel K. | 57. Golonka St. |
| 19. Bylicki Antoni | 58. Goś Stanisław |
| 20. Cap Józef | 59. Grabowski Stefan |
| 21. Cąkała Adam | 60. Grała St. |
| 22. Celej Bronisław | 61. Grunwald Józef |
| 23. Chachaj A. | 62. Grzeszczak Eugeniusz |
| 24. Chochgelenter | 63. Grzyb Wasyl |
| 25. Chmielewski Stanisław | 64. Hińcz |
| 26. Chojnacki R. | 65. Hochgelenter Stanisław |
| 27. Chruściel | 66. Izdebski Henryk |
| 28. Chruścicki | 67. Izdebski Władysław |
| 29. Chudzian K. | 68. Jach Henryk |
| 30. Chwedenczuk Stefan | 69. Jasiński Józef |
| 31. Chybowski Marian | 70. Jazurek Franciszek |
| 32. Czarnocki | 71. Józwik Al. |
| 33. Dawidek Hieronim | 72. Jukowski M. |
| 34. Dąbrowski | 73. Jurkiewicz W. |
| 35. Dejtrowski Jan | 74. Jurkowski B. |
| 36. Dmowski J. | 75. Jutlandzki Stanisław |
| 37. Dobniak Ignacy | 76. Kamiński Józef |
| 38. Dołęga Modest | 77. Kasiura F. |
| 39. Domagała Wacław | 78. Kędra F. |

- | | | | |
|------|-----------------------|------|-----------------------|
| 79. | Kizeweter Edward | 124. | Mićko P |
| 80. | Kłopotek | 125. | Mrazek H. |
| 81. | Koć Antoni | 126. | Mucha Zb. |
| 82. | Kokoszko Wacław | 127. | Myszkowski Franciszek |
| 83. | Kołtuniak Antoni | 128. | Nagórski Leonard |
| 84. | Komar Bronisław | 129. | Nazaruk |
| 85. | Kondera Czesław | 130. | Niemirski Eugeniusz |
| 86. | Kopczyk P. | 131. | Niepiekło F. |
| 87. | Kopczyński | 132. | Nozderka P. |
| 88. | Korowaj Kazimierz | 133. | Nowak Jan |
| 89. | Koryciński Jan | 134. | Nowicki Jerzy |
| 90. | Kossobudzki St. | 135. | Ochnik Julian |
| 91. | Kostrzewa Władysław | 136. | Okieńczyc J. |
| 92. | Kot Wacław | 137. | Okiński J. |
| 93. | Koterwa Wincenty | 138. | Okrutnik |
| 94. | Koślacz J. | 139. | Olechowski |
| 95. | Kozak F. | 140. | Olszewski Wacław |
| 96. | Kozak Sz. | 141. | Osiński Antoni |
| 97. | Kral St. | 142. | Osuch K. |
| 98. | Krasnodebski Celestyn | 143. | Owsiany |
| 99. | Krat St. | 144. | Pałucki Piotr |
| 100. | Królikowski D. | 145. | Padzik Mieczysław |
| 101. | Kruszewski Józef | 146. | Pasiak Jan |
| 102. | Księżopolski Antoni | 147. | Parol St. |
| 103. | Kubaj P. | 148. | Paszkowski Zygmunt |
| 104. | Kulawczuk | 149. | Pawlak |
| 105. | Kuźma J | 150. | Paździor Witold |
| 106. | Lalak Stanisław | 151. | Pec H. |
| 107. | Lewandowski | 152. | Pietrak Jan |
| 108. | Lewczyński R. | 153. | Piotrowski Antoni |
| 109. | Lipiński Stefan | 154. | Piskorski Edward |
| 110. | Ławecki Z. | 155. | Piskorz |
| 111. | Łęczycki W. | 156. | Piszc R. |
| 112. | Łukasik B. | 157. | Piwowarczyk Waldemar |
| 113. | Łukasik G. | 158. | Piwowarczyk Marian |
| 114. | Maciejak J. | 159. | Polesa |
| 115. | Maksymiuk | 160. | Polisiakiewicz J. |
| 116. | Madoń Jan | 161. | Popowski Stanisław |
| 117. | Makać Józef | 162. | Popowski Stefan |
| 118. | Małachowski Stanisław | 163. | Porębski Jan |
| 119. | Małkiewicz P. | 164. | Posiadała Stanisław |
| 120. | Miazga H. | 165. | Potyra Antoni |
| 121. | Mieczkowski Z. | 166. | Pradyszczuk W. |
| 122. | Michalak | 167. | Prejzner |
| 123. | Michałowski Marian | 168. | Prekurat Eugeniusz |

- | | |
|-----------------------------|---------------------------|
| 169. Procyk Stefan | 203. Świć Stanisław |
| 170. Prószyński Władysław | 204. Świecki |
| 171. Raszuk Waław | 205. Tajchert Jan |
| 172. Roguski H. | 206. Tomaszewski Waldemar |
| 173. Roman St. | 207. Trochimiuk Jan |
| 174. Romanowski Antoni | 208. Trochimiuk Kazimierz |
| 175. Rumik Józef | 209. Ułanowski Władysław |
| 176. Russa Szczepan | 210. Uziębło Jan |
| 177. Rydzewski Lucjan | 211. Walas Stanisław |
| 178. Rytel K. | 212. Walasek Antoni |
| 179. Sarnowski Antoni | 213. Walejnis Zygmuny |
| 180. Sekita Czesław | 214. Wajszczuk |
| 181. Skibniewski | 215. Warmiński |
| 182. Skrobot Stanisław | 216. Wąsik A. |
| 183. Skorupko Z. | 217. Wereszczuk Mikołaj |
| 184. Skup | 218. Wierzchowski L. |
| 185. Słabczyński Mieczysław | 219. Wojdat T. |
| 186. Smolarz Stefan | 220. Wojtkowski F. |
| 187. Sokół Aleksander | 221. Wójcicki Aleksander |
| 188. Siwek Czesław | 222. Woźniak J. |
| 189. Spadzik A. | 223. Wysokiński Leon |
| 190. Staszewski Lucjan | 224. Wysokiński Stanisław |
| 191. Strzyżewski Kazimierz | 225. Zakrzewski Al. |
| 192. Suska Józef | 226. Zakrzewski Jan |
| 193. Sułkowski Henryk | 227. Zalewski M. |
| 194. Sypiański F. | 228. Zawadzki M. |
| 195. Szamryk | 229. Zdańkowski Baltazar |
| 196. Szewczak Józef | 230. Zdańkowski Klemens |
| 197. Szczygielski Waław | 231. Zdańkowski Tadeusz |
| 198. Szostek Aleksander | 232. Zdun |
| 199. Szulc W. | 233. Żaczek Bolesław |
| 200. Szutowicz M. | 234. Żelazek D. |
| 201. Szymański Stanisław | 235. Żelazowski |
| 202. Świątek Ignacy | |

Uwaga! Wymieniony spis uczniów sporządzono na podstawie czasopisma szkolnego „Hasło”, w którym występowały pełne dane osobowe (nazwisko i imię), niepełne (nazwisko i pierwsza litera imienia lub tylko nazwisko).

Tabela 1. Absolwenci Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach w latach 1923-1936

Rok szkolny	Stan	
	faktyczny	szacunkowy
1922/23	12*	–
1923/24	17**	–
1924/25	–	21
1925/26	–	21
1926/27	–	21
1927/28	–	21
1928/29	23***	
1929/30	–	21
1930/31	–	21
1931/32	22****	
1932/33	–	21
1933/34	–	21
1934/35	25*****	
1935/36	25*****	
Razem	124	168

* fotografia Absolwenci Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach z roku 1923.

** fotografia Absolwenci Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Siedlcach z 1924 r.

*** fotografia Nauczyciele i absolwenci Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach z r. szk. 1928/29.

**** „Nowa Gazeta Podlaska” nr 2, 1932.

***** A. Winter, *Siedlce 1918–1939*, oprac. J. Zielińska, A. Prządka, A. Ziótek, Siedlce 2015, s.445.

Ustalając stan liczbowy absolwentów, napotkaliśmy trudności, gdyż – jak już wspomniano pełna dokumentacja w czasie wojny spłonęła w Archiwum Siedleckim. Podobnie też nie zachowała się w Państwowym Archiwum w Lublinie, w Głównym Urzędzie Statystycznym w Warszawie, jak i w Generalnej Guberni w Krakowie.

Zatem w obecnej sytuacji można przedstawić pewne wyliczenia faktyczne z sześciu roczników, zaś z pozostałych 8 szacunkowe. Tabela przedstawiona powyżej wykazuje, że mogło być około 292 absolwentów?

Od roku szkolnego 1922/23 już bez zakłóceń corocznie opuszczają mury szkolne seminaryjne, młodzi nauczyciele, pełni zapału do pracy pedagogicznej w szkołach powszechnych Siedlec, powiatu siedleckiego. Do roku szkolnego 1931/32 będzie to 10 roczników.

**Pierwsi absolwenci
Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego
im. Marszałka J. Piłsudskiego w Siedlcach
Rok szkolny 1922/23**

1. Bareja Stanisław
2. Boruciński Feliks
3. Głowniak Ludwik
4. Kołtuniak Antoni
5. Małachowski Stanisław
6. Niemirski Eugeniusz
7. Osiński Antoni
8. Piwowarczyk Waldemar
9. Staszewski Lucjan
10. Szostek Aleksander
11. Wereszczuk Mikołaj
12. Wysokiński Leon



Absolwenci Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach z roku szk. 1923.

Siedzą od lewej nauczyciele: Nowosielski – muzyka, Józef Szenk – matematyka, ks. Władysław Czech – religia, Anna Koziarska – j. polski, Józef Szkarłat – roboty ręczne, Wincenty Hałka – wychowanie fizyczne, Franciszek Karwański – dyrektor, Stanisław Dzierożyński – biologia.

Stoją od lewej absolwenci: Ludwik Głowniak, Mikołaj Wereszczuk, Leon Wysokiński, Lucjan Staszewski, Aleksander Szostek, Stanisław Bareja, Aleksander Piwowarczyk, Stanisław Małachowski, Eugeniusz Niemirski, Feliks Boruciński, Antoni Osiński, Antoni Kołtuniak.



Absolwenci Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Siedlcach z 1924 r.
W środku siedzi dyr. Franciszek Karwański, drugi z prawej Stefan Lipiński, trzeci od lewej stoi
Stefan Tokarski.



Nauczyciele i absolwenci Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach z r. szk. 1928/29.
Od lewej siedzą nauczyciele m.in.: druga – Feliksa Biedrowska, trzeci – dyr. Tadeusz Niedzielski

**Wykaz absolwentów
Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. Marszałka Józefa
Piłsudskiego w Siedlcach z roku 1932**

- | | |
|--------------------------|---------------------------|
| 1. Bakuła Stanisław | 12. Kizeweter Edward |
| 2. Chmielewski Stanisław | 13. Korowej Kazimierz |
| 3. Dawidek Hieronim | 14. Kostrzewa Władysław |
| 4. Dołęga Modest | 15. Nowicki Jerzy |
| 5. Gałka Zygmunt | 16. Olszewski Wacław |
| 6. Gaska Józef | 17. Paszkowski Zygmunt |
| 7. Gmoch Julian | 18. Prekurat Eugeniusz |
| 8. Grzejszczak Eugeniusz | 19. Prószyński Władysław |
| 9. Grzyb Wasyl | 20. Sarnowski Antoni |
| 10. Jazurek Franciszek | 21. Strzyżewski Kazimierz |
| 11. Kamiński Józef | 22. Walejnis Zygmunt |

3. Życie seminaryjne odtworzone na podstawie pisemka szkolnego pt. „Hasło” z lat 1923–1932

Życie seminaryjne przedstawiamy na podstawie czasopisma szkolnego pt. „Hasło” ukazującego się w latach 1923–1932. Materiał uwzględnia edukację seminarzysty, życie szkolne, organizowane wycieczki, twórczość literacką, kroniki oraz inne ciekawostki³.



OD REDAKCJI.

Sz-ni Czytelnicy i Czytelniczki!

Jakkolwiek szpalty niniejszego numeru nie zawierają „siedmiu cudów świata” — to jednak mamy głębokie przeświadczenie, że choćby właśnie dlatego znajdą poparcie „moralne i materialne” — znajdą śpiżowy oddźwięk zarówno w sercu jak i w „kieszeni”.

Nie chcemy, a mówiąc szczerze, nie możemy reklamować własnego pisma, gdyż artykuły w nim zawarte świadczą same za siebie.

Kto zaś ma pewne ku temu powątpiewania lub jest niewierny z gruntu — jak Tomasz niech się poświęci i choćby tylko... przeczyta. — Nic więcej.

P. S. W przewidywaniu „zbawiennych skutków” powyższej odezwy — prosimy o nadsyłanie zamówień (wraz z załączeniem odpowiedniej kwoty) na przyszły egzemplarz Hasła.

Prenumeraty rocznej, ewentualnie kwartalnej, ze względu na spadek waluty — nie ustalamy.

³Zachowano oryginalną pisownię ortograficzną i stylistyczną z okresu międzywojennego.

Wolna trybuna *Wrażenia*

Uroczyste obchody rocznicy św. St. Kostki oraz Powstania Listopadowego dowiodły, że jednak niezupełnie usnęły tendencje organizacyjne słuchaczy Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach i że ci przyszli „apostołowie oświaty” radzić sobie umieją.

Na skutek łaskawego zaproszenia ks. pref. Wł. Czecha – zgłosiło się kilku kolegów – do wzięcia udziału w chórze ogólnym pod batutą p. Gromka.

Można przypuszczać, iż głównym impulsem tej gotowości była przynależność do chóru kol. z gimnazjum p. Zembruskiej, może jednak „amatorzy” ofiarowali swoje gardziołki tylko z zamiłowania do sztuki? Próby wypadły znakomicie; występ sceniczny może nie całkiem znakomicie, ale też nieźle – natomiast bez zarzutu popisał się kwartet i solo koleżanek z gimnazjum.

Repertuar muzyczny ucierpiał mocno – wypełniali go bowiem tylko trzej koledzy seminarzyści i kol. T. H. ze szkoły Realnej p. Szwedowskiego, którzy mimo usilnych starań indywidualnych, skrzypcowych i fortepianowych nie mogli wszakże zadowolnić publiczności – wypełniającej po brzegi kino.

Z ręką na sercu powiedzieć mogę, że gdyby spod strun „niedoszłych artystów” popłynęły dźwięki shimmy lub one-stepsa, względnie jakiego oberka lub polki – sala zatrzęsłaby się w posadach od burzy nieprzerwanych oklasków.

Na szczęście jednak tego rodzaju „futurystyczne melodje” nie zamąciły powagi chwili i nie skaziły pamiątki świętej rocznicy.

Udział kolegów z Seminarium w akademii św. St. Kostki był przyznać należy dorywczy, nieobmyślony z góry i nieprzeprowadzony należycie, – przeto całość (odnośnie Seminarzystów) wypadła na estradzie nieświetnie, natomiast wystąpienie ich podczas obchodu rocznicy Powstania Listopadowego zaznacza się stosunkowo o wiele lepiej, a nawet, mówiąc szczerze, zupełnie dobrze.

Zawdzięczyć to trzeba jedynie lepszemu przygotowaniu i gruntowniejszej pracy z ich strony, co jednak trudno pogodzić ze śpiączką organizacyjną w czasie normalnym – na zewnątrz i w zakładzie.

Wracając do całości – muszę zaznaczyć, że obramowaniu pomnika Sobieskiego, przy dźwiękach symfonii Dancla – przedstawiła się ona wyśmienicie.

Reasumując to wszystko stwierdzam, że gdy chodzi o wystąpienie publiczne – młodzież seminarjalna ujawnia dużo energii i czynu – natomiast mniej go uwydatnia w poczuciu samoistnych, wewnętrznych związków, w poznaniu własnych potrzeb o konieczności praktycznych na gruncie przyszłego bytowania w życiu.

Z chwilą przystąpienia do zapoczątkowanych w dniu 23 XI 22 r. organizacji szkolnych – młodzież seminaryjna bezradnie przysiadła w „kucki”. Wytworzyły się wprawdzie kółka sportowo-gimnastyczne, literackie, matematyczne, historyczne i wiele innych, atoli sama przynależność do wspomnianych związków była i jest niestety bezpłodną. Świadczy ona wymownie o żywym temperamencie i szczerych chęciach słuchaczy, lecz z drugiej strony jest prawie zupełną ignorancją wskrzeszonych z własnej inicjatywy związków.

W stwierdzeniu tego faktu – stoimy dotąd na nieuprawnej, stwardniałej glebie, a bezpośrednią przyczyną tego zastoju organizacyjnego jest przede wszystkim brak sił żywotnych, energii i rzutkości w przeprowadzeniu zakreślonych celów oraz niemożność swobody i ruchu na skutek przeładowania pracą umysłową i obciążenia „szlachetnych mózgownic” materiałem naukowym w szkole i poza szkołą.

„Hasło” nr 1, 1923.

Indukcja w nauce rachunków

Jedną z głównych kwestii w nauczaniu indukcyjnym jest dobra znajomość przedmiotu, którego się udziela. Lecz nie ta znajomość opierająca się tylko na praktycznym jej zastosowaniu, ale znajomość z rzeczywiście głębokim zrozumieniem rzeczy. Mało jest powiedzieć „rozumiem”. Uczeń, który wykonuje jakieś działanie arytmetyczne, nieraz wprost mechanicznie, także mówi, że rozumie. Nie, on tego nie rozumie, on tylko umie wykonywać działanie. Rozumie jakiś fakt czy zjawisko, ten tylko, kto umie wyeliminować jego przyczyny, konsekwentnie wysunąć wnioski i przewidzieć skutki. Człowiek rozumny, z każdego swego kroku zdaje sobie dokładnie sprawę i stara się zeń zrobić jedno z ogniw logicznego łańcucha myśli. Rzecz zupełnie zrozumiała, bo jak może jasno rzecz przedstawić ten, kto nie odróżnia szczególnie mniej ważnych od więcej ważnych np. do tego, aby dodawanie stało się jasne, musimy stosować zasadę przemienności i łączności, jeżeli zaś wykładający na te pozornie nieważne szczegóły uwagi nie zwróci, to pomimo nauki pogładowej i całej gromady konkretów, proces dodawania staje się nie jasnym.

Myśl dziecka dojrzeć powoli, powodem jest więc wytwarzanie się pojęcia liczby. Wytworzenie tego pojęcia u dzieci jest jednym z zadań nauczania arytmetyki, wytwarza się zaś ono już w toku nauczania z ujęć umysłowych. Również ważnym jest poznawanie praw wiążących liczby. Uczeń, jeżeli spostrzega jakąś własność liczby na oddzielnym przykładzie, przedstawionym przez nauczyciela, zastosowuje ją do innych przykładów, a przekonawszy się, że jego spostrzeżenie jest słuszne, uważa je za prawo ogólne. Należy o tym wiedzieć, że dzieci czasem zbyt wcześnie robią uogólnienia i wtedy należy dać odpowiedni przykład, w którym rozumowanie ich się nie sprawdza, aby je dostatecznie przekonać. Jeden i drugi taki wypadek, a uczeń poczuje potrzebę cierpliwości i zmuszony tym sposobem będzie do ścisłego indukcyjnego postępowania. Widzimy więc, że indukcja służy do prób, a głównie odkryć, sprawdzanie zaś odkrytych zasad odbywa się za pomocą dedukcji.

Jeżeli nauczyciel skonstatuje, że dana rzecz jest gruntownie przez uczniów zrozumiana, może i powinien wygłosić dobitnie odnośne prawidło, gdyż bez tego niemożliwy byłby dalszy krok naprzód, a więc sprawdzanie, czyli dedukcja. Widzimy więc, że w arytmetyce indukcja i dedukcja stale się przeplatają w tym samym procesie umysłowym, gdyż zdobyte indukcyjnie prawo staramy

się uogólnić i uzasadnić dedukcyjnie. Z tego więc wynika, że indukcja jest naturalną poprzedniczką dedukcji, albo raczej dedukcja jest tylko dalszym ciągiem rozumowania indukcyjnego, ewentualnie koniecznym jego zakończeniem. Dlatego też, widząc jak ważną jest indukcja w arytmetyce, powinniśmy zastosować z pomocą niej należyte kształcenie władz umysłowych dziecka, gdyż to jest wielka siła wychowawcza; zasadnicze zadanie wychowania i cel wszelkiej nauki.

St. Lipiński, „Hasło” nr 9, 1923.



Od Redakcji

Niniejszym mamy zaszczyt zakomunikować sz. Czytelnikom – autorom, iż poczynając od 1 numeru włącznie otworzyliśmy dział p.t.: „Nauczyciel ludowy” obejmujący wszelkie poglądy natury społecznej, idealnej i w ogóle zagadnienia związane z tym tematem. Prosimy więc o kontynuowanie tak ważnego działu.

Organizacje uczniowskie wewnątrz Seminarium

Stałe organizacje wewnętrzne, jak to było zaznaczone w poprzednim numerze, po ich wznowieniu na początku roku szkolnego 1923/24 spoczęły na laurach.

W dalszym ciągu swego rozwoju poczęły cośkolwiek robić, jednak nie tyle, ile by to było potrzeba.

Patrząc na to z punktu widzenia, że należy jednak odpowiedzieć swoim zadaniom, tembardziej, że się je z własnej chęci na swoje barki przyjęło. Ufamy, że członkowie odnośnych organizacji w poczuciu własnych potrzeb i aspiracji pchną odpowiednie organy pracy swojej na tory właściwe i pożądane. Zależy to w wielkiej mierze od zarządu.

Daleko większym wysiłkiem energii swojej darzy młodzież seminarjalna wszelkiego rodzaju organizacje doraźne i wystąpienia jednorazowe jak to dowodzą odbyte dwie akademie, w których między innymi młodzież seminarjalna także brała udział. Jedna na cześć św. St. Kostki w sali kina „Ognisko”, druga z racji obchodów powstania listopadowego w Sali Gimnazjum męskiego przy ul. Szkolnej.

„Hasło” nr 2, 1923.

Moja wioska.

A gdyś wjeżdżał w moją wioskę,
Krzyż ci mówił, że to polska..
A w jej środku dwór czerwony
Żywopłotem ogrodzony,
A tuż przy nim są czworaki:
Biały, żółty, siaki taki..
Znać że pana ręka hojna.

Moja wiosko! Wsi spokojna,
Czy cię ujrzę choć raz w życiu,
Czy mi skonasz w serca bicia?
Czy cię ujrzę... twe zagrody,
Twoje łąki, twoje wody,
Twoje lasy i pastwiska? —
Boże! żal mi serce ściska...
Choć tymczasem niech cię chwale
W swoich baśni arsenale.

„Hasło” nr 5, 1925.



Adres Redakcji i Administracji: Adamiec Stanisław, Państw. Sem. Naucz. Męskie w Siedlcach.

Nauczyciel ludowy – Pierwiastki idealne

Z takim hasłem na ustach i w sercu wyrytym wchodzi w życie pracy nauczycielskiej niejedyn młody jeszcze niedoświadczony mężczyzna lub kobieta.

Lecz gdyby mu proponowano zająć inne stanowisko, odpowiedziałby zapewne słowami wielkiego pedagogicznego proroka Henryka Pestalozzego: „Chcę być nauczycielem”.

Z tak wielkim postanowieniem, a żarem silnie płonącym w sercu idzie tam, gdzie go los rzuci, aby kaganiec wiedzy nieść wszędzie, by zakreślić jak największy krąg.

Dziś tę potrzebę oświaty doskonale czujemy i rozumiemy, więc stanowisko nauczyciela krzewiącego to światło wiedzy powinniśmy umieć należycie ocenić.

Rozumiał doskonale naród polski po strząśnięciu z siebie kajdan niewoli doniosłą myśl wielkiego reformatora polskiego Stanisława Konarskiego: „takich obywateli mieć będzie Rzeczpospolita, jakich sobie sama stworzy” i zwrócił się przede wszystkim ku wielkim a nadzwyczaj trudnym zadaniom wychowawczym, rozwijając szczegółowo plan, daleko sięgającym systematycznie i celowo.

Wszelkie usiłowania narodu, z takimi perłami jak Konarski na czele, zwróciły się jedynie w tym kierunku, aby stworzyć szkołę pod każdym względem dobrą.

Wiemy to z obserwacji życia codziennego, że „jaki jest nauczyciel, taka i szkoła”, więc nauczyciel zły będzie źle wychowywał, dobry zaś dobrze.

Wszelkie usiłowania skierowano przede wszystkim na wychowanie dobrych nauczycieli, którzy by narodowi przysporzyli prawych, zacnych, oświeconych obywateli, miłujących gorąco swą ojczyznę.

Nauczyciel, żeby odpowiadał swemu zadaniu, musi być nauczycielem z powołania, to znaczy musi mieć pragnienie wiedzy, pragnienie poznania duszy ludzkiej, a szczególnie dziecięcej: łatwość zbliżenia się do umysłów młodych

i prostych. Dalej jasność w rozwiązywaniu zagadnień i objaśnień zjawisk, usposobienie spokojne, niepozbawione żywości i energii, a przede wszystkim wielkie poczucie obowiązku, jaki na siebie przyjął, wreszcie wytrwałość w przedsięwzięciach i hartowną wolę. Te warunki nauczyciela wewnętrzne, poparte zewnętrznymi, stanowią podstawę do wykształcenia nauczyciela dobrego przez specjalne przygotowanie teoretyczne i praktyczne. Bo wreszcie już z horyzontu ludzkich fałszywych mniemań giną poglądy, jakoby nauczycielem był każdy, który czego innego robić nie chce.

Każdy nauczyciel powinien stać na wysokości tak zaszczytnego, bo ideowego zadania i doskonale powinien je zrozumieć.

Powróćmy do wiekopomnej Komisji Edukacyjnej i na wzór jej „Stanu Akademickiego” utwórzmy prawdziwy stan nauczycielski, wyrosły na gruncie prawdziwego powołania i przygotowany starannie do spełnienia swych powinności. Każdy więc nauczyciel powinien przede wszystkim być wzorem i przykładem, a wtedy dopiero będzie miał powagę i zaufanie u wszystkich. Jak w domu rodzicielskim matka i ojciec dla swych dzieci, tak on dla swych uczniów w szkole winien być żywym przedstawicielem prawdziwego patriotyzmu.

Umysł młodzieńczy chętnie buja w świecie wymarzonych ideałów, więc rad by widzieć te ideały w nauczycielu swym urzeczywistnione.

I chyba bardziej nieszczęśliwego między nauczycielem a uczniami stosunku niema, jak wtedy, gdy zaczną wątpić o wymarzonej idealności nauczyciela. Nauczyciel powinien wpalać w młode serca dziecięce gorącą miłość Ojczyzny.

Taką miłość Ojczyzny, jaką pałało serce tego, co w tak cudnych barwach przedstawił nam jej niebo i ziemię, co w tak rzewnych tonach wyśpiewał swą tęsknotę za jej utratą, wypowiadając przez usta Konrada: „Ja kocham cały naród, objąłem w ramiona przeszłe i przyszłe jego pokolenia przycisnąłem tu do łona”.

Dzieło wychowania młodzieży to dzieło również bardzo trudne, jak ważne, również odpowiedzialne jak szlachetne. Rozwiązaniem tego zadania zajmuje się szkoła, która obecnie jest uniwersalną, zdążającą do zniewolenia, do demokracji wszystkich warstw według jednej wiary.

Ustrój demokratyczny rozbudza w każdej jednostce jestestwo człowieczeństwa, które stanowi jego wartość i godność, obdziela jednocześnie obowiązkami i prawami, które go przerasta i łączy z czymś większym, niż on sam pozwala mu uczestniczyć w dobrach wyższych, pod warunkiem, że włoży w nie wysiłek osobisty.

Lecz chcąc „z żywymi naprzód iść”, „nieść przed narodem oświaty kaganiec” powinniśmy życie narodu potężne i tak twórcze doskonale odczuć i rozpoznać szlaki prowadzące do przyszłości, a nasze położenie kulturalne według Konopnickiej jest w ten sposób przedstawione:

Nie, nie jesteśmy niemą lutnią,
na sercu naszym wszystkie grają struny
i nie strzaskały żadnej z nich pioruny
i nie rozcięły żadnej jeszcze miecze, ale nastrojone są.

W życiu naszym umysłowym nawet jeszcze dziś się spotyka brak interesu, dla najżywotniejszych spraw narodowych, absolutna nieznajomość naszych sił i środków.

Praca oświatowa powinna mieć za podstawę wszystko, co rozszerzyło łożysko życia narodu, co sprawiło, że nasz język nowym przepychem jaśnieje, że nareszcie książka trafia pod strzechy, że nareszcie na ekranie życia publicznego lud się ukazał.

W pracy tej hasłem powinno być to, co Asnyk do Ojczyzny woła:

Musisz porzucić kształt przeszłości zgniły,
Na którym teraz robactwo się pasie,
Musisz zatracić niejeden rys miły
I wdzięk, w dawniejszym uwielbiany czasie,
Lecz nową postać wziąć i nowe siły
I nowych wieków oręż mieć w zapasie

Tą siłą, która stoi na straży wychowania i nauczania przyszłych pokoleń, jest właśnie nauczyciel. Nauczyciel starać się powinien o to, by młodzież nie tylko pod względem umysłowym rozwijać, lecz przede wszystkim uszlachetniać jej serce, ożywiać i przyjmować duchem narodowym, by kiedyś, jak mówi Szujski: „Był z niej naród dzielny, Bogu miły i dobry dla bliźnich”.

Jan Dzieciół
„Hasło” nr 2, 1924.

MY PÓJDZIEMY...

Pod próg niskiej chaty my bracia pójdziemy..
Rozpalim miłością jasnoczyste zorze.
— Do ciemnego gminu, — na puste rozdroże!
W złoto — chwiejne kłosów rozhuśtane morze
Pójdziemy bracia, — bo iść tam chcemy!..

Pójdziemy słabych pobudzić do czynu!
— Tam wylać swą duszę synom twardej doli...
Dla tych ludzi pracy, którzy z czarnej roli
Ciagną soki życia swej hartownej woli;
W codziennym trudzie męczą się i giną...

Z nas miłościwy bratni wszędzie siew
I pójdziemy cicho, gdzie noc tkwi bezkarna!
Duch nasz silny dzisiaj! nam nie zbraknie ziarna!..
Dla tej licznej dziatwy co dziś jest niezdarna
Ochotnie damy — swe siły! swą krew!

Ziarno nasze, — będzie zdrowe, czyste...
— O Ty niedaj Panie, by być miało inne!
Bo ta nasza rola, — to dziecień niewinne!
Bo te nasze plony, to serca dziecinne...
— Nad dobrą siejbą, — miej pieczę — Chryste!...

Brzeski.

„Hasło” nr 3, 1924.

Z wycieczki do Warszawy

W dniu 12-go października odbyła się wycieczka przyrodnicza trzeciego kursu do Warszawy, pod przewodnictwem p. prof. Nowaka. Kurs trzeci okazał się gościnnym przyjąwszy do swego grona kolegów z IV-go kursu i jednego z V-go kursu.

W przeddzień wyjazdu, tj. w sobotę, przygotowania do podróży zajęły nam cały wieczór; przede wszystkim wyszukiwanie plecaków do zabrania produktów żywnościowych, następnie doprowadzenie do przyzwoitego wyglądu skromnych sztabackich ubrań. Nie myśleliśmy jednak stroić się na wzór lekkoduchów miejskich, od których w dzień słoneczny „aż łuna bije”, a których ubrania tak przepojone są wonnościami, że zwykły śmiertelnik żyjący, „po bożemu”, przechodząc obok, głowę odwracać musi w przeciwną stronę. A więc po mało przespanej, lecz pełnej sennych marzeń nocy, zbudziliśmy się o godz. 4-ej rano i stanęliśmy na równe nogi „jak jeden mąż”.

Wkrótce po śniadaniu, wzięwszy ze sobą mikroskopijnej wielkości zapasy żywnościowe, udaliśmy się na dworzec kolejowy, gdzie przy kupnie biletów okazało się aż 32-ch.

O godz. 5.23 odjechaliśmy z Siedlec.

Było dosyć chłodno, nad ziemią unosiła się powłoczysta mgła; przez mgłę zarysowały się kontury podmiejskich wiosek. Lecz poranny chłód nie pozwalał przypatrywać się z nosem przy szybie pięknym widokom; w celu więc rozgrzania się „ryknęliśmy” wspólnie „Madelon”. Podróż odbywała się wesoło. Co chwila któryś z nas opowiadał jakąś pocieszną historyjkę, chcąc tem zabawić resztę towarzystwa.

A przez okna wagonu, jak na dłoni widne były zaorane już pod oziminę rozległe pola, które w innej porze porastały złocistym zbożem lub bujną zielonością. Niekiedy ponad polami przelatywały gromady wron za żerem. W kilku miejscach widzieliśmy pastuszków, pociągających leniwie za bydelkiem w pole, bosych, przybranych w długie sukmany rodziców, którzy za pomocą głośnych krzyków zdradzali żywo zainteresowanie się przebiegającym pociągiem.

Wille letnie wśród rozległych ogrodów zdarzały się coraz częściej. Już od Rembertowa można było „wyczuć” bliskość stolicy.

Wreszcie dojechaliśmy do Warszawy na godz. 8-ą, potem tramwajem dostaliśmy się z Dworca Wschodniego na Plac Zamkowy.

Przejeżdżając przez most, widzieliśmy dawną rezydencję ks. Józefa Poniatowskiego, pałacyk „pod Blachą”. Najpierw obejrzelśmy kolumnę zygmuntofską, następnie skierowaliśmy się w stronę Starego Miasta, do katedry św. Jana. W wąskiej uliczce, wśród zwarcie otaczających ją domów, nie znać jej prawie. Ale wewnątrz jest ona bardzo ładna, w prawej nawie jest grobowiec marszałka St. Małachowskiego; w prezbiterium zaś, nieco wyżej, znajduje się dawna łoża królewska. Prócz tegow katedrze jest kilka nagrobków niektórych książąt mazowieckich, zasłużonych obywateli jak Dekerta itp. Stamtąd poszliśmy na Stary Rynek i tam obejrzelśmy domy Baryczków, Fukierów i kamienicę, w której mieściło się założone przez Staszica Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Wszystkie te domy są wąskie, o ciężkich i mocnych bramach, zaopatrzone w duże starodawne kołatki, nad którymi jednak daje się widzieć piękne marmurowe odrzwia. W tej części stolicy panuje zupełna cisza, niekiedy przerwie ją turkot dorożki lub trąbka samochodu. Te dowody nowej cywilizacji zdają się dziwnymi w tej części miasta, zakłócając jego spokój i powagę.

Jednak te wąskie i ciemne domy, mając miłą przeszłość za sobą, posiadają dla nas pewien urok!

Bo zda się, że tylko patrzeć, jak z mrocznych domostw wysuną się ławą dawni „ACANI”, „mocium-panowie” pobrzękujący szablami i potrząsający pułcharami napełnionymi małmazją! Ale te, może zbyt długie refleksje, będą komuś niemiłe, przeto przystępuję do rzeczy.

Ze Starego Miasta przez szereg ulic doszliśmy na Plac Saski, po obejrzeniu pomnika ks. Józefa udaliśmy się na krótki odpoczynek do Ogrodu Saskiego, tam podziwialiśmy ślicznie urządzone klomby i usadzone w „esy i floresy” szeregi kwiatów, poczem poszliśmy do „Zachęty Sztuk Pięknych”.

O! tam było co oglądać! Nie! Najpierw trzeba było zapłacić! Więc zapłaciwszy po 25 gr od osoby, weszliśmy w labirynt sal i pokoi. Pierwszą salą była ta, w której zginął śp. pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Narutowicz. Najwięcej podobały nam się prace Matejki, a szczególnie obraz przedstawiający „Bitwę grunwaldzką”. Niezwykle zajęły nas reprodukcje futurystyczne swoją oryginalnością. Blisko godzinę byliśmy w Zachęcie. Na dłuższe zwiedzanie nie mogliśmy sobie pozwolić z braku czasu.

G.S.

„Hasło” nr 3, 1924.



Odczyt „Uniwersytet Jagielloński, upadek i odnowienie”. Dnia 4 października 1924 r. staraniem kółka historyczno-literackiego kol. T. Brzeziński wygłosił odczyt treści historycznej: „Uniwersytet Jagielloński”. Celem odczytu było zapoznanie uczniów kursów niższych z tą polską uczelnią i wpływem, jaki ta na życie narodu wywarła. Na odczyt przybyli profesorowie: p. F. Biedrowska i p. W. Hałka.

Wycieczka do Warszawy. Dnia 12 października 1924 r. kurs III-ci z p. prof. J. Nowakiem jeździł do Warszawy. Cel wycieczki – przyrodniczy. Zwiedzono Muzeum Zoologiczne, Ogród Botaniczny, Łazienkowski, Saski i Zachęty Sztuk Pięknych.

13 i 14 października 1924 r. Przyjechał do naszego Seminarjum p. wizytator P. Chmielowski. Pan wizytator był na lekcjach wszystkich kursów.

Zebranie Kom. Redakcyjnego. Dnia 17 października 1924r. odbyło się zebranie Komitetu Redakcyjnego. Na zebraniu zatwierdzono regulamin pisma, jako też ustalono cenę jednego numeru. Na zebraniu byli obecni, prócz członków Komitetu i delegatów kursowych p. prof. Zaremba i p. prof. J. Nowak.

22-go października 1924 r. Gry i zabawy kursu III-go. Wszyscy korzystają z ostatnich suchych dni jesiennych i uprawiają sport, jako też zabawy pracownicze. Specjalną miłością otoczono „koszykówkę” i „siatkówkę”.

23-go października 1924 r. Zaczęły się dżdżyste jesienne dni, a późna pora zdarła już z drzew resztę suchych liści. Z powodu niepogody gier i zabaw kursy IV i V nie miały.

25-go października 1924 r. Święto sprowadzenia zwłok H. Sienkiewicza do kraju. Wszystkie szkoły średnie znalazły się w katedrze, gdzie ks. biskup Przeździecki wypowiedział porywające kazanie. Po nabożeństwie pochód ruszył ku ulicy Ogrodowej, której dano miano ul. Sienkiewicza. Wieczorem w Klubie Miejskim odbyła się uroczysta akademja ku czci zmarłego. Dzień ten przypominał minione chwile i jasną postać zmarłego pisarza. Jesteśmy szczęśliwi, że go w Ojczyźnie mamy.

28-go października 1924 r. Przyjechał do naszego zakładu naczelnny instruktor matematyki p. Rusiecki. Pan instruktor wizytował lekcje matematyki na wszystkich kursach.

28-go października 1924 r. Propaganda L.O.P.P. Zbliżające się święta postanowiono wykorzystać do celów Ligi Obrony Powietrznej Państwa. W tym celu zawiązaliśmy organizację L.O.P.P., która wyłoniła z siebie propagatorów tak wielkiej idei. Propagatorzy zaopatrzeni zostali w książeczki legitymacyjne, znaczki członkowskie i książeczki agitacyjne. Postanowiliśmy prenumerować „Lot Polski”, gazetę bardzo pożyteczną, stawiającą we właściwym świetle kwestię lotnictwa naszego i obcego.

„Hasło” nr 1, 1924.

6-go listopada 1924 r. Zebranie samopomocy. Na zebraniu omówiono kwestię wkładów i składek miesięcznych. Sprawa założenia Sodalicji Maryańskiej na terenie szkolnym. Obecny Zarząd i ks. W. Czech (kurator samopomocy).

7-go listopada 1924 r. Zebranie Koła Dramatycznego. Kółko wyłoniło z siebie Zarząd, w którego skład weszli: jako prezes – K. Rytel; administrator – S. Wysockiński; skarbnik – F. Wojtkowski i sekretarz kółka – T. Brzeziński. Kółko ma na celu organizowanie występów, akademji, przedstawień etc. Postanowiono poprosić, jako reżysera jedną osobę z grona nauczycielskiego.

„Hasło” nr 2, 1924.

Dnia 16-go listopada 1924 r. W Klubie Miejskim odbyła się uroczysta akademja ku czci św. Stanisława Kostki, urządzona staraniem młodzieży szkolnej. Na program między innymi złożyły się komedyjka, muzyka i deklamacje.

Dnia 19-go listopada 1924 r. Na kursie IV-tym zorganizowano kółko matematyczno-przyrodnicze. Kółko liczy 26 członków. Celem organizacji jest współpraca i szersze potraktowanie materiału nauk matematyczno-przyrodniczych. Praca podzielona między kolegów – przy pomocy p. prof. J. Szenka została już wszczęta. Koło zbiera się dwa razy w tygodniu, tj. w środy (godz. 5 po poł.) i niedziela (godz. 10 rano).

Dnia 21-go listopada 1924 r. W kościele Garnizowanym, ks. W. Czech w asystencji ks. kapel. Walaska, odprawił żałobne nabożeństwo za duszę śp. Aleksandra Wójcickiego ucz. kursu III-go zmarłego dnia 17 listopada. W smutnym obrzędzie wzięli udział uczniowie Seminarjum, Rada Pedagogiczna i delegaci Legji Szkolnej.

Dnia 21-go listopada 1924 r. Rocznica Powstania Listopadowego. W szkole, w gronie nauczycielstwa i kolegów, odbył się skromny poranek w celu uczczenia rocznicy powstania. Kol. S. Wysokiński wygłosił referat okolicznościowy, ująwszy genezę powstania i jej przebieg. Pieśni i hymny przeplatane były muzyką. Na zakończenie uroczystości chór odśpiewał „O ziemio ojców”.

„Hasło” nr 3, 1924.

7-go grudnia 1924 r. Zawiązanie koła krajoznawczego.

Myśl zawiązania koła podał p. prof. J. Szenk. Celem tegoż jest wzbudzanie miłości do kraju Ojczystego; prowadzenie i urządzenie szeregu odczytów, demonstrowanych przezroczami, jako i wycieczek krajoznawczych. Na czele koła stoi zarząd składający się z prezesa (K. Trochimiuk), sekretarza (J. Grunwald), skarbnika (J. Kruszewski). Prócz tego, każdy kurs ma swego delegata w zarządzie, a mianowicie: kurs I-szy – S. Grabowski, II-gi – P. Mućko, III-ci – J. Rumik, IV-ty – J. Cap.

8-go. Zebranie zarządu koła krajoznawczego.

Na zebraniu omówiono kwestię wycieczki szkolnej do Krakowa, Ojcowa, Wieliczki, Tatr i Zakopanego. Uczestnicy przyszłej wycieczki mają złożyć każdego miesiąca 5zł.

Wczesnym rankiem dnia 8 grudnia, nieliczna grupka ochotników w towarzystwie p. prof. L. Zaremby udała się do Siennicy, aby zwiedzić tamtejsze Seminarium Nauczycielskie. Przyjemna ta wycieczka i obcowanie z kolegami wspólnego kiedyś zawodu, mile zapisała się w naszej pamięci.

11-go. Zebranie orkiestry.

12-go. Z racji 25-lecia odkrycia radu. Pan prof. J. Nowak wygłosił aktualny odczyt pt.: „Marja Curie-Skłodowska”.

Pan prof. podkreślił owocną działalność uczonej Polki, która swemi odkryciami stanęła w rzędzie najwyższych uczonych i dobroczyńców ludzkości.

Następnie p. prof. L. Zaremba w krótkich słowach wspomniał o tak ważnej i nagłej kwestji, jaką jest sprawa lotnictwa. Przystąpiono do utworzenia podkomitetu L.O.P.P. na terenie Seminarjum.

Komitet szkolny L.O.P.P. obejmuje sobą: Seminarium Nauczycielskie, gimn. K. Zembrzuskiej, Szkołę Realną, Szkołę Handlową oraz Rzemieślniczą. Szkoły te mają za cel zbierać pieniądze bądź to przez wkłady, ofiary i składki, bądź przez urządzenie wieczorów i przedstawień.

Na zebraniu ogólnem wybrano zarząd do podkomitetu L.O.P.P.

W skład zarządu weszli: R. Gała (prezes) J. Uziembło (wiceprezes) Czarnocki (sekretarz) J. Kruszewski (skarbnik).

Do komitetu głównego wszedł L. Wierzchowski, jako skarbnik.

13-go. Staraniem koła krajoznawczego, p. prof. J. Szenk wygłosił odczyt pt.: „Tatry”. Odczyt ilustrowany był przezroczami. Koło urządzi cały cykl odpo-

wiednich odczytów, które byłyby przygotowaniem do mającej się odbyć wycieczki w Tatry przez Ojców, Kraków i Wieliczkę.

„Hasło” nr 1, 1925.

2 H A S Ł O № 1 (5).

Regulamin

Redakcji „HASŁA”, Czasopisma Młodzieży Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Siedlcach.

§ 1. Cel.

1. Pobudzenie i zachęcenie wszystkich kolegów do współpracy.
2. Wzbudzenie zainteresowania się różnemi dziedzinami życia i wyrobienia dokładnego poglądu na nie.
4. Pismo będzie obrazem życia i dążeń ku lepszej przyszłości młodzieży.

§ 2. Komitet Redakcyjny.

W skład Komitetu Redakcyjnego wchodzi:

1. Jedna osoba z grona Nauczycielskiego.
2. Trzech kolegów z kursu V-go.
3. Dwóch „ „ „ IV-go.
4. Delegat z każdego kursu.
5. Prócz delegatów kursowych, należą delegaci organizacji na terenie szkoły: Bratniej Pomocy, Koła Historyczno—Literackiego, Legji Szkolnej i Harcerstwa.

§ 3. Obowiązki Komitetu Redakcyjnego.

1. Uczęszczanie na wszystkie zebrania Komitetu Redakcyjnego, ogólne i doroczne.
2. Każdy członek Kom. Red. za opuszczenie zebrania bez słusznych przyczyn będzie karany grzywną, którą uchwali Kom. Red. Za lekceważenie sobie obowiązków, na się przyjętych, po trzykrotnem upomnieniu przez Redaktora zostanie wydalony z Kom. Red., o czem będzie podane w piśmie.
3. Przy dyskusji nad nadesłanemi rękopisami powodować się szcze-

rością i otwartością, bez względu na autora.

4. Kom. Red. stara się o wydanie pisma przynajmniej raz na dwa miesiące.

5. Każdy członek Kom. Red. jest obowiązany do napisania do każdego numeru pisma po 1 artykule.

§ 4. Zarząd Kom. Red.

Zarząd Kom. Red. składa się:

1. Redaktora odpowiedzialnego.
2. Zastępcy Redaktora.
3. Naczelnego kronikarza.
4. Recenzenta.
5. Skarbnika.
6. Sekretarza.

§ 5. Obowiązki Z. K. Red.

1. Redaktor odpowiedzialny.
 2. Zastępca Redaktora:
 - a) Przewodniczy na wszystkich zebraniach Redakcji.
 - b) Przyjęte artykuły odsyła do druku.
 - c) Dbą o wypełnianie obowiązków, przyjętych przez poszczególnych członków Kom. Red.
 - d) W chwili zmiany Zarządu Kom. Red., obowiązany jest zapoznać nowy Zarząd z obowiązkami przez niego przyjętymi.
 3. Naczelnny kronikarz:
 - a) Zbiera kronikę od poszczególnych delegatów kursów i organizacji, oddając ją na żądanie zastępcy Redaktora.
 - b) Przestrzega chronologii i dokładności w kronice.
 - c) Obowiązany jest do uczęszczania na wszystkie zebrania, jakie zachodzą na terenie szkoły.
- UWAGA: Delegaci z kursów i poszczególnych organizacji są również kronikarzami.

4. Recenzent:

a) Daje na zebraniach Kom. Red. piśmienne sprawozdanie z nadesłanych pism.

b) Ma powierzona pieczę nad nadesłanymi pismami.

c) Uczęszcza na wszystkie uroczystości i akademje urządzone przez szkoły Średnie w Siedlcach.

5. Skarbnik:

a) Rozdaje piśmko poszczególnym kronikarzom, a należność wciąga do ksiągki.

b) Daje pieniądze na wydawnictwo piśmka, za pokwitowaniem zastępcy Redaktora.

c) Na każde żądanie Kom. Red. jest zmuszony przedłożyć stan finansowy kasy Redakcji.

6. Sekretarz:

a) Piśze protokoły z zebrań; Komitetu Red., ogólnych i dorocznych.

b) Prowadzi korespondencje, poleconą przez zastępcę Redaktora.

§ 6. Zebrania.

Zebrania dzieją na:

a) Komitetu Redakcyjnego.

b) Ogólne.

c) Doroczne.

A. Zebrania Kom. Redakcyjnego.

1. Odbywają się w pierwszych dniach każdego miesiąca.

2. Na tych zebraniach mogą być, prócz członków Kom. Red. byli wychowankowie Seminarjum, na wniosek zastępcy Redaktora.

3. Odbywają się w celu:

a) Ustalenia ceny piśmka i wydania jego,

b) Ustalenia ilości egzemplarzy.

c) Wspólnego czytania nadesłanych pism.

d) Układania roczników.

B. Zebrania ogólne.

1. Odbywają się co kwartał.

2. Odbywają się w celu:

a) Wspólnej narady, jakie działają wprowadzić na łamach pisma, ewentualnie usunąć z niego.

b. Nawiazywania kontaktu z innymi piśmami.

c) Urządzania: akademji, rocznic, koncertów i przedstawień.

d) Obecność na tych zebraniach jest dozwolona kolegom, na wniosek z członków Kom. Red.

C. Zebrania doroczne:

1. Zwolywane są przy końcu roku kalendarzowego.

2. Odbywają się w celu:

a) Wyboru nowego Kom. Red.

b) Przedłożenia sprawozdania z działalności: zastępcy Redaktora, skarbnika i sekretarza.

3. Przy wyborach nowego Zarządu Kom. Red. obowiązuje tajne głosowanie.

§ 7. Środki.

1. Otrzymane pieniądze za poprzednie wydawnictwo.

2. Fundusze z Koła Koleżeńskie-go, utworzonego w celu popierania „HASŁA”.

3. Dochody z różnych widowisk i przedstawień.

4. Dobrowolne składki.

REDAKCJA.

Powyższy regulamin został zatwierdzony na zebraniu Komitetu Redakcyjnego w dniu 17-X-1924 r.

„Hasło” nr 2, 1924.



Adres Redakcji i Administracji: Adamiec Stanisław, Państw. Sem. Naucz. Męskie w Siedlcach.

O wychowaniu i osobowości wychowawcy w szkole powszechnej

Wychowanie doby dzisiejszej jest oparte na wynikach wszechstronnego zadania duszy dziecka i dąży do rozwoju dobrych jej zalet. Wychowanie stawia sobie cel ogólny – uzdolnienie jednostki do życia możliwie doskonałego. Wychowanie, stawiające sobie za cel kształtowanie obywateli, nie może się zacieśnić na przystosowaniu jednostki do danego środowiska, do ustrzeżenia jej jedynie przed ujemnymi objawami życia. Wychowanie musi mieć również na celu wyposażenie danej jednostki w taką siłę umysłową, moralną i fizyczną, w taką moc niezłomną charakteru, która by pozwoliła wystąpić tej jednostce do walki ze złem, a przez to przyczynić się do przekształcenia danego środowiska zgodnie z ideałem etycznym. Wielkie tedy zadania wychowawcze, mające na celu tworzenie obywatela przez rozwijanie i ćwiczenie wszystkich władz dziecka, stają dziś przed rodziną i szkołą. W szkole znaczna część tej pracy przypada na wychowawcę.

Jak wielkiego znaczenia nabiera osoba wychowawcy wobec wymienionych celów wychowania, dowodzić nie potrzeba. Należy jedynie zaznaczyć, z jakimi zasobami ma wychowawca stanąć do swej zaszczytnej, a wielce odpowiedzialnej pracy, na jakich zasadach ma oprzeć stosunek swój do dzieci, jakimi środkami ma się posługiwać w dążeniu do wielkiego i wysokiego celu kształtowania obywatela.

Wychowawca przede wszystkim winien mieć powołanie do swego zawodu i, co za tym idzie, gorące tego zawodu umiłowanie...

Wychowawca powinien być obdarzony zdrowiem fizycznym i moralnym, jednocześnie zaś pełen pogody i wiecznej młodości ducha. Jeżeli wychowawca

będzie odpowiednio uposażony przez naturę i wykształcony, to wtedy stanie do czynu z energią, zapałem i szczerem oddaniem się sprawie. Stanie on, jako głęboki znawca dzieci, posiadający gruntowne przygotowanie naukowe do swego zawodu, wysokie poczucie narodowe i etyczne, oraz takt pedagogiczny ściśle związany z umiejętnością doskonałego panowania nad sobą. Stanowiąc żywy łącznik pomiędzy szkołą a życiem winien on mieć głowę i serce szeroko otwarte i jasny sąd.

W myśl tego, co było powiedziane o zadaniach wychowania i osobowości wychowawcy, musimy się zgodzić, że stosunek jego do dzieci nie może wytworzyć się sztucznie, nie może się opierać na bezwzględny autorytecie z jednej strony. Stosunek ten powinien być nacechowany prostotą i szczerością, serdecznością i zaufaniem wzajemnym, które jest owym kluczem czarodziejskim, otwierającym młode serca i umysły. Stosunek taki wypłynie drogą zupełnie naturalną; ze wzajemnego poznania się wychowawcy z dziećmi. Stosownej chwili ku temu dostarczą wychowawcy gry, zabawy, gimnastyka itp. Dobry wychowawca potrafi wykorzystać każdą chwilę i w każdej chwili czytać w duszy dziecka. Chcąc jednak, aby wychowawca posiadał ten sposób czytania w duszy dziecka musi się najpierw ćwiczyć w obserwacji. To też winien obserwować dzieci z zainteresowaniem najwyższym i serdeczną ciekawością; nigdy zaś nie może podpatrywać dzieci, gdyż skutek podpatrywania wytworzy się stosunek policyjny. Podpatrywanie (najczęściej szpiegowanie) zmusza nieraz dzieci do kłamstwa, do sprytnych wykrętów, jednym słowem zaraża dziecko podłością.

Stosunek nacechowany prostotą i szczerością, serdecznością i wzajemnym zaufaniem, będzie miał w sobie treść wychowania. Wychowawca będzie wtedy ojcem dla swoich wychowanków, rozważającym każdy czyn i każde słowo; najpiękniejsze wytwory swej duszy będzie przelewał do młodych dusz i serc działwy.

B. G
„Hasło” nr 6, 1925.

KONSPEKT

lekcji próbnej przeprowadzonej w oddziale IV, szkoły powszechnej im. Piłsudskiego, przez słuchacza kursu V-go Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Siedlcach — (S. N.).

Cel lekcji.

Zapoznanie z drzewami iglastymi.

Plan lekcji.

1. Nawiązanie (wspomnienie o drzewach liściastych).
2. Różnice między igłami a liśćmi.
3. Obserwacja pędów: sosny, świerku i jałowcu.
4. Układ igieł na tych pędach.
5. Nasienie sosny, świerku i jałowcu.
6. Pokroje drzew iglastych.

Rozpoczynając lekcję, rzucam kilka pytań, które posłużą mi do zbadania wiadomości dziecięcych o budowie zewnętrznej drzew; gdyż nieznanomość danej klasy zasobu pojęć opanowanych przez dzieci sprawiałaby trudność w przeprowadzeniu tematu lekcji. Następnie przechodzę do właściwej lekcji.

Za okazy posłużą mi pędy sosny, jałowcu i świerku. Daję kilka pytań z zakresu drzew liściastych. Tu zwracam uwagę dzieci na różnice i podobieństwa zachodzące między drzewami liściastymi a iglastymi. Przy obserwacji liści zwrócę uwagę na układ ich na pędach. Po rozpatrzeniu zapoznam dzieci z szyszką sosny, świerku i jagodą jałowcu. To wszystko robię przy współudziale dzieci, powołując je do myślenia i wyciągania wniosków. Przez bardziej samodzielną pracę dzieci zdobywają wiadomości, które stają się własnością ich umysłu. Pojęcia zaś narzucone są nietrwałe i prędko ulatują z pola świadomości. W myśl tego stawiam pytania tak, ażeby dzieci same wykrywały różnice i podobieństwa.

Przebieg lekcji

Na wstępie zapytuje, które z dzieci było w lesie? (kilkoro dzieci wstaje). A powiedzcie, co was najbardziej zainteresowało w lesie? (drzewa). Co mogłyście powiedzieć o drzewach? (że są liściaste i iglaste). A czym się różnią te drzewa? (że jedno są pokryte liśćmi a drugie igłami).

Teraz rozdaję okazy sosny, dzieci obserwują i wykazują różnice między igłami sosny a liśćmi brzozy (z temi ostatnimi dzieci zapoznali się na poprzednich lekcjach). Tu zwracam uwagę na układ igieł na pędach. Dzieci mówią, że liście sosny są ułożone parami i osadzone w pochawkach. Po otrzymaniu żądań odpowiedzi, pokazuję dzieciom gałązkę sosny, pomimo, że dzieci mają okazy, wątpię czy dzieci umieją obserwować, więc z tego powodu smuszony jestem zwracać im uwagę na pewno szczegóły, które przy mojej pomocy łatwiej odnajdą.

Dzieci wykazują, że na jednym i tym samym pędzie liście różnią się pod względem barwy: te co są niżej mają kolor ciemniejszy, a te, co są wyżej są jasno-zielonej barwy. A czy nie wiecie dlaczego tak jest? Przypuszczam, że znajdzie się dziecko, które powie o liściach koloru jaśniejszego, iż wyrosły w jednym roku. A popatrzcie dobrze, od którego miejsca można zacząć rozróżnić gałązka w tym roku. Dzieci wskazują punkt na okasie. Powiedzą, dlaczego gałązki nazywamy pędami? Teraz nie wątpię, żeby dziecko nie odpowiedziało.

Następnie rozdaję okazy jałowcu. Dzieci również obserwują, wykazując różnice pomiędzy jałowcem a sosną. Liście jałowcu różnią się tem, że są mniejsze od poprzednich i ułożone po 3 w kółku. Dzieci — taki układ liści, będziemy nazywali „okółkowym”. Po skończeniu tego przechodzę dalej, rozdaję okazy świerku. Dzieci porównują z pierwaszami. Pytam, czym się różnią liście świerku od liści jałowcu, sosny? Dzieci odpowiadają, że różnią się wielkością i układem na gałązkach. To powiedzcie, jak są ułożone? Dzieci porównują układ liści świerku do skręconej sprężyny przeze mnie wskazanej. Dzieci — taki układ liści na pędzie będziemy nazywali „spiralem”.

Teraz biorę gałązkę świerku i powiadam, pokażcie w jakim położeniu ta gałązka rośnie na drzewie? Mam na myśli, żeby dziecko pokazało w jakim kierunku liście są zwrócone podczas wzrostu. Dzieci napewno pokażą ich naturalne położenie. Następnie rozdaję dzieciom szyszkami sosny, świerku i niby jagodą jałowcu przez obserwację okazów. Pytam dzieci, co wiedzą o szyszkach? Dostają dużo odpowiedzi, bo dzieci bardzo często spotykają się z tem w życiu codziennem. Jeżeli dzieci same nie powiedzą, to zapytam, co się znajduje w szyszkach? Otrzymuję odpowiedź, że w nich przechowuje się nasienie. A widzieliście dzieci młode szyszki? (widzieliśmy). To powiedzcie, jak są osadzone na pędach młode szyszki? Tu dzieci zasnaczą, że szyszki młode są zwrócone ku górze, gdy starze ku dołowi. A czy nie wiecie, dlaczego tak jest? Chcę doprowadzić do tego, by dzieci powiedziały, że szyszki, kiedy już zawierają nasienie i są obciążone syciwą stają się cięższe i zwisają ku dołowi.

Przyjrzyjcie się jałowcowi, co on posiada zamiast szyszek? (jagody). A gdzie jest nasienie? (wewnątrz jagody).

Teraz dzieci mówią, że nasienie jałowcu opada na ziemię i mięso gnije, a nasionko zostaje przez wiatr zasypane lub przez człowieka wdeptane w ziemię i z nasionka tego wyrastają krzewy jałowcu. Na początku lekcji mówiłyście wiele o lesie. Teraz chłopczyku powiedz, po czym odróżniłbyś zdaleka świerk od sosny? Dzieci porównują wygląd świerku i sosny i rysują pokroje tych drzew.

Na tem kończą lekcję.

„Hasło” nr 2, 1924.

Nasz zespół smyczkowy

Jest nas?... zaraz... nie mogę policzyć. Gdzie się obróć, zaraz dostaję smyczkiem w okulary. Wielkie to dla mnie szczęście, te moje okulary, gdyby nie one na pewno nie miałbym dotąd oczu.

Jak zagramy, to p. profesor Muzyk raduje się wewnątrz i okazuje zadowolenie na twarzy, kołysząc się lekko w takt walca „Przebudzenie wiosny”. Mały kontrabasista podrzyna smykiem na dwa razy większym od siebie instrumencie. Mały, to mały, ale ważny. Gdyby on dędnął smykiem nie na raz, lecz na dwa, już skrzypce by zrobiły zamieszanie, że potem sam Namysłowski do porządku nie doprowadziłby. Ale mały tempa trzyma, uważa, na raz dęda smykiem, a niekiedy to sobie pozwoli na raz, dwa, trzy.

Gramy powoli jakieś „Largo”, naraz: „Pierwsze skrzypce rozczulać się”! Krzyczy p. profesor Muzyk. „Józiek”! Woła mój sąsiad. Który to pytam z cicha? „Ten, który wyróżnia się postawą”. Patrzę Józek gra zapamiętane. Twarz w ogniu, oczy świecą, palce drżą na strunach, cały jakby zrosnięty ze skrzypcami. Sentymentalny chłopak – myślę. Ścisną skrzypce, aż trzeszczą. Chusteczkę położył na podstawek, nie wiem, dlaczego, czy dla fantazji, czy aby nie narobić sobie odcisków na brodzie.

Mamy wiolonczelistę, który jak diabeł święconej wody boi się „pizzicato”. Przy każdym nowym kawałku pyta: Czy pizzicato? Spełnia on należycie swoje zadania. Zerwał już dwie struny, ale nauczył się wycinać publiczki, krakowiaczki i jeszcze inne kawałki. Zapewne niektórzy koledzy (K. III-eg) słyszeli o byłym kompozytorze, który pisał w natchnieniu utwory z dwoma bemolami i z dwoma krzyżykami przy kluczu jednocześnie. Gra on w zespole ważną rolę, ponieważ zajmuje sobą miejsca za dwóch i gra na nowym metalowym stojaku. Artysta ów z zachwytem nad swoją muzyką... otwiera usta. Gramy! Śpiewamy! Będziemy coraz lepiej grać! (Ręczy za to p. profesor i... ja!). Zobaczycie, koledzy na wiosnę, jak popuścimy smyki i gardła, popłyną słodkie głosy, zleją się z upojoną wonią kwiatów i popłyną, popłyną... aż do Waszego uszka subtelne i uderzą nas rześiste „brawo” (Ręczy za to p. profesor i my!).

„Hasło” nr 3, 1925.

Echa po zabawie w Radzyminie dnia 21 lutego b.r.

Już wtorek, środa, czwartek...

Ach, jak ten czas wolno płynie!

Zdaje się nam, że już kilka wieków upłynęło od chwili otrzymania wiadomości o zabawie.

Nareszcie przyszła sobota!

Zaopatrzeni podwójną porcją energii do życia, w towarzystwie złotego humoru, wyjeżdżamy z Siedlec. Z powodu niewygodnej komunikacji do Radzymina zajeżdżamy dopiero na godzinę 10 wieczorem. Cóż za krzywdę wyrządziło nam Min. Kolei Żel. ustalając tak niewygodny rozkład jazdy. Każda chwila skra-

dziona młodym z czasu, przeznaczonego na zabawę, jest grzechem wołającym o pomstę do nieba.

A gdy do tego smutnego faktu dodamy, że była to pierwsza nasza bytność u koleżanek w Radzyminie, powstaje w sercach naszych chęć zemsty za pozabawienie nas tylu chwil błogich zdolnych zatrzeć w duszach ludzkich granicę między rzeczywistością a marzeniem...

Ale trudno! Tłumimy na razie te smutne refleksje i wchodzimy do gmachu Seminarjum. Już z daleka dolatują nas dźwięki muzyki, które na nasze znękanie „sztubackie dusze” wpływają jak balsam kojący...

Po ogólnym powitaniu udajemy się do garderoby, skąd po przywróceniu „toalet” do porządku, zaproszeni przez koleżanki, udajemy się na „podwieczorek”. Dopiero teraz zaczyna się dla nas pole do wyładowania zapasu energii i humoru, – tych nieodłącznych towarzyszy każdego sztubaka czującego się członkiem pewnej społeczności.

Oczarowani uprzejmością koleżanek, zachwyceni całą atmosferą, panującą dokoła, puszczamy się w wir walca, tem silniej działającego na nas swym urokiem, że podzielany jest z temi, z którymi łączą nas węzły wspólnych idei i pragnień.

Z kolei rzeczy odzywają się na Sali dźwięki mazura, a w ślad ich mkną po sali pary. Na licach napróżnobyś szukał śladów trosk codziennych. Z pod rozwichrzonych czupryn, widać śmigające się oczy, tryskające ogniem młodzieńczego życia i zapału! Pot kroplami spływa z czoła, lecz nikt na to nie zważa, zwłaszcza, gdy się ma tak dobrą tancerkę, jaką jest każda seminarzystka.

Około północy znów niespodzianka! Na przygotowanej scenie zademonstrowały koleżanki jedną scen „Potopu” uzupełniając program chórem, deklamacjami i gimnastyką rytmiczną. Całość wzbudziła w każdym uznanie, gdyż opracowana była z naśladowania godną starannością. Po ogólnej kolacji wre zabawa w dalszym ciągu. Serca naszych kolegów w zupełności pogrążone...

Czyż można dziwić się temu?...

Ktokolwiek zna koleżanki z Radzymina, na pewno od razu uwierzy, gdyż niepodobieństwem jest oprzeć się czarowi atmosfery zbliżającej oba zakłady..

Lecz niejeden z nas zapragnął nie tylko tych ogólnych węzłów sympatii między zakładami. Zdradzają się teraz niektórzy upodobaniem do melancholii... śpiewu słowika, szmeru strumyka... – Są to symptomy nader niebezpieczne...

Ale wróćmy do tematu.

Do godziny 8^{1/2} wre zabawa w całej pełni. Z twarzy uśmiechniętych wnioskować można, iż jest ona obu stronom na równi przyjemną. To też, gdy rozległ się głos: „Prosimy na śniadanie” widać było prawie u wszystkich wyraz niezadowolnienia na twarzy.

Ach, że ten czas tak prędko upłynął! Tyle jeszcze młodzieńczego życia i zapału – a tu już kres wszystkiemu!

Za to po śniadaniu jeszcze dopełniliśmy program mazurem i oberkiem..

Po skończonej zabawie udajemy się wszyscy do kościoła, gdzie po odprawieniu mszy św. wygłosił ks. Prefekt seminarium porywające kazanie. Czas

pożegnania już nadszedł. Z wielkim żalem spoglądam na mury gmachu gimnazjum, w których tyle przyjemnych chwil spędziliśmy.

Kolejka już czeka. Wsiadamy do niej, lecz już nie tak skwapliwie jak w Warszawie... Powodu łatwo się domyśleć! Odjeżdżamy już!

Lecz obrazu powstałego w duszach nic zagłuszyć nie zdołało. Gdy to paszę, jeszcze mi w duszy drgają dźwięki muzyki a przed oczami wyobraźni, wirują w wesołych płasach pary pełne życia młodzieńczego. Przeszło, wstrząsnęło..., a teraz... Lecz damy już temu spokój: karnawał się skończył, a post stara się jak może wspomnienia te zagłuszyć: wątpię jednak czy mu się to uda..

I.D.

„Hasło” nr 2, 1925.

Z wycieczki do Lublina, Puław i Kazimierza

W dniu 9 października odbyła się wycieczka krajoznawcza do Lublina, Puław i Kazimierza pod przewodnictwem p. prof. Szenka.

W piątek o godz. 5–40 wieczorem mieliśmy wyruszyć w stronę Lublina. to też niecierpliwie wyczekiwaliśmy przy kasie wydania biletów i co rychlejszego wyjazdu.

Było już ciemno, kiedy wyruszyliśmy z Siedlec. Przez mgłę zarysowywały się słabo kontury wiosek, rozrzuconych w niewielkiej odległości od toru. Mrok wieczorny nie pozwalał przypatrywać się roztaczającym się widokiem; zaczęliśmy, więc gwarzyć wesoło i nucić piosenki, aż wszystkich nagle porwała ochota i z ochrypłych od krzyku gardzieli rozległ się śpiew, „Gdy po ćwiczeniach”. Po czterogodzinnej jeździe stanęliśmy w Lublinie. Łuny światła miejskich oświetlały z daleka kontury domów i wieże kościołów średniowiecznych. Z dworca udaliśmy się na ulicę Foksalną do miasta.

Po długiej wędrówce wśród pustych ulic, (bo było już późno) doszliśmy do Seminarium Nauczycielskiego, które znajduje się przy ulicy Bernardyńskiej. Tu mieliśmy zanoć, ale dużo czasu upłynęło zanim otworzono gmach i dostaliśmy się do jednej z sal szkolnych. Na kocach z plecakami pod głową przespaliśmy się wygodnie do rana, a z pierwszym blaskiem dnia, po skromnym śniadaniu, udaliśmy się do miasta celem zwiedzenia.

Najpierw zwiedziliśmy Bramę Krakowską i gmach Sądu Okręgowego, do którego przywiązana jest bardzo stara legenda, opiewająca rozstrzygnięcie sprawy biednej kobiety przez czartów, pokrzywdzonej przez bogacza.

Stąd przeszliśmy do kościoła OO. Dominikanów.

Z powodu odbywającego się odpustu nie mogliśmy zwiedzić kościoła dokładnie, obejrzelśmy tylko kilka obrazów z XVII wieku, przedstawiających pożar miasta. W pobliżu kościoła OO. Dominikanów jest plac, na którym dawniej stał kościół św. Michała z 1282 r. przez Leszka Czarnego pobudowany na pamiątkę zwycięstwa odniesionego nad Jadźwingami. Kościół ten z powodu grożącego upadku rozebrano w 1858r. Mówią, że podczas rozbudowy tego kościoła znaleziono pień dębu, w cieniu, którego Leszek miał we śnie widzenie

i otrzymał przepowiednię zwycięstwa. Stąd udaliśmy się do muzeum, gdzie zajęły nas okazy z fauny światowej i mineralogii, a także prace geologiczne.

Piękny jest widok ze strony placu św. Michała na zamek królewski. Założycielem jego był Bolesław Chrobry, następnie po zburzeniu przez Tatarów odnowił go Kazimierz Wielki. Piękna jest kaplica zamkowa postawiona przez Władysława Jagiełłę. Charakterystyczne jest sklepienie kaplicy, oparte na jednej kolumnie i obrazy ruskiego pędzla, zachowane jeszcze w zupełnie dobrym stanie. Obecnie zamek zamieniony jest na więzienie.

Najpiękniejszym kościołem lubelskim jest katedra. Jest to kościół stylowy (renesans), który mimo poprawek zachował swoiste cechy. Malowidła zdobiące sklepienie i ściany, ołtarze bogate i skarbiec świadczą o dawnym przepychu i ofiarności mieszczan. Ciekawa jest zakrystia katedralna, której sklepienie posiada własności akustyczne. Jest to sala najczulsza na całym świecie.

Około południa zwiedzaliśmy szkołę powszechną, znajdującą się na „Czwartku”.

Udoskonalone urządzenie jej i piękny wygląd zrobiły na nas przyjemne wrażenie: każdy z nas mimowolnie pomyślał, jak czułby się szczęśliwy, gdyby mógł kiedyś w takiej szkole pracować.

Nie mogliśmy jednak długo tam bawić: już dużo otrzymaliśmy wrażeń wzrokowych, czas było pomyśleć o posiłku codziennym.

Udaliśmy się ochotnie (mimo zmęczenia) do restauracji na obiad, aby pokrzepić znużone członki i nabrać sił do dalszego zwiedzania miasta. Po krótkim odpoczynku przeszliśmy do parku miejskiego, który ładnie wygląda ze strzyżonymi drzewkami i ze staremi olbrzymami.

Siedliśmy wśród drzew i słuchaliśmy muzyki orkiestr lubelskich, snując marzenia z chwil ubiegłych.

Późna pora wieczorna zmusiła nas do opuszczenia parku, udaliśmy się, więc w stronę Seminarium, gdzie czuliśmy się jakoś swojsko i prawie jak w domu. Przyjemnie spędziliśmy czas na serdecznej rozmowie z lubelskimi kolegami, (którzy byli dla nas bardzo życzliwi) omawiając stosunki siedleckie i życie młodzieży. Pan prof. Szenk w krótkich słowach odmalował życie społeczne Siedlec. Zmęczeni całodziennym spacerem po mieście, udaliśmy się wreszcie na spoczynek.

Salę zaległa cisza, a noc matka okryła nas swymi skrzydłami, dając chwilę wytchnienia po trudach.

W niedzielę rano udaliśmy się na mszę św., a stąd na dworzec kolejowy. Z miłym uczuciem opuszczaliśmy Lublin jadąc pociągiem do Puław.

Wieczorna pora pozwalała przypatrywać się roztaczającym się pięknym krajobrazem. Z oczyma wlepionymi w dal mknęliśmy naprzód, pozostawiając poza sobą faliste krajobrazy, porznięte w zagony długie pokryte oziminą.

Koło godz. 9-tej dojechaliśmy do Puław. Szliśmy dwa kilometry szosą od dworca kolejowego.

Najpierw zwiedzaliśmy pałac ks. Czartoryskich, zamieniony obecnie na Instytut Rolniczy, potem przeszliśmy do parku znajdującego się przy Instytucie.

Widok jest śliczny, na górze szumi park odwieczny, na dole szemrzą fale Wisły, posuwając się całą ławą naprzód. Z pośród zieleni drzew wyłania się domek gotycki i świątynia Sybilli. Zwiedziliśmy tu także lochy puławskie.

Stąd przeszliśmy do miasta. Złożyliśmy paczki w gimnazjum puławskim i udaliśmy się pieszo do Kazimierza.

Droga ta jest bardzo ładna, jest to może najpiękniejszy kawałek szosy w kraju. Na horyzoncie zarysowuje się słabo pasmo wzgórz pokrytych skąpą roślinnością. Gdzieniegdzie w szczelinie ukaże się niska lepianka chłopska, ocieniona drzewami z jednej, wzniesieniami zaś z drugiej strony.

Przechodzimy przez wieś Włostowice, która rozciąga się długą wstęgą wzdłuż szosy. Schludne tutejsze domki i ładne na żyznej ziemi wyhodowane ogrody czynią na przechodniach miłe wrażenie.

Za wsią ciągnie się aleja topolowa. Ta część drogi jest najpiękniejsza, z lewej strony zamykają widok wyniosłe wyżej już wspomniane wzgórza, przed nami ciągnie się, równa wysadzona drzewami szosa, na prawo zaś rozciągają się obszerne łąki dochodzące aż do Wisły, która szarą wstęgą obejmuje ten krajobraz.

Dalej przechodzimy przez wieś Parchatkę i Bochytnicę. Koło Bochytnicy pasmo wzgórz rozrywa dolinka rzeki Bochytnicy, która przepływa przez wioskę w malowniczych skrętach i wpada do Wisły. Zaraz za wsią widnieją na wzgórzu ruiny zamku Bochytnickiego, przy szosie natomiast stoją śpichlerze Kazimierzowskie, które swym wyglądem omyliły początkowo nas, czyniąc wrażenie starych opuszczonych kościołów. W oddali widnieje na wzgórzu dobrze jeszcze zachowana baszta zamkowa i ruiny zamku Kazimierzowskiego, na dole z pośród zieleni drzew wygląda stary gród królewski.

Wdarliśmy się po stromych zboczach na wierzchołek wzniesienia i przypatrywaliśmy się roztaczającym się rozległym widokom, sięgającym aż poza Wisłę szarą i niknącym w wieczornej pomroce. Z baszty jeszcze rozleglejszy widok rzucał się w oczy widza. Ładny zwłaszcza widok roztaczał się na sam Kazimierz. W fantastycznych konturach zarysowują się szczątki murów zamkowych; całe miasto mieści się wśród zieleni drzew, dodając mu uroku i piękna.

Schodzimy wąską ścieżyną po lekkiej pochyłości i wchodzimy na rynek miasta. Ślicznie położony jest Kazimierz. Znajduje się na prawym brzegu Wisły, która w tym miejscu tworzy latem dużo ławic, utrudniających ruch wodny.

Zwiedzamy stare kamienice, ozdobione roślinnemi stylizacjami i ornamentacjami. Widać tu bogatą ornamentykę przy framugach okien: są tu także cztery wizerunki ewangelistów. Dość dobrze przechowała się rzeźba, osobliwego znaczenia, przedstawiająca św. Krzysztofa trzymającego Dzieciątka Jezus.

Latem zdrowe powietrze, ładne i wygodne miejsce letniska ściąga dużo wędrowców do Kazimierza, co mu zapewnia dobrobyt i rozwój.

Z Kazimierza udaliśmy się drogą powrotną do Puław. Stąd po długim czekaniu wsiedliśmy na pociąg, który uniósł nas w stronę Dębłina, gdzie znów musieliśmy czekać parę godzin na pociąg, idący w stronę Łukowa.

O godz. 11 m. 50 wyrzucił nas pociąg w Siedlcach. Z oczami iskrzącymi się z radości, a twarzami bladymi ze znużenia, rozprószyliśmy się każdy w swoją

stronę. Każdy spieszył się czempredzej do domu, aby po długiej wędrówce wypocząć należycie.

Niejednemu zapewne wycieczkowiczowi przysnęły się krajobrazy widziane przez okna wagonu, które przesuwwały się szybko jeden po drugim, przynosząc coraz nowe wrażenia wzrokowe.

Wycieczka ta należy do jednej z najprzyjemniejszych, urządzanych staraniem kółka krajoznawczego, co wskazuje na postępowanie i usilną pracę kółka oraz energiczny wysiłek kierownika tegoż p. profesora Szenka.

Kurs IV H.-ski
„Hasło” nr 2, 1925.



10-go stycznia 1925 r. Zabawa szkolna. Zabawę zaszczylicili swą obecnością koleżanki z Seminarjum Radzyńskiego i koledzy z Seminarjum Siennickiego.

17-go stycznia 1925 r. Staraniem koła krajoznawczego, kol. T. Brzeziński wygłosił odczyt ilustrowany przeżroczami na tm. „Pamiętki Krakowa”. Posiadamy teraz lampę projekcyjną, która oddaje nam wielkie usługi, będąc pośredniczką w roli popularyzowania wiedzy. Geografia, historia i przyroda widzą w niej dobrego przyjaciela.

24-go stycznia 1925 r. Uczczenie rocznicy powstania styczniowego. Staraniem koła literacko-artystycznego, o godz. 5-tej pp. odbył się w szkole okolicznościowy wieczór. W licznie zebranym gronie nauczycielskim i koleżeńskim wygłosił kol. I. Dołbniak treściwy odczyt obejmujący sobą cały przebieg powstania.

Równolegle miało miejsce demonstrowanie przezrocz, dających sylwetki głównych działaczy powstania i odtwarzających epizody z walk powstańczych.

Nie brakło także symbolicznych reprodukcji z „Wojny” i „Polonji” – A. Grottera. Pierwszą część zakończyły deklamacja i chór. Ostatnią część wypełniła muzyka.

W uroczystej ciszy popłynęły dźwięki „Serenady” (Ancarini) i „Stacha” (Kosobudzki) w wykonaniu słowem kol. S. Głowani. Następnie rozbrzmiała „Symphonies Petites” (Dancla) odegrana przez kol. T. Brzezińskiego i S. Głowanie z towarzyszeniem fortepianu.

Pogodny nastrój uroczystości przerwały dźwięki szkolnej orkiestry smyczkowej, która odegrała brawurowo; (zwykle orkiestra początkująca każdy utwór odgrywa bez zarzutu) Krakowiaka i mazurek Dąbrowskiego.

O godz. 7 wieczorem, w Sali Klubu Miejskiego, odbył się staraniem komitetu Szkolnego L.O.P.P. wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego.

27-go stycznia 1925 r. Zebranie zarządu koła literacko-artystycznego. Na zebraniu omawiano kwestię muzeum szkolnego. Muzeum to mówić o przeszłości szkoły, Siedlec i Podlasia. Muzeum zawiera w sobie 4 działy tj. historyczny, literacki, krajoznawczo-przyrodniczy i artystyczny. Poszczególnym

działom odpowiadają pododdziały. Dyrektorem muzeum został kol. T. Brzeziński, jeden z członków zarządu. Postanowiono w jak najbliższym czasie zwołać walne zebranie, przeprowadzić projekt i wybrać naczelników poszczególnych działów.

1-go lutego 1925 r. Odczyt pana prof. J. Nowaka na tm.: „Flora, fauna i budowa geologiczna Australji”. Odczyt ilustrowany przezroczami.

7-go lutego 1925 r. Staraniem koła krajoznawczego, kol. R. Gała wygłosił odczyt z przezroczami na tm. „Wilno”.

21-go lutego 1925 r. Odczyt kolegi P. Pałuckiego na tm.: „Pomorze”. Odczyt ilustrowany przezroczami.

7-go marca 1925 r. Odczyt kolegi F. Kozaka na tm.: „Pamiętki Poznania”; ilustracje świetlne.

14-go marca 1925 r. Odczyt kolegi S. Głowani na tm.: „Ojców”; łącznie z odczytem ilustracje świetlne.

21-go marca 1925 r. Odczyt kolegi A. Spadzika na tm.: „Tatry”; ilustracje świetlne.

26-go marca 1925 r. Odczyt pana prof. J. Nowaka na tm.: „Flora, fauna i budowa geologiczna Polinezji”. Odczyt bogato ilustrowany przezroczami.

28-go marca 1925 r. Odczyt pana prof. J. Szenka na tm.: „Suwalszczyzna”. Prelegent objął w swym odczycie całą Suwalszczyznę z częścią podlegającą dziś władzy litewskiej.

„Hasło” nr 3, 1925.

Zawody sportowe Hufca Harcerskiego w Siedlcach. Dnia 21 V rb. odbyły się Zawody Hufca Harcerskiego w Siedlcach. Wyniki, jakie osiągnięto są stosunkowo dość wysokie i wyraźnie świadczą o poziomie wychowania fizycznego w harcerstwie siedleckim. Zawody te miały charakter indywidualny.

Pojedyncze wyniki:

Bieg 100 m. – 12’8 sek. Popek (gimn. Realne – druż. IV)

400 m. – 63 sek. Popek

Skok wzwyż – 150 cm. J. Koryciński (sem. naucz. – druż. II)

Skok w dal – 515 cm. Gejgalis (sem. naucz. – druż. II)

Rzutkulą – 10 m. 20 cm. Szewczak (sem. naucz. – druż. II)

Rzut dyskiem – 36 m. Szewczak

Święto sportowe szkół średnich. W dn. 6, 7 i 8 czerwca rb. młodzież średnich szkół w Siedlcach stanęła do wykazania swej sprawności fizycznej. Święto rozpoczęte zostało przemarszem przez miasto przy dźwiękach 2 orkiestr. Do ćwiczeń w trójboju zgłosiło się 54 zawodników, w tem: z seminarium 30 zawodników, gimnazjum Realnego 10 zawodników, gimnazjum im. H. Żółkiewskiego 12 zawodników i z gimnazjum im. B. Prusa 2 zawodników. Po ostatecznych rozgrywkach 10 pierwszych miejsc zajęli: W. Bąk (gimn. Realne) nagroda I, Sz. Russa (semin. naucz.) nagroda II, Zamojski (gimn. Realne) nagroda III. Następnych 3 otrzymało żetony; Z. Karpiński (gimn. im. H. Żółkiewskiego), J. Uziembło (sem. naucz.) i Kondraciuk (gimn. im. B. Prusa); pozostali: Koło-

dziejek (gimn. im. H. Żółkiewskiego), Gala, J. Pietrak i I. Woźniak (sem. naucz.) otrzymali dyplomy.

Osiągnięto wyniki jak następuje:

Bieg 100 m. 12'4 sek. Rybiński (gimn. Realne)

Skok wzwyż 145 cm. Koryciński (sem. naucz.)

Skok w dal 538 cm. Russa (sem. naucz.)

Skok o tyczce 270 cm. Russa (sem. naucz.)

Rzut kulą 11,6 m. Zamojski (gimn. Realne)

Rzut dyskiem 36,47 m. Zamojski (gimn. Realne)

Rzut oszczepem 35,39 m Walas (sem. naucz.)

Rzut granatem 47,45 Zamojski (gimn. Realne)

Z samopomocy. Dnia 9 IX r.b. odbyło się walne zebranie członków Samopomocy przy P.S.N. w Siedlcach

Z koła literacko-artyst. Dnia 22 IX b.r. odbyło się zebranie zarządu koła, na którym nastąpił podział poszczególnych funkcji. Prezesem Koła został Fr. Wojtkowski, administratorem Gała R., prezesem muzeum – Brzeziński T., kierownikiem sekcji odczytowej Uziembło J., sekretarzem i kierownikiem sekcji muzyczno-wokalne Głownia St. i skarbnikiem Rydzewski L.

Święto Legji Szkolnej. Z racji rozpoczęcia pracy w roku szkolnym 1925-26, odbyła się w dniu 20 IX uroczystość Legji Siedleckiej, połączona z rozdaniem świadectw absolwentom tegorocznego kursu we Fronołowie (pow. Konstantynowski). Świadectwa wręczał p. pułk. Paszkowski, przed zgromadzoną legją na świeżo wybudowanym Stadjonie. Między innymi rozdano fotografie z obozu we Fronołowie. Uroczystość zakończyła się defiladą, przy dźwiękach orkiestry 9.P.A.C. Komp. 3 przy P.S.S w Siedlcach, liczy 10 drużyn (3 plut.). Dowódcą kompanii na rok 1925-26 został Uziembło Jan, zastępcą Pałucki Piotr.

Frekwencja uczniów seminarium w obozach letnich P.W. Wychowanie wojskowe na terenie Szkół Średnich w Siedlcach, zajęło jedno z miejsc głównych, budząc zainteresowanie ogółu i uczniów. O zainteresowaniu uczniów w dziedzinie wojskowości powie najlepiej statystyka frekwencji w obozach letnich; (Słonim) 13 absolwentów; w roku szk. 1923-24 w obozie (Leśna) uczestniczyło 15 absolwentów i w roku szk. 1924-25 uczestniczyło (obóz letni we Fronołowie) 28 absolwentów.

Z harcerstwa. Druga drużyna im. H. Sienkiewicza istniejąca na terenie seminarium, rozpoczęła już pracę. Z nowym rokiem zaszły pewne zmiany w naczelnictwie drużyny, na skutek ustąpienia dh. Drużynowego J. Capa, który dalej tej funkcji sprawować nie może z powodu nawału pracy na kursie V.

Z koła Krajoznawczego. Na walnym zebraniu dnia 19 IX b.r., ustalono działalność koła na rok bieżący. Dokonano wyboru nowego zarządu w skład, którego weszli: Trochimiuk K., jako prezes, Grunwald – sekretarz i Sypiański – skarbnik.

W dniu 3 X. kol. F. Sypiański wygłosił odczyt p.t. „Górale”, bogato ilustrowany przezroczami.

Buty dla drużyny piłki nożnej. Drużyna seminarjalna została wreszcie zaopatrzona w nowe buty i koszulki. Zniknie owa „tęga” szarzyzna, na którą otoczenie patrzyło z ironicznym uśmiechem. Wierzymy, że obok nowego ekwipunku

znajdzie się i gra godna pochwały. Sumę potrzebną na ten cel otrzymano z dobrowolnych składek uczniów zakładu. Szczera inicjatywa i pomoc wypłynęła od prof. gimnastyki W. Hałki, który pragnie, aby obok lekkiej atletyki i innych działów wychowania fizycznego, gry i zabawy zajęły odpowiednie miejsce. Obok drużyny pierwszej formuje się drużyna druga.

Odczyt o Wilnie. Dnia 12 IX odbył się odczyt o Wilnie. Odczyt przy równoczesnym wyświetlaniu przezroczy wygłosił kol. Gała (k. V).

100-lecie śmierci Fr. Karpińskiego. Z racji stulecia śmierci Fr. Karpińskiego odbył się dnia 26 IX r. odczyt, staraniem Koła literacko-artystycznego, celem uczczenia pamięci tego poety epoki stanisławowskiej. Odczyt wygłosił kol. A. Żelazek (k. V).

„Hasło” nr 4, 1925.

Z koła literacko-artystycznego.

Dnia 16 XI wygłosił kol. Wajszczuk odczyt p.t. „Mikołaj Rej”.

Dnia 30 XI wygłosił kol. Trochimiuk odczyt p.t. „Jan Kochanowski, jego życie i dzieła”.

Dnia 9 XII wygłosił kol. Okrutnik odczyt p.t. „Następcy Kochanowskiego”.

Dnia 12 XII wygłosił kol. Gała odczyt o Stefanie Żeromskim.

Dnia 16 XI wygłosił kol. Biernacki odczyt o Skardze.

Z koła krajoznawczego.

Dnia 8-XI odbyło się zebranie zarządu, na którym omawiano kwestię odczytów i sprawy administracyjne.

Kwestia połączenia się z P.T.T.K., wymagała zebrania walnego. Na zebraniu dnia 13.XI. wniosek przeszedł, a oprócz tego, aby uprzystępnić pracę wszystkim członkom, powołano do życia 5 sekcji: muzealną (9 członków), odczytową (16 człon.), wycieczkową (41 człon.), etnologiczną (13 człon.) i fotograficzną (28 człon.). Szczególnie szerokie pole do działania znajdzie sekcja etnologiczna, gdyż zwyczaje ludu podlaskiego są jeszcze mało znane, a warunki, w jakich żyje większa część młodzieży, bliskie obcowanie, ułatwia pracę.

1) Dnia 17 XI kol. Grunwald (k. IV) wygłosił odczyt z przezrociami na temat „Wyżyna Lubelska”.

2) Dnia 23 XI kol. Koć (k. III) wygłosił odczyt z przezrociami na temat „Podole”.

3) Dnia 28 XI kol. Chruścicki (k. III) wygłosił odczyt z przezrociami na temat „Polesie”.

4) Dnia 7 XII kol. Roszuk (k. III) wygłosił odczyt z przezrociami na temat „Podlasie”.

5) Dnia 14 XII kol. Kuźma (k. IV) wygłosił odczyt z przezrociami na temat „Łowicz i łowickie”.

Namysłowski w Siedlcach. Dnia 2 grudnia w Kino-Teatrze „Era”, koncertowała narodowa orkiestra Namysłowskiego. Bez wątpienia, że koncert ten został przyjęty z największym entuzjazmem przez liczną publiczność siedlecką, która nieczęsto ma możliwość słuchania tak pięknej muzyki.

Orkiestra ta po przyjeździe z Ameryki, występuje z daleko bogatszym repertuarem muzycznym.

Śmierć dwóch wybitnych i zasłużonych autorów. Dnia 20 XI zmarł w Warszawie Stefan Żeromski, znany ogólnie pisarz-patriota, ozdobiony orderem Polonia Restituta, za budzenie uczuć narodowych, za pracę w dobie niewoli. W powieściach Żeromskiego Podlasie zajęło niepoślednie miejsce.

Wkrótce potem, bo w nocy z dnia 4 na 5-XII znów naród poniósł bolesną stratę; skonał Władysław Reymont, autor „Chłopów” i laureat nagrody Nobla. Strata naprawdę wielka.

Staraniem ucz. szkół średnich ma być urządzona akademja ku czci zgasłych autorów.

Msza żałobna za duszę śp. W. Reymonta. Dnia 12 XII w katedrze odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego pisarza śp. Władysława Reymonta. Nabożeństwo celebrował ks. b. suf. Sokołowski. W smutnej uroczystości wzięły udział wszystkie szkoły m. Siedlec.

Odczyt A. Janowskiego – wrażenie z podróży po Egipcie i Palestynie. Dnia 13 XII, w klubie Miejskim, został wygłoszony przez popularnego pisarza-krajoznawcę, odczyt obejmujący wrażenia z podróży: Egipt–Palestyna. Ciekawy temat uzupełniony został przez szereg (100) ciekawych przezroczy.

Odczyt p. Kurpiosa z zagadnień psychologicznych. Dnia 15 XII w gmachu seminarium został wygłoszony przez pana Kurpiosa odczyt, który wzbudził prawdziwą sensację. Szczególnie zainteresowanie wzbudziły eksperymenty z dziedziny sugestji.

Wizytacja. Dnia 15 grudnia przyjechał do Seminarium z Kuratorium Lubelskiego pan Wizytator Wojciechowski. Pan Wizytator zainteresował się naszym pismem, pytał czy wszyscy uczniowie prenumerują i czy dbają o to, by wydawnictwo nie przyniosło strat.

„Hasło” nr 6, 1925.

REFLEKSJE.

Jesiennych wieczorów wysiała szaruga...
Czy mię kto odszedł... czym jest na pogrzebie?...
— Cierpień korców chwila wlecze długa;
W niej resztę szczęścia — w niej swą duszę grzebie...

Rozdarte myśli w świat biegają próżno;
— Toczą się błędne w ogłuchłym pustkowiu.
O! świat jesienny obdarza jałmużną,
Co duszę obarcza bryłą ołowiu!

W ohydnej śmierci roztańczonym wirze
Wyrosła gęsto, jak myśl sięgnie, groby...
I dusza drżąca w czarnym bólu kirze,
Opadła w kraje cierpień i żałoby!

T B.

„Hasło” nr 1, 1925.

H A S Ł O

PISMO UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO SEMINARJUM
NAUCZYCIELSKIEGO MĘSKIEGO w SIEDLCACH.

Adres Redakcji i Administracji: Fablijański Hipolit, Państw. Sem. Naucz. Męskie w Siedlcach.

Nauczyciel ludowy u wrót swej pracy

Praca nauczyciela ludowego w obronie oświaty i kultury posiada dwa tere-
ny: nad dziećmi w zamkniętej izbie szkolnej i poza szkołą nad dorosłymi.

Nie będziemy roztrząsać doniosłości pracy nauczycielskiej, ani wyznaczali
jej programu, lecz postaramy się uwzględnić te wytyczne, podług których musi
nauczyciel postępować, aby praca jego wydała bogate owoce. Wstępując na
pole pracy kulturalno-oświatowej, nauczyciel winien mieć w duszy ideał do-
skonalego człowieka, wiarę filozofa Leibniza w potęgę wychowania, a także
musi być świadomy swej odpowiedzialności wobec historii. On musi wiedzieć,
że idzie do ciemnego ludu nie w celu moralizowania albo narzucenia mu swych
teoryjek, lecz dla wyzwolenia go z wszelkich przesądów i wskazania mu drogi
do tego, co szlachetne, piękne i ludzkie.

Nauczyciel świadomy swego szczytnego powołania, pełen siły i zapału za-
cznie rzucać swe pierwsze ziarno, lecz jak często na próżno. Nieudanemi pró-
bami zrażać się nie wolno; są one zrozumiałe dla każdego, chcącego coś zdia-
łać w tak ciemnym środowisku. Właśnie dla dobra ludzi, przez miłość do nich,
trzeba podążać w myśl wielkich duchów do tych źródeł, z których wszystko
wypływa – ciemnoty, głupoty i prostactwa.

Często za najlepsze chęci nauczyciel otrzyma straszną zapłatę, która potrafi
odjąć mu siłę i chęci do dalszej pracy. Tu mogą nauczycielowi przyjść z pomocą
słowa Blanqu'iego, że „lud jest takim, jakim go wychowano i odpłaca tą samą
miarką, jakiej używano w stosunkach z nim. Żywiony głupstwem, będzie głupi,
a żądać od niego mądrości – znaczy tyle, co spodziewać się, że wierzba wyda
gruszki”. Oto są słowa miłośnika ludu, za które przez lat czterdzieści dziewięć
poniewierał się w więzieniach francuskich. Wieś doświadczona szeregiem
przykładów nieuczciwego postępowania, zaczyna dzisiaj niedowierzać najszla-
chetniejszemu nauczycielowi, w którego bezinteresownej pracy widzi jego wła-
sny interes tj. wykorzystanie.

Otóż i to nauczyciel musi pokonać, używając specjalnej metody. Nauczyciel
musi żyć z chłopem; musi nauczyć się myśleć jego sposobem, dzielić jego bóle,
troski i wesela, musi się zniżyć do jego umysłu, a dopiero wtenczas będzie mógł

odczuwać to, co odczuwa gromada. Rozumie się, że początek będzie kosztował dużo pracy i poświęcenia. Często nauczyciel musi dać, choć ostrożnie, przez przymus to, czego lud nie chce, aż poczuje smak i nauczy się chcieć rozumnie. Jeżeli nauczyciel chce dla ludu pracować, musi go pokochać takim, jakim on jest z jego wadami i gburowatością. Tylko prawdziwa miłość pozwoli nauczycielowi pokonać wszelkie przeszkody i pozwoli mu doczekać zwycięstwa nad ciemnotą; tylko miłość, która na świecie jest potęgą twórczą, może ukazać nauczycielowi jego pracę w całej piękności, zjednać sympatię u dzieci i starszych, a także wybudować gmach trwający wieki. Tylko namiętną młodzieńczą miłością ideału może nauczyciel zapalić i porwać dusze dzieci i młodzieży, jak słusznie zauważył Goethe w „Fauście”:

Nigdy żaru w sercu nie roznieci,
Kto serca nie posiada sam.

Bystry, kochający i rozumny wzrok, a także zawsze młoda dusza – oto przymioty dobrego nauczyciela.

Wychowawca nie powinien dopuścić do siebie najcięższego rodzaju śmierci, jak to słusznie powiedział Montaigne „młodość w nas obumarła”.

Każdy wychowawca winien się starać o cnoty takie, jak ludzkość i dyskretność, sumienność i rzetelność w sądach i postępowaniu, stanowczość i wytrwałość, punktualność i słowność oraz poszanowanie godności ludzkiej, niezależność przekonań, pewna doza samokrytycyzmu, zamiłowanie do pracy, powaga i skromność, wreszcie zdolność oddziaływania przykładem i porywanie szczerym entuzjazmem.

Przez cały ciąg pracy wychowawczej winien przyświecać nauczycielowi ideał ucznia, jako towarzysza, ideał człowieka wrażliwego na wszystko, co wielkie, prawdziwe, szlachetne i ludzkie, obdarzonego uczuciem poetyckim, rozumiejącego ducha nauki, rozmiłowanego w przyrodzie i sztuce, człowieka żywiącego w sobie wiarę w lepsze jutro zjednoczonej i potężnej w płodne idee ludzkości.

Nauczyciel musi zapatrywać się na ideał wychowania z wyższego punktu. Musi być, jak żądała Komisja Edukacyjna, filozofem. I słusznie zaznacza nasz pedagog L. Zarzecki: „Abnegacja wobec szczerego oddechu myśli ludzkiej, przede wszystkim zabija naszą energię twórczą, odbiera nam radość i celowość pracy, odbiera duszę wychowaniu”. A dalej jeszcze wyraźniej akcentuje: „Pedagog musi mieć dumę, że on ideały filozofa stosuje w życiu. Odbierzcie mu tę duszę, a zobaczycie pajdagogosa – niewolnika lub „belfra najemnego”... Każdy nauczyciel powinien swój system wychowawczy przystosować do ideałów epoki, głębi jej myśli i pragnień.

Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj zwiększa się zastęp światłych nauczycieli, którzy doniosłość swego zadania w dziejach ludzkości zrozumieli doskonale. Musi nastąpić chwila, gdy na szali dziejowej naszego narodu zaważy praca działaczy kulturalno-oświatowych. Tylko nauczyciel będzie mógł zasypać tę straszną przepaść, jaka dzieli ludzi nauki i kultury od ofiar niewiedzy, jaka po-

wstała między jednostkami wykształconymi a ciemną masą ludową. Trzeba raz się odważyć na pracę konsekwentną, obliczoną na dalszą metę i wysokie zyski.

Przeszkody i trudności do pokonania są wielkie, niejedna jeszcze burza wstrząśnie światłem i zniszczy nasze drogie zasiewy na solidnie uprawnionej niwie, lecz przyszłość zwycięstwo nam zapewni.

Trzeba iść naprzód, nie odrzucając od światła nikogo, albowiem, kto ludzkość od siebie odrzuca, tego na zawsze ludzkość odrzuci. Niech praca nasza będzie połączona z rzetelnym dążeniem do udoskonalenia siebie i tych, co najbardziej udoskonalenia potrzebują, a w takim razie przyszłość naszego narodu od apostołów oświaty i kultury.

Kurs V Ferrum
„Hasło” nr 1, 1926.

Zjazd koleżeński wychowanków Preparandy Nauczycielskiej w Mołóżewie

Po stropie niebios przesuwają się ciężkie chmury, roniące rzęsiste krople deszczu. Drogi rozmokły i pokryły się mnóstwem kałuż, w których przydrożne wierzby odbijają się na kształt postaci ludzkich, o włosach zwichrzonych. Świat cały pogrążył się w niemej zadumie; zdałoby się, że za chwilę nastanie cisza niezmacona nawet tajemniczym szumem łąnów, kołyszących się od podmuchów wilgotnego wiatru.

W powietrzu jednak unosi się jakiś dziwny, nieokreślony duch, który elektryzuje, porywa... Jakaś siła fatalna, zdolna wnikać niepostrzeżenie do serca i zatargać jego najgłębszymi tajnikami: – prowadząca do poznania i ukochania prawdy czystej, – do największego zadowolenia i zupełnego szczęścia, wynikającego z pracy umiłowanej, z ostatniego dążenia do ideału i z twórczości pełnej zapалу.

– Jest to duch i siła żywotna, którą wynieśliśmy z preparandy mołóżewskiej, opuszczając ją przed paru laty.

Tak! On to prowadzi nas teraz na pierwszy zjazd, na którym mamy odrodzić się duchowo wzmocnić na siłach, by móc iść śmiało w życie i krzawić ideę wielką – ideę umiławania i podźwignięcia ludzkości, na drodze urzeczywistnienia jej, najgorętszych, najżywotniejszych pragnień.

Duch ten, więc pójdzie z nami: obierze sobie za mieszkanie serca nasze – a my testamentem życia przekażemy go swym następcom, – pokoleniom całym...

Dzień dwudziesty siódmy czerwca.

Drogami błotnistymi, wijącemi się wśród zieleni zbóż i drzew podążają gromadki młodzieży w stronę Mołóżewa. Na twarzach znać zmęczenie, wywołane uciążliwą podróżą; oczy jednak wszystkich pałają ogniem szczęścia niweczącym wszelkie przykrości.

– Coraz bliżej jesteśmy preparandy. Już minęliśmy Wirów, przyglądający się wiecznie błyskotliwym falom Bugu, płynącego niezmordowanie w dal, aż hen! do Wisły. Po drodze z radością oglądamy każdy kamień, każde drzewko aż do

najmniejszej trawki prawie, gdyż wszystko wydaje się nam takie bliskie, znane, jakbyśmy tu wciąż przebywali.

Na chwilę odrywam się myślą od rzeczy przydrożnych; biegnę do preparandy... Już mam wstępować w jej progi... Wtem dostaję porządnie w bok od Jaśka K. Odwracam się, więc w jego stronę i czekam..., a on głosem żywy tri woła; „Patrz! patrz! Janku. – widzisz ten kamień?... – Ten sam, na którym odpoczywaliśmy przed czterema laty”...Musiałem znów podziwiać kamień, porosły zrudziałym mchem, wyglądający zaledwie z trawy...

Po upływie dwudziestu minut wydostaliśmy się na wzgórze. Przed nami wyrosła jakby z ziemi preparanda, opasana z jednej strony soczystą jeszcze zieleńią drzew, a z drugiej wstęgą toczącego się po błoniach Bugu. Nareszcie zajeżdżamy. Z preparandy dochodzą nas skoczne tony „obertasa”. Chwila namysłu... wkraczamy w jej mury; udajemy się do umywalni, by tam oczyścić się i jak najprędzej pójść do sali „gimnastycznej”, – Po kilku minutach wchodzimy...

Dość szczupłe jeszcze grano kręci się w oberku. Wkrótce słyszymy poleczkę., to znów z powagą para za parą posuwa się w takcie powolnego walca.

W kancelarji, na górze, zebrało się tymczasem nauczycielstwo preparandy i Komitet Organizacyjny Zjazdu, by wspólnymi siłami obmyśleć program na przeciąg dwóch dni.

Cisza... Wszyscy siadają przy długim stole, zarzuconym różnemi papierami. Pośrodku siedzi sekretarz z ołówkiem w ręku: pochylony nad stołem zapisuje zapadłe decyzje zebrania. – Nareszcie obrady skończone – możliwy porządek ustalony. Zebrani wstają i wychodzą.

Komitet Organizacyjny odetchnął.

Udało mu się, bowiem po długim wysiłku pozbyć się kłopotu. – Z zadowoleniem, więc rzucił się w wir zabawy.

Już późno. Po odmówieniu wspólnej modlitwy, udaliśmy się na spoczynek. – Sen jednak nie chciał mieć się naszych powiek..

Poniedziałek – siódma rano.

Po gmachu szkolnym rozległ się głos dzwonka. Zerwaliśmy się wszyscy na nogi: zdało się nam, że jesteśmy jeszcze uczniami preparandy, że należy za chwilę pomyśleć o spełnieniu dyżuru. – Niejeden i niejedna wzięliby się do zmywania podłogi, ścierania kurzu, lecz na szczęście najmłodszy rocznik, grający rolę gospodarzy, zbyt szybko się uwinął: pozostały do uprzątnięcia jedynie sypialnie.

Dochodzi ósma. Słysząc dźwięczny głos sygnaturki, wzywającej na modlitwę.

Modlitwa.. Oczy kornie wzniesione do Stwórcy, rozgorączkowane usta szepcą słowa dziękczynne na cześć Najwyższego.

Chwila ciszy... Z piersi wszystkich buchnęła „pieśń poranna”, która przez otwarte okna popłynęła w przestworza, odbiła się tysięcznem echem o pobliskie wioski, mieszała się z pluskiem fal, płynącej rzeki.

Po modlitwie udajemy się prosto do jadalni, siadamy za stołami zastawionemi suto śniadaniem. Śniadanie spożywamy szybko, gdyż mamy zaraz iść na

Mszę Św. do Wirowa, a tu błoto, że aż strach... – Szczęście tylko, że deszcz już nie leje.

Śniadanie skończone – wyruszamy.

Po drodze spotykamy koleżankę, z miną srodze skwaszoną, gdyż spóźniła się na zjazd. – Krótkie powitanie i idziemy dalej. Za chwilę jesteśmy już w Wirowie.

Msza Św. – Każdy w skupieniu ducha modli się, prosząc o jak najpomyślniejszy wynik zjazdu. Msza się kończy niespostrzeżenie...

Na kazalnicę wszedł ks. prefekt Marjan Stroiński, tchnący ekstazą skupienia, siłą uniesienia duchowego. – Z ust jego popłynęły słowa pełne mocy i ducha.

W swym długim przemówieniu wskazał w sposób serdeczny, przyjacielski cele zjazdu, podkreślił pobudki, jakie kierowały tymi, co go pragnęli. Zaznaczył jego charakter etyczno-moralny, który ma być ostoją przed prądami, niweczającymi w zarodku ducha młodzieży – a przez to całego narodu.

Z kościoła udaliśmy się na cmentarz, by uczcić tych, co tak wcześniej opuścili nasze grono.

Powracamy już z Wirowa.

W pszenicach pełno maków, czerwienią swą odbijających się od reszty kwiecia. – Wchodzimy do preparandy z pękami maków, których część oddajemy do kaplicy, resztę zaś na stoły, by zadośćuczynić tradycji: jak tylko pamiętamy, zawsze na wszelkie uroczystości preparanda przystraja się w maki i jałowce.

– Cicha uczelnia znów ożyła. Wszędzie gwar, rozmowy..., które przerwał dopiero głos dzwonka, wzywający na rozpoczęcie spotkania.

Wszyscy wchodzą na salę „gimnastyczną” i zajmują miejsca. Wokół panuje cisza – nastrój poważny. Wchodzi pan kierownik preparandy i w serdeczny sposób wypowiada słowa powitania.

Po przemówieniach powitalnych przystąpiono do otwarcia zjazdu. – Występuje, więc na widownię życia zbiorowego przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Zjazdu kol. Franek W.

Wspomina w krótkich słowach o powstaniu myśli urządzenia zjazdu, o jej dalszym rozwoju, aż do chwili urzeczywistnienia.

Następnie oznajmił otwarcie zjazdu, prosząc o przewodnictwo p. Marię N., słuchaczkę Instytutu nauczycielskiego, była nauczycielkę preparandy.

p. Marja, po przyjęciu funkcji przewodniczącego poprosiła do prezydium ks. Marjana Stroińskiego i kol. Piotra K.

Pierwszy głos zabrał pan Jan K. – Wygłosił sprawozdanie z działalności preparandy, w którym zwrócił uwagę zebranych na jej rozwój i koleje, jakie przechodziła, na jej znaczenie, jako jednej z placówek, wychowującej w duchu obywatelskim, zaszczipiającej kulturę państwową.

Po przemówieniu p. Jana K. rozwinęto wspólną pogawędkę, celem, której było odtworzenie dawnego życia w preparandzie. Mówiąc o życiu w preparandzie, podkreślano silne współzycie nauczycielstwa z wychowankami, które jest niezawodnym czynnikiem wychowawczym, wytwarzającym prawdziwe ciepło wychowawcze, o które trudno w innych uczelniach. – Nic, więc dziwnego, że

gawęda na ten temat zapoczątkowana ciągnęła się długo, każdy bowiem chciał coś powiedzieć, o czymś wspomnieć.

– Wreszcie posiedzenie się zaczęło. – Przed stolikiem zobaczyliśmy kol. Tadek B.

– Namysła się... już zaczął! – Z mowy jego przekonaliśmy się, że prawi na temat: „Rola nauczyciela wychowawcy”. Słuchamy więc pilnie, gdyż pragniemy poznać swą przyszłą rolę...

Skończył!

– Dyskusja się ożywia, coraz szersze zatacza kręgi, uogólnia się. – Zagorzali mówcy popełniają mnóstwo dygresyj...

Słońce całymi potokami zlewało swe złociste promienie na ziemię, dyszące zda się od żaru. – Cienie drzew magnetyczną siłą coraz więcej młodzieży...

Zaledwie jednak zdążyliśmy trochę wypocząć, a już dzwonek oznajmia obiad.

Z pewną dozą niezadowolenia czynimy zadość jego wezwaniu... idziemy. Obiad zjadamy szybko i dalejże do ogrodu, nad Bug po kawałek „bursztynu” i kolorowe muszle.

Dziewiąta.

Szary mrok zalegał salę. Jedna tylko scena płonie od świateł; ściaga uwagę wszystkich.

Minuta, dwie... kurtyna się podnosi.

Mamy przed sobą obrazek sceniczny Zygmunta Przybylskiego – „Zjazd koleżeński”.

Po komedyjce udajemy się na kolację, która przy ogólnem gadulstwie przeciągnęła się tak długo, że amatorzy zabawy tanecznej srodze się martwili.

– Udało im się w końcu zachęcić i innych.

Przeszliśmy, więc do Sali „gimnastycznej”... i dalej w płasy, którym późno w nocy położono kres.

– Modlitwa wieczorna.

W głowach kręcą się jeszcze poleczki, walczyki... Usta tymczasem szepcą słowa modlitwy.

Pacierz skończony! – Krótkie „dobranoc” i udajemy się na spoczynek...

Wtorek – ostatni dzień zjazdu.

– Mimo pośpiechu zaledwie zdążyliśmy na śniadanie, po którym udano się na mszę św. z powodu przypadającej uroczystości św. Piotra i Pawła.

Po mszy św., którą odprawił ks. M. Stroiński w kaplicy u SS. Niepokalanek w Wirowie, powróciliśmy pośpiesznie do preparandy, aby mieć jak najwięcej czasu na posiedzenia i zabawy...

Obrady się rozpoczęły. – Słyszać tylko donośny głos przemawiających.

Nagle drzwi Sali otwarły się: wszedł p. Józef K. z depeszą w ręku...

Tymczasem p. Kierownik, wręczając depeszę p. Marji, która otworzyła zebranie, rzekł: „Depesza od p. Żabińskiej i list od p. Dobrowolskiego.

W ciszy niczem niezmaconej zabrzmiał głos p. Marji, „Sercem całym jestem z wami... Przyjechać nie mogę. – Żabińska. – Po Sali powiał szmer: z oczu tryśnięły iskry wdzięczności, w serca wstąpiła otucha ... chęć do czynu ..

Po odczytaniu depeszy i listu z nową energią przystąpiono do obrad, celem których było zorganizowanie „Koła Wychowanków Preparandy”

– Wniosek założenia Koła W.P., wysunięty przez jednego z wychowanków został jednogłośnie przyjęty.

Przystąpiono, więc do określenia celów Koła, które sformułowano:

I – Prowadzenie pracy podjętej w preparandach w dalszym ciągu.

Preparandy, jako zakłady przygotowujące młodzież do seminariów nauczycielskich, oprócz niezbędnych wiadomości naukowych, starały się wyrobić w wychowankach zasady moralne, etyczne, które w przyszłości wytworzyć mają zastępy ludzi zdrowych, przygotowanych do pracy wychowania młodych pokoleń Polaków – obywateli.

II – Pomoc moralna i materialna czł. Koła.

III – Utrzymanie współżycia koleżeńskiego

Z chwilą, gdy zostały cele Koła, przystąpiono do wyboru zarządu, – Po długich debatach zgodzono się na zarząd, składający się z pięciu osób i rezydujący stale w preparandzie. – Jest to Zarząd Główny, oprócz którego powołano do życia poszczególne Oddziały Koła, na czele których stoją t.z.w. delegaci.

W jednym z ostatnich punktów obrad zaznaczono, że organizacja – Koło W. P – obejmuje sobą nie tylko wychowanków preparandy, to jest tych, którzy ukończyli preparandę przed jej zniesienie, lecz i tych, którzy wyjdą z siedmio-klasowej szkoły powszechnej, powstałej na miejscu preparandy. – Koniec, bowiem preparandy jest zjawiskiem zewnętrznym; cel i idea pozostaje nadal i żyć będzie w sercach tych, którzy nieśli ją swym wychowankom.

Zjazd się kończy!

Czas upływa... Nikt jednak nie myśli o rozstaniu odpycha od siebie jak najdalej chwilę stanowczą, nieubłaganą...

Pożegnanie.

– Wstaje od stołu ks. M. Stroiński i przemawia do nas po raz ostatni na zjeździe...

– Słowa pożegnania wryły się głęboko w serca i umysły nasze, zostawiając niezatarte znamię, – dążności do wskazanego celu...

– Całe poobiedzie spędziliśmy nad Bugiem, który jakąś dziwną, tajemniczą siłą przykuwał nas do miejsca i kazał patrzeć na swe wody zda się beztroskie, płynące z lekkim chlupotem po chropowatym miejscami łożysku.

W plusku jego fal czuć jednak było nutę rzewną, pełną tęsknoty, zadumy...

– W serca nasze wstąpiło znów wesele i radość, zmacona pożegnaniem: ożyła chęć zabawy.

Wszak to już ostatni wieczór...

Godzina pierwsza w nocy!

Daje się słyszeć głos dzwonka. – Fortepian milknie; długie, białe jego zęby z ironią i mrozącym chłodem spoglądają na opuszczających salę.

Powoli powraca w preparandzie cisza...

Siódma rano.

Wszyscy ubrani już przygotowują się do podróży. – O ósmej zbieramy się na wspólny ostatni posiłek i uroczyste pożegnanie.

Pierwszy pożegnał p. Kierownik, życząc byśmy za rok mogli jak najliczniej przybyć na drugi z rzędu zjazd.

Po pożegnaniu zaśpiewano „Rotę”, a później kilka innych pieśni śpiewanych najczęściej w preparandzie.

– Opuściliśmy preparandę trochę zmęczeni fizycznie, lecz wzmocnieni duchowo, każdy na pewno zgodziłby się jeszcze pozostać w preparandzie, z której tyle miłych wspomnień wyniósł.

Wszyscy uczestnicy tego zjazdu zachowają na zawsze wrażenia na nim doznane oraz wdzięczność dla p. Kierownika, za tyle trudów poniesionych dla nas.

Preparandy, jako zakłady naukowe o charakterze wychowawczym, przestają istnieć. Jednak praca tych ludzi, którzy chcieli zwrócić uwagę naszego narodu na traktowaną po macoszemu stronę wychowawczą naszych szkół, nie pójdzie na marne o ile ci z nas, którzy poświęcili się lub poświęcą pracy w zawodzie nauczycielskim, prowadzić ją będą dalej wprowadzając do szkół swoich, w których pracować będą tego ducha, tę atmosferę, w jakiej wychowaliśmy się sami.

„Mołozewiak”
„Hasło” nr 2 (1926)

Nasze muzeum

Mamy własne muzeum, co mówię/ miejsce dopiero mamy. Mały kącik, do którego ofiarne ręce włożą dzieła sztuki jak obrazy Rafaela, Velasqueza, Tycjana, Rubensa i innych. Na półkach zaświecą zabytki zdobnictwa i rzeźby. Oczom zwiedzającego ukazać się autografy najślawniejszych ludzi.

Szukajmy na Podlasiu. A znajdziemy.

Wróćmy wreszcie do sedna sprawy.

Celem naszego muzeum będzie gromadzenie zabytków przeszłości, dzieł sztuki itp., i tworzenie z nich umiejętnie ułożonych kolekcji wystawowych, które unaocznia zwiedzającym, w pierwszym rzędzie przeszłość szkoły, a następnie kraju. Będzie ono odtworzeniem przeszłego bytu szkoły, zamiłowań jej uczniów i będzie dawało mniej lub więcej wierny obraz życia uczniów w zakładzie.

W skład opieki muzealnej wchodzi 5 osób, a mianowicie: dyrektor i 4 naczelników poszczególnych działów. Dyrektor czuwa nad całością muzeum i bierze na się odpowiedzialność za całość zabytków. Naczelnicy obejmują poszczególne działy. Dla porządku naczelnicy i dyrektor, prowadzą katalog i odnośne działy eksponatów.

Jednocześnie podajemy działy odnośnego muzeum.

I Dział historii:

1. Przedmioty posiadające wartość historyczną i archeologiczną (sprzęty, ubiory, materje, naczynia, dzieła sztuki, przedmioty wykopaliskowe itp.

2. Zbiory numizmatyczne: stare monety, banknoty wycofane z obiegu, znaki pieniężne przedwojenne i wojenne, polskie, jako też i państw obcych.

3. Wszystkie przedmioty, które ilustrowały przeszłość Seminarium naszego i w ogóle całego Podlasia.

4. Zbiory filatelistyczne: znaczki pocztowe polskie i państw obcych.

II Dział literatury:

1. Rzadkości bibliograficzne (stare książki, druki, manuskrypty itp.)

2. Prace literackie uczniów naszego Seminarium (pisemko szkolne, odpisy z odczytów, opisy ilustrujące przeszłość naszego Seminarium, miasta Siedlec, Podlasia, opisy ważniejszych obchodów, uroczystości narodowych).

III Dział przyrody i geografii:

1. Zbiory przyrodnicze: kolekcje motyli, minerałów, zasuszonych roślin, wypchanych ptaków i zwierząt.

2. Opisy przyrodnicze i geograficzne, (z wycieczek: referaty przyrodnicze i geograficzne, albumy krajoznawcze itp.).

3. Rysunki przyrodnicze i geograficzne.

IV Dział literatury:

1. Roboty ręczne i rysunki: wartościowe prace z robót drzewnych, wykłanki i rysunki naszego Seminarium.

„O”
„Hasło” nr 3, 1925.

Z wycieczki na Pomorze (Kartki z podróży)

Gdy jesteś małym „pędrakiem to świat twój kończy się za płotem ojcowskiego ogrodu. Potem niespokojne nogi noszą cię po cudzych drzewach, a choć wycieczki takie źle się skończą, przecież rozpiera cię myśl, że świat jest daleko większy od ogrodu twojego ojca.

Starsi szaleńcy depcą Europę, dziką Afrykę (niektórzy nawet bez pieniędzy!), aby potem krzyczeć, że pierwsi umoczyli swe czcigodne nogi w Zambezi, albo Amazonce.

I kiedy dziś pomyślę, że nasza sześćsetkilometrowa „przechadzka” skończyła się szczęśliwie, że pomimo braku doświadczenia nie padliśmy, drży moja dusza, zwykle wypełniona męstwem po brzegi.

Szczęściem nie cierpię gazet, bo na tych zaczernionych papierach stoi, że na dworcach warszawskich sprzedanoby mi fałszywe brylanty (nie ma głupich), że można błyskawicznie pozbyć się dolarów (leć i tak na złamanie karku), lecz najgorsze – o zgrozo!

Taka szlachetna maszyna jak parowóz, od czasu do czasu wyskakuje z szyn, albo włązi na drugą? (O Stephensonie!) Brr... Od tego czasu poczułem większą sympatię do samolotów (wyjawszy firmę Plage i Leśkiewicz).

Takie „czarne chwile” odarły ze świetlanej aureoli nawet ukochanych przeze mnie marynarzy. Ludzie ci podobno za często podobno za często używają noża i uchodzą za tęgich „rozpruwaczy” (w ten sposób myślałem jedynie o morskich „rekinach Brytanji”).

Lecz, aby nikomu nie odbierać chęci do takich „przechadzek”, powtórzę z największą przyjemnością za jednym domorosłym autorem: „Jakoś sztabak, to do dzikich wędruj, bracie śmiało!

Żegnamy Siedlce!

Ścisk nie do pisania. Edek dźwiga walizkę ponad głową, niczem Siedlecki „Jacek” kulę. Wokoło widzimy pobłażliwe uśmiechy usadowionych ichmościów.

– To zwyczajna panie rzecz! Kto chce mieć wygody niech se „fundnie” międzynarodowy wóz?

– Rozległ się głos z kąta. Zawtórowały mu krótkie śmiechy.

Nie można się dziwić, że w takiej atmosferze człowiek staje się dziwakiem i jest bliski omdlenia. Kiedy pociąg stoi, chciałby biedak jechać, kiedy pociąg rusza, gwałtownie pragnie wydostać się na zewnątrz. Nikt mu nie daje spokoju; dokucza mu konduktor i towarzysze jazdy.

Chcę otworzyć okno, wnet sypie się na mnie grad pocisków.

– Pan jesteś gburem!

– Tu są dzieci!

– Jak panu gorąco, to proszę wyjść!

Rzucam się na ławkę i postanawiam zasnąć. Lecz widocznie moi prześladowcy zmienili zdanie, gdyż gwałtownie rzucają się do okien, depcąc bez ceremonji moje nogi. Sen mię zmorzył, więc z dalszej walki zrezygnowałem. W półsennych marzeniach widziałem siebie nad morzem.

Raz huczały bałwany, to znowu rozlegał się miarowy stuk wagonu.

– Aleksandrów!

Mijamy dawną granicę.

Z wielkim jazgotem opuszczają wagon patryjchalne postacie kongresowych żydków.

Tu się kończy Judeo-Polska

Jakiś delikatny izraelita podąża aż do Gdańska.

– Ty sze pilnuj Moryc!

– Dobrze mamusiu – Adie! – adie!...

– Bydgoszcz!

– Bromberg – delikatnie wypowiedział żydek.

– Panowie nad nasze morze– Czy tak?

– Tak!

Towarzysz podróży rozłożył Jacka Londona i zagłębił się w czytaniu.

Przeszedłem do następnego przedziału i tu byłem świadkiem ciekawej rozmowy pomiędzy Pomorzanką, a szlachetnie urodzoną mieszkanką z „Kongresowy”.

Zapamiętałem ten ciekawy moment rozmowy:

– My się dużo nacierpieli, a jo mówię, co Polska to jest z Niemców! – krzyczała zaperzona wielbicielka niedawnych gospodarzy.

– O! – przepraszam! – Niemcy to są „germanie”, a my jesteśmy z „romańców”, z tych, co i Francja, a ona zawdy z nami!...

Ne chciałem być świadkiem skutków antagonizmu dzielnicowego i opuściłem przedział.

Powiedziano nam, że z Gdynią i Gdańskiem „szlus”, bo nie posiadamy paszportów. Wprawdzie młody żydek z dumą opowiadał, że on bez paszportu po trafi tam być! – a komisarz pan Strasburger to jego dobry znajomy. Dla takich: „Danzig es unser Stadt”.

Zaczęto mi mówić do przekonania, że w Gdyni nic nie zobaczę, że porządny obywatel Polski dopiero w lecie podąży na riwierę. A flota?

Czółna kaszubskie śpią na piasku, „Lwów” (podobno pamięta czasy Kolumba) odpoczywa w Gdańsku, a „Kaszub” na dnie Bałtyku.

Teraz można się tylko przeziębnić, no i stać się łupem szlachetnych restauratorów naszego portu.

A potem szereg wycieczek w najrozmaitsze okolice Pomorza.

– Świeć!

Malownicza panorama miasteczka. – niżej ruiny zamku krzyżackiego. W dole pieni się i huczy „Szwartwasser” w małej zatoce kołysze się zwinna „kanonierka”.

Niewielka ona, jak orzeszek! Śmieszna z nią proporcję tworzy marynarz. Przyglądamy mu się bliżej: – łowi ryby. Właśnie wyciągnął z toni złocistego okonia. Kanonierka chwieje się pod stopami rybaka, a on z uśmiechem topi zdobycz w olbrzymim kubie!

W dwa tygodnie potem wracaliśmy pełni wrażeń, kieszenie napełnione widokówkami, z oczu bije duma i pewność siebie. Kto nie utonął w Czarnej Wodzie, kto nie wpadł pod koła samochodu, widząc na tak delikatnym środku lokomocji, jakim jest rower, drugiego pasażera, kto pod Chełmnem walczył z krami i był na niemieckim kazaniu, ten może śmiało powiedzieć: „jestem z najgłupszych najmądrzejszy, albo z najmądrzych – najgłupszy?! Nie bawiąc się w sofizmaty, objaśnię, że chciałem jeszcze ujrzeć Toruń, owo miasto słynne ze swoich pierników. Proszę nie myśleć, że kierowało memi krokami łakomstwo, gdyż niewielka sumka w postaci dziewięciu pojedynczych groszaków, nie pozwala na tego rodzaju wybryki..

– Czy to jest Toruń?...

– Jak się tam dostać?

– Po pięć groszy od osoby – zaraz statek odchodzi i panowie staną pod samym Kopernikiem! Edek ściska nerwowo ostatnie dziewięć groszy, patrząc wokoło, czy czasem nie spadnie jedyny grosz z nieba?... Niestety. Gniotę ze złością pomorskie pisma pełne wyrzekań na „Galileję” i „Kongresówę” z okazji procesu Steigera (miał się też i Lwów za swoje). Gdyby zacny Kopernik nie ziemię, lecz Wisłę poruszył i przeniósł ją o kilka kilometrów dalej, byłibyśmy w mieście, a wdzięczność moja nie miałaby granic. Nazwałbym go Polakiem z krwi i kości i napisałbym ode, chociaż w tem rzemiośle jestem niezwykle kulawy.

Doszliśmy po krótkiej naradzie do wniosku, że z daleka można popatrzeć na gotycką sylwetkę miasta, które jak skalna ściana wpierało się w wiślane nurty.

Lecz miasto jak fata morgana zaczęło topnieć w powietrzu. Na nieszczęśliwych amatorów polały się strumienie deszczu.

– Odkryliśmy most!

Choć deszcz pada i wiszą ciężkie mgły (to nic nie szkodzi, nie każdy miał szczęście oglądać Toruń przez tak misterną zasłonę), przecież jesteśmy w mieście, jest wieczór.. W powietrzu zawisły jasne światła. Idziemy!... Po przewodnikach tramwajowych gonią z trzaskiem oślepiające, zielone błyskawice.

U wylotu ulicy wpadamy na Kopernika. Stoi na tak niskiej podstawie, że zdaje się, iż za chwilę ruszy razem z gwarnym tłumem w wąską szyję ulicy. Światła pobliskiej latarni wieszają się na zmoczonych od deszczu fałdach jego płaszcza i zapalają tajemnicze ognie w żrenicach. Spotkanie nasze nieoczekiwane! Uśmiecha się wielki człowiek, a usta szepcą: „Nie ujrzałybyś, „wisusie” polskiego grodu, gdyby nie pruski most?...” – Chciałem mu odpowiedzieć, że i on sam jest dziełem pruskiej dłoni, lecz niech tam! Może mi się zdawało? – może to tylko krople wody, perlące się w świetle latarni, – może to one dzwoniły mi odpowiedź na martwych kształtach posagu? – Nie wiem.

Przypominałem sobie, że z tym Kopernikiem nie zawsze byłem w porządku, szczególnie, gdy chodziło o datę urodzenia i zgonu.

Coraz bardziej niknie wieża ratuszowa!

Kopernik uśmiech się nadal!

Poszliśmy dalej...

„IKAR” kurs V-ty
„Hasło” nr 1, 1926.



Z koła literacko-artystycznego. Zebranie ogólne dn. 29 I. Porządek zebrania: 1) prenumerata pism, 2) składki członkowskie, 3) dyżury w czytelnii, 4) odczyty m.in. na tematy:

Dn. 20 I 1926 r. kol. Głowania (k. V) „O Staszicu, z racji stulecia jego zgonu”.

Dn. 22 I 1926 r. kol. Brzeziński (k. V) „Powstanie styczniowe na Podlasiu”.

Dn. 28 I 1926 r. kol. Pawlak (k. V) „Ogólny pogląd na lit. wieku XVIII-go. Potocki”.

Dn. 30 I 1926 r. kol. Małkiewicz (k. V) „Jan Chryzostom Pasek”.

Dn. 30 I 1926 r. kol. Dąbrowski (k. V) „Literatura wieku XVIII-go”.

Dn. 21 II 1926 r. kol. Maciejak (k. V) „J. Ignacy Krasicki”.

Dn. 3 III 1926 r. kol. Kruszewski (k. V) „Adam Naruszewicz”.

Z koła miłośników przyrody. Przy P.S.N. w Siedlcach powstał ogródek doświadczalny, poświęcony głównie systematyce roślin lekarskich. Regulówka uskuteczniła została przy pomocy uczniów zakładu. Praca odczytowa wre nadal.

1. Dnia 14 I 1926 r., kol. Mieczkowski Z. (sek. geol) wygłosił odczyt z przezroczami na tm.: „Pojęcie geologii dynamicznej – teoria wypiętrzania – teoria nasypowa – Wezywiusz”.

2. Dnia 23 I 1926 r. kol. Ułanowski Wł. Na temat „Układ planetarny słoneczny” – odczyt z przezroczami.

3. Dnia 13 II 1926 r. kol. Zdańkowski na temat: „Wytwarzanie i znaczenie różnych materiałów w organizmie – fermenty”. (sek. biol.)

4. Dnia 20 II 1926 r., kol. Pałucki P. na temat: „Trzęsienia ziemi – przyczyny trzęsień” (sek. geol.)

Z koła krajoznawczego. Praca w kole krajoznawczem ulega szerokiej reorganizacji. Szereg świeżo powstałych sekcji, pozwoliło członkom wybrać najbardziej odpowiadający dział pracy, usuwając częste objawy zniechęcenia. Przewodniczącymi sekcji zostali: kol. Osuch (wycieczkowa), kol. Zdańkowski (odczytowa), kol. Bylicki (fotograficzna), kol. Gilewicz (muzealna) i kol. Fabjański (etnograficzna). Obecnie pracuje najproduktywniej sekcja odczytowa.

Dnia 11 I, odczyt kol. Zdańkowskiego na tm.: „Typ fizyczny Polaka”.

Dnia 18 I, odczyt kol. Sypiańskiego na tm.: „Małopolska”. Odczyt ilustrowany przezroczami.

Dnia 25 I, odczyt kol. Roszuka o Podlasiu; przezrocza.

Dnia 8 II, odczyt kol. Ułanowskiego o Kujawach; przezrocza.

Dnia 22 II, odczyt kol. Nazaruka na tm.: „Kraków w legendach”; przezrocza.

Dnia 1 III, odczyt kol. Szczygieskiego na tm.: „Doliną Niemna”.

Z harcerstwa. Staraniem drużyn: żeńskich im. Królowej Jadwigi i naszej odegrano dnia 16 I „Szopkę harcerską” J. Brauna. Wszyscy oczekują zlotu, który odbędzie się na trzy dni przed końcem roku w Brześciu n/B.

Akademje i odczyty ku czci Władysława Reymonta i Stefana Żeromskiego. Dnia 24 I, z inicjatywy d-cy 9 dyw. piech. gen. bryg. Trojanowskiego oraz staraniem miejscowego garnizonu, została zorganizowana uroczysta akademja ku czci zgasłych autorów. Odczyt o twórczości zmarłych wygłosił pan dyr. Gliński. Resztę wypełniły produkcje muzyczne sił miejscowych. Na uroczystości były osoby zaproszone oraz delegacje szkolne.

Odczyt o Żeromskim. Dnia 14 II, w sali Domu Ludowego odbył się odczyt o Żeromskim. Odczyt wygłosił p. Cynarski z Warszawy.

Dnia 28 II, staraniem młodzieży: **gim. P. W Szwedowskiego, Seminarium Nauczycielskiego i gim. K. Zembrzuskiej**, odbyła się uroczysta akademja ku czci Władysława Reymonta i Stefana Żeromskiego. Na program złożyły się: referaty, muzyka, chór i deklamacje. Łaskawy udział wzięła orkiestra 9 P.A.C.

Rekolekcje dla uczniów Seminarjum. Dnia 7 III, rozpoczęły się rekolekcje dla uczniów naszego Seminarium. Rekolekcje odbywały się w miejscowym kościele garnizonowym i trwały do 10 marca włącznie.

„Hasło” nr 1, 1926.

Z Koła Krajoznawczego. Dnia 28 września b.r. odbyło się walne zebranie w celu wyboru nowego zarządu i rozpoczęcia pracy. Ustępujący zarząd zdał sprawozdanie. Staraniem Koła urządzono 2 wycieczki, wygłoszono 17 odczytów (13 z przezroczami) na różne tematy.

Wycieczka do Stoku Lackiego. Z inicjatywy p. prof. Szenka dnia 3 października zorganizowano wycieczkę pieszą do Stoku Lackiego na miejsce potyczki powstańców z Moskalami w 1863 r. na miejscu potyczki stoi pomnik. W wycieczce brało udział 18 osób. P. prof. Szenk opowiedział cały przebieg napadu i potyczki.

Z Sodalicii Marjańskiej. Sodalicia Marjańska wykazała dużą żywotność. W roku ubiegłym odbyło się 17 zebrań z tych 11 zebrań odczytowych, 4 zebrania konsulty i 2 zebrania nadzwyczajne. Na zebraniach ogólnych wygłoszono referat:

- śp. Sod. Olechowski (III) „Kult Najświętszej Marji Panny”.
- Sod. Chochgelenter (III) „Stanowisko nauczyciela wobec Pana Jezusa”.
- Sod. Rydzewski (III) „Życiorys św. Jana Kantego”.
- Sod. Gilewicz (IV) „Cierpliwość w życiu nauczyciela”.
- Sod. Koterwa (IV) „Różaniec w ręku sodalisa”.
- Sod. Michalak (II) „Drogi do wyrobienia sobie charakteru”.
- Sod. Chochgelenter (III) „Kłamstwo”.
- Sod. Kuźma (IV) „Przeszkody do wyrobienia sobie charakteru”.
- Sod. Chochgelenter (III) „Wrażenia z pasterki”.
- Sod. Krat (III) „Grzech, jako przeszkoda do wyrobienia sobie charakteru”.

Z Koła Miłośników Przyrody. Koło Miłośników Przyrody w r. b. pracowało przeważnie na polu odczytowem. Koło zorganizowało 16 odczytów z tych 4 z biologii, 6 z geografii, 5 z zoologii i 1 z chemii.

Odczyty niegłoszone dotąd w „Haśle” podajemy: dn. 16 marca – kol. Nagórski L. (III) na temat: „Ptaki nurowate i bezlotne” (sek. zool.); dn. 16 marca – kol. Piotrowski A. (III) „Bezgrzebieniowce” (sek. zool.); dn. 23 marca – kol. Chudzian K. (IV) „Tworzenie się gór, formy gór, rodzaje zaburzeń, dawne poglądy na tworzenie się gór. Budowa Alp” (sek. geol.); dn. 29 marca – kol. Roguski H. „Ptaki bocianowate” (sek. zool.); dn. 3 marca – kol. Szczygielski W. „Broń zaczepna i odporna u zwierząt” (sek. zool.).

Na najbliższym zebraniu ogólnem ma być wybrany nowy zarząd na r. b. rozpoczęcia pracy.

Dni 24 lipca i 1 sierpnia 1926 r. odezwały się smutnem echem w narodzie.

Straciliśmy dwóch pracowników na polu literackiem: Edwarda Słońskiego, poetę rycerza i Jana Kasprowicza, śpiewaka doli ludowej.

Obaj zasłużeni, obaj nieodżałowani. Śmierć nieubłagana przerwała pasmo dni ich pracowitego życia.

Cześć Ich Pamięci!

Święto sportowe szkół średnich. Dnia 13 czerwca odbyło się święto sportowe szkół średnich. Po mszy św. przy dźwiękach dwóch orkiestr odbył się przemarsz młodzieży przez miasto i defilada na stadionie. Po defiladzie urządzono skoki popisowe o tyczce i w dal.

Zawody Rejonowe P.W. Staraniem dowództwa organizacji P. W. rejonu 22 p.p. zorganizowano zawody rejonowe dn. 26 IX r. b.

Na zawodach tych miała wykazać swą sprawność fizyczną młodzież należąca do hufców szkolnych, wiejskich i Związku Strzeleckiego.

Na zawody złożyły się: pięciobój, wielobój łatwy i indywidualne.

W zawodach brali udział seminarzyści i odnieśli pewne sukcesy:

Russa Sz. – I miejsce w wieloboju łatwym,

Popowski St. – III miejsce w wieloboju łatwym,

Uziembło Jan – bieg 100 m I miejsce w indywidualnych,

Kokoszko W. – bieg 100 m IV miejsce w indywidualnych,
Grabowski St. – bieg 100 m V miejsce w indywidualnych,
Russa Sz. – skok o tyczce II miejsce w indywidualnych,
Koć A. – skok o tyczce III miejsce w indywidualnych,
Russa Sz. – skok w dal II miejsce w indywidualnych,
Koryciński J. – skok wzwyż III miejsce w indywidualnych.
Nagrody dla hufców miejskich i Związku Strzeleckiego były oddzielne.

„Hasło” nr 2, 1926.

Z Koła Literacko-Artystycznego. Dn. 12 X na zebraniu ogólnym „Koła Literacko-Artystycznego” zaakceptowano statut tegoż Koła, wybrano Komisję Rewizyjną i oznaczono wysokość składki.

Dn. 21 X na zebraniu zarządu „Koła Literacko-Artystycznego” łącznie z zarządem „Koła Krajoznawczego” przyjęto projekt urządzenia wspólnymi siłami obydwóch Kół uroczystości „Morza Polskiego” zamiast tradycyjnie powstania listopadowego.

Dnia 3 XI została otwarta czytelnia, która będzie czynna we czwartki od godz. 4-6 p.p i w niedzielę od 10-12 godz.

Wycieczka do Igań. Dnia 7 listopada doszło do skutku projektowana wycieczka do Igańw pamiętne miejsce potyczki powstańców z 1831r. z Moskalami. Wycieczkowicze w liczbie 16 odbyła wycieczkę pieszo. Jakkolwiek wycieczka ta trwała krótko, bo zaledwie 3 godziny, pozostawiła jednak wspomnienia ważnego momentu historycznego. Wycieczkę prowadził p. prof. Szenk.

3-ci tydzień lotniczy. Dn. 21 X b. r. rozpoczął się 3-ci tydzień lotniczy. Młodzież szkół średnich dała wyraz zrozumienia i przejęcia się wielką ideą L. O. P. P. uroczystym przemarszem przez miasto przy dźwiękach dwóch szkolnych orkiestr z modelem samolotu własnej roboty.

Wizytacja w Seminarium. Dn. 5 i 6 listopada bawił w naszym seminarium p. wizytator Wł. Bryda.

W ciągu krótkiej bytności zapoznał się p. wizytator z naszą pracą organizacyjną. Z żywym zainteresowaniem pytał o nasze pisemko, czy regularnie wychodzi i czy wydawnictwo nie przynosi strat. Szczególną uwagę zwrócił p. wizytator na kursy V-ty i IV-ty. Wizytacja p. Wł. Brydy pozostawiła wśród uczniów bardzo miłe wspomnienia.

„Hasło” nr 3 (1926)

Dn. 8.XII odbyła się uroczysta msza św. z powodu uroczystości Niepokalane-go Poczęcia Najświętszej Marii Panny.

Dzień książki. W dniu 6 XI wygłosił p. prof. Nowak okolicznościowy odczyt o książce.

Dzień 11 listopada – Święto narodowe. Po raz pierwszy obchodziliśmy w b.r. dzień 11 listopada, jako święto narodowe – rocznicę wyzwolenia Polski.

Rano w szkole była pogadanka na temat uroczystości, a potem szkoły uczciły dzień rocznicy wyzwolenia Polski uroczystą mszą i pochodem z defiladą. Wie-

czorem w Sali Klubu miejskiego odbyła się uroczysta akademja ku podniesieniu uroczystości święta narodowego.

Akademja ku czci św. Stanisława Kostki. W r. b. po raz pierwszy wszystkie szkoły obchodziły uroczyste dzień 13 listopada, dzień swego patrona St. Kostki.

Dla młodzieży szkół średnich celebrował mszę św. ks. biskup. Wieczorem, w sali Klubu miejskiego, odbyła się uroczysta akademja ku czci św. Stanisława Kostki. Słowo wstępne wypowiedział ks. biskup H. Przeździecki. Treść akademji dzieliła się na dwie części: na produkcję młodzieży szkół średnich i sił miejscowych. Seminarium brało udział w chórze mieszanym łącznie z gimnazjum p. Zembrzuskiej.

Uroczystość morza polskiego. Dnia 30 XI odbyła się staraniem Koła Literacko-Artystycznego i Koła Krajoznawczego uroczystość morza polskiego. Kol. Grunwald J. (V) wygłosił pogadankę na tm.: „Polityka morska Polski”.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Hymnu Szkoły Morskiej w Tczewie”.

Nowi profesorowie w Seminarium. Dn. 24 XI przyjechał do Seminarium pedagog p. prof. Józef Strzelecki.

Dn. 3 XII przyjechał na miejsce urlopowanej p. prof. Kozarskiej nowy historyk p. prof. Roman Kanclerzewski.

Wystawa przemysłowo-handlowa. W dniach 15-22 XI w sali „Ogniska” była urządzona wystawa przemysłowo-handlowa. Celem wystawy była propaganda przemysłowa i handlu krajowego. Na wystawie były także i prace miejscowe. Na szczególną uwagę zasługiwały wyroby więzienne, prace uczniów Szkoły Rzemieślniczej i gimn. hetm. Żółkiewskiego. Wystawę tę zwiedzała grupowo ze szczególnym zainteresowaniem młodzież szkolna.

Kasa Oszczędności. Dnia 9 XII z inicjatywy ks. prof. Wł. Czecha została zorganizowana na terenie Seminarium Kasa Oszczędności. Nowa organizacja będzie miała wdzięczne pole do pracy.

„Hasło” nr 4, 1926.

S m u t n o . . .

Wre mi w sercu, coś mi wre
jak przecucia chwila zła.

I tak czegoś serce lka,
I tak czemuś dławi iza.

Smutno, smutno coś się cni,
Coś tak szarpie duszy pieśń,
Niczem krwawej skargi wieść
I tak coś się we mnie śni.

Zal mi czegoś, oh, jak zal!
Ale czego? — Nie wiem sam.
Coś u serca drży gdzieś bram
I odpywa mgławo w dał...

Zaru, smutku czara wre,
Jakby wrzącej smoły war...
I sam sobie serce drę. —
I miota mną złudy czar.

I wciąż smutno, zal mi, zal.
Czego? — Nie wiem, nie wiem sam.
I u mego serca bram
Jedna smutku, żalu dał...

Czego smutno? — Nie wiem sam...

Z. Biedermann:

k. II.

„Hasło” nr 2, 1926.

H A S Ł O

PISMO UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO SEMINARJUM
NAUCZYCIELSKIEGO MĘSKIEGO w SIEDLCACH.

Adres Redakcji i Administracji: Gała Stanisław, Państw. Sem. Naucz. Męskie w Siedleach

Znaczenie ćwiczeń praktycznych przy nauczaniu

Dotychczasowe kierunki wychowania nie przygotowywały młodzieży należycie pod każdym względem do życia.

Młodzieniec mógł w szkole zebrać dość spory zapas wiadomości teoretycznych, ale nie zawsze umiał je wykorzystać i spożytkować. Na nic nie przydały mu się całe ustępy łaciny, których wyuczał się na pamięć, wobec problemów życiowych; dopiero wyszedłszy ze szkoły poznawał swe braki i bezużyteczność swych wiadomości. Ale cóż było na to zaradzić. Choroba czasu zbyt była powszechną, aby mógł się jej, kto oprzeć. Jeszcze teraz spotyka się ludzi, którzy twierdzą, że nie warto oddawać synów do szkół, w których nie ma łaciny.

Większość ludzi jest nieświadoma celów wychowawczych.

Zdaje im się, że byle młodzieniec posiadał duży zasób wiedzy, to już jest przygotowany do życia, nie zwracając uwagi na to, że młodzieniec w ten sposób wychowany jest często bezradny wobec życia praktycznego i trudniej jest mu radzić sobie w chwilach ciężkich niż człowiekowi, który ma mniejszy zasób wiadomości teoretycznych, ale często zaprawiony jest do życia i pokonywania trudnych nieraz przeszkód.

Wielu pedagogów jak Rousseau, Montaigne i inni, zwracało uwagę na wychowanie praktyczne, żeby z rozwojem intelektualnym szedł łącznie rozwój władz fizycznych. Młodzieniec w ten sposób wychowany będzie mógł sobie radzić, nie będzie napotykał w życiu tylu niespodzianek i zagadek. Posiadając praktykę i zaradność życiową, będzie mógł łatwiej spożytkować swoją wiedzę i zdziałać coś z pożytkiem dla innych.

Dawny system nauczania opierał się jedynie na pracy nauczyciela, brak było współpracy między uczącymi się a uczącym. Nauczyciel podawał dzieciom gotową wiedzę, którą dzieci miały gromadzić (niejednokrotnie bez zrozumienia) w swoich umysłach, aby w chwili odpowiedniej korzystać z niej. Gdy jednak zdarzyła się chwila odpowiednia do działania młodzieniec czuł swą bezradność, uciekał „po rozum do głowy”, ale wiadomości, chaotycznie nagromadzone w umyśle, były dla niego bezużyteczne; nie wiedział, co mu się w danej chwili może przydać. Potem sposób nauczania uległ zmianie. Wyraz zrozumienia potrzeby wychowania praktycznego dało nauczanie pogładowe. Już uczniowie nie

przyjmują wiedzy bezmyślnie, bezkrytycznie, mają możliwość zbadać i upewnić się za pomocą eksperymentów o prawdziwości słów nauczyciela. Poznając jakąś literkę, nie przyjmują jej abstrakcyjnie, bez żadnego zrozumienia, ale na podstawie jakichś pojęć, które albo już dawniej miały, albo teraz nabierają.

Pożyteczne jest ilustrowanie bajek i historyjek. Rozwija się u dzieci fantazja. Samodzielność, krytycyzm. Każde z dzieci sili się na coś, co by spodobało się innym, chce przedstawić rzecz lepiej od swych kolegów. Prace fizyczne mają pod tym względem bardzo doniosłe znaczenie, przez nie wyrabia się u dzieci zaradność i sprawność. Dziecko początkowo z obawą i niepewnością wykonywa polecenia nauczyciela, ale po dłuższych ćwiczeniach zabiera się ochoczo do pracy, którą wykonuje sprawnie i dokładnie. Nabiera ufności w swe siły i przeświadczenia, że każdą trudność można przezwyciężyć przy szczerych chęciach i wskazówkach nauczyciela. Gdy już dziecko jest oswojone z pracą ręczną, można nie żądać niewolniczego trzymania się rad nauczyciela. Można pozostawić dziecku większą swobodę działania. Niech dziecko samo szuka dróg i sposobów lepszego wykonywania poleceń. Im więcej trudu i pracy włoży dziecko w wykonanie czegoś, tem większe potem będzie miało zadowolenie z dopełnionego czynu. Dziecko, przy rozumnie i stopniowo utrudnianej pracy, nie zniechęci się, nie będzie czuło wstrętu i odrazy do pracy; z tem większym zapałem będzie rwało się do pracy, gdyż tutaj najwidoczniej uwydatniają się zdolności i inicjatywa samodzielna ucznia.

Przez wprowadzenie ćwiczeń praktycznych w szkole powszechnej i w ogóle w nauczaniu powinniśmy dążyć do wyrabiania w młodzieży zamiłowania do pracy, samodzielności, wytrwałości i pilności. Praca fizyczna powinna być sposobnością do ćwiczeń wszystkich władz i kształcenia zmysłów. Celem wszechstronnego wykształcenia winno być: wyrobienie samodzielności i charakteru. Jeżeli wpoimy w młodzież zamiłowanie do pracy i szacunek dla warstw pracujących, jeżeli zaprawimy ją samą do pracy, to możemy mieć nadzieję, że kiedyś będziemy mieli pracowników, stojących ze zrozumieniem na swych stanowiskach i że wytrzymamy walkę ekonomiczną naszych sąsiadów, którzy na tem polu znacznie nas przewyższają.

Haski
„Hasło” nr 4, 1926.

Historja drugich śniadań

Lekcja

Gdzieś w głębi gmachu skrzypnęły drzwi. Wkrótce rozległo się ciężkie stąpanie, zakończone pukaniem we drzwi mojej klasy. Oczy nasze zwróciły się mimo woli w tym kierunku i spostrzegły woźnego z wielką księgą pod pachą. Każdy z nas zna ją doskonale, każdy wie, że w niej właśnie, Dyrekcja Szkoły ogłasza wszystkie rozporządzenia, dotyczące ogółu uczniów. W czasie, kiedy woźny szedł do katedry, aby podać p. profesorowi księgę, zaczęliśmy wypowiadać swoje domysły: jedni mówili:, że jutro będziemy mieli prawdopodobnie święto, że rozporządzenie dzisiejsze dotyczy sprawy uczęszczania na zbiórki – inni znowu, co innego.

Pan profesor założył na nos okulary, które gdy nie ma tego potrzeby, wiszą na długim, czarnym sznureczku, zawieszonym na szyi i zaczął czytać.

Wszyscy jak jeden, doznali przykrego zawodu, bo rozkaz dzisiejszy nie dotyczył ani święta, ani też uczęszczania na zbiórki, ale nakazywał do dnia 5 grudnia wpłacić po 3 zł. (po trzy złote).

Nie wiem, nawet nie chciałbym wiedzieć, jakie wrażenie wywarłaby ta wiadomość na ogół mojej klasy, gdyby suma ta byłaby przeznaczona, na co innego, nie na herbatę z mlekiem, która od dnia jutrzejszego począwszy, mieliśmy pić w czasie drugiego śniadania.

Jeden z kolegów, druh „Olo”, mało nie podskoczył na ławce, jak usłyszał. Tak teraz i „Olo” i jego bułki, które w czasie dużej przerwy sprzedaje, będą miały powodzenie. Herbata!... Jak to pięknie brzmi, jakie refleksje nasuwa? Idąc na drugi dzień do szkoły, prócz książek, wziąłem także spory garnuszek, który mi moja gospodyni, pocziwa panna Teresa ofiarowała.

Dzwonek... Duża przerwa... Każdy bierze swój kubek – i na drugą stronę – do bursy. Na korytarzu ścisk, w sali, gdzie fasują herbatę, również. Z olbrzymiego kotła, ustawionego na środku Sali, buchają kłęby pary, z, poza których, jak z za mgły, widać jedną z panien służących, która co chwila czerpie z kotła i napełnia kubki. Wkrótce dostałem i ja. Smakowała mi znakomicie. Pomimo tego miała i ma dotychczas jedną wadę – jest jej za mało. Herbata z mlekiem jest bardzo pożywna i zdrowa, dodaje animuszu i odwagi, nikt by z nas nie stracił ducha, ale na pewno rzuciłby się naprzód i zwyciężył, choćby miał przed sobą porcję dziesięć razy większą.

„Hasło” nr 3, 1927.

Coś o teatrze szkolnym

Wiedząc, jaką rolę odgrywa teatr w życiu społecznym narodów, jednocześnie spotykając się z nieklamany zapalem, z jakim młodzież szkolna oddaje się tego rodzaju rozrywkom musimy się zastanowić nad tem zjawiskiem. Odegranie sztuczki wymaga odpowiednich warunków. Nie mając dobrego reżysera, który by odpowiednio pokierował akcją, wpadają młodzi artyści w zwykłą szablonowość, cechującą teatry zawodowe, tracą swój instynkt teatralny i wpadają w przesadę.

Co musimy posiadać chcąc wystawić sztuczkę?... Przede wszystkim cierpliwość i dobre chęci, które będą nam pomocne. Temi czynnikami są: własna pomysłowość i samowystarczalność. W programie szkolnym w dziale rysunkowym czytamy o stosowaniu przez uczniów sztuki dekoracyjnej.

W ramach tych prac będziemy mogli stworzyć teatr szkolny. Mówiąc o teatrze szkolnym nie mam na myśli tylko sztuk, któreby były w nim grane, lecz inscenizację fragmentów ballad i podań z zakresu literatury ojczystej’

Teatr ludowy i nauczyciel ludowy to drugi zakres pracy na tym polu. Któż będzie żywotną sprężyną teatru wiejskiego, jeśli nie nauczyciel?.. Brak miejsca nie pozwala mi na to abym mógł szerzej tę kwestię omówić, gdyż to, co podałem, odebrałem na drodze prostego doświadczenia, kiedy wspólnie z innymi

kolegami trzeba było zwalczać szereg piętrzących się trudności i dążyć do celu, jakim była odegrana sztuczka na wsi.

Korzystając ze świąt Wielkiej Nocy, staraniem uczniów P.S.N. w Siedlcach, odegrano na prowincji we wsi Trzebieszów, krotoczwilę Anczyca p.t. „Błązek opętany” z dołączoną do niej częścią koncertową. Czysty dochód w sumie 66 złotych oddano na L.O.P.P.

Uczestnicy teatrzyku przesyłają Wb. Ks. B. Krasuskiemu, p. Kucharskiemu, p. Fr. Wajszczukowi, i Zarządowi Straży Ogniowej w Trzebieszowie staropolskie „Bóg zapłać”, za bezinteresowną pomoc i popieranie L.O.P.P.

„Uczestnik”
„Hasło” nr 3, 1925.

Wieczorne pienia Koncert przyrody

Połowa lipca.

Czas największych upałów, czas, w którym wszystko, co mdłe szuka ożywczego cienia pod rozłożystemi konarami drzew.

Ptaki umilkły, drzewa przestały szumieć swą pieśń tajemniczą, czarodziejską.

Świat cały zaległa cisza, przerywana czasami szmerem strumyka, płynącego gdzieś hen! W oddali...

I zdałoby się, że ten świat uroczy zamienia się w bezduszną martwość, bez najmniejszego cienia życia, radości, wesela...

Bądźmy jednak cierpliwi!

Czekajmy, co nam powie koniec dnia – wieczór.

Gdy pożoga dnia ustąpi przed rozkosznym tchnieniem chłodnego wiatru, gdy poruszą się konary drzew i rozejdzie się szept błogi – pełen ukojenia, nadstawmy swe ucho wtedy, a usłyszymy przepiękny koncert, płynący ze wszystkich stron z jakąś mocą tchnącą ekstazą miłości – upojenia.

– Jest w nim prostota piękna i spokój potęgi.

Już późno.

Z drzew dochodzą nas milknące coraz bardziej głosy piewików...

Zapada noc, a wraz z nią nadchodzi pora spoczynku, często w naturze zakłócanego.

– W gęstych konarach potężnego drzewa nagle rozlega się krzyk, jak gdyby głos bólu, przenikliwy a krótki.

– To rozpaczna skarga piewcy, którego zaskoczył żarłoczny łowca nocny.

Słuchajmy dalej!

W chwili, gdy protestuje nieszczęsny, tam wysoko między soczystą zielenią liści rozkołysanych drzew, bez przerwy święcą gody, lecz już przy innej kapeli.

Nadeszła pora koncertów nocnych artystów!

Dookoła miejsca rzezi, w zielonej gęstwinie, delikatne ucho chwytą ćwierkanie pasikoników. – Jest to szmer nader cichutki, wytwarzany przez lekkie tarcie suchych błonek.

Ton jest zbyt słaby, dźwięki subtelne.

Jednak to, co ucho może uchwycić, ma w sobie słodycz ogromną, godzącą się jak najlepiej ze spokojem późnej godziny.

– Weź ton tylko trochę mocniejszy swym smyczkiem, pasikoniku miły, a będzie z ciebie wirtuoz lepszy od piewika. Przenigdy jednak nie dorównasz swojej sąsiadce, kumce wdzięczniej, podzwaniającej w dzwoneczki. W ów ogólnego wesela jest kilka w pobliżu. Każda z nich posiada swój ton, zawsze jest ten sam, głębszy u jednych, wyższy u drugich. Co wieczór odśpiewają swą pieśń ulubioną, jakby litanję, której głos rozbrzmiewa bez końca, niby dźwięk sygnaturki z wiejskiego kościoła w dzień świąteczny.

Pod względem melodjilitanja ta nie ma żadnego sensu, ale sprawia rozkosz czystością tonu. – Tak ma się z wszelką muzyką w koncertach przyrody. Ucho nasze znajduje w niej cudowne tony, potem wysubtelnia się i niezależnie od samych dźwięków dochodzi do pocucia ładu – pierwszego warunku piękna. Zmierzchy lipcowe jednego jeszcze posiadają śpiewaka, który mógłby iść w zawody z harmonijnymi dźwiękami małej żabki, gdyby jego tony były, choć trochę urozmaicone.

To puchacz – syczek, zgrabny drapieżnik nocny, o okrągłych złotawych oczkach. Śpiew jego donośny, że sam jeden ciszę nocną wypełnia, a taki monotony, że aż drażni. Głos jego ma jednak niewymowną słodycz, unikającą niepostrzeżenie do duszy słuchacza falą uczuć rzewnych a radosnych, kojących najpotężniejsze nieraz cierpienia.

W przeciwieństwie do słodkiego głosu puchacza odzywa się gdzieś w oddali coś w rodzaju kociego miauczenia. Miauczenie to staje się coraz bliższe, wyraźniejsze, aż wreszcie rozpoznajemy w niem głos sowy pospolitej, ptaka zadumanego „Pallas Ateny”.

Słuchamy dalej koncertu przyrody!

Z pieśni wyrywa się westchnienie za czymś nieznanem a drogiem.

– Za tem szczęściem ducha, które można znaleźć i odczuć jedynie, wielkiej jak wszechświat.

Lecz wróćmy do owadów.

Jeden z nich, choć mniejszy znacznie przewyższa skoczka w śpiewaniu. Jest nim bladek, wysmukły świerszcz włoski, wyśpiewujący na wszystkie tony po rozmarynach...

Noc letnia – ta prawdziwa czarodziejska – napływała. Pienia harmonijne wzmożyły się na chwilę, przeczuwając ostatnie miłosne tchnienie nocy. Na niebie ukazał się już rąbek różowej jutrzienki, rzucając nieuchwytny połysk na wierzchołki drzew, pogrążonych w miłej zadumie.

Powoli głosy milkły. Słodki sen zamykał powieki i przytulał do łona rozkołysane głosy nocnych śpiewaków.

I znów świat zalega cisza.

Rozbrzmiewały te słodkie pienia przed nami na naszej planecie, śpiewać będą i po nas, sławiąc to, co niewzruszone, – chwałę gorejącego słońca.

J. Bohilewicz Kurs IV
„Hasło” nr 3, 1927.



Siedlce – park miejski Michał Boruc pierwszy z lewej w drugim rzędzie.



Do Kolegów. Przeglądając w naszej czytelnicy sprawozdania kronikarskie pism uczniowskich, możemy prześledzić przebieg prac organizacyjnych i społecznych w różnych szkołach.

Widzimy z tego, że młodzież, wspierana przez siły profesorskie, łącząc się w organizacje, pracuje na polu społecznym nieraz bardzo intensywnie.

W naszej szkole życie organizacyjne jest także: jest koło literacko-artystyczne, jest koło krajoznawcze, przyrodnicze, jest wreszcie samopomoc.

Każda z wyżej wymienionych organizacji stara się zrobić w dziedzinie swoich zainteresowań jak najwięcej i z jak największą korzyścią.

Brak nam tylko własnej orkiestry i chóru. Czyż nie stałoby nas było na stworzenie zespołu smyczkowego, w którym moglibyśmy z powodzeniem pracować.

Gdyby młodzież widziała w orkiestrze cel swej pracy, na pewno by się wzięła do niej ochotnie i wykazała wyniki bez porównania lepsze, aniżeli są dotychczas.

Możemy pomyśleć o zorganizowaniu jakiegoś, chociażby szczupłego na początek zespołu muzycznego.

Wielu chętnych znalazłoby tu wdzięczne pole do pracy tak, jak to jest w innych kółkach.

Należy, więc tylko potraktować rzecz serjo, a sprawy przybiorą inny obrót rzeczy i będziemy mieli własną orkiestrę i chór.

Z Koła Literacko-Artystycznego. Dn. 21 I 27 r. kol. Rydzewski Lucjan (IV) wygłosił odczyt na tem.: „Doskonałość i urok „Pana Tadeusza”.

Dn. 9 II 27 r. kol. Gilewicz J. (V) wygłosił odczyt na tem.: „Rola Pieśni Wajdeloty w „Konradzie Wallenrodzie”.

Dn. 9 II 27 r. kol. Chochgelenter (IV) wygłosił odczyt na tem.: „Filomaci i Filareci”.

Dn. 24 b.m. kol. Bugudał E. (IV) wygłosił odczyt na tem.: „Wpływ Filomatów i Filaretów na twórczość Mickiewicza”.

Z Koła Miłośników Przyrody. Dn. 19 b.m. kol. Koryciński J (V) wygłosił odczyt na tem. „Choroby zakaźne”, i kol. Zakrzewski Al. (IV) na tem.: „Owady, jako przenosiciele chorób zakaźnych”.

Z Koła Krajoznawczego. Koło Krajoznawcze rozwija coraz żywszą działalność odczytową.

Dn. 7 I 27 r. kol. Drabarek St. (IV) wygłosił odczyt na tem.: „Komunikacje”.

Dn. 24 I 27 r. kol. Gilewicz J. (V) wygłosił odczyt na tem.: „Handel”.

Dn. 8 i 11 II. kol. Zdanikowski Kl. (V) wygłosił odczyt na tem.: „Bogactwa kopalniane Polski”.

Dn. 19 II kol. Szczygielski W. wygłosił odczyt na tem.: „Przemysł”. Ostatnie dwa odczyty były bogato ilustrowane przezroczami.

Z Sodalicji Marjańskiej. W ostatnim czasie w Sodalicji odbyły się trzy zebrania ogólne i jedno – konsulty. Na zebraniach ogólnych były wygłaszane odczyty.

Dn. 12 XII 26 r. kol. Gilewicz J. (V) wygłosił odczyt na tem.: „Kult Najświętszej Marji Panny” i kol. Roguski H. (III) – „Sumienność w życiu zawodowym”.

Dn. 16 I 27 r. kol. Smolarz St. (III) wygłosił odczyt na tem.: „Znaczenie łaski uświęcającej dla człowieka” i kol. Roszuk W. – „Co dzisiaj uderza na ducha sodalicji”.

Dn. 6 II 27 r. kol. Roguski H. (III) wygłosił odczyt na tem.: „W jaki sposób należy odbywać adoracje Najświętszego Sakramentu” i kol. Łukasik B (III). – „Bóg, a zło na świecie”.

Samorząd na kursie IV. Dn. 28 stycznia b. r. odbyło się zebranie samorządu, na którym dokonano zmiany zarządu. W skład nowego zarządu weszli: Kokoszko Wacław, jako prezes, Roszuk Wacław – wiceprezes, Szczygielski Wacław – sekretarz, Rydzewski Lucjan – skarbnik, Bylicki Antoni – esteta i Osuch Kazimierz – higienista.

Samorząd na kursie III-cim. W miejsce p. prof. Nowaka wychowawcą kursu III-go został p. prof. Kanclerzewski.

Zmiany w personelu nauczycielskim. Z dniem 1 lutego b.r. p. prof. Nowak został mianowany zastępcą inspektora Okręgu Szkolnego Siedleckiego. Na miejsce p. prof. Nowaka wszedł prof. gm. im. h. Żółkiewskiego p. Lipski. Pan prof. Nowak wykląda tylko na kursie V-tym. Na miejsce p. Madejowej, które odeszła ze Szkoły Ćwiczeń od nowego roku, przybyła dn. 15 lutego p. Hanna La Roppe.

Kaden-Bandrowski J. w Siedlcach. Dn. 17 II b. r. zawitał do Siedlec znakomity pisarz polski Juliusz Kaden-Bandrowski. Wygłosił on w sali klubu miejskiego dwa odczyty na tem.: „Wódz młodego pokolenia Stefan Żeromski” i „Walka Ojczyzny z rewolucją”.

Zabawy w Seminarium. W karnawale bieżącym w Seminarjum odbyło się dwie zabawy.

Dn. 15 stycznia odbyła się z inicjatywy kursu V-go doroczna zabawa Seminarjum.

Dn. 12 lutego odbyła się zabawa staraniem kursu IV-go.

Zabawy zaszczyliły koleżanki gimnazjum p. Zembrzuskiej.

„Hasło” nr 1, 1927.

Z Koła Literacko-Artystycznego. Dnia 5/XII. 27 dzięki staraniom Koła Literacko-Artystycznego i Krajoznawczego został urządzony wieczór na cześć Adama Mickiewicza. Na program złożyły się dwa referaty: „O Mickiewiczu” – wygłoszony przez Bartnickiego J. i „Strony Nowogrodzkie” – przez Domagałę W. Prócz tego było kilka deklamacyj. Wreszcie koledzy złożyli dowolne datki na pomnik Mickiewicza.

Z samopomocy. Samopomoc rozwija się pomyślnie dzięki pomocy kuratora p. prof. Kanclerzewskiego. Na zebraniach zarządu, których już 3 się odbyło, członkowie radzą, jakby najbardziej przyczynić się dla dobra wszystkich. Samopomoc niesie pomoc biednym kolegom, kupując niektórym nawet ubranie na zimę. Przy Samopomocy powstała sekcja towarzysko-odczytowa, którą zorganizowała na terenie swej szkoły „Szkołę tańca”.

Z Sodalicii. W tym czasie odbyły się dwa zebrania ogólne: 6 XI i 4 XII b.r. oraz 1 zebranie konsulty 26-27 XI 27r.

Na zebraniach zostały odczytane następujące referaty: „Sodalicja w stosunku do misji” – przez Kokoszkę W.; „O ofierze” – przez Zakrzewskiego i „Powody i przyczyny niewiary” – przez Chojnickiego R.

Dnia 4/XII b.r. odbyło się przyjęcie sodalistów. Przy Sodalicii powstała „Sekcja misyjna”, której celem jest zbieranie funduszków na misje. Sekcja rozwija się bardzo pomyślnie.

Dnia 8/XII b. r. odbyła się akademie sodalicyjna w gimnazjum p. Zembrzuskiej, na której byli i uczniowie seminarium.

Z harcerstwa. Praca w harcerstwie idzie w przyśpieszonym tempie. Na zbiórkach zastępów są wykonywane różne ćwiczenia i omawiane prace oraz obowiązki, jakie są nałożone na każdego harcerza. Prócz zbiórek zastępów odbyły się dwie zbiórki drużyny.

„Hasło” nr 3, 1927.

ZWYCIĘSTWO.

Jestem samotny! myśl opętańcza
zabija serce jadem trucizny
i szepcze czyny godne pohańca,
by tam zaszcześcić obłudy blizny.

Sto czarnych kruków czuję na sercu,
które skorzystać chcą z walki ducha:
abym przed Bogiem został bluźniercą,
— lecz hipokryzji nikt nie usłucha.

W wir onej walki zstępuje z Nieba
postać anioła, Stróża człowieka
i on mię broni, gdy jest potrzeba
— a to najlepsza duszy opieka.

... Cały się czuję już odrodzony,
a dalsza praca miłą się staje
i znów uderzam w wznioślejsze struny
— a na to wszystko życie swe daję.

Daję swe siły i życie młode
— drogie klejnoty każdej młodości;
przez to zyskuję ducha pogodę,
bo gdzie jest światło — tam brak ciemności!

Każdy więc może ulec potędze,
lecz się podźwignąć nie każdy w stanie;
różnie się dzieje na życia wstędze
— lecz ten zwycięzca — kto pozostanie!

Amos.

„Hasło” nr 2, 1924.



Okładka pisma uczniowskiego „Hasło” z 1928 r.

DZIESIĘCIOLECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

10 XI 28 r. z racji Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości, seminarium urządziło w domu ludowym uroczystą akademię. Na program akademii złożyły się: referaty, deklamacje, śpiew i muzyka. W dniu 11 XI 28 r. odbyła się defilada wojska, hufców szkolnych i różnych organizacji i korporacji ze sztandarami. Zaznaczyć należy, że Siedlce bardzo uroczystie obchodziły Dziesięciolecie Odzyskania Niepodległości.

Święto 22 p.p. 18 XI 28r. 22 p.p. obchodził uroczystie dziesięciolecie swego istnienia. Święto to zaszczylicili swoją obecnością Jego Ekscelencja ks. biskup Bandurski, generał Trojanowski, generał Rybak i generał Sikorski.

Listopad

Dziś w posepny, listopadowy wieczór myśl nasza ulatuje ku tym, co przed laty również w ponury dzień, zapagnęli zdobyć Ojczyźnie naszej – wolność!

Staje przed nami w aureoli przeszłości postać żołnierza z 1831r. oto czwartak ostrołęcki, który drogę toruje bagnetem i... ciałem..., oto młody podchorąży śpieszy wezwać mieszczan do udziału w walce o wolność.

Błyszczą w słońcu mundury naszych wojsk zwycięskich, a hymn narodowy brzmi na ustach!

Huczą działa... Pułk za pułkiem rusza do ataku..., często nie wracają... Promieniają bohaterstwem pola Stoczek, Wawra, Grochowa, Wielkich Dębów i Igań!...

Żołnierz polski kroczy naprzód..., ku chwale.

Nie zawiera układów z Moskwą, nie pyta się, jakie siły prowadzi wróg – nie prosi Mikołaja o łaskę... woli umrzeć!, zginąć!, bo tak każe duma narodowa.

Dzielni oficerowie wiedzą go do boju., ale giną mężnie, po bohatersku.

Wojsko... oficerowie... walczą. Gdzież wódz tego wojska?! Postać wodza ginie w mroku wspomnień, w niepamięci.

Wódz powstania listopadowego, Chłopicki, który bierze władzę w ręce, by ją carowi spróbować oddać! On nie wierzy w powstanie, nie rozumie narodu.

Wódz naczelny, Skrzynecki, który dobro ma na myśli, a uporem, pychą i głupotą gubi całą sprawę narodową.

Próżny Dwernicki to nie wódz żołnierzy, ani chwiejny Krukowiecki, słaby Małachowski, czy nieudolny Rybiński.

Brak było wodza...

Dzięki temu krew bohaterów nie wróciła Polsce życia, dlatego poszły na marne zwycięstwa żołnierzy, dlatego ginęli w ostrołęckiej klęsce, dlatego upadła Warszawa, a z nią powstanie!...

W rocznicę powstania listopadowego myśl nasza niech biegnie do tych, co nie zachowali się. – Bohaterowie!

Hołd oddajemy żołnierzom – bohaterom: podchorążym, czwartakom, wiarusom Bogusławskiego, krakusom Dembińskiego, artylerzystom Bema i reszcie... walczącym pułkom. Spójrzmy śmiało w oblicza dzielnych komendantów: Żymierskiego, Prądzyńskiego, Bema, Potockiego, Bogusławskiego i Kickiego. Oni to chcieli do zwycięstw prowadzić. Przez długie lata czciliśmy ich, ukochaliśmy ich cienie. Przez długie lata cienie ich, były drogowskazami w naszym życiu, one to dawały nam otuchy, wiary i nadziei doczekania lepszej przyszłości.

Mijały lata, aż nadeszła chwila, w której sprawiedliwości stało się zadość. Chwila ta, to wojna światowa, w której odzyskaliśmy wyśnioną..., wymarzoną wolność!

Za to bohaterom Cześć!!!

St. Jutl., kurs IV
„Hasło” nr 1, 1928.

Temu, co ducha wyzwolił.

*Temu, co ducha wyzwolił
Z pod obcej, srogiej niewoli;
Temu, co Orla zbudził,
Temu, co rany goi
Chwała i cześć!*

*Temu, co w trudach i znojach
Rąbał granice państwa;*

*Temu, co w krwawych bojach
Szczęścia świeciła gwiazda
Chwała i cześć!*

*Temu, co wolność ludu
Ukochał nade wszystko;
I co dopełnił cudu,
Temu, co zwie się legionistą
Chwała i cześć!*

*Pomnik mu wznieść
I wyryć w duszy na wieki.*

WITOLD PAŹDZIOR
kurs III.

„Hasło” nr 1, 1928.

Nad mogiłami

Cicha, posępna noc zstąpiła na ziemię. Nagie drzewa ku niebu podnoszące swe długie, z lekka pokryte szronem ramiona, zaskrzypiały smutno i głucho. Ich przeciągły skrzyp rozpląnął się wśród pustki cmentarnej jakimś żalosnem, trwożnem echem. Ponad nagimi wierzchołkami drzew wzleciał lekki, mroźny powiew wiatru, niosący jakąś zadumę... tęsknotę... bojaźń... żal... Małe, szare mogiły, z rzadka porozrzucane po lichu utrzymanym cmentarzu przybrały głuchy i niemy wyraz bólu... Naraz wiatr wzdął się, zakołysał martwemi ramionami drzew, swym przejmującym świstem i hukiem przerwał ciszę cmentarną, ciszę mogił... Groby zdały się poruszać, szemrać, zaniepokojone świstem wiatru, lekko pomrukiwać. Hej! Groźny wietrze! Nie zakłócaj spokoju bohaterom wskrzeszonej Ojczyzny. Bohaterom z pod Woli, Racławic, wygnańcom Sybiru, młodzieńczym obrońcom zagrożonej przez wrażą tłuszczę Warszawy, obrońcom, wyswobodzicielom i wskrzeszycielom Matki-Polski. Niech śpią spokojni

i dumni, zaszczytzeni u Bogai ludzi! O, mężni! O, waleczni! O, nieśmiertelni wskrzesiciele Polski! Dopóty walczyli, krwią spływali, dopóty matki łzy lały, dopóki nie odzyskali Wolnej Polski. Należy im spokój oddaj wicherze, uszanuj go! Urwał naraz szalony wiatr swój niepowstrzymany taniec, swoje figle z nagami drzewami z szeleszczącymi liśćmi, z niemymi, świętymi grobami świętych.

Część im i chwała!

„Podlasiak k. III-ci
„Hasło” nr 1, 1928.

Na lekcji niemieckiego...

W klasie panuje niezwykła cisza, tylko tu i ówdzie, powtarzając szepcze któryś z kolegów słówka niemieckie, gdyż ma przyjść dopiero drugi raz „nowy” pan profesor, a więc każdy się stara, by od razu „nie wpaść”. Ciszej tam! – mruknął któryś z kolegów. Jeżeli będzie się pytał, co umiemy z niemieckiego, to powiedzmy, że prawie nic, albo, że zupełnie nic; podaj dalej... Ciszę przerywa miarowe stąpanie na korytarzu, które coraz bardziej się zbliża. Już idzie..., aż zęby szczękają ze strachu. Na pierwszej lekcji robił tylko jakieś notatki, może (nasze) nazwiska sobie notował, może będzie nas pytał. Jaki też będzie ten „nowy” profesor, czy bardzo zły, czy dwójki lubi stawiać, czy dużo będzie wymagał itp. cały szereg najróżniejszych myśli i pytań cisnęło się do głowy.

Energiczny trzask zamku i wchodzi wysoki, smukły, starannie ubrany, „nowy” pan profesor. Skłoniwszy się, mówiąc, „setzensich”, usiadł za katedrą i chwilę patrzył na jakieś papiery. W klasie jeszcze ciszej się zrobiło, każdego aż drgawki biorą ze strachu.

Profesor, rzuciwszy wzrok na szereg nazwisk, wywołał na nieszczęście moje nazwisko. Zerwałem się, serce szybciej zaczęło bić, dostałem kolorów i tak czekam ... Naraz chyba Pan Bóg nasłał p. Stachowicza, który zwykle mile w klasie jest widziany, gdyż zawsze przynosi jakieś nowiny; tym razem również, podawszy profesorowi oprawioną księgę, a wiedząc, co będzie czytane, patrzył badawczo na klasę. Ja, nie czekając na pozwolenie usiadłem, uśmiechając się, że może mi się uda być niepytanym. Słuchamy nowin...

„W niedzielę świętą”, zawołał jakiś głos, „łażnia” odezwał się drugi! Nie zgadli, gdyż nowina była inna, nieznana dotąd w naszej szkole, mianowicie był to regulamin. Profesor czytał punkt pierwszy: „każdy uczeń winien zawsze i wszędzie przyzwoicie się zachowywać i dbać o dobre imię szkoły”. To jeszcze bajka, co będzie dalej? Punkt 9-ty (nie wiem czy 9-ty), palenie papierosów surowo wzbronione. Ten punkt najbardziej wywołał niezadowolenie, szczególnie u „palaczy”. Ja jednak będę palił, szepnął jeden; drugi mówi, że też trudno mu będzie bez palenia wytrzymać, lecz obiecywał palić nieco ostrożniej w innym kącie; któryś miał zaniechać palenia i tak różne głosy dały się słyszeć, wszystkie zaś szemrały na punkt 9-ty. Innych zaś, do których i ja należę, zupełnie te punkt nie obchodził.

Chwila, i znów lekcja idzie dalszym trybem. Nie zapomniał jednak o mnie „nowy” profesor, gdyż spojrzawszy do dziennika, powtórnie mnie wywołał. Teraz byłem nieco śmielszy. Wprawdzie z trudem i z pomocą kolegów, lecz odpowiedziałem na pierwsze pytanie; drugie było łatwiejsze, więc gładko mi poszło. W końcu już tylko parę form zasadniczych powiedziałem i kazał mi usiąść, oznajmiając, że dostałem „pięcioro”. Wówczas to jakaś niewysłowna radość w serce mi wstąpiła, zacząłem kochać „nowego” p. profesora, gdyż nigdy jeszcze piątki z niemieckiego nie dostałem.

Koledzy z radością na mnie spoglądali, mówiąc, że mi się udało. Innym kolego też nieźle poszło, lecz piątek nie dostali.

W klasie robiło się coraz rażniej, a gdy rozległ się głos dzwonka, to dało się słyszeć nawet dobry hałas z powodu dysput, prowadzonych na temat „nowego” profesora.

Wtem wpada do klasy ksiądz prefekt i woła „jazda panicze z klasy”. Wówczas zmykają wszyscy z klasy, by uniknąć „burego” od księdza i nie zawsze „lekiego”, choć żartem danego klapsa.

Kurs III
„Hasło” nr 2, 1928.

Nasza stacja

Wakacje dobiegały końca. To ja, to mój kolega „Wacek” wybieraliśmy się do Siedlec, aby poszukać odpowiedniej stacji. Skończyło się tylko na zamiarach, gdyż zawsze coś stawało nam na przeszkodzie i obracało w niwecz nasze dobre chęci, zresztą myśleliśmy, że stację znajdziemy łatwo.

Doznaliśmy zawodu, bo gdy stanęliśmy w Siedlcach, cały Boży dzień musieliśmy biegać z jednego końca miasta w drugi, zanim znaleźliśmy stację, w której do dziś mieszkamy, i gdzie o ile nas nie wyrzucą, mieszkać będziemy do końca roku. Jakiś czas było nas trzech.

Ku uciechu gospodyni a naszemu utrapieniu, około 15-go września przybył czwarty współlokator, uczeń z innej szkoły.

Choć od tej chwili upływa już piąty miesiąc, pamiętam ją doskonale.

Około godziny ósmej wieczorem „Nowy” wniósł łóżko, które miało jedną zdrową nogę, jedną walizkę, drugą, trzecią.. a, przepraszam – drugiej nie miał, zaczął szykować „spanie”, przestawiać i ustawiać swoje graty. Od czasu do czasu rzucał na któregoś z nas badawcze spojrzenie.

Przykro uderzyło nas to, że „Nowy” nie zapoznał się z nami, że nawet nie powiedział „Servus”, czy jakiegoś innego powitania, a natomiast rządzi się tak, jak szara gęś.

Nareszcie skończył. Wtedy podszedł do nas i mruknął: „Zapewne się nie znamy – Jestem „Y”. Zerwaliśmy się na nogi i któryś z nas (o ile sobie przypominam „Gruczoł”) rzekł: A, bardzo nam przyjemnie. Jestem „X” a to, moi koledzy: „N i L”. Nowy szybko się przystosował. Teraz nazywa się „London”. „London” jest oryginałem – szczególnie oryginalne są jego prezentowania (muszę objaśnić, że stosuje je od pewnego czasu stale, ale tylko do osobników płci mę-

skiej) i mniej więcej tak wyglądają: Przypuśćmy, że „London” chce kogoś poznać. Oryginał podchodzi, stuka tego łokciem w bok i śmieje się. (W takich razach ten „ktoś” powinien go w podobny sposób stuknąć w bok, tylko nierównie mocniej, i również się śmiać.

Nie wiem, czy wypada o tem pisać, ale piszę, bo chcę zwyczaje naszej stacji ucywilizować.

Prawdziwy krzyż mam z palaczami. Nawet najgorszemu wrogowi nie życzyłbym, aby mieszkał z wielbicielami tytoniu.

Nieraz są takie chwile, w ciągu, których o 2 kroki nic nie można dojrzeć, gdyż wszystko zasłania chmura dymu. Tak jest, gdy jest tylko dwóch miejscowych, a coś dopiero się dzieje, gdy przyjdą „koledzy po fachu”! Nikt zapewne się nie zdziwi, jeżeli „tym po fachu” zabronię odwiedzać moich najlepszych przyjaciół. Sądzę, że usłuchają, bo zapewne wiedzą, że mieszkam na drugim piętrze i że schody są bardzo kręte!

Teraz opiszę drugiego oryginała. Przypuśćmy, że przyszedł już ze szkoły i zjadł obiad.

Oryginał Nr2 kładzie się na łóżku i zapala papierosa.

Nagle zrywa się i zaczyna chodzić z kąta w kąt. Wkrótce staje mu się za ciasno, otwiera, więc drzwi sąsiedniego pokoju i chodzi to tu i tam: czasem staje na pięcie i robi energiczny zwrot. Znowu jest mu za ciasno, otwiera inne drzwi i znowu chodzi, godzinę, dwie, trzy, pięć! (Specjalnie uważałem). Czasem stuknie nogą w kubel, czasem wyrznie głową o ścianę, ale nic to, chodzi dalej. Ja już wiem, że po takim „wędrowaniu” wraz z Londonem będzie używał sportu.

O jakości tego sportu powie coś niecoś krótka statystyka, jaką przytoczę:

Od dnia 15-go grudnia 1927r. do chwili obecnej połamali cztery krzesła i jeden stoi, zbili jedną lampę, 3 szyby sześć szkielek i 2 kalosze. Prócz tego nabili mi dwa guzy i podbili oko!

Nie wiem, co działałoby się na naszej stacji, gdyby nie konstytucja, do której z racji karnawału, dodaliśmy kilka nowych artykułów.

§ I. Na zabawy powinien chodzić każdy „obywatel” stacji przy ulicy Złamanej Nr34

§ II. W razie „mortusu” stacja wysyła przynajmniej jednego przedstawiciela, którego najświętszym obowiązkiem jest tańczyć za czterech, gadać za czterech, kochać się za czterech i rozsławiać imię naszej stacji za czterech.

§IIIA. Gdyby jedni z „obywateli” stacji mieli nadzwyczajne powodzenie u „bóstw”, z pensji, a drudzy umieraliby z nudów i samotności ci, dla których los okrutnym nie był, winni odesłać część wielbicielek do „pokrzywdzonych”.

§IIIB. Kto tego nie uczyni podlega objawom „czułości przyjacielskiej”, a mianowicie dostaje „koca”

Dużo chciałbym o naszej stacji powiedzieć – mając jednak na uwadze dobroduszną złośliwość jednego, język drugiego i pięć trzeciego „obywatela”, kończę.

”Hasło” nr 4, 1928.



Pamiętkowe autografy uczniów kursu IV z 1928r.



KRONIKA.

Zmiany w personelu nauczycielskim. Z początkiem bieżącego roku szkolnego przybyli do zakładu: Profesor przedmiotów pedagogicznych, pan Mieczysław Chudziński. Profesor przyrody, pan Jan Łukaszewski, p. Kisielówna Łucja – prowadzi I-szy oddz. szkoły ćwiczeń. Profesor fizyki i chemii, pan Chejło. Profesor języka niemieckiego, pan Z. Kuryło. Profesor geografii, pan Józef Mikulski.

Opuścił zakład pan prof. Żegocki Stanisław.

Z Koła Literacko-Artystycznego. 26 VI 28 r. odbyło się zebranie ogólne. Prezes koła kol. Raszuk dał sprawozdanie z działalności rocznej. W roku szkolnym 1927/28 zorganizowano 12-cie odczytów. Łącznie z kołem „Krajoznawczem” zorganizowano akademię i prowadzono czytelnię.

28 IX zostały wygłoszone trzy referaty: kol. Celeja B. „Ideały młodzieży filareckiej”, kol. Nozderki P. „Ideały młodzieży harcerskiej” i kol. Szulca „Ideały młodzieży współczesnej”. Następnie wygłosili referaty:

12 X kol. Bylicki A. „Ideały młodzieży popowstaniowej” na podstawie „Lalki”. Kol. Grabowski Stefan opracował temat powyższy na podstawie „Syzyfowych prac”.

26 X kol. Dziedzic St. streścił dzieło T. Sinki „Od Olimpu do Olimpji”.

16 XI kol. Wąsik A. „Wpływ świata starożytnego na klasycyzm i pseudoklasycyzm”.

30 XI Makać J. „Powstanie Listopadowe”.

Z Sodalicii. 10 IX 28 r. odbyło się zebranie ogólne, na którym prezes dał sprawozdanie ze Zjazdu Sodalicii Marjańskiej szkół średnich w Polsce, który odbył się w Lublinie 6,7 i 8 lipca. Po sprawozdaniu odczytał rezolucje powzięte na tym zjeździe.

7 X na zebraniu ogólnym wygłoszono dwa referaty: 1) N. M. P. a Różaniec – wygłosił Suska Józef (IV). 2) Dług wdzięczności – wygł. Kondera Cz. (V).

Z koła Pedagogicznego. 10 V 28 r. zostało założone „Koło Pedagogiczne” pod przewodnictwem p. prof. Chudzinskiego. Na zebraniu przyjęto statut „Koła” oraz dokonano wyboru zarządu. W skład zarządu weszli: kol. Nagórski L. – prezes, kol. Chojnacki – wiceprezes, kol. Nozderka F. – sekretarz, kol. Drabarek S. – skarbnik, kol. Cąkała – bibliotekarz i jako członkowie zarządu, kol. kol. Kondera Cz. I kol. Potyra A. do Komisji rewizyjnej weszli: kol. Wąsik A. – prezes, członkowie: kol. Grabowski S. i Jóźwik Al.

Święto sportowe P.W. 15 i 14 X zostało zorganizowano święto P.W. powiatów: siedleckiego, łukowskiego i radzyńskiego. W czasie święta odbyły się zawody lekkoatletyczne szkolne i pozaszkolne.

17 X kol. Makać J. wygłosił referat na temat: „Metody badań psychologii ogólnej, a metody badań psychologii dziecka”.

7 XII kol. Goś St. Wygłosił odczyt na temat: „ideały wychowania”.

Z Koła Miłośników Przyrody. Z początkiem roku szkolnego odbyło się zebranie „Koła Miłośników Przyrody. Na zebraniu wybrano nowy zarząd.

Prócz tego odbyły się dwa zebrania, na których wygłoszono trzy referaty, przez kol. Krata St. (V), Świcia St. (V) i Królikowskiego D. (III). Opiekunem „Koła M. P.” jest p. prof. Łukaszewski.

„Hasło” nr 1, 1928.



Uczniowie kursu IV z roku szk. 1927/28 z dyrektorem Tadeuszem Niedzielskim – siedzi w środku grupy.

№ 1 (25). WRZESIEŃ--PAŹDZIERNIK 1929. Rok VIII.

H A S Ł OPISMO UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO SEMINARJUM
NAUCZYCIELSKIEGO MĘSKIEGO IM. MARSZAŁKA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W SIEDLCACH.Adres Redakcji i Administracji:
Józef Makać, Sem.Naucz. im. Marsz. J. Piłsudskiego w Siedlcach.**Wpływ wychowawczy nauki rysunków**

Rysunek jest zwierciadłem, w którym odbija się wszechświat dostrzegalny i niepojęta przepaść ducha ludzkiego. Choćbyśmy spojrzeli w najmroczniejszą przeszłość człowieka, wszędzie, nawet u ludów stojących na najniższym stopniu kultury, rysunek był znany. Dzięki rysunkom pozostałym w spuściźnie po naszych przodkach, poznajemy życie, obyczaje i ówczesną kulturę, lecz jak wszystko, tak też i rysunek musiał przejść drogę, ewolucji, zanim doszedł do takiej formy, jaką dziś posiada, zanim stał się tem, czem dziś jest.

Rzeczywiście rysunek dziecka jest jakby jawnym odbiciem tych faz, które rysunek przechodził w ciągu wieków.

Rysunek, jest odbiciem naszych nastrojów i odczucia piękna przyrody. Każdy człowiek w mniejszym lub większym stopniu odczuwa piękno otaczającej go przyrody. Nic bardziej nie rozwija w nas szlachetnych uczuć, dobrych skłonności i popędów jak piękno. Piękno wzmacnia siły psychiczne, powoduje wzrost duchowy człowieka a więc przez to samo wychowuje. Piękno dostarcza wzruszeń radosnych wprowadza radość w życie, i to radość dostępna dla wszystkich, którzy potrafią ją odczuć. Piękno wzbogaca życie gdyż dostarcza w zakresie poznania i w zakresie uczuć nowych zjawisk psychicznych – rozszerza świat wewnętrznych przeżyć człowieka. Lecz, żeby piękno wywierało swój dobroczynny wpływ trzeba je umieć odczuwać.

Dziecko bardzo silnie odczuwa piękno, lecz nie zawsze potrafi je odtworzyć plastycznie tak jakby tego pragnęło, a to z powodu nierozwiniętego umysłu obserwacyjnego. Zadaniem, przeto wychowawcy jest nauczyć dziecko spostrzegać. Jak dziecko niedokładnie spostrzega, widzimy to, gdy każemy mu z pamięci narysować widziany przedmiot. Wówczas dopiero okazuje się, jak niedokładna była jego obserwacja, opierając się na poszczególnych spostrzeżeniach. Przyczyną tego jest stopniowy rozwój dziecka pod względem intelektu-

alnym i poniekąd trudności w technicznym opanowaniu rysunku. Rysowanie i malowanie z natury wpływa w wielkim stopniu na rozwój spostrzegawczości, rozwija pamięć, samodzielność, wyobraźnię, wzmacnia cechy indywidualne. Z tego wynika, że rysunek nie tylko ma wartość kształcącą, lecz także wychowawczą. Przy pomocy rysunku, dziecko dokładniej poznaje piękno otaczającej je przyrody, zaczyna instynktownie kochać i szanować. Posiada ono w wysokim stopniu rozwiniętą wyobraźnię twórczą, która pozwala mu na tworzenie z posiadanych w umyśle wyobrażeń, dowolnych układów i kombinacji obrazów, którym nie odpowiadają żadne przedmioty rzeczywiście istniejące w naturze. Wyobrażenia twórcze dają możliwość obmyślenia nowych nieraz planów i pomysłów. Wynika stąd, że jej kształcenie przez umiejętne nauczanie rysunku wpływać może na rozwój postępu i udoskonalenia wewnętrznego człowieka, a więc powinno być jednym z naczelných zadań wychowawcy.

N.

„Hasło” nr 1, 1930.

Zmiany i zmiany

Prawda, ciekawy tytuł? Ktoś może się domyśla o jakichś zmianach politycznych lub o głośnym projekcie zmiany konstytucji, jednak najmędrsza głowa o przeczytaniu tematu „wsiąknie” i nie dojdzie celu. W politykę się nie bawię, bo jak to mówią: „Dzieci i ryby głosu nie mają” – w tych sprawach.

A jednak są jakieś zmiany, jakieś nowinki, porządki nowe, ale gdzie? U nas w szkole, w seminarium.

O, szkoła, jakżeś się zmieniła, jak jesteś nie podobna do szkoły, kiedym po raz pierwszy przestąpił progi twoje.

Zmiany i wszędzie zmiany..

Rozpocznę od rzeczy najważniejszych.

Kiedyś, kiedyś była to sobie zwykła „seminaryja”, tak, bowiem szkołę naszą, nazywa kochany ks. prefekt, a teraz patrzmy. Seminarium im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Czyż to nie zaszczyt dla każdego seminarzysty, że jego szkoła ma patrona tak wielkiego człowieka, który dla dobra ojczyzny poświęcił wszystko, nawet życie swoje.

Czyż to nie wzór dla nas, seminarzysty!

Wejdzmy w progi szkoły. Początkowo w progi szkoły. Początkowo zaleci nas ostry, nieprzyjemny wprawdzie zapach nafty. Tak, to zapach nafty, która co pewien czas pocziwy Antoni namaszcza podłogi i nie żałuje jej. Co prawda dużo forsy potrzeba na ten „pyszny olejek”, ale za to higiena powietrza jest świetna. Przez to i lepiej śpiewamy, niech powie p. Zagórski, czy nie tak?

Ściany, jak alabastry bieluteńkie, ale dodam ze wstydem i uderzę się w pierś, że w tem i „mea culpa”, bo tu i ówdzie biedne ścianisko zostało poturbowane upartym butem uczniaka. Ale to wszystko głupstwo, kiedy wejdziemy na korytarz zawieszony obrazami, które swoją treścią i stroną artystyczną mimo woli zmuszają do podziwu.

Tu Wawel nasrożył się potężnymi murami, jak gdyby całemu światu twierdził, że jest polskim, tu znów kaplica Zygmuntowska przytuliła się do zamku królewskiego.

W klasach też sama historia; na ścianach porozwieszane są „najpiękniejsze zakątki naszego kraju”, lub cuda architektury krajowej.

Przyjrzyjmy się teraz życiu szkoły.

Człowieku, co teraz za formalności, pojęcie ludzkie przechodzi! Nieraz siedzisz sobie na lekcji, a tu ktoś puka... serce się wzdryga, boć to może p. wizytator, lecz kiedy się drzwi uchylą, oczom naszym przedstawia się pocieszy widok.

Pan Stachowicz, jak wielki minister z księgą pod pachą maszeruje prosto do katedry i oddając księgę profesorowi, spogląda na nas, ma się rozumieć ucieuszonych.

Różni różnie zgadują, co też to za nowość: może opłata, może radio, może składka jakaś, a może kąpiel, tak zawsze oczekiwana przez nas, bo trzeba wiedzieć, że co dwa tygodnie chodzimy do łaźni za czerwonymi biletami, za które niepłacimy wcale, bośmy już zapłacili z góry osiem złotych.

Raz otrzymałem list, ot chyba z miesiąc temu, z oznajmieniem, że rodzice wysłali mi aż dwadzieścia złotych. Ucieszyłem się bardzo. Czekam, więc obiecanki dzień, dwa, trzy, tydzień cały, a „forsy” jak niema tak niema, pomyślałem, więc sobie, że pewno przymarzła, bo mróz był srogi.

Aż raz woła mnie p. sekretarka. Ciekawy jestem, co to może być. Zachodzę. A wiem, o dziwo, pani sekretarka daje mi odcinek z przekazu, na którym widnieje napis: „OPŁATA ZA PIERWSZE PÓŁROCZE”.

Radość moja zamienia się w smutek wielki, bo zamiast forsy otrzymałem kwitek...

Ale to jest świetny pomysł p. Dyrektora, bo czyżby pieniądze przysłane przez rodziców, poszły na uregulowanie długów. Nigdy! Powiększyłyby się na pewno budżet pana Asza, słynnego cukiernika uczniowskiego lub p. Klimowicz, dyrektor kina „Era”, pogłaskałby się po brzuszku, widząc licznych seminarzystów. Lecz o tem potem.

Bardzo ważną nowością, chociaż już przeżyta jest chór i orkiestra. Ktoś powie, cóż to za nowość? Tak, był wprawdzie chór, który wciąż śpiewał: „Koło mego ogródka”, ale obecny chór jest nowością.

Chór nasz jest chlubą szkoły, ba, nawet o nim pisała „Gazeta Warszawska”, szkoda bardzo, że nie „Express”.

Lub czyż to nieprzyjemność, wsłuchawszy się w cudną harmonję kwartetu, podziwiać piękno menueta? Kwintet to też pyszna rzecz, a gwiazdą jego jest potężny kontrabas i mały niestety kontrabasista.

Czas wszystko zmienia, nawet stary internat odmłodził się (oj, nasz Pan Dyrektor to czarodziej) i przystroił się w odświeżoną szatę, ale o nim nie wspominać, bo w przyszłości dowiemy się o ten od któregoś z internistów.

Fiume, kurs IV
„Hasło” nr 3, 1929.

Pierwszy dzień internisty

Jeszcze w czasie wakacji postanowiłem, że będę się starał o przyjęcie do internatu, który znajduje się przy naszym seminarium. W tym celu złożyłem podanie do Dyrekcji, a w kilka dni później otrzymałem zawiadomienie, że zostałem przyjęty ... Zacząłem, więc zaraz przygotowywać się do odjazdu, ponieważ do rozpoczęcia roku szkolnego pozostało zaledwie kilka dni.

Nadszedł nareszcie dzień drugiego września pora odjazdu do szkoły; – z żalem spoglądałem na bielejące na drzewach jabłka i śliwki, (bo muszę przyznać, że na smaku tych owoców znam się doskonale), jednak trzeba się pogodzić z losem. Pociąg ruszył z miejsca, pędząc coraz prędzej w kierunku Siedlec, niby żelazny wąż. Lokomotywa sapała potężnie, a to z powodu tego, że wiozła moją wyprawę, która zapewne była niemałym ciężarem, ale jakoś dojechałem szczęśliwie do Siedlec. Po wyjściu z wagonu objuczony jak wielbłąd paczkami, dowlokłem się do gmachu szkolnego, gdyż z powodu lichych warunków finansowych, nie mogłem sobie pozwolić na dorożkę. Na podwórku szkolnym było już kilkunastu kolegów, którzy kręcili się dookoła gmachu, spoglądając okiem znawców na woniące w ogrodzie jabłka.

W internacie było już także gwaro. Zaraz po przybyciu zgłosiłem się do pana Wychowawcy, aby się zameldować, a potem zapoznać się z kuchnią internacką; otrzymałem także szafkę na przywiezione ze sobą rzeczy, które umieściłem we właściwym miejscu. Pozostało tylko wystarać się o słomę do siennika, ale ponieważ była to niedziela musiałem zrezygnować z zamiaru, poszedłem, więc do parku, aby czemś zająć czas. Wróciłem przed samym wieczorem; niebawem rozległ się dzwonek na korytarzu, zwiastujący wszystkim, że kolacja gotowa..

Teraz dopiero rozpoczął się ruch, dyżurni nakrywali do kolacji, niektórzy nowicjusze, przynoszący porcje z kuchni ruszali się bardzo nieudolnie, narażając się na śmiech starych weteranów, co już są po trzy, a nawet cztery lata w bursie. Kolacja trwała bardzo krótko, każdy spalantował z wilczym apetytem swoją porcję, myśląc przytem, że mogłaby być trochę większa – ale cóż robić?

Po kolacji rozeszliśmy się w różne strony, gdyż odrabiania lekcji nie było i wszyscy mieli czas wolny do godziny 9-tej. Niektórzy opowiadali różne zdarzenia i kawały z wakacyj. Ledwie zdążyliśmy zapomnieć o kolacji, już rozległ się dzwonek, zwołujący tym razem na modlitwę, nie na drugą kolację, jak myśleli niejedni.

W sypialniach rozbłysło światło i każdy musiał iść bez żadnego wyjątku.

Łóżko przeznaczone dla mnie stało w kącie sali, świecące nagimi prętami z żelaza, na których leżał pusty siennik porzucony przed wieczorem.

Byłem niezdecydowany, czy się kłaść, czy siedzieć; jednak widząc, że większość kolegów znajduje się podobnych warunkach, a wszyscy mają humory doskonałe, postanowiłem położyć się jak to czynili inni.

Niektórzy dokazywali głośno, inni opowiadali o swe wrażenia i spostrzeżenia, które poczynili w ciągu dnia, słowem panował hałas niezwykle.

Nagle o zgrozo światło zgasło za dotknięciem różdżki czarodziejskiej i zapanaowały ciemności. To Pan wychowawca dał znak, że każdy powinien być już w łóżku, niejedyn by posiedział jeszcze, ale że pociemku nie bardzo przyjemnie dawał spokój.

Czasem, który z młodszych kolegów, zwanych pospolicie „dzieciołami” łąził między łózkami, jak gacek, nie mogąc sobie znaleźć miejsca.

Gdzieniegdzie jeszcze padały pojedyncze słowa jakiegoś opowiadania, ale ostrzeżenie, że jak pan wychowawca usłyszy hałas to hałasującemu naznaczy ze dwa tygodnie dyżuru poskutkowało najlepiej, bo w chwilę później było zupełnie cicho.

Długo nie mogłem zasnąć przekręcałem się z boku na bok, pręty wpijały mi się w ciało, nogi zlatywały pod łóżko, głowa tak samo, jednak leżałem, oczekując dnia jak zbawienia.

Przez otwarte okna sypialni wlatywał ostatni powiew kończącego się lata, przynosząc woń dojrzewających jabłek z pobliskiego ogrodu i cichutki szmer listków poruszonych wiatrem.

Na niebie mrugały tysiące gwiazd, a pośrodku królował olbrzymi księżyc, rzucając na ziemię nikłą poświatę.

G. kurs III
„Hasło” nr 1, 1929.

Echa z P.W.K (kilka kartek z dzienniczka)

4 września

Fatum jakieś ciążyło nade mną, bo proszę sobie wyobrazić: ciasny but, za mały kubek, brak „jaśka” – wszystko zważyło się w ostatniej chwili na moją biedną, sztubacką głowę.

Za parę minut mieliśmy wyjeżdżać. Jak wielbłądy objuczone tobołami, tak my zdążyliśmy chyżym krokiem za księdzem prefektem na stację. Zostałem się nieco w tyle. Głowa mi wprost pękała... Tyle wyrażeń... tyle widoków cudownych mamy ujrzeć w piastowym Poznaniu. Ogarnęła mnie jakaś melancholja i gdyby nie ostry zapach czosnku, zalatujący od mijającego mnie przechodnia wtoczyłby się na pewno pod „dryndę”, lub samochód. Na stacji panował ruch niezwykle, zapowiadający rychłe nadejście pociągu. I rzeczywiście. W parę sekund ze zgrzytem hamowanych kół, gwizdem, zatrzymał się kolos żelazny i, oddychając kłębami pary, czekał na nas.

Wgramoliliśmy się wreszcie. Jak wielcy burzuje, tak seminarzyści nasi porozsiadali się w klasie trzeciej i dalejże omawiać ekonomję społeczną i politykę litewską, Ksiądz katecheta i pan Wychowawca osobno usiedli, jednak nie oddalali się zbyt od nas, dlaczego, nie wiem? Niektórzy wyjrżeli łaskawym, smutnym, kocim wzrokiem a stojące opodal panienki i, westchnąwszy żałośnie, kiwnęły czapkami i jak stado wróbli uciekli. Przerażliwy gwizd rozdarł powietrze i pociąg, jak wąż długi, chrząkając, brząkając, sapiąc, ruszył w stronę Warszawy.

Słońce chyliło się ku zachodowi i czerwone już światło rzucało do wnętrza wagonu. Panował tu ruch niezwykle: Janek, Franek, Stasiek, Józiek wszyscy coś

mówili, cieszyli się, wprost wyli z radości, a nad wszystkim panował głos księdza prefekta „Uspokójcie się, chłopcy, lepiej coś zaśpiewajcie!”. Nam w to graj! Jak śpiewać, to śpiewać. Jak nie ryknijemy starą naszą pieśń, „Choć burza huczy wokół nas”, a potem Petrysię i inną piosenkę. Wciąż śpiewaliśmy... śpiew nasz brzmiał wokół i leciał hen, na pola podlaskie, a potem mazurskie. Echo też śpiewało. Pamiętam jak dzisiaj, właśnie ksiądz prefekt wziął się do brewiarza, nas chyba coś podkusiło, nie wiem, co się nam stało, jak nie zaśpiewamy „Oczy czarne” i inne modne tanga. Ksiądz prefekt tylko się skrzywił sromotnie, a pan profesor roześmiał się z naszej radości i wyśmienitego mazurskiego humoru. Stacja za stacją zostają w tyle, a zbliża się oczekiwana Warszawa. Noc roztoczyła swe skrzydła wokół. Ciemność oświetlona od czasu do czasu skrami buchającego komina parowozu zdawała się by tajemnicza, koronowana grozą. Naraz jaśniej się zrobiło. Oczy wszystkich zwróciły się w stronę oświetloną, promieniącą światłem. To Warszawa wita nas łuną swych świateł, reflektorów. Jakaż radość zapanowała w sercach naszych, kiedy poważnym krokiem, zeszedłszy z pociągu, zdążaliśmy na dworzec. Tu istna wieża Babel. Lecz nie czas nam było podziwiać, bo dwunastka czeka. Przeraźliwy sygnał tramwajowy i już jedziemy na dworzec główny. Przejeżdżaliśmy wolno – ulicę za ulicą. Cudne widoki, pięciopiętrowe olbrzymy warszawskie naśmiewały się z nas, siedlczan przyziemnych! Co to? Czyż wąż olbrzym złotołuski zatamował nam przejście i najeżywszy legł przed nami? Nie, to Wisła wraz ze swym kochanym mostem ks. J. Poniatowskiego. Cud nad cudy. Spójrz na Wisłę wieczorem, a dopiero umrzyj! Stutysięczne blaski kapią się w Wiśle; nad wszystkim panuje fiolet. Nad wodą unosi się opar, który jak matowy abażur załamuje światła, łagodzi, harmonizuje. Zdaje się wtedy, że to bajka, a nie świat rzeczywisty i mimo woli z ust ulecą słówka: Artysto-Stwórco, bądź pochwalon!

Most nas witał potężnymi arkadami. Wjechaliśmy do Warszawy. Co prawda już noc była, kiedy grupka złożona z piętnastu osób przesuwiała się cicho po szerokich, oświetlonych doskonale ulicach Warszawy. Szliśmy do grobu Nieznanego Żołnierza. Mijamy jedną ulicę, drugą i w skupieniu z zapartym wprost oddechem dążymy oddać hołd Nieśmiertelnemu Bohaterowi Polski.

Przed oczyma naszymi rozpostarł się naraz olbrzymi plac okolony gmachami. Idziemy. Naraz, jak z pod ziemi wyrasta rycerz rzymski na brązowym bachmacie, stajemy z zachwytu i przetarłszy senne już oczy, podziwiamy pomnik bohatera Polski, ks. Józefa Poniatowskiego. Okolicznościowa pogawędka i do świątyni żołnierza polskiego.

Płyta marmurowa z napisem, skromna wprawdzie taka sama jak ten, co pod nią spoczywa, przybrana w bogate wieńce zaraża widzów pokorą, nawet smutkiem. Krużganek oświetlony jest ogniem wiecznie płonącego znicza.

Cześć Ci, szary bohaterze polski, który poszedłeś w bój święty nie do chwały, orderów, ambicji wygórowanej, lecz z miłości ku Polsce i zapomniany złożyłeś swe życie w ofierze na jej ołtarzu. Cześć Ci! Stąd udaliśmy się bezpośrednio na dworzec. Jedenasta dochodziła, kiedy po raz wtóry wgramoliśmy się do wygodnego, nocnego, pulmanowskiego wagonu. Chcieliśmy, postąpić po gentelmeńsku i do towarzyszącej nam wycieczki żeńskiej chcieliśmy wysłać przedstawi-

cieli dzielnych kawalerów, którzy mieli być obrońcami w podróży płci pięknej, nadobnej. Ten i ów już muszkę lub krawat poprawiał, inny wargę przyciął i zerknąwszy z ukosa, czekał rezultatu. Delegacja wróciła. Miny ich smutne mówiły z góry o źle załatwionej sprawie. Wszyscy poszli spać, śniąc o pięknych towarzyszkach podróży. Ja miałem nie najwygodniejsze łożo: twardo, ciasno, kręciłem się, jak Madej na łożu piekielnym.

Świtać zaczynało, kiedy rzuciłem okiem po raz pierwszy na bezwzględną równinę Wielkopolską. Równo, gładko, jak stół, tylko tu i ówdzie komin wysoki browaru, gorzelni lub cukrowni, czuwa nad senną jeszcze Wielkopolską. Słońce właśnie wschodziło, kiedy pociąg zatrzymał się w osławionej Wrześni. Dreszcz przebiegł ciało i struna niechęci drgnęła na wspomnienie bezczelnych poczynąń niemieckich. Cześć Ci, Wrześnio, prawdziwy grodzie Polski, który w murach swych chowasz dzielnie orlęta, odporne na zakusy pruskie! Dzień już się robił, kiedy wjechaliśmy w prastare mury Poznania.

(D.n.)

„Hasło” nr 1, 1929.

Echa z wycieczki do Poznania

Czwartek, 5 września

Dziwota dochodziła, kiedy wygodnym zielonym autobusem zajechaliśmy przed naszą kwaterę, okazało się, że jest to gimnazjum św. Magdaleny. Och, ta podróż. Zmęczeniu na duchu i ciele przestąpiliśmy progi gmachu, a ze starych kątów powiał chłód, ulubienie podróżnika i czystość zdziwiła nas bardzo, jeszcze bardziej uradowaliśmy się, kiedy przed naszymi oczyma ukazał się cudny widok: trzy długie, białe rzędy sienników, przykryte szaremi kocami. Rzuciliśmy się, jak szakale na łup swój, bo każdy chciał spać w rogu, a tych tylko było cztery i dwa najwygodniejsze zajęli ks. Prefekt i pan wychowawca.

Spałem koło dwóch morowych kolegów: jeden dostawał, co rano od księdza pudełko cukierków i rozdawał je, ma się rozumieć o sąsiedzie swoim nie mógł zapomnieć, drugi zwał się Franek „silny”, bo plecak jego był ciężki i wypchany solidnie, łatwo się domyśleć, że jedzeniem! Z takimi poszedłbym na kraj świata, nie tylko do Poznania.

Lecz powróćmy. Po krótkim, lecz wystarczającym posiłku, udaliśmy się pieszo na wystawę, pod przewodnictwem p. Franka D.

Idziemy... idziemy, lecz wystawy nie widać.

Mijamy kręte ulice poznańskie jedną po drugiej i dążymy śpiesznym krokiem za żwawym przewodnikiem. Nareszcie... O kilkadziesiąt metrów ukazał się oczom naszym cudny obraz: potężna wieża górnośląska rozsiadła się przed nami, naokoło niej, jak dzieci, tulą się pawilony... pawilony.

Flagi suchym trzepotem oznajmiają wielkie dni chwały polskiej. Zwiedzamy pawilon ciężkiego przemysłu; lęk ogarnia człowieka, patrzącego na olbrzymie maszyny – kolosy, które zdają się uragać nicości swojego twórcy.

Każdy krok jest niespodzianką, zagadką: tu sztuczna wytwórnia lodu skupiła garstkę widzów, ówdzie bajeczny deseń z gwoździ zachwyca przechodniów, lub

chrzest blachy prasowanej zagłusza rozmowę. Pawilon przemysłu naftowego, spirytusowego m. Lwowa wciąż pozostaną nam w pamięci. Lecz oto Pałac Sztuki. Serca nam zadrżały, dreszcz przebiegł ciało, kiedy poważnym krokiem weszliśmy na pierwszą galerję. Oczom naszym ukazały się postacie starożytne, średniowieczne, popiersia współczesnych, rzeźbione misterną ręką artystów. Najbardziej podzielały na nas obrazy. Nad wszystkimi panuje nieśmiertelny „Batory pod Pskowem” Matejki. Lub czyż to nie rozkosz podziwiać arcydzieła Fałata, Malczewskiego lub Chełmońskiego. Serce się wyrывa do tej wygnanki, umierającej na Sybirze, lub rade lecieć z bocianami Chełmońskiego.

Szybkim krokiem przechodzimy pawilony wyrobów włókienniczych, przemysłu papierniczego i dążymy do pawilonu Polonji zagranicą.

Pawilon ten tchnie wielką miłością do Ojczyzny, nastraja poważnie, wzbudza niechęć do wrogów polskości.

Wieczór już był, kiedy powróciliśmy pełni wrażeń dziennych na spoczynek.

Piątek, 6 września

Dzień był pochmurny, jednakoz nie straciliśmy humorów siedleckich, otuchą naszą był ogród zoologiczny i wymarzone Wesołe miasteczko.

Dziesiąta dochodziła, jak nasza szesnastka zwartą grupką weszła do ogrodu. Mimo woli przypomniiał mi się raj biblijny, pełny rozmaitego zwierza i ptactwa. Wszystkiemu stworzeniu królował słoń; dziwne to stworzenie: duże, niezgrabne, budzące litość w przechodniu. Bliskimi sąsiadami słońca są niedźwiedzie, z misiem polarnym na czele. Zwierzęta, ptactwo żyją tu wygodnie, otoczone wielką troską dozorców.

Słońce zeszło z południa, kiedy pełni, sztubackiego humoru znaleźliśmy się koło „pana Twardowskiego”, odźwiernego Wesołego miasteczka. Wrzask, pisk, krzyki, muzyka rozdzierały powietrze i brzmiały stutysięcznem echem ponad poważną wystawą.

Deszcz zaczął padać, kiedy seminarzyści nasi wozili się na kolejce górskiej; miny ich zawadiackie połączone ze strachem tworzyły dziwny dysonans. Deszcz lał, jak z cebra. Trzeba szukać schronienia. Tuż obok kolejki stała słynna dla niektórych kolegów „Amerykańska beczka śmiechu”. Weszliśmy do środka. Dwa olbrzymie koła obracały się w przeciwnym kierunku i zdały się urągać nam, że nie mamy takich zuchów, którzyby przeszli cało i odważnie pułapkę.

Znalazł się jeden amator. Początkowy śmiały krok zuchwalca wróżył mu rychłe przejście beczek, lecz niestety, runął i, wyfiksny z pięć siarczystych kół, obsunął się na dno beczki i począł się obracać, wraz ze swoją biżuterją. Śmiech powstał... Tak to w iście amerykański sposób można się naśmiać z samego siebie.

Mrok zapadał, a nad Wystawą uniosła się łuna świateł elektrycznych, kiedy zwarcie powracaliśmy na nocleg. Mimo zmęczenia śmiech był częstym gościem na twarzach młodych wycieczkowiczów, bo czyż można się nie śmiać z emocjonujących przygód w beczce lub na kolejce elektrycznej?

„Hasło” nr 2, 1929.



Absolwenci Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach – 1929 r. Antoni Potyra pierwszy z prawej.



KRONIKA.

Zmiany w personelu nauczycielskim. Po świętach wielkanocnych przybył do naszego zakładu pan profesor Kwiecień na miejsce p. Łucji Kisielówny.

Z samopomocy. 21 III 1929 r. odbyło się zebranie plenarne uczniów seminarium. Samopomocą z ramienia Rady Pedagogicznej opiekuje się p. prof. Kanclezwski.

Imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego. 18 III 1929 r. miasto przybrało odświętny wygląd. Wieczorem zajaśniały ulice, rozbłyły różnokolorowym światłem gmachy publiczne. Ulicami przeciągnęły legje szkolne i wojsko z pochodniami.

19 III 1929 r. po nabożeństwie w kościele katedralnym odbyła się defilada różnych organizacji ze sztandarami, hufców szkolnych i wojska, które z dumą maszerowało ulicami miasta. Tłumy ludzi przyglądały się pochodowi. Jakaś dziwna radość napełniła miasto, siła i moc w nie wstąpiła.

Po południu szkoła nasza urządziła akademję, na której program złożyły się: słowo wstępne p. Dyrektora, odczyt p. prof. Kanclezwskiego, deklamacje, śpiew chórny i muzyka. W ten sposób uczciliśmy bohatera narodowego i zarazem patrona naszej szkoły.

Wieczorem gmach nasz na zewnątrz wyglądał wspaniale. Zielone wieńce, z których wybłyskiwały różnorodne światła, zdobiły mury. Nad drzwiami gmachu widniał duży portret Wodza Narodu, pomalowany przez kol. Antoniego Bylickiego.

Z kursu IV-go. 13 IV 1929 r. p. wychowawca wyczytał nam stopnie z III-go okresu. Wielu kolegów spotkała niespodzianka, to też niejeden z nich smutnie podrapał się w głowę, inny kiwnął nią poważnie lub wytężył słuch, czy go nie myli. Przekonał się, że nie, bo jak wszyscy później orzekli.

Smutna jest dola ucznia sztubaka.
Który jest zdala od domu,
A życie jego jest jak szaraka.
Niema pożalić się, komu.

Nie umiesz lekcji dwóje ci kropią,
A skutek tej jest zbyt srogi.
Może ci każą kurs repetować,
Lub gmachu opuścić progi.

Lecz kiedy władza prawo obwieści
Składania opłat na szkołę,
Ty prawo takie przyjmiesz w boleści.
Gdyż tylko ręce masz – gołe!

Gdy nie uiścisz tej należności,
A termin ci z góry dany,
To jesteś mimo smutku, żałości,
Do domu po nią wysłany

Chociaż to przykre, ale z radością
Możemy powiedzieć o tem,
Że chociaż dla nas jest ono ością.
Dla państwa polskiego – złotem!...

Ze sportu. Staraniem p. prof. Hałki została utworzona drużyna reprezentacyjna piłki nożnej, w skład, której weszli gracze: Warmiński, Gała, Hińcz, Wysockiński, Skibniewski, Kizeweter, Kopczyk I, Kopczyk II, Sarnowski, Ławecki i Kłopotek. Kapitanem drużyny jest Gała Zygmunt (III).

Zawody w seminarium. Wewnętrzne zawody międzykursowe, urządzone staraniem p. prof. Hałki przy końcu roku szkolnego 1928/29 dały świetne rezultaty. W trójboju każdy kurs wystawił dziesięciu zawodników.

W trójboju odznaczyli się:

I. Grzeszczak E. – (III) (1488,15 punktów)

II. Gała Z. – (III) (1366,85 punktów)

III. Wąsik A. – (V) (1340,75 punktów)

Rekordy w poszczególnych konkurencjach.

I. Bieg 100 m. Chachaj Al. (IV) – 12 sek., Królikowski D. (IV) – 12 s. Kozak Sz. (IV) – 12⁴/₅ sek.

II. Bieg 400 m. – Suska J. (V) 1m. 1 sek., Sarnowski Antoni (III) 1 m.₁/₅ sek., Zawadzki M. (IV) 1 m.2 sek.

Bieg 400 m. odbywał się w bardzo trudnych warunkach.

- III. Kula. Gała Z. (III) 11,26 m, Grzeszczak E. (III) 11,25 m., Wąsik A. (V) 10,25 m.
 IV. Oszczep. Bakula St. (III) 41,45 m, Łukasik Bol. 39,70 m. Kostrzewa Wł. (IV) 38,85 m.
 V. Dysk. Kopczyk P. (II) 39,40 m., Gała Z. (III) 34,22 m., Grzeszczak E. (III) 33,85 m.
 VI. Skok wzwyż. Grzeszczak E. (III) 1,55 m. (poza zawodami skoczył 1,75m.), Golonka St. (V) 1,55 m., Chojnacki R. (V) 1,50 m., Gała Z. (III) 1,50 m.
 VII. Skok w dal. Grzeszczak E. (III) 5,80 m. Roman St. (V) 5,75 m., Królikowski D. (IV) 5,75 m.
 VIII. Skok o tyczce. Zawadzki M. (IV) 2,80 m., Roman St. (V) 2,60 m., Potyra A. (V) 2,50.

„Hasło” nr 1, 1929.

Wizytacja. Dnia 9 X 29 r. wizytowali nasz zakład panowie: p. Naczelnik Wydziału – Bugajski i p. wizytator Araszkiewicz.

Z sodalicii. Dnia 5 X 29 r. odbyło się zebranie, na którym ogłoszono dwa referaty: „Znaczenie ustaw sodalicyjnych w ręku sodalisa” – kol. Zakrzewski i „N. M. P. w tajemnicy różańca” – kol. Lalak St. Dnia 11.XI.29 r. na zebraniu ogólnem kol. Chachaj wygłosił referat p.t. „Wpływ cnoty na postępowanie sodalisa”. 1 XII 29 r. ogłoszono referaty: „Jak zachować cnotę czystości” przez sod. Strzałę, i „Marja a przyjście Chrystusa na świat” przez sod. Grzeszczuka. Po świętach Sodalicia urządzi akademję i wystawi Jasełki. Sodalicia liczy 47 członków: 27 sodalisów, 7 kandydatów i 13 aspirantów.

Z koła Literacko-Artystycznego. Dnia 16 X 29 r. odbyło się pierwsze zebranie, na którym wybrano zarząd, w skład, którego weszli: prezes – Trochimiuk Jan, wiceprezes – Zakrzewski Jan, sekretarz – Lalak Stanisław, skarbnik – Prószyński Władysław. Dnia 27 X 29 r. odbyło się drugie zebranie, na którym złożono plan pracy w Kole. Celem Koła jest zapoznanie się z życiem literackim współczesnej Polski. Na tem samem zebraniu odczytano i omówiono niektóre utwory Leopolda Staffa; sonety: „Kowal”, „Prośba o skrzydła”, „O słodyczy cierpień”, „pokój wsi” i kilka wierszy z dzieła p.t. „Ucho igielne”. Na następnych dwu zebraniach, odbytych dnia 20 XI i 7 XII 29 r. p. prof. Grunwaldowa przedstawiła koleje literatury, poczynawszy od upadku romantyzmu aż do Sieroczewskiego. Koło prenumeruje „Wiadomości Literackie i Przegląd Sportowy”. Dnia 15 XII 29 r. została otwarta czytelnia Koła. Do czytelnii są wypożyczane wszystkie najnowsze pisma, przychodzące do różnych Kół na terenie Seminarjum. Ilość członków 80.

Z Koła Pedagogicznego. Działalność Koła zatacza coraz szersze kręgi. Dnia 11 X 29 r. ogłoszono dwa odczyty: „Wpływ otoczenia wiejskiego i miejskiego na wychowanie dziecka” – kol. Oknińskiego i „Rozwój szkolnictwa od najdawniejszych czasów do zwrotu ku realizmowi” – kol. Tomaszewskiego Wilh. Dnia 24 XI 29 r. kol. Chibowski dał doskonały referat p.t. „Znaczenie naśladownictwa a 2 XII 29 r. Poglądy Staszica na wychowanie, według rozdziału o edukacji.

Z kursu III-go. Dnia 2 X 29 r. odbyło się zebranie kursowe, na którym dzięki staraniom p. prof. Szenka, zostało założone kółko geograficzne. Prezesem jest

Paszkowski Z. Dnia 28 X 29 r. na zebraniu kółka geograficznego, kol. Walejnis wygłosił referat o „Górach Świętokrzyskich”. Dnia 23.XI.29 r. odbył się wieczór humoru z herbatką. Udał się świetnie. Wieczór zaszczylił swą obecnością personel nauczycielski.

Dnia 12 i 13 X 29 r. odbyły się zawody sportowe powiatowe P.W. 22 p.p. między innymi w zawodach tych brała udział i nasza szkoła. Drużyna zawodników wystawiona przez seminarium wykazała doskonałą sprawność fizyczną. Uzyskała w zawodach pierwsze miejsce. Będzie to bodźcem do intensywniejszej pracy w tym kierunku.

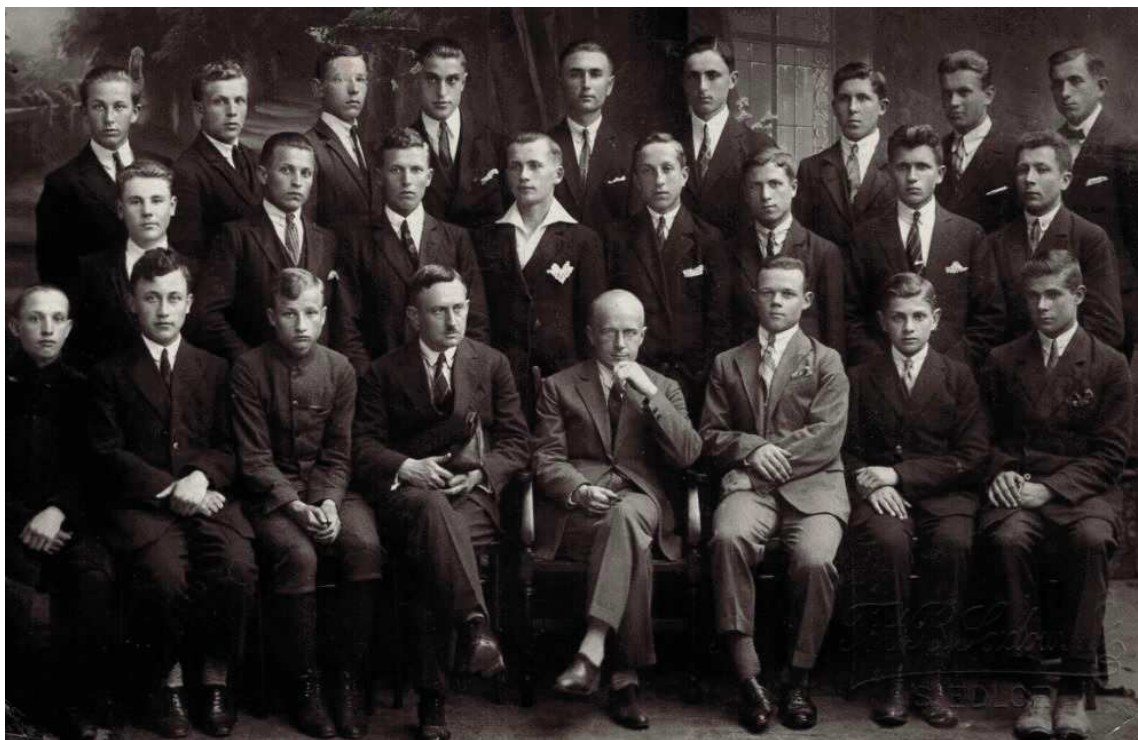
Dnia 19 i 20 X 29 r. odbyły się ćwiczenia P.W. 22 p.p. pod Łukowem. Nasza szkoła jak inne wystawiła drużynę liczącą 10 członków. Czuliśmy się jak na wojnie. Po ćwiczeniach pozostało moc wrażeń.

Dnia 2 XI 29 r. recytatorka K. Rychterówna, deklamowała bajki dla dzieci w Sali Domu Ludowego. Z Seminarium obecni byli kurs V i Szkoła Ćwiczeń

Dnia 15 XI 29 r. zakład nasz święcił 150-letnią rocznicę śmierci Kazimierza Pułaskiego. Po mszy św. odbyła się w szkole akademja, na program, której złożyły się: referat p. prof. Kanclerzewskiego „O życiu i czynach wielkiego Polaka”, pieśni odśpiewane przez chór, deklamacje i kwartet muzyczny.

Dnia 21 XI 29 r. zespół artystów „Reduty” z p. Osterwą na czele odegrał przedstawienie popołudniowe dla młodzieży p.t. „Przyjaciele” – Fredry, a następnie przedstawienie wieczorowe p.t. „Uciekła mi przepióreczka” – komedję st. Żeromskiego. Uczniowie naszego zakładu stawili się bardzo licznie.

„Hasło” nr 2, 1929.



Absolwenci z roku szk. 1928/29.

Siedzą: od lewej czwarty wychowawca klasy NN, piąty dyrektor Tadeusz Niedzielski, szósty Antoni Potyra, w ostatnim rzędzie z lewej piąty Stanisław Goś.



O samokształceniu

Człowiek, przychodząc na świat przynosi z sobą pewne dyspozycje psychiczne, które kształtują się pod wpływem okoliczności życia, a nawet przypadku. Trudne, więc jest do przewidzenia, jakie formy na się przybiorą i w jaką działalność się wyleją.

Cały okres przedszkolnego życia jesteśmy bezpośrednio pod wpływem rodziny, która oddziałuje na nas intensywnie. Wychowujemy się, więc i kształcimy bardzo często w atmosferze, która nigdy prawie w zupełności nie odpowiada naszemu usposobieniu: mija się z wrodzonymi popędami, a przez to nie daje owocnych wyników pracy wychowawczej. Rozdźwięk ten nie kończy się również z pójściem do szkoły, – trwa nadal – wykształcenie, otrzymane w szkole, nie daje należytego zaspokojenia, gdyż nie jest w stanie uwzględnić naszej indywidualności, zamiłowania i uzdolnienia: musi trzymać się norm pomyślnych według jednego wzoru i jednego poziomu.

Stwierdzone zostało przez wielu pedagogów (jak Foester, Spasowski i in.), że wychowanie szkolne w większości krajów bardzo często mija się z celem, gdyż, dążąc niezmordowanie do wpojenia tradycyjnego poglądu na świat i rzeczy, zaniedbuje główne zadanie: pobudzanie do swobodnego rozwoju duchowego jednostki. Zadaniem, przeto i nieuniknioną koniecznością każdego myślącego człowieka, a przede wszystkim nauczyciela-wychowawcy, jest otrząśnięcie się z wpływów i zdobycie się na własny pogląd i sąd na rzeczową krytykę narzuconych pojęć.

Bardzo często zdarza się, że maturzyści, pomimo chlubnych świadectw szkolnych, są w życiu bezradni, nieświadomi ani celów, ani środków prowadzą-

cych do ich osiągnięcia: brak im jakiegokolwiek przygotowania do dalszej pracy w dziedzinie samokształcenia.

Wartość szkoły polega na tem, jak dalece przygotowuje ona swych wychowanków do poważnej pracy samodzielnej w jakiegokolwiek dziedzinie. – Musimy jednak pamiętać o tem, że takiej szkoły nie można stworzyć od razu, zwłaszcza w ciężkich obecnych warunkach. Jasne jest przecież, że wzorowy zakład wymaga czasu do należytego rozwoju i rozkwitu, musi walczyć w obronie swego życia i postępu.

Obowiązkiem, więc naszym jest byśmy pracą samokształceniową wyrównali braki w swoim rozwoju umysłowym, a nie żądali od szkoły rzeczy, których dać nie może.

Z chwilą zabrania się do samokształcenia trzeba zdać sobie sprawę z wpływów otoczenia i wytknąć linię postępowania. Należy zrobić przegląd swej przeszłości i dokonanej pracy w celu zrobienia dokładnego bilansu plusów i minusów przeżyć. Ustalić tymczasowe zasady postępowania oraz wyznaczyć nowe cele i plany w życiu. Zaprowadzić ład i harmonję w chaosie wiadomości narzucanych przez ludzi. – Chodzi tu o wyrobienie własnych zasad postępowania, o zupełne wyzwolenie ducha i myśli, o własny cel i przekonania.

Znaczenie samokształcenia wypływa z tego, że bierny, dogmatyczny i często nieodpowiedni charakter nauki szkolnej musi zawsze w pracy samokształceniowej przerobić się w czynny, krytyczny stosunek do rzeczy poznawanych, nacechowany zarówno ostrożnością, jak i śmiałością myśli. – Jest, więc w zgodzie z postulatami, mającymi na celu naturalny rozwój osobnika (Komeński).

Początkujący samouk musi umieć otrzymane prawidła i przepisy zużytkować w ten sposób, ażeby z danego materiału stworzyć dzieło osobiste.

Jeżeli chodzi o przyczyny, które wpływają na pobudzenie dążności do samokształcenia młodzieży, to jest ich wiele. – Wystarczy jednak przytoczyć dwie: indywidualne pobudki i zamięłowania, oraz wpływy obce. Ideałem w życiu człowieka powinno być piękno pracy nad samym sobą, dążność do coraz wyższej doskonałości. Idealnie, więc pomyślane kształcenie musi zdążać w tym kierunku przez podsumowanie do rozwiązania zadań pożytecznych i uszlachetniających daną jednostkę. Samokształcenie w tem dziale uduchowienia posiada również wyższe znaczenie, gdyż podlega na samodzielnem stawianiu i rozwiązywaniu zadań koniecznych, bo wpływających z potrzeb życia osobnika. Jest ono, zatem naturalną potrzebą, głęboko odczuwaną przez każdą duszę, dążącą do prawdy, do postępu. Każdy wie i jasno widzi to tylko, co sam wykrywa i do pewnego stopnia wynajduje. – Słusznem jest twierdzenie, że „każdy człowiek otrzymuje dwa rodzaje wychowania: jedno od swych nauczycieli-wychowawców, a drugie – od samego siebie”. Widzimy z tego, że tylko drogą samodzielnego. Wśród zwolenników samokształcenia mamy wielu poważnych myślicieli, między którymi znajduje się i E. Kant, twierdzący, że „najgruntowniej daje się i najlepiej zapamiętać to, czego się uczy jakby z samego siebie”. Aby zatem dopiąć celu należy wszelkie metody dopasować do własnych potrzeb ducha, gdyż mamy przecież zaspokoić własne umiłowania i tęsknoty.

– Samouk to jakby żeglarz, który po wodach nieznanych zmierza do odległego, a upragnionego celu. Wobec zmienności prądów i możliwości raf podwodnych zmuszony jest do polegania na samym sobie. – Oko i ucho jego musi być wiecznie czynne, a mięśnie skore do walki z potężnymi żywiołami natury.

Pamiętajmy, więc, że samokształcenie stanowi najwyższy szczebel i najdoskonalszą metodę w dziedzinie wartości wychowawczych człowieka, gdyż daje nie tylko pełną świadomość dokonywanej pracy, lecz, co najważniejsze, daje zupełną świadomość celu i zadań na dalszą i bliższą metę, – dostarcza środków „samokontroli”.

JG.
„Hasło” nr 4, 1926.



W czytelni szkolnej – Michał Boruc siedzi na pierwszym planie

Wrażenia z pierwszej lekcji praktycznej

Na pewno przypuszczacie, iż zacznę wymieniać metody, według których postępowałem lub zasady metodyczne, jakimi się na owej lekcji posługiwałem. Otóż nie. Będę szczery. Na owej lekcji nie istniały dla mnie żadne metody i zasady metodyczne.

Wchodzę do klasy.

Wstać! – modlitwa! Dzieci mówią modlitwę, a ja przypominam sobie, co to mam najpierw robić? Od czego zacząć? O co zapytać?

Zdaje mi się, że nic nie wiem, o wszystkim zapomniałem... Zapomniałem nawet jaki temat lekcji. Czuję, że ognie występują mi na twarz. Aha! – zaczynam

sobie przypominać. Temat mojej lekcji – „Czasownik, jako nazwa czynności”. Najpierw ma być krótka pogadanka na podstawie obrazków... Po odmówieniu modlitwy dzieci siadają (nie ręczę czy się przeżegnałem po skończeniu modlitwy).

Wyjąć książki! – otworzyć je na stronie 66. Czuję się nieco lepiej. Dzieci opowiadają, co widzę na pierwszym obrazku, na drugim itp. Zebranie całości. Wybieranie z opowiadania potrzebnych mi wyrazów – jako tako wszystko idzie.

Rozglądam się już śmieiej po klasie. Pod ścianą widzę grono kolegów, bliżej siedzi Pani Profesorka, Pan Profesor i ... o dziwo! Pan Dyrektor! Chyba przewidzenie, jakie, myślę sobie, przecież na początku lekcji Pana Dyrektora nie było. Przyglądam się uważniej, może złudzenie. Nie. Pan Dyrektor jest rzeczywiście. Przyznam się, że i do dziś nie zdaję sobie z tego sprawy, kiedy wszedł Pan Dyrektor. Nie myślcie, że do końca szło mi tak gładko, jak z temi obrazkami, miałem jeszcze jedno bardzo ciężkie przejście, a mianowicie wtedy, gdy chciałem, aby dzieci powiedziały, że wyrazy takie jak pokazuje, szuka, ucieka, goni... oznaczają czynności. To nie jest sprawa łatwa.

W konspekcie miałem napisane: „dzieci odpowiedzą czynności”.

No, tak, ale jak nie odpowiedzą?

Drżącym głosem rzucam pytanie:

Co oznacza wyraz pokazuje?

Cisza ... Czekam ...

Gożąco mi się robi, co zrobię jak nikt nie odpowie?

Nareszcie podnosi jedno palce.

No! co oznacza ten wyraz? (pytam słodkim głosem).

Ja ... Ja ... proszę pana chcę wyjść na dwór.

Siadaj! Nie oto mi chodzi!

Zwracam się jeszcze raz do klasy.

No! Pomyślcie dzieci ... Co oznacza ten wyraz? Znów kilkoro dzieci podnosi palce. Wywołuję jedno.

Co oznacza ten wyraz?

Wyraz ten oznacza pracę chłopca (robi mi się lżej). Jak można powiedzieć inaczej zamiast – pracę chłopca? Czynność chłopca. Dobrze.

Dalsza część lekcji przeszła mi już dosyć rażno, gdyż odpowiedzi dzieci przeważnie były zgodne z konspektem

Wrażenie, jakie mi pozostało po tej lekcji, nigdy nie zapomnę.

„Chaos”
„Hasło” nr 1, 1930.



Słuchacze kursu IV z 1930 r. na zajęciach praktycznych z rysunku przy torach kolejowych.

Nasze wakacje

Niezdługo szczerzej niż codziennie ściśniemy swe dłonie, życząc sobie nawzajem wesołych zabaw podczas dwumiesięcznych wakacyj.

Czas ten ulatający wśród ciągłych atrakcyj z szybkością ptaka, zdaje się być dla nas okresem, mającym dać ciału siły do dalszej pracy; właściwie tem jest, ale powiedziałbym nagle zaśnięcie myśli na czas tak długi nie wychodzi na dobre tym, którzy są zmuszeni zaraz w pierwszych dniach roku szkolnego zabrać się do roboty.

Większość nas wyjeżdża z miasta, bądź pod strzechy rodzinne, bądź, jako „letniacy”, wynajmujący mieszkanie na wsi. Wtedy następuje zetknięcie się jednostki, mającej świeże wiadomości wiedzy, z maskami mało lub całkiem nieoświeconymi.

Zdaje mi się, że już wyprzedziliście, Kochani Czytelnicy, myśl przewodnią. Mówię o oświacie dla ludu, dawnej całą ręką, bez osobistych korzyści!

Koledzy, wy przyszli siewcy, mający być nimi z powołania, spróbujcie swych sił już teraz, rozszerzając kręgi oświeconym, a ukazując zorze ciemnym. Czy większą zasługą jest nauczenie jednego chłopca czytać i pisać, czy przeczytanie 10 dzieł i wyprowadzenie odpowiednich wniosków?

Rozumowanie w tym wypadku byłoby bezcelowe, bo my, uczniowie jasnych i słonecznych sal spotkawszy się z chłopem w jego ciemnej i niskiej chacie, uczylibyśmy go anatomii i higieny, podczas gdy mu potrzeba podstawowych wiadomości – wiadomości ogólnych.

Więc zamiast często bezmyślnych lektur, zakrzętnąć się koło założenia czytelnego, urządzenia odczytu, bo lud jest żądny spraw takich, bo przecież: „... nie samym chlebem człowiek żyje!”.

Znajdziemy i dla siebie dużo korzyści, bo poznamy ustrój wsi, warunki życia wiejskiego i warunki przemysłu zależne często od deszczu i wiatru.

To wszystko stanowi dla nas białą kartę, na której rozmowy z ludem mogą wypisać praktyczne cenne szczegóły, a ta swoboda wymiana wiadomości, w luźnych zdaniach otworzy nam często niejedno chłopskie serce.

Nauczmy się dużo, my młodzi, od tych starych analfabetów, pamiętnych dawnej przeszłości, dawnych stosunków, a na swoim gospodarstwie wielu rzeczy świadomszych niż my. A więc kostur podróżny w rękę, na plecy tornister z niezbędnymi przyborami podróży, trochę groszy na życie i przespanie się, a jakżeby człowiek miał po harcersku „nabitą głowę”, oczy i serca wrażeniami!

St. D., k. IV
„Hasło” nr 3 (1929)

Tęsknota

Oczekiwane ferje świąteczne nadeszły. Małe przygotowanie i pędzę na dworzec kolejowy. Z trudem dostaję się do wagonu i mknę jakimś tam „sokołowiakiem”, czy „ostrołęczakiem” w stronę domu.

Długie godziny jazdy nudne a zarazem wypełnione radością a raczej tęsknotą.

Radością, bo jadę do rodziców, tęsknota – tęsknota za czymś, co pozostawia hen, poza sobą. Czy za szkołą? – nie wiem. Czy za miastem? – nie. Tęsknię za czymś upragnionem. Czuje, że tęsknię za czymś pozostawionem w murach miasta. Tęsknota wzrasta, przytłumia radość.

Pociąg mknie.

Przecina śnieżną dal, unosi ze sobą jakby myśl ludzką, niegdyś podziw dla siebie obecnie obojętność. Lekki zgrzyt kół, kilka wolniejszych oddechów zżajanej lokomotywy i stacja.

Z ciepłego wygodnego wagonu lokuję się w sankach i dalejze przed siebie. Co za przyjemność tak pędzić. Dzwonek przy uprząży konia i lekkie skrzypienie sanek przerywają panującą ciszę.

Zapadam w zadumę. Dźwięk dzwonka dziwnie harmonizuje ze stanem mej duszy. Jego srebrzysty głos jest jak gdyby akompaniamentem do mej tęsknoty.

Powitanie rodziców; uściski, oderwane pytania, wesołe głosy, wreszcie długie opowiadania.

Zapominam o gnębiocem mię bólu serca. Ale – nie na długo.

Kącik rodzinny. Życie zaczyna płynąć odmiennym trybem niż w szkole.

Powoli zakradają się „nudy”. O, nie! Żadne to „nudy”. Jest to właśnie tęsknota przytłumiona ciepłem miłości rodzinnej. Przytłumiona chwilowo zrywa się z nowym zapasem sił.

Cicho. Lekki mrok zalega pokój.

Wzrok biegnie ku drzewom ubranym w srebrzystą opończę. Myśl rwie się niby rumak hamowany i pędzi hen, hen, daleko, wraca do miejsc pozostawionych przed kilku dniami.

Serce zrywa się, uderza silniej, chce wrócić, wrócić do...

Tęsknota wzrasta...

Ciszę przerywa zjawienie się kilku osób. Przywitanie nader dziwne. Podaję rękę, słyszę głosy męskie i kobiece, ale co mnie to obchodzi. Wracam do swego zacisznego zakątka.

Gwar; śmiechy, szepty, zapytania nie mają przystępu do mnie.

Wpadam w zadumę.

Z mroku wyłaniają się zrazu ciche i lekkie potem coraz głośniejsze dźwięki skrzypiec. Poznaję w nich znaną mi melodię tanga. Dźwięki „Tęsknoty” mą duszę. Lekka i łagodna melodia upaja mnie. Zda się zapominać, gdzie jestem. Myślą przebiegam śnieżną dal, mknę hen, hen.. mknę w przyszłość. Dążę do upragnionego celu. Widzę siebie innym. Na twarzach znajomych mi osób maluje się zdziwienie. To nie ten, już Heniek, nie ten, który miał być.

O, nie!

Dźwięki „Tęsknoty” na pół radosne, na pół smutne powoli cichną.

„Zapomnisz o mnie, zapomnisz na zawsze..”

Przebudzam się z zadumy. Zapomnę?! .. nie, nigdy nie zapomnę o tobie, wymarzona przyszłości, nigdy.. O Tobie nigdy..

„Już nigdy, nie usłyszę kochanych twych słów..”

Co? Nie! To nie moje słowa. „Na zawsze pozostaną dni smutku i mąk”.. „Nie” wierz tym słowom...

„O Charmeń...” dolatują mnie inne słowa. Oddycham coraz lżej. O tak „Charmeń, Markizo, Mar...”.. słucham dalej. Nie to niemożliwe. Te tanga tylko przyprowadzają człowieka o coraz to większy smutek, „Już nigdy” omal, że nie zatruwa duszy. „Charmeń” zaś potęguje ból, który i tak nurtuje mi serce.

Dość tego! Nie będę słuchał tych „rzępoleń”.

Zmuszam się do tego, lecz niestety ulegam czarownym dźwiękom muzyki.

Łagodna „Serenada” i „Niebieski walc” lekko kołyszają mą duszę. Marzenie wypelza z wewnątrz, wzrasta, oplata mię cieniem upragnionego szczęścia. Tęsknie coraz silniej.

Naraz jakieś dźwięki pełne bólu, nieszczęścia, gorzkości. To „List”. Przeraza mię on swoim tragizmem. Dziwne, że muzyk ów chce coś podobnego grać.

W tem jakiś szalony przeskok. Dźwięki bólu i walki wewnętrznej giną. „Pamiętam twoje oczy” uderzają w nową stronę. Czuć tu pewną dozę pewności.

„Cóż uczynisz beze mnie...”. Jak wąż jadowity” wkrada się do mego serca wątplenie. Znika pewność. „ale tak, tak „nie odchodź ode mnie”. Słyszę te słowa hen z daleka.

Do mnie przemawia ten znany głos, do mnie. „Wrócisz znów...” Wrócę, wrócę!

„Kołysanka” swymi lekkimi tonami uspokaja mnie całkowicie. Cicha i pewna nadzieja zstępuje do mnie.

Serce uspakaja się

Wrócę, wrócę nieza długo!

„Tjam”

„Hasło” nr 1, 1930.

Z wycieczki do Drohiczyna

Myśl zorganizowania wycieczki na rowerach zrodziła się w umysłach naszych zapalonych kolarzy, a poparta była przez p. profesora wychowawcę V kursu.

Dlaczego pojechaliśmy na rowerach, a nie za pomocą innych środków lokomocji, łatwo się domysleć: motocyklów przecież nie mamy, a pociągi, ani też samoloty pomiędzy Siedlcami a Drohiczynem bezpośrednio nie kursują. Kłopotów, jak przed każdą wycieczką było nie mało. Temu brakuje do roweru koła, drugi nie zdążył jeszcze wykupić numerka, inny musiał wozić przez całe wakacje na ramie kuzynkę, co spowodowało katastrofę i kalectwo rumaka, a inny nie nabył sobie jeszcze towarzysza podróży z jednym pedałem.

Zaledwie skończyły się kłopoty z rowerami, znowu pogoda zaczęła nie dopisywać, lecz silna wiara naszych amatorów w sprzyjające warunki atmosferyczne wstrzymała burzliwe żywioły przyrody. Noc z piątku na sobotę była księżycowa i dawała wszelkie szanse pogodnego dnia, natomiast ranek sobotni był dżdżysty.

Słońce z trudem przedzierało się przez kłęby chmur i zaledwie od czasu do czasu rzucało promienie na biedną ziemię. Stada zgłodniałych i przemoczonych wron włóczyły się po polach, to znów wlatywały do góry, kracząc złowrogo.

Gęste chmury dymu, wylatującego z kominów, kłębiły się, wiły i przewalały tuż ponad ziemią, zapowiadając dzień deszczowy. Nie zważając na warunki atmosferyczne, ubrani w letnie garnitury, niektórzy nawet symbolicznie, różowe koszulki i czerwone krawaty w złotych humorach wyjeżdżamy piątkami ze zbiegu ulic Cmentarnej i Sokołowskiej. Pierwszy etap ma być w Suchożebach. Gaz... i po 25 minutach nasza piątka jest już na miejscu.

W niedługim czasie przyjeżdżają wszyscy z wyjątkiem W., gdyż ten na tak olbrzymiej przestrzeni jadł aż trzy śniadania. Nareszcie przyjeżdża „żarłok” tylko silnie uginające się pod nim siodełko świadczy o nadmiarze pokarmu.

Start...

Jedziemy trójkami i nieco w wolniejszym tempie. Cisza, tylko gdzieś na samym końcu korowodu słychać głośnie sapanie i przyśpieszone oddechy, a od czasu do czasu wołanie: wolniej! wolniej!

Nareszcie dojeżdżamy do Sokołowa i odpoczywamy w skwerku 11-go Listopada.

Tu już nie brak ciekawej „większości sokołowskiej”. Nawet kilku synów walecznego narodu prowadzi między sobą rozmowę.

– Nu, uni pewnie przyjechali na zawody.

– A tak, tak – mówi jeden z wycieczkowiczów – dziś mamy trening na 120 km., a jutro stajemy do zawodów na 200 km.

– Uj, ja sze domyslałam, uni przyjechali pokazywacz rowery przed magistratem – krzyczy jakiś znajomek.

Po spożyciu skromnego posiłku wyruszamy w kierunku Drohiczyna. Jedziemy, ile starczy, tylko słupy telegraficzne i przydrożne drzewa migają, jak roje robaczek świętojańskich.

Naraz poczułem, że prawą jest lżej kręcić... bieda.

Rower pędzi, jak szalony, a hamulec nie działa. Nie wiem, czy mój stalowy rumak, nabrawszy rozpędu, nie zaniósłby mnie na koniec świata, lecz na przeszkodzie stanął głęboki rów.

Całe szczęście, że nic nie stało się rowerowi, mniejsza o mnie. Przy pomocy naszego montera wkręciłem pedały i pojechaliśmy dalej. Niebawem na horyzoncie zamajaczyły wieże kościołów i wyższe budynki Drohiczyna.

Miasteczko to stare, pochodzące z IX wieku, leży nad samym Bugiem i pamięta niejedną zawieruchę wojenną na ziemiach Polan.

Jakiś urok rzucony tajemniczą ręką nadaje powagę i otacza tajemniczością ten stary zakątek, stolicę dawnych jadźwingów. Wjeżdżamy do miasta. Kręte, cuchnące i wybrukowane „kociemi łbami” uliczki przypominają średniowieczne grody. Zajeżdżamy przed gimnazjum, tu dopiero każdy idzie na swoją rękę zwiedzać zabytki historyczne.

Idziemy w kilku nad brzeg Bugu.

– No, jak Ci się podoba Drohiczyn? – rzucił któryś pytanie.

– Ot dziura – odpowiedział niechętnie Maniek.

Naraz kłębiące się fale zwarły się, spiętrzyły, a z głębi zdał się słyszeć głuchy, podziemny głos:

– Mylicie się „wisusy”! gdy na gruncie Siedlec szumiały potężne bory, pełne zwierza, już tu grał i triumfował Chrobrego róg, wrzało życie ludzkie.

– Tak, tak – zaszemrały wikliny i trawy przybrzeżne.

Fale z szumem popłynęły dalej, mrużąc jakieś niezrozumiałe wyrazy.

A może perliste krople deszczu, spadając do wody, wydzwoniły te dziwne, pełne melancholji słowa. A może ...

Jakaś niezmierzona siła wdziera się do serc naszych i nakazuje czcić i miłować polską ziemię.

Godzina 13 min. 30 wyjeżdżamy.

Pedały w ruch i – gaz.

Coraz bardziej niknie kościelna! Coraz bardziej czarują nas srebrne fale Bugu! Jedziemy dalej!..

„UCZESTNIK”, kurs V
„Hasło” nr 1, 1929.



K R O N I K A.

Z redakcji. Komitet redakcyjny na rok szkolny 1930/31 przedstawia się następująco: redaktor – Trochimiuk Jan (V), administrator – Grzeszczak Eugeniusz (IV), kronikarz – Lalak Stanisław (V), sekretarz i skarbnik – Gała Zygmunt (IV). Członkami honorowemi Komitetu są: p. prof. Werlai p. prof. Ścisłowski.

Zmiana personelu nauczycielskiego. Z początkiem roku szkolnego 1930/31 opuścili nasz zakład: ks. prefekt Wł. Czech, p. Kurman prof. fizyki, p. Kahane i Kuryłło prof. języka niemieckiego, p. Lubowicki prof. szkoły ćwiczeń. Na ich miejsce przybyli do naszego zakładu: ks. prefekt Branik, p. prof. Brykowyczówna, p. prof. Ścisłowski, p. prof. Wiśniewski.

Atak gazowy. Dn. 29 X 30 r. przygotowany został przez władze L.O.P.P. atak gazowy na miasto Siedlce. Atak nie w zupełności się udał z powodu złych warunków atmosferycznych.

Z sodalicii. Moderatorem sodalicii jest ks. prefekt Branik. O odbyły się trzy zebrania ogólne i trzy zebrania konsulty. Na pierwszym zebraniu, odbytem dn. 28.IX.30 r. uzupełniono zarząd.

Z samopomocy. Opiekunem Samopomocy jest p. prof. Kwiecień. Rok szkolny 1930/31 Samopomoc rozpoczęła pod dobrym znakiem. Najlepszym dowodem dobrego rozwoju jest bardzo dobrze rozwijający się sklepik. Urząd sklepikarza sprawuje Zdańkowski (III), kasjera zaś Siwek P. (III)

Z harcerstwa. Dn. 30 XI 30 r. na zbiórce hufca drużynowym został dh. Korowaj K. (IV). Drużyna liczy 47 członków i została i podzielona na 4 zastępy: „Wilków”, „Lisów”, „Orłów” i „Kogutów”. Zastępowymi zostali: dh. Owsiany, dh. Zdańkowski, dh. Pec i dh. Kulawczuk. Opiekunem p. prof. Szenk.

Koło L>O>P>P> Na terenie Seminarium zostało założone Koło L>O>P>P>, którego opiekunem został p. prof. Ścisłowski. Przewodniczącym Koła jest Buśński (III), sekretarzem – Polesa (II), skarbnikiem – Pasiak (II). Przy kole istnieje koło modelarskie, którego konstruktorem jest Siwek (III).

Z inicjatywy p. prof. Werli zostało założone Koło introligatorów. Opiekunem Koła jest p. prof. Werle. Dnia 8 XI odbyło się I-sze zebranie, na którym wybrano zarząd. Do zarządu weszli: kierownik – Zdańkowski, sekretarz – Padzik, skarbnik – Pec H. koło introligatorskie rozpoczęło żywą działalność na terenie szkoły.

Dn. 14 IX 30 r. odbyło się 25-lecie strajku szkolnego, zorganizowanego przez Koło Siedlczan. Uczniowie wzięli udział w pochodzie celem założenia wieńca przed pomnikiem Rawicza. Wieczorem o godz. 17 odbyła się uroczysta akademja w Klubie Miejskim.

Dn. 17 IX 30 r. zostało odprawione żałobne nabożeństwo za duszę ś.p. Anny Kozarskiej, byłej prof. naszego Seminarium, zmarłej dnia 11 IX 30 r.

Dn. 5 X 30r. Komitet obywatelski miasta Siedlec zorganizował protest przeciw zakusom Niemców na całość granic. Po nabożeństwie odprawionem w katedrze, przeszedł pochód młodzieży i organizacji społecznych ulicami miasta pod dawny gmach Starostwa, gdzie zostały wygłoszone przemówienia i uchwalona została rezolucja: „Nie damy wrogowi ani jednej piędzi naszej ziemi”.

Dn. 25 XI 30 r. w związku z obchodem 25-cio lecia walki o szkołę polską, było transmitowane przez radio otwarcie zjazdu z Warszawy z przemówieniem p. Dobrowolskiego, dyrektora Wyższego Kursu Nauczycielskiego i Ministra W.R. i O.P. p. dr. Czerwińskiego. Po wysłuchaniu audycji odbyła się szkolna akademja związana z tą uroczystością. Na program złożyły się: przemówienie p. prof. Grunwaldowej – „Walka o szkołę polską”, deklamacje i chór.

Dn. 11 XI 30r. w związku ze świętem niepodległości i 10-tą rocznicą odparcia najazdu bolszewickiego o godz. 8 rano odbyły się w gmachu stosowne pogadanki, poczem po uroczystem nabożeństwie młodzież wzięła udział w pochodzie, urządzonym przez Komitet Miejski. Tego dnia odbyło się odsłonięcie pomnika twórcy niepodległości, Józefa Piłsudskiego.

Dn. 29 XI 30 r. w związku z 100 rocznicą powstania listopadowego młodzież wzięła udział w obchodzie. O godz. 16 odbyła się w gmachu Seminarium uroczysta akademja, na której program złożyły się: przemówienie p. prof. Kancle-rzewskiego, odczyt kol. Paszkowskiego odczyt p. prof. Zagórskiego oraz chór, orkiestra i deklamacje.

Dn. 8 XI 30 r. delegat Ligi Samowystarczalności Gospodarczej wygłosił w naszej szkole o samowystarczalności gosp. Polski, poczem zostało zawiązane Koło L.S.G. obowiązkiem członków tegoż Koła jest propagowanie wyrobów krajowych.

„Hasło” nr 1, 1930.



Grupa uczniów pod pomnikiem ku czci powstańców z 1863 r. – Siedlce 1930 r.

Dlaczego Cię kocham?...

O jak Cię nie kochać ziemio ukochana,
Kiedyś tak piękna, jakby malowana;
Kiedy roztozysz wśród pięknego rana
Swe wdzięki cudne, — ziemio Ty kochana!

W poszumie drzew starych duch Twój gra miłośnie,
Gdy stoisz we mgle taka zadumana...
— To mi lekko w sercu! — to mi dusza rośnie.
Ze Cię dziś wldzę, ziemio Ty kochana!

A gdy słońce skryje już swój promień złoty
I muśnie ogniem stary krzyż drewniany,
A lasy zapali, by stalowe groty,
— Jak jej nie kochać? — Bracie ty kochany!

A kiedy już zimą przy ciepłe ogniska
Dojdą cię lasów potężne rozgwy
I sprzegną się baśnie — tu twego siedliska,
Gdy się odezwie jeszcze dziaduś stary?...

To aż ci radosne zabrzmia w piersi echa!
— Zapomniesz wtedy, co ból i co rana
Bo szczęśliw będziesz, — żeś ty synem Lecha,
Ześ dzieckiem ziemi, — co we krwi zmiaczana!

A więc ja Cię kocham! — kocham całą duszą!
— Tyś mi relikwią, — tyś mej doli znakiem...
O jabym bez Ciebie żył jeno katuszą!
— Ty jesteś mi droga... Jam przecie Polakiem!

Reński

„Hasło” nr 2, 1924.

№ 2. (27).

STYCZEŃ 1931

Rok IX.

H A S Ł O

PISMO UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO
SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEGO MĘSKIEGO
IM. MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO W SIEDLCACH.

Adres Redakcji i Administracji:
J. Trochimiuk Sem. Naucz, im. Marsz. J. Piłsudskiego w Siedlcach.

Przed maturą

Nareszcie zbliża się ta chwila, o której marzyłem przez 5 lat (niektórzy to nawet przez 6 i 7 lat), ale jakże ona jest inna od tej wymarzonej.

Wprawdzie i dawniej myślałem, że przed maturą był strach, ale wyobrażałem sobie, żeby był znowu tak wielki.

Oj, matura!. Na wspomnienie tego słowa występuje na mnie gęsia skórka, a nóżki drżą, jak przy modnym tańcu.

Ktoś zaś niebacznie wypowie słowo w klasie, albo w internacie wnet, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej gromadzi się wkoło niego grono „szczęśliwców” i dalej obradować nad wspólnymi bolączkami i niedomaganiem.

A bolączek tych jest bardzo dużo.

Pierwsza, że nie wiadomo, kto przyjdzie na maturę; druga, że nie można „wykombinować” w jakby to sposób udało się „ściągnąć”?

To są trzy najważniejsze zagadnienia, których punkt pierwszy i drugi będzie dopiero rozwiązany dnia pierwszego i drugiego maja (ach, Boże, przepadną nieszpory majowe), zaś punkt trzeci będzie rozwiązany dopiero 27 i 28 maja na maturze ustnej.

A teraz inne sprawy.

Oto już przez tą „kochaną maturę” opuściłem 5 rendez vous; nie odpisałem na 6 listów swoim „koleżankom”; nie skorzystałem z dwóch zaproszeń na zabawy(!); a ile nie dospałem nocy, ile widziałem wschodów słońca?, czy myślicie, że to należy do przyjemności?! O, nie!

„Wkuwa” człowiek, jak „stary osioł” i co z tego?

Oto jeden nędzny błąd zadecydować ma o naszej dojrzałości.

Nie zważają ani na pracę, ani na te noce niedospane, ani na wczesne ranki, ani na utracone rendez-vous i „bale”, ani wreszcie na kolorowe chusteczki u boku i czerwone bąbelki u kłapy: nic, a nic nie może „ich” wzruszyć.

O, „ludzie bez serca”! Litości, litości nad biednym sztubakiem!

Maturzysta
„Hasło” nr 3, 1929.



Grupa uczniów przed maturą z roku 1931.

Nasz internat

Mówiąc o naszym internacie, mam na myśli zmiany, jakie zaszły w nim przez te cztery lata mego pobytu w szkole.

Przemiany w państwach dokonują się niejednokrotnie drogą rewolucyj – u nas działa się inaczej; stare zwyczaje wychowanków internatu z przed czterech lat powoli zniknęły – „wsiąkły”.

Zapanowały zmiany pod każdym względem. Jeżeli cofniemy się myślą wstecz, na pewno przypomnimy sobie internat inny niż dzisiaj, a więc stały czarne, bez żadnych cerat, oblane atramentem lub farbami, na których zastawiano blaszane miski mocno odarte z emalii zębem czasu; ceraty i obrusy jeszcze nie istniały chyba wtedy.

Słowem internat miał charakter zwykłego kopciuszka, o którym nie warto było mówić. Lecz zmieniają się czasy, zmieniają się zwyczaje i obyczaje ludzi, a także sami ludzie.

Tak samo było i u nas, zaczęła się powolna przemiana dawnych zwyczajów i urządzeń, które zmieniły wygląd starego internatu.

Zdawało się, że nowy duch powiał w tych szarych murach, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej; pewnego dnia obito stoły ceratami, które dopiero teraz nadały im właściwy wygląd.

Wyrugowano gdzieś miski, a na ich miejsce wprowadzono talerze i wazy. Prócz tego sprawiono szafki, aby każdy mógł umieścić swe rzeczy, próżne kosze i walizki, które przedtem znajdowały się w sypialniach, powędrowały na strych.

To były pierwsze kroki ku lepszemu, odtąd, co rok coraz więcej zmian zostaje wprowadzonych w życie. Dziś jest już zupełnie, co innego – w sypialniach prócz łóżek nic się więcej nie znajduje, na wszystkich łóżkach bielą się jednakowe kapy, w oknach firanki, podłoga błyszcząca – wysmarowana „pastą” jak mówi nasz Franciszek, który pełni dość ważną rolę, gdyż, co dzień rano, stanawszy przy drzwiach sypialni dzwoni, że i umarłego by z grobu poruszył, a przytem nieraz upuści dzwonek na podłogę, wówczas każdy złorzeczy mu w duszy, ale cóż robić? – rozkaz od wyższej władzy, która zaznacza godzinę, o której należy wstawać.

Prócz tego pocziwy Franciszek pali w piecach, aby było nam ciepło i wie- trzy sypialnie codziennie, aby było zawsze świeże powietrze.

Życie „pierwsza klasa”, wszyscy razem spędzają czas, który najczęściej zostaje poświęcony grze na skrzypcach lub różnym sztukom „Jamrosa” z „Janosekm”, czasem opowiada swe przygody „arbiter elegancji”, którego czarne muszka zabójczo działa na płeć piękną, albo wszyscy idziemy do teatru lub do kina, co najczęściej bywa w soboty (oczywiście, jeżeli obraz jest dozwolony, – co się nie zawsze zdarza). Internat czuwa nad wychowankami pod każdym względem (niejeden mówił, że go 6 kg. przybyło od początku roku), to chyba wystarczy. Kto chce to może sobie wyrobić siłę mięśni, (bo wychowankowie sami pompują wodę do mycia), a że to jest prawda, to mogę poświadczyć sam. Jeśli kto nie wierzy, niech zapyta p. prof. gimnastyki, czy internat nie zbierał zawsze pierwszych nagród na zawodach.

Ponieważ jednak nasz internat jest na drodze ciągłego rozwoju, więc jest także nadzieja, że będziemy mieli z czasem pompę elektryczną, gdyż nie wszyscy chcą mieć dużo siły i dlatego starają się zawsze od kręcenia wody wymigać.

Ale to są małe wyjątki, które nie wpływają na całość życia zbiorowego.

E.G. „Hasło”
„Hasło” nr 1, 1930.

Z dziedziny fotoamatorstwa

Zaczął się od kartki z poczty, którą otrzymałem w początkach lipca, a na której widniał napis: „przesyłka, ilość sztuk – jedna, zawartość – przybory fotograficzne i (to najstraszniejsze) – dopłata czterdzieści zł.” wiadomość ta bardzo mnie ucieszyła, chociaż początkowo ta dopłata wprawiła mnie w kłopot, jednak po kilkunastominutowej konferencji z ojcem udało mi się tę kwotę osiągnąć i następnego dnia stałem się właścicielem aparatu fotograficznego.

O fotografowaniu nie miałem wówczas pojęcia, toteż założenie kliszy emulsją do wnętrza kasety, lub założenie jej emulsją do zasuwki nie stanowiło dla mnie żadnej różnicy. Jednak kilka próbnych zdjęć, kilka zepsutych klisz dało mi możliwość powierzchownego zapoznania się ze sztuką fotografii.

Dzięki tym próbom już po dwóch tygodniach pracy w tej dziedzinie wiedziałem, że nie można, np. mokrej kliszy bezpośrednio po utrwaleniu włożyć do kopjoramki, podłożyć papier do wywołania (nie uznawałem wówczas różnicy pomiędzy papierem dziennym, a papierem do wywołania), wynieść na światło

słoneczne i naświetlać cztery minuty, gdyż przez takie i tym podobne eksperymenty kilka moich zdjęć poszło do śmietnika.

Jednak pierwsze niepowodzenia nie poszły na marne, lecz przeciwnie stały się podłożem do wykonywania dalszych możliwie dobrych zdjęć. Muszę przyznać, że fotoamatorstwo jest zajęciem pożytecznym, a nade wszystko bardzo miłym; to też nic dziwnego, że zastępy fotoamatorów z każdym dniem się powiększają, tak np. w naszej szkole rok temu nie było ani jednego fotoamatora, a?!, – otóż obecnie na naszym kursie jest już pięciu, nie mówiąc już o innych kursach, gdzie również jest kilku miłośników fotografii, posiadających własne aparaty.

Kto nie wierzy w zadowolenie, jakie daje praca fotoamatorska, niech zapyta o to jednego z naszych amatorów. (np. Edka, zwanego: „Studjem”, lub Heńka, którzy zrobili zdjęcia psa swojej gospodyni).

Jak to miło uwiecznić na papierze jakąś scenkę z naszego życia i z życia naszych najbliższych! Czyż nie sprawia nam zadowolenia widok zdjęcia wykonanego przez nas samych? Czyż nie przyjemnie jest zobaczyć na odbitce roześmiane twarze naszych koleżanek i kolegów na tle jakiejś bramy w parku lub stawu? A zdjęcia z wycieczek, z przeróżnych uroczystości, a zdjęcia krajobrazowe, sportowe i.t.p., czyż nie przynoszą nam zadowolenia?! Chyba każdy przyzna mi rację i jest tego samego zdania.

Zatem, kto może, powinien jak najprędzej zapoznać się ze sztuką fotografii i powiększyć grono fotoamatorów. Fotografowanie nie jest rzeczą tak kosztowną jakby się zdawało, a praca w tej dziedzinie na pewno nikogo nie znudzi, przeciwnie stanie się bodźcem do czynienia nowych ciekawszych doświadczeń, przyczyni się do postępu i rozwoju fotografii.

A więc fotografujmy!

k. V-ty „Miren”
„Hasło” nr 1, 1930.

Nasze kina

Do kina, młodzieży szkolnej, wstęp wzbroniony – usłyszeliśmy surowy rozkaz władzy. Co się stało? Co tam jest tak tajemniczego, czego nie może widzieć młodzież szkolna? – Zainteresowałem tem mocno i za wszelką cenę postanowiłem, się tam dostać i poznać owe tajemnice. Wstęp wzbroniony dla młodzieży szkolnej, a więc na jeden wieczór mogę być cywilem. Jak postanowiłem, tak zrobiłem.

Wchodzę na poczekalnię, cała wypełniona po brzegi. Z wielką biedą dostałem się do kasy i kupiłem bilet.

Po niezłym „przemaglowaniu” dostałem się na salę. Sala wypełniona. Jeszcze parę minut do rozpoczęcia, więc wciskam się na jedno z wolnych krzesełek, których było już niewiele i zaczynam rozglądać się po Sali. Przeważną większość na Sali stanowi mniejszość.

– Nareszcie pierwszy dzwonek, drugi, trzeci, światło gaśnie i rozpoczyna się obraz. Szybko przechodzi 2-aktowa komedia, bardzo humorystyczna i zaczyna się właściwy obraz. Treść bardzo ładna, śliczne widoki, wprost zachwycam się

obrazem. Wyteżam wzrok, słuch.. co tu może być niedozwolonego dla młodzieży? – myślę sobie. Czy te śliczne widoki, samoloty, czy ten skromny pocałunek? Nareszcie mignęło na ekranie: „Koniec”. Nikt nie wychodzi, więc siedzę i ja. Wreszcie wychodzi na scenę elegancki jegomość, (znowu z mniejszości) i ogłasza bardzo bogaty występ artystów. Sala wita go oklaskami.

Jaki był ten występ nie będę pisał, bo kto był, to wie, a kto nie był, niech lepiej nie wie. Wreszcie to nie jest moim celem i szkoda na to papieru. Powiem tylko krótko, że ów bogaty występ zrobił na mnie wrażenie jak najgorsze. Prócz paru ładnie odśpiewanych piosenek – reszta brud i skandal. Dopiero teraz domyślam się, dlaczego dla nas występ jest wzbroniony.

– Władze wstydzą się i nie chcą nam pokazać, czym się zachwyca część starszego społeczeństwa.

Gdyby młodzież wiedziała, jakie są owe występy, to na pewno nikt by nie poszedł, gdyby nawet kazano nam iść koniecznie, to raczej się zbuntujemy, a nie pójdziemy.

Najbardziej mnie boli znęcanie się nad dziećmi z czym spotkałem się w kinie.

Dwoje dzieci, mających może po 8 lat, musiało naśladować starszych „artystów”.

Sala wprost ryczała ze śmiechu, a tu płakać, płakać należało nad nędznym losem tego maleństwa, ale „nie ślepy miecz, a rękę karz Boże”. Co wyrośnie z owego maleństwa, wychowanego w tak podłej atmosferze?

Do artystów mam mniejszy żal, oni pracują dla pieniędzy, starają się to robić, co się podoba publiczności.

Więc mam prośbę do publiczności: żądajcie wyświetlania takich obrazów i niech będą takie występy artystów, abyśmy i my mogli je oglądać. Nie pozwólcie robić ze sztuk pięknych błota i brudu.

„Chos”

„Hasło” nr 2, 1931.

Nasz Puchcio

Uwaga chłopcy! Zbudźcie mnie jutro rano, bo przyjeżdża „fater” – odzywa się kolego Puchcio. Chcę, aby mnie zastał przy pracy.

Muszę jednak w paru słowach opisać naszego Puchcia. Otóż jest z niego len skończony, sam nic nie robi i nam przeszkadza. Robi tylko to, do czego ma natchnienie, jak się sam wyraża. I tak: my zaczynamy odrabiać lekcje, to on ma natchnienie do śpiewu i zaczyna ryczeć, aż uszy bolą, ale trzeba go cierpliwie słuchać, to prędzej skończy. Czasem zaczyna uprawiać „sporty”. Już mi dwa razy nabił guza, a co gorsza podczas takiego sportu moje łóżko zostało kaleką, straciło nogę. Podobne straty ponieśli i inni współlokatorzy.

To jest tylko naszym szczęściem, że Puchcio ma zamiłowanie do snu. „Uroz-majci” nam z godzinkę czasu i kładzie swoje znużone kości do spoczynku, prosząc przedtem, aby go zbudzić rano. Ale o czym myśleć? – rano leży najdłużej, bo i cóż mamy z nim robić?... Krzyczeć mu nad uszami? – schowa się z głową pod kołdrę i chrapie w dalszym ciągu. Ciągnąć go za nogę? – to też krok ryzykowny, bo może poczęstować butem w głowę, a więc niech leży. Sam wstanie,

jak zobaczy, że już pijemy herbatę. Ale dziś to nasz Puchcio jest spokojny, bo jutro rano przyjeżdża „fater”, a z nim nie ma żartów.. przed nim trudno się „wymigać”. Więc Puchcio wyciąga z kosza: książki, zeszyty, mapy rozkłada je na stole i kładzie się spać w ubraniu ażeby, gdy tylko usłyszy dzwonek u drzwi, być przy stole i udawać zapracowanego.

Rzeczywiście Puchciowi udało się znakomicie, bo ojciec, widząc wszystkich pogrążonych we śnie, a swego synka nad książkami, pochwalił go i prosił, aby przy pracy pamiętał i o zdrowiu.

Więc pierwsza wizyta przeszła wyśmieniem, ale co będzie dalej? Czy zawsze Puchcio tak się „wymiga”? Nie. Przy końcu roku „wylezie szydło z worka”.

„Hasło” nr 2,1929.

Z naszych wycieczek

W maju 1931 r. trzeci kurs urządził trzydniową wycieczkę. W pewien pogodny dzień zebraliśmy się za parkiem miejskim. Każdy był z pakunkiem lub skrzypcami, czekamy tylko na p. profesora. Słońce jasno świeciło, chyląc się ku zachodowi. o godzinie 6-ej po poł. Wesoła nasza grupka, porozbijana na oddziały, maszerowała w stronę Krześlina. Dźwięki skrzypiec doskonale się dostrajały do naszego marszu.

Ten i ów nuci jakąś piosenkę, inny opowiada kawały. Jesteśmy w świetnym humorze, czekają nas przecież wrażenia, a każdy z nas ich żądny. Mrok powoli osłaniał ziemię, wieczór nadchodził cichy, ciepły, pogodny. Tu i tam widnieją chaty, przed które wygląda ludność, słuchająca naszej muzyki. Wieczorem byliśmy w Krześlinie. Ulokowaliśmy się w szkole. „Bractwo” zaraz się rozbiegło, ten pobiegł po jaja, inny po wędlinę lub zwiedzać starożytny Krześlin i podziwiać widok na łąki. Za chwilę w sali szkolnej zajaśniało bielą wiadro pełne mleka, otoczone strażą kubków, szklanek i kubeczków. Teraz rozpoczęło się raczenie miłym bożym darem wsi. Napelnione naczynia szybko się opróżniały. Uczującym przerwał biesiadę okrzyk. To jeden kolega, mający zaburzenia po mleku, narobił tyle hałasu. Okrzyk ten był hałasem, że pić już nie trzeba. Po kolacji udaliśmy się do stodoły na nocleg: długo, długo nie mogąc zasnąć. Awanturnicze żywioły zrzucały stale jakąś ofiarę z wysoko ułożonych wiązek siana, na głowy śpiących na dole. Co chwila hałas się wzmacniał, aż sen ukoił zmęczonych podróżnych.

Wczesnym rankiem, nie zważając na deszcz, wyszliśmy z Krześlina, idąc w stronę Patrykoz. Z trudnością przeszliśmy kilka kilometrów, brnąc w błocie. Przemoknięci, zatrzymaliśmy się w szkole pobliskiej wioski. Przed południem wyruszyliśmy w dalszą podróż. Deszcz znowu zaczął padać, brnęliśmy nadal w wodzie i błocie, lub przeprawiali się przez bagniste łąki. Za chwilę wyłoniły się Patrykozy. Po krótkim czasie zwiedzaliśmy już historyczny pałac, którego wieżyczki wznosiły się powyżej, z boku widniała wieża obserwacyjna.

Pałac ma dziwną konstrukcję: jest zbudowany w kształcie litery Z. Na szczególną uwagę zasługują kominki staropolskie i jedna z sal. Prześliczny widok

rozścielał się przed nami, gdyśmy patrzyli z wieży. Horyzont obszerny, ponad wierzchołkami drzew widać rozległe pola, lasy, rzeczkę, która wokoło pałac. Wszystkie zabudowania pałacowe, jak i folwarczne, są oryginalne w swym typie.

W folwarku urządziliśmy zabawę. Och! Co za zabawa, chyba jej nigdy nie zapomnę. „Kobitki” były boso; całe szczęście, że partnerzy dobrze tańczyli, więc zaoszczędzili odcisków płci „nadobnej”. Zapał i werwa unosiły coraz to nowe pary tańczących w zawrotnym oberku, melancholijnym walcu, lekkim foxtrocie lub rozlazłym tangu. Zabawa dobiegała końca; jaja gotowane czekały już na nas, – „ale już chyba ostygły” – ktoś się żali, – „nie martw się, zimne lepsze”, – pociesza inny.

Wypogodziło się, za chwilę szliśmy dalej, do Sosny Korabi. W dali, ponad łąkami zboż, wznosiły się korony drzew. Niedługo wyłoniła się rzeczułka, w której urządziliśmy kąpiel pełną przygód. W oddali widniała wioska, rozciągająca się za rzeczułką. Domki wioski białły na tle lasu. Zbliżaliśmy się do szkoły, która jak zwykle przyjęła nas mile w swych ławach. To też każdy z przyjemnością wypoczywał, racząc się mlekiem. Wieczorem rozbiegliśmy się, by zwiedzić wieś, ale było za późno, więc organizujemy zabawę. Za chwilę wszelkie przeszkody były usunięte, ławki przestawiono. Już zaczynamy zabawę. Muszę się pochwalić, że mieliśmy daleko lepsze tancerki niż poprzednio, bo nawet w pantoflach, a niektóre miały też pończochy. Zapał taneczny ogarnął rozbawione towarzystwo. Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że jesteśmy w swoim żywiole, mamy powodzenie. Józek jest błogosławiony między niewiastami. Rysiek prowadzi zabawę, Bolek gra. Każdy w świetnym humorze. Już i północ niedaleko, a zabawa trwa. Najgorsze, że nie mamy pozwolenia od kierownictwa wycieczki, ale może jakoś ujdzie bezkarnie. Wtem jeden wpada, oznajmiając niebezpieczeństwo. Zabawa się rozchwiała, idziemy wszyscy do wspólnej sypialni wysłanej grochowinami, słomą i garstką siana. Gdy sen ukoił większość zmęczonych podróżnych, wówczas „pasta do obuwia” była w użyciu. To charakteryzowano niektórych na bal maskowy.

Rano nastąpiło generalne mycie się. W chwilę potem wędrowaliśmy w stronę Podnieśna, odprowadzani przez kierownika szkoły w Korabiach p. Grunwald. Zwiedziliśmy wały, gdzie były walki Jadźwingów z Polakami. Przed południem przyjechaliśmy do Siedlec pociągiem, zrozpaczeni, że wycieczka się już skończyła.

St. Izd.
„Hasło” nr 5, 1932.



KRONIKA.

Z sodalicji. Odbyły się dwa zebrania plenarne. Na pierwszym zebraniu, odbytem dnia 14 XII 30 r. sodalis Baltaziewicz Antoni wygłosił odczyt: „Apostolstwo sodalisa”. Na drugim zebraniu, które odbyło się 12 I 31 r. sodalis Warmiński wygłosił odczyt: „Sodalis a obowiązkowość”.

Z samopomocy. Staraniem samopomocy zostały wprowadzone znaczki do czapek.

Koło L.O.P.P. Na zebraniu, odbytem dnia 6 XII 30 r. omówiono sposób budowania aparatów lotniczych i rakiet, a na zebraniu Koła Modelarskiego, które odbyło się dnia 7.I.31r. rozpoczęto prace przy budowie aparatów.

Z kursu V-go. Na zebraniu zarządu, odbytem dn. 19 I 31 r. powzięto decyzję, że w najbliższym czasie odbędzie się wycieczka naukowa do Warszawy w celu zwiedzenia wzorowych szkół średnich i powszechnych.

Dn. 11 I 31 r. Urządzono choinkę dla dzieci, św. Mikołaja i różne zabawy dziecięce. Choinka udała się w zupełności, program był bardzo bogaty. Uwagę zwracały zabawy, zorganizowane z II-gim oddziałem przez wychowawczynię oddziału p. Chudzińską.

„Hasło” nr 2, 1931.

Wieczorny dzwon.

W ciszy wieczornej rozległ się dzwón,
Na krótki pacierz, na smutny zgon.
Zmrok już zapadał, gasł dzienny blask...
Na krótki pacierz dzwon wołał nas.

Śpizowe jęki wleciały wzwyż,
Tam gdzie jest Chrystus, tam gdzie jest Krzyż,
Kornie błagały niebieskich łask,
Zmrok już zapadał, gasł dzienny blask.

W tajnej głębinie starganych dusz,
Nastał już spokój, dzień skonał już.
Gorycz, zwątpienie uszły gdzieś w dal...
Z ciszy wieczornej wszedł w serca żal.

Płomyk ofiarny gaśnie i drga,
Dzwon rozżalony wciąż łka i łka.
Modły uchodzą przed Stwórcy tron,
Na krótki pacierz woła nas dzwon.

W. Paździor,

„Hasło” nr 1, 1929.



Okładka pisma uczniowskiego „Hasło” nr 5, 1932.

Od Redakcji

Niniejszy numer „Hasła” został opracowany staraniem „Koła Krajoznawczego”. Treść numeru poświęcono powiatowi siedleckiemu, jako najbliższemu terenowi pracy „Koła”.

Krótką historia Siedlec

Z dochoowanych dowodów i pamiętników niewiele tylko wiemy, jaki był początek Siedlec i ich rozwój w pierwszych wiekach. Najdawniejsza wzmianka o Siedlcach znajduje się w Kodeksie Dyplomatycznym Małopolski z roku 1448.

Siedlce, zapisane jako wieś „Szedlecz”, należały wówczas do parafii Łukowskiej...

Następne wzmianki są z lat 1503, 9, 10, 11, 12 i 31. W roku 1503 Siedlce, jako Szedlecz należały do Daniela Siedleckiego, zapisanego w dokumencie z roku 1511 jako Daniel Gniewosz de Szedlecz.

On założył obok wsi Szedlecz (dzisiejszej Starej Wsi) Nowe Siedlce zw. „Nową Szedlczą”, początek obecnego miasta.

Za ostatnich Jagiellonów syn Daniela, Stanisław Siedlecki ufundował tu parafię św. Stanisława, który nie stał na miejscu dzisiejszego kościoła św. Stanisława, lecz w innym nieznanym miejscu.

Wtedy Siedlce podniesiono do rzędu miast. Dokonał tego podobno król Zygmunt Stary, nadając miejscu samorząd i prawo magdeburskie.

Jednak wójtostwo i samorząd miejski zaprowadzone zostały za Zygmunta Augusta w roku 1557.

W wiekach XVI i XVII Siedlce ulegały częstym pożarom. Największy był w r. 1650 podczas najazdu Tatarów i zniszczenia miasta. Straszne pożary nawiedziły miasto w latach 1635 i 1693. W roku 1656 przebywał tu Pasek. Siedlce z kolei należały do różnych właścicieli. Trzymali je Olędzcy, Wodyńscy, aż w drugiej połowie XVII w. dostały się w ręce Czartoryskich.

Kazimierz Czartoryski nadał Siedlcom różne przywileje, które potwierdził August III i Stanisław August Poniatowski w r. 1746 i 1779

W tym czasie Ks. Czartoryski wydał swą córkę za Wielkiego Ks. Litewskiego Ogińskiego i dał jej Siedlce w posagu. Odtąd nastąpił świetny okres dziejów miasta.

Do Ks. Ogińskiego zjeżdżali z całego kraju wielcy goście. Dwukrotnie gościł tu w r. 1783 i 1793 król Stan. August Poniatowski. Księżna Aleksandra zbudowała na jego cześć do dziś dnia stojącą bramę tryumfalną (dzisiejsza dzwonnica) ona odbudowała miasto, pobudowała pałac t. zw. Ogińskich (obecna Kurja Diecezjalna). Odbudowała Stary Ratusz, zwany Jackiem, ona urządziła wspaniały park, gdzie prawdopodobnie sama sadziła lipy i kasztany. W 1795 r. Siedlce dostały się pod panowanie austriackie.

W 1798 r. zmarła ks. Aleksandra i w r. 1804 Siedlce stały się własnością rządu austriackiego przez zamianę na Międzyrzec i Puławę, a w 1809 r. zostały stolicą nowego departamentu i włączone do Ks. Warszawskiego. W kilka lat potem t.j. w 1815 r. departament siedlecki został województwem Podlaskim, a Siedlce jego stolicą.

W 1840r. województwo Podlaskie zostało zmienione na gubernię siedlecką, a w 1844 r. po przyłączeniu do gub. Lubelskiej Siedlce stały się miastem powiatowym do 1866 r., kiedy wznowiono gubernję siedlecką. Tak przetrwało do 1915 r. z małymi zmianami.

W 1831 r. Siedlce przeżywały niezapomniane chwile. Toczyły się tu walki z Moskalami, jak np. krwawa bitwa pod Iganiami 1831 r., w której chwałą okryli swe imię gen. Bem Prądzyński. W roku 1902 młodzież szkolna urządziła demonstrację, domagając się nauczania religii w języku polskim. Wojsko urządziło tu pogrom żydów, w czasie, którego mocno ich poturbowało, a nie obeszło się bez ofiar. Było to w 1905 r.

W 1915 r. Moskale ustąpili z Siedlec, ale na ich miejsce weszli Niemcy. Wkrótce jednak i ci ustąpili, a Siedlce stały się nareszcie wolnym miastem w wolnym młodem państwie polskim.

Nastąpiły radosne chwile odbudowy i przyozdabiania miasta.

W 1922 r. przejeżdżał przez miast Naczelnik Państwa i zwycięski Wódz Marsz. J. Piłsudski. W 1925 r. było odsłonięcie pomnika niepodległości Polski.

Szkoły istniały w Siedlcach dopiero od 1804 r. powstało w Siedlcach wiele organizacji, związków i towarzystw. Siedlce mimo swego powiatowego stanowiska mają nazwę stolicy Podlasia, gdyż były one centrum administracyjnym w niedawnej przeszłości.

T. Wojdat.
„Hasło” nr 5, 1932.

Nasz powiat

Niema w naszym powiecie cennych dzieł sztuki, niema bogatych murów, brak też miejsc o rozgłośniej przeszłości, a jednak są i u nas rzeczy godne uwagi i zwiedzenia; wszystko zależy od skali wymagań. Zanim przejdziemy do rozpatrywania rzeczy godnych zobaczenia, przyjrzyjmy się choć pobieżnie topografii naszego powiatu. Charakterystyczną cechą budowy pionowej jest tu pewna, jakby to powiedzieć, nieckowatość terenu; tereny wyżej położone znajdujemy na południowej, północnej i wschodniej granicy; środkiem powiatu płyną Liwiec, Kostrzyń, i Muchawka, tworząc rozległe, kilka kilometrów niekiedy szerokie, zabagnione doliny; działy wodne sięgają około 30 metrów wysokości względnej, pokrywają je w wielu miejscach małe wzniesienia lodowcowego pochodzenia w kształcie wydym, ozów i moren czołowych. Najniżej położone miejsca mamy tu w zachodniej części powiatu nad Kostrzyniem i Liwcem; dochodzą one 135 m. n.p.m. nad Kostrzyniem i 127 m. n.p.m. nad Liwcem koło Woli Proszowskiej. Najwyżej położone miejsca są 197 m. n.p.m. pod Seroczynem i 194 m. n.p.m. koło Przesmyk. Miejsca wniesione ponad 175 m. n.p.m. występują tu jedynie jako niezbyt liczne wysepki, a miejsca położone niżej 150 m. n.p.m. znajdują się prawie wyłącznie w dolinach rzecznych; wobec tego średni poziom terenu wynosić będzie 150–170 m. n.p.m.

Nie trudno spostrzec, że w związku z nieckowatością położenia występuje tu mała stosunkowo falistość terenu, a stąd monotoność krajobrazu. Cały szereg moren czołowych, ozów i wydym piaszczystych ciągnie się wzdłuż Kostrzyna, Liwca i Muchawki, spotykamy je w miejscowościach Szostek, Olszyc, Gosthorz, Okniny, Mościbrody, Stok Lacki, Ostoje; do tego samego typu należy zapewne wzgórze (186 m. n.p.m.), położone na południe od Wsi Stok Ruski; ze wzgórza tego roztacza się piękny i rozległy widok na Mordy i Siedlce, odległe o kilkana-

ście kilometrów; być może, że wzgórza koło Dąbrówki, Wołyniec i Czurył są też lodowcowego pochodzenia. Ciekawym jest górny bieg Liwca, który tworzy tu 3 zwężenia: koło Ostoi, Pruszyń i Kisielan; szczególnie pięknie i malowniczo przedstawia się przełom Liwca pod Kisielanami, na przestrzeni niespełna jednego kilometra teren podnosi się o 35 metrów, tworząc na północ od wąskiej tu bardzo doliny Liwca stromą ścianę, doskonale widoczną od południowej strony; ze wzniesień nad Kisielanami rozciąga się piękny i rozległy widok, głównie na południe.

Nietylko przyrodnik czy geograf może znaleźć w naszym powiecie rzeczy godne uwagi. Prehistoryka mogłaby zainteresować wiadomość o tem, że w naszym powiecie jest kilka miejscowości, gdzie znajdowano rzeczy pochodzące nawet z 4-go wieku przed N. Chr.; do tych miejscowości należą: 1) Grała – gdzie znaleziono fragmenty ceramiki, zdobionej szeregiem kresek pionowych i ukośnych, wyciskanych stemplem; 2) Rudę – skąd pochodzą okazy ceramiki, t.zw. grzebykowej. Niecomłodsze okazy kultury przedhistorycznej znajdowano: 1) w Trzcińcu – skąd mamy okazy ceramiki pasmowej; 2) na folwarku Okrągłe – skąd w Muzeum Ziemi Podlaskiej w Siedlcach znajduje się ciekawej budowy nagolennik bronzowy. Być może, że najmłodszymi stosunkowo okazami są urny znajdowane w Krześlinie i Czajkowie. Nie brak też u nas i grodzisk, pochodzących zapewne z czasów walk z Jadźwingami – należy tu oprócz grodziska w Klimach przede wszystkim grodzisko koło Podnieśna, oraz wał w kształcie owalu nieregularnego, znajdujący się na północ od wsi Stok Ruski wśród błotnistej łąki, który najprawdopodobniej jest także grodziskiem, lecz zapewne jeszcze starszem niż to w Podnieśnie. W Krzymoszach mamy szczątki jakiegoś starożytnego miejsca obronnego, być może, że iw Grodzisku koło Zbuczyna było niegdyś miejsce obronne, sądząc według nazwy.

Niestety powiat nasz był bardzo mało badany przez archeologów i zapewne jeszcze niejedna rzecz ciekawa wyszłaby na jaw przy szczegółowych badaniach specjalistów.

Mamy też w powiecie naszym kilka miejscowości o historycznej przeszłości; w pobliżu Siedlec znajdują się znane powszechnie Iganie, gdzie w stuletnią rocznicę bitwy postawiono dość okazały pomnik. Z walkami w 1863 r. związane są następujące miejscowości w naszym powiecie: Stok Lacki, Wiśniew (lub Gostchorz), Krzesk i Wodynie; o walkach tych miejscowa ludność dochowała jeszcze wspomnienia. W Siedlcach mamy tablicę pamiątkową, wmurowaną w dzwonnice kościoła św. Stanisława, poświęconą pamięci ks. Brzózki, oraz pomnik Wł. Rawicza, działacza Rządu Narodowego w 1863 r.

W Hołubli żyje jeszcze tradycja i wspomnienia tychprześladowań i cierpień, jakie ludność tej wsi znieść musiała w obronie swej wiary w 1872 r. Wspomnienia o toczonych niegdyś na ziemi naszej walkach widoczne są w legendach, odnoszących się do nazw wsi Czołomyje i miasteczka Mordy.

Z ostatniej wojny mamy w kilku miejscowościach groby poległych, n.p. w Domanicach. Mamy również kilka ciekawych i oryginalnych krzyżów przydrożnych i kapliczek, jak n.p. w Białkach, Żaboklikach i Woli Wodyńskiej. Jest również kilka dość pięknych kościołów i dworów: w Mordach, Krzesku, Żeli-

szewie i.t.d. Ciekawym okazem jest duży głaz narzutowy, znajdujący się na polach Wólki Kamieniowej, do którego ludność przywiązała piękną legendę. Podobnie piękną legendą osnute jest źródółko i stara kapliczka koło Mokobód. Etnografa zainteresować mogą nieliczne już pozostałe wśród ludu zabobony i zwyczaje oraz dość jeszcze rozpowszechnione tkaniny, mające swój specjalny charakter pod względem doboru barw oraz niekiedy dość oryginalnych wzorów na nich wyrobionych.

Sądzę, że nasz powiat nie jest tak upośledzony, aby nie można było odbyć kilkodniowej wycieczki, nie wkraczając do powiatów sąsiednich; dla przekonania podaję następujący szlak: Siedlce, Kisielany, Podnieśno, Krześlin, Hołubla, Mordy, Czołomyje, Stok Ruski, Krzymosze, Ostoje, Krzesk, Kamieniowa Wólka, Grodzisk, Okniny, Domanice, Olszyce, Wodynie, Czajków, Żeliszew, Ozorów, Kotuń, Iganie, Siedlce. Wycieczka ta trwałaby musiała 6-7 dni i dałaby uczestnikom sporo różnorodnych wrażeń, tem bardziej, że koło Ostoi mamy w kilku wsiach ciekawą grupę etniczną t.zw. Koziarów, o których wspomina prof. A. Fischer w swej pracy „Lud polski”.

LK.S.

„Hasło” nr 5, 1932.

Oryginalny krzyż

Niedaleko Siedlec przy szosie, prowadzącej z Siedlec do Łukowa, na czwartym kilometrze stoi mały krzyż, pochylony, obrośnięty krzaczkami. Na krzyżu widnieje Pan Jezus zrobiony z blachy żelaznej (wytlaczany); na ramionach przybite są księżyc i słońce, również z blachy żelaznej wytłaczane.



Krzyż pod Białkami.

Ramiona zakończone są gałkami podwójnymi z blachy mosiężnej. Na samej górze stoi kogutek z żelaza, obracany na osi pionowej; na ramionach stoją 2 krzyżyki z postacią Chrystusa. Krzyż ten ma blisko 80 lat, gdyż ufundowany został w 1858 r. przez Wojciecha Pawlika; był zrobiony z sosnowego drzewa i kosztował fundatora przeszło 15 rubli; z wierzchu był ten krzyż obity całkowicie blachą, na której nałożone były litery mosiężne. Z czasem blacha zaczęła rdzewieć i odpadać, a woda, dostając się do wnętrza, zaczęła niszczyć drzewo i krzyż zaczął próchnieć. W czasie swego trwania krzyż ten złamał się 3 razy i dlatego dziś ma tylko 5 łokci wysokości, chociaż pierwotnie miał 15 łokci. Przez szereg lat w każdą sobotę palono lampki tłuszczowe przed nim. Dziś jest on w zapomnieniu i tylko przechodzeń podziwia jego budowę i starość oraz wznosi modły do Boga. Szczątki drugiego takiego samego krzyża znajdują się przy drodze polnej, prowadzącej od kapliczki we wsi Grabianów do toru kolejowego w Siedlcach.

A. P.
„Hasło” nr 5, 1932.

Na mogile księdza wikarego

Siedziałem zamyślony. Wtem wchodzi kolega. Bardzo często lubiliśmy gwarzyć o wszystkim, poczynawszy od teraźniejszości, kończąc na przeszłości. Z lubością wsłuchiwałem się w swobodny ton jego opowiadania i tak spędzaliśmy razem najprzyjemniejsze chwile.

Raz dzieliliśmy się wrażeniami z wycieczki, odbytej w porze zimowej. W związku z nią skojarzyły się nam niektóre fakty z powstania styczniowego, gdzie młody żołnierz polski borykał się z wrogiem i żywiołami, walczył w nieodpowiednich warunkach. Jednak wszystkich ożywiał jeden duch, szli do walki z poświęceniem się i gorącą miłością do Ojczyzny. Znaleźliśmy moc faktów, które dają nam bądź historia, bądź opowiadania (opisy). Starsze społeczeństwo wspomina te pamiętne chwile z powstania styczniowego, czci bohaterów, a prawie każdy nim był, kto poświęcał swoje życie. Zarówno młodzież miejska, jak i wiejska wystąpiła do walki. W tym to czasie młodzież wiejska z okolic Seroczyna, Wodyń i Kamieńca oraz okolicznych wiosek, zaciągała się do wojska, nieuzbrojona, niewyćwiczona należycie, tworząc oddziały powstańcze. Oddziałek główny operował w najbliższych znanych mu terenach, staczając potyczki. Przekradali się w nocy przez lasy Kamieńca, tym razem nieszczęśliwie, bo zostali otoczeni i wzięci do niewoli przez Rosjan, obozujących w pobliżu. Jeden z powstańców zdołał się wymknąć i spotkał księdza Wawrzyńca Lewandowskiego, któremu wskazał miejsce, gdzie leżą skępowani Polacy. Szlachetny ksiądz przekradł się do powstańców, poprzecinał więzy i uwolnił ich, później powrócił do Seroczyna, gdzie miał parafię. Po pewnym czasie został aresztowany, gdyż wydał go jeden z obywateli i powieszony przez Rosjan. Przy egzekucji zgromadziły się tłumy wiernych, by ostatnim spojrzeniem pożegnać lubianego rodaka, bohatera i dobrego patriotę. Jak na ironię losu przychodzi nagle w kilka godzin po wykonaniu wyroku ulaskawienie od cara. Był to tylko wybieg ze

strony ciemieńców, by masy ludu pogrążyć w rozpacz. Może ułaskawienie carskie wzruszyło zdrajcę Polaka, który wydał księdza, może wzruszyły łzy jego rodaków.

Wiele lat minęło od tej bolesnej chwili; obecnie na mogile księdza rosną kwiaty, pielęgnowane przez lud, stoi krzyż, a tuż obok pobudowano szkołę, która jest wyrazem wdzięczności i uznania dla takiej jednostki, która swoje życie poświęciła dla uratowania innych. Czy serce zdrajcy było tak skamieniałe, czy nie był Polakiem, że nie umiał ocenić czynu?

Nie bądźmy takimi, niech wdzięczność i kult dla bohaterów istnieje w sercach naszych

St. Izd.
„Hasło” nr 5, 1932.

Ostatnie chwile

Czekaliśmy długie pięć lat.

Zbliża się nareszcie ta chwila, która zadecyduje o naszej dojrzałości...

Zdawałoby się, że stosunkowo dość niedawno majaczyła jeszcze w dalekiej mgle marzeń, a dziś czas wypełnił próżnią, zarysował się przed każdym jedynie cel – koniec i w nową życia drogę.

Ach ileż to chwil różnych z życia szkolnego uleciało już minęło zdaje się bezpowrotnie, na zawsze, pozostawiając po sobie tylko słaby oddźwięk w sercu, lecz są chwile, które będą żyły zawsze w duszy każdego, kto je przeżył. One wyrują się głęboko w pamięci i zostaną wspomnienia, jak echo zadźwięczą później w różnych chwilach życia, przywołując to wszystko, co minęło bezpośrednio i nigdy nie ukażą się w realnych kształtach.

Przecież niedawno weszliśmy w mury szkolne, jak rozbitki z rozległej dali świata, idąc szukać zacisznej przystani, która mogłaby być schronem i zaprawiać do walki z życiem. Dziś pora odlecieć w świat, pora spojrzeć przed siebie w daleki nieznany szlak życia, rozwinąć bujny lot i zdobywać szczęśliwsze, jaśniejsze już jutro...

Czas ucieka – za chwilę zostaną tylko wspomnienia o życiu szkolnym. Trzeba się zastanowić nad sobą, czy godnie podołamy obowiązki, które przyjmujemy?

Tak, pójdziemy w życie z tem wszystkim, co nam dała szkoła, ideały, które nam wszczepiono w dusze staną się wytyczną naszej pracy dla społeczeństwa i Ojczyzny.

Lecz – „Dziś samym walczyć nie można zapalem. Myśl przekuj w słowo, a słowo zrób ciałem. Siej za swym pługiem nie zamiary a czyny!!! jak mówiła M. Konopnicka.

Z tym hasłem pójdziemy w duszy, zapatrzeni w postać ukochanego Wodza, pójdziemy na nowy świat – wytrwamy – młodość i wiara w czyn zwycięża wszystko.

„Hasło” nr 5, 1932.

Płynmy po fali życia...

*Płynmy po fali życia
Wesoło i radośnie,
Zbierając uczuć kwiecie
W młodości naszej wiośnie.*

*Płynmy po jego toni,
Jak rybka po głębinie,
A duch nasz niechaj roni
Woń szczęścia i nie ginie!*

*Płynmy po fali życia
Wesoło i radośnie,
Nie dajmy zmrozić kwiecie
O bardzo wczesnej wiośnie.*

*Raz tylko kwitnie młodość
I jej cudowne kwiatki,
Chowajmy je na przyszłość
— Dla wspomnień, te bławatki.*

*W młodości naszej — o wczesnej wiośnie
Zasiejmy ziarno zbratania ludzi,
Niech wśród nas teraz przyjaźń wyrośnie,
Bo „Hasło” nasze do siewu budzi.*

*Gdy w siejbie drogę trud nam zastąpi,
Nic nas nie zrazi, duch nasz nie zwątpi,
Z przyjaźnią pójdzie pomiędzy ludzi,
„Hasło” pieśń szczęścia i przyjaźni zbudzi.*

Kurs I.

W. Olszewski.

„Hasło” nr 3, (1927)

4. Związek Harcerstwa Polskiego w okresie międzywojennym

Na terenie Siedlec harcerstwo zaczęło się tworzyć około 1910 r. Z chwila powstania, szczególnie w okresie pierwszej wojny światowej, włączyło się aktywnie do wszelkich obchodów i manifestacji reprezentując młodzież szkół średnich.

Żochowski, Kamiński i Strauch – oto nazwiska kolejnych drużynowych siedleckich harcerzy. Wojna zahamowała rozwój harcerstwa, odżyło od dnia 15 października 1917 r., kiedy to siedlecki harcerze z drużynowym Aleksandrem Feistem na czele wystąpili oficjalnie na uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod pomnik Tadeusza Kościuszki w setną rocznicę śmierci na skwerku naprzeciw kościoła św. Stanisława.

W roku 1920 wielu chłopców z czterech wyższych klas gimnazjalnych, którzy należeli do harcerstwa zgłosiło się, jako ochotnicy do wojska, by bronić wolności odzyskanej po wielu latach niewoli. Wcielono ich do 201 i 205 pp Ochotniczej w Warszawie, które były pośpiesznie zbrojone i intensywnie szkolone, gdyż pierwsze miały iść na front⁴.

Od 1921 r. Siedlce stały się najaktywniejszym i najliczniejszym środowiskiem harcerskim w całym Okręgu Polesko-Podlaskim ZHP. Były to wówczas dwa hufce: męski i żeński. Męski liczył sześć drużyn harcerskich, jedną drużynę zuchową tj. chłopców, którzy nie mieli odpowiedniego wieku, aby otrzymać krzyż harcerski. Żeński hufiec liczył trzy drużyny harcerskie i trzy zuchów. Razem więc było dziewięć drużyn harcerskich i cztery zuchów, czyli około 600 członków.

Męskie drużyny zdobywały sprawności w zakresie: introligatorstwa, słomiankarstwa, szczotkarstwa. Harcerki zajmowały się guzikarstwem, hafciarstwem, szyciem, wyrobem zabawek, niesieniem pomocy ochronkom w różnym zakresie. Ponadto w zastępach przerabiano specjalności: ratownictwo, sygnalizację, obozownictwo, tropienie i terenoznawstwo.

Dnia 19 lutego 1922 r. odbyła się uroczystość mianowania I Drużyny im. Romualda Traugutta drużyną „murowaną”, co oznaczało według postanowień zjazdu szarż Okręgu Polesko-Podlaskiego z dn. 25 lutego 1921 r., że jest to dru-

⁴ A. Winter, *Siedlce 1918-1939...*, s. 463.

żyna kierowana bez zarzutu dająca właściwe rezultaty wychowawcze. Była to pierwsza męska drużyna „murowana” w tym okręgu.

Hufiec żeński też posiadał drużyną „murowaną” – I Drużynę im. Emilii Plater. Mimo, że hufce miały oddzielne kierownictwo, to jednak hasło braterstwo było realizowane w ścisłym kontakcie organizując kursy dokształcające dla szarż harcerskich. Był także wspólny chór mieszany pod kierownictwem dyrektora Aślanowicza.

Z końcem roku szkolnego 1922/23 komendantem hufca na miejsce ustępującego dh. Jerzego Kosteckiego został mianowany dh Tomasz Hardejewski, który w programie pracy postawił główny cel „życia się w drużynach”, wprowadzając tym samym mało popularną dotychczas karność.

W połowie 1923 r. hufiec liczył:

- męski – 291 członków w 6 drużynach harcerskich i w dwu ochotniczych,
- żeński – 3 drużyny harcerskie, 6 drużyn zuchów i 2 ochotnicze.

Była to przeważnie młodzież klas niższych szkół powszechnych.

Wykaz drużyn harcerskich męskich i żeńskich w Hufcu siedleckim w roku szkolnym 1924/25:

- I. Drużyna im. Romualda Traugutta (Gimnazjum im. B. Prusa), licząca 18 harcerzy w 2 zastępach. Przy drużynie był zastęp zuchów.
- II. Drużyna im. Henryka Sienkiewicza (Seminarium Nauczycielskie), liczyła 75 członków, w 1925 r. tylko 36, w tym 17 ochotników i 19 harcerzy.
- III. Drużyna im. Józefa Piłsudskiego (Gimnazjum im. Hetmana Żółkiewskiego), b.d.
- IV. Drużyna im. Stefana Czarnieckiego (Gimnazjum W. Szwedowskiego), b.d.
- V. Drużyna im. Jana Kilińskiego (Szkoła Rzemieślnicza im. S. Staszica), b.d.
- VI. Drużyna im. Tadeusza Kościuszki, pracująca na terenie czterech szkół powszechnych. Poza tym jako aktywiści wchodził w skład drużyny chłopcy z obu Gimnazjów Państwowych (z Seminarium Nauczycielskiego i ze Szkoły Rzemieślniczej). Ta drużyna międzyszkolna liczyła 39 członków i dzieliła się na 5 zastępów: „Lisów”, „Wilg”, „Psów”, „Kukiełek”, i „Kruków”. Członkami dwóch pierwszych zastępów byli przeważnie chłopcy z czterech klas gimnazjum i siódmych oddziałów szkół powszechnych.

Hufiec żeński liczył cztery drużyny harcerskie i trzy drużyny zuchów:

- I. Drużyna im. Emilii Plater (Prywatne Gimnazjum im. K. Zembrzuskiej), liczyła 25 dziewcząt, funkcjonował zastęp zuchów.
- II. Drużyna im. Królowej Jadwigi (Gimnazjum im. Królowej Jadwigi) IIa – starsza (klasy siódme i ósme), liczyła 21 dziewcząt IIb – młodsza (klasy od czwartej do siódmej), liczyła 31 dziewcząt. Przy II Drużynie było 30 ochotniczek.
- III. Drużyna im. Chrzanowskiej – liczyła 31 dziewcząt 3 zastępach, w tym jeden zastęp pozaszkolny, dwa na terenie Szkoły Powszechnej Nr 1. Przy drużynie

III istniały dwie drużyny zuchów. Na podkreślenie zasługuje bardzo intensywna praca zastępowych Drużyny III⁵.

Z chwilą zakończenia roku szkolnego 1928/29 przestało funkcjonować Gimnazjum W. Szwedowskiego. Drużyna Harcerska im. Stefana Czarnieckiego uległa rozwiązaniu.

W następnym roku szkolnym 1929/30 pracę w harcerstwie oparto na tzw. „systemie zastępczym”. Zastęp liczył 8-10 dziewcząt w drużynach żeńskich, był najmniejszą jednostką organizacyjną, a odpowiedzialność za jego pracę ponosiła zastępowa. Wznowiono pracę „Kół zastępowych”, które odbywają, co tydzień zebrania, poruszając różne problemy związane z harcerstwem m.in. rolę główną zastępowych w funkcjonowaniu organizacji.

W październiku 1929 r. z inicjatywy dyrektora Karola Piechowskiego i druha Tadeusza Borowieckiego wznowiono działalność Koła Przyjaciół Harcerstwa. Do zarządu weszli: płk Iwanowski – prezes, prof. Moniewski – sekretarz, dh Borowiecki – skarbnik, Sikorska – przewodnicząca Komisji Dochodów Niestałych, Ślaska, Piechowski, Rutkowski, Aslanowiczowa – członkowie. Było to dowodem zainteresowań siedleckiego społeczeństwa i wsparcia ideowego i materialnego siedleckiego harcerstwa⁶.

Na początku 1930 r. hufiec żeński liczył trzy drużyny:

- I. Drużyna im. Emilii Plater (Gimnazjum im. K. Zembrzuskiej),
- II. Drużyna im. Królowej Jadwigi (Gimnazjum im. Królowej Jadwigi),
- III. Drużyna im. Narcyzy Żmichowskiej (zrzeszająca dziewczęta ze szkół powszechnych, zawodowej i handlowej).

Ogółem w harcerstwie było około 100 dziewcząt. W stosunku do lat ubiegłych była to niewielka ilość, ale wzrosła znacznie, jakość członkiń drużyn harcerskich. Wzrósł poziom ideowo-etyczny wychowania, wyrobienie u dziewcząt większej samodzielności i większej zaradności. Pracę utrudniał brak izb dla przeprowadzenia zbiórek i innych zajęć. Robiono to w klasach lub na korytarzach szkolnych.

Z końcem roku szkolnego 1930/31 zlikwidowano Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Konstancji Zembrzuskiej, tym samym przestała funkcjonować Drużyna im. Emilii Plater. Wszystkie uczennice przyjęto do odpowiednich klas Gimnazjum im. Królowej Jadwigi.

Dnia 22 kwietnia 1934 r. Drużyna Harcerska im. Tadeusza Kościuszki obchodziła 140 rocznicę przysięgi Patrona na rynku krakowskim. W tym czasie komendantem hufca harcerskiego w Siedlcach był druh Czesław Kamiński – harcerz „orli” (stopień harcerski zdobywany przez chłopców w wieku 16-18 lat), zaś jego zastępcą i zarazem drużynowym VI Drużyny Harcerskiej im. T. Kościuszki był Stanisław Szostek – harcerz Rzeczypospolitej. Drużyna ta rozwinęła swą działalność na terenie szkół powszechnych. Liczyła 104 chłopców i podzielona była na:

- zastęp starszoharcerski – należeli absolwenci szkół powszechnych,

⁵ A. Winter, *Siedlce 1918–1939...*, s. 466.

⁶ Tamże.

- drużynę harcerską – młodzież starsza tychże szkół,
- gromadę zuchów – uczniowie młodszy klas trzecich i czwartych.

Harcerstwo dla młodzieży szkół powszechnych miało szczególne znaczenie, gdyż młodzież ta nie miała żadnej innej organizacji poza drużyną harcerską, w której kształciła ducha patriotyzmu i dbała o tężyznę fizyczną.

Wraz z obchodami rocznicowymi połączona była uroczystość wręczenia drużynie sztandaru.

O harcerstwie w ostatnich latach okresu międzywojennego (1935-1939), wiemy tylko tyle, że istniały jeszcze n.w. drużyny męskie i żeńskie:

- I. Drużyna im. Romualda Traugutta (Gimnazjum i Liceum im. B. Prusa),
- II. Drużyna im. Henryka Sienkiewicza (Seminarium Nauczycielskie, przed przekształceniem tej szkoły na Żeńskie Liceum Pedagogiczne)
- III. Drużyna im. Józefa Piłsudskiego, potem im. Hetmana Żółkiewskiego (Gimnazjum i Liceum im. Hetmana Żółkiewskiego),
- IV. Drużyna im. Jana Kilińskiego (Szkoła Rzemieślnicza im. S. Staszica, późniejsze Gimnazjum Mechaniczne),
- V. Drużyna im. Tadeusza Kościuszki, pracująca na terenie szkół powszechnych.

Z drużyn żeńskich istniały:

Drużyna im. Królowej Jadwigi (Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi),

Drużyna im. Narcyzy Żmichowskiej (zrzeszająca dziewczęta ze szkół powszechnych, zawodowych)⁷.

W czasie okupacji hitlerowskiej wielu harcerzy zginęło od kul okupanta lub w obozach koncentracyjnych. Należy wspomnieć tylko niektórych jak: Czesław Kamiński, Stanisław Rylle, Bogdan Lodwich, Jerzy Zdanowski, Antoni Jarkowski.

Zginęła wielka drużyna, o której pamięć winna być przechowywana w historii ludzkości wśród młodzieży i tych, którzy po nas przyjdą, jako o cichych bohaterach walki o wolną, sprawiedliwą i niepodległą Polskę.



Historia II Drużyny H. M. im. H. Sienkiewicza.



W roku 1916 Feist, uczeń VI-ej klasy gimnazjum siedleckiego podał myśl założenia drużyny harcerskiej w Seminarjum. Myśl jego została poparta przez kolegę Żelazowskiego, ucznia II-go kursu Seminarjum. On właśnie zorganizował drużynę, którą sam prowadził przez półtora roku drużyna nasza za jego czasu stała świetnie. Wszystka młodzież należała do drużyny, której staraniem odbyły się dwie wieczornice, a opinia w „Komendzie Obwodu Warszawskiego” ówczesnej V-ej Drużyny im H. Koliątaja była bardzo dobra.

⁷ Tamże, s. 468.

Z chwilą zmiany drużynowego nastąpiły czasy gorsze dla V Drużyny. Piskorz, który objął drużynę nie mógł jej tak świetnie poprowadzić. Po półrocznej pracy opuszcza ją, idąc do wojska z niektórymi druhami, aby rozbrajać Niemców, i już nigdy nie powrócił, ani do drużyny, ani do domu. Zginął bez wieści w 1918 roku. Drużyna nasza przez rok nie istniała, od (1918—1919).

Z czasem dopiero wybrano na drużynowego Maksymiuka, który był nim przez pół roku. Po zwolnieniu go z funkcji drużynowego, wybrano kolegę Małachowskiego. Czasy Małachowskiego, to niejako odrodzenie dawnej V-ej Drużyny, a wówczas już II-ej Drużyny im. H. Sienkiewicza (zmiana w roku 1918 — 1919 za druha Maksymiuka). Początkowo praca w drużynie szła dobrze, dowodem czego było urządzenie majówki. Lecz zapal minął i praca powoli zanikła. Po półtorarocznej pracy — Małachowski oddał drużynę Skupowi. Niedługo cieszyła się drużyna nowym kierownikiem, gdyż po paru miesiącach drużynowy Skup wyjechał do innego seminarjum.

Drużyna zmuszona była rozpaść się na dwa zastępy: jeden pod kierownictwem Dzięcioła, drugi — Lewandowskiego. Od tej pory II-ga Drużyna, przez pewien czas nie miała drużynowego ze swej szkoły. Drużynowi byli назначani przez K. H. z gimnazjum. Pierwszy był Zaliwski, który objął ster drużyny po Skupie w 1921 r. Ciężką i zmudną miał tu pracę, a najwięcej przyczyniła się do tego niechęć druhów, którą go darzyli. Pracował u nas krótko, bo zaledwie od września do Nowego — Roku. Ostateczność zmusiła go do złożenia mandatu. Pracę po nim objął drugi gimnazjasta, Odowski, który z całym wysiłkiem wziął się do pracy. Początkowo udało mu się przywrócić dawną pracę, która szła dosyć dobrze. Urządził zabawę w parku, zachęcając druhów do współpracy. Liczba członków dochodziła wtenczas do 75-tu. W ostatnim czasie praca zaczęła upadać. Prowadził drużynę przez 1 rok i 6 miesięcy.

Po nim został mianowany drużynowym Lewandowski z Seminarjum. Od tego czasu drużynowymi naszej gromadki są koledzy z naszej szkoły. Lewandowski pracuje krótko razem z nami, bo tylko 6 miesięcy, zwalnając się nie tylko z obowiązków drużynowego, lecz także wypisuje się z Z. H. P.

Po nim objął ster pracy w drużynie Dzięcioł, który miał wiele dobrych chęci, by prowadzić młodych do ideałów. Przechodząc na kurs wyższy, zmuszony był oddać swemu przybocznemu — drużynę, życząc jej: „Pomyślnego rozwoju”. Od tej pory zaopiekował się drużyną kolega Adamiec. Pracę prowadził dość energicznie, lecz warunki domowe i osobiste zmusiły go dnia 13-III-24 r. do oddania drużyny swemu przyboczemu, Capowi, który nadal pracę ideową prowadzi.

Ze źródeł tradycyjnych.

J. C.

Kronika Drużyny Harcerskiej

im. H. Sienkiewicza przy Państwowym Seminarjum Nauczycielskim Męskim w Siedlcach.

4-go paźdz. Zbiórka drużyny. Drużyna postanowiła kupić cegielkę na gmach harcerski w Żekopanem, Drużyna znajduje się w ciężkich warunkach, pracuje jednak intensywnie.

Zbiórki zastępów odbywają się normalnie.

25-go. Zbiórka drużyny. Odczytanie listu ks. Szczerbickiego. Między innemi były wyniki ze Złotu Harcerskiego w Warszawie. Przy drużynie utworzono zastęp ochotniczy. Do zastępu weszli chłopcy z kursu 1-go, którzy mający szczere chęci do pracy harcerskiej. Chłopcy ci odznaczają się pracowitością.

26-go. Zbiórka drużyny, a następnie hufca (żeńskie i męskie). Po gawędzie ks. Szczerbickiego odbyło się przyrzeczenie młodzików.

30-ty listop. Zbiórka drużyny i hufca. Odczytanie rozkazu. Na zbiórce hufca, uczczono rocznicę Powstania Listopadowego. Wieczór urozmaicono muzyką i śpiewami.

Kronika Drużyny Harcerskiej im. H. Sienkiewicza przy Państw. Sem. Naucz. Męskim w Siedlcach.

10-go. Zbiórka drużyny. Drużyna ochotnicza otrzymała lilijki harcerskie, jak znak zjednoczenia z ideą; mówiący o przynależności jej do związku harcerskiego. Drużynowy J. Cap miał krótką gawędę n.t.: „Lilijka, jako symbol czystości i niewinności“. Drużyna postanowiła prenumerować następujące pisma harcerskie: Harcmistrz, Czuj Duch i Skaut.

Dnia 13 i 14-go odbył się wielki wieczór harcerski urządzany przez oba hufce siedleckie. Program wypełniły poszczególne drużyny. Całość wyszła bardzo mile, dając wyraz rozwojowi idei harcerskiej wśród młodzieży szkolnej Siedlec.

Dnia 19, 20 i 21-go w sali klubu miejskiego, odbył się kiermasz prac wszystkich drużyn siedleckich, obu hufców. Między innemi, nasza drużyna też wystawiła swe prace, głównie reprezentowane przez wyroby słojdowe. Pieniądze uzyskane przeznaczono na powiększenie biblioteczki przy drużynie, a także na prenumeratę wyżej wspomnianych pism.

Uwaga. Drużyna pracuje nad wyrobem znaczków dla Legji Szkolnej przy Seminarjum.

5. Humor szkolny⁸

Nasze krakowiaczki

1. Imć nasz Pan Dyrektor
Człowiek pracowity
Co dzień coś dokupi:
Inwentarz obfity.
oj dana!

2. Nasz Ksiądz często mówi:
„Oj chłopcy, nie wiecie
Za co Pan Bóg karze?
Dwóję dostaniecie!”
oj dana!

3. A nasz doktor szkolny,
To stróż naszej siły,
Choć daje zastrzyki
Jest nam bardzo miły.
oj dana!

4. Pani Polonistka
Trzyma nas surowo
Dlatego „Polaka!
Kapujem morowo”
oj dana!

5. Profesor pedagog
Psychologii uczy:
Każdy głośno mówi,
Ale nie zamruczy
oj dana!

6. A zaś z Metodyki
Daje tęgie wały,
Bo każe ci zaraz
Złączyć dwa oddziały.
oj dana!

7. Z Pedologii znowu
Zadaje pytania,
Kiedy są u dzieci
Okresy bujania?
oj dana!

8. Zaś na konferencji
Człowiek ma słuch cięty,
Bo znowu ci każe
Wskazać trzy momenty.
oj dana!

9. Do „Niemca” nie mamy
Zbytniego zacięcia,
Więc ci pan Profesor:
– „Die grüne” – pojęcia!
oj dana!

10. Profesor historii
Zaraz opowiada,
Że Marję Stuartów
Brytanja posiada.
oj dana!

⁸ Wybrane fragmenty z czasopisma „Hasło” w oryginalnej pisowni z tamtego okresu.

11. Zaś z panem Fizykiem
To jest inna sprawa,
Bo każe wyliczyć
Keplera trzy prawa.
oj dana!

12. A profesor śpiewu
Solfeżu nas pyta,
Aa jedną omyłkę
Dwója całkowita!
oj dana!

13. Z muzyki grywamy
Duety Berjot'a.
Więc każdy pracuje
I .. idzie robota
oj dana!

14. A chór i orkiestra
Popołudniu bywa,
Każdy z nas – jak Strauss
Na skrzypcach wygrywa.
oj dana!

15. A pan Matematyk
Przerabia zadania,
Tłumacząc przeróżne
Zasady równania.
oj dana!

16. Profesor artysta
Rysunków wyłada;
Na pole wychodzim,
Dobrze nam się składa.
oj dana!

17. A zeszłego roku
Roboty człek robił;
Pracował jak umiał,
A trójkę dobił!
oj dana!

18. Profesor Gimnastyk
Trzyma nas w karności
Bo sprawdza, co lekcję
Listę obecności.
oj dana!

19. NASZĄ Szkołę Ćwiczeń
Pani wychowuje
I lekcję prowadzi,
A każdy notuje...
oj dana!

20. A Pan Wychowawca
Oddziału drugiego,
Na każdej godzinie
Mówi coś nowego.
oj dana!

St. J-ki, kurs IV
„Hasło” nr 1, 1930.

Wieczór humoru

Od kilku dni władza samorządowa na kursie trzecim przygotował program wieczoru, ktoś podał projekt, aby wszyscy koledzy wystąpili w muszkach i elegancko wykrochmalonych gorsach, które miały dodać szczególniejszej powagi i dać przez kilka chwil złudzenie, że to co najmniej kurs piąty, niejeden też poskrobał się w głowę, tłumacząc się brakiem pieniędzy, ale nie chcąc psuć ogólnej harminji postanowił kupić muszkę i oddać gors do pralni.

Nadszedł nareszcie dzień 23-ci listopada. Dzień mglisty i ponury, a lekcje wlokły się wyjątkowo leniwym krokiem, czas od godziny 8-mej do 2-giej wydawał się wiekiem nieskończenie długim, każdy na pewno myślał, jak wystroić, aby jak najpoważniej wyglądać, niewiele korzystał z wykładu, gdyż całą uwagę skupiał na oczekiwani dzwonka.

A tu jeszcze wszystkie ławki znajdowały się w Sali; lecz nareszcie uderzył ostatni dzwonek i wszyscy rozeszli się do domów, aby po obiedzie zabrać się do przygotowywania sali. Po obiedzie każdy z nowym zapałem zabrał się do pracy i w przeciągu kilku minut ani jednej ławki nie było w klasie, za to olbrzymi kontrabas ustawiono w kącie, bo na wieczorku miała grać nasza własna orkiestra, (założona na kursie kilka dni przedtem), mimo że nie była to żadna zabawa taneczna, lecz zwykły „wieczór humoru”, a specjalnością naszego zespołu są przeważnie utwory przeznaczone do tańca...

Wieczorek miał się rozpocząć o godzinie 6-stej, lecz w związku z prawdziwie „polską punktualnością” rozpoczął się w kilkanaście minut później – bo niejednemu weszła w paradę nieszczęsna muszka, której wiązanie zajęło mu przeszło dziesięć minut czasu. Jednak stawili się wszyscy. Obecnością swą zaszczytili nasz wieczorek Pan Dyrektor, ks. Prefekt i kilku pp. Profesorów, którzy przybyciem zaznaczyli serdeczny stosunek, panujący między nami, a Sz. Gronem.

Przy zabawie upływały nam chwile naprawdę przyjemne i drogie, budzące w duszy dziwną radość i nasuwające tyle miłych wspomnień bo czyż mogą być weselsze chwile nad te, które spędzamy w gronie kolegów z wspólnej ławy szkolnej i pod okiem naszych Wychowawców?!

Dlatego też wszyscy mieli humor doskonały, mimo że brakło płci pięknej, niejeden z kolegów wzdychał może cichutko, lecz widząc, że nikt nie zwraca uwagi na niego wiele uwagi, odpędzał od siebie nieszczęsną myśl.

Z pośród wszystkich zabaw na szczególniejszą uwagę zasługują karykatury kolegi K, który rysował je na szkłe, a następnie podczas kolacji wyświetlił, były przeważnie fragmenty z życia szlacheckiego, lecz po mistrzowsku ujęte, że wszyscy uśmieiali się serdecznie.

Po kolacji zespół smyczkowy urznął wściekłego oberka, a później mazurka z takim zapałem, że aż drzewa stojące w ogrodzie szkolnym zadrżały do taktu i kłóciły się z potężnym kontrabasem, który huczał, jak grzmot podczas burzy, a skrzypce podcinały zajadle. Chłopcy już zacierali ręce ciesząc się, że w karnawale wytańczą się za wszystkie czasy przy dźwiękach własnej orkiestry.

Na zakończenie odśpiewaliśmy: „Hasło do pieśni” na cztery głosy, a następnie „Upływa szybko życie”: – bo rzeczywiście upływa szybko jak błyskawica, niedawno przyszliśmy do murów szkolnych, które dały nam schronienie jak rozbitkom wyrzuconym na bezbrzeżny obszar, a teraz już jesteśmy na kursie III-cim, lecz zostaną wyryte w głębi duszy każdego i będą nieraz osłoda w życiu, pełnem pracy i trudu.

E.G. kurs III
„Hasło” nr 2, 1929.

Podlaski humor

Na Giełdzie.

P. Icek Rozenblaum – „Żeby pan wiedział „Panie Wolf” – co ja panu powiem!
– Ten Hersz Glikman – zna go pan – to jest całkiem porządny człowiek. Za co
sze pan śmieje, panie Wolf. Jak Boga kocham porządny! Coby nie! Ja – widzi pan
– gieltuje i jak dobrze pójdzie – to będę gieltował, a wszystko przez tego (niech
un sto lat żyje) Glikmana.

Pan sze pita – czemu? Zaraz!

Un – widzi pan – jest jak barometr... – fe! – chciałem powiedzieć nie un – tyl-
ko jego brzuch. Jest tak: – Jak marka polska idzie w górę, to brzuch pana Herszo
sze opuszcza, a jak nie – to jest z powrotem!

Ja przez to wiem kiedy jest spadek waluty, a kiedy nie – je przez to geltuje.
Uj, niech jemu Pan Bóg da zdrowie...

Ale te polskie walute to jest takie – co lepiej wcale o ni nie gadać. A „ganc
besser” – amerykański dolar!

Tak, panie Wolf – chodźmy na śledzia...

M. Zaw.

Niewinny

Sala. W trzech rzędach stoją ławki, pod ścianą katedra, obok katedry stoi kil-
ka krzeseł. Na katedrze siedzi delegat z kuratorjum, stoi uczeń klasy VIII-mej,
przyszły maturzysta. Zdaje z geografji, bo wybrał sobie ten przedmiot, jako ła-
twy i nie wymagający dużo pracy.

Pan delegat bierze do ręki globus i po namyśle z zagadkowym uśmiechem
pyta: „Powiedźcie mi, dlaczego ten globus jest skrzywiony”.

Uczeń wytrzeszcza oczy, patrzy na pytającego, „czerwieniejąc i blednąc i od-
powiada cicho:

– Panie delegacie, to nie ja.

Delegat nawzajem, wytrzeszczając oczy na ucznia, pyta powtórnie; „Po-
wiedźcie mi dlaczego on jest skrzywiony”. Uczeń z płaczem; „Ależ, panie dele-

gacie, jak matkę... e... e... jak Bożcie kocham. – Widząc, że delegat czerwienieje – „Jak Boga kocham, że to nie ja”.

Humor

Korepetytor: – Co jest przyczyną tego, że w Afryce promienie słońca padają prostopadle?

Uczeń: – Dlatego właśnie mamy tam murzynów.

* * *

Kazik: Staśku powiedz ile ty czasu poświęcasz na odrobienie lekcji? Bo co do mnie to zazwyczaj od 3–4 godziny przeznaczam na lekcje.

Stasiek z dumą: Wiesz Kaziku, ty jesteś bajeczny. Jak ty możesz tak przepracowywać się. Ja ci powiem swoją metodę. – Przeczytanie planu na następny dzień – to połowa odrobionych lekcji, a ułożenie książek i przygotowanie zeszytów druga połowa.

Zna się

Żona: Stachu To jest okropne. – On śmiał mnie na ulicy zaczepić...

Mąż: – Nic dziwnego moja droga – zna się na ludziach i tyle

Na lekcji

Uczeń: Proszę księdza: – Jak Kościół „zbija” teorię Darwina?

Ksiądz prefekt: – Trutniu jakiś! Twój ojciec był małpą i ty jesteś małpą... – Siadaj!

W domu

Pięcioletni Henryś: – Mamo! Ci plędko psilecą bociany?

Bo mi się psiksi..

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Szarada I

Pierwsza z drugą i trzecią,
imię własne złoży:
Sama zaś druga tylko,
klasę ludów tworzy.
Pierwsza z czwartą nam daje,
pewien jazdy sposób!
Zaś ostatnia, nazwisko
z poetyckich osób, .
Całość utworzy miasto

w południowym kraju:
Stare wiekiem i sławą,
które wszyscy znają.

Szarada II

Pierwsza, druga i trzecia,
jedną głoskę dają
Pierwsza z trzecią lub piątą,
kolejno składają –
Instrument starożytnych,
przy którym śpiewają!
Trzecia zaś zgłoska z czwartą,
wiele ma zachodu.
Całość korzyścią młodzieży
I sławą narodu.

Na lekcji gimnastyki

Profesor gimnastyki: – Jakie to tańce nazywamy klasycznymi?
Jeden z tyłu klasy odpowiada: Takie, które tańczy się w klasie.

Na lekcji religii

Ksiądz do ucznia I-go oddziału: – Czem się żywił św. Jan na pustyni?
Uczeń: – Korzonkami, trawką, konikami polnemi...
– A dlaczego św. Jan zjadał koniki? – przerywa ksiądz.
– Dlatego – odpowiada uczeń, ażeby koniki nie zjadały trawki św. Janowi.

* * *

KSIĄDZ do ucznia I-go oddziału:
– Czy tylko Żydzi przychodzili nad Jordan do św. Jana, aby ich chrzcili.
– Nie – odpowiada uczeń – przychodzili także i Polacy.

Humor podlaski Wiersz bez tytułu

Patrzą wszyscy, co się stało,
każdy pyta się co zaszło,
lecz odpowiedź na to znajdzie,
gdy przeczyta nasze Hasło.
Już po pierwszym. Każdy spieszy
by zakupić cukier, masło,
ale także niech pamięta
by na deser kupić Hasło.

Tu się dowie i naczyta
gdzie co kupić, lub co zaszło
i naśmiej się i napłacz
lecz jak kupi nasze Hasło.
Więc ci wszyscy, co z pomocą
wszelką hętnie Hasłu spieszą,
niechaj w szczęściu żyją długo,
niech się całą zimę cieszą.
A tym drugim co gdzieś w kącie
na to pismo urągają.
niech się język lepiej wprawia,
całą zimę niech gadają.
Lew

Mądra starość (Bajka)

Jan brykał sobie młodu
Od książki uciekał,
A z nabyciem mądrości
Do starości zwlekał.

Ale czasu młodości
Nikt już nie odkupi:
Jan był głupi za młodu
I na starość głupi.

Na konferencji

- Kto jeszcze zabierze głos w sprawie lekcji? – zapytuje profesor prowadzący.
- Ja, panie profesorze – wyrywa się jeden z uczniów.
- Proszę.
- Panie profesorze ja .. ja.. chciałem zapytać czy nielepiejby było nie mówić tego... te...
- No czego? Proszę śmiało.
- Pani profesorka na lekcji powtarzała kilka razy żeby... żeby... na nią patrzeć; przecież ja i bez tego stale patrzę na panią.

Na lekcji higieny

Pan doktor zapytuje jednego z uczniów: – Jaki najskuteczniejszy środek do dezynfekcji mieszkań. Uczeń wstaje i trwożliwie rozgląda się po klasie, czekając, czy mu kto nie podpowie. Nagle jeden z usłużnych kolegów podpowiada: dynamit, dynamit.

Uczeń powtarza: Dynamit

6. Ostatnie lata działalności szkoły

Bezpośrednią przyczyną likwidującą seminaria nauczycielskie w kraju była uchwalona w Sejmie dnia 11 marca 1932 r. „Ustawa o ustroju szkolnictwa” i przygotowana przez Ministra Wyznań i Oświecenia Publicznego Janusza Jędrzejewicza (od jej inicjatora zwaną reformą jędrzejewiczowską)⁹. Ustawa wprowadzała jednolity ustrój szkolny w Polsce, powodując duże zmiany w oświacie:

- dzieci w wieku 3-7 lat miały uczęszczać do przedszkoli (w praktyce nie zrealizowano),

- dzieci w wieku 7-14 lat miały uczęszczać do szkoły podstawowej, a następnie do szkoły średniej zawodowej lub ogólnokształcącej.

W efekcie stworzono bardzo skomplikowany system szkół powszechnych (podstawowych). Podzielono je na trzy stopnie organizacyjne i programowe:

Szkoły I stopnia – szkoły czteroklasowe przy siedmiu latach nauki. W ciągu 7 lat nauki uczniowie realizowali tylko program 4 klas. Nauka w klasie pierwszej i drugiej trwała po jednym roku, w klasie trzeciej dwa lata, natomiast w klasie czwartej trzy lata. Szkoły takie dominowały na wsi, a ich absolwenci pozbawieni byli nauki w szkołach średnich.

Szkoły II stopnia – szkoły sześcioklasowe przy siedmiu latach nauki. Nauka w klasie szóstej trwała dwa lata, uczniowie powtarzali klasę bez względu na to, czy otrzymali promocję, czy nie. Zdolniejsi uczniowie mogli po 6 latach nauki zdawać egzamin wstępny do klasy pierwszej gimnazjum.

Szkoły III stopnia – szkoły siedmioklasowe przy 7-ciu latach nauki. Nauka trwała w każdej klasie po jednym roku. Realizowano pełny program nauczania. Klasa siódma w tym typie szkoły była przeznaczona dla uczniów, którzy nie zamierzali kontynuować nauki.

Szkoły średnie ogólnokształcące miały program dwustopniowy:

- 4-letnie gimnazjum – kończące się tzw. małą maturą. Warunkiem przyjęcia do klasy pierwszej było ukończenie 12 lat (nie więcej jednak niż 16), ukończenie 6 klas szkoły powszechnej i zdanie egzaminu wstępnego. Absolwenci gimnazjum, jeżeli nie chcieli kontynuować nauki w liceum ogólnokształcącym, mogli ukończyć liceum zawodowe lub 3-letnie liceum pedagogiczne. Przejście

⁹ Dz. U. RP, 1932, nr 38, poz. 389

absolwentów do liceum było uzależnione od wyników egzaminu z przedmiotów kierunkowych.

– 2-letnie liceum – kończące się egzaminem dojrzałości czyli tzw. dużą maturą. Nauka miała odbywać się w klasach sprofilowanych podzielonych na klasy humanistyczne, klasyczne, matematyczno-fizyczne i przyrodnicze.

Inne zmiany: W miejsce 5-letnich seminariów nauczycielskich „Ustawa jędrzejewiczowska” powoływała 3-letnie licea pedagogiczne na podbudowie 4-letnich gimnazjów ogólnokształcących. Matura liceum pedagogicznego miała uprawniać do podjeciastudiów wyższych. Absolwenci liceów ogólnokształcących mogli kończyć 2-letnie Państwowe Kursy Nauczycielskie i zdobywać kwalifikacje do nauczania w szkolnictwie powszechnym.

Realizując nowy ustrój, z końcem roku szkolnego 1932/33 w szkołach siedleckich zostały zniesione II klasy państwowych gimnazjów i II kursy państwowych seminariów nauczycielskich. Natomiast od początku roku szkolnego 1933/34 klasy III wszystkich państwowych gimnazjów zostały przekształcone na I klasy czteroletniego gimnazjum.

Od września 1932 roku również w siedleckim seminarium zaprzestano przyjmować kandydatów na pierwszy kurs i zaczęto je stopniowo likwidować. Zatem w roku szkolnym 1932/33 – był kurs II, 1933/34 – kurs III, 1934/35 – kurs IV i w 1935/36 – kurs V.

W roku szkolnym 1934/35 na dwóch ostatnich kursach (kurs IV i V) było jeszcze 50 uczniów. Ostatni wychowankowie Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Siedlcach opuścili mury szkolne w czerwcu 1936 r.

Podobnie jak w Lublinie i Chełmie, Państwowe Seminarium nauczycielskie istniało w Siedlcach w roku szkolnym 1936/37 tylko formalnie, faktycznie zajęcia nie odbywały się, tylko funkcjonowała nadal w pomieszczeniach seminarium Państwowa Szkoła Ćwiczeń, której kierownikiem został do 31 sierpnia 1937 r. były dyrektor Tadeusz Niedzielski. Z dniem 1 września przeniesiony w stan spoczynku, wkrótce przeszedł na emeryturę.¹⁰

Dyrektorem Liceum Pedagogicznego została mianowana Agata Ciskówna, poprzednio przełożona Seminarium Nauczycielskiego w Zamościu.

¹⁰ A. Winter, Siedlce 1918-1939, s. 445

**KURATORIUM
OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO
W LUBLINIE**

DN. 7 sierpnia 1937 r.

Do

Nr II-15925/37.

Dyrekcji Państwowego Seminarium

SPRAWA: likwidacja seminarium -
otwarcie liceum pedagogicznego.

Nauczycielskiego

w Siedlcach

=====

Ministerstwo W.R. i O.P. w piśmie z dnia 13 lipca 1937 r. nr IIS-6140/37 zarządziło likwidację tamtejszego seminarium z końcem roku szkolnego 1936/37 i otwarcie Państwowego Liceum Pedagogicznego w Siedlcach.

Mienie seminarium należy przekazać nowootwartemu zakła-

dowi

**Państwowe Seminarium
Nauczycielskie Męskie
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego
w Siedlcach**
14. sierpnia 1937 r.
o. 336.

Za KURATORA OKRĘGU SZKOLNEGO

E. Słowiński
E. SŁOWIŃSKI
p.o. NACZELNIKA WYDZIAŁU

Pismo z 7 sierpnia 1937 r. w sprawie likwidacji seminarium.

W związku z likwidacją seminarium, dyrekcja pismem z dnia 15 lipca 1938 r. przekazała pełną dokumentację kierownictwu powstającego Liceum Pedagogicznego w 4 skrzyniach. Skrzynia Nr 1 była najważniejsza. Zawartość skrzyni przedstawia załączone pismo Do N466/38.

Stwierdzić należy, że dokumentacja była bardzo, ale to bardzo solidnie prowadzona o czym świadczy zamieszczony poniżej wykaz akt zlikwidowanego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Siedlcach z 1938 r.

Żałujemy dziś, że nie możemy korzystać z tych „skarbów”, które były pełne, ciekawe i szczegółowo opisane. W piśmie „Dzieje ustrojowe urzędu” str. 3 z Państwowego Archiwum w Siedlcach czytamy:

Nie zachowały się akta Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. Marszałka J. Piłsudskiego rozwiązanego w 1937 r., ponieważ spaliły się one podczas działań wojennych w roku 1944 – pozostały tylko spisy tych akt.

PAŃSTWOWE
LICEUM PEDAGOGICZNE IM. J. PIŁKI
SIEDLACH

Dnia 15 lipca 1938 r.

Nr. 466

Sprawa: Akta b. Seminarium
Nauczycielskiego Męsz.
w Siedlach.

Ile pismo Kuratorium z dnia
2.VI.1938.r.Nr.4928/38.

Kuratorium Okręgu Szkolnego

Lubelskiego

w Lublinie.

Na skutek pisma Kuratorium Szkolnego z dnia 2 czerwca
1938.r.Nr.II-4928/38 przesyłam wszystkie akta byłego Seminarium
Nauczycielskiego oraz księgi , ilustrujące życie młodzieży .

Wszystkie dokumenty zawarte są w czterech skrzyniach .
Skrzynia Nr.1., jak wskazuje załącznik , zawiera dokumenty
najważniejsze : katalogi główne, odpisy dyplomów egzaminu
dojrzałości, pisma poufne oraz inne.

Skrzynia nr 2. zawiera dzienniki lekcyjne, pisma urzędowe .
Skrzynia nr 3. zawiera przede wszystkim dokumenty kasowe .
Skrzynia nr 4. zawiera dzienniki podawcze i większość pism
urzędowych oraz odpisów pism wysłanych .

Księgi kasowe i gospodarcze internatu pozostawiam do
końca m-cia sierpnia b.r. , żeby na zebraniu Rady Opiekunów
internatu zdecydować dalsze przechowanie.

Przełożona Liceum Pedag.:

4 załączniki.
(Listy akt)

A. Giskówna.

PAŃSTWOWE
SEM. NAUCZYCIELSKIE MĘSKIE
w SIEDLCACH

20.11.46/38.

A K T A

byłego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego
im. Karola J. Piłsudskiego w Siedlcach

zawartość skrzynki Nr.1.

L.p.	Wykaz zagłównienie akt	il. kł.
1.	Katalogi główne P. Seminarium Nauczycielskiego od r. 1921/22 do 1936/37 włącznie za rok 1919/20 i 1920/21 włączono luźne arkusze	15 ksiąg
2.	Książki ocen szkoły świeżej 1923/24 - 1936/37 włącznie	15 ksiąg
3.	Odpisy dyplomów i protokoły egzaminu maturalnego za lata od 1923 - 1936 włącznie - razem	9 toczek
4.	Pisma poufne i tajn. mob. <u>olekowany</u>	1 plik
5.	Akta personalne byłego Grona Naucz.	1 plik
6.	Protokoły Rady Pedagogicznej r. 1925 - 1934 włącznie o d r. 1934/35 do 1936/37 włącznierazem	6 ks. i toczek
7.	Książki ogłoszeń do Grona Naucz. i młocniści za lata od r. 1927 - 1936/37 włącznie	5 ksiąg
8.	Organizacja roku szkolnego 1929 - 1930/37	1 toczka
9.	Projekty i sprawozdania z pracy szkolnej od r. 1927/28 do 1936/37	6 toczek
10.	Książki sprawozdań ze stanu wychowania fizycznego lata 1928/29 - 1934/35	1 księga
11.	Książki sanitarne od r. 1923/24 - do 1936/37	4 książki
12.	Kroniki pracy autorskiej uczniów	7 ksiąg
13.	Książki protokołów praktyki pedagogicznej uczniów	11 ksiąg
14.	Dokumenty pracy autorskiej uczniów	6 toczek
15.	Statystyka i in.	1 toczka
16.	Pisma ilustrujące strukturę o rozbudowę gmachu szkolnego	1 plik
17.	Książki wydanych duplikatów świadectw szkolnych	1 księga
18.	Akta b. Seminarium Naucz. Polak. Młodzieży Szk.	1 plik
19.	Zadania maturalne uczniów z języka polskiego i pedagogiki za lata 1923 - 1936 włącznie	3 pliki
20.	Sprawozdania pozytywne	1 toczka

W Siedlcach, dnia 15 lipca 1938 r.

Przełożona Liceum Polak.:

A. Cielkówna.

Wykaz akt zlikwidowanego
Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Siedlcach 1937 r.

7. Biogramy nauczycieli i absolwentów Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach

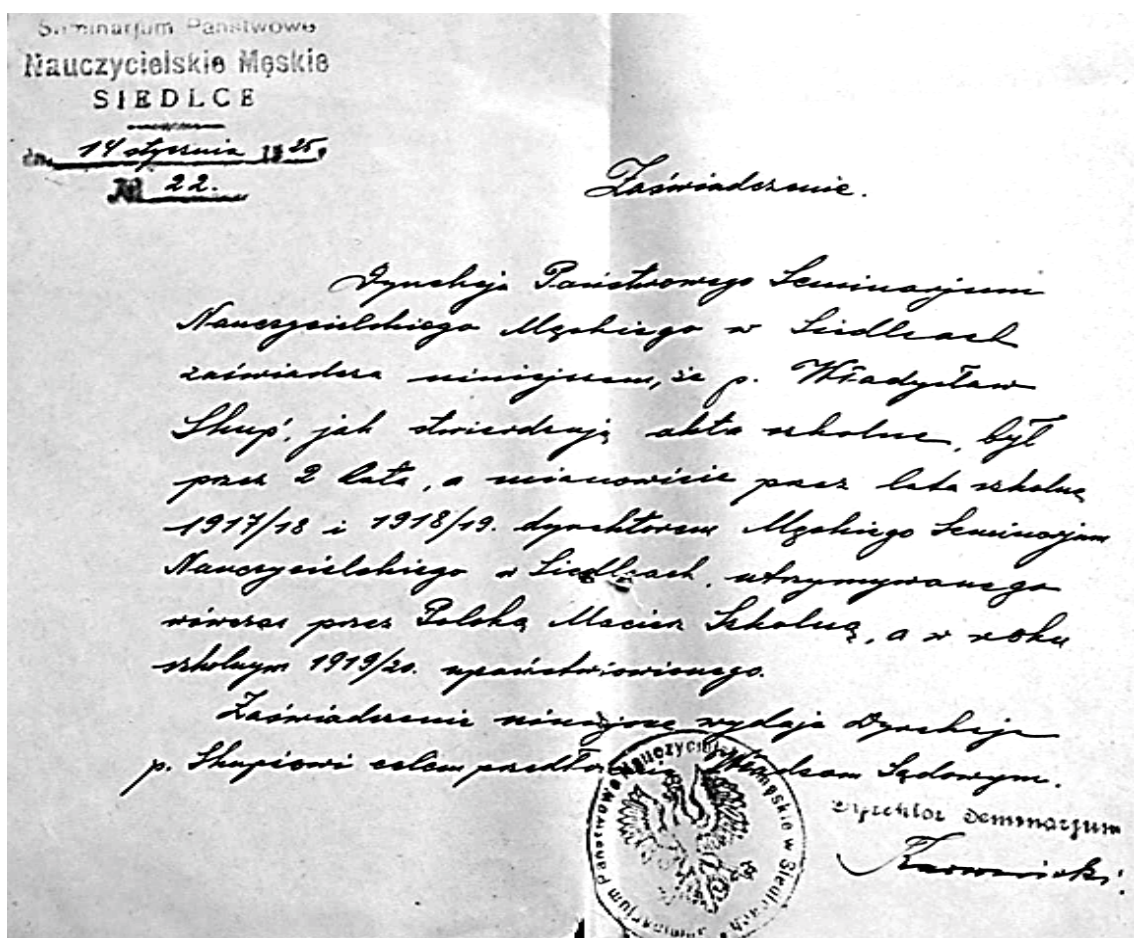


SKUP' WŁADYSŁAW MARIAN – urodził się 11 listopada 1881 r. w Opolu, powiat siedlecki. Był synem Tomasa i Aleksandry z Jagodzińskich. Dzieciństwo spędził w rodzinnym domu, wychowując się z pięciorgiem młodszego rodzeństwa. Pierwsze nauki pobierał od prywatnego nauczyciela. W 1892 r. został przyjęty do pierwszej klasy państwowego gimnazjum rosyjskiego w Siedlcach. Pod koniec nauki w tej szkole wstąpił do konspiracyjnej organizacji niepodległościowej, zrzeszającej uczniów starszych klas, która działała pod kierownictwem studentów uniwersytetu warszawskiego, byłych wychowanków siedleckiej szkoły. W styczniu 1900 r.

Władysław Skup', będąc uczniem ósmej klasy, został delegatem siedleckiej młodzieży i uczestniczył w Warszawie w zjeździe delegatów młodzieży szkół średnich celem powołania wspólnego ośrodka kierowniczego wszystkich gimnazjalnych organizacji konspiracyjnych. Jednak carska ochrona aresztowała wszystkich uczestników zjazdu i osadziła w areszcie. Ponieważ dwutygodniowy pobyt w areszcie nie złamał żadnego z zatrzymanych, wszystkich zwolniono. Jednak status Władysława Skupia jako ucznia był zagrożony, groziło mu wydalenie z gimnazjum z tak zwanym wilczym biletem. Dzięki różnym staraniom i zabiegom pozostał uczniem i ukończył gimnazjum w 1901 r. Wręczenie matury dyrektor gimnazjum uzależnił od złożenia przez Władysława Skupia zapewnienia, iż nie wstąpi na uniwersytet, tylko na ochotnika zgłosi się do wojska. Zapewnienie zostało złożone. Nie chcąc jednak wstąpić do obcego mu wojska, Władysław Skup' wyjechał za granicę do Lwowa i na tamtejszym uniwersytecie, na Wydziale Filozoficznym, studiował geografię. Przed ukończeniem studiów przeniósł się do Odessy i tam uzyskał dyplom. Następnie powrócił do Siedlec i w tym samym gimnazjum, które ukończył przed paru laty, rozpoczął pracę jako nauczyciel geografii. Jednocześnie działał w Polskiej Macierzy Szkolnej i podjął pracę oświatową w kółkach rolniczych. W 1916 r. pod patronatem Polskiej Macierzy Szkolnej organizował jednoroczne kursy nauczycielskie, był ich kierownikiem. Następnie zorganizował seminarium nauczycielskie, mające na

celu przygotowanie kadr dla przyszłego powszechnego szkolnictwa polskiego na Podlasiu. Placówką tą kierował do 1922 r. Równocześnie włączył się w działalność polityczną.

Gdy kwietniu 1918 r. powstała Rada Stanu Królestwa Polskiego, mająca się składać ze 110 członków, powołanych w połowie z nominacji, a w połowie z wyborów dokonanych przez sejmiki powiatowe oraz rady miejskie, 9 kwietnia 1918 r. na posiedzeniu połączonych sejmików powiatów: siedleckiego, łukowskiego, węgrowskiego i mińskiego – Władysław Skup' wraz z dwoma innymi został wybrany członkiem Rady Stanu. Był członkiem Komisji Administracyjnej od 4 lipca 1918 r. do chwili jej rozwiązania. Od czasu udziału w pracach Rady Stanu datuje się znajomość z arcybiskupem, a następnie kardynałem Aleksandrem Kakowskim, trwająca po śmierć kardynała i mająca poważny wpływ na późniejsze osobiste decyzje Władysława Skupia. W 1919 r. organizował w Siedlcach miejską bibliotekę publiczną. Nadal pracował w kółkach rolniczych i redagował miejscowy tygodnik „Zorza”. Wydał dwie prace „Warszawskie Liceum Królewskie za czasów pruskich w latach 1804-1806” i „O szkolnictwie im. Zamoyskich w Zamościu i Szczepieszynie”. W wyborach do Sejmu Ustawodawczego został wybrany posłem z ramienia Narodowego Zjednoczenia Ludowego, był członkiem Komisji Prawniczej. W październiku 1919 r. rozpoczął nowe studia, a Wydział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu Poznańskiego ukończył w 1924 r.





UNIwersytet POZNAŃSKI

WYDZIAŁ PRAWNO-EKONOMICZNY

Liczba 314.

Pan Władysław Marcin Skup'

ur. w Opolu, w woj. lubelskim, dnia 11 listopada 1881 r., odbył studia prawne w czasie od października 1919 r. do kwietnia 1922 r. w całości na Wydziale prawno-ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego i złożył następujące przepisane egzaminy:

Dnia 2 lipca 1923 roku, L. prot. 941, z wynikiem dostatecznym pierwszy egzamin, obejmujący: encyklopedję prawa, historję ustroju i prawa polskiego, prawo rzymskie, ekonomję polityczną.

Dnia 18 grudnia 1923 roku, L. prot. 724, z wynikiem dostatecznym drugi egzamin, obejmujący: naukę o państwie i prawa konstytucyjnego, naukę administracji i prawa administracyjnego, skarbowość i prawo skarbowe, prawo kościelne, prawo międzynarodowe publiczne.

Dnia 1 lipca 1924 roku, L. prot. 446, z wynikiem dostatecznym trzeci egzamin, obejmujący: prawo cywilne, prawo handlowe i wekslowe, proces cywilny, prawo karne i proces karny.

W dowód tego wydaje mu się niniejszy

DYPLOM NAUK PRAWNYCH

z tytułem Magistra praw

POZNAŃ, dnia 5 listopada 1924 r.

REKTOR
(—) Dobrzycki

(L. S.)

DZIEKAN
(—) Ohanowicz

Za zgodność

Poznań, dnia 5 listopada 1924 r.

DZIEKAN:



W grudniu 1924 r. rozpoczął aplikację sądową w Sądzie Okręgowym w Siedlcach. Od maja 1925 r. była to aplikacja płatna. Egzamin sędziowski zdał w kwietniu 1927 r. z wynikiem dobrym. Początkowo zamierzał pozostać w sądownictwie, ale ostatecznie w sierpniu 1927 r. złożył podanie o zwolnienie. Gdy je uzyskał podjął starania o wpis na listę aplikantów adwokackich, aplikował w kancelarii adw. Wacława Kęszyckiego. Później pracował jako adwokat w Siedlcach – tak został określony w Kalendarzu sądowym na 1932 rok. W mocno dojrzałym wieku poczuł powołanie do kapłaństwa i na jego rzecz zrezygnował z adwokatury. W 1933 r. wstąpił do Warszawskiego Seminarium Duchownego, pozostając dalej na życzenie kardynała Kakowskiego członkiem warszawskiej palestry. Mszę prymicyjną odprawił w Kaplicy na Jasnej Górze 2 lipca 1936 r., o czym poinformował *Goniec Częstochowski* w numerze 150 z 2 lipca 1936 r.



Po krótkim pobycie na wikariacie w Grodzisku Mazowieckim na polecenie przełożonych podjął pracę jako kapelan przy zakładzie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie oraz katechety w szkołach. Pracował także w Sądzie Arcybiskupim w Warszawie. Wybuch wojny zastał go w Warszawie, po kapitulacji pozostał na poprzednich posterunkach i włączył się czynnie w nurt życia podziemnego, niósł pomoc Polakom i Żydom. Przygotowując się 9 października 1942 r. do odprawienia Mszy św., doznał ataku serca i w godzinach popołudniowych zmarł. Został pochowany na cmentarzu powązkowskim w grobie księży. Natomiast na cmentarzu parafialnym w Niwiskach, na rodzinnym grobie Skupiów, znajduje się płyta epitafijna poświęcona Władysławowi Skupiówi,

która wymienia wszystkie jego zawody, w tym to, że był stryjem adw. Tomasza Skupia. Księga pamiątkowa Siedlczan wydana w 1927 r. zawiera „Wspomnienia o aresztowaniu zjazdu przedstawicieli tajnych kół uczniowskich w roku 1900”, których autorem był Władysław Skup.¹¹

Opracował Witold Okniński



GRUNWALD FELICJA z d. Biedrowska – urodziła się 21 maja 1886 r. w Warszawie. Była córką Jana i Ewy Józefy z domu Grodzka. W okresie międzywojennym pracowała, jako nauczycielka języka polskiego w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Siedlcach od 1924 r. do końca istnienia tej szkoły tj. do 31 sierpnia 1936 r. od września 1936 r. podjęła pracę, jako polonistka w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Św. Królowej Jadwigi w Siedlcach. W okresie od 1 czerwca 1940 r. do 31 marca 1943 r. uczyła języka polskiego na tajnych kompletach. Działała konspiracyjnie w A.K. Mieszkanie

było miejscem spotkań członków tej organizacji. U niej przechowywano różne materiały i dokumenty ściśle tajne. Opiekowała się rannymi żołnierzami w szpitalu polowym podczas kampanii wrześniowej 1939 r. Działała konspiracyjnie, jako łączniczka ps. „Scholastyka” Komendy Obwodu AK Siedlce. W marcu 1943 r. została zdekonspirowana przez agenta gestapo, który złożył doniesienie Niemcom. Przeprowadzono rewizję jej mieszkania wtedy, kiedy była w Warszawie. Uprzedzona na dworcu o niebezpieczeństwie pojechała do siostry do Chotyłowa (koło Białej Podlaskiej). Tu została aresztowana przez gestapo z Białej Podlaskiej. Bitą i znieważaną nie wydała nikogo. Po aresztowaniu 9 marca 1943 r. przewieziono ją na Pawiak, zaś 29 maja 1943 r. została rozstrzelana w ruinach getta. Mąż jej także nauczyciel (absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach), zginął w wojnie 1939 r.

Była wspaniałą nauczycielką, serdeczną wychowawczynią, wielką patriotką, Polką o wielkim sercu. Stąd też Uchwałą nr X/146/99 Rada Miasta Siedlce z dnia 1999 r. nadała nowo powstałej ulicy na osiedlu Daszyńskiego nazwę (imię) Felicji Grunwaldowej.

Felicja Biedrowska Grunwaldowi, jako kierownik Literacki i odpowiedzialny redaktor pisma szkolnego „Hasło” współpracowała z redaktorami uczniami: Stefanem Lipińskim, Stefanem Dziedzicem, Józefem Makaciem i innymi, pomagając młodzieży szkolnej w redagowaniu różnych artykułów w ramach działań-

¹¹ APS, SOwS, Akta kancelarii Prezesa Sąd u Okręgowego w Siedlcach o służbie Władysława Skup'a K.P. No 302; Dz. Urz. M.S. Nr 21/1927, s. 398; *Kalendarz sądowy na rok 1932*, opracowali J. Kirkiczenko i M. Krackiewicz; „Ojczyzna i Postęp” nr 120 z 25 kwietnia 1918 r.; Tomasz Skup, „Wspomnienie o ks. Władysławie Marcinie Skupiu”, *Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie*, 1989, nr 9-10, s. 286-288.

ności Koła Literacko-artystycznego. Właśnie dzięki ich pracy i zachowanym materiałom zamieszczanych w tym piśmie szkolnym mogliśmy odtworzyć historię szkoły kształcącej nauczycieli.

Kierownik literacki: — **F. BIEDROWSKA.**

Redaktor: — **ST. LIPINSKI**

W Drukarni Art. „WIARUS” w Siedlcach.

„Hasło” nr 2, 1924.

Wydawca: Koło Literacko-Art. przy P. S. N. M. w Siedlcach.

Redaktor odpow.: **F. BIEDROWSKA.** Redaktor: **STEFAN DZIEDZIC.**

„Hasło” nr 2, 1928.

Wydawca: Koło LITERACKO-ART. przy P. S. N. M. w Siedlcach.

Redaktor odp. p. prof. **F. BIEDROWSKA.** Redaktor: **JÓZEF MAKAC.**

„Hasło” nr 3, 1929.

Nie znamy przyczyn, dlaczego „Hasło” to bardzo ciekawe, rozwijające się z każdym rokiem pismo szkolne raptem od 1933 r. przestało funkcjonować w życiu seminaryjnym. Stąd też nie można było w opracowaniu monograficznym odtworzyć ostatnich czterech lat, gdyż byliśmy pozbawieni źródeł informacyjnych.

Czyżby „reforma jędrzejewiczowska” likwidująca szkołę, likwidowała także piśmiennictwo, a może środki finansowe tak się uszczupliły, że wspieranie pisma według decydentów nie miała sensu „po co wspierać to, co i tak będzie w przyszłości zlikwidowane”?

Mimo wszystko przyczyna zaniechania na pewno nie była po stronie Pani Redaktor Felicji Grunwaldowej, ani też po stronie redaktorów-uczniów współpracujących z młodzieżą męską zrzeszoną w różnych kołach, sekcjach.

Na dzień dzisiejszy jest to sprawa nieznana. Być może w przyszłości natrafimy na ślady, które pozwolą nam dotrzeć do prawdy.

Dziś jednak, gdy znamy historię lat wojny i okres powojennego zniszczenia kraju, unicestwienie ludzkości, uszczuplenie kadr nauczycielskich wiemy, że zaraz po wojnie z braku nauczycieli, skrócono kształcenie na poziomie średnim o 1 rok w stosunku do 5-letniego kształcenia seminaryjnego. Taki cykl kształcenia trwał 22 lata, aż do 1958 r., kiedy to zapoczątkowano kształcenie 5-letnie w liceum pedagogicznym (zrównujące się z dawnym kształceniem seminaryjnym).

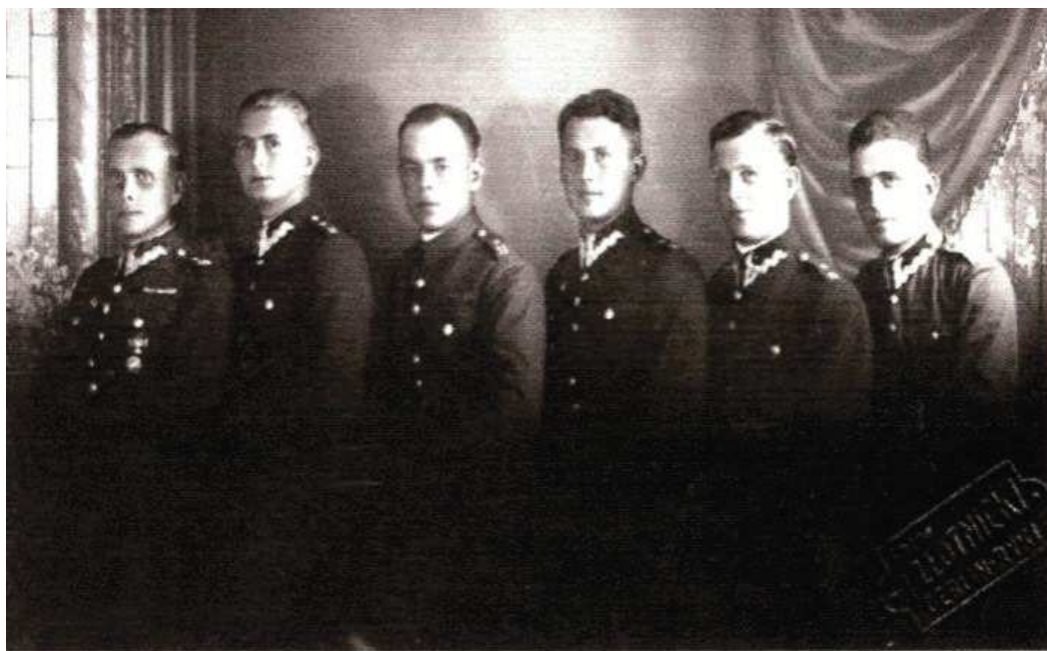
**Tabela 2. Wybrane biogramy absolwentów
Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach**

Nazwisko i imię	Data urodzenia	Data zgonu	Żył lat	Rok ukończenia seminarium
Boruciński Feliks	7.04.1900	1945	45	1923
Staszewski Feliks	16.11.1901	29.07.2001	100	1923
Lipiński Stefan	2.08.1905	24.09.1984	79	1924
Tokarski Stefan	22.04.1903	03.1992	86	1924
Romanowski Antoni	30.04.1905	1991	86	1925
<i>Brak biogramu przedstawiciela roku</i>				1926
Koryciński Jan	3.03.1908	26.09.1984	76	1927
Uziębło Jan	9.04.1907	1.06.1981	75	1927
Jasiński Józef	18.03.1907			1928
Tajchert Jan	1.07.1908	20.01.1945	37	1928
Bylicki Antoni	6.06.1906	29.04.1978	74	1929
Dylewicz Czesław	1906	31.12.1988	82	1929
Goś Stanisław	16.12.1907	5.03.1996	89	1929
Potyra Antoni	1910	1989	79	1929
Szymański Stanisław	1.01.1908	16.06.1982	74	1929
Posiadała Stanisław	18.05.1907	13.02.1988	81	1930
Boruc Michał	25.09.1910	27.01.1985	75	1931
Lalak Stanisław	13.12.1909	24.06.1964	55	1931
<i>Brak biogramu przedstawiciela roku</i>				1932
Padzik Mieczysław	15.12.1906			1933
Żaczek Bolesław	9.10.1910	1.02.1981	71	1933
Chmielewski Marian	3.07.1914	7.12.1998	84	1934
<i>Brak biogramu przedstawiciela roku</i>				1935
Piwowarczyk Marian	14.07.1915	18.12.1969	54	1936



BORUCIŃSKI FELIKS – syn Władysława i Karoliny, ur. 7 kwietnia 1900 r. w Kałuszynie. W roku 1905 wraz z rodzicami wyjechał do Siedlec, gdzie przebywał niezmennie przez 18 lat. Tu ukończył szkołę podstawową, a 15 czerwca 1923 r. Seminarium Nauczycielskie. O jego uczuciach patriotycznych świadczy fakt, że w czasie nauki w szkole w roku 1920 zgłosił się do wojska jako ochotnik. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w ciągu trzech lat zmieniał miejsce pracy zanim znalazł szkołę, w której pozostał na stałe i tak: od 1 sierpnia 1923 r. pracował w Suchożebach, od 1 sierpnia 1924 r. w Zakrzcu, od 1 sierpnia 1925 r. w Niemojkach.

Tu właśnie w Niemojkach pracował do końca 1939 r. i nadal prawie przez cały okres okupacji. Ukończył szkołę podchorążych jako podporucznik i przeszedł do rezerwy w 1931 r. W 1939 r. awansował na porucznika.



Feliks Boruciński z kolegami piąty od lewej

W szeregach AK w czasie okupacji został mianowany kapitanem, a jego pseudonim brzmiał „Bolek”. Pod koniec okupacji w 1943 r. przechwycono z podziemną prasą trzech miejscowych działaczy AK. Po przesłuchaniach i torturach stosowanych przez gestapo zostali wywiezieni. Jeden z nich nie wytrzymał tortur i przed śmiercią wydał nazwiska kilku osób zaangażowanych w podziemnej pracy AK, m.in. Feliksa Borucińskiego. Żonę Feliksa Borucińskiego, która miała małe dzieci, ubezpieczono w ten sposób, że postarano się o dokument stwierdzający separację z mężem. Boruciński przez władze AK został skierowany pod pseudonimem Henryka Witkowskiego do miejscowości Dalekie gm. Wyszaków. Tam w Zakładach Leśnych pod administracją niemiecką przebywał do końca wojny.



Feliks Boruciński szósty od lewej w ostatnim rzędzie.

Natychmiast po wyzwoleniu tych terenów w 1944 r. zgłosił się do pracy w swojej szkole w Niemojkach. Niestety niedługo dano mu się cieszyć wolnością. 22 października 1944 r. został aresztowany przez NKWD i wywieziony. Odtąd ślad po nim zaginął. Wskutek wielu starań żona dowiedziała się, że na terenie ZSRR jej męża nie było i nie ma. Taką wiadomość otrzymała przez PCK i ambasadę polską w Moskwie. Po wielu latach dowiedziała się, że jej mąż Feliks Boruciński zmarł w Orszy na terenie ZSRR w 1945 r.

W szkole w Niemojkach znajduje się tablica upamiętniająca osobę Feliksa Borucińskiego o treści następującej: „»Ty, coś walczył dla idei, chwała Ci« Feliksowi Borucińskiemu, kierownikowi Szkoły Podstawowej w Niemojkach w latach 1928-1944, żołnierzowi AK, aresztowanemu po wyzwoleniu (przez NKWD). W hołdzie uczniowie, nauczyciele, rodzina i społeczeństwo Niemojek”¹².

Niemojki – kwiecień 1966 r.



STASZEWSKI LUCJAN – syn Antoniego i Rozalii, pochodzenia robotniczego, urodził się 16 listopada 1901 r. w Krzesku pow. siedleckiego. Od 1 września 1918 r. do czerwca 1923 r. był uczniem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach. Był jednym z grona dwunastu pierwszych maturzystów tego siedleckiego zakładu kształcenia nauczycieli. Po dwóch latach nauki, uzyskawszy promocję z kursu drugiego do trzeciego, w lipcu 1920 r. wraz z dwoma kolegami – Stanisławem Bareją i Leszkiem Wysokińskim zgłosił się ochotniczo do

¹² Zarząd Oddziału ZNP w Siedlcach, Zasłużeni dla Oświaty i Wychowania, Siedlce 2005, (biogramy, s. 13-14)

wojska do 205 pp w Brześciu. Stamtąd przeniesiono ich do Warszawy na przeszkolenie. Posługiwali się bronią francuską. Ze stolicy wysłano ich na front za Ostrołękę. Wobec przeważających sił wroga stale cofali się, staczając szereg walk i potyczek. 15 sierpnia armia polska rozpoczęła kontrofensywę i wtedy pod Przewodowem Lucjan Staszewski został ranny w głowę, stracił dużo krwi i dopiero po kilku godzinach sanitariusze zabrali go z pola bitwy. Początkowo przebywał w szpitalu w Błoniu, później w Łowiczu, gdzie w żeńskim gimnazjum zorganizowano szpital wojskowy. Po przebytej operacji przebywał tam do 20 października 1920 r., po wydaniu przez władze państwowe zarządzenia o zwolnieniu uczniów i studentów do cywila wrócił do Siedlec, by kontynuować naukę w seminarium. Od 1 września 1926 r. do 1 sierpnia 1969 r. był kierownikiem Szkoły Podstawowej w Krzesku Starym pow. siedleckiego. 1 września 1969r. przeszedł na emeryturę po 46 latach pracy w zawodzie. W latach dwudziestych ukończył wakacyjny kurs pedagogiczny w Wejherowie, później polonistyczny kurs w Siedlcach oraz wakacyjny kurs ogrodniczo-pszczelarski dla nauczycieli w Ursynowie. W czasie okupacji brał udział w tajnym nauczaniu. Pracując w jawnej szkole, uczył tajnie historii i geografii Polski. Zawsze udzielał się społecznie – przez szereg kadencji był radnym w gminie Królowa Niwa, ławnikiem Sądu Powiatowego, inspektorem i kuratorem dla nieletnich, przewodniczącym gminnego Frontu Jedności Narodu, prowadził kursy dla analfabetów, był współtwórcą Domu Ludowego w Krzesku Starym, propagatorem i społecznym instruktorem pszczelarstwa. Do ZNP należał od rozpoczęcia pracy w zawodzie tzn. od roku 1923 do końca życia. Wspomina, że inspektorami szkolnymi w Siedlcach w okresie przedwojennym byli m.in. Łukaszewicz, Nowak, Mitak, Górski, Sabat. Zmarł 29 lipca 2001 r. Pochowany na Cmentarzu Centralnym w Siedlcach. Otrzymał następujące odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Obrońców Ojczyzny 1918-1921, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Odznakę ZNP-TON, Złotą Odznakę ZNP.



LIPIŃSKI STEFAN – urodził się 2 sierpnia 1905 r. w Kotuniu. Rodzice prowadzili małe gospodarstwo rolne, ojciec pracował dodatkowo w różnych instytucjach. Stefan szkołę podstawową ukończył w Kotuniu. Po uzyskaniu niepodległości w 1918 r. dostał się do Państwowego Męskiego Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach, które ukończył w 1924 r. Mając 19 lat, został zatrudniony jako nauczyciel w 6-klasowej Publicznej Szkole Powszechnej w Suchowoli, powiat Radzyń Podlaski. Dnia 3 lutego 1928 r. został na własną prośbę przeniesiony do Publicznej Szkoły Powszechnej w Krasewie, gmina Biała, w tym samym powiecie. Nauka odbywała się w kilku wiejskich domach, w różnych miejscach dużej i bardzo biednej wsi. Dzięki dużemu zaangażowaniu nauczycieli i środowiska, przy wydatnej pomocy

władz powiatowych udało się wkrótce wybudować duży, murowany, piętrowy budynek, do którego uczęszczały dzieci z kilku okolicznych wiosek. Działalność grona pedagogicznego w szkole i w środowisku ożywiała miejscową ludność, zmobilizowała do organizowania życia społecznego na wyższym poziomie: powstała straż pożarna, sklep spółdzielczy, mleczarnia, organizacja młodzieżowa. Organizatorem tych działań był kierownik szkoły Stefan Lipiński.

Wybuch wojny w 1939 r. spowodował przerwę w rozwoju miejscowości. W dniu 1 września 1939 r. cała rodzina Lipińskich przebywała na wakacjach w Kotuniu. Do Krasewa powrócili w październiku. Przez całą okupację Stefan Lipiński pracował w szkole w Krasewie. Brak było kompletu nauczycieli, gdyż niektórych okupanci aresztowali. Nauka w szkole odbywała się z licznymi przerwami. Nauczyciele uczyli nielegalnie zakazanych przedmiotów. Duża życzliwość i przychylność miejscowych rolników była niezawodna. W różnoraki sposób pomagali materialnie i szkole, i nauczycielom.

Po zakończeniu działań wojennych Stefan Lipiński rozpoczął starania o przeniesienie do szkoły w Kotuniu. Pragnął poprawić sytuację materialną, gdyż żona nigdzie nie pracowała, a troje spóźnionych w nauce dzieci trzeba było umieścić w szkołach gimnazjalnych. W sierpniu 1945 r. objął pełnienie obowiązków kierownika Szkoły Powszechnej w Kotuniu, gmina Żeliszew. Od początku włączył się energicznie do pracy społecznej w środowisku. Uzupełniał braki w wyposażeniu szkoły, dbał o wysoki poziom nauczania, organizował kursy dla dorosłych i nauczanie analfabetów. Badał i opisywał historię Kotunia, gromadził eksponaty także z różnych wykopalisk. Był uczestnikiem wielu kursów dokształcających, organizowanych przy uniwersytetach i przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, Wejherowie, Katowicach i Krakowie. Dzięki jego inicjatywie i staraniom zmieniono nazwę stacji kolejowej z Broszków na Kotuń, nadano nazwy nowym ulicom. Robił różne badania środowiskowe, a spostrzeżeniami dzielił się na konferencjach powiatowych kierowników szkół. Był abstynentem i wrogiem alkoholu. Wygłaszał wiele odczytów i pogadanek o szkodliwości picia.

Zaangażował się mocno w budowę nowej szkoły, doprowadził do zakupu działki pod budowę i wybudowania w 1961 r. dużego nowoczesnego budynku szkolnego, pierwszego w powiecie siedleckim z centralnym ogrzewaniem i sanitariatami wewnątrz. Przystąpił z całym zapałem do wyposażenia wnętrza, zaopatrzenia w pomoce naukowe i zagospodarowanie otoczenia. Zasadzono na działce wiele rzadko spotykanych drzew i krzewów. W budynku szkoły zorganizowano jedną z pierwszych w powiecie dwuletnią szkołę rolniczą, której został dyrektorem. Dbął o dobrą atmosferę pracy w szkole. Był człowiekiem bezkonfliktowym, tolerancyjnym, o wysokiej moralności. W każdym dziecku, nawet bardzo trudnym, dostrzegał także cechy pozytywne.

W latach 60-tych przez dwie kadencje był radnym powiatowym i członkiem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Przez wiele lat ze względu na trudną sytuację materialną pracował dodatkowo przy administrowaniu miejscową apteką. Wspólnie z synem, technikiem budowlanym, zbudowali dla siebie w Kotuniu domek jednorodzinny. Opuścił bardzo uciążliwe mieszkanie w szkole.

W 1969 r. odszedł na emeryturę. Zmarł dnia 24 września 1984 r. u ciotki w Warszawie. Pochowany został na cmentarzu w Kotuniu¹³.



TOKARSKI STEFAN – urodził się 22 kwietnia 1903 r. w Kotuniu. Pochodził z rodziny chłopskiej. W 1924 r. ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie. Pracę nauczycielską rozpoczął 1 sierpnia 1924 r. we wsi Suchowola, powiat Radzyń Podlaski. W 1927 r. ukończył w Poznaniu Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski z zakresu śpiewu i muzyki. W dniu 18 maja 1957 r. złożył w Krakowie egzamin na nauczyciela szkół średnich w zakresie śpiewu i muzyki. Ukończył dwa centralne kursy muzyki: w Szczecinie (1948 r.) i w Bystrzycy Kłodzkiej (1956 r.). Po dwóch latach pracy w Suchowoli zeni się z nauczycielką i obydwoje zamieszkują i pracują w Szkole Podstawowej w Radzynie Podlaskim do stycznia 1940 r. Na skutek szykan i zwolnienia żony za pracę harcerską przez Gubernatora Okręgu Lubelskiego obydwoje opuszczają Radzyń Podlaski i przenoszą się do Kotunia. Stefan Tokarski przebywa na przymusowej bezczynności do dnia 31 sierpnia 1944 r. W dniu 1 września 1944 r. podejmuje pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Kotuniu i tutaj pracuje aż do przejścia na emeryturę w 1973 r. Przez trzy lata przed przejściem na emeryturę pełnił funkcję kierownika szkoły. Pracując jako nauczyciel śpiewu i muzyki, prowadził na wysokim poziomie chór szkolny i skrzypcowy zespół muzyczny. Młodzież z tych zespołów zajmowała wysokie lokaty w zawodach państwowych i wojewódzkich. Wielu uczniów ukończyło średnie szkoły muzyczne i studia nauczycielskie o kierunku wychowanie muzyczne. Przez okres 6 lat Stefan Tokarski był kierownikiem Ogniska Metodycznego Śpiewu w Siedlcach. Instruował nauczycieli muzyki w wielu szkołach na terenie powiatu. Za pracę swą otrzymał wiele dyplomów i odznaczeń, w tym Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski w 1980 r. W 1975 r. sprzedaje swą posiadłość w Kotuniu i przenosi się z rodziną do zakupionego domu w Sulejówku. Przez cały okres pobytu na emeryturze wraz z żoną utrzymuje stały kontakt z gronem nauczycielskim i szkołą w Kotuniu. Uczestniczy w każdej uroczystości szkolnej. Zmarł w marcu 1992 r.¹⁴

ROMANOWSKI ANTONI – urodzony dnia 30 kwietnia 1905 r. w Szaniawach Matysach k/Trzebieszowa, był uczniem państwowej preparandy nauczycielskiej w Trzebieszowie od 1 lutego 1919 do 21 maja 1920 r. niniejsze świadectwo uprawniało do wstąpienia bez egzaminu na pierwszy kurs państwowych seminariów nauczycielskich. Pracę zawodową podjął w 1925 r. w Szkole Powszechniej w Krzesku Nowym razem ze Stanisławem Drabarkiem, kolegą z ławy

¹³ Tamże, s. 53-54.

¹⁴ Tamże, s. 95.

szkolnej. Pracował w tej szkole do wybuchu wojny w 1939 r. Po wojnie do 1950 r. pracował w Łukowie, następnie do 1972r. w szkole w Szaniawach. Był uzdolnionym nauczycielem, grał na akordeonie, prowadził chóry szkolne, zaś na różnych uroczystościach szkolnych, rocznicowych solo lub w zespole prezentował różne pieśni patriotyczno-religijne.

Zmarł w 1991 r., w 86 roku życia

Informacja pochodzi od syna Zbigniewa, ur. w 1951 r.,
zam. w Łomiankach k/Warszawy

PAŃSTWOWA PREPARANDA NAUCZYCIELSKA
w Frebeisowie

№ 13 Rok szkolny 1920

Świadectwo
Romowski Antoni

urodzony dnia 30 kwietnia 1905 roku w Szaniawach k. Łukowa
religii rymsko-katolickiej był uczniem państwowej preparandy
nauczycielskiej w Frebeisowie od 1 lutego 1919 r.
do 29 maja sprawował się w ostatnim półroczu b. dobrze
i po złożeniu egzaminu przed podpisaną Komisją Egzaminacyjną otrzymał oceny następujące:

POSTĘP:	
OCENY: Dobrze (4), bardzo dobrze (5), dosłownie (3), nie dosłownie (2).	w nauce religii <u>b. dobrze</u>
	w języku polskim <u>dosłownie</u>
	w języku <u>dosłownie</u>
	w historii Polski <u>dosłownie</u>
	w geografii <u>dosłownie</u>
	w matematyce <u>dosłownie</u>
	w przyrodzie <u>dosłownie</u>
	w rysunku <u>dosłownie</u>
	w śpiewie <u>b. dobrze</u>
	w gimnastyce <u>b. dobrze</u>
	w kaligrafii <u>b. dobrze</u>

Niniejsze świadectwo uprawnia do wstąpienia bez egzaminu na pierwszy kurs państwowych seminarjów nauczycielskich. (W czasie nauki pobrał stypendjum z funduszków państwowych w łącznej kwocie..... z obowiązkiem kształcenia się na nauczyciela w seminarjach nauczycielskich)


w Frebeisowie dnia 29 maja 1920 r.

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI EGZAMINACYJNEJ: M. Górný

KIEROWNIK PREPARANDY: M. Kuczmowski

CZŁONKOWIE KOMISJI:

H. Świercz
H. Buchowiec



Ks. Smack

Preparanda była to szkoła przygotowująca do podjęcia nauki tylko w seminarium nauczycielskim bez konieczności zdawania egzaminu wstępnego.



KORYCIŃSKI JAN – urodził się 3 lutego 1908 r. w Trębicach Dolnych, pow. siedlecki w rodzinie chłopskiej. Rodzice Piotr i Bronisława prowadzili niewielki gospodarstwo rolne lichej ziemi i wychowali 7-ro dzieci. Mimo trudnych warunków dbali o ich wykształcenie. Jan po ukończeniu szkoły powszechnej wstąpił do Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach i ukończył je w 1927 r. W okresie od 12 lipca 1927 do 20 września 1928 r. odbył zasadniczą służbę wojskową. W czasie nauki wyróżniał się wśród kolegów inteligencją, pracowitością, odwagą. Zarabiał na swe utrzymanie udzielając korepetycji. W wojsku odznaczał się dobrymi wynikami w sporcie, zawodach strzeleckich, jeździe konnej. Nie przyjął propozycji zostania na stałe w wojsku. W czasie pracy zawodowej w szkole był wielokrotnie powoływany na ćwiczenia wojskowe i otrzymał stopień wojskowy podporucznika rezerwy. Pracę nauczycielską podjął w Szkole Powszechnej w Krześlinie w dniu 1 listopada 1928 r. Pracował kolejno w szkole w Czajkowie (1 wrzesień 1930 r.-31 październik 1930 r.), w Radzikowie (1 listopad 1930 r.-31 sierpień 1931 r.) oraz w Szkole Publicznej Powszechnej III stopnia w Żeliszewie od 1 września 1931 r. do 12 września 1944 r., gdzie pełnił funkcję kierownika. W marcu 1929 r. zdał egzamin praktyczny przed Państwową Komisją Egzaminacyjną na nauczyciela publicznych szkół powszechnych. Pracując w Żeliszewie ożenił się z Bronisławą i tam urodziło się ich troje dzieci: dwie córki i syn. Czynnie uczestniczył w budowie nowej szkoły, której wkrótce został kierownikiem. Jednocześnie kształcił się. W dniu 22 czerwca 1939 r. ukończył dwuletni kurs na Wydziale Pedagogiki Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Był wyróżniającym się studentem profesor Heleny Radlińskiej. Tam poznał Aleksandra Kamińskiego i Janusza Korczaka. Prowadził ożywioną działalność kulturalno-oświatową, organizując w okolicznych wsiach świetlice, Koła Logi Obrony Kraju.

Propagował idee spółdzielczości, prowadził kursy dla młodzieży i dorosłych. Był ściśle związany z ruchem ludowym. Zdobywał sobie uznanie i szacunek społeczeństwa. Bezinteresownie życzliwy i wrażliwy na potrzeby innych, pomagał mieszkańcom w załatwianiu ich osobistych spraw. Był bardzo towarzyski, o dużym poczuciu humoru. Mówił ciekawie, porywająco wtrącając anegdoty i żarty, świetnie tańczył, grał w karty i piłkę siatkową. Miał duży autorytet wśród miejscowych nauczycieli i zwykłych ludzi. W marcu 1939r. został zmobilizowany i był w wojsku do końca kampanii wrześniowej. Gdy wybuchła wojna, walczył w składzie wojsk dowodzonych przez generała Bortnowskiego. Brał udział w bitwach pod Bydgoszczą, Kutnem, nad Bzurą, w Puszczy Kampinoskiej i na Woli w Warszawie. Po kapitulacji Warszawy wrócił do Żeliszewa.

Zaczął pracę w szkole i od jesieni podjął pracę konspiracyjną, gromadził broń i amunicję. W grudniu 1939 r. został zaprzysiężony w ZWZ. Zorganizował komórkę AK, której został dowódcą. Przyjął pseudonim „Krop”. Była to I kompania obwodu „Jesion” Siedlce. Kompania ta działała na terenie II ośrodka i obejmowała gminy Żeliszew, Skórzec i Wodynie. Zastępcą komendanta ośrod-

ka był porucznik Ludwik Szajda, kierownik Szkoły Powszechnej w Kotuniu. W tym samym roku, jako delegat ZNP z ramienia Tajnej Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury w Siedlcach, przystąpił do organizacji tajnego nauczania na terenie gminy Żeliszew i prowadził je do 15 sierpnia 1944 r. przez cały czas okupacji, jako dowódca placówki AK z terenu trzech gmin organizował sabotaż i dywersję na linii kolejowej Warszawa – Brześć, np. w Brozskowie, Koszewnicy, Borkach Kosach. Zorganizował kurs szkoły podoficerskiej w 1941 r. i szkoły podchorążych w 1942r. organizował do współpracy nauczycieli podoficerów wojskowych, w tym komendanta granatowej policji w Kotuniu. Utrudniał oddawanie kontyngentów dla Niemców, wywożenie młodzieży na roboty do Niemiec. Pomagał ukrywać się siedmiu jeńcom radzieckim zbiegłym z obozu pod Suchożebami oraz wielu Żydom. Organizował pomoc dzieciom Zamojszczyzny, zabranym z wagonów na stacji Brozsków. Zorganizował produkcję min do wysadzania pociągów. Dawał schronienie wielu prześladowanym i poszukiwanym przez Niemców. Współpracował z dowódcą GL Czesławem Osińskim. Żona Bronisława dzielnie znosiła wielkie zaangażowanie w działalność partyzancką i częstą nieobecność w domu, pracując ponad siły, aby utrzymać rodzinę.

Po zakończeniu wojny Jan Koryciński przystąpił do pracy oświatowej. W okresie od 12 września do 7 listopada 1944 r. pracując w Inspektoracie w Siedlcach, zorganizował sześć szkół podstawowych. Do 31 marca 1945 r. pracował w Kuratorium w Lublinie, skąd powrócił do Żeliszewa. Działalnością J. Korycińskiego zainteresowało się NKWD i Urząd Bezpieczeństwa. Był podejrzewany i wielokrotnie przesłuchiwany. Uciekł z aresztu, wyskakując z pierwszego piętra pałacu w Żeliszewie. W kwietniu 1945 r. cała rodzina po kryjomu w nocy opuściła Żeliszew i przeniosła się do Łodzi. Nikt z miejscowych ludzi nie wiedział, gdzie się znajdują. W Łodzi podjął pracę w szkole spółdzielczej, a później w Technikum Statystycznym, gdzie – jako zastępca dyrektora pracował do 1 września 1958 r., w okresie od 1 września 1958 r. do 31 sierpnia 1963 r. pracował w Kuratorium jako kurator. Przez cztery lata był zastępcą dyrektora – w Technikum Włókienniczym, a następnie do 31 sierpnia 1973 r. nauczycielem w Liceum Ekonomicznym. Kształcąc się na Wydziale Humanistycznym Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego, uzyskał dyplom mgr. filozofii (6 września 1950 r.).

W czasie pobytu w Łodzi wkładał dużo pracy w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych nauczycieli. Wykładał w Studium Nauczycielskim dla nauczycieli szkół zawodowych oraz na wielu kursach wakacyjnych. Był aktywnym członkiem ZNP, pełnił w nim różne funkcje, był członkiem Sądu Koleżeńckiego przy Okręgu ZNP w Łodzi. W 1973 r. odszedł na emeryturę. Za swoją pracę uzyskał następujące odznaczenia: nadane przez Ministerstwo Obrony Narodowej w Londynie – Medal Wojska MON, Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami MON, Krzyż Armii Krajowej MON; odznaczenia nadane w Polsce – Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal 10-lecia PRL, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złota Odznaka ZNP, Odznaka Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego, Krzyż Partyzancki, Honorowa Odznaka Miasta Łodzi, Medal Zwycięstwa i Wolności.

Zmarł 26 września 1984 r. w Łodzi. Został pochowany na Cmentarzu Północnym w Warszawie w kwaterze AK. W pogrzebie uczestniczyła delegacja żołnierzy AK z Siedlec ze sztandarem Oddziału.

W dniu 13 października 2003 r. w Żeliszewie odbyła się uroczystość poświęcona pamięci Jana Korycińskiego. W budynku szkolnym odsłonięto pamiątkową tablicę z napisem:

mgr Jan Koryciński 1908-1984
Nauczyciel kierownik tej szkoły 1931-1944,
Organizator tajnego nauczania.

W ruchu oporu od 1.I.1940 r. ZWZ – Armia Krajowa.

Por. pseudonim „Krop” Komendant Obwodu AK „Ogródek II” Żeliszew.

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim i in.

13 X 2003 r. Żołnierze Armii Krajowej i Rodzina.

W uroczystości wzięli udział byli żołnierze AK, poczty sztandarowe z Kotunia i Skórca, córki oraz liczne miejscowe społeczeństwo¹⁵.



UZIĘBŁO JAN – urodzony 9 kwietnia 1907 r. w Siedlcach. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej nr 4 w Siedlcach w 1921 r. został przyjęty na kurs Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach. Świadectwo dojrzałości tego seminarium otrzymał w 1927 r. Pracę zawodową rozpoczął 1 września 1927 r. w Szkole Podstawowej w Wodyniach. W 1928 r. został przeniesiony do pracy w Szkole Powszechnej w Domanicach. W roku 1929 wraz z żoną Marią, nauczycielką rozpoczął pracę nauczycielską w Mokobodach. W 1931 r. przeniósł się wraz z rodziną do pracy zawodowej w Domanicach aż do roku 1944. W grudniu 1939 r. wstąpił do konspiracyjnej organizacji ZWZ, późniejszej AK, pełniąc funkcję referenta informacji i propagandy na terenie Domanic i Wiśniewa. Przybrał pseudonim „Doman”. Brał też w tym czasie udział w walkach zbrojnych z okupantem. W okresie okupacji był kierownikiem Szkoły Powszechnej w Domanicach. Po ujawnieniu się w Komisji Likwidacyjnej Okręgu Warszawskiego AK został aresztowany i osadzony w więzieniu. Otrzymał karę dożywotniego więzienia, lecz po kilkumiesięcznym pobycie uniewinniony i zwolniony. Po wojnie i zwolnieniu z więzienia powrócił do pracy nauczycielskiej w Domanicach. W latach 1946-1952 był równocześnie instruktorem do walki z analfabetyzmem w gminie Domanice. W latach 1948-1949 ukończył korespondencyjny związkowy WKN. Już przed II wojną światową rozpoczął aktywną działalność społeczną. Z jego inicjatywy i zaangażowania powstał Komitet Społeczny, który w latach 1936-1939 wybudował budynek szkoły w Domanicach. W 1939 r. pod jego przewodnictwem

¹⁵ Tamże, s. 42-44.

wybudowano Dom Kultury w Domanicach (został spalony w czasie działań wojennych).

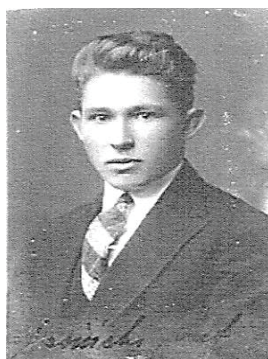
Z niesłabnącym zapalem działa społecznie i po wojnie. W 1959 r. znów zakłada Społeczny Komitet Budowy Wiejskiego Domu Kultury w Domanicach. Dom ten zostaje wkrótce wybudowany. W 1963 r. staraniem Jana Uziębły wybudowano Wiejski Ośrodek Zdrowia w Domanicach. Był także radnym w gminie Domanice przez kilka kadencji. Pracę w ZNP rozpoczął w roku 1945 i kontynuował do roku 1975. Najpierw był prezesem Ogniska ZNP gminy Domanice i Wiśniewa. Od roku 1961 pełnił funkcję wiceprezesa Oddziału Powiatowego ZNP w Siedlcach, a od 1969 r. prezesa Oddziału Powiatowego ZNP w Siedlcach. Funkcję tę pełnił kilkakrotnie aż do 1976 r. równocześnie był prezesem Rady Zakładowej ZNP miasta Siedlce.



Nauczyciele Szkoły Powszechnej w Domanicach 1939 r.
Siedzą od lewej: Jan Uziębły, Eleonora Chadajewska; stoją od lewej NN,
Zofia Uziębły, Andrzej i Paulina Kłymowie

Z dniem 1 września 1974 r. przeszedł na emeryturę, ale nie przerwał swojej pracy społecznej w ZNP. Był człowiekiem niezwykle aktywnym zarówno w działalności ZNP, jak i w wielu innych dziedzinach życia społecznego i kulturalnego. Wraz z żoną Marią zaangażował się w założenie i prowadzenie Zespołu Pieśni i Tańca – „Trzy Pokolenia” w Domanicach. Był nieprzeciętną osobowością, człowiekiem o wysokiej kulturze osobistej i odpowiedzialności.

Za liczne zasługi otrzymał odznaczenia i ordery: Brązowy Medal za długoletnią służbę, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Zasłużony Nauczyciel PRL, Medal Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego, Złota Odznaka ZNP, Zasłużony Działacz Kultury¹⁶.



JASIŃSKI JÓZEF – urodził się 19 marca 1907 r. w Łukowie, syn Józefa Jasińskiego i Aleksandry Borkowskiej. Ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Siedlcach w 1928 r. Egzamin praktyczny na nauczyciela szkoły powszechnej złożył w 1932 r. od roku szkolnego 1929/30 do 1937/38 pracował jako nauczyciel w szkołach powszechnych w Stawie Ujazdowskim, Gruszcze Dużej (woj. lubelskie, pow. zamojski), Ceranowie i Przewozie Nurskim.

W roku szkolnym 1937/38 ukończył Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski.

Okręg Szkolny Warszawski

PAŃSTWOWY WYŻSZY KURS NAUCZYCIELSKI
w Warszawie

Nr. 65 1937 Rok szkolny 1937/38

ŚWIADECTWO

Pan Józef Jasiński
urodzony dnia 19 marca 1907 r. w Łukowie
(powiat Łukowski) religii (wyznania) rym.-katol.
nauczyciel 1-kl. szk. powsz. w Ceranowie sturskim
w powiecie wołowskiem
udowodnił w myśl § 15 Statutu Wyższych Kursów Nauczycielskich (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. z r. 1928, Nr. 9, poz. 153) ukończenie państw. ośm. etanowej w Siedlcach w 1928 r. świad. dypl. nr. 16 i
stwierdzenie post. egzam. na naucz. szk. powsz. w ośm. etan. w 1932 r. świad. nr. 54;
oraz 8-letnią służbę w szkolnictwie w ciągu lat szkolnych od 1929/30 do 1937/38 a mianowicie w szkołach powszechnych w Stawie Ujazdowskim, Gruszcze Dużej, Ceranowie i Przewozie Nurskim.

Na mocy powyższego dopuszczony w charakterze eksternu, zdawał po raz pierwszy w termin 18.05.1938 r. w roku 1937 egzamin w zakresie nauk objętych przez program Wyższych Kursów Nauczycielskich i otrzymał następujące stopnie:

Dział A. | z psychologii i pedagogiki z dydaktyką dostateczny
| z wiadomości o Polsce współczesnej dostateczny

Dział B. | z matematyki dobry
| z psychologii wytworzył dobry
| z
| z
| z

Ogólny wynik dobry

Nadto Pan
wykazał, że przedmiotów grupy
może uczyć w języku

Świadectwo powyższe daje Panu Józefowi Jasińskiemu kwalifikacje dodatkowe, przewidziane w art. 15 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 258 i Nr. 53, poz. 512).

w Warszawie dnia 20 listopada 1937 r.

CZŁONKOWIE KOMISJI EGZAMINACYJNEJ:

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI EGZAMINACYJNEJ:

DYREKTOR (KIEROWNIK) KURSU:

Skala stopni: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

¹⁶ Tamże, s. 97-98.



Józef Jasiński pierwszy z prawej.

Informacje przekazała kuzynka Maria Jasińska.



TAJCHERTJAN CZESŁAW – urodził się 1 lipca 1908 r. w Siedlcach. W 1928r. ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie im. Józefa Piłsudskiego. W 1931 r. podjął pracę nauczycielską w Szkole Podstawowej w Czuryłach. Później został jej kierownikiem. Był aktywnym działaczem społecznym.

Od 1936 r. prowadził Związek Rezerwistów gminy Czuryły. Dużo pracy włożył w wykonanie Pomnika Poległym Żołnierzom 1920 r. w Zawadach. Pomagał w prowadzeniu organizacji społecznych i politycznych takich jak: PSL, Kółko Rolnicze. 23 marca 1939 r. został zmobilizowany, a we wrześniu tegoż roku rozpoczął szlak bojowy (m.in. był uczestnikiem bitwy nad Bzurą).

W październiku 1939 r. wrócił do Czurył i zaczął ponownie pracować jako nauczyciel. Był założycielem i dowódcą Związku Walki Zbrojnej w Czuryłach. W latach 1942-1943 prowadził tajne nauczanie oraz kursy rolnicze, których ukończenie chroniło absolwentów od przymusowej pracy w Niemczech.

W 1942 r. zorganizował Szkołę Młodych Podoficerów. W czerwcu 1944 r. współorganizował akcję „Burza”. Jako dowódca akcji, w lipcu 1944 r. zapobiegł wysadzeniu mostu kolejowego przez opuszczających Siedlce Niemców.

W sierpniu 1944 r. Jan Tajchert podjął się organizacji Kuratorium Oświaty w Lublinie, zaś we wrześniu tegoż roku zajął się organizacją Szkoły Powszechnej w Czuryłach. 28 października 1944 r. NKWD aresztowało porucznika Jana Czesława Tajcherta.

30 marca 1994 r. Centralne Archiwum Federacji Służb Kontrwywiadu zawiadomiło, że: „polski obywatel Tajchert Jan z wyroku Wojennego Trybunału skazany został na najwyższy wymiar kary – rozstrzelanie. Wykonanie wyroku miało miejsce 20 stycznia 1945 r. w mieście Brześć”.

BYLICKI ANTONI – urodził się 6 czerwca 1906 r. w Czemiernikach, powiat Radzyń Podlaski, woj. lubelskie.

Po ukończeniu szkoły podstawowej i kilkuletniej przerwie w nauce – spowodowanej trudnymi warunkami materialnymi, wstępuje do Seminarium Nauczycielskie w Siedlcach, które ukończył w 1929 r. Już w szkole podstawowej i seminarium nauczycielskim wyróżniał się dużymi zdolnościami artystycznymi – malował, rzeźbił, dekorował szkoły na różne uroczystości szkolne i państwowe. Po ukończeniu Seminarium został skierowany do pracy w utworzonych wówczas w Siedlcach Centralnych Pracowniach Szkolnych (ul. Błonie), gdzie był kierownikiem pracowni technicznych dla chłopców z siedleckich szkół powszechnych. Następnie pracował w Szkole Podstawowej w Mokobodach. Rozmiłowany w sztuce nadal rzeźbi, maluje (np. ołtarz w kościele w Mokobodach), interesuje się historią sztuki. Jego zdolności i zamiłowania stają się powszechnie znane, zostaje skierowany na studia do Państwowego Instytutu Robót Ręcznych w Warszawie, który kończy z wyróżnieniem.

W czasie okupacji pracował w Szkole Podstawowej w Mokobodach, a równocześnie wspólnie z żoną Łucją zorganizował tajne nauczanie w kompletach gimnazjalnych, którymi kierował. Kształciło się na nich przez okres okupacji około 80 uczniów. Po wojnie brał udział w zwalczaniu analfabetyzmu. Był wtedy kierownikiem Szkoły Podstawowej w Mokobodach. W 1945 r. został przeniesiony na stanowisko nauczyciela rysunku Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana St. Żółkiewskiego w Siedlcach. W tymże Liceum pracował do 1952 r., pełniąc przez ostatnie dwa lata funkcję wicedyrektora. Uczył też dodatkowo w kilku szkołach zawodowych, a później rysunku i zajęć praktycznych w Liceum Pedagogicznym w Siedlcach. Równocześnie pogłębia swą wiedzę ogólną i zawodową, zdobywając dyplomy uprawniające do nauczania rysunku, liternictwa, kostiumologii, kreślarstwa, historii sztuki oraz geografii w liceach ogólnokształcących i szkołach zawodowych. Od marca 1951 r. do sierpnia 1962 r. pracuje na stanowisku kierownika Wydziału Oświaty Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Siedlcach. Są to lata jego wielkich osiągnięć. Można do nich zaliczyć wybudowanie w Siedlcach trzech dużych szkół podstawowych, dwóch przedszkoli, Domu Kultury Dzieci i Młodzieży oraz budynku na świetlicę z dożywianiem. Nowe placówki oświatowe zaopatrzone w sprzęt i pomoce naukowe. Wiele prac związanych z nowymi obiektami jak i z unowocześnieniem starych placówek wykonano w popularnych wtedy czynach społecznych, wyróżniających się nie tylko w formie pieniężnej, ale w gorącym poparciu czynami

rozwoju szkolnictwa oraz w skupieniu wokół szkół i ich spraw szerokich rzesz społeczeństwa siedleckiego. Antoni Bylicki jest głęboko związany z życiem społecznym i artystycznym Siedlec i całego powiatu.

Przez siedem lat był członkiem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Siedlcach, a radnym do końca swego pracowitego życia. Współpracował przez kilka lat z Teatrem Miejskim w Siedlcach w sprawach sceniczno-dekoracyjnych. Miał duże osiągnięcia w zakresie krzewienia kultury plastycznej miasta i powiatu. W różnych środowiskach organizował odczyty z przezroczami o różnych dziełach sztuk pięknych, prowadził kursy dla kierowników świetlic wiejskich w zakresie estetyki i dekoracji wnętrz. Od chwili powstania w Siedlcach Studium Nauczycielskiego we wrześniu 1962 r. do przejścia na emeryturę, tj. 31 sierpnia 1969 r., pracował w Studium jako wykładowca i kierownik Wydziału Wychowania Technicznego i Plastycznego.

Zmarł 29 kwietnia 1978 r. i jest pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Centralnym w Siedlcach¹⁷.



DYLEWICZ CZESŁAW – urodził się w 1906 r. Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Siedlcach ukończył w 1929 r. Po jego ukończeniu został skierowany do pracy w Szkole Podstawowej w Przesmykach. W 1934 r. został kierownikiem nowo utworzonej szkoły. Funkcję tą pełnił do 1938 r.

W 1931 r. wybrany został Naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Przesmykach. Zorganizował tu orkiestrę dętą. Czynnie angażował się również w działalność Związku Strzeleckiego na terenie gminy Przesmyki. Od 1933 r. włączył się w budowę Domu Strzeleckiego i szkoły w miejscowości Rzewuski Zawady, a do pracy zmobilizował większość mieszkańców wymienionej wsi. Pomysł usypania w miejscowości Rzewuski Zawady kopca na wzór Kopca Kościuszki w Krakowie powstał podczas zebrania gospodarzy wsi Rzewuski Zawady. Podrzucił go Czesław Dylewicz, a gospodarze podchwycili ideę, by uczcić pierwszą rocznicę śmierci Marszałka. Plac pod budowę udostępnił trzech gospodarzy – mały laszek leżący 7 km od Mordów. Do pracy przyłączyli się też mieszkańcy innych wsi, zaangażowali się urzędnicy starostwa i województwa. Patronat nad budową objął wojewoda lubelski. Symboliczne sypanie kopca przez mieszkańców całej gminy Przesmyki nastąpiło 12 maja 1936 r. Do mieszkańców Zawad dołączali ludzie z innych miejscowości, a praca przy budowie kopca pokazywała jedność ludu podlaskiego. Co ciekawe, nie tylko Polacy sypali ten kopiec – przyłączyli się Żydzi z Mordów i Łosic. Do pracy zgłosiło się ponad 1200 osób, przywieziono około 1350 furmanek z piachem. Jego średnica w podstawie wynosiła 22 m, obwód około 63 m, a wysokość 12 m.

¹⁷ Tamże, s. 15-16.

W 1938 r. objął stanowisko Kierownika Szkoły Podstawowej w Gostchorzy. Podczas II wojny światowej dowodził siedleckim oddziałem Kedywu AK. Przed wkroczeniem do Siedlec oddziałów sowieckich, realizując założenia Akcji „Burza”, oddział partyzancki dowodzony przez Dylewicza „Krukowskiego” bronił przed wysadzeniem przez oddziały niemieckie kościoła katedralnego, elektrowni oraz mających strategiczne znaczenie mostów kolejowych na trasie Siedlce-Warszawa. Od „wyzwolenia” Siedlec i okolic przez Sowietów pilnie poszukiwany przez NKWD i siedleckie UB. Ukrywał się w Przesmykach, Raczynach, Zawadach i samych Siedlcach. Aresztowany i uwięziony wiosną 1945 r. Amnestionowany.

Odznaczenia: Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militarii, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi.

Zmarł 31 grudnia 1988 r. w Warszawie.

Informację uzyskano z Uchwały nr X z 1998 r. Rady Miasta Siedlce dot. Nadania nazwy ulicy im. Czesława Dylewicza.



GOŚ STANISŁAW – Urodził się 6 grudnia 1907 r. w Czołomyjach, powiat siedlecki w rodzinie chłopskiej. Ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie im. J. Piłsudskiego w Siedlcach w 1929 r. oraz Wyższy Kurs Nauczycielski w Poznaniu w 1936 r.

Pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczął w Czepielinie, gdzie poza nauczaniem udzielał się społecznie w Kole Młodzieży Wiejskiej „Wici” i w Ochotniczej Straży Pożarnej w charakterze sekretarza zarządu. Następnie pracował w Szkole Powszechnej w Hołudli, gdzie założył koło teatralne dla młodzieży wiejskiej. We wsi rodzinnej Czołomyje poza pracą nauczycielską brał czynny udział w budowie domu ludowego.

Na własną prośbę w 1933 r. objął pracę w Krzesku Nowym. Dnia 1 sierpnia 1933 r. powierzono mu stanowisko kierownika 7-klasowej Szkoły Powszechnej w Seroczynie. W 1937 r. brał udział w strajku nauczycieli ZNP.

W 1938 r. był inicjatorem i organizatorem uroczystego nadania szkole w Seroczynie imienia ks. Wawrzyńca Lewandowskiego, uczestnika Powstania Styczniowego w 1863 r.

Poza pracą zawodową pracował w Spółdzielni Spożywców „Społem” jako członek rady Nadzorczej – do wybuchu wojny w 1939 r. W czasie okupacji niemieckiej został wybrany na prezesa zarządu spółdzielni, rozszerzając jej działalność na wytwórczo-budowlaną. W okresie od 15 listopada 1939 r. do 31 lipca 1944 r. brał czynny udział w zorganizowanym tajnym nauczaniu.

Wiosną 1944 r. brał udział w położeniu fundamentów pod dom spółdzielczy, który 24 lipca 1949 r. przeznaczono na ośrodek zdrowia dla okolicznych wsi.

Dnia 1 grudnia 1944 r. oddelegowany został do pracy w Inspektoracie Szkolnym w Siedlcach. Jako podinspektor pow. siedleckiego pracował na odcinku odbudowy zniszczonych budynków szkolnych.

W 1947 r. podjął równorzędne stanowisko w Kłodzku, woj. wrocławskie. Po trzech latach objął stanowisko inspektora szkolnego w Świdnicy, woj. wrocławskie. Od 1 lutego 1952 r. został naczelnikiem wydziału planowania Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu.

W okresie 1953-1974 pracował w Ministerstwie Oświaty w Warszawie jako wizytator, naczelnik wydziału, starszy radca i ekspert.

W 1974 r. przeszedł na emeryturę.

Odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem KEN, Odznaką TON, Złotą Odznaką ZNP.

Zmarł 5 marca 1996 r. w Warszawie.



Informacje uzyskano od córki Barbary Żółkiewskiej z Warszawy

8

Państwowe SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIE *Myśkie*
im. *Mł. Józefa Piłsudskiego* w *Siedlcach*

Nr. *7*
1929*

Świadectwo dojrzałości

Gos Stanisław
urodzony dnia *6 grudnia 1907* r. w *Castomyjach*
(powiat *Siedlecki* województwo *Lubelskie*),
religii *rzym. - katol.* po ukończeniu *5-letniej szkoły powszechnej w Siedlcach* i po
słownym egzaminie *wstępnym*
od r. szk. *1928/29* do końca r. szk. *1928/29* był uczniem
Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego im. Mł. J. Piłsudskiego
w *Siedlcach* sprawował się w ciągu ostatniego roku
szkolnego *bardzo dobrze* zdawał seminarjalny egzamin dojrzałości
(pierwszy egzamin nauczycielski) po raz *pierwszy* jako *uczeń*
i otrzymał stopnie następujące:

z nauki religii	<i>bardzo dobry</i>
z pedagogiki	<i>dobry</i>
z praktyki pedagogicznej	<i>dobry</i>
z języka polskiego	<i>dobry</i>
z języka <i>niemieckiego</i>	<i>dobry</i>
z języka	
z historii	<i>dobry</i>
z nauki o Polsce współczesnej	<i>dobry</i>
z geografii z kosmografią	<i>dobry</i>
z matematyki	<i>bardzo dobry</i>
z fizyki, chemii i mineralogii	<i>dobry</i>
z biologii	<i>dobry</i>
z higieny	<i>dobry</i>
z rysunków	<i>dobry</i>
z robót ręcznych	<i>dobry</i>

S. II.
Drukarnia Państwowa Nr. 30355, 9.10.29, 11205



POTYRA ANTONI – urodził się w 1910 r. w Przywórach Dużych. Ukończył Szkołę Powszechną w roku szkolnym 1923/24. Następnie uczył się w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Siedlcach, które ukończył w 1929 r.

Przed wojną pracował w szkołach: Wiśniew, Męczyn (w 1935 r. zawarł związek małżeński z nauczycielką Zuzanną Goralówną), Mysłów.

Po wojnie przez pewien okres nie pracował. Następnie powołano go na stanowisko kierownika Szkoły Powszechniej w Skórcu. Stąd od 1946 r. został mianowany na kierownika Szkoły Powszechniej w Niwiskach, gdzie pracował do chwili przejścia na emeryturę.



Antoni Potyra, Bolesław Rosa i Stanisława Kalinowska wśród uczniów Szkoły Podstawowej w Niwiskach

W 1955 r. ukończył Państwowy Kurs Nauczycielski.

Zmarł w 1989 r. i jest pochowany na Cmentarzu w Warszawie.

Służba wojskowa: 7 Baon Podchorążych w Śremie od 1 X 1931 r., a od 6 VI 1932, w 22 pp Siedlcach. Podczas wojny wcielony do 35 pp w stopniu sierżanta podchorążego. 6 września 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej, z której wraz z kilku kolegami uciekł w 1940 r.

Działania konspiracyjne w Okręgu III Lubelskim. Silne zgrupowanie oddziałów bojowych znajdowało się w Obwodzie 300 Woli Mysłowskiej i Osinach, gdzie komendantem obwodu był oficer rezerwy, nauczyciel z Mysłowa



ppor. Antoni Potyra „Królik”

ppor. Antoni Potyra, a szefem komórki organizacyjnej – Aleksander Pikulski ps. „Lew”. Według relacji Aleksandra Pikulskiego w tym rejonie została zapoczątkowana działalność organizacji PN (Polski Niepodległej) w pierwszym półroczu 1940 r. Zapoznał się z ideologią tej organizacji i zaprzysiął jako pierwszy jej członek w tym rejonie. Dalszy werbunek członków PN nastąpił dość szybko. W gminie Mysłów było dość dużo młodzieży w wieku 17-20 lat oraz żołnierzy z wojny obronnej 1939 r., zatem szybko zwiększyły się szeregi członków. W połowie 1941 r. został utworzony Obwód o kryptonimie 300 i powołano jego komendę, na czele, której stanął ppor. Antoni Potyra ps. „Królik”. W roku 1942 Obwód posiadał około 150 członków, którzy byli synami rolników lub rolnikami, komendant zaś nauczycielem (absolwent PSN w Siedlcach). Większość z nich posiadała własną broń lub karabiny. Jednak nie brali ani udziału w akcjach zbrojnych, byli natomiast przygotowani do zbrojnego wystąpienia w ogólnopolskim powstaniu na hasło „Burza”.

W połowie 1942 r. Obwód 300 został włączony do AK; cała grupa weszła do Rejonu 4A (2 Mysłów w Obwodzie Łuków).



Antoni Potyra (trzeci z prawej w drugim rzędzie od góry) wśród absolwentów Państwowego Wyższego Kursu Nauczycielskiego – Katowice 1955 r.

Informację uzyskano od córki Danuty Kozak z Warszawy.



SZYMAŃSKI STANISŁAW – urodził się 1 stycznia 1908 r. w Łukowcu, pow. miński. Seminarium Nauczycielskie w Siedlcach ukończył w 1929 r.

Pracę zawodową rozpoczął w powiecie sokołowskim, a następnie został skierowany do Ossowa w dawnym pow. włodawskim.

Od roku 1936 do przejścia na emeryturę przez 36 lat pracował w Szkole Podstawowej w Łysowie. Początkowo jako nauczyciel, a od 1938 r. jako kierownik szkoły.

W tamtych warunkach lokalowych i biednej wsi szybko zyskał sobie autorytet wśród społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży. Zorganizował Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Wspólnie z żoną, która była członkiem Związku Teatrów Ludowych, założył zespół artystyczny.

W czasie okupacji, poza pracą kontrolowaną przez okupanta, prowadził tajne nauczanie. W jego mieszkaniu powstała druga szkoła. Odbýwały się lekcje języka polskiego, historii, śpiewano pieśni patriotyczne, recytowano wiersze polskich poetów, czytano utwory Sienkiewicza, Prusa, Żeromskiego i innych polskich pisarzy. Ze względu na grożące niebezpieczeństwo zajęcia odbywały się podczas kursów kroju i szycia, prowadzonych przez żonę Zofię Szymańską. Chronił również młodzież przed wywożeniem do Niemiec, fałszując daty urodzenia.

Po wyzwoleniu z zapalem przystąpił do organizowania szkoły. Zniszczony budynek wymagał remontu, nie było sprzętu, a nawet opału. Ze względu na niewielkie fundusze na utrzymanie szkoły, urządzali z żoną przedstawienia ze starszą młodzieżą i w ten sposób „zarabiali” na remonty, sprzęt i pomoce. W całym powiecie znana była wystawiana przez nich sztuka przedstawiająca obrzęd ludowy pt. „Wesele lubelskie”.

Poza kierowaniem sześcioklasową, a następnie siedmioklasową Szkołą Podstawową organizował dokształcanie dorosłych.

W latach pięćdziesiątych, z jego inicjatywy zaczęła działać w Łysowie Wszechnica Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Prowadzone przez wybitnych specjalistów wykłady z rolnictwa, mechanizacji i innych dziedzin cieszyły się powodzeniem wśród mieszkańców.

W roku 1960 zorganizował Szkołę Przysposobienia Rolniczego, a następnie Zasadniczą Szkołę Rolniczą w Łysowie, którą przez wiele lat kierował. W ramach działalności tej szkoły organizowane były ciekawe wystawy rolnicze.

Był także znanym i cenionym działaczem społecznym. Wkrótce po wyzwoleniu założył Gminną Spółdzielnię SCH w Łysowie. Przez wiele lat był przewodniczącym Rady Nadzorczej PZGS i radnym GRN.

Od roku 1929 należał do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jako jego działacz organizował życie związkowe i nauczycielskie w całej okolicy.

Przez wiele lat był prezesem Ogniska ZNP w Łysowie. Konferencje Rejonowe w Łysowie znane były z ciekawych prelekcji i miłych spotkań towarzyskich, które wówczas bardzo integrowały środowisko nauczycielskie. Na każdej konferencji obok zagadnień pedagogicznych omawiane były tematy ogólne. W spotkaniach

uczestniczyli znani wówczas pisarze i poeci (m.in. Henryk Gaworowski, Tadeusz Chudy i in.) oraz politycy.

Jako doświadczony pedagog dbał o młodych nauczycieli rozpoczynających pracę w zawodzie. W ramach konferencji rejonowych organizował dla nich lekcje pokazowe, angażował ich do wszelkich prac związkowych i życiowych. Był bardzo wymagający, a jednocześnie życzliwy, dlatego każdy młody nauczyciel dużo korzystał z jego wiedzy i doświadczenia.



Pierwszy z lewej Stanisław Szymański.

Największym marzeniem Stanisława Szymańskiego była budowa pięknej, nowoczesnej szkoły. Mobilizował do tego zarówno władze, jak i miejscowe społeczeństwo. Jego starania zostały uwieńczone otwarciem w Łysowie w 1964 r. nowej szkoły – „Tysiąclatki” Nr 986. Z właściwym sobie zapałem przystąpił do jej zagospodarowania. I to się powiodło. Nie spełniło się natomiast marzenie o nadaniu szkole imienia Stefana Żeromskiego. Choć zabiegał o to wszędzie, gdzie tylko trzeba było zabiegać, oraz angażował grono nauczycielskie i młodzież szkolną do popularyzowania twórczości pisarza. Pisarz bowiem przez pewien czas przebywał

w Łysowie jako nauczyciel syna ówczesnej dziedziczki, a w roku 1964 mijła setna

rocznica jego urodzin. Pragnął również Stanisław Szymański, by odrestaurowano dworek, w którym przebywał Stefan Żeromski. Szkoła otrzymała jednak inne imię, a dworek uległ całkowitemu zniszczeniu.

W Łysowie przepracował Stanisław Szymański 36 lat. W tym czasie wykształcił dwa pokolenia łysowian. Rozmawiał w zawodzie nauczycielskim swoje trzy córki, które są nauczycielkami. Był człowiekiem o wszechstronnych zainteresowaniach. Znakomity pedagog i wychowawca, wspaniały nauczyciel matematyki i przedmiotów pokrewnych, był jednocześnie miłośnikiem literatury i teatru, kochał muzykę. Pięknie grał na skrzypcach, a także prowadził w szkole zespół instrumentalny.

Za wieloletnią wzorową pracę był wyróżniany, nagradzany i odznaczany. Otrzymał m.in. Srebrny Krzyż Zasługi, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznakę ZNP.

Zmarł 16 czerwca 1982 r. Pochowany na cmentarzu w Łysowie¹⁸.

¹⁸ Tamże, s. 92-94.



POSIADAŁA STANISŁAW – ur. 18 maja 1907 r. w Kopciach, gmina Domanice. Uczęszczał do Szkoły Powszechnej w Domanicach i Siedlcach. W 1930 r. ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Siedlcach. W latach 1930-1931 odbywał czynną służbę wojskową w Szkole Podchorążych Piechoty w Śremie.

Po powrocie z wojska czekał prawie dwa lata na pracę w szkole. W 1933 r. przeniósł się do powiatu hrubieszowskiego, gdzie pracował jako nauczyciel aż do wybuchu wojny w 1939 r. W czasie okupacji powraca do Siedlec i pracuje w szkołach w Mokobodach i Domanicach. Organizuje komplety tajnego nauczania, angażując się do pracy w ruchu oporu. Pełnił funkcję komendanta AK w Domanicach. W listopadzie 1944 r. został zmobilizowany do służby w Ludowym Wojsku Polskim. Kampanię wojenną przeszedł w stopniu oficera szlakiem 2. Armii WP od Lublina przez Warszawę, Odrę, Nysę aż do Drezna w maju 1945 r. W listopadzie 1945 r. uzyskał zwolnienie z MON i powrócił do ulubionej pracy nauczycielskiej. Od 1946 r. pełnił funkcję kierownika Szkoły Podstawowej w Skórcu i jednocześnie dyrektora Zasadniczej Szkoły Przysposobienia Rolniczego. W roku szkolnym 1947/48 ukończył WKN w Łodzi o kierunku geografia. W roku szkolnym 1950/51 był podinspektorem szkolnym w Siedlcach.

W 1971 r. odszedł z funkcji kierownika szkoły w Skórcu na zasłużoną emeryturę i zamieszkał wraz z rodziną we własnym domu w Siedlcach przy ulicy Konopnickiej. Poza dużym zaangażowaniem się w pracę zawodową, wielkiej dbałością o dobre wyniki dydaktyczne i wychowawcze wiele czasu poświęcał pracy społecznej. Przez kilka kadencji był działaczem rad narodowych – członkiem Prezydium GRN i przewodniczącym Komisji Oświaty. Pełnił funkcję pełnomocnika do walki z analfabetyzmem na terenie gminy Skórzec (około 300 osób nauczyło się czytać i pisać), przewodniczącego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Działał w spółdzielczości samopomocowej wiejskiej. Pracował w Radzie Nadzorczej PZGS. Przewodniczył gromadzkim komitetowi Społecznego Funduszu Budowy Szkół. Był inicjatorem budowy Ośrodka Zdrowia w Skórcu. Od początku pracy zawodowej był członkiem ZNP. Ponad 15 lat był prezesem Ogniska ZNP i przez dwie kadencje członkiem Zarządu Oddziału Powiatowego. Chcąc zapewnić młodzieży lepsze warunki nauki, przez wiele lat zabiegał o budowę nowej szkoły i zmianę jej lokalizacji. W listopadzie 1966 r. pracę rozpoczął w nowoczesnej i wyposażonej w media szkole. Wspólnie z gronem nauczycielskim rozpoczął wyposażanie sal, pracowni i klasopracowni i boisk. Ogrodzono i zadrzewiono teren szkolny. Za ogromną pracę zawodową i społeczną otrzymał odznaczenia, wyróżnienia, nagrody i dyplomy. Są to: Złoty Krzyż Zasługi (1951 r.), Złota Odznaka ZNP (1968 r.), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1969 r.), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1970 r.), Zasłużony Nauczyciel PRL (1981 r.). Jako kombatant otrzymał Medal za Warszawę, za

udział w walce o Berlin oraz wiele innych odznaczeń od różnych organizacji społecznych. Zmarł 13 lutego 1988 r.¹⁹.



BORUC MICHAŁ – urodził się 25 września 1910 r. we wsi Żarnówka w gm. Grębków, pow. Węgrów. Był trzecim z siedmiorga dzieci. Ich ojciec, Jacenty Boruc, młynarz, był człowiek mądrym i doceniał znaczenie wykształcenia i wiedzy. Michał po ukończeniu 5 klas miejscowej szkoły powszechnej do klasy szóstej i siódmej uczęszczał w Siedlcach, w Szkole Powszechnej Nr 4. Mieszkał tam na stacji razem ze starszym o 6 lat bratem Eugeniuszem, który także uczył się w Siedlcach, w średniej szkole. Po ukończeniu szkoły Michał wstąpił do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, które ukończył w 1931 r. Nie podjął jednak pracy jako nauczyciel, tylko wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej – Komorowie. Jeszcze będąc uczniem szkoły średniej interesował się zagadnieniami wojskowymi, historią wojen, powstań, uzbrojenia.

Brał nawet udział w regionalnych zawodach strzeleckich, gdzie zdobywał czołowe miejsca. Promocja na stopień podporucznika odbyła się w 1934 r. i młody oficer został przydzielony do służby w 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie.



W 1938 r. został awansowany do stopnia porucznika i mianowany dowódcą 2. Kompanii 4 p.s.p. W czasie kampanii wrześniowej brał udział w walkach na szlaku bojowym od Cieszyna po Tomaszów Lubelski. Tam został ranny i dostał się do niewoli niemieckiej. Do końca wojny przebywał w Oflagu II w Woldenbergu na Pomorzu (obecnie Dobiegniewo).

Po wyzwoleniu, po krótkim pobycie w domu rodzinnym, udał się do Cieszyna. Tam przy pomocy znajomych znalazł pracę, ożenił się i osiadł już na stałe. Do przejścia na emeryturę w 1978 r. pracował w Cieszyńskich Zakładach Przetwórczych „Las”. Jako pracownik Działu Ekonomicznego tych zakładów uzupełnił wykształcenie – kończąc dwuletnie zaoczne Studium Ekonomiczne i Planowania w Katowicach.

¹⁹ Tamże, s. 74-75.

Za udział w wojnie obronnej 1939 r. został odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

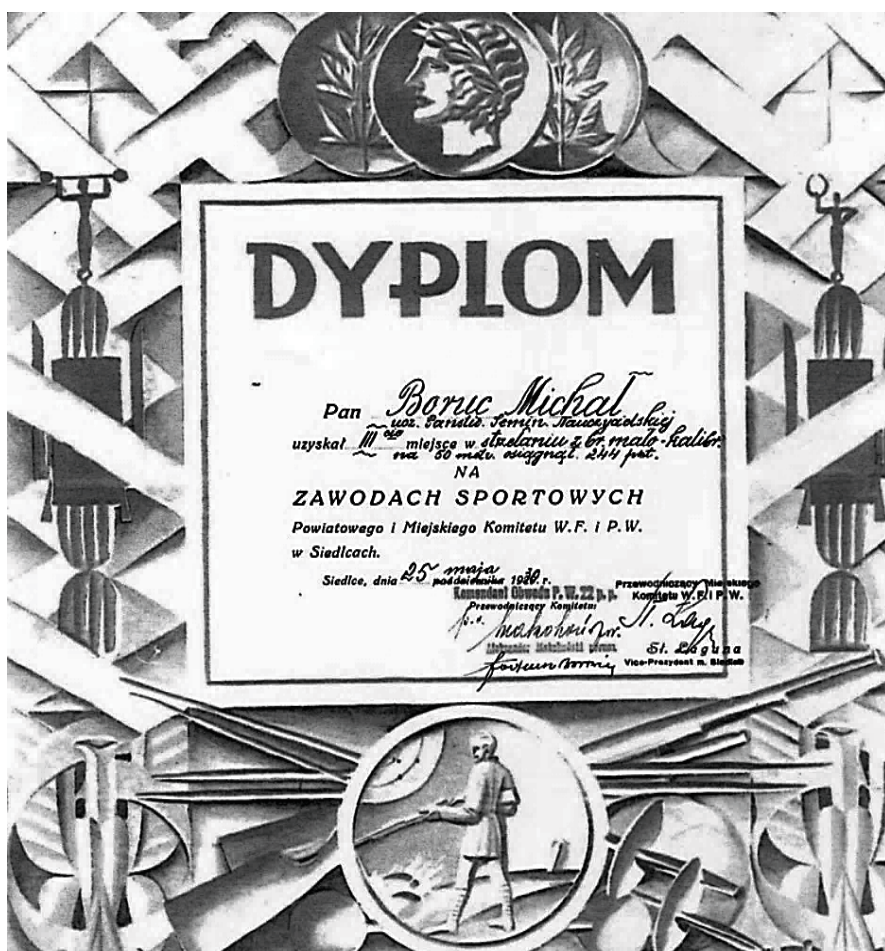
Prócz tego w okresie powojennym otrzymał medal brązowy Za Zasługi dla Obronności Kraju w 1968 r., a także Medal Zwycięstwa i Wolności w 1974 r.

Michał Boruc był człowiekiem spokojnym, pogodnego usposobienia. Mimo tak ciężkich doświadczeń umiał zachować dystans do wszelkich przeciwności, a w trudnych latach powojennych takich nie brakowało. Swoje zdolności pedagogiczne ujawniał, pomagając czasem swoim dzieciom w rozwiązywaniu zawiłości matematycznych. W czasie rodzinnych spacerów i wakacyjnych wyjazdów chętnie objaśniał zawiłości przyrody i historię okolicy. Miał dobry słuch, opowiadał, że w seminarium uczył się gry na skrzypcach, ale po wojnie nie rozwijał tej umiejętności. Miał zdolności manualne. Nie było rzeczy w domu, której nie umiałby naprawić, ładnie rysował, a także robił zdjęcia, które sam wywoływał i w prowizorycznie urządzonej domowej ciemni robił odbitki.

Po przejściu na emeryturę brał udział w spotkaniach dawnych towarzyszy broni. Uczestniczył w pracach nad publikacjami nt. wojny obronnej w 1939 r., współpracując z autorami licznych opracowań naukowych m.in. z Władysławem Stebniakiem oraz Ryszardem Zielińskim.

Zmarł w Cieszynie 27 stycznia 1985 r. i został pochowany na tamtejszym Cmentarzu Komunalnym.

*Opracowała córka Krystyna Boruc-Lenarczyk
na podstawie źródeł z archiwum rodzinnego.*



LALAK STANISŁAW – syn Jana i Marianny, urodził się 13 grudnia 1909 r. w Budziskach, gmina Łuków, żonaty z Marianną Bazak. Świadeństwo dojrzałości uzyskał w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim im. J. Piłsudskiego w Siedlcach w roku 1931. Wykształcenie wyższe nauczyciela szkół podstawowych uzyskał w 1937 r. po dwuletnim kursie na Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

Pracę zawodową rozpoczął 16 sierpnia 1931 r. w Platerowie (16 dni), następnie w Radzikowie Stopkach (1 miesiąc) i Skórcu (8 miesięcy). W latach 1932-1934 pracował, jako nauczyciel w Zbuczynie. W roku szkolnym 1934/35 kierował szkołą w Łęczycach, powiat Siedlce. Od 1 września 1937 r. do 11 września 1939 r. pracuje w Inspektoracie Oświaty w Tomaszowie Lubelskim.

Od 1 kwietnia 1941 r. do 30 września 1950 r. w Szkole Podstawowej w Zbuczynie. Od 1 października 1950 r. przeszedł do pracy w Wydziale Oświaty i Kultury PPRN w Siedlcach na stanowisku podinspektora i kierownika referenta szkół podstawowych. W toku pracy cechowała go sumienność, staranność i rzetelność. W czasie wykonywania zadań i obowiązków cieszył się dużym autorytetem wśród licznej rzeszy nauczycieli i kierownictwa szkół. Obok rzetelnej pracy w terenie wiele czasu poświęcał pracy biurowej, nie ograniczając się do godzin urzędowych. Mimo nawału pracy zawodowej i uciążliwych warunków dojazdu do Zbuczyna znajdował czas na pracę społeczną w ZNP, PCK i Froncie Jedności Narodu. Jako długoletni przewodniczący Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Siedlcach wykonywał ogrom pracy związanej z budową nowych szkół „1000-latek”.

Za swoją działalność był wyróżniany dyplomami, honorowymi odznaczeniami państwowymi i związkowymi.

Strudzony pracą i nękany chorobą serca zmarł 24 czerwca 1964 r. w wieku 55 lat. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Zbuczynie²⁰.

ŻACZEK BOLESŁAW – urodził się 9 października 1910 r. we wsi Wodynie. Po ukończeniu szkoły w miejscowości rodzinnej uczył się w Męskim Seminarium Nauczycielskim w Siedlcach, które ukończył w 1933 r. Nie mając pracy od 25 września 1933 r. odbywał bezpłatną praktykę w szkole wodyńskiej. Potem w szkołach: w Seroczyniu, Żeliszewie, Trzebieszowie i w Kujawach.

Od dnia 1 września 1936 r. dostał etat w Szkole Powszechnej w Staninie, pow. Łuków. 23 kwietnia 1937 r. w wymienionej szkole złożył egzamin praktyczny, a za kilka miesięcy, dn. 13 października 1937 r. brał czynny udział w strajku nauczycielskim w Łukowie jako członek Związku od 1 września 1936 r.

W okresie międzywojennym ukończył kurs dyrygentów chórów i orkiestr ludowych w Krzemieńcu na Wołyniu, prowadzony przez znakomitych polskich muzyków z Bronisławem Rutkowskim – profesorem Wyższej Szkoły Muzycznej

²⁰ Tamże, s. 50-51.

w Warszawie na czele. Uczestnictwo w tym kursie, spotkania z wybitnymi indywidualnościami muzycznymi wpłynęły w dużym stopniu na osobowość młodego nauczyciela wiejskiego. Zdobycie umiejętności i wiedzy pomogły mu w prowadzeniu chórów szkolnych i w działalności społeczno-kulturalnej. Do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. pracował jako nauczyciel we wsi Stanin, ucząc geografii w okresie do 1944 r. w tzw. tajnym nauczaniu. Kierownikiem tajnego nauczania była Henryka Brzozowska (język polski), Jadwiga Konieczna (historia). Naukę zaczynali o godz. 7 rano i do godziny 8-ej uczyli tych przedmiotów w klasach V-VII, mimo że pół szkoły zajmowali Niemcy. Potem, kiedy Niemcy przenieśli się do sąsiedniej szkoły w Kujawach, połączono dwie szkoły (Kujawy ze Staninem). Od 1 września 1943 r. do końca okupacji tajnym nauczaniem zajmowała się wymieniona trójka nauczycieli.

Od 1 października 1946 r. do 25 czerwca 1949 r. studiował w Instytucie Pedagogicznym ZNP w Warszawie mając trzy letni urlop płatny. Po ukończeniu studiów wrócił do Szkoły Powszechnej w Staninie. 1 października 1949 r. Kurator przeniósł go do Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej i tam pracował do 30 sierpnia 1970 r. w zakładzie kształcenia nauczycieli – był wykładowcą przedmiotów pedagogicznych i kierownikiem praktyk uczniowskich. W latach 1950-1952 był kierownikiem internatu, od 1 września 1952 r. zastępcą dyrektora szkoły, a od 1 września 1957 do 30 sierpnia 1958 r. dyrektorem Liceum. Następnie od 1 września 1958 r. zastępcą dyrektora aż do 31 sierpnia 1970 r., czyli do końca istnienia Liceum Pedagogicznego.

Od 1 września 1970 r. został przeniesiony do pracy w Powiatowej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Białej Podlaskiej, gdzie pracował do 31 grudnia 1979 r.

Należy jeszcze zaznaczyć, że od 4 marca 1950 r. był członkiem Komisji Rejonowej kształcenia czynnych nauczycieli niewykwalifikowanych. Potem był kierownikiem tej Komisji, aż do jej likwidacji.

W czasie pobytu w Liceum Pedagogicznym był członkiem komisji do przeprowadzania egzaminów kwalifikacyjnych nauczycieli.

Był niezwykle lubianym pedagogiem i wychowawcą leśniańskiej szkolnej społeczności. Posiadał duży autorytet, a w kontaktach z młodzieżą cechowała go wyrozumiałość i łagodność połączona ze stanowczością. Można było zwierzyć się mu z różnych kłopotów i zmartwień młodzieńczych. Był bardzo dyskretny, a problemy uczniów i wychowanków traktował zawsze poważnie.

Zmarł 1 lutego 1981 r. w Białej Podlaskiej i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Według informacji Kazimierza Żaczka.

CHMIELEWSKI MARIAN MIECZYŚLAW – urodził się 3 lipca 1914 r. we wsi Ptaszki, gm. Mordy, w rodzinie chłopskiej.

Szkołę podstawową w zakresie 7 klas ukończył w Mordach w roku 1929 r. następnie na podstawie zdanego egzaminu został przyjęty do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. J. Piłsudskiego w Siedlcach, które

ukończył w roku 1934. W roku 1935 odbył bezpłatną praktykę nauczycielską w Niedrzewicy Kościelnej, pow. Lublin. Od 1 października 1935 r. zatrudniony został w Szkole Podstawowej w Wołkowysku (obecnie Białoruś). W dniu 20 września został powołany do odbycia służby wojskowej w Szkole Podchorążych Rezerwy w Słonimie, gdzie przebywał do 20 lipca 1937 r. Po ukończeniu Podchorążówki przeniesiony do miejscowości Konna, pow. Wołkowysk, gdzie objął funkcję kierownika szkoły.

W dniu 3 kwietnia został zmobilizowany do 4 kompanii 80 pp w Słonimiu i przewieziony wraz z jednostką wojskową najpierw do miejscowości Kuchary Królewskie koło Płońska, a stamtąd w początkach czerwca 1939 r. do Mławy, gdzie przebywał do najazdu hitlerowskiego na Polskę. Brał udział w wojnie obronnej, najpierw pod Mławą, później w marszu opóźniającym do Warszawy, w czasie którego jednostka stoczyła bitwy: pod Raszynem, Makowem, Wyszkowem, w rejonie Bugo-Narwi, a później w obronie Warszawy. Po kapitulacji Warszawy, w dniu 28 września 1939 r., wraz z oddziałami Wojska Polskiego przebywał jako jeńiec wojenny w okolicach Czerska (ruiny Zamku Książąt Mazowieckich k. Góry Kalwarii).

Do domu rodzinnego wrócił 28 października 1939 r. i okres okupacji niemieckiej spędził w gospodarstwie rolnym rodziców we wsi Ptaszki. W tym czasie działał w konspiracji, o czym świadczą dyplomy, podziękowania i życzenia (od Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej).

Dalszy przebieg pracy zawodowej przedstawia się następująco: 1944-1946 – nauczyciel w Szkole Podstawowej w Bejdach, 1947-1950 – kierownik tejże szkoły, 1950 – kurs Ministerstwa Oświaty – Łódź, 1951-1955 – podinspektor szkolny w Wydziale Oświaty w Siedlcach, 1956-1961 – kierownik Wydziału Oświaty w Łosicach, 1961-1965 – z-ca Przewodniczącego PPR w Łosicach, 1965-1966 – wraca na stanowisko nauczyciela Szkoły Podstawowej w Bejdach.

Od 1 września 1966 r. przechodzi na rentę inwalidzką, a później na emeryturę.

Pracując zawodowo działał również społecznie w spółdzielczości. Równoległe z pracą w spółdzielczości działał również w strukturach administracyjnych różnych urzędów powiatowych i wojewódzkich. Oprócz dyplomów uznania, listów gratulacyjnych, a także listów dziękczynnych otrzymał szereg odznaczeń państwowych i resortowych.

Marian Chmielewski był czynnym działaczem społecznym przez całe swoje życie (m.in. Związku Nauczycielstwa Polskiego).

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł 7 grudnia 1998 r. w wieku 84 lat. Pochowany na cmentarzu w Bejdach²¹.

²¹ Tamże, s. 17-19



PIWOWARCZYK MARIAN – urodził się 14 lipca 1915 r. we wsi Kamieniec, gmina Wodynie, w rodzinie rolniczej.

W 1930 r. ukończył Powszechną Szkołę Publiczną w Wodyniach. W tym samym roku po zdaniu egzaminów wstępuje do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. Józefa Piłsudskiego w Siedlcach. W 1936 r. zdaje egzamin maturalny i otrzymuje kwalifikacje nauczycielskie. Nie podjął jednak pracy zawodowej, gdyż został wcielony do wojska celem odbycia zasadniczej służby wojskowej.

W Szkole Podchorążych przy 22 pp w Siedlcach ukończył kurs dywizyjny i otrzymał niedługo stopień podporucznika. Po zwolnieniu z wojska rozpoczął pracę jako nauczyciel religii w Kobiałkach Starych i Kisielsku, gmina Prawda. W roku szkolnym 1938/39 pracuje jako nauczyciel kontraktowy we wsi Żurawłówka, gmina Huszlew. Angażuje się społecznie do pracy w ZMW „Wici” i w ognisku ZNP. W 1939 r. został zmobilizowany do wojska i po przegranej wojnie z Niemcami powraca w rodzinne strony. W 1940 r. pracuje jako nauczyciel w Szkole Powszechnej w Rudzie Wolińskiej. Przez kilka lat dojeżdża do pracy z odległego o 7 km Kamieńca, swojej rodzinnej wsi. W 1940 r. wstępuje do organizacji zbrojnej Bataliony Chłopskie na terenie gminy Wodynie. Mając stopień podporucznika, otrzymuje dowództwo kompanii oraz pseudonim „Mar”. W okresie okupacji uczestniczył w walkach z Niemcami podczas pacyfikacji kilku wsi w gminie Wodynie oraz we wsi Kołodziej przy rozbrajaniu Niemców. Prowadził pracę propagandową, kolportaż prasy podziemnej, sabotaż zarządzeń okupanta, szkolenie oddziałów partyzanckich, magazynowanie broni oraz innego sprzętu wojskowego. Zajmował się dostarczaniem pieniędzy na potrzeby partyzantów z majątków ziemskich, prowadzonych przez Niemców. Rozkazem Nr 5 z dnia 30 maja 1944 r. Komendy Głównej Batalionów Chłopskich zostaje awansowany przez Franciszka Kamińskiego na stopień porucznika. W 1945 r. został odznaczony Odznaką Grunwaldzką 1410-1945. Po rozwiązaniu oddziałów BGH wraca do pracy w wyuczonym zawodzie nauczyciela w Szkole Podstawowej w Wodyniach. Pracuje jako nauczyciel biologii. W 1950 r. zostaje powołany na stanowisko kierownika Szkoły Podstawowej w Seroczyniu. Oprócz pracy zawodowej działa społecznie w ZNP, jako prezes Ogniska i wiceprezes Oddziału Powiatowego ZNP. Jest aktywnym członkiem ZSL, pełni różne funkcje w strukturach gminnych i powiatowych. W latach 1955-1969 był radnym Gromadzkiej Rady Narodowej w Seroczyniu i członkiem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Siedlcach. Przyczynił się w dużym stopniu do poprawy bazy materialnej szkoły w Seroczyniu, dbał o wysoki poziom nauczania oraz zabezpieczenie właściwej kadry pedagogicznej. W 1966 r. ukończył eksternistyczne Studium Nauczycielskie w Siedlcach – kierunek biologia z chemią.



Mając zaledwie 54 lata, umiera nagle w dniu 18 grudnia 1969 r. zostawiając żonę z dwojgiem dorastających dzieci. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Wodyniach.

Za działalność społeczną i pedagogiczną otrzymał następujące odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi, Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego, Medal Zwycięstwa i Wolności – 1945, Złotą Odznakę ZNP, Złotą Odznakę „Za Zasługi dla Województwa Warszawskiego”, Złoty Krzyż Zasługi²².

Tabela 3. Kadra kierownicza i nauczyciele szkół powszechnych w Siedlcach i powiecie siedleckim przed wybuchem II wojny światowej (dotyczy absolwentów Seminarium Nauczycielskiego w latach 1923-1936)²³

Miejscowość	Gmina	Kierownik	Rok ur.	Stopień szkoły	Nauczyciele
Siedlce SP nr 5	im. Rawicza			III	Małachowski St.
Siedlce SP nr 6	im. Mościckiego			III	Grunwald Józef
Bejdy	Stok Ruski			II	Walejnis Zygmunt
Czuryły	Czuryły			II	Tajchert Jan
Domanice	Domanice	Uziębło Jan	1907	III	
Gołąbek	Skórzec	Chwedeń-czuk Stefan	b.d.	I	
Gostchorz	Wiśniew	Dylewicz Czesław	1906	I	
Hadynów	Olszanka			II	Biernacki Józef
Jastrzębie Śmiary	Domanice			II	Procyk Stefan
Krzesk Nowy	Królowa Niwa			III	Drabarek Stanisław Romanowski Adam
Krzesk Stary	Królowa Niwa	Staszewski Lucjan	1901	I	
Meszki	Świniarów	Izdebski Henryk	1911	I	
Mokobody	Skupie	Trochimiuk Kazimierz	1907	III	Bylicki Antoni
Niemojki	Łysów	Boruciński Feliks	1900	I	Boruciński Feliks
Pruszyń	Stara Wieś			III	Zdańkowski Klemens
Radomyśl	Zbuczyn	Szostek Aleksander	1902	II	

²² Tamże, s. 70.

²³ A. Zawadzka, *Szkoła siedlecka w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1944*, Warszawa 1986, s. 15, 18-23.

Radzików Stopki	Czuryły			II	Koć Antoni
Seroczyn	Wodynie	Goś Stanisław	1907	III	Domagała Wacław
Suchożebry	Krześlin			III	Makać Józef
Wyrzyki	Kornica	Dołęga Modest	1913	II	
Żeliszew	Żeliszew			II	Koryciński Jan

Stopień organizacyjny szkoły: najniższy I z klasami I-IV przeważnie o jednym lub dwóch nauczycielach wyższy II z klasami I-VI o 3,4 nauczycielach, najwyższy III z klasami I-VII o 5 i większej liczbie nauczycieli.

Tabela 4 Liczba szkół powszechnych w powiecie siedleckim w r. szk. 1938/39

Stopień organizacyjny	Liczba nauczycieli	Liczba szkół
I	1-2	75
II	3-5	31
III	6 i więcej	15
Razem		121

ROZDZIAŁ II

**LICEUM PEDAGOGICZNE
IM. STANISŁAWA KONARSKIEGO W SIEDLCACH**



1. Początkowe lata działalności Liceum Pedagogicznego w Siedlcach w okresie przedwojennym (1937-1939)

Z początkiem września 1937 r. w Siedlcach rozpoczęło działalność Żeńskie Liceum Pedagogiczne – jedno z dwóch istniejących w województwie lubelskim. Szkołę zlokalizowano w obiektach Seminarium Nauczycielskiego przy ul. 3 Maja 48.

Przy Liceum, tak jak wcześniej przy Seminarium Nauczycielskim, funkcjonowała szkoła ćwiczeń. Dyrektorem została Agata Ciskówna (ur. 1894 r.), absolwentka Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Przemyśle z 9 czerwca 1914 r. Agata Ciskówna ukończyła różne kursy nauczycielskie: jednoroczny w Jenie (Niemcy), wakacyjne w Polsce (w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie). Dnia 28 grudnia 1925 r. uzyskała dyplom ukończenia Studium Pedagogicznego Państwowego Instytutu Pedagogiki w Warszawie. Praktykę pedagogiczną odbywała w szkołach w miejscowościach: Gwizdowo, Grodno, Przemyśl, Szczebrzeszyn¹.

Do Siedlec przybyła z 23 letnim doświadczeniem pedagogicznym (teoretycznym i praktycznym), gdzie miała się sprawdzić w organizacji placówki kształcenia nauczycieli. Nastąpiło to w sposób szczególny, niezwykle odważny w roku szkolnym 1939/40, prowadząc Szkołę Pedagogiczną i wydając 40 świadectw dojrzałości w czerwcu 1940 r.

Opisując wydarzenia z tego okresu, należy podać wiele faktów historycznych. Najlepiej będzie dla faktów, kiedy głos oddamy samej autorce, która w swoim *Pamiętniku* napisała:

Przyjechałam do Siedlec: w ostatnich dniach sierpnia 1937 r. ażeby w obecności wizytatora Kuratorium Lubelskiego dr. Feliksa Araszkiewicza przejąć od dyr. Tadeusza Niedzielskiego budynek i majątek szkolny byłego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, w którym obecnie miało być otwarte Państwowe Liceum Pedagogiczne Żeńskie.

¹ A. Zawadzka, *Szkoła siedlecka w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1944*, Warszawa 1986, s. 57.

Wszystko tu było dla mnie nieznane: grono nauczycielskie, miasto, okolica, stosunki gospodarcze i społeczno-polityczne. Młodzież przybywała do Liceum Pedagogicznego z różnych szkół średnich woj. lubelskiego, a nawet spoza jego granic².

Mówiąc o kadrze pedagogicznej (gronie nauczycielskim) to sądzimy, że na pewno przed przyjazdem A. Ciskówny, władze oświatowe ustaliły skład osobowy. Pewnymi radami, propozycjami mógł służyć dyrektor Seminarium Nauczycielskiego, ówczesny kierownik Szkoły Ćwiczeń p. Tadeusz Niedzielski. Zadaniem A. Ciskówny było zapoznanie się z propozycjami kadrowymi i ich akceptacja.

Tabela 5. Kadra pedagogiczna w początkowym okresie funkcjonowania szkoły

Nazwisko i imię	Kwalifikacje	Przedmiot	Tytuł służbowy	Stanowisko służbowe
Ciskówna Agata	DNSŚ*	Zagadnienia życia współczesnego	dyrektor	etat
Bobowska Halina	DNSŚ	Metodyka pierwszych lat nauczania i prowadzenia praktyk	kierownik szkoły ćwiczeń	etat
ks. Branik Wiktor	DNSŚ	Religia	prefekt	kontrakt
Cetnarska Maria	DNSŚ	Historia	naucz.	etat
Kamińska Maria	DNSŚ	Przysposobienie wojskowe	naucz.	kontrakt
Karpińska Joanna	mgr	Rysunek i roboty ręczne	prof.	etat
Kozubowski Henryk	DNSŚ	Fizyka, chemia, mineralogia	naucz.	kontrakt
Lipczyński Julian	mgr	Matematyka	prof.	kontrakt
Michałowski Tadeusz	mgr	Język niemiecki	prof.	kontrakt
Mossoczy Zbigniew	DNSŚ	Geografia	prof.	etat
Sitkiewicz Wiktor	mgr	Historia	prof.	kontrakt
Stanczewska Maria	DNSŚ	Język polski	prof.	etat
Szwarc Karol	mgr	Psychologia wraz z nauką o dziecku, pedagogika, logika	prof.	etat
Warchałowska Tekla	DNSŚ	Wychowanie fizyczne	naucz.	etat
Wąsowska Maria	mgr	Biologia	prof.	kontrakt
Zagórski Stefan	DNSŚ	Śpiew i gra na skrzypcach	naucz.	kontrakt

*DNSŚ – dyplomowany nauczyciel szkół średnich

Źródło: A. Ciskówna *Pamiętnik*, Warszawa 1957.

Analizując zatrudnienie, stwierdzamy, że 8 nauczycieli pracowało na etatach, 8 kontraktowo- dochodzących tylko na godziny.

² A. Ciskówna, *Pamiętnik*, Warszawa 1957, s. 3.

Opłata roczna za naukę wynosiła 80 zł, można było płacić w ratach. Dla porównania w Państwowym Gimnazjum Mechanicznym wynosiła 170 zł, Szkoła Rolnicza była bezpłatna (Sejmik Wydziału Powiatowego – finansował), a w Prywatnym Koedukacyjnym Gimnazjum Kupieckim – 300 zł miesięcznie³.

W *Pamiętniku* A. Ciskówny czytamy:

Szkoła nasza, jako rozwojowa, miała dwie klasy 1-sze równoległe, po 40 uczniów, oraz 6 letnią szkołę ćwiczeń. Program 3-letniego Liceum Pedagogicznego już w pierwszej klasie nastroczał trudności. Niektóre przedmioty nowe, np. »Życie dziecka w środowisku i zagadnienia życia współczesnego«, nowe podejście do wszystkich przedmiotów w związku z nowym programem wymagały od Rady Pedagogicznej wyteźzonej pracy. Wiele też wysiłku trzeba było podjąć, aby poznać się wzajemnie i zaprzyjaźnić z młodzieżą zebraną z tak licznych szkół, aby, młodzież ta, poprzez pracę dydaktyczną i wychowawczą, stała się świadomą swych celów i stanowiła bliską sobie, zaprzyjaźnioną grupę klasową i szkolną. Tymczasem ciasny lokal utrudniał pracę wychowawczą i nauczanie. Młodzież nawet tych dwu klas musiała korzystać z pracowni fizycznej, chemicznej, przyrodniczej oraz sali gimnastycznej z sąsiednich zakładów szkolnych. Zaplanowana już wcześniej nadbudowa drugiego piętra rozpoczęła się we wrześniu, ażeby przed jesiennymi ślotami można było budowę w surowym stanie wykończyć. Przez dwa z górą miesiące nie można było korzystać z lokalu szkolnego. Nauka odbywała się w godzinach popołudniowych w budynku szkoły Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa.

W roku szkolnym 1938/39 warunki pracy poprawiły się. Wykończone drugie piętro, już dwie – pracownie mieliśmy własne. Zakład rozrósł się o drugie dwie klasy równoległe. Powiększył się skład grona nauczycielskiego. Drugie klasy zdołały się uspołecznic i wyrównać poziom umysłowy. Młodzież samorzutnie wyłoniła już grupy społeczne: gminy klasowe, samorząd szkolny oraz inne organizacje. Życie szkolne płynęło normalnie. Inicjatywa młodzieży w pracy wychowawczej z dziećmi szkoły ćwiczeń przejawiała się coraz żywiej. Młodzież zbliżyła się do dzieci, zbierała ciekawe spostrzeżenia - tak pożyteczne przy nauce psychologii, inicjowała ciekawe imprezy kulturalne. Inżynier Pawlikowski opracowywał na polecenie władz szkolnych plan budowy bocznego skrzydła, które kubaturą swoją miało przerastać, co mieliśmy już do użytku. Realizacja tego planu miała rozwiązać wszystkie bieżące trudności i przyszłe trudności, związane z rozrostem zakładu i jego przeznaczeniem. Niestety, horyzont polityczny zaciemniał się. Wyczuwało się to z wypowiedzi prasy i radia. Jakkolwiek czas wypełniony pracą nie pozwalał na wnikliwe czytanie, słuchanie i rozważania. Niemiecki kocioł wojenny nagrzewał się od częstych wystąpień politycznych »Führera« - groził wybuchem. Pakt polsko-niemiecki o nieagresji był słabą ochroną. Okazało się to w marcu 1939 r., W tym miesiącu Kuratorium zorganizowało w Lublinie 3-dniową konferencję dyrektorów szkół licealnych. W czasie obrad doszła do nas wiadomość, że rząd Polski na wskutek bezwzględnych żądań Hitlera ogłosił częściową mobilizację. Prasa nie poinformowała jasno społeczeństwa o warunkach, jakie postawił Hitler. Konferencję przerwano – wróciliśmy do szkół.

Budynek Liceum Pedagogicznego w Siedlcach użytkowało wojsko w ciągu trzech dni na cele związane z częściową mobilizacją. Odczuliśmy po raz pierwszy przedsmak wojny. Umundurowanych i uzbrojonych żołnierzy podziwiała młodzież, widok ich budził entuzjazm i wiarę w słuszność oporu i w zwycięską przyszłość. Niepokój

³ A. Zawadzka, *Szkoła siedlecka...*, s. 59.

w głębi duszy jednak pozostał i nie opuszczał nas. Rząd Polski w dalszym ciągu zachowywał milczenie. W sprawach obchodzących całe społeczeństwo. W maju wizytował szkołę dr Feliks Araszkiewicz. W tym czasie wygłosił Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck przed sejmem Rzeczypospolitej Polskiej przemówienie, którego stosownie do życzenia wizytatora młodzież wysłuchała. Mowa Ministra Becka, o charakterze spokojnym, umiarkowanym, dawała po krzykliwych i pełnych tupetu i pychy wystąpieniach Hitlera przekonanie, że w momencie decydującym nie będziemy bezsilni.

Zbliżał się koniec roku. Oprócz formalności związanych z zakończeniem z młodzieżą drugiego roku w Państwowym Liceum Pedagogicznym – należało jeszcze skrupulatnie opracować spostrzeżenia i wyniki doświadczeń, osiągnięte ze stosowania nowych programów w nowym typie zakładu kształcenia nauczycieli, by je przekazać władzom szkolnym. W tym okresie otrzymujemy od czasu do czasu krótkie pisma z Kuratorium »Mob« z napisem »tajne« lub »ściśle tajne«, które w istocie nie przedstawiały nic ważnego. Natomiast żadnych instrukcji, co należy robić na wypadek wojny, która wisiała na włosku – nie otrzymywaliśmy. Gdybyśmy byli odpowiednio przygotowani, można by wiele majątku szkolnego i dokumentów uchronić od zniszczenia. W okresie największego natężenia pracy szkolnej organizowano kursy L.O.P.P. połączone z męczącymi egzaminami końcowymi, okazały się one bezużyteczne. Po opuszczeniu szkoły przez młodzież przeprowadziliśmy egzamin wstępny dla nowo wstępującej młodzieży i zorganizowaliśmy dwie klasy równoległe. Rozpoczęta na wiosnę, całe wakacje trwała praca nad budową nowego skrzydła gmachu szkolnego. Spieszmy się ogromnie, ażeby z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, budowa nowego skrzydła była zakończona, a otoczenie uporządkowane.

Zakład w roku szkolnym 1939/40 miał być już kompletny jako 3-klasowe Liceum Pedagogiczne. Trzecia klasa wybiegała poza dwunastoletnią ogólnokształcącą: 6 klas szkoły powszechnej + 4 kl. gimnazjum i 2 kl. liceum = 12⁴.

Liceum pedagogiczne 6 kl. szkoły powszechnej + 4 kl. gimnazjum + 3 kl. liceum pedagogicznego = 13. To kształcenie młodzieży dłuższe o 1 rok w liceum pedagogicznym miało dać przyszłym nauczycielom – szkół powszechnych pełniejsze i gruntowniejsze wykształcenie, a równocześnie miało dodać powagi i pewnego autorytetu stanowi nauczycielskiemu.

Osobną kartę naszego życia szkolnego stanowiły trudności lokalowe. Budynek liceum doprowadzony częściowo na parterze i pierwszym piętrze do ładu i już oszklony musiał pomieścić w ciasnym i niewystarczającym lokalu 9 klas dla młodzieży licealnej i młodzieży szkoły ćwiczeń. W tym samym gmachu na zmianę w godzinach popołudniowych musiała pracować szkoła krawiecka żeńska, ponieważ budynek tej szkoły spłonął. Nie mieliśmy jeszcze środków finansowych ani materiałów, ażeby doprowadzić do stanu używalności front I piętra oraz II piętro. Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego Męskiego im. Żółkiewskiego Karol Piechowski miał gmach zajęty na szpital. Sąsiadująca szkoła Liceum Żeńskie było zbombardowane. W kilku zachowanych salach w baraku mieściło swoją liczną szkołę, nie mogło przeto przyjąć Liceum im. Żółkiewskiego. W listopadzie została już pozostała część naszego budynku oszklona. W godzinach porannych pracuje w nim szkoła powszechna Nr1, a w godzinach popołudniowych do godziny 20-tej pracuje Liceum im. Żółkiewskiego. Boczne skrzydło świeżo w lecie wybudowane staje się też przytułkiem raczej

⁴ A. Ciskówna, *Pamiętnik...*, s. 3-5.

niż pomieszczeniem dla szkoły powszechnej Nr 5. Kierownik szkoły Jakubowski go-
dzi się na te najbardziej prymitywne warunki: ślepe podłogi, pojedyncze okna, brak
pieców (a już jest koniec października). Duże liczebnie klasy zajmują na zmianę
4 klasy i pracują. Budynek, który z trudnością mieścił Liceum Pedagogiczne, pęczył
jakby i rozszerzał swe ściany dla pomieszczenia 5 szkół: trzech średnich i dwu po-
wszechnych. Nie trudno sobie wyobrazić, że w takich warunkach metody nauczania
i wychowania nie mogły odpowiadać w pełni wymaganiom dydaktyczno-
pedagogicznym. Cała praca wychowawcza to przede wszystkim osobiste oddziały-
wanie nauczyciela – wychowawcy, to jego trud niezmierny, żeby – nie ma w tym
przesady – »o chłódzie i głodzie« pełnić swoją misję obywatelską. O tym »chłódzie«
trzeba kilka słów powiedzieć: internat naszego Liceum spłonął, budynek gospodar-
czy z zapasem węgla spłonął również. Zaopatrzenie szkoły choćby w tonę opału
przedstawiało trudności nie do pokonania. Dzielna sekretarka szkoły Aniela Pyr-
kówna nabywała drobne ilości węgla u pracowników kolejowych, a woźny Antoni
Pieńkowski jakimiś jemu tylko znanymi sposobami – sprowadzał węgiel do szkoły.
Wychowawcy poszczególnych klas licealnych (kl. I J. Karpińska, kl. II H. Polakowska,
kl. III Maria Stanczewska) mieli pracę bardzo odpowiedzialną i skomplikowaną.
Wiele momentów sprzyjało kształtowaniu światopoglądu i rozwijaniu uczuć, ale za-
czyna się działanie sprzecznych sił. Szkoła w tym czasie nie była terenem, gdzie
można by było mówić z całą otwartością z młodzieżą o wszystkich ważnych spra-
wach. Trzeba było ostrzegać przed nieostrożnymi wystąpieniami, które mogłyby
skończyć się tragicznie. Skupienie młodzieży pod egidą wychowawców w szkole
przy pracy najbardziej wytężonej sprzyjało rozwijaniu umysłu i obywatelskiej po-
stawy.

Młodzież napływała do szkoły prawie przez cały styczeń i w końcu ustaliła się jej
liczba ostatecznie w poszczególnych klasach:

Klasa I – 32 osoby (25 dziewcząt, 7 chłopców)

Klasa II – 22 osoby (19 dziewcząt, 3 chłopców)

Klasa III – 40 osób (36 dziewcząt, 4 chłopców).

Razem klasy licealne liczyły 94 uczennic i uczniów. Młodzież pochodziła ze
wszystkich środowisk społecznych: rolniczego, urzędniczego, przemysłowo-
handlowego, były dzieci nauczycieli i wolnych zawodów. Najlicniejszą grupę sta-
nowiły uczennice ze środowiska handlowo-przemysłowego i rolniczego. Najmniej-
szą dzieci lekarzy, adwokatów, ziemian. Dzieci tych środowisk nawet w czasie, kiedy
szkoły ogólnokształcące były czynne, trzymały się z dala od tego typu szkoły. Miej-
scowej młodzieży w tym roku było prawie 50%. Reszta pochodziła spoza Siedlec⁵.

W liceum prowadzono też szeroką działalność wychowawczą, przysposabia-
jąc młodzież do czekających ją obowiązków nauczycielskich. Same uczennice
chętnie włączyły się w proces wychowawczy. Jak pisze jedna z wychowanek
szkoły: „gdyby ktoś nie wiedząc, że jest w Liceum Pedagogicznym znalazł się
przypadkiem na kilku lekcjach, od razu wyczułby, a raczej zauważył, że wszyst-
kie lekcje bez względu na ich rodzaj noszą wyraźnie piętno przyszłego zawo-
du”. Właśnie to sprawiało im ogromne zadowolenie.

Ważną rolę w procesie przysposobienia do zawodu nauczycielskiego od-
grywał internat, w którym mieszkała część uczennic. Dzięki właściwej pracy
wychowawczej i miłej atmosferze stanowił dla nich drugi dom. Tu spędzano

⁵ Tamże, s. 11-13, 22.

wspólnie Święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne. W internacie organizowano różnorodne zajęcia kulturalno-oświatowe, urządzano m.in. wieczorki taneczne. Wycieczki sprzyjały wzajemnemu zżyciu się.

W liceum pedagogicznym większość stanowiła młodzież ze środowisk wiejskich, dlatego też internat rozwiązywał sprawę zamieszkania i był dla dziewcząt domem zastępującym dom rodzinny.

Niezamożnym rodzicom zależało na tym, by córki jak najwcześniej mogły samodzielnie pracować, a to zapewniała szkoła.

W roku szkolnym 1939/40 naukę miało rozpocząć sześć oddziałów, wybuch wojny uniemożliwił inaugurację roku szkolnego. Już po wkroczeniu 11 września Niemców do miasta budynek szkoły przeznaczono na szpital dla rannych żołnierzy⁶. W połowie września z inicjatywy dyr. Stanisława Rutkowskiego, przewodniczącego Komisji Dyrektorów Szkół Średnich, odbyło się zebranie kierowników i dyrektorów szkół w sprawie opóźnionego rozpoczęcia nauki w szkołach siedleckich i powiecie. Wyłoniono zarząd Komisji Szkolnej: przewodniczącym został dyrektor S. Rutkowski, członkami dyrektorzy: Agata Ciskówna, Józef Hołyński, Aleksander Jakubowski i kierownik Bolesław Pawlak, reprezentujący sprawy szkolnictwa powszechnego. Wstępne przygotowania i ustalenia zostały przerwane, gdy 27 września weszły do miasta wojska radzieckie. W związku z tym zawieszono działalność, a po powrocie wojsk niemieckich, w pierwszej dekadzie października 1939 r. ponownie wrócono do sprawy.

W gmachu Narodowego Banku Polskiego (stacjonowała teraz Komenda Placu) odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich szkół. Przedstawiciel wymienionej Komendy poinformował, że będą czynne wszystkie typy szkół z wyjątkiem szkoły dla dzieci żydowskich i Żeńskiego Liceum Pedagogicznego, które w jego mniemaniu nie jest to szkoła zawodowa⁷.

Dyrektor Ciskówna uważała, że skoro istnieją i będą istnieć szkoły powszechne, zatem musi też funkcjonować szkoła kształcąca nauczycieli do tych właśnie szkół. W wyniku dalszych starań uzyskała nieformalną zgodę na własną odpowiedzialność, jednak ostateczna decyzja będzie zależać od starosty.

Od 12 października 1939 r. Państwowe Liceum Pedagogiczne Żeńskie w Siedlcach zaczęło funkcjonować pod zmienioną nazwą jako Szkoła Pedagogiczna, która dotrwała do czerwca 1940 r. i dzięki różnym zabiegom organizacyjnym dyr. Ciskówny, można było przeprowadzić egzamin maturalny dla 40 uczennic. Był to pierwszy i jedyny rocznik absolwentów LP (Szkoły Pedagogicznej).

Oto, co czytamy w *Pamiętniku* A. Ciskówny o schyłkowych losach szkoły:

Umysłowe zainteresowania młodzieży naszej szkoły były przeciętne, ale większość odznaczała się sumiennością i pilnością. W starszych klasach prawdopodobnie pod wpływem nauki dała się obserwować większa samodzielność w myśleniu

⁶ T. Kamiński, *Zakłady kształcenia nauczycieli w Siedlcach w latach 1917-1970*, „Szkice Podlaskie” t. 6, 1998, s. 27.

⁷ A. Zawadzka, *Szkoła siedlecka...*, s. 64.

i żywsze zainteresowania ogólne. Szczególnie klasa III najliczniejsza, wykazywała większą różnorodność indywidualności.

Sytuacja obecna w roku 1940 jest tego rodzaju, że państwa chwilowo nie ma. Władze okupacyjne nie interesują się nami, istoty naszych trudności nie pojmują i pojąć nie mogą, a my im tych trudności nie przedstawiamy. Dyrekcja Szkoły i Rada Pedagogiczna to nie jest władza szkolna, spełnia tylko pewne przez Państwo powierzone czynności dydaktyczne i wychowawcze określone programem i zarządzeniami. Trzeba się było teraz zdecydować na uzurpowanie władzy, należącej do czynników drugiej i trzeciej instancji. Trzeba było opracować regulamin egzaminu dojrzałości, który w normalnych warunkach byłby opracowany i ogłoszony w dzienniku urzędowym Ministerstwa W.R. i O.P. w kwietniu lub w maju, tak jak to miało miejsce z regulaminem dla liceów ogólnokształcących w roku 1939. Rada Pedagogiczna upoważniła mnie, ażeby na podstawie regulaminu Liceów Ogólnokształcących i regulaminu Seminariów Nauczycielskich, który wraz z likwidacją seminariów przestał obowiązywać, opracowała projekt regulaminu egzaminu dojrzałości dla Liceum Pedagogicznego. Po zatwierdzeniu przez Radę Pedagogiczną będzie obowiązywał przy egzaminie dojrzałości Szkoły Pedagogicznej. Podjęłam się również opracowania wzoru protokołu egzaminu, wzoru świadectwa dojrzałości i wzoru świadectwa rocznego dla klas I i II licealnej. Trzeba było również dać wykonać pieczęć okrągłą.

Dnia 29 maja 1940 roku Rada Pedagogiczna zapoznała się z projektem regulaminu egzaminu dojrzałości, obejmującego 19 paragrafów. Projekt został przedyskutowany, uzupełniony i uchwalony, co obecni członkowie Rady Pedagogicznej podpisami stwierdzili... Regulamin podpisali: A. Ciskówna, ks. Branik. H. Bobowska, J. Karpińska, E. Kraśniewski, E. Ludwichowa, Z. Mossoczy, H. Polakowska, M. Stanczewska, K. Szwarc, M. Stępkowska, W. Brzeska, M. Lubowicki, J. Serwatkowa...

Skomplikowana była sprawa druków potrzebnych do matury, a głównie sprawa pieczęci. Pieczęcie państwowe pięknie w mennicy z metalu wykonane z orłem i właściwymi szkole naszej napisami leżały w ukryciu. Posługiwaliśmy się pieczęcią podłużną z napisem: „Szkoła Pedagogiczna” przy wysyłaniu nielicznych pism. Dziennik podawczy zawiera wszystkich wysłanych i otrzymanych pism od Nr 1 z datą 12.10.1939 do końca roku szkolnego kilkadziesiąt /80/, z tego ważniejszych niewiele ponad 30. Pieczęć okrągłą, kiedy trzeba było wydać świadectwa dojrzałości, świadectwa roczne młodszym klasom, stała się koniecznością. Drukarnie i zakład pieczęci znajdowały się w rękach polskich właścicieli. Drukarnia, z których usług poprzednio korzystała nasza szkoła, wykonywała nieliczne druki, przeważnie ogłoszenia potrzebne okupantom. Drukarz, który miał wykonać zamówienie, był to obywatel godny szacunku i zaufania. Dziś już nie pamiętam jego nazwiska, Przejęty sprawą, w którą go pokrótce wtajemniczyłam, dobierał papier jak najlepszego gatunku i najbardziej zbliżony kolorem, a nawet grubością do wydawanych przez Ministerstwo W.R. i C.P. druków świadectw dojrzałości w formie pełnego arkusza. Wspólnie dobieraliśmy i ustalaliśmy czcionki, ich wielkość i obraz graficzny świadectw. Drukarnie nie podlegały jeszcze ścisłej kontroli władz okupacyjnych ani specjalnym przepisom. Mogła więc sprawa naszych druków ująć uwagę władz okupacyjnych, chociaż nic w tym jakoby tajnego nie było, skoro nie było tajne istnienie szkoły. W czerwcu przed rozpoczęciem egzaminu, druki były gotowe, gotowe były również świadectwa dla klasy I i II licealnej. Robota pieczęci też wymagała namysłu przy ustalaniu napisu. Sam napis: „Szkoła Pedagogiczna” poniżej „w Siedlcach”, wydawał się mało mówiący. Zdecydowałam, że drobnymi literami w okręgu trzeba dodać: „dawniej Państwowe Liceum Pedagogiczne”.

Egzamin piśmienny odbył się 9 i 10 czerwca z języka polskiego i pedagogiki. Wszyscy zgłosili się do egzaminu. Niestety nie mogę przytoczyć tematów wypracowań, gdyż protokoły egzaminu uległy zniszczeniu i nikt z nas nie pamięta sformułowań tematów. Przypomina mi się jedynie, jako przewodniczącej Komisji Egzaminacyjnej, obraz sali egzaminacyjnej. Po otwarciu kopert z tematami – co zawsze robi wrażenie – młodzież w skupieniu pracowała przez 5 godzin nad wybranymi tematami. Nie było widać zdenerwowania. Po przeprowadzeniu korekty i oceny wypracowań okazało się, że była jedna ocena niedostateczna z pedagogiki i jedna niedostateczna z języka polskiego. Regulamin egzaminu przewiduje w § 11: przed egzaminem ustnym Komisja Egzaminacyjna omawia i zestawia wyniki egzaminów piśmiennych poszczególnych uczniów. Uczeń, który otrzymał z dwu wypracowań oceny niedostateczne, nie może być dopuszczony do egzaminu ustnego. Ponieważ taki wypadek nie miał miejsca, do egzaminu ustnego zostali dopuszczeni wszyscy...

Tabela 6. Wyniki egzaminu dojrzałości w 1940 r.

Język polski		Ocena	Pedagogika	
Liczba	%		Liczba	%
3	7,5	bardzo dobry	5	12,5
21	52,5	dobry	15	37,5
15	37,5	dostateczny	19	47,5
1	2,5	niedostateczny	1	2,5

Liczby wskazują, że wynik piśmiennego egzaminu dojrzałości był zupełnie zadowalający. Zestawienie wyników egzaminu ustnego dojrzałości:

bardzo dobry 2 – 5%

dobry 24 – 60%

dostateczny 14 – 35%

Kończąc sprawozdanie z egzaminu dojrzałości, można by odważyć się na postawienie pytania: „Czy egzamin dojrzałości w roku 1940 pozwala pozytywnie ocenić ówczesną reformę kształcenia nauczycieli?”. Wydaje mi się, że tak⁸.

⁸ A. Ciskówna, *Pamiętnik...*, s. 27-29, 32.

2. Szkoła Pedagogiczna w Siedlcach

Tabela 7. Lista Grona Pedagogicznego Szkoły Pedagogicznej w Siedlcach w roku szkolnym 1939/40⁹

Nazwisko i imię	Stopień	Stanowisko	Przedmiot	Kwalifikacja	Uwagi
Ciskówna Agata	VI	przełożona	pedagogika	wyż. stud. ped	przew. kom. egz.
ks. Branik Wiktor	VII	prefekt	religia	wyż. stud. ped	członek kom. egz.
Bobowska Halina	VII	kier. szk. ćw.	pedag.	wyż. stud. ped	
Mossoczy Zbigniew	VIII	naucz. etat.	geografia	wyż. stud. ped	członek kom. egz.
Polakowska Hanna	VIII	naucz. etat.	przyroda	wyż. stud. ped	członek kom. egz.
Stanczewska Maria	VII	naucz. etat.	j. polski	wyż. stud. ped	członek kom. egz.
Szwarc Karol	VIII	naucz. etat.	pedagogika	wyż. stud. ped	członek kom. egz.
Stępkowska Maria	VIII	naucz. etat.	matematyka	wyż. stud. ped	członek kom. egz.
Lodwichowa Elżbieta		pł. od godz.	j. niemiecki	nie pełne	
Karpińska Joanna	VIII	kontrakt	rys. roboty	pełne wyższe	
Kraśniewski Edmund	VII	pł. od godz.	matem. fiz.	pełne wyższe	
Dr. Rutkowska Kamila		lekarz szk.	higiena	pełne wyższe	
Lubowicki Mieczysław	VII	naucz. szk. ćw.		pełne	
Serwatkowska Janina	VIII	naucz. szk. ćw.		pełne	

⁹ A. Ciskówna, *Pamiętnik...*, s. 59.

Brzeska Władysława	IX	naucz. szk. ćw.		pełne	
Pyrkówna Aniela	IX	sekretar- ka			
Pieńkowski Antoni	X	woźny			
Małycha Jan	X	woźny			

W pierwszych tygodniach roku szk. 1939/40 wszelkiego rodzaju sprawy załatwiał inspektor Czesław Górski, przy pomocy zastępcy Wacława Polakowskiego, sekretarza Janusza Benedyckiego, księgowej Rozalii Prochorowowej i woźnej Stanisławy Kobusowej. Należy zaznaczyć, że różne zarządzenia okupacyjnych władz oświatowych podawała do realizacji Komenda Placu. Była jeszcze wtedy pewna samodzielność, swobodne działanie wymienionego zespołu na rzecz polskiej, siedleckiej szkoły.

Jednak już w roku szk. 1940/41 działalność Inspektora została znacznie ograniczona, kiedy zaczął działać Urząd Szkolny (Schulamt) i tzw. radca szkolny, który ograniczał i hamował samodzielność pedagogicznych pracowników Inspektoratu Szkolnego¹⁰. W czasie okupacji było ich trzech: A. Schmiedtlein (pełnił funkcję od jesieni 1940 r.), O. Mows i Czychy. Nauczyciele, kierownicy szkół powszechnych i dyrektorzy szkół zawodowych oraz pracownicy pedagogiczni Inspektoratu Szkolnego najbardziej zapamiętali tego pierwszego, który w ogóle nie umiał pełnić swoich obowiązków służbowych, bo się na nich nie znał, a jedynie działał przez zastraszenie. Mows był oceniany jako najbardziej obiektywny w stosunku do nauczycieli i kadry kierowniczej. Biegle mówił po polsku, bronił Polaków przed gestapo. Czychy (Cichy) – zarządził podobno przeniesienie akt Inspektoratu do piwnicy. Zachowywał się kulturalnie, stosunki z nowym radcą układały się nadspodziewanie dobrze np. według relacji nauczycielki A. Ehrenkretnitzowej ze Szkoły Handlowej, chodził z nią do Arbeitsamtu, by ratować kilku uczniów, których zabrano na roboty.

Wizytacje, jakie odbywali, nie miały nic wspólnego ze sprawą analizy pracy szkół, instruktażem dotyczącym np. organizacji pracy, metod nauczania itp., w wypadku zaś Schmiedtleina miały charakter typowego przyłapania nauczycieli na czymś niedozwolonym¹¹.

E. Boblewska, nauczycielka Szkoły Podstawowej Nr 6, wspomina:

Pamiętam do dzisiaj wizytację schulrata Schmiedtleina w swojej klasie VI. Pracowaliśmy w Domu Ludowym na Osiedlu Robotniczym przy ul. Janowskiej. Na lekcji posługiwałam się starym podręcznikiem – wypisano – nie figuruje na liście podręczników wycofanych. Czytanka obejmowała fragment podróży bohatera do krajów Europy północnej. Autorem był Tadeusz Nitman. Radca szkolny nie czepiał się treści, ale nazwiska pisarza. Strasznie groźnym głosem wykrzykiwał: „Nitman – jewrej! To samo, co Zukerman, Fiszman i inni! Weg! Zniszczyć! Spalić! Wyrzucić książki jewrejów!” Dzieci przerażone wybuchem gniewu Niemca schowały podręczniki.

¹⁰ A. Zawadzka, *Szkoła siedlecka...*, s. 67.

¹¹ Tamże, s. 70-71.

Ja starałam się przekonać radcę, że Nitman to Polak, którego rodzina żyje w Polsce od czasu kolonizacji niemieckiej. Trochę ochłonął, ale po chwili zwrócił się do dzieci i po rosyjsku pytał każde z nich, czy mają ojca i gdzie pracuje. Odpowiedzi były różne. Wówczas znowu wielkim krzykiem zaczął maltretować uczniów, żeby się uczyli, bo będą potrzebni jako robotnicy, żeby pilnowali swoich ojców, by się nie ociągali w pracy, bo inaczej i oni i rodzice zostaną zamknięci „w turmie”. Posiawszy grozę w klasie, wyszedł.

Czułam się w obowiązku rozproszyć atmosferę przygnębienia. Uśmiechałam się do dzieci, przymrużałam oko i zdaniem „to tylko strachy! Przetrwamy!” – dodałam im otuchy i podtrzymałam wiarę w rychłą odmianę losu¹².

Radca szkolny czasami przychodził na kontrolę pracy do szkół zawodowych. Zainteresowania miał różne i rytmiczność tych kontroli też była różna. Najczęściej odwiedzał *Szkołę Rolniczą*, najrzadziej *Handlową*. W Krawieckiej najczęściej wpadał na lekcję Marii Łukasiewiczówny, nauczycielki języka polskiego. Młodzież wiedziała, co to znaczy. Na ławkach leżały od razu podręczniki Zenona Klemensiewicza z ćwiczeniami gramatycznymi. Dozwolone oficjalnie były dowodem lojalnej pracy nauczycielki. M. Łukasiewiczówna poza ćwiczeniami gramatycznymi uczyła prawa przemysłowego, by mieć okazję realizowania programu literatury polskiej. A na ławkach tu i ówdzie leżało parę sztuk odbitych na powielaczu arkuszy z przewidzianymi do opracowania przepisami prawnymi określonej kierunku szkoły specjalności¹³.

Dodatkową formą dręczenia nauczycieli było usiłowanie radców szkolnych zdobycie dla narodu niemieckiego tych nauczycieli, którzy mieli nazwiska o niemieckim brzmieniu. Często wzywano na rozmowy nauczycieli takich jak: Anna Ehrenkreutzowa, Józef Trochlich, Stanisław Gierlach, Adela Kleinowa, Elżbieta Lodwichowa, ks. Julian Ryster, Karol Szwarc, Florian Weis, Czesław Wunderlich i inni. W swojej służbowej działalności A. Schmiedtlein bez żadnej motywacji, po prostu podsuwał narodowościową listę do podpisania. Działanie to chyba uważał tylko za formalne, skoro żadnych konsekwencji wobec „opornych” nauczycieli nie wyciągał i nikogo z nich nie prześladował. Nikt z nauczycieli nie podpisał listy narodowościowej, chociaż niektórych kuszono pewnymi obietnicami.

Kolejni radcy szkolni: O. Mows i Czychy, podobnie jak ich poprzednik, zabiegali o podpisy przez nauczycieli listy, mimo to nikt z nich nie wyrzekł się swojej polskości.

Nauczyciel Liceum Pedagogicznego Żeńskiego Karol Szwarc (późniejszy dyrektor szkoły) był trzykrotnie wzywany na rozmowy przez radcę szkolnego Czychego. Oto, co pisze:

Rozmowy przebiegały w spokojnym, kulturalnym tonie. Za trzecim razem radca szkolny oświadczył, że wciągnie mnie na listę stammdeutschów, [...] bo jest pełna podstawa: nazwisko, wyznanie i miejsce urodzenia. Wtedy spokojnie, choć kategorycznie odpowiedziałem: „No i co z tego, jeśli taką listę podpiszę, to czy mogę się

¹² Tamże, s. 71.

¹³ Tamże, s. 73.

zmienić? To będzie czcza formalność! Nic więcej! Widocznie w szurlacie odezwało się sumienie Polaka – Mazura, bo na słowa moje nie argumentował, pokiwał głową i powiedział ku mojemu zdumieniu: „Ja, ich verstehe Sie” (Tak, Pana rozumiem), na pożegnanie podał mi rękę i wyszedł.

Po tym zajściu K. Szwarc nie miał jakiś czas spokoju, słusznie rozumując, że być może za odmowną odpowiedź może być ukarany i wobec tego „na pewien czas wyjechałem z Siedlec”¹⁴.

Mimo wielu przeszkód, utrudnień pracownicy pedagogiczni Inspektoratu działali na rzecz dobra szkół:

- uprzedzano kierowników i dyrektorów o wizytacjach radcy szkolnego,
- dostarczano wiadomości podziemia o zamierzeniach i planach władz niemieckich w sprawach szkolnych,
- broniono, jak tylko było możliwe, spraw nauczycieli przed niemiecką władzą,
- organizowano pomoc materialną nauczycielom przy zdobyciu kartek na obuwie, ubranie itp.

Zatem nauczyciele zawsze mogli liczyć na dobrą radę, konkretną pomoc. Ponadto szczególną troską wszystkich pracowników Inspektoratu objęto sprawę zabezpieczenia akt szkolnych przed zniszczeniem ze strony okupanta.

Dbając o polskość szkoły, chodziło o wykonanie bardzo ważnych zadań:

- podtrzymanie i zachowanie narodowego ducha,
- mimo przeszkód należy uczyć zakazanych przedmiotów,
- utrzymanie poziomu naukowo-wychowawczego,
- troska o pełną frekwencję dzieci do szkół na wsi,
- włączenie się czynnie do politycznej roboty podziemnej,
- ułatwienie nauczycielom korzystania z krótkich lub dłuższych urlopów dla umożliwienia im wykonania specjalnych zadań, np. kolportażu tajnej prasy, kontaktów z Tajną Organizacją Nauczycielską¹⁵.

W swym pamiętniku dyrektorka, tzn. A. Ciskówna pisze:

14 sierpnia starostwo siedleckie przesyła do Szkoły Pedagogicznej wezwanie, ażeby 16 sierpnia zjawiała się na zebraniu, od kol. Bobowskiej dowiedziałam się, że w dniu tym w starostwie odbyło się zebranie dyrektorów szkół zawodowych, na które przyjechał z Warszawy „Regierunsrat [...]” dr Busse, dla omówienia spraw związanych z rozpoczęciem roku szkolnego. Kiedy kol. Bobowska, jako moja zastępczyni, zapytała, co będzie ze Szkołą Pedagogiczną i czy będziemy mogli ją prowadzić, miał Busse powiedzieć: „Nie tylko możecie, ale musicie” i polecił wszystko przygotować do rozpoczęcia roku szkolnego. Pani Bobowska wezwała mnie natychmiast. Wkrótce byłam w Siedlcach, od razu zaczęliśmy przygotowania do egzaminów wstępnych, których, nie mając pewności, co do przyszłości szkoły, nie przeprowadziliśmy w czerwcu. ... Ażeby zapewnić zezwolenie na piśmie, pojechałam do Warszawy. Dystrykt mieścił się w gmachu naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

¹⁴ Tamże, s. 74.

¹⁵ Tamże, s. 70.

... kiedy dotarłam do gabinetu dr Bussego, przedstawiłam cel przybycia. Oświadczyłam, że zapowiedziane zezwolenie na piśmie nie nadeszło... Zapewnił, że szkoła może istnieć „w przedwojennej formie”... 2 września zaczęły się lekcje.... dnia 7 września dyr. Hołyński powiedział: „Byłem w Warszawie.. radca dr Busse zlecił mi powiedzieć: klasę I Szkoły Pedagogicznej natychmiast zamknąć”. „Bezrobotnych nauczycieli jest dużo... Rada Pedagogiczna decyduje, że nie można tego przyjąć.”

Dyrektor Ciskówna decyduje się na ponowny wyjazd do Warszawy chcąc wyjaśnić i starać się o zmianę decyzji pisze dalej:

I zaczynamy rozmowę z drem Busse... Tym razem jest zdenerwowany, nie chce słuchać – „tak musi być – przerywa – klasa I-sza musi być rozwiązana”...

Z tym „zezwoeniem” na piśmie wróciliśmy do Siedlec.. Wobec zmiany w Dystrykcie stanowiska do Szkoły Pedagogicznej należało zawiadomić o tym Starostwo...

Dowiedziałam się, że należy I klasę rozwiązać i zaraz dać ogłoszenie o mającym nastąpić otwarciu kursów przygotowawczych... Już 12 września były rozklejone plakaty na mieście. Natychmiast, jakby to już wcześniej było wiadome, napływają interesanci ... Wszystkie klasy uczą się nadal Ia i b, II a i b i III...

Dzień 14 września 1940 r. – nie mogę sobie wyobrazić tych kursów... Grono nasze pracuje, wchodzi oficer... kierownik Wydziału Szkolnego Dystryktu Warszawskiego Erich Wilhelm Krüger, szef Bussego, który nie woła, a krzyczy do uczennic i uczniów kl. II: „niechaj natychmiast zabierają swoje manatki i wynoszą się stąd.” Wpada do klasy III-ej, krzykiem „heraus” wypędza je i zabrania powrotu¹⁶.

Trudno wprawdzie wydać ocenę, nie mając doświadczeń wielu zakładów kształcenia nauczycieli i to przez kilka lat. Na ogół można odważyć się na twierdzenie, że zdobyta wiedza, światopogląd młodzieży, jej postawa życiowa, ogólna kultura i przygotowanie do pracy w zawodzie nauczycielskim, nawet w tym czasie tak ciężkim, tak tragicznym w porównaniu z wynikami 5-letniego Seminarium Nauczycielskiego – świadczą za reformą. Licea Pedagogiczne w organizacji zakładów kształcenia nauczycieli należy uważać za duży krok naprzód...

Poza tym możemy powiedzieć, że w tym okresie życia naszego kraju, doprowadzenie do ukończenia szkoły i uzyskanie dyplomów nauczycielskich przez 40 absolwentów jest naszym sukcesem, jest wielką nagrodą dla Rady Pedagogicznej za jej ciężki trud. Wszystkie upokorzenia, jakie się przeżywało, kiedy trzeba się było starać o istnienie szkoły, muszą iść w niepamięć. Za opiekę i pracę nad młodzieżą byli nam wdzięczni rodzice. Sam fakt istnienia szkoły miał dla miejscowego społeczeństwa wpływ krzepiący. Myślę, że i dla nas samych nauczycieli, była to sprawa wielka, żeśmy mogli pracować...

Te wyjątki z przemówienia pożegnального, mimo pewnej dla wieku młodzieńczego przesady, są wyrazem świadomości i siły młodzieży, w tym okresie wstępującej do życia. Dalsza część uroczystości to przemówienie wychowawczyni klasy Marii Stanczewskiej, serdeczne pożegnanie młodzieży w imieniu własnym i grona. Wręczenie dyplomów przez dyrektorkę i śpiew, kończą uroczystość. Potwierdzenie ideowego klimatu młodzieży naszej można jeszcze znaleźć w książce pamiątkowej, któ-

¹⁶ Tamże, s. 96.

ra dostałam w momencie rozstania. Album zaopatrzony jest w fotografię absolwentek i absolwentów, z własnoręcznie napisaną krótszą lub dłuższą myślą sentencją lub dobranym wyjątkiem. Ponieważ w okresie okupacji mało znajdziemy materiałów tego rodzaju z terenu szkoły, przytaczam skrócone wypowiedzi młodzieży. Dodadzą one wyrazu i treści historii szkoły, gdy młodzież szczerze przemówi sama...

We wrześniu 1937 roku przybyliśmy z różnych stron Polski w liczbie 80 do Liceum Pedagogicznego Żeńskiego w Siedlcach. Była nas liczna gromada, ale tylko gromada, bo wiele nas dzieliło a tak mało nas łączyła wspólna świadomość dążeń i celów. Wspólnotą stałyśmy się od chwili, gdy prace nasze, nasze marzenia, poczynania i przeżycia, zbiegły się na jednej linii, potęgowały się w naszych duszach. Będą one dalej przekazywane. W tej ogólnopolskiej sztafecie myśli, stanowiłyśmy załedwie jedno ogniwo, ale pełnowartościowe, bo stale wzmacniane wielką ideą, niezłomną wolą, zniewalającą wszystkich do czynu w służbie Ukochanej Ojczyźnie. Przez dwa lata szłyśmy w jasności dnia z myślą pogodną i pełną wiary. Ostatni rok naszej pracy przytłoczony był mrokiem straszliwego kataklizmu dziejowego. Wstęp kończy się zdaniem: „Bogatsi, przebytem niewoli, mędrsi cierpieniem, budujemy nasz ludzki ideał – i teraz niech się nie rwie olbrzymi łańcuch pokoleń”¹⁷.

Zdziwiłam się w pewnej chwili zdenerwowaniu Hołyńskiego. Pytam po cichu; co jest? „Jesteśmy obydwójce aresztowani”. Dlaczego pan ze znakiem zapytania. Hołyński prosi Krügera o chwilę rozmowy na osobności. Tymczasem sekretarka przynosi maszynę i pod dyktando Krügera pisze. Na pytanie Hołyńskiego: „co ma wspólnego jego osoba ze szkołą pedagogiczną?”, Krüger odpowiedział: „powinien pan donieść, skoro wiedział, że taka szkoła istnieje”. Wezwano granatowego policjanta, wręczono mu pismo i wyjaśniono, co ma robić. Wyszedł najspokojniej z uprzejmym polskim „do widzenia”. Do więzienia było niedaleko – ponad pół kilometra. Idziemy z dyrektorem Hołyńskim obok siebie, za nami postępuje policjant. W pewnej odległości dyrektor proponuje mi, ażeby dał nam przeczytać pisemko. Treść była krótka. Wynikało z niej, że aresztowanie nastąpiło z polecenia szefa urzędu szkolnego. Podpisał Krüger. Było dobrze popołudniu, gdyśmy się znaleźli w gmachu więziennym. Po wstępnych formalnościach zaprowadzono nas do odpowiednich oddziałów. Kierownictwo i służba więzienna, mimo że upłynął rok okupacji, były polskie. Wśród nich wielu było wtajemniczonych w sprawy akcji podziemnej. Kierowniczką oddziału kobiecego zapytała mnie, czy chcę mieć oddzielną celę, poprosiłam o to. Kiedy usłyszałam zgrzyt klucza w zamku i zostałam sama, nastąpiła reakcja. Wyładowałam się w głośnym, trudnym do opanowania szlochu. Miałam na przemyślenie tyle czasu. Mogłam przypuszczać dla siebie rzeczy najgorsze, ale broniłam się od złych myśli. Dwukrotnie odwiedził mnie kapelan więzienny. Pierwszy raz opowiadał mi o wielkim wrazeniu, jakie uwięzienie moje i dyr. Hołyńskiego zrobiło na mieście. Pocieszał mnie, jak mógł. Drugim razem opowiadał o delegacji, którą Zarząd miasta wysłał do Warszawy z Dr. Feistem na czele. Dowiedziałam się później, że delegaci bronili mnie argumentami, że wszystko, co robiłam wynikało z moich zamiłowań pedagogicznych, a nie z powodów politycznych. Dowiedziałam się również, że po powrocie z urlopu starosta George był w dystrykcie i potwierdził prawdziwość mego oświadczenia, że dostałam ustne zezwolenie na prowadzenie szkoły. Zostaliśmy po kilkunastu dniach zwolnieni z więzienia. Na piśmie była adnotacja, że po powrocie na wolność mam się zgłosić natychmiast w starostwie w godzinach urzędowych. Myśl, że jeszcze raz będę musiała się spotkać z Niemcami, była dla mnie zbyt nie-

¹⁷ A. Ciskówna, *Pamiętnik...*, s. 33, 34, 35.

znośna. Rozchorowałam się. Wezwano lekarza, jego świadectwo musiało usprawiedliwić moje niestawienie się.

Kiedy po paru dniach poszłam do starostwa, skierowano mnie do radcy szkolnego „Schulrata”, który po wypadku ze szkołą pedagogiczną natychmiast był zamianowany i zaczął urzędowanie. Kiedy weszłam i podałam pismo zwalniające mnie z więzienia, oświadczył, że szkoła została zamknięta, mam mu przedłożyć spis uczniów i uczennic z podaniem daty urodzenia i szczegółowych adresów oraz oddać mu klucze od majątku szkolnego: biblioteki i pomocy naukowych.

Klucz zatrzymała sekretarka A. Pyrkówna. Woźny przyniósł i wręczył go Schulratowi. Akta szkolne polecił przekazać Komisji Szkolnej przy Zarządzie Miasta. W czasie pożegnania powiedział – zdaje mi się życzliwie „pani nie ma co tu dłużej robić, należy wyjechać”.

Ostatnie pismo skierowane do Zarządu Miasta było tej treści „Szkoła Pedagogiczna w Siedlcach 30 września 1940 roku. Zarząd Miasta w Siedlcach. Wobec zamknięcia szkoły przez władze szkolne niemieckie Dystryktu warszawskiego w dniu 14 września 1940 roku likwiduję wszystkie sprawy na zlecenie radcy szkolnego Schmiedtleina i przekazuję Zarządowi Miasta nieliczne sprzęty, pozostałe dokumenty i akta szkolne. Spisu przedmiotów nawet w przybliżeniu podać nie mogę, w pośpiechu wywożone wskutek zmiany budynku, a następnie likwidacji, uległy rozproszению, jedynie część biblioteki i pomocy naukowych zdeponowana w składziku na terenie ogrodu szkolnego na ul. 3 Maja 21 jest trochę uporządkowana. Część ta została przez radcę szkolnego przejęta, a klucz od składu osobiście odebrał.

Przekazuję dwie książeczki oszczędności K.K.O. – Nr. 4.424 na kwotę 1.371 zł 40 gr i Nr. 4.764 na kwotę 6.507 zł.

Rok 1946 stanowi zakończenie historii tej szkoły. W tym roku wniosłam w drodze służbowej przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego pismo do Ministerstwa Oświaty. Przedstawiłam krótko sprawozdanie z pracy Szkoły Pedagogicznej w roku 1939/40 i wniosek o zalegalizowanie świadectw wydanych w roku 1940¹⁸.

¹⁸ Tamże, s. 52, 53.

Zameść dn. 10.VIII.1946

Do
Ministerstwa Oświaty

w W a r s z a w i e .
=====

W roku szkolnym 1939/40 Państwowe Liceum Pedagogiczne w Siedlcach zostało w okresie okupacji niemieckiej w październiku przekształcone na " Szkołę Pedagogiczną" i pracowało do końca roku szkolnego na podstawie obowiązującego programu państwowego liceum pedagogicznego. Klasa III.licealna - poddana była egzaminowi dojrzałości, i absolwenci otrzymali świadectwa uprawniające ich do nauczania w szkołach powszechnych. Była to jedyna matura 3-letniego Liceum Pedagogicznego .

Proszę Pana Ministra, ażeby uznał za prawnie ważne świadectwa wydane przez Komisję Egzaminacyjną przy Szkole Pedagogicznej w Siedlcach w czerwcu 1940r. przyznające absolwentom pełne kwalifikacje nauczycielskie.

Dla zobrazowania tego wydarzenia dołączam:

- 1) Regulamin egzaminu dojrzałości, opracowany przez Komisję Szkoły Pedagogicznej w oparciu o istniejący już regulamin liceów ogólnokształcących i regulamin Seminarium Nauczyciels.
- 2)Sprawozdanie z egzaminu dojrzałości (odpis z akt szk.)
- 3)Spis Główny i absolwentów.
- 4) Wzór świadectwa dojrzałości opracowany przez Dyrekcję oraz wzór świadectwa wydanych klasie I i II-iej.
- 5)Uwagi Przełożonej będące krótką historią szkoły 1939/40 r. wypowiedziane na konferencji plenarnej 27 czerwca 1940 łącznie z dodatkowym uzupełnieniem (odpis z akt szkolnych)
- 5) Krótkie sprawozdanie gospodarcze dla zobrazowania w jaki sposób szkoła w ciągu roku 1939/40 utrzymywała się . Niedokładności w przedstawieniu rzeczy wynikają z braku materiałów, które splenęły w czasie bombardowania Siedlec 1944 r. W aktach Liceum Pedagogicznego w Siedlcach znajduje sięteczka najważniejszych protokołów egzaminu dojrzałości i odpisy świadectw. Dyrektorem Liceum Pedagogicznego w Siedlcach obecnie jest p. Szwarz Karol- Ja jako była dyr. Liceum w Siedlcach objęłam stanowisko przełożonej w Zameściu i stąd przesyłam niniejsze sprawozdanie.

Pismo A. Ciskówny do Ministerstwa Oświaty
w sprawie legalizacji świadectw dojrzałości 3-letniego Liceum Pedagogicznego.

O d p i s . -

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO OŚWIATY

Warszawa, dnia 19 października 1946r.

Nr II KN-4635/46

Sprawa: uznanie świadectw
dojrzałości szkoły pedago-
gicznej w Siedlcach.

Kuratorium
Okręgu Szkolnego Lubelskiego
w Lublinie

Na pismo Nr K.N.13197/46 z dnia 14 sierpnia 1946 r. oraz
EP-6711/46 z dnia 29 maja 1946 r.

Ministerstwo Oświaty na podstawie sprawozdania z tak zwanej
" Szkoły Pedagogicznej" w okresie okupacji złożonego przez Ob.Ciskównę,
b. przełożoną Państw. Liceum Pedagogicznego w Siedlcach - uznaje świadectwa
dojrzałości, wydane w czerwcu 1940 r. absolwentkom powyższej szkoły za
równoważne ze świadectwami dojrzałości Państw. Liceum Pedag.

Świadectwa te winno Kuratorium zaopatrzyć w odpowiednią
klauzulę z powołaniem się na niniejsze pismo.-

Spis dotyczących absolwentek oraz nadesłane świadectwo dojrza-
łości ob. Kryńskiej z d. Soszyńskiej Zuzanny, nauczycielki publicznej szkoły
powszechnej w Mokobodach, pow. siedleckiego, załącza się.

2 zał.-

Dyrektor Departamentu
(-) W. Schayer

OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO
W L U B L I N I E

Dnia 20 listopada 1946 r.

Nr BP-21456/46 P/K

Sprawa: jak wyżej.Wg rozdzielnikaPrzechować w teczce "Kwalif. Nauczycieli".

do wiadomości z tym, że w przypadkach zatrudnienia absolwentek "Szkoły Pedagogicznej w Siedlcach z roku 1940 w charakterze nauczycieli publicznych szkół powszechnych" należało tej decyzji Ministerstwa Oświaty zawiadomić, a do teczki akt osobowych założyć odpis niniejszego zarządzenia, by w przyszłości przy ustalaniu uposażenia służbowego nie było wątpliwości, czy świadectwo dojrzałości tego zakładu jest równoznaczne z dyplomami na nauczycieli szkół powszechnych. Jednocześnie dla orientacji Kuratorium podaje do wiadomości imienny wykaz absolwentek W Szkoły Pedagogicznej w Siedlcach z roku 1940", które otrzymały "Świadectwo dojrzałości".-

- | | |
|----------------------------------|---------------------------------------|
| 1. Aleksandrak Walentyna, | 21. Radzikowska Czesława, |
| 2. Bielecka Zofia, Klara, | 22. Rybakow Aniela, Stefania, |
| 3. Buczkówna Zofia, | 23. Rzewuska Narcyza, |
| 4. Cegłowska Czesława, Stefania, | 24. Saganówna Wanda |
| 5. Chęciówna Pelagia, | 25. Semeniuk Henryk, + |
| 6. Dłuska Stanisława, | 26. Sledziówna Marianna, |
| 7. Domańska Sabina, Józefa | 27. Soszyńska Zuzanna |
| 8. Dyszy Anna, Jadwiga, | 28. Szlęzyngerówna Janina, Michalina, |
| 9. Gutowska Helena, Irena, | 29. Szyszkówna Regina, |
| 10. Kajka Stanisława, | 30. Świerkówna Aniela, |
| 11. Klimukówna Weronika, | 31. Urbaniakówna Halina, |
| 12. Krakówna Janina | 32. Zawadzka Halina |
| 13. Lipińska Hanina | 33. Romaniukówna Maria, Halina, |
| 14. Łazowska Wanda, Alfreda | 34. Szpondrówna Janina |
| 15. Marcińczakówna Bronisława | 35. Szczepańska Sławomira, |
| 16. Miechowiecka Zofia, | 36. Dymnicki Józef, + |
| 17. Młyniukówna Danuś, | 37. Jankowski Zdzisław, + |
| 18. Orzechowska Irena, | 38. Jaboszkówna Mich. Ewa, |
| 19. Pilska Irena, | 39. Cygańska Barbara Maria, |
| 20. Pyrkówna Stanisława, | 40. Lange Krystyna. |

Otrzymują:

Inspektoraty Szkolne po 2 egz.

Zakłady Kształc. Nauczycieli

w O k r e g u

P. Liceum Pedagog. w Siedlcach

Nr R-597/46 100 x.

Kurator Okręgu Szkolnego

(-) Fr. Krzemień-O j a k

Za zgodność :

Naczelnik Wydziału

M. P o w t a k



Państwowe Liceum Pedagogiczne Żeńskie
— „Szkola Pedagogiczna”

Inaczej potoczyły się losy Państwowego Liceum Pedagogicznego Żeńskiego — jedynej tego rodzaju szkoły kształcącej nauczycieli nie tylko w lubelskim Kuratorium Okręgu Szkolnego, ale w całej okupowanej Polsce. Dyr. Agata Ciskówna uruchomiła — podobnie jak dyrektorzy szkół zawodowych — Liceum Pedagogiczne, które nazywała „Szkolą Pedagogiczną”. Działała na podstawie tylko słownie wyrażonej zgody, ale za wiedzą hitlerowskich władz oświatowych, w r. szk. 1939/40. Było wiadomo, że „z końcem sierpnia należy uważać nasz stosunek służbowy za rozwiązany — jak to podkreśla Ciskówna w tekście *Pamiętnika* — a zatem wszyscy nauczyciele zostają bez pracy”.



23. Maturzyści „Szkoly Pedagogicznej” — 9.5.1940 r. przed budynkiem szkolnym

Prowadzenie szkoły „na własną odpowiedzialność” w r. szk. 1940/41 bez urzędowej zgody władz hitlerowskich niepokoiło dyrektorkę, która za wszelką cenę chciała sprawę egzystencji szkoły zalegalizować. W swym *Pamiętniku* pisze:



24. Świadectwo dojrzałości Szkoły Pedagogicznej Nr 28: Szlezzyngerówna Janina Michalina, wydane 21.6.1940 r. Podpisali: przewodnicząca Komisji Egzaminacyjnej - A. Ciskówna, członkowie — ks. W. Branik, M. Stanczewska, Hanna Polakowska Z. Mossoczy

Powyższe informacje i dokumenty dotyczą jedyne go przypadku w historii kształcenia nauczycieli nie tylko w Siedlcach, ale i w Polsce, gdzie po ukończeniu gimnazjum realizowano 3-letnią naukę licealną zgodnie z Ustawą Jędrzejewiczowską z 1932 r.

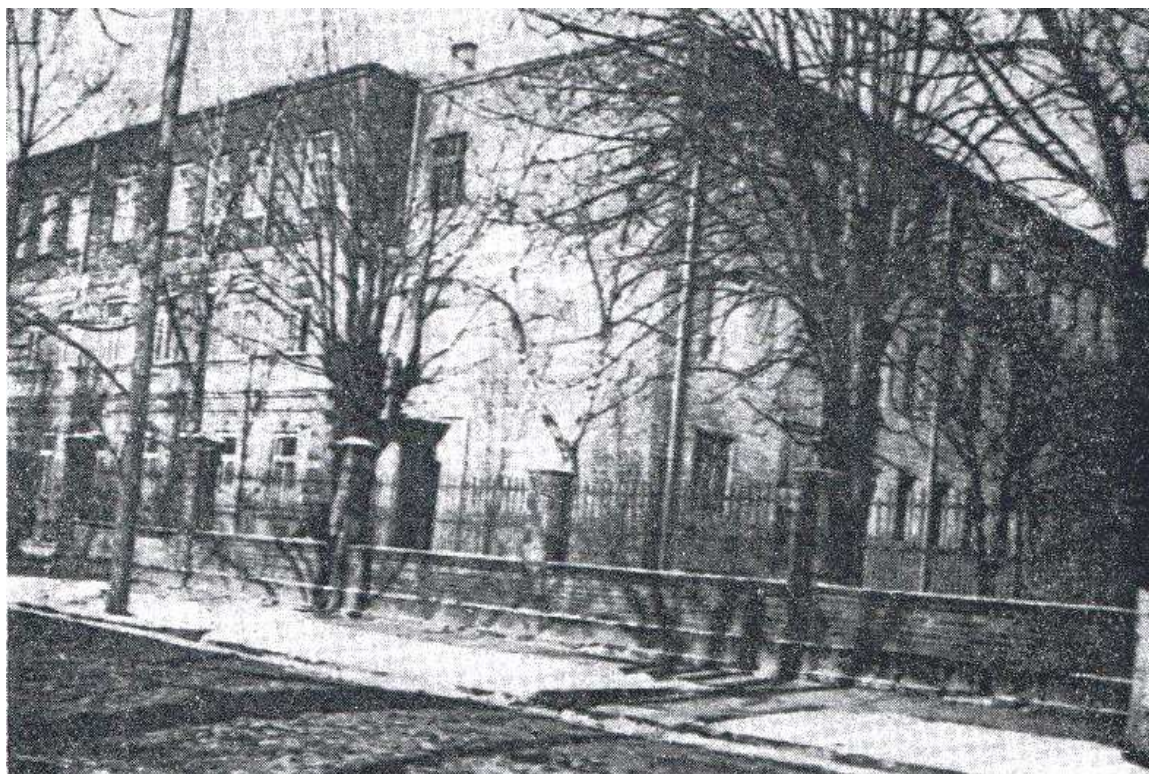
Czy zasługi, dokonania, odwaga w działaniu, szczególnie w tak trudnym i niebezpiecznym początkowym okresie okupacji hitlerowskiej, nie zasługują na uhonorowanie imieniem dyrektor Agaty Ciskówny jednej z ulic w Siedlcach?

3. Praca szkoły w okresie wojny

Po dwu szczęśliwych latach szkolnych, kiedy nastąpiła ogólnopolska stabilizacja życia oraz budowa i rozbudowa obiektów użyteczności publicznej, w tym szkół, przedszkoli – nadszedł rok szkolny 1939/40 – rok wojny, totalnego zniszczenia i wielkiej niepewności.

Nasilające się bombardowania Siedlec i innych terenów pozbawiły niektóre miejscowości budynków szkolnych. W Siedlcach już w pierwszych dniach wojny spłonął drewniany budynek Gimnazjum Krawieckiego przy ul. Kilińskiego 11, znajdujący się w pobliżu atakowanej bez przerwy stacji kolejowej; w powiecie: budynek szkoły w Wodyniach, Woli Wodyńskiej i Kamieńcu.

Liceum Pedagogiczne Żeńskie wskutek pożaru zostało bez internatu i budynku gospodarczego.



Państwowe Liceum Pedagogiczne Żeńskie przy ul. 3 Maja 48.

Władze okupacyjne zarządziły, że:

- usuwa się z programów szkolnych naukę historii i geografii Polski,
- zmienia się program języka polskiego, ogranicza się materiał z zakresu literatury na rzecz głównie ćwiczeń gramatycznych,
- skreśla się z programów szkół powszechnych i zawodowych przedmiot wychowanie fizyczne,
- wprowadza się do wszystkich szkół przedmiot nauczania: język niemiecki.

Wymienione wydarzenia poprzedziły rozpoczęcie zajęć w szkołach powszechnych, średnich ogólnokształcących, zawodowych i kształcenia nauczycieli na początku okupacji hitlerowskiej.

Rozpoczęcie nauki w szkołach (ze znacznym opóźnieniem 6-tygodniowym) było bardzo uciążliwe, gdyż w obiektach wiele szkolnych budynków zajęła władza okupacyjna dla swoich potrzeb, szczególnie zaś na szpitale polowe dla żołnierzy. Z konieczności więc nauka odbywała się w prywatnych mieszkaniach, w pojedynczych pomieszczeniach polskich instytucji, np. w lokalu PCK, Sądu Okręgowego itp. Dyrektor Agata Ciskówna wspomina w swoich pamiętnikach:

Prowadząc Liceum Pedagogiczne w r. szk. 1939/40, dawałam schronienie wielu szkołom, nie w swoim gmachu przy ul. 3 Maja 48, z którego okupant wyeksmitował Liceum, ale w budynku Gimnazjum i Liceum im. B. Prusa, które hitlerowcy zamknęli 30 listopada 1939 r.

W styczniu 1940 r. przyszły narzucone programy z centralnej Generalnej Guberni z Krakowa. W szkołach zawodowych usunięto całkowicie przedmioty ogólnokształcące, np. w szkołach handlowych: historię, geografii Polski, fizykę, chemię, przyrodznawstwo i matematykę. Również przedmioty zawodowe zostały pod względem merytorycznym zmienione przez obniżenie ich poziomu. Tak zniekształcone szkoły zawodowe zostały sprowadzone do poziomu szkółek rzemieślniczych. Fakt ten znalazł wyraz nawet w ich nazwach; nie było gimnazjów zawodowych, ale szkoły zawodowe: Szkoła Handlowa, Krawiecka, Mechaniczna, Pedagogiczna¹⁹.

Nazwy te pochodzą z pieczęci, którymi szkoła posługiwała się podczas okupacji. Jako przykład podam, że Państwowe Gimnazjum Mechaniczne w okresie okupacji przechodziło kilkakrotnie zmiany nazwy;

1. do dnia 1 września 1940 r. na zarządzenie radcy szkolnego była Państwową Szkołą Mechaniczną,
2. od 1 września 1940 r. do 1941 r. – Państwową Szkołą Ślusarsko-Mechaniczną,
3. od 1942 r. do 31 lipca 1944 r. – Szkołą Rzemieślniczą dla Przemysłu Metalowego powiatu siedleckiego²⁰.

Po likwidacji gimnazjów i liceum w Siedlcach wg decyzji z dnia 23 grudnia 1943 r., trudna była także egzystencja oficjalnie istniejącej szkoły zawodowej Kupieckiej, Krawieckiej, Mechanicznej i Rolniczej. Mimo zgody wyrażonej przez władze okupacyjne – brak było lokali, gdyż zostały zajęte przez wojsko,

¹⁹ A. Zawadzka, *Szkoła siedlecka...*, s. 97.

²⁰ J. Strychalski, *Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Siedlcach. Historia i współczesność (1903-1993)*, Siedlce 1995, s. 33.

trzeba było szukać pomieszczeń zastępczych. Zdarzały się przypadki nawet kilkakrotnych eksmisji szkół z pomieszczeń, przeznaczając je na inne cele. Robiło to wrażenie szykan. Pewnie chodziło o zniechęcenie dyrektorów i nauczycieli do pracy poprzez stworzenie im trudnych warunków.

Losy Państwowego Liceum Pedagogicznego Żeńskiego – jedynej tego rodzaju szkoły kształcącej nauczycieli nie tylko w lubelskim Kuratorium Okręgu Szkolnego, ale w całej okupowanej Polsce przybrały natomiast charakter niespotykany, ukazujący wielką odwagę i przemyślane działania organizacyjne dyrektor Agaty Ciskówny, uruchomiła ona bowiem Liceum Pedagogiczne, które nazwała „Szkółą Pedagogiczną”. Działała na podstawie tylko słownie wyrażonej zgody, ale za wiedzą okupowanych władz oświatowych.

4. Tajne nauczanie

Po brutalnym wyrzuceniu młodzieży i nauczycieli z budynku szkolnego dyr. A. Ciskównę aresztowano i wtrącono do więzienia w Siedlcach, gdzie przebywała dwa tygodnie. Po zlikwidowaniu Liceum Pedagogicznego dyr. Ciskówna opuściła Siedlce udając się do rodziny w Żołyń, pow. Łańcut, woj. Rzeszów, a młodzież, podobnie jak młodzież Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego zeszła do podziemnego Liceum Pedagogicznego, rozpoczynając tajną naukę w podziemnej szkole.

W roku szkolnym 1941/42, dyrektorem tajnych kompletów, będących kontynuacją Liceum Pedagogicznego, był Zbigniew Mossoczy. Na jesieni 1942 r. jedenastu maturzystów ukończyło Liceum. Oprócz drugiej klasy Liceum Pedagogicznego w roku szk. 1941/42 Z. Mossoczy prowadził młodszą klasę.

W 1942/43 i 1943/44 kierował kompletem Karol Szwarz, późniejszy dyrektor Państwowego Koedukacyjnego Liceum Pedagogicznego.

Absolwenci tej grupy kompletowej, w liczbie dziewięciu, zdawali egzamin dojrzałości już po wyzwoleniu w styczniu 1945 r.

17 grudnia 1943 r. zgłosiła się do K. Szwarca 11-osobowa grupa absolwentek tajnych kompletów, będąca kontynuacją Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi, z prośbą o zorganizowanie tajnego kompletu dla kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych. Powstał dzięki temu tajny Kurs Nauczycielski liczący 11 osób.

Na liście uczennic, którą zachowała A. Zawadzka, jest 13 osób, a z relacji dziewcząt absolwentek wynikało, że było ich 16.

1. Jadwiga Bucholcówna
2. Wanda Chróścicka
3. Irena Gołaszewska
4. Halina z Góreckich Jaroszowa
5. Maria Łukawska
6. Janina Mackiewiczówna
7. Irena Malinowska
8. Anna Markiewiczówna
9. Lubina Oknińska
10. Maria Ołdakowska
11. Dobrosława Przybyłówna

12. Janina Szwedzińska
13. Danuta Tymoszevska
14. Krystyna Węgrzyńska
15. Halina Zawadzka
16. Zofia Żelazowska

Nauka na kursie zaczęła się 17 grudnia 1943 r. i trwała do 27 grudnia 1944 r. Słuchaczki złożyły egzamin w zakresie Państwowego Kursu Nauczycielskiego przed Komisją Egzaminacyjną przy Państwowym Koedukacyjnym Liceum Pedagogicznym w Siedlcach zatwierdzoną pismem Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie z 11 stycznia 1945 r. nr K.N.370/45. Świadectwa wydano 22 stycznia 1945 r. Dyrektorką tajnego kursu była Anna Polakowska. Nauczycielami byli:

Karol Szwarc – psychologia rozwojowa i pedagogiczna oraz pedagogika,
Zbigniew Mossoczy – historia wychowania, dydaktyka i metodyka,
Halina Bobowska – pierwsze lata nauczania, praktyka nauczania,
Zbigniew Mossoczy – życie dziecka na tle środowiska i wstępnych zagadnień socjologicznych,

Wiktor Sitkiewicz – wstęp do filozofii,

Anna Polakowska – higiena,

Joanna Karpińska – rysunki i zajęcia praktyczne

Zarówno na kompletach tajnego Liceum, jak i na tajnym Kursie Pedagogicznym uczyli m.in.: Halina Bobowska, Joanna Karpińska, Adam Kopankiewicz, Jan Kwiecień, Zbigniew Mossoczy, Anna Polakowska, Wiktor Sitkiewicz, Karol Szwarc, Wanda Szwarcowa, Aniela Zawadzka

Należy zaznaczyć, że liczba uczestników, a tym bardziej absolwentów tajnego liceum pedagogicznego była skromna. Nie miała ona takiego zasięgu jak inne szkoły siedleckie.



Pomnik poświęcony nauczycielom tajnego nauczania w latach 1939-1944 w Siedlcach.

Tabela 8. Wykaz nauczycieli uczestniczących w tajnym zorganizowanym nauczaniu na kompletach, będących kontynuacją zakładów kształcenia nauczycieli²¹

Nazwisko i imię	Szkoła macierzysta	Komplety tajne	Przedmiot nauczany	Okres pracy	Uwagi
Bobowska Halina	L.P. Żeńskie Siedlce	L.P.	zawodowe	1940/41	kier. Szkoły Ćwiczeń
		Kurs Naucz.	zawodowe	1943/44	
Grunwald Feliksa	L.P. Żeńskie Siedlce	G. i L. im. Królowej Jadwigi	j. polski	1.09.1940 – 31.03.1943	
Karpińska Joanna	L.P. Żeńskie Siedlce	L.P.	rysunki	1940/41 – 1941/42	
		Kurs Naucz.	rysunki	1943/44	
		G. i L. im. Królowej Jadwigi	rysunki	1943/44	
Kosiba Ferdynand	Chełm Lubelski	L.P.	geografia,	1941/42	
		G i L im. S. Żółkiewskiego	geologia, historia, zagadnienia życia współcz.	1.10.1940-30.06.1944	
Kwiecień Jan	S.P.Nr3 Siedlce	L.P.	zawodowe	1942/43-1943/44	
		Kurs Naucz.	zawodowe	1943/44	
Mossoczy Zbigniew	L.P. Żeńskie Siedlce	L.P.	geografia	1940/41-1942/43	dyr. L.P.
		Kurs Naucz.	geografia	1943/44	
		G i L im. Królowej Jadwigi	geografia	1940/41	
		G i L im. Prusa	geografia	1943/44	
Polakowska Anna	L.P. Żeńskie Siedlce	L.P.	higiena	1939/40-1940/41	dyr. Kursu Naucz.
		Kurs Naucz.	higiena	1943/44	
		Szk. Handlowa	przyroda, chemia	1942/43	
Polakowski Wacław	Inspektor szk. Siedlce	Kurs rysunku i malarstwa	historia sztuki i tech. malarstwa	1942/43 1943/44	
		Kurs Naucz.	zawodowe	1943/44	

²¹ A. Zawadzka, *Szkoła siedlecka...*, s. 263-273 (z ogólnego wykazu wyodrębniono komplety tajnego nauczania zakładów kształcenia nauczycieli).

Sitkiewicz Wiktor	G i L im. Żół- kiewskiego	Kurs Naucz.	historia	1943/44	dyr. L.P
		Szkoła Krawiecka	historia	1943/44	organiza- tor Kursu Naucz.
Szwarc Karol	L.P. Żeńskie Siedlce	L P	zawodowe	1941/42	
		Kurs naucz.	zawodowe	1943/44	
Szwarc Wanda	L.P. Żeńskie Siedlce	Kurs Naucz.	zawodowe	1943/44	
Zawadzka Aniela	G. i L. im. Królowej Jadwigi	G. i L. im. Kró- lowej Jadwigi	j. polski	1.12.1940- 31.07.1944	
		L P	j. polski	1941/42	

5. Wykaz kadry dyrektorskiej i nauczycielskiej

Tabela 9. Dyrektorzy Szkoły

Nazwisko i imię	Okres pełnienia funkcji	Uwagi
Ciskówna Agata	15.08.1937 - 14.09.1940	od 14.09.1940 do 31.08.1944 szkoła pedagogiczna nie funkcjonowała, jedynie kształcenie nauczycieli odbywało się na tajnych kompletach, które prowadzili Zbigniew Massoczy w latach 1941/42 oraz Karol Szwarc 1942/43 i 1943/44
Szwarc Karol	15.08.1944 - 31.08.1950	zmiany dyrektora i wielu nauczycieli wynikające ze względów ideologicznych
Augustyński Franciszek (po)	15.08.1950 - 31.08.1952	w dokumentacji archiwalnej figurują: Lucjan Rydzewski, Seweryn Szczerbicki (po); widocznie nie posiadali kwalifikacji pedagogicznych, stąd też działalność wymienionej „trójki” trwała tylko do 1952r.
Gorecki Eugeniusz	1.09.1952 - 1.03.1958 1.03.1958 - 31.08.1969	pełniący obowiązki (po), mianowany do końca istnienia liceum pedagogicznego



Agata Ciskówna



Karol Szwarc



Eugeniusz Gorecki

Zastępcy dyrektora:

1. Zygmunt Czajka,
2. Franciszka Trzecka.

**Tabela 10. Wykaz nauczycieli Liceum Pedagogicznego
im. ks. Stanisława Konarskiego w Siedlcach w latach 1949-1969**

Lp.	Nazwisko i imię	Przedmiot
1.	Andrzejczyk Maria	p. pedagogiczne
2.	Augustyński Franciszek	p. pedagogiczne
3.	Beer Helena	j. rosyjski
4.	Będkowski Adam	p. pedagogiczne
5.	Biernacki Józef	geografia
6.	Boblewska Emilia	szkoła ćwiczeń
7.	Bogucka	metodyka
8.	Brochocka Zofia	biologia
9.	Bródkowska Maria	j. rosyjski
10.	Buszko Maria	matematyka
11.	Bylicki Antoni	zpt, metod. plast.
12.	Ceranka Hanna	szkoła ćwiczeń
13.	Chełmowska Aleksandra	j. rosyjski, niemiecki
14.	Chromiński Henryk	matematyka
15.	Chrzastowska Jadwiga	p. pedagogiczne
16.	Czajka Zygmunt	p. pedagogiczne
17.	Czarnecki Tadeusz	fizyka
18.	Czerwiński Jan	geografia
19.	Darnowski Jan	j. polski
20.	Dąbrowska Stefania	szkoła ćwiczeń
21.	Dmowski Kazimierz	geografia
22.	Domagała Konstanty	muzyka
23.	Duchiński Jerzy	j. rosyjski
24.	Dudkiewicz Maria	j. polski
25.	Gardziński Marian	plastyka
26.	Gawryjołek Irena	j. polski
27.	Głuchowski Bolesław	j. polski
28.	Gniazdowska	j. niemiecki
29.	Godlewska Irena	p. pedagogiczne
30.	Gorecki Eugeniusz	nauka o konstytucji
31.	Goździewski	b.d.
32.	Goździewska	matematyka
33.	Gut Stefan	wf
34.	Hałka Wincenty	j. rosyjski
35.	Harapińska Janina	j. polski
36.	Hasiec Stanisława	chemia
37.	Horoneskul Bogdan	j. rosyjski
38.	Horoneskul Zdzisława	j. polski
39.	Jastrzębska Anna	j. rosyjski
40.	Jaworowski Hipolit	matematyka

41.	Kamiński Tadeusz	p. pedagogiczne
42.	Karpiniuk Helena	szkoła ćwiczeń
43.	Karpińska Irena	rysunek
44.	Kasprowicz	fizyka
45.	Kępka Stanisław	matematyka
46.	Kondracki	biologia
47.	Korczyc Maria	historia
48.	Korczyc	matematyka
49.	Korzeniewska Józefa	b.d.
50.	Kosińska Janina	geografia
51.	Kozicka Hanna	j. rosyjski
52.	Koźluk Leokadia	historia
53.	Krawczyk Jan	j. polski
54.	Królikowski Jan	geografia
55.	ks. Urban Jan	religia
56.	ks. Włodarczyk Jan	religia
57.	ks. Skomorucha Wacław	religia
58.	Kucińska Stanisława	matematyka
59.	Latoszek Barbara	szkoła ćwiczeń wf
60.	Lipiński	matematyka
61.	Lodwichowa	j. niemiecki
62.	Lubowicki Mieczysław	szkoła ćwiczeń
63.	Majorowa Anna	j. polski
64.	Makarska Teresa	chemia
65.	Makuch Jan	j. łaciński
66.	Mazur Leon	wf
67.	Michałowska	j. polski
68.	Miłkowska	wf
69.	Mossoczy Zbigniew	p. pedagogiczne
70.	Noszczak Sabina	szkoła ćwiczeń
71.	Nowicki Bogusław	wf
72.	Nowosielski Winicjusz	wf
73.	Olczak Eugeniusz	wf
74.	Olko Eugeniusz	j. niemiecki
75.	Orłowski	śpiew, muzyka
76.	Osiak	chór szkolny
77.	Osiak Stanisław	j. niemiecki
78.	Patoleta Jan	z. prakt. techniczne
79.	Piotrowska Z.	b.d.
80.	Polakowska Anna	biologia
81.	Pomykała Józef	matematyka
82.	Pytlak Edward	chemia
83.	Pytlarczyk R.	b.d.
84.	Radzikowska Janina	szkoła ćwiczeń
85.	Rafał Zdzisława	p. pedagogiczne
86.	Rydzewski Lucjan	p. pedagogiczne
87.	Rzepecki Józef	biologia

88.	Sabat Eugeniusz	matematyka
89.	Sabat Wanda	historia
90.	Sawicki Jan	historia
91.	Semczyszyn Eleonora	muzyka
92.	Sennik Tadeusz	b.d.
93.	Sierosławski Stanisław	j. łaciński
94.	Sikora Stanisław	biologia
95.	Sitkiewicz Wiktor	historia
96.	Soboń Grażyna	wf
97.	Starosielec Mieczysław	p. pedagogiczne
98.	Szczerbicki Seweryn	fizyka
99.	Szewczyk Wojciech	PO
100.	Szulakiewicz Halina	matematyka
101.	Szulakiewicz Jan	j. rosyjski
102.	Szwarc Karol	p. pedagogiczne
103.	Szwarc Wanda	muzyka
104.	Szwarczewska	wf
105.	Tarnowski Jan	muzyka
106.	Trzeciak	wf
107.	Trzecka Franciszka	j. polski
108.	Tutajowa Irena	matematyka
109.	Wadecka Jadwiga	szkoła ćwiczeń
110.	Widuta Edward	j. rosyjski
111.	Woszczerowicz Saturnina	Fizyka, chemia
112.	Wójtowicz J	wf
113.	Wysokiński Wawrzyniec	szkoła ćwiczeń
114.	Zdunek Aniela	chemia
115.	Zdzichowski Józef	j. rosyjski
116.	Znamierowska Irena	biologia
117.	Żagiel Janina	szkoła ćwiczeń
118.	Żelazińska	j. polski
119.		

Wykaz sporządzony na podstawie sygnatur
znajdujących się w Archiwum Państwowym w Siedlcach

**Tabela 11. Najdłuższy staż pracy w Liceum Pedagogicznym w Siedlcach
w historii szkoły**

Lp.	Nazwisko i imię	Okres pracy	Lat pracy
1.	Trzecka Franciszka	1.11.1947 – 31.08.1969	22
2.	Gorecki Eugeniusz	1.09.1952 – 31.08.1969	17
3.	Będkowski Adam	1.09.1953 – 31.08.1969	16
4.	Czarnecki Tadeusz	1.09.1953 – 31.08.1969	16
5.	Kucińska Stanisława	1.09.1954 – 31.08.1969	15

6. Wykaz absolwentów

6.1. Dwuletni system kształcenia po gimnazjum (1944-1947)

Wyzwolenie Siedlec pod koniec lipca 1944 r. spod okupacji hitlerowskiej stworzyło warunki do ponownego uruchomienia zakładu kształcenia nauczycieli. Mimo trwania działań wojennych oraz rozlicznych trudności w dniu 1 września 1944 r. wznowia działalność Liceum Pedagogiczne, które staje się koedukacyjne. Na stanowisko dyrektora został powołany Karol Szwarc – członek piątki Tajnej Organizacji Nauczycielskiej Komisji Oświaty i Kultury Delegatury Rządu w Siedlcach.

W skład rady pedagogicznej wchodzi 11 osób, w tym 7 posiada pełne kwalifikacje pedagogiczne. Są to w większości nauczyciele szkół siedleckich, w tym kilku nauczycieli z przedwojennego Liceum Pedagogicznego w Siedlcach: Halina Bobowska, Zbigniew Mossoczy, Joanna Karpińska, Hanna Polakowska.

Wznowiła także działalność szkoła ćwiczeń, której kierownikiem został Mieczysław Lubowicki. We wrześniu 1944 r. obok Liceum Pedagogicznego rozpoczęły prace: gimnazjum roczne i semestralne, które stanowiły podbudowę do liceum. Wśród uczniów, którzy podjęli naukę w Liceum Pedagogicznym i w uruchomionym Państwowym Kursie Nauczycielskim w r. szk. 1944/45, były osoby z tajnych kompletów.

Pierwsze lata działalności Liceum w okresie powojennym były bardzo trudne, zarówno dla nauczycieli, jak i dla młodzieży. Specyficzna powojenna sytuacja wymagała od obu stron poświęcenia i wysiłku. Dzięki jednak przedsiębiorczości dyrektora szkoły oraz pełnego zaangażowania pracy nauczycieli i uczniów, mimo rozlicznych trudności, zdołano zapewnić względnie normalne warunki działania szkoły. Chociaż realizowano przedwojenny program, to z uwagi na duże zapotrzebowanie na nauczycieli naukę skrócono o jeden rok. Przez pierwsze 3 lata istnienia Liceum funkcjonowało jako dwuletnie na podbudowie gimnazjum. Szkoła siedlecka nie cieszyła się uznaniem młodzieży, o czym świadczy liczba uczniów i absolwentów.

Tabela 11. Liczba uczniów w Liceum Pedagogicznym w Siedlcach w latach 1944-1947

Rok szkolny	Liczba uczniów	Ukończyło szkołę		Razem
		dz.	chł.	
1944/45	25	9	-	9
1945/46	46	8	6	14
1946/47	97	17	5	22
Ogółem ²²	168	34	11	45

Szkołę ukończyło 34 dziewcząt i 11 chłopcówrazem45, co stanowi 26,7%, z tej liczby niewiele osób podjęło pracę w zawodzie nauczycielskim. Niektórzy znaleźli zatrudnienie w lepiej płatnych zawodach. Zjawisko to wymusiło na władzach oświatowych konieczność kursowego kształcenia nauczycieli, a potem wprowadzenie nakazów pracy dla przyszłych absolwentów liceum pedagogicznego.

WYKAZ ABSOLWENTÓW:

Rok szkolny 1944/45

1. Alaba Regina
2. Grochowska Krystyna
3. Leszczyńska Jadwiga
4. Łukowska Jadwiga
5. Marciniak Janina
6. Ołdakowska Maria
7. Pasternak Ryszarda
8. Rutkowska Cecylia
9. Sokolska Irena

Rok szkolny 1945/46

1. Bańkowski Marian
2. Karwacka Henryka
3. Latoszek Barbara
4. Lewicki Zdzisław
5. Ludwiczuk Stanisław
6. Markiewicz Halina
7. Pytlak Irena
8. Rosa Bogusław
9. Skorupka Kazimiera
10. Sudół Anna
11. Szoplik Józef
12. Wyczółkowski Hieronim
13. Zalewska Helena
14. Zapał Maria

²² T. Kamiński, *Tradycje kształcenia nauczycieli w Siedlcach*, „Verum” nr 2/15, 1989, s. 10.

Rok szkolny 1946/47

1. Biernacki Jarosław
2. Burzyńska Regina
3. Dmowska Balwina
4. Gaciong Stanisław
5. Gadomska Zofia
6. Gers Antoni
7. Karkuzewicz Janina
8. Kopeć Leokadia
9. Kostecka Maria
10. Królik Irena
11. Kuryło Romuald
12. Malinowska Danuta
13. Matej Maria
14. Orzechowska Alicja
15. Paszyńska Irena
16. Pocheć Irena
17. Porada Krystyna
18. Rurewicz Janina
19. Stańczak Anna
20. Stańczuk Henryka
21. Wasiluk Czesław
22. Wielogórska Julia

Wykaz sporządzony na podstawie sygnatur znajdujących się
w Archiwum Państwowym w Siedlcach.

3



Podpis

**ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI
LICEUM PEDAGOGICZNEGO**

Alaba Reginia

(nazwisko i imię)

urodzona dnia 8 lipca 1925 r.
w Wodyniach, powiatu siedleckiego,
religii (wyznania) rymsko-kat.

po ukończeniu nauki w liceum pedagogicznym
zdała egzamin dojrzałości (pierwszy egzamin nau-
czycielski) przed Państwową Komisją Egzaminacyjną,
poważaną przez Kuratora Okręgu Szkolnego
Lubelskiego pismem z dnia 26 maja Nr 1.2.6203/10 46r/19



w Państwowym Liceum Pedagogicznym im. _____
w Siedlcach

Świadectwo niniejsze uprawnia do pełnienia obowiązków tymcza-
sowej nauczycielki w szkołach powszechnych.

(dotyczy to tylko)

w czasie pobytu w _____ pobrało stypendium w łącznej
kwocie _____

i jest obowiązany do trzyletniej służby w publ. szkołach powszechnych.
Siedlce, dnia 14 czerwca 1945 r.

DYREKTOR
Henryk Karas

PODPISY EGZAMINATORÓW:

Henryk Karas


Stanisław Borawski
Stanisław Piotrowski
H. Bobowska
Janina Kolaszewska
Janina Karas
Włodzisław



PRZEWODNICZĄCY
KOMISJI EGZAMINACYJNEJ
Henryk Karas

Alaba Regina.


(nazwisko i imię)

otrzymał  stopnie następujące:

religia	<i>bardzo dobry</i>
język polski	<i>dobry</i>
język <i>niemiecki</i>	<i>dostateczny</i>
historia	<i>dobry</i>
matematyka	<i>dobry</i>
fizyka i chemia	<i>dobry</i>
geografia	<i>dostateczny</i>
biologia	<i>dobry</i>
praca własna ucznia w zakresie <i>historii</i>	<i>dobry</i>
psychologia	<i>dobry</i>
nauczanie i wychowanie w szk. powsz.	<i>dobry</i>
pedagogika z historią wychowania	<i>dobry</i>
nauka o życiu dziecka w środowisku zagadnienia życia współczesnego }	<i>dobry</i>
przystosowanie wojskowe	<i>dobry</i>
rysunki	<i>dobry</i>
zajęcia praktyczne	<i>dobry</i>
śpiew łącznie z chórem	<i>bardzo dobry</i>
ćwiczenia cieleśne	<i>dobry</i>

z przedmiotów nadobowiązkowych:

gra instrumentalna	<i>dobry</i>
język	<i>dobry</i>



DYREKTOR
Stanisław Karczewski

Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Oryginał wydano dnia 14 czerwca 1945r.

Świadectwo dojrzałości pierwszej absolwentki z roku szk. 1944/45.

6.2. Czteroletni system kształcenia po szkole podstawowej (1948-1956)

Do 1947 r. liceum pedagogiczne funkcjonowało jako szkoła 2-letnia. Powojenna reforma kształcenia nauczycieli wprowadziła 4-letnie licea pedagogiczne, do których byli przyjmowani uczniowie z ukończoną 7 klasą szkoły powszechnej. Okres przygotowania do zawodu nauczycielskiego skrócono o 2 lata w stosunku do okresu międzywojennego, nadano jednak absolwentom prawo nauczania wszystkich przedmiotów w szkole podstawowej.

W roku szkolnym 1947/48 rozpoczęto pracę w Liceum Pedagogicznym w Siedlcach według nowego, 4-letniego programu²³. Szkoła otrzymała imię Stanisława Konarskiego. Od 1950 r. posiadała specjalizację w zakresie języka rosyjskiego, którego nauczano 9 godzin tygodniowo.

Mimo ciągłych zmian programowych, 4-letnie licea pedagogiczne istniały do 1957 r. Programy były przeładowane, szkoły te nie były w stanie dać wartościowego wykształcenia ogólnego na poziomie średnim i jednocześnie przygotować do zawodu.

Rok szkolny 1947/48

Klasa IVa

- | | |
|-------------------------|--------------------------|
| 1. Bator Krystyna | 14. Potyra Janina |
| 2. Dmowska Halina | 15. Prokurat Jadwiga |
| 3. Główka Feliksa | 16. Socha Zofia |
| 4. Kania Danuta | 17. Sokołowski Witold |
| 5. Kopczyński Stanisław | 18. Sołoducha Sabina |
| 6. Kosiorek Halina | 19. Sujkowska Celina |
| 7. Kruk Teresa | 20. Trębicka Janina |
| 8. Marciszewska Jadwiga | 21. Uziębło Janusz |
| 9. Miłkowska Maria | 22. Waśko Danuta |
| 10. Okuniewska Irena | 23. Włodarska Maria |
| 11. Ostrzyżek Henryka | 24. Zdanowski Franciszek |
| 12. Ostrzyżek Jerzy | 25. Żachaj Marta |
| 13. Potyra Jadwiga | |

²³ Dz. Urz. Min. WRiOP, 1937, nr 8, poz. 256.

Klasa IVb

1. Burzyńska Maria
2. Danielak Jadwiga
3. Dmochowska Krystyna
4. Guzek Teresa
5. Iwaniuk Hieronim
6. Jakimiak Władysław
7. Koć Halina
8. Krasuski Włodzimierz
9. Kruk Teresa
10. Kulkowska Halina
11. Lipińska Danuta
12. Lorens Zofia
13. Miłkowska Danuta

14. Napieraj Maria
15. Nowak Anna
16. Pasek Danuta
17. Seremento Alicja
18. Seremento Czesława
19. Sędzimirz Janina
20. Skwara Zdzisława
21. Stachowicz Lilla
22. Strzyżewska Jadwiga
23. Wiatez Jadwiga
24. Woźniak Julia
25. Wysocka Eugenia
26. Zawadzka Jadwiga

Rok szkolny 1948/49

Klasa IVa

1. Bogucka Sabina
2. Cempel Antoni
3. Jakimiuk Jadwiga
4. Kamont Jadwiga
5. Kisielińska Anastazja
6. Ługowska Helena
7. Maksymowicz Maria
8. Matysek Regina
9. Nartowski Franciszek
10. Płudowska Krystyna

11. Podgórzak Tadeusz
12. Rola Janina
13. Suszko Franciszek
14. Świniarski Mieczysław
15. Szmuniwski Juliusz
16. Szymaniuk Tadeusz
17. Talacha Ryszard
18. Wasiluk Stanisława
19. Wysokińska Teresa
20. Zwolińska Jadwiga

Klasa IVb

1. Borejsza Leonard
2. Gaciąg Danuta
3. Gąsowski Janusz
4. Grochowski Marian
5. Jakimiak Marianna
6. Ługowska Jadwiga
7. Mikos Czesław
8. Mućko Janina
9. Olichwiruk Daniela
10. Pernach Ryszard
11. Pękala Zofia
12. Pochopień Krystyna
13. Przeorska Janina
14. Rybicka Maria
15. Sarnowska Pelagia

16. Sikorska Weronika
17. Starosielec Leopold
18. Szymaniuk Marianna
19. Tarasiuk Alicja
20. Tomczyk Alina
21. Wojciechowska Wanda
22. Woliński Wiesław
23. Zalewska Krystyna
24. Zdzichowski Józef
25. Żaczek Kazimierz



Absolwenci Liceum Pedagogicznego z roku szk. 1948/49 z profesorami i dyr. Karolem Szwarcem. Siedzą od lewej: Leon Mazur (wf), ks. Jan Włodarczyk (religia), Starosielec (p. ped.), Henryk Chro-
miński (matematyka), Jan Kwiecień (insp. szk.), Karol Szwarc (dyrektor), Irena Karpińska (wych.
plast.), Maria Majorowa (j. pol.), Jan Krawczyk (j. pol), Wincenty Hałko (wf), stoją od lewej: 3 Wik-
tor Sitkiewicz (historia), 6 K. Kosińska (geografia), 8 Wójtowicz (wf dziewcz.), S. Dąbrowska i M.
Lubowicki (szk. ćwic.). Absolwenci m.in. Teresa Wysokińska (stoi najwyższej 3 od lewej), w ostat-
nim rzędzie drugi od prawej Kazimierz Żaczek.

Rok szkolny 1949/50

Klasa IVa

- | | |
|-------------------------|---------------------------|
| 1. Bartosiewicz Alina | 16. Madoń Krystyna |
| 2. Bolesta Wojciech | 17. Major Pelagia |
| 3. Ciekot Barbara | 18. Mierzejewska Wiesława |
| 4. Ciołek Aleksander | 19. Multan Weronika |
| 5. Czermak Alina | 20. Niedźwiedź Zofia |
| 6. Duda Antoni | 21. Nociński Zofia |
| 7. Hegner Jerzy | 22. Peplak Stanisława |
| 8. Idziak Bolesław | 23. Pływacz Janina |
| 9. Kamińska Alicja | 24. Pocheć Zbigniew |
| 10. Kania Zofia | 25. Prekurat Władysław |
| 11. Kondraciuk Tadeusz | 26. Przywuska Julianna |
| 12. Kopczyńska Halina | 27. Sergiel Marian |
| 13. Kosianko Irena | 28. Skwara Janina |
| 14. Kozłowski Władysław | 29. Somla Stanisław |
| 15. Kukawska Nina | 30. Szczepański Rostaw |

Klasa IVb

- | | |
|-----------------------|----------------------------|
| 1. Bogucka Danuta | 16. Kostyra Tadeusz |
| 2. Boruciński Jerzy | 17. Koślacz Zenon |
| 3. Borysiak Józef | 18. Kotaba Wanda |
| 4. Cudnik Jan | 19. Kowarska Anna |
| 5. Cyran Krystyna | 20. Nowak Irena |
| 6. Czarnocka Janina | 21. Pawlik Wanda |
| 7. Dobrowolska Danuta | 22. Rzewuski Stanisław |
| 8. Domańska Genowefa | 23. Sikorska Anna |
| 9. Duzdal Ryszard | 24. Skup Alicja |
| 10. Dziewulska Helena | 25. Skwierczyńska Krystyna |
| 11. Góral Stefania | 26. Sołoducka Helena |
| 12. Jankowska Danuta | 27. Soszyńska Krystyna |
| 13. Kępa Kandyta | 28. Śledź Aniela |
| 14. Klimiuk Marian | 29. Świątkowska Jadwiga |
| 15. Kolada Janina | 30. Koc Jerzy |

W ciągu 6 lat istnienia liceum w okresie powojennym w szkole pracę podjęła duża liczba nauczycieli z dawnego liceum. Do radykalnych zmian w składzie kadry nauczycielskiej doszło od roku szk. 1950/51, kiedy szkołę opuściło kilka osób z grona przedwojennego – m.in. dyrektor szkoły Karol Szwarc jego żona Wanda, Irena Karpińska, Hanna Polakowska oraz Saturnina Woszczerowicz. Część podjęła pracę w innych szkołach z własnej woli, pozostali byli do tego zmuszeni. W tym bowiem okresie od nauczycieli zakładów kształcenia nauczycieli wymagano materialistycznego poglądu na świat, akceptacji filozofii marksistowskiej oraz wychowania w ten sposób kandydatów na nauczycieli.

Według oceny ówczesnych władz partyjno-administracyjnych, zadań tych nie mogli w pełni realizować nauczyciele dawnego liceum. Dlatego też wprowadzono zmiany w składzie rady pedagogicznej. W roku 1950 dyrektorem został Franciszek Augustyński, który obowiązki dyrektora (p.o.) pełnił tylko przez 2 lata. Od roku 1952 funkcję tą objął Eugeniusz Gorecki. Pełnił ją do 1969 r. – do końca istnienia liceum²⁴.

²⁴ T. Kamiński, *Zakład kształcenia nauczycieli w Siedlcach w latach 1917-1970...*, s. 30.

Rok szkolny 1950/51

Klasa IVa

1. Bogdaniuk Zofia
2. Chomka Anna
3. Domańska Regina
4. Gębicka Regina
5. Goławska Teresa
6. Hackiewicz Henryk
7. Hardej Józef
8. Jastrzębski Józef
9. Jóźwik Janina
10. Kapica Józef
11. Kostyra Władysław
12. Kozak Henryk
13. Michalczuk Jerzy
14. Nartowski Zbigniew
15. Olszewska Marianna
16. Rawa Tadeusz
17. Sadowska Janina
18. Siłuch Helena
19. Stanisławski Henryk
20. Steleziuk Alicja
21. Sykuła Stefan
22. Sykuła Wiesława
23. Śladowska Hanna
24. Szewczak Stanisława
25. Szymanowicz Czesława
26. Żaczek Stanisław

Klasa IVb

1. Bogucka Kazimiera
2. Borkowska Zofia
3. Bulik Jadwiga
4. Byczuk Ryszard
5. Chodzińska Marta
6. Duszek Jan
7. Dziadur Barbara
8. Górzyński Leon
9. Jagiełło Jan
10. Joszt Barbara
11. Koć Marianna
12. Kowdacz Zdzisława
13. Kozak Edward
14. Kozak Jadwiga

15. Kruk Barbara
16. Kupa Jan
17. Kurzec Marian
18. Ławrynowicz Teresa
19. Mazurczak Helena
20. Misiak Michalina
21. Niedziałek Marian
22. Skorupka Henryka
23. Stępniewski Bolesław
24. Strzaliński Tadeusz
25. Tarasiewicz Ryszard
26. Warpas Eugeniusz
27. Warpas Roman
28. Wołek Jolanta
29. Woźniak Teofil
30. Zielińska Wanda

Klasa IVc

1. Antoszczuk Teresa
2. Bęczyńska Helena
3. Borkowska Zofia
4. Drąg Zofia
5. Dylida Helena
6. Dziedzic Janina
7. Dziewulska Wiktoria
8. Jagielak Barbara
9. Kosmalska Krystyna
10. Lipniewska Maria
11. Łysakowska Barbara
12. Maciejak Zofia
13. Osińska Aleksandra
14. Mieścicka Zofia
15. Panasiuk Jadwiga
16. Piekarska Anna
17. Radzikowska Janina
18. Szczepanik Aleksandra
19. Świniarska Teresa
20. Tokarska Krystyna
21. Zalewska Urszula
22. Zemło Wanda
23. Zielińska Zofia

Rok szkolny 1951/52

Klasa IVa

1. Adamczyk Ryszard
2. Antończyk Józef
3. Baran Teresa
4. Budziszewski Zbigniew
5. Ciekot Alfreda
6. Dmowska Zofia
7. Goławska Jadwiga
8. Gromada Wiktor
9. Jurzyk Marta
10. Kania Jan
11. Kiryluk Jan
12. Koć Genowefa
13. Król Jan
14. Kruk Celina
15. Maciejak Władysław
16. Maksymiuk Ludwik
17. Pawlik Alicja
18. Potyra Barbara
19. Rawa Eugenia
20. Rymuza Stanisław
21. Sieczkiewicz Joanna
22. Skalska Barbara
23. Sobańska Kazimiera
24. Staręga Regina
25. Szańkowska Halina
26. Tchorzewski Alfred
27. Wiśniewski Edmund
28. Wyřebek Kazimiera
29. Wysokiński Zdzisław
30. Zawadzki Ludwik

Klasa IVb

1. Artych Barbara
2. Borkowska Agnieszka
3. Baranowska Krystyna
4. Brochocka Zofia
5. Cała Zofia
6. Chrupek Barbara
7. Czapska Danuta
8. Franczuk Janina
9. Hermanowicz Irena
10. Hunder Jadwiga

11. Jakubiak Alfreda
12. Janiszek Stanisława
13. Jurzyk Alina
14. Kokoszka Jadwiga
15. Kopeć Hanna
16. Kuraga Regina
17. Kozak Alina
18. Maksymiuk Lucyna
19. Omelańczuk Danuta
20. Rozwadowska Krystyna
21. Skolimowska Marianna
22. Ślusarczyk Zenobia
23. Wereszczyńska Marianna
24. Wszółek Teresa
25. Uziak Janina
26. Zbucka Jadwiga

Rok szkolny 1952/53

Klasa IVa

1. Brodzik Jerzy
2. Góralczyk Zdzisław
3. Górską Teresa
4. Jastrzębski Stanisław
5. Kania Wacława
6. Kurdusiewicz Alina
7. Lorentz Marianna
8. Łęczycka Janina
9. Łopaciuk Zdzisław
10. Makarska Teresa
11. Maliszkiewicz Wacław
12. Mazurczak Maria
13. Miłkowski Zbigniew
14. Nowak Genowefa
15. Olszewska Jadwiga
16. Piątkowska Teres
17. Pieniek Berta
18. Pucyk Stanisław
19. Sobczuk Tadeusz
20. Steć Witold
21. Tobota Jan
22. Warchoł Janina
23. Wielogórska Wanda
24. Włodarczyk Gertruda
25. Woźniak Marian

26. Zarzycka Aniela
27. Zbieć Romualda
28. Zielonka Halina
29. Zych Jadwiga

Klasa IVb

1. Antoszczuk Kazimiera
2. Anusiewicz Henryka
3. Bazyl Elżbieta
4. Bogucki Władysław
5. Bryńczak Zofia
6. Cielecka Zofia
7. Czerski Franciszek
8. Durka Danuta
9. Dylida Krystyna
10. Glinka Marianna
11. Golec Stanisława
12. Kacprzak Tadeusz
13. Karwowska Zefiryna
14. Klewek Krystyna
15. Kluczek Irena
16. Kozioł Irena
17. Łukaszewicz Maria
18. Madziar Tadeusz
19. Maksymowicz Helena
20. Malarska Marianna
21. Marciszewska Lucyna
22. Piechowicz Krystyna
23. Piskorska Krystyna
24. Popek Krystyna
25. Prokopiak Barbara
26. Pura Anna
27. Sarkowska Helena
28. Sokołowska Maria
29. Szulin Elżbieta
30. Wardawa Alicja
31. Wasiluk Daniela
32. Wysokiński Konstanty
33. Zdanowska Jadwiga

Rok szkolny 1953/54

Klasa IVa

1. Adamiak Kazimierz
2. Bajek Helena

3. Bareja Bogusława
4. Bąk Józef
5. Celińska Aleksandra
6. Czapska Julia
7. Duszek Bolesław
8. Głuszcak Wacław
9. Golec Krystyna
10. Gręzak Henryka
11. Huczek Zbigniew
12. Jastrzębski Stanisław
13. Jurzyk Tadeusz
14. Kielczykowski Zbigniew
15. Kolasińska Barbara
16. Komaradzka Eugenia
17. Koźluk Władysław
18. Łukaszuk Irena
19. Madziar Zofia
20. Marciniuk Regina
21. Mazur Zofia
22. Mitrzak Henryk
23. Nakonieczna Stanisława
24. Parol Zofia
25. Piekarska Łucja
26. Polkowska Jadwiga
27. Serbista Hanna
28. Sienkiewicz Krystyna
29. Szczęsny Bogdan
30. Szostek Kazimiera
31. Świątkowska Alina
32. Walczak Helena
33. Wysocki Bogusław
34. Wysokińska Janina
35. Zdun Helena
36. Żurawska Antonina

Klasa IVb

1. Cymerman Lucyna
2. Domańska Krystyna
3. Głuchowska Janina
4. Golec Eugenia
5. Grochowska Zuzanna
6. Kołek Zdzisława
7. Konasiuk Irena
8. Kosieradzka Pelagia
9. Kostyra Halina

10. Kozak Teresa
11. Krasuska Jadwiga
12. Marciniak Danuta
13. Matuszewska-Uziębło Maria
14. Miłkowska Krystyna
15. Mitrofaniuk Alina
16. Oleszczuk Wanda
17. Peryt Janina
18. Pękala Teresa
19. Pietkiewicz Regina
20. Prokopiak Marianna
21. Siemińska Cecylia
22. Sobiczewska Krystyna
23. Szatanek Stanisława
24. Toboła Helena
25. Wiewiórka Regina
26. Zaniewicz Marianna

Rok szkolny 1954/55

Klasa IVa

1. Dolinski Stanisław
2. Domagała Sylwester
3. Grzesiuk Albin
4. Izdebska Genowefa
5. Izdebska Helena
6. Jurzyk Andrzej
7. Kluczek Jan
8. Kowalczyk Tadeusz
9. Kraciuk Krystyna
10. Kuziak Józef
11. Łukasik Helena
12. Niedzielak Danuta
13. Piechowicz Krystyna
14. Pieńkowski Marian
15. Podniesińska Wiktoria
16. Rawa Jerzy
17. Rawa Mirosława
18. Reda Czesław
19. Sałajczyk Roman
20. Skóra Stanisław
21. Szewczuk Kazimierz
22. Szlaza Janina
23. Śledź Edward
24. Świder Zenon

25. Trochimiuk Remigiusz
26. Ułasiuk Marian
27. Waśko Janusz
28. Wyrębiak Edward

Klasa IVb

1. Barczuk Marianną
2. Bogdaniuk Krystyna
3. Brodacka Zofia
4. Celińska Anna
5. Czerska Teresa
6. Danielak Halina
7. Flisowska Irena
8. Głowacka Zofia
9. Golec Barbara
10. Jadczyk Jadwiga
11. Jaszczuk Marianna
12. Jędrzejuk Władysława
13. Lewandowska Kazimiera
14. Oszczepalińska Zofia
15. Pałka Janina
16. Prędka Barbara
17. Pucyk Jadwiga
18. Rudnicka Jadwiga
19. Rymuza Henryka
20. Sadowska Barbara
21. Sidor Eugenia
22. Siurek Anna
23. Skalska Bożena
24. Skolimowska Teresa
25. Szostek Barbara
26. Wielogórska Maria

Klasa IVc

1. Bąbiak Jadwiga
2. Chmielewska Stanisława
3. Chwedorczyk Otylia
4. Głuchowska Bogdana
5. Harasim Janina
6. Ilińska Genowefa
7. Iwanowska Jadwiga
8. Kamińska Stefania
9. Karpiniuk Albina
10. Kondraciuk Alina
11. Kielczykowska Janina

12. Kostyra Stefania
13. Kozak Maria
14. Lauferska Janina
15. Ławecka Janina
16. Mateusiak Halina
17. Markowska Henryka
18. Matlakowska Barbara
19. Mikołajewicz Halina
20. Nowicka Anna
21. Pawlik Maria
22. Prekurat Jadwiga
23. Sosinowska Irena
24. Turczyńska Jadwiga
25. Więcek Marianna
26. Włodarczyk Henryka
27. Woźniak Maria
28. Wysocka Stanisława
29. Wyszyńska Irena

Rok szkolny 1955/56

Klasa IVa

1. Barszcz Marianna
2. Bobryk Helena
3. Gałęcki Henryk
4. Głuchowski Zbigniew
5. Klepacka Barbara
6. Komorek Marianna
7. Kraciuk Czesław
8. Kiryluk Henryk
9. Mazurkiewicz Wanda
10. Mlonek Konstanty
11. Mucha Jadwiga
12. Pieńkowski Jan
13. Piwowar Teresa
14. Podstawka Jan
15. Powalska Michalina
16. Sikorski Stanisław
17. Świder Czesław
18. Trwoga Piotr

Klasa IVb

1. Duber Stanisława
2. Dudek Bogusława
3. Duczek Alina
4. Dymowska Teresa
5. Kędziora Krystyna
6. Konopka Halina
7. Kowal Krystyna
8. Leszczyńska Irena
9. Łoza Marianna
10. Markowska Aniela
11. Mateńko Marianna
12. Mućka Wiesława
13. Podgórzak Marianna
14. Sobiczewska Jadwiga
15. Sowa Kazimiera
16. Stefaniuk Janina
17. Strzałek Elżbieta
18. Szalej Lucyna
19. Szewczak Jadwiga
20. Wyrozębska Agata
21. Zagańczyk Daniela

Klasa IVc

1. Borkowska Danuta
2. Czarnocka Maria
3. Dyńska Alicja
4. Gajowniczek Romana
5. Grochowska Stanisława
6. Jastrzębska Maria
7. Jastrzębska Teresa
8. Jazurek Eliza
9. Klewek Justyna
10. Kowalczyk Zofia
11. Kruk Stanisława
12. Lipińska Alina
13. Mazur Danuta
14. Mlonek Janina
15. Nasiłowska Czesława
16. Perka Janina
17. Szczęśniak Regina
18. Tchórzewska Stanisława
19. Zabadała Krystyna
20. Zakrzewska Halina

Wykaz sporządzony na podstawie sygnatur
znajdujących się w Archiwum Państwowym w Siedlcach.

Tabela 12. Liczba uczniów w roku szkolnym 1955/56

Rok szkolny 1955/56			Klasa IVa			Klasa IVb			Klasa IVc		
ogółem	dz.	ch.	razem	dz.	ch.	razem	dz.	ch.	razem	dz.	ch.
59	49	10	18	8	10	21	21	-	20	20	-

6.3. Pięcioletni system kształcenia po szkole podstawowej (1958-1969)

W 1957 r. naukę przedłużono do 5 lat. W nowym programie zwiększono liczbę godzin przeznaczonych na przedmioty ogólne, a przede wszystkim na przedmioty zawodowe. Zreformowane liceum funkcjonowało do 1969 r., kiedy to ostatni absolwenci opuścili mury szkoły.

Rok szkolny 1957/58	22. Wysocka Jadwiga
Klasa Va	Klasa Vc
1. Adamiak Marianna	1. Alaba Lucyna
2. Burakowska Barbara	2. Czapczak Henryka
3. Ciura Janina	3. Gajowniczek Genowefa
4. Franczak Ewa	4. Gajowniczek Teresa
5. Gąsowska Krystyna	5. Izdebska Marianna
6. Gołębiewska Teodozja	6. Kicka Jadwiga
7. Kuc Kazimierz	7. Kostyra Zofia
8. Kurkus Stefan	8. Kowalczyk Janina
9. Przeździak Irena	9. Kozik Marta
10. Sikora Dariusz	10. Kulicka Stefania
11. Soszyński Jerzy	11. Lipińska Eugenia
12. Turska Zuzanna	12. Marchel Marianna
Klasa Vb	13. Mateuszuk Stanisława
1. Boruta Janina	14. Pieciak Wanda
2. Celińska Krystyna	15. Piwowarczyk Barbara
3. Józwiak Wacława	16. Wróblewska Krystyna
4. Kącel Danuta	17. Zwierzyńska Teresa
5. Leszczyńska Maria	Rok szkolny 1958/59
6. Ładziak Zofia	Klasa Va
7. Łęczycka Anna	1. Dąbrowska Janina
8. Łukasiuk Anna	2. Długolecka Anna
9. Marchel Elżbieta	3. Górską Danuta
10. Mazurczak Alina	4. Gregorczuk Jan
11. Pawłowska Elżbieta	5. Hardejuk Marianna
12. Pieniek Marianna	6. Jagiełło Wiktor
13. Piwowarczyk Janina	7. Kaczmarczyk Teresa
14. Przywuska Matylda	8. Klimowicz Zbigniew
15. Rozbicka Irena	9. Kopańska Bogumiła
16. Rykalska Jadwiga	10. Kordecka Krystyna
17. Sieniarska Zofia	11. Kornas Scholastyka
18. Skorupka Lucyna	12. Kowalska Bożena
19. Stańczuk Marianna	13. Lemieszek Anna
20. Swiniarska Marianna	14. Michalska Teresa
21. Wcisłak Stanisława	

15. Pępkiewicz Genowefa
16. Piasecki Stanisław
17. Pióro Cecylia
18. Rodowicz Krystyna
19. Siurek Kazimiera
20. Solczak Halina
21. Szyszka Paulina
22. Talacha Adam
23. Wielogórski Mieczysław
24. Zubkowicz Sabina

Klasa Vb

1. Gałązka Marianna
2. Hawryluk Teresa
3. Kalińska Stanisława
4. Kamińska Krystyna
5. Karwacka Krystyna
6. Kowal Anna
7. Kurek Alicja
8. Noceń Anna
9. Piątkowska Anna
10. Pietraszek Halina
11. Sekuła Krystyna
12. Widowska Teresa
13. Wielogórska Teresa
14. Zawistowska Jadwiga
15. Zbucka Janina

Rok szkolny 1959/60

Klasa Va

1. Celińska Danuta
2. Gębicki Witold
3. Grzesiak Danuta
4. Kluczek Władysława
5. Lacek Danuta
6. Marchel Stanisława
7. Michalak Jerzy
8. Michalak Lucyna
9. Miler Diana
10. Miłobędzka Janina
11. Myrcha Marianna
12. Nowakowski Zdzisław
13. Ostolska Sabina
14. Pogonowska Halina

15. Redes Janina
16. Rosłan Jadwiga
17. Rucińska Danuta
18. Serzysko Janina
19. Soszyński Roman
20. Szerszeń Władysława
21. Szykszel Julia
22. Szykut Zofia
23. Tkaczuk Maria
24. Wysocka Krystyna
25. Wysokińska Jadwiga
26. Wysokiński Jan
27. Zalewski Sylwester
28. Ziółkowska Krystyna

Klasa Vb

1. Bancierz Stanisława
2. Baran Hanna
3. Bolesta Krystyna
4. Chęcel Barbara
5. Chłopek Zofia
6. Gorzała Teresa
7. Grodzicka Genowefa
8. Gruchalska Halina
9. Jurkowska Wiktoria
10. Kacprzak Urszula
11. Kargol Anna
12. Kasperuk Anna
13. Kosmala Kazimiera
14. Lęgas Barbara
15. Niemczuk Józefa
16. Pietrzak Krystyna
17. Płatek Janina Barbara
18. Płatek Janina
19. Skórka Anna
20. Sobańska Barbara
21. Sukiennik Halina
22. Tomczuk Janina
23. Walczuk Karolina
24. Zańko Marianna
25. Zielińska Janina

Rok szkolny 1960/61

Klasa Va

1. Benedykciuk Alicja
2. Boruta Apolonia
3. Celińska Walendowicz Jadwiga
4. Chmiel Lidia
5. Dąbrowa Halina
6. Dąbrowska Stanisława
7. Dolińska Jadwiga
8. Duczek Genowefa
9. Dymek Maria
10. Gizińska Stanisława
11. Gumienniczuk Maria
12. Harasimiuk Zenona
13. Iwaniuk Krystyna
14. Jagiełło Danuta
15. Jasiński Józef
16. Jaskólska Wiesława
17. Jastrzębska Barbara
18. Jastrzębska Zofia
19. Jurczak Irena
20. Jurczak Stanisław
21. Karbowska Alina
22. Karpik Barbara
23. Kluczek Władysława
24. Kołodziejczuk Stanisław
25. Krysiak Wanda
26. Krzyzińska Bogusława
27. Łysiak Anna
28. Mączka Lucjan
29. Niedźwiedziuk Krystyna
30. Nurzyńska Jadwiga
31. Ostapiuk Irena
32. Oziębło Bogusława
33. Pieńkowski Stanisław
34. Przesmycka Anna
35. Skwierczyński Roman
36. Słomczewska Albertyna
37. Staniak Elżbieta
38. Strąk Maria
39. Strzelecka Irena
40. Szczepańska Janina
41. Tomaszewska Barbara
42. Witkowska Michalina
43. Zubka Barbara

Klasa Vb

1. Bartnik Stefania
2. Bereza Jadwiga
3. Biernasiuk Maria
4. Celej Halina
5. Czarnocka Janina
6. Falkowska Anna
7. Gajek Teodozja
8. Izdebska Danuta
9. Jeżowska Wiesława
10. Kozieł Janina
11. Kraszewska Krystyna
12. Krysiak Eliza
13. Krzycka Elżbieta
14. Krzyzińska Halina
15. Księżopolska Zofia
16. Kucharczyk Helena
17. Kuśmierczyk Czesława
18. Laskowska Janina
19. Maciborska Jadwiga
20. Mikołajczyk Klotylda
21. Mozuluk Krystyna
22. Niedźwiecka Krystyna
23. Nowicka Halina
24. Odziemczyk Jadwiga
25. Olszewska Zofia
26. Proch Marianna
27. Rostek Mirosława
28. Rozbicka Helena
29. Salach Helena
30. Skalska Zofia
31. Skórka Marta
32. Smuniewska Mirosława
33. Supryn Teresa
34. Szczepańczuk Jadwiga
35. Wakulińska Helena
36. Wernicka Henryka
37. Wojewoda Zofia
38. Żydak Krystyna

Rok szkolny 1961/62

Klasa Va

1. Bancierz Lidia
2. Bieniak Zofia

3. Borkowski Ryszard
4. Buczek Halina
5. Cabaj Henryk
6. Dacewicz Halina
7. Danielak Otylia
8. Duszyńska Bogusława
9. Gajaszek Leokadia
10. Karczmarczyk Zofia
11. Kożuchowska Saturnina
12. Kublik Bogumiła
13. Kwasik Zofia
14. Ługowska Jadwiga
15. Mendza Genowefa
16. Napiórkowski Michał
17. Olszewska Barbara
18. Podgajna Helena
19. Przeździecka Marianna
20. Sarnowska Janina
21. Sawicka Władysława
22. Sekular Elżbieta
23. Sergiel Stanisława
24. Sysik Jan
25. Szkopek Henryka
26. Szymańska Maria
27. Świder Janina
28. Świderski Jan
29. Turemko Zofia
30. Wardziak Roman
31. Wojciuk Zofia
32. Wójcik Kazimiera
33. Zając Jadwiga
34. Zawadzka Henryka

Klasa Vb

1. Duczek Krystyna
2. Gałązka Zofia
3. Jarkowska Hanna
4. Jasińska Maria
5. Karwacka Halina
6. Klimiuk Halina
7. Kostyra Barbara
8. Kostyra Zofia
9. Kot Jadwiga
10. Krzemińska Barbara
11. Lalak Teodozja
12. Niedziółka Elżbieta

13. Niewiadomska Ryszarda
14. Olszewska Halina
15. Ostasz Anna
16. Plebanowicz Marianna
17. Poławska Teresa
18. Radzikowska Anna
19. Skolimowska Anna
20. Sterniczuk Janina
21. Sysik Kazimiera
22. Szczepkowska Danuta
23. Śledź Jadwiga
24. Świątek Barbara
25. Teleńczuk Irena
26. Wasiuk Jadwiga
27. Wiśnicka Barbara
28. Żaboklicka Elżbieta
29. Żochowska Barbara

Rok szkolny 1962/63

Klasa Va

1. Abramczuk Irena
2. Bonk Bożena
3. Chacińska Jadwiga
4. Ciąćka Eugenia
5. Czarnog Ryszard
6. Dąbrowski Marian
7. Ducka Helena
8. Dudkiewicz Andrzej
9. Gajowniczek Jacek
10. Gałązka Halina
11. Gałązka Teresa
12. Golec Jadwiga
13. Ignaciuk Polikarp
14. Jaszczyk Lech
15. Kaminska Ewa
16. Kasjaniuk Maria
17. Kazubek Bogusława
18. Koza Janusz
19. Król Maria
20. Kublik Andrzej
21. Kucharski Adam
22. Kupiec Jan
23. Kurowska Jadwiga
24. Mościbrodzka Lucyna

25. Nasiłowski Bolesław
26. Nestorowicz Czesława
27. Osipiuk Józefa
28. Paczuski Jan
29. Paszyńska Stanisława
30. Podniesiński Edward
31. Pytel Elżbieta
32. Rzewuska Danuta
33. Sadło Krystyna
34. Sosnowska Maria
35. Sywulska Wilhelmina
36. Woźniak Halina
37. Wyszyński Mieczysław
38. Zaniewicz Krystyna
39. Zaniewski Wiesław

Klasa Vb

1. Bałkowiec Krystyna
2. Bącik Marianna
3. Cichosz Zofia
4. Domańska Hanna
5. Główniak Jadwiga
6. Górka Maria
7. Janusiewicz Alicja
8. Kadej Barbara
9. Kamińska Maria
10. Kłoda Zofia
11. Kosiorek Barbara
12. Krawczyk Henryka
13. Krypa Sylwia
14. Kubiak Alicja
15. Kulągowska Ewa
16. Kulenta Elżbieta
17. Lipińska Jolanta
18. Maciborska Zofia
19. Michalska Maria
20. Odrakiewicz Danuta
21. Oksiuta Alicja
22. Panasiuk Helena
23. Piotrak Teresa
24. Plewa Teresa
25. Pogorzelska Krystyna
26. Ponikowska Irena
27. Skórka Jadwiga
28. Skórka Mirosława
29. Szczotka Krystyna

30. Tkaczyńska Alina
31. Więsak Henryka
32. Wojdat Janina
33. Woźnica Alina
34. Wrzosek Barbara
35. Wysokińska Elżbieta
36. Zawada Zofia
37. Zielińska Marianną
38. Żochowska Mirosława

Rok szkolny 1963/64

Klasa Va

1. Borkowski Marian
2. Baj Janina
3. Boruc Danuta
4. Buczyńska Izabela
5. Cieciera Jadwiga
6. Dawidziuk Krystyna
7. Florczak Daniela
8. Główka Anna
9. Głuchowska Marianna
10. Ilczuk Anna
11. Krysiak Celina
12. Lech Jadwiga
13. Lewandowski Zdzisław
14. Łukasiewicz Stanisław
15. Matwiejczuk Urszula
16. Mazuruk Henryka
17. Makolewski Henryk
18. Maciejczyk Mieczysław
19. Nowicka Barbara
20. Patoleta Teresa
21. Polkowski Michał
22. Popowska Anna
23. Przesmycki Nikodem
24. Rozparska Krystyna
25. Skibniewski Józef
26. Smolińska Barbara
27. Strupiechowski Kazimierz
28. Tkaczyk Jan
29. Tobota Zdzisława
30. Walenda Tadeusz
31. Waszczuk Kazimierz
32. Zdun Teresa

Klasa Vb

1. Antoniak Magdalena
2. Borkowicz Zofia
3. Cabaj Halina
4. Chomoczyńska Henryka
5. Dębska Bogumiła
6. Domańska Teresa
7. Dymowska Izabela
8. Grzeszczuk Jadwiga
9. Jagła Irena
10. Kamińska Mirosława
11. Klewek Barbara
12. Mucha Alina
13. Mucha Jadwiga
14. Miazio Regina
15. Matysiak Irena
16. Marchel Stanisław
17. Markiewicz Mirosław
18. Mateńko Tadeusz
19. Niedbało Józef
20. Ochnio Irena
21. Paszkowska Halina
22. Popławska Janina
23. Piszcz Alicja
24. Pieniak Henryka
25. Przystupa Grzegorz
26. Podgórzak Marian
27. Sobota Zofia
28. Szpura Alicja
29. Szczygielska Elżbieta
30. Sawczuk Franciszek
31. Struczyk Tadeusz
32. Szyszka Edmund
33. Wierzbicka Teresa
34. Wiśniewski Jan
35. Zgorzałek Zofia

Rok szkolny 1964/65

Klasa Va

1. Ambroziak Teresa
2. Barbachowska Alicja
3. Bogucki Stanisław
4. Borczyńska Maria
5. Brochocka Halina

6. Choma Zbigniew
7. Chruściel Alicja
8. Duczek Zdzisław
9. Dziewulski Tadeusz
10. Graczyk Jadwiga
11. Gurba Stanisław
12. Jakubiak Janusz
13. Jankowska Wanda
14. Jarosz Wincenty
15. Jędrzejewska Krystyna
16. Karpowicz Janina
17. Karwacki Zygmunt
18. Korneć Marian
19. Kraciuk Alina
20. Księżopolska Barbara
21. Kurowski Stefan
22. Lubaszko Danuta
23. Michowiecki Antoni
24. Ochnio Bogdan
25. Patocki Wiesław
26. Pawlik Marianna
27. Pioterczak Sabina
28. Radomska Anna
29. Rosa Adam
30. Sadowa Stanisława
31. Sadowska Stanisława
32. Sienicki Roman
33. Soszyńska Halina
34. Tymińska Bogumiła
35. Waszczuk Antoni
36. Woińska Wacława
37. Wyszomirska Helena

Klasa Vb

1. Adamiak Bogusława
2. Aniszewska Maria
3. Bareja Jan
4. Bącik Andrzej
5. Budzyńska Jadwiga
6. Chmielnicka Alicja
7. Domańska Henryka
8. Dropia Barbara
9. Franczuk Ewa
10. Gorzała Krystyna
11. Kamiński Włodzimierz
12. Kazana Halina

13. Kąkol Tadeusz
14. Koch Witold
15. Łoza Marian
16. Melech Jadwiga
17. Mikiciuk Marian
18. Multan Robert
19. Nurzyńska Krystyna
20. Obrepalski Andrzej
21. Pawluk Teresa
22. Popowski Sławomir
23. Rostkowski Andrzej
24. Skarpetowski Grzegorz
25. Stelmach Karol
26. Tchórzewska Marianna
27. Tchórzewski Zenobiusz
28. Tkaczyńska Barbara
29. Wielgosz Alicja
30. Zacharczuk Grażyna
31. Zagalska Ewa
32. Zieliński Mieczysław

Klasa Vc

1. Biardzka Maria
2. Bogdaniuk Bożena
3. Borkowska Jolanta
4. Borysiuk Alicja
5. Bujko Alicja
6. Cichocka Joanna
7. Chaber Maria
8. Charczuk Teresa
9. Chromik Alicja
10. Czapczak Elżbieta
11. Czarnocka Teresa
12. Dębska Agnieszka
13. Fedoruk Kazimiera
14. Gadomska Grażyna
15. Gil Kazimiera
16. Głogowska Teresa
17. Karwowska Marianna
18. Kiryluk Marianną
19. Kłycińska Alina
20. Kudelska Jolanta
21. Lewandowska Teresa
22. Lipka Mirosława
23. Marszycka Grażyna

24. Mrozińska Halina
25. Nowicka Janina
26. Olędzka Anna
27. Potoka Danuta
28. Pietrzykowska Cecylia
29. Ponowska Anna
30. Rucińska Danuta
31. Sobiecka Teresa
32. Szerszenowicz Jadwiga
33. Techmańska Danuta
34. Walczak Barbara
35. Wasiluk Barbara
36. Wiącek Ewa
37. Wołodkiewicz Jadwiga
38. Zielińska Barbara

Rok szkolny 1965/66

Klasa Va

1. Bartoszek Stanisław
2. Brzyski Waldemar
3. Bulik Leszek
4. Demianiuk Jadwiga
5. Drobczuk Eugeniusz
6. Gajowa Teresa
7. Gałązka Maria
8. Goschorska Halina
9. Iwaniuk Antoni
10. Jakubiak Marian
11. Janik Kazimierz
12. Jurek Halina
13. Kaczmarczyk Alicja
14. Kiciak Regina
15. Koprianiuk Witold
16. Korzeniowska Urszula
17. Kosieradzki Janusz
18. Kowalczyk Witold
19. Kraśnik Tomasz
20. Krzyziński Stanisław
21. Książkowski Mieczysław
22. Lewczuk Krzysztof
23. Łubkowski Ryszard
24. Łukasiewicz Barbara
25. Majewska Teresa
26. Posiadała Danuta

27. Romańska Janina
28. Rozbicka Hanna
29. Saczuk Zofia
30. Sędziak Teresa
31. Suchożebrski Krzysztof
32. Szyndler Stanisław
33. Tarkowska Krystyna
34. Tkaczyk Józef
35. Truszkowski Józef
36. Walczuk Szczepan
37. Wawryniuk Franciszek
38. Witkowski Ignacy
39. Zieliński Zdzisław

Klasa Vb

1. Bazak Wiesław
2. Binduła Waldemar
3. Bylicka Anna
4. Cabaj Genowefa
5. Chajewska Elżbieta
6. Czempińska Danuta
7. Domańska Elżbieta
8. Flisowska Maria
9. Folwarska Anna
10. Grochowski Roman
11. Grzymała Natalia
12. Iwaniuk Henryk
13. Jakuniuk Janusz
14. Jakubik Ryszard
15. Kisielińska Elżbieta
16. Kleszcz Jadwiga
17. Kolada Anna
18. Kozakiewicz Andrzej
19. Kret Edward
20. Księżopolska Albina
21. Kuźma Henryka
22. Mielaniuk Wojciech
23. Okseniuk Anna
24. Orzyłowska Elżbieta
25. Papierek Irena
26. Popławska Anna
27. Rybski Stanisław
28. Sala Adam
29. Saczuk Franciszek
30. Sobańska Maria

31. Stępniewski Marian
32. Szymańczuk Ryszard
33. Terlikowski Tadeusz
34. Troć Anna
35. Wasiluk Stanisław
36. Wyszomirska Stanisława
37. Wyszyński Ludwik
38. Zgorzałek Irena
39. Zyśk Henryk

Rok szkolny 1966/67

Klasa V

1. Borkowska Teresa
2. Bret Daniel
3. Buczyńska Jadwiga
4. Domańska Urszula
5. Franczak Alicja
6. Franczak Zbigniew
7. Gajowy Piotr
8. Karolak Cecylia
9. Kiełczykowski Jan
10. Huczek Mirosława
11. Kopeć Celina
12. Kositorna Jolanta
13. Łasek Piotr
14. Ługowski Stanisław
15. Łyszkiewicz Wanda
16. Machnio Henryk
17. Mielaniuk Andrzej
18. Misiejuk Zygmunt
19. Moźdzzonek Zofia
20. Mróz Celina
21. Paczuski Eligiusz
22. Patoleta Jadwiga
23. Pawelec Leszek
24. Piekart Leszek
25. Piotrowska Teresa
26. Przychodzka Elżbieta
27. Rymuza Henryk
28. Rześna Jolanta
29. Sidoruk Elżbieta
30. Smolarz Ryszard
31. Stankiewicz Jan
32. Szewczyk Izabela

33. Śledziowska Elżbieta
34. Trzeciński Tadeusz
35. Wojtczuk Krystyna
36. Wójcik Aleksander
37. Wyrzykowski Leszek

Rok szkolny 1967/68

Klasa V

1. Chromiński Henryk
2. Cielemecki Adam
3. Cieślak Stanisław
4. Danielak Barbara
5. Dziewulska Zofia
6. Dzikowska Grażyna
7. Gałązka Sylwester
8. Gruba Adam
9. Gruda Mieczysław
10. Kielczykowska Halina
11. Kizeweter Marta
12. Kościeszka Wiesława
13. Krasuski Stanisław
14. Łukasiewicz Ewa
15. Michalska Bogumiła
16. Miller Krystyna
17. Mrozowska Bożena
18. Muszyńska Stanisława
19. Nasiłowska Teresa
20. Niedziółka Krystyna
21. Płochocki Henryk
22. Stańczuk Marian
23. Struczyk Piotr
24. Szerszeń Janusz
25. Szybka Bogusław
26. Tchórzewska Maria
27. Tomaszewski Jerzy
28. Wawryniuk Jolanta
29. Wierzchoń Teresa
30. Zbucka Danuta

Rok szkolny 1968/69

Klasa V

1. Chudzik Wiesław
2. Chwedoruk Adam
3. Domagała Maria
4. Gromek Józef
5. Grzymała Józef
6. Jakubczyk Bogusława
7. Kamińska Elżbieta
8. Kaniewska Barbara
9. Kazimierczuk Alfred
10. Kirzyński Jerzy
11. Koć Gabriela
12. Kosieradzka Krystyna
13. Krawczyk Jan
14. Kurowicki Jan
15. Łaszczyk Janusz
16. Matejczuk Janina
17. Owczarczyk Adam
18. Pazura Marianna
19. Piechotka Jadwiga
20. Pytlak Krystyna
21. Raczyński Michał
22. Rowicka Zofia
23. Trwoga Stanisław
24. Turyk Maria
25. Wojtczuk Danuta
26. Zalewski Mieczysław
27. Zawilski Stanisław
28. Zielińska Danuta
29. Żmuda Wiesława

Wykaz sporządzony na podstawie sygnatur
znajdujących się w Archiwum Państwowym w Siedlcach.

**Tabela 13. Absolwenci Liceum Pedagogicznego
od roku szkolnego 1939/40 do 1968/69**

Rok szk.	Razem w szkole			Klasa „a”			Klasa „b”			Klasa „c”		
	razem	dz.	chł.	razem	dz.	chł.	razem	dz.	chł.	razem	dz.	chł.
1939/40 ¹	40	37	3									
1940/41				Tajne nauczanie – prowadził Zbigniew Mossaczy								
1941/42	11		11									
1942/43	9	9	-	Tajne nauczanie – prowadził Karol Szwarc								
1943/44	11	11										
1944/45 ²	9	9	-									
1945/46 ²	14	7	7									
1946/47 ²	22	17	5									
1947/48 ³	50	41	9	24	18	6	26	23	3			
1948/49 ³	45	28	17	20	12	8	25	16	9			
1949/50 ³	60	38	22	30	18	12	30	20	10			
1950/51 ³	79	53	26	26	14	12	30	16	14	23	23	-
1951/52 ³	55	42	13	29	16	13	26	26	-			
1952/53 ³	62	46	16	29	18	11	33	28	5			
1953/54 ³	62	51	11	36	15	11	26	26	-			
1954/55 ³	83	64	19	28	9	19	26	26	-	29	29	
1955/56 ³	39	29	10	18	8	10	21	21	-			
1956/57	brak absolwentów - przejście z cyklu 4-letniego na 5-letni											
1957/58 ⁴	51	46	5	12	7	5	22	22	-	17	17	-
1958/59 ⁴	38	32	6	24	18	6	14	14	-			
1959/60 ⁴	53	47	6	28	22	6	25	25	-			
1960/61 ⁴	81	75	6	43	37	6	38	38	-			
1961/62 ⁴	63	57	6	34	28	6	29	29	-			
1962/63 ⁴	77	61	16	39	23	16	38	38	-			
1963/64 ⁴	67	44	23	32	19	13	35	25	10			
1964/65 ⁴	107	75	32	33	18	15	36	19	17	38	38	-
1965/66 ⁴	78	36	42	39	16	23	39	20	19			
1966/67 ⁴	37	19	18	36	18	18						
1967/68 ⁴	31	17	14	31	17	14						
1968/69 ⁴	27	13	14	27	13	14						
razem	1361	1004	357	618	364	244	519	432	87	90	90	
KORRESPONDENCYJNE LICEUM PEDAGOGICZNE												
1950/51	21	-	21	21	-	21						
1951/52	20	7	13	20	7	13						
1952/53	17	5	12	17	5	12						
1953/54	11	3	8	11	3	8						
1954/55	17	9	8	17	9	8						
1957/58	44	25	19	44	25	19						
1958/59	39	36	3	39	36	3						
1959/60	15	11	4	15	11	4						
1960/61	94	71	23	37	29	8	38	30	8	19	12	7
1961/62	74	61	13	28	24	5	22	20	2	24	18	6
1962/63	54	43	11	18	14	4	17	14	3	19	15	4

Razem	406	271	135	267	163	105	77	64	13	62	45	17
Ogółem	1767	1275	492	885	527	349	596	496	100	152	135	17

1 - 3-letni cykl kształcenia po gimnazjum (Szkoła Pedagogiczna).

2- 2-letni cykl kształcenia po gimnazjum.

3- 4 letni cykl kształcenia po szkole podstawowej.

4- 5 letni cykl kształcenia po szkole podstawowej.

ABSOLWENCI SIEDLECKIEGO LICEUM PEDAGOGICZNEGO Z PODZIAŁEM NA GRUPĘ DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW

W literaturze pedagogicznej można spotkać stwierdzenie, że niekorzystnym objawem pogłębiającym się w miarę upływu lat jest wyraźny spadek liczby chłopców w liceach pedagogicznych jako zjawisko charakterystyczne dla wszystkich zakładów tego typu w Polsce. Jak zatem przedstawia się ta sytuacja w Liceum Pedagogicznym w Siedlcach w latach 1945-1969? Funkcjonowanie szkoły podzielono na 4 okresy sześciolletniej działalności.

**Tabela 14. Liczba uczniów w Liceum Pedagogicznym w Siedlcach
w latach 1945-1969**

Rok szk.	Razem	Dziewcząt	Chłopców	Rok szk.	Razem	Dziewcząt	Chłopców
1944/45	9	9	-	1950/51	79	53	26
1945/46	14	8	6	1951/52	57	42	15
1946/47	22	17	5	1952/53	62	46	16
1947/48	50	41	9	1953/54	62	51	11
1948/49	45	28	17	1954/55	83	64	19
1949/50	60	38	22	1955/56	59	49	10
Okres I	200	141	59	Okres II	402	305	97
	%	71	29		%	76	24
1957/58	51	46	5	1963/64	67	44	23
1958/59	38	32	6	1964/65	107	75	32
1959/60	53	47	6	1965/66	78	37	41
1960/61	81	75	6	1966/67	37	19	18
1961/62	63	57	6	1967/68	31	17	14
1962/63	77	61	16	1968/69	27	13	14
Okres III	363	318	45	Okres IV	347	205	142
	%	88	12		%	60	40

Nie mając danych statystycznych z innych liceów pedagogicznych, nie możemy dokonać analizy porównawczej. Analizując dane powyższe stwierdzamy: okres I i II (29% i 24% chłopców) jest zbliżony do siebie. Prawie co czwarty uczeń w szkole to chłopiec, okres III i IV diametralnie różni się (tylko 12% i 40% chłopców). W okresie IV wystąpiły dwa przypadki, gdzie w klasie było więcej chłopców niż dziewcząt oraz jeden – o równej liczbie.

Tabela 15. Zestawienie zbiorowe

Okres	Razem	Dziewcząt	Chłopców
I	200	141	59
II	402	305	97
III	363	318	45
IV	347	205	142
Ogółem	1312	969	343
	%	73	27

Ogólnie stwierdzamy, że na 1312 absolwentów w Liceum Pedagogicznym w Siedlcach w latach 1945-1969 było 969 (78%) dziewcząt i 343 (27%) chłopców.

Pochodzenie społeczne

Od roku szkolnego 1947/48 Liceum Pedagogiczne w Siedlcach rozpoczęło naukę tokiem czteroletnim. Podstawą ubiegania się o przyjęcie do liceum było ukończenie 7 klas szkoły podstawowej. Nabór odbywał się najpierw poprzez tzw. wstępną selekcję. Decydowała o niej Komisja Społeczna Pedagogiczna, w skład której wchodził przedstawiciel: Liceum Pedagogicznego, PRN, PRZZ, ZNP i Komitetu Rodzicielskiego. Komisja podczas selekcji brała pod uwagę stan zdrowotny, pochodzenie społeczne i świadectwo ukończenia szkoły podstawowej wraz z opinią o kandydacie. Następnie kandydaci składali egzamin z języka polskiego, matematyki oraz zagadnień społeczno-politycznych dotyczących kraju. Wymagania stawiane kandydatom do siedleckiego liceum były wysokie. Tak na przykład w 1949 r., aż 67% kandydatów odpadło z powodu słabego przygotowania do egzaminu²⁵.

Wśród uczniów przyjmowanych do liceum dominowała młodzież pochodzenia chłopskiego i robotniczego, dla której ukończenie tego typu szkoły było drogą do awansu społecznego.

Wyrazem tego korzystnego ze społecznego punktu widzenia zjawiska są dane z lat 1949-1953, kiedy to uczniowie pochodzący z wyżej wymienionych klas społecznych stanowili w Liceum Pedagogicznym w Siedlcach około 83% ogółu uczniów²⁶.

Tabela 16. Pochodzenie społeczne uczniów w pięcioletnim systemie kształcenia

Rok	Klasa	Uczniowie	Pochodzenie społeczne			
			Chłopskie	Robotnicze	Inteligenckie	Inne
1959	Va	28	20	3	2	3
	Vb	15	12	3	-	-
1960	Vb	25	19	4	2	-

²⁵ T. Kamiński, *Tradycje kształcenia nauczycieli w Siedlcach...*, s. 10.

²⁶ Tamże.

1962	Va	34	30	3	1	-
	Vb	29	27	1	1	-
1967	V	37	25	8	4	-
Razem		168	133	22	10	3
%			79	13	6,0	2

Dane przedstawione nie są reprezentatywne (dotyczą tylko 168 uczniów), którym w arkuszach ocen wpisano pochodzenie społeczne robotniczo-chłopskie (posiadało je 155 osób tj. ok. 92%). Porównując ten wynik z wynikiem lat pięćdziesiątych (ok. 83%), jest on większy o 9% z korzyścią dla pochodzenia robotniczo-chłopskiego.

6.4. Formy kształcenia czynnych nauczycieli w Siedlcach w latach 1944-1970

Wprowadzenie powszechności nauczania, walka z analfabetyzmem, a przede wszystkim uczynienie przez nowe władze z polityki oświatowej ważnego instrumentu o charakterze politycznym spowodowały ogromne zapotrzebowanie na nauczycieli szkół podstawowych. Wymaganiom tym nie mogły sprostać istniejące licea pedagogiczne. Obniżono więc w sposób rażący wymagania stawiane nauczycielom, organizując masowo różne kursy i dopuszczając do pracy w szkole rzesze niewykwalifikowanych nauczycieli. Te uproszczone formy kształcenia nauczycieli zorganizowano również przy siedleckim liceum pedagogicznym. Największe ich nasilenie przypadało na lata 1944-1947.

W latach 1944-1948 zorganizowano **Miesięczne Kursy Pedagogiczne** oraz dwumiesięczny **Państwowy Kurs Wprowadzający** w zagadnienia wychowania przedszkolnego, którego ukończenie było wymagane przy przyjęciu na kurs 15-miesięczny.

Kurs dla nauczycieli przedszkoli przy Państwowym Gimnazjum i Liceum Pedagogicznym w Siedlcach w latach 1946-1947 trwający 15 miesięcy.

Warunki przyjęcia: świadectwo ukończenia szkoły podstawowej oraz świadectwo ukończenia wstępnego kursu dla nauczycieli przedszkoli. Kierownik kursu – Karol Szwarz, Członkowie Rady Pedagogicznej – Jadwiga Wadecka, Władysław Dziwołowicz, Irena Karpińska i inni.

Wykaz absolwentek:

- | | |
|-------------------------|---------------------------|
| 1. Abramczuk Agata | 10. Kowalska Józefa |
| 2. Burzyńska Janina | 11. Kozłówna Władysława |
| 3. Czarnocka Adela | 12. Kruk Zofia |
| 4. Czarnocka Maria | 13. Łukasiewicz Alicja |
| 5. Garwolińska Teodozja | 14. Matejko Teodozja |
| 6. Gozdek Weronika | 15. Peplak Wiesława |
| 7. Grzegorzczak Janina | 16. Wąsowska Janina |
| 8. Jeziorska Henryka | 17. Wojtkowska Władysława |
| 9. Korzeniowska Zofia | 18. Zduńczyk Alfreda |

W roku szkolnym 1945/46 zorganizowano **Sześciomiesięczny Państwowy Wstępny Kurs Pedagogiczny** trwający od 4 września 1945 r. do 2 marca 1946 r. Warunkiem przyjęcia było: ukończenie gimnazjum ogólnokształcącego i zatrudnienie w charakterze tymczasowego kontraktowego nauczyciela w szkole powszechnej pod warunkiem uzupełnienia w ciągu 3 lat kwalifikacji nauczycielskich.

Państwowe
Gimnazjum i Liceum Pedagogiczne
w Siedlcach

Nr 3.

Z A S W I A D C Z E N I E

ukończenia 6-cio miesięcznego Państwowego Wstępnego Kursu Pedagogicznego, zorganizowanego w roku szkolnym 1945/46 przy Państwowym Gimnazjum i Liceum Pedagogicznym w Siedlcach a trwającego od dnia 4 września 1945 r. do 2 marca 1946 r.

Ob. Dąbrowski Kazimierz, ur. 10 sierpnia 1926 r. w Żelazowie, pow. węgrowskiego, słuchacz 6-cio miesięcznego Państwowego Wstępnego Kursu Pedagogicznego w Siedlcach, przyjęty na podstawie świadectwa ukończenia Gimnazjum ogólnokształcącego w r. szk. 1944/45 w Siedlcach, zgodnie z zarządzeniem Resortu Oświaty (okólnik z dnia 27.XI.1944r. Nr I-O-2477/44) oraz instrukcji Ministerstwa Oświaty z dnia 14 lipca 1945 r. Nr II-KN-365/45 N. w sprawie organizacji roku szkolnego 1945/46 w zakresie kształcenia nauczycieli, poddał się dnia 2 marca 1946 r. egzaminowi sprawdzającemu, w wyniku którego oraz całokształtu pracy na Kursie, otrzymał następujące stopnie:

z religii	dobry ,
z języka polskiego	dostateczny ,
z historii	dostateczny ,
z matematyki	dobry ,
z psychologii	dostateczny ,
z dydaktyki ogólnej i metodyki poszczególnych przedmiotów	dostateczny ,
z praktyki wychowania i nauczania ..	dostateczny ,
z pedagogiki z historią wychowania i organizacją szkolnictwa	dostateczny ,
z życia dziecka w środowisku	dostateczny ,
z rysunków d.....	dobry ,
ze śpiewu	dostateczny ,
z ćwiczeń cielesnych	bardzo dobry ,

Na tej podstawie zgodnie z zarządzeniem Resortu Oświaty, Ob. Dąbrowski Kazimierz może być zatrudniony w charakterze tymczasowego kontraktowego nauczyciela w szkolnictwie powszechnym.

Ob. Dąbrowski Kazimierz obowiązany jest do uzupełnienia, w ciągu trzech lat od wystawienia niniejszego Zaświadczenia, kwalifikacji nauczycielskich, w sposób jaki określi oddzielne zarządzenie Ministerstwa Oświaty .

W Siedlcach, dnia 2 marca 1946

Podpisy Wykładowców:

Dyrektor Kursu:



[Handwritten signatures of lecturers and the director]

Zaświadczenie Wstępnego Kursu Pedagogicznego z 1946 r.

W roku szkolny 1946/47 zorganizowano **Roczny Kurs Przygotowawczy** do podjęcia nauki w liceum pedagogicznym. Uczestnikami kursu byli uczniowie różnych szkół np. Gimnazjum Kupieckiego w Międzyrzeczu Podlaskim, Prywatnego Gimnazjum Kupieckiego w Łukowie, Gimnazjum im. T. Kościuszki w Łukowie, Szkoły Spółdzielczej II stopnia w Żelkowie, Gimnazjum Krawieckiego w Siedlcach, Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Siedlcach i innych. W czasie wojny musieli przerwać naukę, oczywiście nie z własnej winy, zaś po wojnie jako niewykwalifikowani nauczyciele podjęli pracę w szkołach podstawowych. W r. szk. 1946/47, uczestnicząc w rocznym kursie przygotowawczym, rozpoczęli zdobywanie kwalifikacji pedagogicznych.

**ABSOLWENCI ROCZNEGO KURSU PRZYGOTOWAWCZEGO DO PODNIESIENIA KWALIFIKACJI
W LICEUM PEDAGOGICZNYM W SIEDLCACH Z ROKU SZKOLNEGO 1946/47**

1. Aleksandrowicz Marianna
2. Dymowska Irena
3. Gąsowski Janusz
4. Grabowska Natalia
5. Izdebska Lucyna
6. Jastrzębska Halina
7. Jurzyk Alina
8. Kobyliński Kazimierz
9. Łukomska Janina
10. Obzejta Henryk
11. Stańska Sabina
12. Zdziechowski Jerzy

W celu zapewnienia w przyszłości napływu uczniów do liceum pedagogicznego uruchomiono **Dwuletnie Gimnazjum Semestralne** o charakterze ogólnokształcącym upoważniające do podjęcia nauki tylko w liceum pedagogicznym.



ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA GIMNAZJUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

Marciszewska Jadwiga
(nazwisko i imię)

urodzona dnia 10 maja 1929 r. w Limpolach

powiatu Siedlec, województwa Lubelskiego

przyjęta do klasy IV/IV w dniu 3 września 1945 r.

ukończyła w 1946 r. naukę w zakresie programu gimnazjum ogólnokształcącego, zorganizowanego na zasadach art. 20 ustawy z dnia 11 marca 1932 roku o ustroju szkolnictwa (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 38, poz. 389)

w Państwowym Gimnazjum i Liceum Pedagogicznym

w Siedlecu

Siedlec dnia 28 czerwca 1946 r.
Dwuletnie gimnazjum ogólnokształcące o ustroju semestralnym.
Świadectwo niniejsze uprawnia do dalszego kształcenia tylko
w liceum pedagogicznym.

Nr 21

DYREKTOR — PRZEŁOŻONA

CZŁONKOWIE RADY PEDAGOGICZNEJ:

Joanna Kaspianka
K. W. Terminski
R. Głogowski
Ł. Kłobucki
Ł. Kłobucki



Stany

Państwowe Roczne Kursy Nauczycielskie były organizowane w latach 1944-1946 dla absolwentów gimnazjów i liceów ogólnokształcących.

WYKAZ ABSOLWENTÓW PAŃSTWOWEGO ROCZNEGO KURSU NAUCZYCIELSKIEGO, którzy zdali egzamin na nauczycieli szkół powszechnych w czerwcu 1945 r. przed Państwową Komisją Egzaminacyjną, zatwierdzoną przez Kuratorium Oświaty Okręgu Szkolnego Lubelskiego pismem z dnia 26 maja 1945 r. Nr KN-6203/45 N.w. uczestniczyli w kursie od dn. 1 września 1944 r. do 9 czerwca 1945 r. Dyrektor Państwowego Kursu Nauczycielskiego Szwarc Karol, Przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej Szwarc Karol, Egzaminatorzy – H. Bobowska, J. Wadeczka.

- | | |
|---------------------------|----------------------------------|
| 1. Adamiak Alodia | 17. Krzeska Emilia |
| 2. Anuszówna Wanda | 18. Lodwichówna Wiesława |
| 3. Anusz Zbigniew | 19. Malinowska Irena |
| 4. Bem Józef | 20. Milewska Maria |
| 5. Biernacki Arkadiusz | 21. Nowosielska Józefa |
| 6. Bujalska Zdzisława | 22. Paciorkówna Janina |
| 7. Burczykówna Władysława | 23. Paszyński Stefan |
| 8. Byczkowska Kazimiera | 24. Patejówna Jadwiga |
| 9. Chejło Halina | 25. Patyńska Maria |
| 10. Goliszkówna Leokadia | 26. Piotrowska Wanda |
| 11. Jąłowska Irena | 27. Ptaśńska Maria |
| 12. Jankiewicz Danuta | 28. Zdzieborski Tadeusz |
| 13. Jastrzębska Zofia | 29. Sokalska Halina |
| 14. Józwiak Henryka | 30. Góral Wacław |
| 15. Kolińska Krystyna | 31. Jarkowska Wanda |
| 16. Kosieradzka Halina | 32. Jaroszowa z Góreckich Halina |

Tabela 17. Państwowy Roczny Kurs Nauczycielski

Ogółem	Kobiet	Mężczyzn
32	26	6

PAŃSTWOWE KURSY NAUCZYCIELSKIE
w *Siedlecu*

Nr *20*

1945 r.



DYPLOM

NA NAUCZYCIELA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Milewska Maria

urodzona dnia *4 kwietnia* 19*23* r. w *Siedlecu*
powiatu *siedleckiego*, województwa *lubelskiego*
religii *Wym. kat.* przyjęta w r. 19*44* na Państwowe Kursy
Nauczycielskie w *Siedlecu* na podstawie świadectwa
dojrzałości liceum ogólnokształcącego uczęszczała na wymienione Kursy
od dn. *1 września* 19*44* r. do dn. *9 czerwca* 19*45* r., po czym
zdawała egzamin dyplomowy na nauczyciela szkół powszechnych
i otrzymała stopnie następujące:

z psychologii	<i>bardzo dobry</i>
z historii wychowania	<i>dobry</i>
z pedagogiki z organizacją szkolnictwa	<i>bardzo dobry</i>
z dydaktyki ogólnej	<i>bardzo dobry</i>
z metodyki przedm. i zajęć w szk. powsz.	<i>bardzo dobry</i>
z praktyki pedagogicznej	<i>dobry</i>
z higieny	<i>bardzo dobry</i>
ze śpiewu	<i>bardzo dobry</i>
z ćwiczeń <i>w wymowie jęz. pols.</i>	<i>dobry</i>
z ćwiczeń cielesnych	<i>bardzo dobry</i>
z rysunków	<i>bardzo dobry</i>
z robót ręcznych	<i>bardzo dobry</i>
<i>z życia dziecka w środowisku</i>	<i>dobry</i>
<i>z wiedzy o filozofii</i>	<i>bardzo dobry</i>

(drukować i pisać)

w czasie pobytu na państwowych kursach nauczycielskich pobrał stypendium w łącznej kwocie _____ zł i jest obowiązany do dwuletniej pracy nauczycielskiej w szkole wyznaczonej przez władze szkolne.

Niniejszy dyplom w myśl art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr 28, poz. 258 i Nr 53, poz. 512) uprawnia

Milewska Marię

(imię i nazwisko)

do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych.

Liedke, dn. *13 czerwca* 19*45* r.

DYREKTOR
PAŃSTW. KURSÓW NAUCZYCIELSKICH

Łwaryk



PRZEWODNICZĄCY
KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

Łwaryk

Dyplom wydano dn. 13/VI 1945 r.

EGZAMINATOROWIE:

M. Boguska
Wladecki

Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Kursy pedagogiczne przy Liceum Ogólnokształcącym im. B. Prusa w Siedlcach

W okresie powojennym od roku 1951 wprowadzono kursy pedagogiczne w Liceum Ogólnokształcącym im. B. Prusa w Siedlcach. Utworzono klasy pedagogiczne istniejące równolegle z klasami normalnymi. Realizowały program uzupełniający specjalnymi przedmiotami, jak pedagogika, psychologia i dydaktyka ogólna. Pierwszy kurs trwał od 1 lutego 1951 r. do 30 czerwca 1951 r.

Pierwsi absolwenci:

- | | |
|-------------------------|----------------------------|
| 1. Bareja Tadeusz | 12. Niemczuk Lucjan |
| 2. Brodzik Stanisław | 13. Obzejta Stanisław |
| 3. Chaciński Zygmunt | 14. Oleszczuk Wacław |
| 4. Czarnocki Franciszek | 15. Pałdyna Jan |
| 5. Domański Waldemar | 16. Radziewonka Tadeusz |
| 6. Gałach Ryszard | 17. Serafinowicz Stanisław |
| 7. Kołtun Stanisław | 18. Sitnikow Stefan |
| 8. Kowalczyk Stanisław | 19. Szostek Stefan |
| 9. Kublik Władysław | 20. Wiąckiewicz Stanisław |
| 10. Ludwiczuk Jan | 21. Wyszogrodzki Zbigniew |
| 11. Nasiłowski Jan | |

Tabela 18. Liczba osób na kursach nauczycielskich w latach 1951-1955

Rok Płeć	1951	1952	1953	1954	1955	Ogółem
Chłopcy	21	13	12	8	8	62
Dziewczęta	-	7	5	3	9	24
Razem	21	20	17	11	17	86

Na pięciu kursach kwalifikacje nauczycielskie uzyskało 86 osób, w tym 24 dziewcząt i 62 chłopców. Wszyscy otrzymali nakazy pracy.



PAŃSTWOWE KURSY NAUCZYCIELSKIE

w

Siedlca

DYPLOM

NA NAUCZYCIELA SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH
STOPNIA PODSTAWOWEGO

Kublik Adam

urodzon *y* dnia *25 września* ^(nazwisko i imię) 19 *34* r. w *Brodkach*
powiat: *Siedlca*

przyjęt *y* w r. 19 *51* na Państwowe Kursy Nauczycielskie w *Siedlce*
jako uczeń na podstawie świadectwa *XI Klasy Państw.*
Szkół Ogólnokształc. H. Licz. B. Im. w Siedlce
uczęszczał na wymienione Kursy od dnia *1 lutego* 19 *51* r.
do dnia *30 czerwca* 19 *51* r. po czym zdawał egzamin
dyplomowy na nauczyciela szkół ogólnokształcących stopnia podstawowego
i otrzymał oceny następujące:

pedagogika z metodyką nauczania początkowego
psychologia
higiena szkolna i społeczna
nauka o Polsce
śpiew
rysunek
prace ręczne
wychowanie fizyczne

ogólnie dobrze

dobry
bardzo dobry
dobry
dobry
dobry
dobry
dobry

(nazwisko i imię)

w czasie pobytu na Państwowych Kursach Nauczycielskich pobrał..... sty-
pendium w łącznej kwocie i jest obowiązany..... do dwuletniej
pracy nauczycielskiej w szkole wyznaczonej przez władze szkolne.

Niniejszy dyplom w myśl art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej
z dnia 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszech-
nych (Dz. U. R. P. Nr 28, poz. 258 i Nr 53, poz. 512) uprawnia do nauczania
w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych.

Siemka, dnia *30 września* 19*57* r.

Nr *10*.



PRZEWODNICZĄCY
KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

[Signature]

DYREKTOR
PAŃSTW. KURSÓW NAUCZYCIELSKICH

[Signature]

EGZAMINATOROWIE: *[Signature]*

Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny

Dyplom ukończenia Państwowego Kursu Nauczycielskiego

MINISTER OŚWIATY

Siedlce

30 czer. 1

..... dnia 195.....

10

NAKAZ PRACY Nr

Na podstawie art.5 ustawy z dnia 7 marca 1950 r. o planowym zatrudnieniu absolwentów średnich szkół zawodowych oraz szkół wyższych /Dz.U.R.I.

Nr 10, p.z. 106/ przydziela się:

Obywatela/kę/.....

Bredko /nazwisko i imię/

zamieszkałego/a/ w ul. Nr d.

nauczyciela szkół /adres stałego miejsca zamieszkania/

/zawód wyuczony, specjalność/ Praca w Siedlcach.

absolwenta/ki/.....

/nazwa szkoły, wydział, adres/

do pracy w: Wydział, Wydział, Wydział, Wydział, Wydział

Wydział, Wydział, Wydział, Wydział, Wydział

w celu zatrudnienia w zakładzie określonym w skierowaniu do pracy

zgodnie z kwalifikacjami obywatela/ki/ na czas

od do dnia

/dzień, miesiąc, rok podjęcia pracy/

do dnia

/dzień, miesiąc, rok zakończenia pracy/



podpis i pieczęć
Ministerstwa lub
podległego

.....
/podpis Ministra albo upoważnionego
na podstawie art.5 ust.3 Przewodniczącego
Komisji Przydziału Pracy dla
Absolwentów/

SKIEROWANIE DO PRACY

Na podstawie powyższego nakazu pracy skieruję obywatela/kę/ do pracy

w /nazwa zakładu pracy i adres/

Na okres wyżej oznaczony

w charakterze z upoważnieniem początkowym

/stanowisko/

/grupa uposażenia, dodatki/

.....
Minister właściwy dla zakładu
pracy lub kierownik zakładu

/pieczęć okrągła
Ministerstwa, któremu
podlega zakład pracy lub
zakładu pracy/

Roneo 456/51

Nakaz pracy obywatela
Kubley

Nakaz pracy nauczyciela

W liceum siedleckim obok wymienionych form kształcenia stacjonarnego nauczycieli istniały także zaoczne, co było konsekwencją kursowego przygotowania nauczycieli do zawodu. Do podstawowych form kształcenia zaocznego należały tzw. **Komisje Rejonowe**, umożliwiające czynnym zawodowo nauczycielom uzupełnienie swoich kwalifikacji.

Przy szkole siedleckiej istniała w latach 1947-1959 Komisja Rejonowa dla nauczycieli z powiatów: siedleckiego, sokołowskiego i węgrowskiego. Najliczniejszą grupą czynnych nauczycieli, którzy uzyskali kwalifikacje była grupa z 1953 r., którą zamieszczamy poniżej.

Rok 1953

Grupa I

1. Daniluk Henryk
2. Domańska Janina
3. Jabłońska Irena
4. Kalicki Tadeusz
5. Korzeb Halina
6. Kowalska Halina
7. Krejza Halina
8. Makowski Czesław
9. Morawska Stanisława
10. Nadana Halina
11. Olszewska Jadwiga
12. Owsianko Henryka
13. Paczkowska Irena
14. Piętka Jadwiga
15. Puchta Stanisław
16. Replik Jadwiga
17. Replik Mirosława
18. Szuba Kazimierz
19. Śledziowska Teresa
20. Walczuk Jan
21. Warde Stanisława
22. Zawadzki Bogdan
23. Zabielska Zofia

Grupa II

1. Auguścik Apolonia
2. Bączek Marianna
3. Bojko Hipolit
4. Dąbrowski Kazimierz
5. Gago Zofia
6. Gromek Antoni
7. Hiszpańska Wanda

8. Horabik Kazimierz
9. Izdebska Amelia
10. Jakimiak Salomea
11. Kalicka Krystyna
12. Karzycka Teodora
13. Koc Henryk
14. Kołek Henryk
15. Kosiorek Stanisław
16. Kośmider Teodozja
17. Krasnodebska Regina
18. Krasuska Helena
19. Krzewska Krystyna
20. Łasek Genowefa
21. Ługowska Adela
22. Maćkowiak Henryk
23. Marciniuk Stanisław
24. Mazurczak Marianna
25. Michalczuk Irena
26. Michaluk Maria
27. Nasiłowski Ireneusz
28. Oleszczuk Halina
29. Ostas Halina
30. Owsianko Jadwiga
31. Paprocki Marian
32. Peraneli Stanisław
33. Piskorski Józef
34. Przybyłek Zdzisław
35. Raczyński Antoni
36. Rajter Barbara
37. Reda Helena
38. Ręczmień Teresa
39. Sobótko Salach Halina
40. Solnica Stanisława

41. Steć Lucyna
42. Szostek Leokadia
43. Śledź Jan
44. Świerczewska Mieczysława
45. Wawryniuk Eugenia
46. Wierzchowska Edyta
47. Wilk Helena
48. Wintoch Maria
49. Wiśniewski Ireneusz
50. Wronka Adela
51. Wróbel Witold
52. Wysokiński Wawrzyniec
53. Zwierz Maria

Tabela 19. Liczba czynnych nauczycieli, którzy uzyskali kwalifikacje poprzez tzw. Komisje Rejonowe

Grupa	Kobiety	Mężczyźni	Razem
I	16	7	23
II	33	20	53
Ogółem w 1953	49	27	76

Wśród wymienionych osób w grupie II (53) w większości były one w wieku 23-25 lat, ale były też osoby młodsze (18-22 lat) i nieliczne, które urodziły się w 1910 r., 1909 r., a nawet w 1907 r. Zatem osoby najstarsze w 1953 r. miały od 43 do 46 lat. Nie znając ich dalszych losów życiowych – nauczycielskich należy przypuszczać, że z grupy najmłodszej i średniej, po zdobyciu tych kwalifikacji nauczycielskich doskonalili się dalej.

Kształcenie korespondencyjne

W 1958 r. uruchomiono w Siedlcach kl. IV i V jedyne w województwie warszawskim Korespondencyjne Liceum Pedagogiczne, do którego przyjmowano nauczycieli, którzy z różnych przyczyn nie ukończyli nauki w Komisji Rejonowej.

**WYKAZ ABSOLWENTÓW KORESPONDENCYJNEGO
LICEUM PEDAGOGICZNEGO W SIEDLCACH.**

Rok szk. 1956/57

- | | |
|------------------------------|---------------------------|
| 1. Adamiec Jan | 23. Nowicka Maria |
| 2. Borysiewicz Stanisław | 24. Obzejta Halina |
| 3. Celińska Goździk Marianna | 25. Paszkiewicz Tadeusz |
| 4. Czajka Teresa | 26. Pawlak Zofia |
| 5. Cześnik Janina | 27. Piesio Izabela |
| 6. Dąbrowski Bronisław | 28. Piotrof Krystyna |
| 7. Dołęga Jadwiga | 29. Podleś Franciszek |
| 8. Dudek Barbara | 30. Polkowski Witold |
| 9. Góral Marian | 31. Radzikowski Marian |
| 10. Jaczewski Janusz | 32. Sabak Henryk |
| 11. Kalata Honorat | 33. Saganowska Regina |
| 12. Kałan Henryk | 34. Sawicki Jan |
| 13. Kamiński Zbigniew | 35. Sidoruk Tadeusz |
| 14. Kołak Henryka | 36. Stelęgowski Kazimierz |
| 15. Kosiorek Janina | 37. Szuba Anna |
| 16. Kozłowska Teresa | 38. Szymańska Alina |
| 17. Kubaj Jan | 39. Wasiluk Wiesława |
| 18. Kubaj Zofia | 40. Wereda Honorata |
| 19. Małkowska Celina | 41. Wereszko Janina |
| 20. Mazurek Roman | 42. Wieczorek Władysław |
| 21. Michałowska Helena | 43. Wysokińska Henryka |
| 22. Murczyńska Eugenia | 44. Wysokiński Józef |

Rok szkolny 1956/57: ogółem, 44 osoby, w tym 25 kobiet i 19 mężczyzn.

Rok szk. 1959/60

- | | |
|--------------------------|----------------------------|
| 1. Brzezińska Janina | 9. Perzanowski Kazimierz |
| 2. Cheba Teresa | 10. Przydworska Janina |
| 3. Dzieciołowska Jadwiga | 11. Rogala Teresa |
| 4. Godlewska Wanda | 12. Wilczek Maria |
| 5. Jastrzębski Jan | 13. Woźniakowski Edward |
| 6. Kopka Zofia | 14. Wrzecionkowska Jadwiga |
| 7. Kuziel Walenty | 15. Zając Krystyna |
| 8. Michalska Stanisława | |

Rok szkolny 1959/60: ogółem, 15 osób, w tym 11 kobiet i 4 mężczyzn.

Egzamin pisemny dojrzałości odbył się 20 lipca 1960 r.

Tematy z języka polskiego:

1. Satyra i komedia w walce z ciemnotą i zacofaniem szlachty w okresie Oświecenia.
2. Sprawa narodowo-wyzwoleńcza w twórczości Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego.
3. Protest przeciwko wojnie i faszyzmowi w znanych ci utworach polskiej literatury współczesnej.

Tematy z pedagogiki – egzamin odbył się 21 lipca 1960 r.

1. Jak realizuję zasadę pogłębłości w nauczaniu matematyki w klasach I-IV? Podać konkretne przykłady.
2. Zadania i organizacja pracy w okresie przygotowawczym (kl. I szkoły podstawowej).
3. Rola społeczno-kulturalna szkoły i nauczyciela w środowisku.

Rok szk. 1960/61

Klasa Va

1. Biernacka Bożena
2. Bogacz Nina
3. Choros Władysław
4. Cieplińska Helena
5. Dąbrowska Helena
6. Dobkowska Danuta
7. Furmanek Maria
8. Gontarz Mirosława
9. Jarecki Stanisław
10. Jaros Jan
11. Karska Barbara
12. Karwowski Jan
13. Kobylińska Helena
14. Kupiec Zofia
15. Łągowska Marianna
16. Maćkowska Marianna
17. Małycka Lucjan
18. Odolak Helena
19. Osiński Zenon
20. Panek Krystyna
21. Pawlak Irena
22. Pawluk Jadwiga
23. Poławska Czesława
24. Przyborowska Jadwiga
25. Purzycka Kazimiera
26. Rogalska Stanisława

27. Sobiech Helena
28. Szczepanek Edward
29. Szostek Jadwiga
30. Szymczak Piotr
31. Śledź Czesława
32. Tchorzewska Teresa
33. Wiktorowicz Elżbieta
34. Wycech Danuta
35. Zboina Sabina
36. Zielińska Teresa
37. Żochowska Maria

Klasa Vb

1. Bednarska Helena
2. Biegońska Marianna
3. Bogucka Filomena
4. Dziełak Krystyna
5. Garnyk Ignacy
6. Gzowska Filomena
7. Iwanowicz Stanisław
8. Izdebska Regina
9. Jaworowska Danuta
10. Karpowicz Stanisław
11. Kępa Anastazja
12. Kozłowska Teodozja
13. Kraśnicki Jan

14. Kurpiewska Irena
15. Leszczyńska Halina
16. Maliszewska Barbara
17. Michalak Eugeniusz
18. Miecznikowska Feliksa
19. Modrzewski Zbigniew
20. Orzechowska Genowefa
21. Pliwka Anna
22. Podbielsko Anna
23. Protasiuk Maria
24. Przystup Irena
25. Puchacz Maria
26. Ruszkowska Halina
27. Rybiński Zdzisław
28. Rzewuska Maria
29. Sadowska Zenobia
30. Skrzypkowska Janina
31. Sobieszuk Jadwiga
32. Stańczak Janina
33. Szabaciuk Urszula
34. Szachowicz Remigiusz
35. Szurnicka Janina
36. Ślusarz Teresa
37. Woźniak Celina
38. Wyszomirska Czesława

Klasa Vc

1. Baranowska Barbara
2. Burakowski Józef
3. Dankowska Krystyna
4. Florczak Czesław
5. Jasiński Wincenty
6. Kaczorowski Ryszard
7. Kalata Sabina
8. Korczakowska Alina
9. Kowalczyk Zofia
10. Krysiński Kazimierz
11. Przygódzka Władysława
12. Rażna Wacława
13. Ryciak Jadwiga
14. Sukiennicka Cecylia
15. Wysocka Irena
16. Zawodnik Jan
17. Zboralska Helena
18. Ziemianowicz Jadwiga
19. Żaczek Piotr

**Tabela 20. Liczba absolwentów Korespondencyjnego
Liceum Pedagogicznego w Siedlcach w roku szkolnym 1960/61**

Rok szkolny 1960/61			Klasa Va			Klasa Vb			Klasa Vc		
ogółem	k.	m.	razem	k.	m.	razem	k.	m.	razem	k.	m.
94	71	23	37	29	8	38	30	8	19	12	7

Rok szk. 1961/62

Klasa Va

1. Doroszek Jerzy
2. Fabisiak Stanisława
3. Gorecka Zofia
4. Grabowska Wiesława
5. Jałocha Stanisława
6. Kępski Józef
7. Komar Zofia
8. Krajewska Gabriela
9. Krystecka Jadwiga
10. Maćkowska Jadwiga
11. Malowaniec Wanda
12. Mosakowski Henryk
13. Nasielska Maria
14. Ojak Irena
15. Parzychowska Teresa
16. Paszkowska Zofia
17. Pawluk Jadwiga
18. Purzycka Jadwiga
19. Radzikowska Genowefa
20. Sadowa Marta
21. Szewczuk Danuta
22. Szewczyk Janina
23. Szostek Eugeniusz
24. Tomaszewska Teresa
25. Wąsowski Henryk
26. Wojdak Marianna
27. Woźniak Kazimiera
28. Zimińska Barbara

Klasa Vb

1. Błachnio Maria
2. Becela Benon
3. Czajka Julianna
4. Gołoś Anna
5. Grabowska Janina
6. Grochowska Jadwiga
7. Jastrzębska Henryka
8. Kąpińska Stefania
9. Kudokas Irena

10. Lewandowska Aleksandra
11. Machmowska Teresa
12. Nowosielska Wanda
13. Ogrodowczyk Jadwiga
14. Piórkowska Teresa
15. Skibniewska Teresa
16. Skrobiszewska Danuta
17. Stefaniak Eugenia
18. Szoć Elżbieta
19. Szuba Leopold
20. Ufnal Zdzisława
21. Zajkowska Barbara
22. Zielińska Zdzisława

Klasa Vc

1. Baranek Kazimierz
2. Bartkiewicz Maria
3. Borysiuk Alicja
4. Czapska Genowefa
5. Gajewska Krystyna
6. Graczyk Irena
7. Jaśkiewicz Longina
8. Kalinowski Lucjan
9. Kłopotowski Mieczysław
10. Kownacka Zofia
11. Kujawa Halina
12. Lewandowski Jerzy
13. Marczak Janina
14. Milik Jadwiga
15. Mucha Halina
16. Polkowska Maria
17. Sikorska Zofia
18. Staszewski Mieczysław
19. Wąsowska Halina
20. Wesołowska Eugenia
21. Wiśniewska Barbara
22. Wojdat Helena
23. Zawadzka Jadwiga
24. Ziędalski Wacław

**Tabela 21. Liczba absolwentów
Korespondencyjnego Liceum Pedagogicznego w Siedlcach w roku szkolnym
1961/62**

Rok szkolny 1961/62			Klasa Va			Klasa Vb			Klasa Vc		
ogółem	k.	m.	razem	k.	m.	razem	k.	m.	razem	k.	m.
74	61	13	28	23	5	22	20	2	24	18	6

Rok szk. 1962/63

Klasa Va

1. Ambroziewicz Halina
2. Brzuskiewicz Barbara
3. Bartkowicz Janusz
4. Birycka Maria
5. Bujanowska Helena
6. Chodowicz Halina
7. Cholewa Władysław
8. Chruściel Walentyna
9. Grabowska Teresa
10. Górecka Barbara
11. Górzyńska Anastazja
12. Grzechowiak Irena
13. Iwańska Halina
14. Jaszczuk Andrzej
15. Jaworski Jan
16. Jedynak Apolonia
17. Juszcak Michalina
18. Krawczyk Krystyna

Klasa Vb

1. Kobus Halina
2. Kowtun Teodora
3. Kralka Irena
4. Krotla Stanisława
5. Krzysztofik Pelagia
6. Kunikowska Zofia
7. Kupis Zdzisław
8. Lewandowska Danuta
9. Lisowska Zofia
10. Marchel Alina
11. Majkowski Jerzy
12. Matusiak Stanisława
13. Michalczyk Bogumiła
14. Mirkowska Marianna

15. Pecura Halina
16. Pietrzak Marianna
17. Porowski Lucjan

Klasa Vc

1. Pawlak Helena
2. Potaś Stanisław
3. Raczyńska Barbara
4. Radziewicz Barbara
5. Saks Maria
6. Samorajczyk Stanisław
7. Sikorska Teresa
8. Skłodowski Stanisław
9. Szewczak Irena
10. Świerczyńska Irena
11. Urbańska Irena
12. Walczak Jadwiga
13. Waszczuk Józefa
14. Wiercioch Krystyna
15. Wojdot Bronisława
16. Wytrych Józefa
17. Zabłudowska Lucyna
18. Zachowska Janina
19. Zamkowski Jan

Tabela 22. Liczba absolwentów Korespondencyjnego Liceum Pedagogicznego w Siedlcach w roku szkolnym 1962/63

Rok szkolny 1962/63			Klasa Va			Klasa Vb			Klasa Vc		
ogółem	k.	m.	razem	k.	m.	razem	k.	m.	razem	k.	m.
54	43	11	18	14	4	17	14	3	19	15	4

ABSOLWENCI EKSTERNI,

którzy w dniu 23 lipca 1959r. uzyskali kwalifikacje nauczycielskie w Państwowym Liceum Pedagogicznym

Rok szkolny 1958/59 ogółem: 39 osoby, w tym 36 kobiet i 3 mężczyzn. Wszyscy eksterni mieli ukończone liceum ogólnokształcące, natomiast w celu uzyskania kwalifikacji nauczycielskich musieli zaliczyć następujące przedmioty:

- psychologia – egzaminator A. Będkowski,
- pedagogika – egzaminator A. Będkowski (egzamin pisemny),
- higiena – egzaminator A. Będkowski,
- metodyka nauczania początkowego – egzaminator A. Będkowski,
- metodyka nauczania j. polskiego – egzaminator B. Trzecka,
- metodyka nauczania muzyki.

Wyżej wymienieni przed złożeniem egzaminu w dniu 23 lipca 1959 r. odbyli roczne szkolenie pedagogiczne.

- | | |
|---------------------------|------------------------------|
| 1. Bartnik Stanisława | 21. Parzyszek Krystyna |
| 2. Bondarewska Jadwiga | 22. Pieczykolan Rafał |
| 3. Cieciera Wiesława | 23. Piotrowska Krystyna |
| 4. Deska Cecylia | 24. Roguska Marianna |
| 5. Galas Cecylia | 25. Rozbicka Janina |
| 6. Gałązka Czesław | 26. Sitek Teresa |
| 7. Gutwińska Maria | 27. Smolarczyk Julia |
| 8. Jakubiak Teresa | 28. Szymańska Krystyna |
| 9. Jarząbek Henryka | 29. Ściechowska Leokadia |
| 10. Konopczyńska Wiesława | 30. Warda Janina |
| 11. Koroś Janina | 31. Wielądek Wanda |
| 12. Kowalska Barbara | 32. Włodarczyk Urszula |
| 13. Krawczyk Teresa | 33. Wojciechowska Władysława |
| 14. Krzywica Eugenia | 34. Wojdot Izabela |
| 15. Kuc Bożena | 35. Wolińska Krystyna |
| 16. Kuc Jadwiga | 36. Wójcik Barbara |
| 17. Łukasiak Adela | 37. Zabadała Barbara |
| 18. Maleta Mirosława | 38. Zdunek Stanisława |
| 19. Markowicz Jan | 39. Zygałło Kazimiera |
| 20. Michalak Krystyna | |

Wykazy sporządzono na podstawie sygnatur znajdujących się w Archiwum Państwowym w Siedlcach.

6.5. Wykaz absolwentów liceum z najwyższą średnią ocen

Tabela23. Wykaz absolwentów z najwyższą średnią ocen *

Lp.	Nazwisko i imię	Średnia ocen	Klasa	Wychowawca	Rok szkolny
2-letni system kształcenia /po gimnazjum/					
1.	Rutkowska Cecylia	4,41			1944/45
2.	Lewicki Zdzisław	4,62			1945/46
3.	Burzyńska Regina	4,50			1946/47
4-letni system kształcenia/po szkole podstawowej/					
1.	Sołoducka Sabina	4,50	IVa		1947/48
2.	Stachowicz Lilla	4,44	IVb		
3.	Płudowska Krystyna	4,55	IVa		1948/49
4.	Zdzichowski Józef	4,44	IVb		
5.	Kamińska Alicja	4,62	IVa		1949/50
6.	Góral Stefania	4,24	IVb		
7.	Szymanowicz Czesława	4,42	IVa		1950/51
8.	Kozak Jadwiga	4,44	IVb		
9.	Zielińska Zofia	4,63	IVc		
10.	Pawlik Alicja	4,60	IVa		1951/52
11.	Potyra Barbara	4,60	IVa		
12.	Hermanowicz Irena	4,25	IVb		
13.	Nowak Genowefa	4,50	IVa		1952/53
14.	Maksymowicz Helena	4,70	IVb		
15.	Kolasińska Barbara	4,43	IVa		1953/54
16.	Wysokińska Janina	4,43	IVa		
17.	Kołek Zdzisława	4,23	IVb		
18.	Kluczek Jan	4,48	IVa		1954/55
19.	Jedrzejak Władysława	4,57	IVb		
20.	Pawlik Maria	4,28	IVc		
21.	Kraciuk Czesław	4,10	IVa		1955/56
22.	Wyrozębska Agata	4,25	IVb		1955/56
23.	Kowalczyk Zofia	4,65	IVc		1955/56
5 - letni system kształcenia/po szkole podstawowej/					
1.	Franczak Ewa	4,28	Va	Znamierowska Irena	1957/58
2.	Jóźwiak Wacława	4,00	Vb	Karpińska Janina	1957/58
3.	Piwowarczyk Barbara	4,00	Vc	Bródkowska Maria	1957/58
4.	Siurek Kazimiera	4,38	Va	Czarnecki Tadeusz	1958/59
5.	Noceń Anna	4,01	Vb	Karpińska Janina	1958/59
6.	Myrcha Marianna	4,36	Va	Trzecka Franciszka	1959/60
7.	Zielińska Joanna	4,32	Vb	Żagiel Janina	1959/60
8.	Krzyżińska Bogusława	4,45	Va	Bródkowska Maria	1960/61
9.	Kuśmierczyk Czesława	4,45	Vb	Miłkowska R.	1960/61
10.	Borkowski Ryszard	4,88	Va	Czarnecki Tadeusz	1961/62
11.	Ostasz Anna	4,40	Vb	Karpińska Janina	1961/62
12.	Dąbrowski Marian	4,23	Va	Będkowski Adam	1962/63
13.	Główniak Jadwiga	4,80	Vb	Kucińska Stanisława	1962/63

14.	Baj Janina	4,46	Va	Będkowski Adam	1963/64
15.	Paszkowska Halina	4,16	Vb	Będkowski Adam	1963/64
16.	Gadomska Grażyna	4,65	Vc	Rafał Zdzisława	1964/65
17.	Skarpetowski Grzegorz	4,56	Vb	Czarnecki Tadeusz	1964/65
18.	Dziwulski Tadeusz	4,52	Va	Chrzastowska Jadwiga	1964/65
19.	Księżopolski Mieczysław	4,56	Va	Horoneskul Bogdan	1965/66
20.	Księżopolska Albina	4,40	Vb	Chrzastowska Jadwiga	1965/66
21.	Mróz Celina	4,86	V	Sabat Wanda	1966/67
22.	Zbucka Danuta	4,19	V	Czarnecki Tadeusz	1967/68
23.	Owczarczyk Adam	4,25	V	Chrzastowska Jadwiga	1968/69

*(w wykazie uwzględniono absolwenta o najwyższej średniej ocen w klasie w danym roku szkolnym).

Tabela 24. Wykaz absolwentów z najwyższą średnią ocen w historii Liceum Pedagogicznego im. S. Konarskiego w Siedlcach


Lp.	Nazwisko i imię	Średnia ocen	Klasa	Rok szkolny
1	Borkowski Ryszard	4,88	Va	1961/62
2	Mróz Celina	4,86	Va	1966/67
3	Główniak Jadwiga	4,80	Vb	1962/63
4	Maksymowicz Helena	4,70	IVb	1952/53
5	Gadomska Grażyna	4,65	Vc	1964/65
6	Kowalczyk Zofia	4,65	IVc	1955/56
7	Zielińska Zofia	4,63	IVc	1950/51
8	Kamińska Alicja	4,62	IVb	1949/50
9	Lewicki Zdzisław	4,62	kl. po gimnazjum	1944/45
10	Pawlik Alicja	4,60	IVa	1951/52
11	Potyra Barbara	4,60	IVa	1951/52

(Załącznik do akt)



SWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI LICEUM PEDAGOGICZNEGO

Ryszard Stanisław Borkowski
(imię i nazwisko)



urodzon 4 dnia 13 stycznia 19 44 r.
w Siedlce - Wielkich powiat Siedlce
po ukończeniu nauki w Liceum Pedagogicznym
im. S. Konarskiego
Siedlce zdał egzamin do-
stępny przed Państwową Komisją Egzaminacyjną, powołaną
przez Kuratorium Ogólnego Warszawskiego w War-
sawie pisemnym z dnia 10 maja 19 62 r. nr OKKN.126c/18/62


Świadectwo niniejsze daje kwalifikację do nawiązania w szkołach podstawowych oraz upraw-
nia do ubiegania się o przyjęcie na studia w szkołach wyższych w myśl art. 43 ustawy z dnia
5 listopada 1958 r. o szkołach wyższych (Dz. U. nr 48, poz. 334).

Liceum Pedagogiczne im. S. Konarskiego
w Siedlce
(miasto, powiat)

Siedlce dnia 21 maja 19 62 r.

Nr 3/Va/62

CZŁONKOWIE PAŃSTWOWEJ
KOMISJI EGZAMINACYJNEJ



PRZEWODNICZĄCY PAŃSTWOWEJ
KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

[Signatures of members of the State Examination Commission]

[Signature of the Head of the State Examination Commission]

FW-HDA—Forma. Symbol Min. Obs. II. 98. Druk. nr 808/74
Karton. Zakł. Graf. 20 25. N11. 60 11.000+11 A4 p-p. 34. 312 30 g

Pyzard - Stanisław Borkowski
Członek I Zarządu

Journal of Management Education 32(1)

otrzymał następujące oceny z przedmiotów nie objętych egzaminem i na egzaminie:

język polski	bardzo dobry
język angielski	bardzo dobry
historia	bardzo dobry
wiedomości o Polsce i świecie współczesnym	bardzo dobry
geografia	bardzo dobry
biologia	dobry
matematyka	bardzo dobry
fizyka	bardzo dobry
astronomia	bardzo dobry
chemia	dobry
wychowanie fizyczne	bardzo dobry
przygotowanie uczniów	bardzo dobry
język	bardzo dobry
muzyka	bardzo dobry
rytmika	bardzo dobry
praca fizyczna	dobry
szkolenie praktyczne	bardzo dobry
psychologia filozofii	bardzo dobry
psychologia	bardzo dobry
pedagogika	bardzo dobry
hygieny szkolnej	bardzo dobry
metodyka nauczania początkowego	bardzo dobry
metodyka nauczania języka polskiego	bardzo dobry
metodyka nauczania matematyki	bardzo dobry
praktyka pedagogiczna	bardzo dobry
chleb	

PRZEWODNICZĄCY PAŃSTWOWEJ
KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

Every day -

Call by

Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Zestawienie ocen

Przedmiot nauczania	Ocena roczna		Ocena na egzaminie dojrzałości		Ocena dojrzałości
	z kl. IV	z kl. V**)	z egzaminu planowego	z egzaminu wstępnego	
Język polski	dobry	dobry	dobry	—	dobry
Język angielski	dobry	b. dobry	—	—	bardzo dobry
Historia	b. dobry	b. dobry	—	—	bardzo dobry
Wiedza o Polsce i świecie współczesnym	—	b. dobry	—	—	bardzo dobry
Geografia *)	dobry	—	—	—	dobry
Biologia	b. dobry	—	—	—	bardzo dobry
Matematyka	b. dobry	b. dobry	bardzo dobry	—	bardzo dobry
Fizyka	b. dobry	—	—	—	bardzo dobry
Astronomia	—	b. dobry	—	—	bardzo dobry
Chemia *)	b. dobry	—	—	—	bardzo dobry
Wychowanie fizyczne	dobry	b. dobry	—	—	bardzo dobry
Przypuszczenie wojenne	b. dobry	b. dobry	—	—	bardzo dobry
Opis wych. muzyczne	b. dobry	b. dobry	—	—	bardzo dobry
Muzyka	b. dobry	b. dobry	—	—	bardzo dobry
Rytmika	—	—	—	—	—
Wzrost i wych. plastyczne	b. dobry	b. dobry	—	—	bardzo dobry
Zajęcia praktyczne - techniczne	b. dobry	b. dobry	—	—	bardzo dobry
Prace społeczne i filozofia	—	b. dobry	—	—	bardzo dobry
Psychologia	—	—	—	—	—
Pedagogika	b. dobry	dobry	—	bardzo dobry	bardzo dobry
Higiena szkolna	b. dobry	—	—	—	bardzo dobry
Metodyka nauczania porządkowego	—	b. dobry	—	—	bardzo dobry
Metodyka wychow. przedszkolnego	—	—	—	—	—
Metodyka nauczania jęz. polskiego	—	—	—	—	—
Metodyka nauczania matematyki	—	—	—	—	—
Praktyka pedagogiczna	—	b. dobry	—	—	bardzo dobry
Jęz. niemiecki	dobry	dobry	—	—	dobry

*) Wpisać ocenę z klasy III.
**) W korespondencyjnym liceum pedagogicznym prowadzonymi egzaminem przedmiotowym wpisać ocenę ocenę roczną.

Uchwała Państwowej Komisji Egzaminacyjnej:

Celina Marianna Mróz zdała 2 egzamin dojrzałości
Siedlce (miejscowość) data 29 maja 1967 r.

CHŁONKOWIE PAŃSTWOWEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ
Przewodnicząca
Przewodniczący
Przewodniczący

PRZEWODNICZĄCY PAŃSTWOWEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ
Eug. Jędrzej

LICEUM PEDAGOGICZNE

LICEUM PEDAGOGICZNE
Im. S. KONARSKIEGO
w Siedlcach

Specjalność: wychowanie przedszkolne

PROTOKÓŁ EGZAMINU DOJRZAŁOŚCI Nr 6-Vb/62/63.
(liceum pedagogiczne — liceum dla wychowawczyń przedszkoli)

Imię **Jadwiga - Marianna**

Nazwisko **Główniak**

Urodzona dnia **30 maja** 19**44** r. w **Kraśniku**

powiat **Siedlce.**

Zdała egzamin po raz **pierwszy.**

Protokół egzaminów ustnych

Przedmiot egzaminu	Data	Treść pytań i krótka charakterystyka odpowiedzi	Podpis egzaminatora
Język polski	15.VI 1963	Zwolniona od egz. ustnego i ocena b.dobra	F. Truszczyński
Matematyka	15.VI 1963	Zwolniona od egz. ustnego i ocena b. dobra	M. Kucina
Wiedomości o Polsce i świecie współczesnym	15.VI 63	1. Polska jest państwem demokratycznym i socjalistycznym. 2. Polska jest państwem wielonarodowym i wielokulturowym. 3. Polska jest państwem demokratycznym i socjalistycznym. 4. Polska jest państwem wielonarodowym i wielokulturowym. 5. Polska jest państwem demokratycznym i socjalistycznym.	M. Kucina
Pedagogika	15.VI 1963	Pytanie: Stwierdź, dlaczego w wychowaniu przedszkolnym należy stosować metody aktywizujące? Odpowiedź: Wychowanie przedszkolne jest pierwszym etapem kształcenia i wychowania człowieka. W tym okresie dzieje się to, co jest podstawą dla dalszego rozwoju. Dlatego należy stosować metody aktywizujące, które pozwolą dziecku na odkrywanie świata i własnych możliwości.	M. Kucina
Metodyka nauczania początkowego	15.VI 1963	Pytanie: Wymień i opisz sposoby nauczania w wychowaniu przedszkolnym. Odpowiedź: Wychowanie przedszkolne jest pierwszym etapem kształcenia i wychowania człowieka. W tym okresie dzieje się to, co jest podstawą dla dalszego rozwoju. Dlatego należy stosować metody aktywizujące, które pozwolą dziecku na odkrywanie świata i własnych możliwości.	M. Kucina
Metodyka wychowania przedszkolnego			

PN-MDA, Ważn. Min. Gł. II. 1963, Zam. nr 200/P4
Nz. 200/P4, 200/P4, 200/P4, 200/P4, 200/P4, 200/P4, 200/P4, 200/P4, 200/P4, 200/P4

Zestawienie ocen

Przedmiot nauczania	Ocena roczna		Ocena na egzaminie* dojrzałości		Ocena ostateczna
	z kl. IV	z kl. V**	z egzaminu pismnego	z egzaminu ustnego	
Język polski	b. dobry	b. dobry	b. dobry	b. dobry	b. dobry
Język rosyjski	b. dobry	dobry			dobry
Historia	b. dobry	—			b. dobry
Wiedomości o Polsce i świecie współczesnym	—	b. dobry		b. dobry	b. dobry
Geografia*)	b. dobry	—			b. dobry
Biologia	b. dobry	—			b. dobry
Matematyka	dobry	b. dobry	b. dobry	b. dobry	b. dobry
Fizyka	b. dobry	—			b. dobry
Astronomia	—	b. dobry			b. dobry
Chemia*)	b. dobry	—			b. dobry
Wychowanie fizyczne	dobry	dobry			dobry
Przysposobienie sportowe	—	—			—
Przysposobienie wojskowe	b. dobry	b. dobry			b. dobry
Śpiew	b. dobry	b. dobry			b. dobry
Muzyka	b. dobry	b. dobry			b. dobry
Rytmika	—	—			—
Rysunek	dobry	—			dobry
Praca ręczna	dobry	dobry			dobry
Zajęcia praktyczne	b. dobry	—			b. dobry
Przeglądetyka filozofii	—	dobry			dobry
Psychologia	dobry	b. dobry			b. dobry
Pedagogika	b. dobry	b. dobry		b. dobry	b. dobry
Hygiena szkolna		b. dobry			b. dobry
Metodyka nauczania początkowego		b. dobry		b. dobry	b. dobry
Metodyka wychow. przedszkolnego	—	—			—
Metodyka nauczania jęz. polskiego		b. dobry			b. dobry
Metodyka nauczania matematyki		b. dobry			b. dobry
Praktyka pedagogiczna		b. dobry			b. dobry
Chór					—
Język łaciniński		b. dobry			b. dobry

*) Wpisać ocenę z klasy III
**) W korespondencyjnym letnim pedagogicznym prowadzonym systemem przedmiotowym wpisać ostatnią ocenę roczną

Uchwała Państwowej Komisji Egzaminacyjnej:

Jadwiga Elzbianna Głowacka zdat 4 egzamin — dojrzałości
Główna i narodziła

Siedlec, dnia 1.06.1903
(miejscowość)

CZŁONKOWIE PAŃSTWOWEJ
KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

J. Trzebiński
mgr Angielski
mgr Piotrowski

PRZEWODNICZĄCY PAŃSTWOWEJ
KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

Eug. Głowacki

7. Egzaminy dojrzałości

**Tabela 25. Tematy maturalne w Liceum Pedagogicznym w Siedlcach
(zachowane i dostępne w materiałach archiwalnych)**

Rok	Przedmiot	Temat	Piszących
1947	Język polski	1. Ziemie odzyskane podstawą potęgi gospodarczej i polityki Polski. 2. Rola pozytywizmu w kształtowaniu ducha i kultury narodowej polskiej. 3. Zagadnienia walki z żywiołem niemieckim w znanych mi utworach	16 5 1
	Pedagogika	1. Rola uczucia i woli w procesie uczenia się i wychowania 2. Ideały Komisji Edukacji Narodowej a współczesna demokratyzacja oświaty. 3. Książka jako podstawowy czynnik procesu kształcenia.	5 6 11
1948	Język polski	1. Zadania nauczyciela na wsi w dzisiejszej rzeczywistości powojennej. 2. Pisarze nasi w walce o podniesienie pozycji społecznej i politycznej warstwy chłopskiej. 3. Aktualności 15. punktu „Składu Zasad” Mickiewicza	14 24 13
	Pedagogika	1. Wychowanie a ustrój społeczno-polityczny państwa. 2. Rola pomocy naukowych w realizacji programu nauczania. 3. Wdrażanie dziecka w szkole powszechnej do własnego korzystania z książki jako przygotowanie.	16 3 2
1949	Język polski	1. Rola sojuszu robotniczo-chłopskiego w budowaniu socjalizmu. 2. Słowacki, jako sędzia polski szlacheckiej i współczesnego pokolenia. 3. Polska myśl postępową w wieku oświecenia.	b.d. b.d. b.d.
	Pedagogika	1. Socjalistyczny ideał wychowawczy. 2. Jak należy budzić zamiłowanie do czytelnictwa w szkole podstawowej? 3. Brak tematu.	b.d. b.d. b.d.
1950	Język polski	1. Walka o postęp w naszej literaturze stanisławowskiej na tle ówczesnych warunków historycznych. 2. Rola przodowników pracy w realizacji Planu Sze-	b.d. b.d.

		ścieletniego. 3. Życie proletariusza polskiego i rosyjskiego w świetle utworów L. Rudnickiego i M. Gorkiego.	b.d.
	Pedagogika	1. Walka o wydajność pracy w dzisiejszej szkole. 2. Rola czynników społecznych oraz celowego wychowania w procesie przekształcania i rozwijania człowieka.	b.d.
		3. Kształtowanie naukowego poglądu na świat w nauczaniu poszczególnych przedmiotów w szkole podstawowej	b.d.
1951	Język polski	1. Walka klasowa na wsi w świetle znanych mi utworów. 2. Wieczysta przyjaźń ze Związkiem Radzieckim gwarancją pokoju i niepodległości Polski. 3. Brak tematu.	b.d. b.d. b.d.
	Pedagogika	1. Realizacja hasła Frontu Narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni w pracy szkolnej i pozaszkolnej nauczyciela (wg. przemówienia B. Bieruta) 2. Lekcja jako podstawowa forma kształcenia światopoglądu naukowego ucznia na konkretnym przykładzie. 3. ZHP i ZMP jako świadomy i bojowy czynnik wychowania kadr budowniczych i obrońców socjalizmu.	b.d. b.d. b.d.
1952	Język polski	1. Patriotyzm i internacjonalizm w twórczości Adama Mickiewicza. 2. Bohaterstwo człowieka radzieckiego w obronie ojczyzny w pracy pokojowej/ w świetle dwóch dowolnie wybranych powieści radzieckich/. 3. Rozwinąć myśl zawartą w słowach Prezydenta Bieruta „Nowa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowić będzie dla narodu Wielką Kartę Zwycięstwa w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, o zrzucenie kajdan obcej niewoli, o zrzucenie kajdan kapitalizmu, o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm”.	10 32 15
	Pedagogika	1. Rola i zadania nauczycieli w Polsce Ludowej na podstawie przemówienia Prezydenta B. Bieruta. 2. Prace pozalekcyjne i pozaszkolne i ich znaczenie dla wychowania młodzieży. 3. Znaczenie i zastosowanie zasady pogładowości w nauczaniu.	40 13 4
1953	Język polski	1. Wpływ wielkiego budownictwa socjalistycznego na kształtowanie się nowego człowieka w świetle współczesnej literatury polskiej. 2. Satyra, bajka i komedia polska okresu Oświecenia w walce o postęp społeczny. 3. Problem przebudowy wsi w literaturze radzieckiej na podstawie powieści Szolochowa „Zaorany ugór”, Babajewskiego „Kawaler Złotej Gwiazdy” itp.	21 8 36
	Pedagogika	1. Wskazania dla pracy nauczyciela wynikające z życia dzieł Stalina. 2. Sposoby i środki kształtowania uczniów szkół	37

		podstawowych socjalistycznego stosunku do mienia społecznego. 3. Sprawdzanie i utrwalanie wiadomości uczniów warunkiem osiągnięcia dobrych wyników nauczania.	13 9
1955	Język polski	1. Ignacy Krasicki jako krytyk moralności szlachty i kleru. 2. Problem walki narodowo-wyzwoleńczej i społecznej w twórczości A. Mickiewicza. 3. Ideowe i artystyczne wartości poezji Władysława Broniewskiego.	11 69 4
	Pedagogika		
1956	Język polski	1. Narodowy i humanistyczny charakter poezji J. Kochanowskiego. 2. Ideowe i artystyczne wartości „Potopu” H. Sienkiewicza. 3. Piękno i wartości duchowe mego ulubionego bohatera we współczesnej powieści polskiej.	b.d. b.d. b.d.
	Pedagogika		
1957		Matury nie było – przejście na system 5-letni	
1959	Język polski	1. Przełomowe znaczenie twórczości pisarzy Odrodzenia w rozwoju literatury polskiej. 2. Wartości wychowawcze poezji Juliusza Słowackiego oraz ich wykorzystanie w pracy z dziećmi i środowiskiem. 3. „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego i „Pamiętka z Celulozy” Igora Newerlego, jako obraz rzeczywistości Polski międzywojennej.	25 15 7
	Pedagogika		
1964	Język polski	1. Walka o laicyzację życia i myśli ludzkiej w literaturze polskiej okresu Oświecenia /na podstawie znanych ci utworów/. 2. Bolesław Prus, jako krytyczny obserwator i wychowawca społeczeństwa polskiego. 3. Rozrachunek z faszyzmem i protest przeciwko wojnie w wybranych utworach okresu Polski Ludowej.	3 22 47
	Pedagogika		
1965	Język polski	1. Uzasadnij słuszności założeń wstępu do Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: „Czerpiemy z postępowych tradycji złotego wieku literatury polskiej ..., czerpiemy z pięknych tradycji polskiego oświecenia” ... 2. Stefan Żeromski – pisarz angażujący wyobraźnię i sumienie ludzi w sprawy walki ze złem społecznym, narodowym i moralnym. 3. Narodziny nowego ładu społecznego i politycznego w świetle prozy i poezji Polski Ludowej.	b.d. b.d. b.d.
	Pedagogika		

Analizując tematy maturalne z języka polskiego (12 roczników) oraz z pedagogiki (7 roczników), możemy podzielić je na dwie grupy:

Grupa I – tematy związane z literaturą przedmiotu,

Grupa II – tematy inne (społeczno-polityczne o „zabarwieniu ideologicznym”).

Według udostępnionych i zachowanych materiałów archiwalnych (przedstawionych w spisie tematów) można stwierdzić, że:

- na 35 z języka polskiego 23 (66%) było z grupy I, 12 (34%) było z grupy II,
- na 20 z pedagogiki 11 (55%) było z grupy I, 9 (45%) było z grupy II,
- na 55 łącznie (język polski i pedagogika) 34 (62%) było z grupy I, 21 (38%) z grupy II.

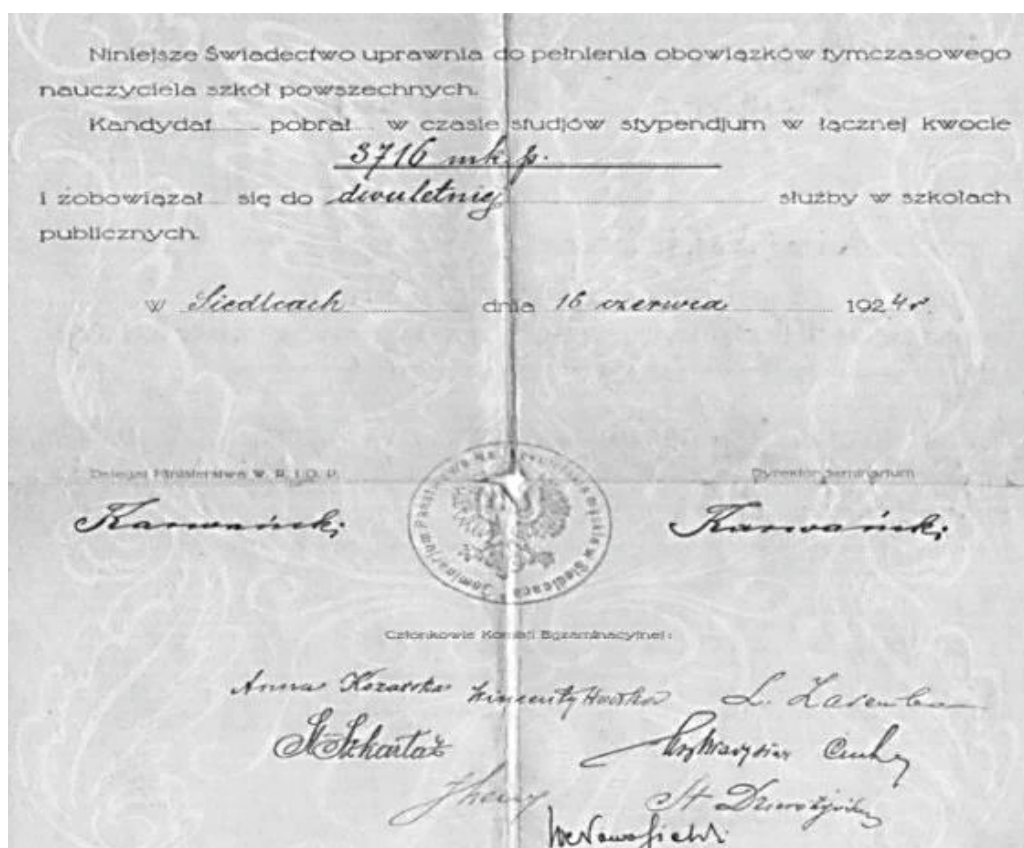
Nieco inaczej przedstawia się wybór jednostkowy (uczniowski) poszczególnych tematów na egzaminie pisemnym. Na 398 maturzystów piszących pracę z języka polskiego tematy z grupy I wybrało 291 (73%), zaś z grupy II 107 (27%), natomiast z pedagogiki na 114 z grupy I wybrało 69 (61%), a z II 45 (39%). Na podstawie przedstawionych tematów maturalnych, nie sugerując się analizą autorów, czytelnik winien wyciągnąć własne wnioski.

Z egzaminów dojrzałości szkoły składały władzom oświatowym szczegółowe sprawozdania.

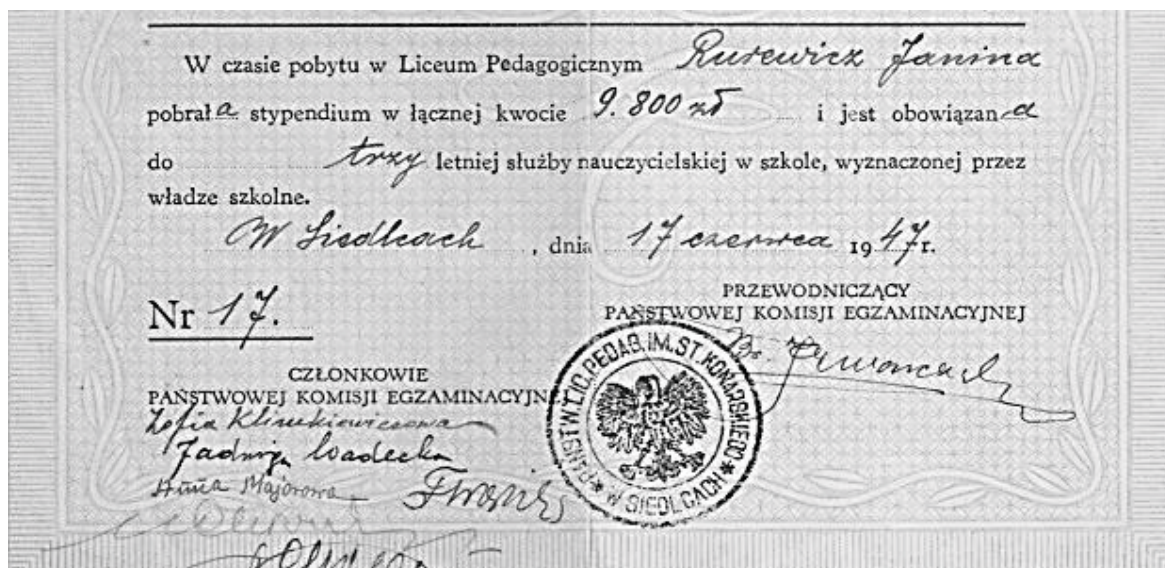
8. Warunki szkolne i internackie

Stypendia i nakazy pracy

Istotnym czynnikiem motywującym młodzież pochodzenia chłopskiego i robotniczego do podejmowania nauki w liceum pedagogicznym, jak i w okresie międzywojennym w seminarium nauczycielskim były stypendia, które zobowiązywały uczniów – absolwentów do „odpracowania” przez okres 2 lub 3 lat w wyznaczonej szkole przez władze oświatowe. Ponadto wprowadzono „nakazy pracy” w szkołach, gdzie odczuwano brak kadry. W początkowych latach około 60 % absolwentów siedleckiego liceum z nakazu skierowano do pracy w małych szkołach wiejskich w województwie koszalińskim i olsztyńskim, gdzie odczuwano największy niedobór kadr.



Nakaz pracy absolwenta Seminarium Nauczycielskiego z roku szk. 1923/24



Nakaz pracy absolwenta Liceum Pedagogicznego z roku szk. 1946/47

Tabela 26. Stypendia w Liceum Pedagogicznym w Siedlcach w latach 1946-1950

Rok szkolny	Kl.	Uczniowie			Pobierało stypendium			Wysokość stypendium w złotych	Średnia wysokość w złotych
		razem	dz.	ch.	razem	dz.	ch.		
1946/47	II	22	17	5	9	9	-	3000-13500	7900
1947/48	IVa	25	20	5	15	13	2	5000-2600	16700
	IVb	26	23	3	10	10	-	5000-18000	11500
1948/49	IVa	20	12	8	10	7	3	4500-29500	20530
	IVb	25	16	9	13	10	3	20000-53000	35000
1949/50	IVa	30	20	10	14	10	4	29000-54000	45600
	IVb	30	21	9	24	16	8	28000-57500	45350
Ogółem	7 kl	178	129	49	95	75	20	8000-65000	36750

Poniżej zamieszczona tabela przedstawia wartość ówczesnej złotówki oraz miesięczne uposażenie poszczególnych grup zawodowych w tym nauczycieli.

Tabela 27. Wartość nabywcza ówczesnej złotówki

Artykuł	Jednostka miary	Rok	
		1947	1949
Żyto	100 kg	2536	-
Ziemniaki	100 kg	639	980
Mleko	1 l	23	29
Jajka	1 szt	13	12
Cukier	1 kg	185	176
Sól biała	1 kg	12	18
Cement	50 kg	215	227
Cegła zwykła	1000 szt	5633	7222
Wieprz żywy	1 kg	161	210
Owca rzeźna	1 szt	3841	4400
Krowa dojna	1 szt	49979	52000
Koń roboczy	1 szt	70633	77000
Buty z cholewkami	1 para	19900	-

Na podstawie *Rocznika statystycznego GUS* – 1949, s. 122-124, 230-231.

Internat szkolny

Istotnym problemem dla liceum był brak internatu, gdyż ponad 90% uczniów pochodziło spoza Siedlec. Dotychczasowy internat poseminaryjny został całkowicie zniszczony. Budynek szkolny w którym mieściła się dyrekcja szkoły, wymagał także wiele napraw, Wspomina absolwent z 1949 r. Kazimierz Żaczek:

Kilka sal lekcyjnych było w budynku prywatnym Fałdowskich przy Kościele Garnizonowym nad kawiarnią „Kolorowa”. Tam początkowo uczyliśmy się jak i uczniowie z Liceum im. B. Prusa. Dopiero przed Bożym Narodzeniem przeniesiono ławki i stoliki do budynku głównego na ul. 3Maja. Warunki były bardzo trudne. Budynek szkolny ogrzewany był piecami kaflowymi. Sala gimnastyczna urządzona była w jednej z sal lekcyjnych. Sanitariaty znajdowały się przy komórkach na węgiel na końcu boiska, tam gdzie dzisiaj stoi budynek szkoły podstawowej. Szkołę otaczał od ul. 3Maja solidny płot w trzech miejscach zrujnowany przez pociski artyleryjskie. Po drugiej stronie ulicy (naprzeciw szkoły) leżała olbrzymia kupa gruzów po zbombardowanym internacie, teren zarośnięty krzakami do wysokości około 3 metrów – słowem duże wysypisko śmieci. Nie było ulic Armii Krajowej i Czackiego. Przez 4 lata mieszkalem na prywatnych stancjach, przez pierwszy rok bez prądu elektrycznego. Nigdy nie miałem radia i telefonu. W ostatnim roku nauki zainstalowałem w domu gospodarza głośniki radiowe, tzw. kołchozniki.

W pierwszych latach powojennych nie było żadnej szansy na wybudowanie nowego internatu. Stąd też uczniowie od 1946 r. korzystali z Międzyszkolnej Bursy Powiatowej w Siedlcach, która znajdowała się przy ul. M. Konopnickiej 2.

W roku szkolnym 1950/51 liceum przejęło całą Burzę na internat dla własnych uczniów, w którym zakwaterowano 162 osoby. W roku następnym przeprowadzono w baraku modernizację, urządzono umywalnię oraz zlikwidowano kuchnię i stołówkę, dzięki czemu zwiększyła się powierzchnia przeznaczona na sypialnię. W internacie mogło teraz zamieszkać 250 uczniów oraz kierownik internatu i kilku wychowawców. Mimo prymitywnego wyposażenia i ciasnoty, braku stołówki, a przede wszystkim dużej odległości (ponad 2 km.) od szkoły, był on znacznym udogodnieniem dla zamiejscowych uczniów, chociaż spożywali oni wszystkie posiłki w szkole. Uczniowie przebywali w szkole od godz. 8⁰⁰ do 19⁰⁰, a internat był dla nich tylko sypialnią.

O internacie na ulicy Konopnickiej 2 tak wspomina uczeń z początkowych lat pięćdziesiątych Stanisław Doliński:

Był to parterowy budynek drewniany w kształcie litery L. W jednej części zakwaterowani byli chłopcy, a w drugiej dziewczęta. Była wspólna duża sala, która służyła jako jadalnia i świetlica do odrabiania lekcji i słuchania głośnika radiowego. W tym internacie zamieszkałem razem z kolegami z mojej miejscowości. Opłata za zamieszkanie i wyżywienie w internacie była równa kwocie stypendium szkolnego i wynosiła od 120 do 180 zł. w ciągu 4 lat mojego przebywania w internacie. W roku szkolnym 1951/52 całkowite wyżywienie otrzymywaliśmy w internacie, a w następnym roku szkolnym było dodatkowo drugie śniadanie w budynku szkolnym, złożone z zupy i pieczywa.

Z początkiem r. szk. 1952/53 dyrektorem został mgr Eugeniusz Gorecki, który dokonał widocznych zmian organizacyjnych, bazowych w zakresie funkcjonowania szkoły i internatu... Przeprowadził gruntowny remont budynku szkolnego, a w jego podpiwniczeniach wygospodarował dodatkowe pomieszczenia na kuchnię, jadalnię i świetlicę. Z początkiem r. szk. 1953/54 uczniowie, którzy mieszkali na ul. Konopnickiej 2, mogli w dni nauki przebywać w budynku szkolnym, mając na miejscu wyżywienie i możliwość odrabiania lekcji. W niedzielę i święta dla uczniów mieszkających w internacie był wyznaczony czas odrabiania lekcji od 8⁰⁰ do 9⁰⁰. Potem był czas wolny i bez żadnych przeszkód można było przebywać w mieście i indywidualnie uczestniczyć w nabożeństwach kościelnych. Głównie chodziliśmy do Kościoła Katedralnego. Z początkiem r. szk. 1954/55 szkoła otrzymała dodatkowy budynek na internat, który był usytuowany na rogu ulicy Asłanowicza i Konarskiego. Poprzednio był pomieszczeniem dla zakonnic wyznania rzymsko-katolickiego. Funkcjonowały więc dwa internaty, na ul. Konopickiej dla dziewcząt i na ul. Asłanowicza dla chłopców. W latach 1951–1955 wychowawcami internatu byli profesorowie: E. Pytlak, Mazur i A. Będkowski, a bezpośredni nadzór miał dyrektor E. Gorecki.

Dyrektor dalej czyni starania o rozpoczęcie budowy internatu z prawdziwego zdarzenia przy ulicy 3 Maja. Absolwentka z 1958 r. Janina Piwowarczyk tak to wspomina:

Dyrektorem naszej placówki był wówczas E. Gorecki, a jego zastępcą Pan Zygmunt Czajka. Na parterze mieściła się szkoła ćwiczeń, gdzie hospitowałyśmy z koleżankami lekcje różnych przedmiotów prowadzone przez miejscowe nauczycielki, a następnie pod fachową opieką i w obecności całej klasy prowadziłyśmy samodzielnie lekcje. Woźnymi wówczas w szkole byli pan Pieńkowski i pan Rudnicki.

Dzwonili oni ręcznym dzwonkiem, oznajmiając przerwę i jej koniec. Na dole w piwnicach szkolnych była stołówka szkolna, w której wydawano każdego dnia 3 posiłki: śniadanie, obiad i kolację. Odpadami z tych posiłków karmiono trzodę chlewną, którą hodowano w budynku gospodarczym. Dlatego część mięsnych potraw pochodziła z uboju tych zwierząt ... Mówiąc o internacie na Konopnickiej 2 było i tak, że w zimie na ścianach był szron, a w salach mieszkało nawet po 20 uczennic. Nie było wówczas komunikacji miejskiej, dlatego pobudka w internacie była o godz. 6⁰⁰, a o godz. 7⁰⁰ wyjście do szkoły. W szkole zjadałyśmy śniadanie, po lekcjach obiad i od godz. 16⁰⁰ rozpoczynały się tzw. odrabianki. Kolacja o godz. 19⁰⁰, po której parami wracałyśmy do internatu. Dyżurna zaś niosła choremu obiad, następnie rozpałała parnik, aby nagrzać wody do mycia. Dziewczeta ze starszych klas, później i my mieszkaliśmy na ulicy Asłanowicza2...

W klasie było nas około 30 osób. Początkowo na naukę religii chodziliśmy w tajemnicy do kościoła garnizonowego. W zakrystii spotykał nas ksiądz Jan Urban. Po „odwilży politycznej” w 1956 r. zajęcia z religii miał w szkole ksiądz Wacław Skomorucha, późniejszy biskup. Każdy absolwent otrzymywał nakaz pracy. Były to przeważnie „Ziemie Zachodnie”. W 1958 roku nakazy zniesiono, nas już nie obowiązywały.

Kończąc liceum, wpłacałyśmy po 100 zł. na budowę internatu. Uprzednio był tu sad, a jeszcze wcześniej był internat seminaryjny, który został zniszczony podczas wojny. Po doprowadzeniu do porządku terenu, wywiezieniu gruzu i śmieci tam właśnie z panem Sikorą (naszym wychowawcą) uprawialiśmy warzywa, które służyły naszej kuchni.

W 1958 r. rozpoczęto na miejscu dawnego internatu budowę nowego obiektu. Pod koniec grudnia 1960 r. oddano nowoczesny budynek, w którym zamieszkało ponad 250 uczniów.

Do końca istnienia liceum, tj. 1969 r., dziewięć roczników mogło cieszyć się dobrymi warunkami, diametralnie różniącymi się od tych z lat powojennych.



Internat LP i Dom Studenta w Siedlcach (fot. Woronko Stefan R68)



Klasa Vb dyżuruje w stołówce nowego internatu. Uczennice roznoszą posiłki do stolików, najwyższa w kolejce Anna Ostasz, styczeń 1962 r.



Przed nowym internatem – po dyżurze na stołówce z profesorką od j. rosyjskiego: Mirosława Kamińska, Barbara Klewek, Alicja Szpura, Irena Ochnio, Regina Miazio, Maria Flisowska, Mirosława Kublik.

9. Wspomnienia o nauczycielach Liceum Pedagogicznego w Siedlcach



GORECKI EUGENIUSZ – dyrektor Liceum Pedagogicznego i Studium Nauczycielskiego w Siedlcach

Urodził się w 1905 r. Zanim przybył do Siedlec pracował w szkole w Płońsku i Płocku. W 1952 r. nadarzyła się okazja pewnej wymiany, gdyż ówczesny dyrektor Liceum Pedagogicznego w Siedlcach przeszedł na stanowisko dyrektora Technikum Mechanicznego. Prezydium Warszawskiej Rady Narodowej, Wydział Oświaty w Warszawie pismem z dnia 29 sierpnia 1952 r. przeniósł Eugeniusza Goreckiego ze stanowiska nauczyciela w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Mławie z dniem 1 września 1952 r. na stanowisko po. dyrektora Państwowego Liceum Pedagogicznego w Siedlcach. O działalności organizacyjnej w liceum tak wspomina Edward Śledź absolwent z 1955 r. „Moim dyrektorem był od klasy drugiej. W początkowym okresie swojej działalności wiele czasu poświęcał sprawom gospodarczym, gdyż tego wymagały trudne warunki szkolne. Zajmował się też sprawami młodzieży, troszcząc się o poprawę warunków zamieszkania uczniów. Był dość tolerancyjny światopoglądowo mimo, że liceum pedagogiczne i szkoła ćwiczeń były nastawione na wychowanie laickie. Młodzież wierząca i praktykująca nie była dyskryminowana. Należy także wspomnieć, że na apelach szkolnych, zebraniach z młodzieżą mówił bardzo ciekawie, słowa kierowane do nas były konkretne i wyraziste w swej treści. Podczas przemówień, a szczególnie czasem wskutek zdenerwowania mówił charakterystycznym tonem głosu „wzbogacony” tikiem. To było przedmiotem parodiowania a z tego był znany nasz kolega Roman Sałajczyk. Na jednym z wieczorków wystąpił w roli „dyrektora” naśladując jego sposób mówienia”.

Eugeniusz Gorecki był absolwentem Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego, a ponadto posiadał kwalifikacje zawodowe jako tokarz precyzyjny. Przed laty wspominał, że „ten zawód uratował mnie od śmierci. W czasie wojny znalazłem się w obozie Flozenburgu – tam pracowałem jako tokarz, podobnie później w fabryce w Rab-Stein. Moi towarzysze niedoli pra-

cowali w kamieniołomach w zupełnie innych warunkach. Wielu, bardzo wielu zginęło, ja powróciłem i dane mi było pracować w szkolnictwie przez 17 lat w Liceum Pedagogicznym w Siedlcach”.

Niewątpliwą zasługą dyrektora było to, że jego staraniem poprawiły się warunki sanitarno-techniczne w szkole. Powstało kilka pracowni przedmiotowych, które unowocześniły proces dydaktyczny w szkole, a także został wybudowany internat na 250 osób dla młodzieży licealnej.

Wielkim marzeniem dyrektora było, by na bazie LP i SN powstała w Siedlcach szkoła w pełni wyższa, kształcąca nauczycieli – marzenie to spełniło się w 1969 r. Wtedy w imieniu Rady Studium przekazał całą bazę materialno-techniczną, Wyższej Szkole Nauczycielskiej. Niestety nie dane mu było pracować w WSN mimo, że niewiele lat brakowało mu do przejścia na emeryturę. Spotkał go więc los swoich poprzedników Agaty Ciskówny i Karola Szwarca. Jeszcze przez kilka lat pracował w różnych placówkach oświatowych np. Technikum Rolniczym w Siedlcach i w bibliotece w Kotuniu. Z chwilą uzyskania wieku emerytalnego przeszedł na zasłużony odpoczynek.

Jesteśmy wdzięczni dyrektorowi za to co zrobił dla uczniów, słuchaczy studium nauczycielskiego, gdyż nauczył nas szacunku do pracy i człowieka oraz podejmowania trafnych decyzji życiowych.



Dyr. Eugeniusz Gorecki z żoną Zofią i Czesław Pietrasik.



KRAWCZYK JAN – nauczyciel języka polskiego Liceum Pedagogicznego, kierownik Domu Studenta w Siedlcach.

Urodził się 22 marca 1915 r. w Wielkopolsce. Tam kształcił się w szkole powszechnej, średniej i na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza na Wydziale Humanistycznym, studiując filologię polską. Więzień ostatniej wojny, wysiedlony z tamtych terenów, przybył na Podlasie i tu został do końca swojego życia. Najpierw pracował w szkolnictwie powszechnym m. in. w Górkach, później jako polonista w Liceum Ogólnokształcącym w Łosicach.

W czasie wojny nauczał tajnie, narażając się na represje ze strony okupanta. Był ostatnim z żyjących wykładowców Tajnej Organizacji Nauczycielskiej w Siedlcach. Po wojnie zamieszkał w Siedlcach, gdzie pełnił funkcję dyrektora dwu liceów ogólnokształcących i dwu liceów dla dorosłych.

Przez 17 lat pracował w Siedlcach w zakładach kształcenia nauczycieli (w latach 1946-1952, 1962-1973) tj. w liceum pedagogicznym (jako polonista), SN, WSN (jako kierownik Domu Studenta). W tym czasie miałem szczęście spotkać tę wspaniałą osobowość będąc przez kilka lat wychowawcą a nawet zastępcą kierownika w domu studenta, kiedy czasami bywał na zwolnieniach lekarskich. Mimo wielu obowiązków, jakie pełnił w działalności społecznej, starał się aby Dom Studenta przy ul. 3 Maja zastąpił mieszkańcom dom rodzinny zapewniając dobre warunki do nauki i wypoczynku. Często, głównie w trakcie remontów rezygnował z wolnego czasu, wspólnie ze studentami troszczył się zawsze by prace remontowe wykonano na czas.

Czynnie działał w wielu Towarzystwach Naukowych w Siedlcach, szczególnie cenił sobie pracę w Zarządzie Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, w Oddziałowej Komisji Historycznej w Siedlcach. Opracowanie redakcyjne pod kierunkiem Jana Krawczyka ocaliło od zapomnienia wielu nauczycieli z okresu międzywojennego i powojennego, którzy byli i są wzorem nadal do naśladowania przez obecnych nauczycieli, szczególnie dotyczy to absolwentów seminarium nauczycielskiego, w tym szczególnie seminarium siedleckiego.

Za wielkie zaangażowanie i poświęcenie w bardzo szerokiej działalności kulturalno-oświatowej Jana Krawczyka należą się wyrazy wielkiego szacunku i uznania. Dziękujemy za życzliwą i długą rozmowę przeprowadzoną 2003 r., kiedy przedstawił nam historię swojego życia rodzinnego i zawodowego. Ze względu na swoją wielką skromność, mówiąc o pracy zawodowej akcentował bardziej porażki niż sukcesy. Osobiście dziękuję za życzenia świąteczne z 2004 r., w których zaznaczył, że zbliża się do 90 roku życia. Nie przypuszczał wtedy, że za kilka zaledwie miesięcy nie będzie go wśród nas. Zmarł 19 lipca 2005 r. Z wielkim żalem dnia 22 lipca 2005 r. pożegnaliśmy go w Katedrze i na Cmentarzu Centralnym w Siedlcach wspaniałego, życzliwego kolegę, nauczyciela, wychowawcę.

Jesteśmy wdzięczni za wszystko, co uczynił dla oświaty łosickiej i siedleckiej, dla każdego z nas, ucząc swoich wychowanków, a także kadrę nauczycielską

dyscypliny pracy, porządku, elegancji w wyglądzie osobistym i mowie ojczystej oraz szacunku dla każdego człowieka.

W tych smutnych dla nas i jego rodziny chwilach, chcemy podtrzymać dane wtedy zapewnienie, że Ty Drogi Nauczycielu, Wspaniały Wychowawco i Twoja Kochana żona Maria, którą pożegnaliśmy zaledwie tydzień przed twoją śmiercią na zawsze pozostaniecie w naszej pamięci i w naszych kochających sercach.

Wspomina Czesław Pietrasik



DOMAGAŁA KONSTANTY RYSZARD – siedlczanin, którego nazwisko kojarzy się z muzyką i folklorem wsi podlaskiej oraz szkolnictwem muzycznym.

Urodzony 6 września 1923 r. w Siedlcach w rodzinie rzemieślniczej, wychowywał się w tej rodzinie w atmosferze kultu muzyki. Wrażliwy na piękno i zamiłowany w muzyce, rozpoczął w roku 1938 naukę w Podlaskiej Szkole Muzycznej w Siedlcach. Ponieważ wojna przerwała działalność szkoły, kontynuował naukę gry na fortepianie i organach u Walentego Hakowskiego – organisty katedralnego w Siedlcach.

W latach 1947-1950 był uczniem Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Lublinie, a w roku 1954 ukończył Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Warszawie. Prace w szkolnictwie artystycznym rozpoczął w 1953 r. jako nauczyciel w klasie fortepianu i przedmiotów teoretycznych Państwowego Ogniska Muzycznego w Łukowie, pracując tam do 1954 r. Jednocześnie w roku 1954 założył w Siedlcach Społeczne Ognisko Muzyczne i został jego dyrektorem. Tam rozpoczął 30-letni okres tworzenia w Siedlcach szkół muzycznych, do Zespołu Szkół Muzycznych włącznie.

Z jego inicjatywy, na wniosek Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie, Ministerstwo Kultury i Sztuki powołało z dniem 1 stycznia 1957 r. Państwowe Ognisko Muzyczne w Siedlcach, przekształcając je w 1960 r. w Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia. Z dniem 1 września 1975 r. powołano w Siedlcach Państwową Szkołę Muzyczną II stopnia, a zarządzeniem z dnia 14 października 1975 r. Ministra Kultury i Sztuki utworzono Zespół Szkół Muzycznych w Siedlcach.

Powołana z dniem 1 września 1975 r. Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Mińsku Mazowieckim do dnia 31 grudnia 1982 r., jako filia wchodziła w skład Zespołu Szkół Muzycznych w Siedlcach. Dyrektorem tych jednostek, do swego przejścia na emeryturę w roku 1984 był mgr Konstanty Ryszard Domagała.

Wiedzą i mówią o tym wszyscy, którzy mieli kontakt z tymi szkołami w Mińsku Mazowieckim m.in. Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego Pan Jan Matwiejczyk: „W chwili obecnej wielu absolwentów szkoły to wykształceni muzycy, instrumentalisci, nauczyciele, którzy pracują na terenie całego kraju i za

granicą. Jubileusz szkoły jest jednocześnie jubileuszem dyrektora mgr Konstantego Domagały, który tę szkołę założył i przez 30 lat potrafił ze Społecznego Ogniska Muzycznego przekształcić i doprowadzić do PSM II stopnia, szkoły wydającej dyplomy zawodowych muzyków. Dzięki Jego talentowi pedagogicznemu i organizacyjnemu oraz dobrej kadrze nauczycieli szkoła ma dobre wyniki z młodzieżą”.

Od 1956 r. przez 20 lat mgr K. R. Domagała pracował dodatkowo jako nauczyciel przedmiotów muzycznych w siedleckich zakładach kształcenia nauczycieli: Liceum Pedagogicznym, Studium Nauczycielskim, Wyższej Szkole Nauczycielskiej, Wyższej Szkole Pedagogicznej, Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej.

Z Jego inicjatywy na 1000-lecie państwa Polskiego powstał 500-osobowy zespół chóralny uczniów szkół podstawowych, w którego repertuarze były pieśni historyczne i patriotyczne.

Drugą wielką pasją Konstantego Ryszarda Domagały, której poświęcił znaczną część swego życia, jest folklor podlaski. W latach 50-tych z ciężkim magnetofonem szpulowym na plecach przemierzał wioski, rejestrując rodzimą pieśń ludową. Zebrany materiał opracował na zespoły amatorskie, w tym dla jednego z największych zespołów regionalnych powstałego w 1962 r. – Zespołu Pieśni i Tańca „Podlasie”. Był inicjatorem i jednym z założycieli zespołu oraz długoletnim jego dyrektorem i kierownikiem artystycznym. Bardzo szybko ZP i T „Podlasie” stał się zespołem reprezentacyjnym regionu. Występował w całej Polsce, kilkakrotnie w krajach sąsiednich, wielokrotnie w krajowych programach telewizyjnych.

Dzięki społecznemu zaangażowaniu K. R. Domagały w rozwój kultury muzycznej, w roku 1968 odnowiło swą działalność Towarzystwo Muzyczne w Siedlcach. Towarzystwo podjęło trud umuzykalniania lokalnego społeczeństwa, obejmując szczególną opieką dzieci i młodzież uzdolnioną muzycznie. Powoływano społeczne ogniska muzyczne, organizowano popisy uczniów i koncerty w wykonaniu nauczycieli oraz zapraszanych artystów.

Wielostronna działalność K. R. Domagały w Siedleckim, Jego praca dydaktyczno-wychowawcza stanowiła inspirację i źródła do licznych artykułów prasowych i prac magisterskich. W latach 1955-1977 ukazały się 53 artykuły prasowe w różnych gazetach. Na temat ZP i T „Podlasie”, szkół muzycznych w Siedlcach, problemów folkloru i kultury muzycznej w Siedlcach, Podlaskiego Towarzystwa Muzycznego w Siedlcach napisano w roku 1966 pierwszą pracę dyplomową w SN Ostróda oraz w latach 1974-1997 dziesięć prac magisterskich w różnych uczelniach w kraju.

Za swą pracę dydaktyczno-wychowawczą, organizatorską, artystyczną i działalność popularyzatorską uhonorowany wieloma odznaczeniami i wyróżnieniami, m. in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski – 1970 r., Medal Komisji Edukacji Narodowej – 1976 r., Medal Pamiątkowy wyzwolenia Siedlec – 1974 r. i 1984 r., Nagroda Artystyczna województwa warszawskiego – 1966 r., Nagroda Ministra Oświaty i Wychowania – 1972 r. i 1982 r., Nagroda Wojewody Siedleckiego – 1984 r., wpisany do „Złotej Księgi Zasłużonych” dla woje-

wództwa warszawskiego – 1974 r. oraz do „Księgi Zasłużonych dla Siedlec”, wybrany w styczniu 2001 r. do pierwszej dziesiątki laureatów plebiscytu do tytułu „Siedlczanin XX wieku”.²⁷

²⁷ Zarząd Oddziału ZNP w Siedlcach..., s. 26-29.

10. Wspomnienia absolwentów Liceum Pedagogicznego

Wspomnienia o Pani Franciszce Trzeckiej

Franciszka Trzecka – nauczycielka Liceum Pedagogicznego w Siedlcach. Urodziła się 1 października 1903 r. w Warszawie. Ukończyła Seminarium Nauczycielskie w Warszawie i rozpoczęła pracę nauczycielską na Polesiu w Szkole Powszechnej w Trokach.

Jako młoda nauczycielka wykazywała się dużymi zdolnościami pedagogicznymi i doświadczeniem z dziećmi klas młodszych i starszą młodzieżą. Zawsze miała osiągnięcia w pracy z rodzicami i dorosłą młodzieżą, organizując różnorodne kursy dla nich, np. kroju i szycia, haftu oraz gotowania i żywienia. W ówczesnych czasach rozpowszechniała na szeroką skalę czytelnictwo w szkole i w środowisku, dbając o podnoszenie świadomości i kultury młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.

W czasie okupacji hitlerowskiej Franciszka Trzecka przeniosła się do Kamieńca w powiecie siedleckim i tam podjęła pracę w szkole. Przez całą okupację hitlerowską pracowała z dziećmi klas młodszych i jednocześnie prowadziła tajne nauczanie ze starszą młodzieżą, ucząc języka polskiego, historii i geografii. Była nauczycielką obowiązkową, sumienną i wciąż dbającą o swoje kwalifikacje przez samokształcenie. Jako wyróżniająca się w pracy zawodowej otrzymała awans przeniesienia do Szkoły Ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym im. St. Konarskiego w Siedlcach. W tym okresie ukończyła studia filologii polskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, uzyskując prawo nauczania w szkołach średnich. Prowadziła lekcje pokazowe i praktyki pedagogicznej dla młodzieży licealnej. Za wysokie osiągnięcia pedagogiczne w szkole ćwiczeń została przeniesiona do Liceum Pedagogicznego na stanowisko vice dyrektora. Dzięki Jej wytężonej pracy liceum rozwijało się i uzyskiwało bardzo dobre wyniki nauczania. Absolwenci LP uzyskiwali prawo nauczania w szkołach podstawowych.

Za wybitną pracę z młodzieżą licealną Franciszka Trzecka otrzymała liczne wyróżnienia, nagrody, dyplomy i odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi, Medal 40-lecia PRL, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Jak wynika z pracy dydaktycznej, była wybitną osobowością nauczycielską.

Zmarła w Warszawie w 1988 r., spoczywa w grobie rodzinnym w Warszawie.

*oprac. Jadwiga Zdanowska
absolwentka LP z 1953 r.*



Niedbała Maria Jasińska – absolwentka LP – matura 1962 r.

Wspomnienia o Państwu Staszewskich

Od 1 września 1964 r. rozpoczęłam pracę w Starym Krzesku. Szkoła powstała na początku lat dwudziestych XX wieku. Pamiętam z relacji p. kierownika Staszewskiego, że aktu poświęcenia dokonał J. E. Biskup Przeździecki. Najprawdopodobniej Państwo Staszewscy pracowali od początku jej istnienia, aż do przejścia na emeryturę w 1968 r.

Pan Lucjan Staszewski był absolwentem Seminarium Nauczycielskiego w Siedlcach. Należał do tej grupy młodzieży, która uczestniczyła w wojnie bolszewickiej 1920 r. W czasie działań został ranny, otrzymał postrzał w ucho. W konsekwencji tego zdarzenia cierpiał na niedosłuch jednego ucha.

Oboje Państwo Staszewscy byli niedościgłym wzorem dla wszystkich młodych nauczycieli, którzy trafili pod ich skrzydła. Opiekowali się nami jak najtroskliwsi rodzice.

Pamiętam, że kiedy zjawiałam się pierwszy raz w szkole, p. Staszewska podała pyszny kompot, ciasteczka, a później zaprosiła na obiad (tak było zawsze, gdy zjawiał się nowy pracownik). Z uwagą i z życzliwością słuchali tego, co mówimy.

Pan kierownik osobiście zamawiał dla nas najlepsze mieszkanie na wsi, kontrolował, czy wszystko jest w porządku. Nam, którzy dojeżdżali z Siedlec, a już po 7⁰⁰ byli w szkole, w okresie zimy p. Staszewska przynosiła do pokoju gorącą herbatę, a p. kierownik sprawdzał, czy są ciepło ubrane.

Do tradycji krzeskiej należała babka ziemniaczana. Na każde zebranie, oczywiście z produktów p. Jadwigi, przygotowywałyśmy pod jej nadzorem pyszną babkę z twardych surowych ziemniaków, wzbogaconą o wędliny, kawałki boczku ... i zdrowe surówki

Również p. Staszewskiej zawdzięczamy pierwsze „kursy” gotowania. To pod jej kierunkiem przygotowywałyśmy czasami wspólny obiad. Zyskiwałyśmy na tym podwójnie, bo uczyłyśmy się gotowania, a podejrzewam, że niewiele młodych nauczycielek posiadało tę umiejętność, a po drugie wszystkie produkty były p. Staszewskich.

Po obiedzie często chodziliśmy do lasu na grzyby, na spacer, a kiedy pogoda nie sprzyjała, rozmawialiśmy siedząc przy herbatce i lampce wina własnej roboty (bardzo słynnego!).

Pan kierownik był urodzonym gawędziarzem. Potrafił niezwykle ciekawie opowiadać o wojnie 1920 r. (której sam był uczestnikiem), o latach okupacji, które również spędził w Starym Krzesku.

Pragnę podkreślić jeszcze jeden bardzo ważny fakt. Wszystkim młodym nauczycielom z pierwszego pokolenia powojennej inteligencji z całą pewnością brakowało klasy, szyku, elegancji, dobrych manier, i właśnie tego uczyli nas p. Staszewscy. Zapraszali na spotkania z udziałem swoich znakomitych gości. Mowy nie było o tym, byśmy mogły wymigać się i w nich nie uczestniczyć. Bardzo dbali o to, byśmy czuły się dobrze.

Oczywiście miały też miejsce także zabawne zdarzenia. Pani Staszewska pomagała nam przebrać się, ucharakteryzować, przygotowując się do zapustów. Ela Jastrzębska, Irka Zgorzałek i ja, Maria Jasińska – wchodziłyśmy do domów, wyczyniając przeróżne psikusy, a po zakończeniu wracałyśmy do szkoły, opowiadając o wszystkim. Trzeba dodać, że nikt nas nie rozpoznał. A nazajutrz dzieci w szkole opowiadały o niezwykłych gościach zapustowych.

Pod kierunkiem Państwa Staszewskich przygotowywałyśmy z młodzieżą pozaszkolną lekkie komedio-we sztuki teatralne, z którymi jeździłyśmy po innych wsiach.

Opowieści można by mnożyć w nieskończoność, ale jedno jest pewne, że po liceum Stary Krzesk Państwa Staszewskich był drugą naszą szkołą – Szkołą Życia. Za to jesteśmy im bardzo wdzięczni i na zawsze zachowamy ich w swojej pamięci.



Celina Mróz Kadej, Eligiusz Paczuski
absolwenci LP w 1967 r.

Wspomnienia o Wychowawczyni Pani Wandzie Sabat



SABAT WANDA z d. Baranowska, urodziła się w 1925 r. w Truskach. Swoje dzieciństwo, jak sama podkreślała, spędziła szczęśliwie i beztrudnie razem z rodzicami i siostrą w białoruskiej wsi Czyże. Tam jej ojciec, który był nauczycielem, prowadził polską szkołę. Tuż przed wojną cała rodzina przeprowadziła się do Siedlec i zamieszkała przy ul. Mireckiego (dom stoi do dziś). Potem, podczas okupacji mieszkali w Rzeszotkowie, gdzie ojciec był kierownikiem szkoły. Wanda ła się wtedy na tajnych kompletach. Po wojnie ła Liceum im. Królowej Jadwigi w Siedlcach i wyjechała

na studia do Łodzi. Tam na WSP ukończyła filologię polską z historią. Po ślubie z matematykiem Eugeniuszem Sabatem pracowała w Liceum Pedagogicznym w Tomaszowie Mazowieckim.

W 1956 r. zamieszkała z rodziną w Siedlcach i tu rozpoczęła pracę w Liceum Pedagogicznym jako nauczyciel historii i wychowawca kilku roczników.

W roku szkolnym 1962/63 objęła wychowawstwo naszej pierwszej klasy i sprawowała je aż do matury w 1967 r.

W roku szk. 1962/63 władze szkolne zdecydowały o stopniowym wygaszaniu kształcenia w liceach pedagogicznych. Równocześnie powołano w tym budynku szkolnym dwuletnie Studium Nauczycielskie (dzienne i zaoczne) o dwu kierunkach: filologia rosyjska oraz zajęcia praktyczno-techniczne z wychowaniem plastycznym.

My, uczniowie naszej klasy, w większości czuliśmy się zagubieni wśród starszych kolegów i studentów, do których profesorowie zwracali się per pani /pan, którym wolno było palić papierosy.

Nasza Pani Wychowawczyni widziała to i pomagała nam nabierać pewności siebie. Patrzyła na nas jak matka, pomagając każdemu bez wyjątku. Czasem karciała, czasem dawała dodatkową szansę, ale też nie szczędziła pochwał – gdy na to zasłużyliśmy. Zwracała dużą uwagę na integrację klasy, pochodziliśmy przecież z różnych środowisk, (choć przeważało pochodzenie chłopskie – 67%). W klasie nie miały miejsca antagonizmy miasto-wieś, choć w I i II klasie miały miejsce „wpadki językowe”, wielu z nas używało gwarowych słów wyniesionych z domu. Integracji służyły: klasowe wieczorki taneczne (byliśmy klasą koedukacyjną), wspólne wyjścia na ciekawe filmy (np. „Szkolna miłość” grany w kinie Sojusz, czy cykl filmów psychologicznych), wyjazdy klasowe do Warszawy, do teatru. Integracji i poznawaniu ciekawych zakątków kraju służyły także kilkudniowe wycieczki; w klasie II w Góry Świętokrzyskie i okolice, w klasie III do Krakowa i Zakopanego, w klasie IV do Olsztyna, Gdańska i nad Morze Bałtyckie.

Kadra liceum, w tym nasza nieoceniona Pani Sabat, realizowała w sferze dydaktycznej i wychowawczej zadania pięknie sformułowane przez Adama Asnyka w przesłaniu do młodych: „Każda epoka ma swe własne cele i zapomina o wczorajszych snach. Nieście więc wiedzy pochodnię na czele i nowy udział bierzcie w wieków dziele. Przyszłości podnoście gmach”.

Należy podkreślić, że Liceum Pedagogiczne w Siedlcach było szkołą „ciężką”, przedmioty ogólnokształcące i metodyka nauczania tych przedmiotów powodowały duży „odsiew”. Z perspektywy lat z satysfakcją możemy jednak stwierdzić, że bardzo dobrze przygotowało do przyszłej samodzielnej pracy w szkole i do studiów.

W naszej klasie, klasie Pani Sabatowej z 48 uczniów przyjętych do I klasy maturę zdało 37 osób.

Po ukończeniu liceum 17 osób bezpośrednio podjęło pracę w szkolnictwie, 19 kontynuowało naukę na studiach wyższych (8 osób na kierunkach niezwiązanych z nauczycielstwem) lub w studium nauczycielskim. W trakcie pracy zawodowej 14 osób uzupełniło wykształcenie na studiach zaocznych. Na stałe

z zawodem nauczyciela związało się aż do przejścia na emeryturę 24 koleżanek i kolegów. Prawie $\frac{1}{3}$ osób odeszła z zawodu nauczyciela, zmieniając zawód lub prowadząc własną działalność gospodarczą. Na podkreślenie zasługuje fakt, że 14 osób wyspecjalizowało się w matematyce i nauczaniu początkowym, 4 w muzyce, po 3 w języku polskim, języku rosyjskim i bibliotekarstwie oraz pojedynczo, nauczając geografii, biologii, wychowania fizycznego, języka łacińskiego, greki. Stanisław Ługowski po ukończeniu Wydziału Teologii na KUL został wyświęcony na księdza- misjonarza (Zakon Księża Marianów). Celina Mróz, Krystyna Wojtczuk i Mirosława Huczek po studiach podjęły pracę jako pracownicy naukowo-dydaktyczni w siedleckiej uczelni.

Spośród czynnych nauczycieli 11 pełniło funkcje dyrektorów szkół podstawowych, liceów i szkół zawodowych. Najdłużej w szkolnictwie pracowali: Tadeusz Trzeciński – 48 lat, zajęcia praktyczno-techniczne i informatyka; Henryk Machnio – 44 lata, matematyk, praca tylko w jednej szkole; Krystyna Wojtczuk – 41 lat, polonista, praca na jednej uczelni od asystenta do profesora; Jan Stankiewicz – 40 lat, matematyk, praca w jednej szkole, w tym 15 lat na stanowisku dyrektora szkoły.

Więzi klasowe i nawiązane w trakcie przyjaźnie i sympatie przetrwały. Dowodem tego jest sześć udanych małżeństw licealnych, w tym jedno klasowe. Z Panią Wandą Sabat spotykaliśmy się na zjazdach klasowych w Siedlcach, co pięć lat, począwszy od XX rocznicy zdania matury. Na każdym spotkaniu wracamy do szkolnych wspomnień, informujemy się nawzajem o swoich osiągnięciach, swojej pracy i rodzinach.

Pani Wanda Sabat po likwidacji szkoły w 1969 r. kontynuowała pracę jako nauczyciel historii w Liceum dla Dorosłych i Centrum Kształcenia Ustawicznego w Siedlcach. Zakończyła pracę zawodową w 1995 roku, mając 70 lat. Do późnych lat życia aktywnie działała w ZNP i chórze „Melodia”.

Zmarła 28 grudnia 2014 r. Pochowana jest na cmentarzu przy ul. Cmentarnej w Siedlcach.

Alicja Wysokińska

absolwentka SN z 1970 r

Wspomnienia o mamie



CIEMPIEL JANINA z d. Rurewicz – urodzona 1 czerwca 1925 r. w Wołkowysku. Liceum Pedagogiczne w Siedlcach ukończyła w 1947 r. i od września tego roku rozpoczęła pracę nauczycielską. W szkolnictwie przepracowała 40 lat.

W latach 1947-1948 pracowała jako nauczycielka Szkoły Podstawowej w Sajczycach, pow. chełmski, dwa kolejne lata w charakterze wychowawczyni Państwowego Domu Dziecka, początkowo w Siedlcach, a następnie

w Stoku Lackim. W latach 1951-1977 pełniła funkcję kierownika – dyrektora Przedszkola nr 6 w Siedlcach. W tym okresie dwukrotnie przenosiła placówkę do nowych lokali (przy ul. Kilińskiego 13 i Pułaskiego 59) i wyposażała ją od podstaw.

Dzięki wzorowej organizacji pracy i osiągniętym wynikom Przedszkole Nr 6 przez kilkanaście lat – na wniosek Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego – było przedszkolem bazowym dla powiatów siedleckiego i łosickiego. Było również przedszkolem ćwiczeń dla zakładów kształcenia nauczycieli: Studium Nauczycielskiego, Wyższej Szkoły Nauczycielskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Siedlcach.

W trakcie pracy zawodowej kol. Janina Ciempiel uzupełniała wykształcenie. Ukończyła Studium Nauczycielskie w Poznaniu oraz Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Gruntowną wiedzę i bogate doświadczenie wykorzystywała w prowadzonym doradztwie.

W latach 1952-1975 była kierownikiem Ogniska Metodycznego dla powiatów siedleckiego i łosickiego. Organizowała szkolenia metodyczne, hospitała zajęcia, służyła radą i pomocą kadrze pedagogicznej placówek przedszkolnych tych powiatów. W latach 1977-1979 była wizytatorem-metodykiem wychowania przedszkolnego w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Siedlcach.

Po przejściu na emeryturę w 1979 r. przez 10 lat pracowała w niepełnym wymiarze godzin w: Studium Nauczycielskim – 5 lat, Zespole Szkół Kolejowych – I rok, Specjalnym Ośrodku Szkolno - Wychowawczym w Stoku Lackim – 4 lata.

Wzorową pracę zawodową umiejętnie łączyła z działalnością społeczną. Od pierwszych lat pracy działała w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przez kilka kadencji była członkiem Prezydium Zarządu Oddziału ZNP w Siedlcach, sekretarzem Zarządu Oddziału i członkiem Komisji Socjalno-Bytowej. W latach 60-tych i 1. połowie 70-tych była członkiem i sekretarzem Sekcji Okręgowej Wychowania Przedszkolnego woj. warszawskiego.

Była lubiana i szanowana w środowiskach pracy, lokalnych i związkowych. Jej zaangażowaną, wzorową pracę i działalność wysoko oceniały władze oświatowe i związkowe, przyznając dyplomy, wyróżnienia i nagrody pieniężne. Miarą tej oceny są nadane odznaczenia, medale i odznaki: Złota Odznaka ZNP – 1967 r., Srebrny Krzyż Zasługi – 1970 r., Złoty Krzyż Zasługi – 1974 r., Medal 30-lecia i 40-lecia Polski Ludowej 1974 r. 1984 r., Medal Komisji Edukacji Narodowej – 1976 r., Odznaka „Za zasługi dla województwa siedleckiego” – 1979 r., Krzyż Kawalerski OOP – 1982 r.





ŻACZEK KAZIMIERZ – absolwent Liceum Pedagogicznego z 1949 r.

Trudno jest zebrać myśli i odtworzyć wydarzenia sprzed 70 lat, kiedy ma się już ukończone własne 86 lat życia. Spełniając prośbę Kolegów, którzy noszą się z zamiarem napisania historii Liceum Pedagogicznego w Siedlcach w okresie po II wojnie światowej, postaram się w skrócie i wybiórczo, jako jeden z absolwentów tej szkoły, przypomnieć niektóre fakty.

Uczyłem się w Liceum w latach 1945-1949. Szkołę Podstawową w Rudzie Wolińskiej ukończyłem w okresie okupacji niemieckiej. Była to szkoła II stopnia, do klasy VI uczęszczało się przez 2 lata. Nauka odbywała się z dużymi przerwami, bo budynek szkolny był wielokrotnie zajmowany przez wojska okupanta. Był mocno okrojony program nauczania, zakaz używania podręczników do języka polskiego, historii i geografii. Historii i geografii w szkole w ogóle nie było. Języka polskiego nauczano w oparciu o czasopismo „Ster” wydawane i cenzurowane przez władze okupacyjne. Trzon kadry pedagogicznej (cztery osoby) to dwie nauczycielki, z których jedna była wysiedloną z ziem przyłączonych do Niemiec. Obydwie wychowywały po dwóch synów a mężowie, jako oficerowie wojska polskiego byli w niewoli niemieckiej. Kierownikiem szkoły była jedna z nich. Poziom nauczania był bardzo niski, brak biblioteki, żadnej pomocy w kształceniu ze strony rodziców. Ukończyłem tę szkołę z olbrzymimi brakami, co się uwidoczniło, kiedy rozpocząłem naukę w Liceum. Do nauki w szkole średniej namówił mnie kuzyn Piotr Żaczek – kierownik Szkoły Spółdzielczej w Żelkowie k/Siedlec. Ponieważ miałem dwuletnią przerwę i byłem wiekowo opóźniony skierowano mnie do tzw. klas semestralnych. W ciągu jednego roku szkolnego kończyło się dwie klasy I i II. Małą maturę zdobyłem więc w ciągu dwóch lat. Było to bardzo intensywne nauczanie, wielu uczniów nie wytrzymało tempa i zrezygnowało ze szkoły. Ja również w pierwszym roku przerwałem naukę, ale po 2-3 dniach pod silnym naciskiem ojca i kuzyna Piotra powróciłem do szkoły. Ten przyspieszony tryb nauczania, niespotykany wtedy w innych dziennych szkołach, był często drwiną ze strony rówieśników, uczniów innych szkół. Szkoła Szwarca (Liceum Pedagogiczne) nie cieszyła się dobrą opinią w środowisku siedleckim. Uważano, że jest tu niski poziom nauczania.

Kilka zdań o bazie szkoły. Budynek dawnego Seminarium przy ul.3 Maja był mocno zniszczony przez Niemców. W nim mieściła się dyrekcja szkoły. Kilka sal lekcyjnych było w budynku prywatnym Fałdowskich przy Kościele Garnizonowym nad kawiarnią „Kolorowa” (dziś sklep z używaną odzieżą). Dopiero przed Bożym Narodzeniem przenosiliśmy ławki i stoliki do budynku głównego na ul. 3 Maja. Sanitariaty znajdowały się przy komórkach na węgiel na końcu boiska, tam gdzie dzisiaj stoi budynek nowej Szkoły Podstawowej nr 6. Sala gimnastyczna była urządzona w jednej z izb lekcyjnych. Budynek ogrzewany był piecami kaflowymi. Szkołę otaczał od ulicy 3 Maja solidny płot w trzech miejscach zrujnowany przez pociski artyleryjskie. W miejscu dzisiejszego Akademika po

drugiej stronie ulicy leżała olbrzymia kupa gruzów po zbombardowanym Internacie, zarośnięta krzakami do wysokości 3 metrów – duże wysypisko śmieci. Nie było ulic Armii Krajowej i Czackiego. Dojście do stacji kolejowej ulicą Kilińskiego przez tory do Sokołowa Podlaskiego lub pod wiadukt garwoliński i w lewo pomiędzy torami do baraku stacyjnego. Budynek stacji kolejowej usytuowany między torami był w całości spalony.

Przez 4 lata mieszkałem na prywatnych stacjach – przez pierwszy rok bez prądu elektrycznego. Nigdy nie miałem radia i telefonu. W ostatnim roku nauki zainstalowałem w domu gospodarza głośniki radiowe „kołchoźniki”.

Naukę w Liceum Pedagogicznym traktowaliśmy wszyscy bardzo poważnie. Wszyscy pragnęli uzyskać kwalifikacje pedagogiczne i świadectwo dojrzałości, chociaż część wcale nie zamierzała pracować w szkole. Spośród blisko 60 absolwentów tylko kilka osób dostało się na studia wyższe. Do pójścia do pracy w szkole zmuszały pobrane stypendia i nakazy pracy. Ja nie brałem nigdy stypendium. Wcześniej, bo się nie kwalifikowałem (pochodzenie), a w ostatnim roku mimo usilnego namawiania, odmówiłem by nie dostać nakazu pracy.

W lipcu 1948 roku odbył się kongres Zjednoczeniowy kilku organizacji młodzieżowych i powstał Związek Młodzieży Polskiej. Przedstawiciel ZMP miał być pełnoprawnym członkiem maturalnej komisji egzaminacyjnej. Wszyscy masowo zapisywali się do ZMP, bo opinia tej organizacji miała być znaczącą przy egzaminie maturalnym i egzaminie na wyższe uczelnie. Tylko ja i jeden kolega nie zapisaliśmy się do ZMP. Obaj nie wybieraliśmy się na wyższą uczelnię i mieliśmy opinię dobrych uczniów, pewnych przyszłych maturzystów. W egzaminie maturalnym brał udział, jako członek społeczny, rolnik – członek Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Wiśniewie.

A teraz kilka zdań o kadrze pedagogicznej. Rotacja nauczycieli była bardzo duża, szczególnie w pierwszych dwóch latach mojej nauki. Ciągłe ktoś odchodził, przenosił się do innych miast. Przychodzili przeważnie nauczyciele ze szkół podstawowych uzupełniający w tym czasie wykształcenie wyższe. Dyrektorem Szkoły przez całe 4 lata był Pan Karol Szwarc. Uczył nas psychologii-wspaniały pedagog, ciepły i serdeczny człowiek o wyraźnie lewicowych poglądach. Języka polskiego także przez 4 lata uczyła nas Pani Maria Majorowa, która prowadziła jednocześnie bibliotekę szkolną. Dzięki jej zachętom i wzbudzonym zainteresowaniom „oprócz obowiązkowej lektury szkolnej, przeczytałem moc książek Sienkiewicza, Kraszewskiego, Reymonta, Orzeszkowej, a także bieżąco wydawanych wspomnień z obozów koncentracyjnych z okresów okupacji i Powstania Warszawskiego. Przez wszystkie wakacje byłem zwolniony przez rodziców od prac polowych i dzięki temu dużo czytałem. Wspaniałą nauczycielką metodyki była Pani Jadwiga Wadecka. Doświadczona pracą w szkole podstawowej, uczyła nas metodyki prawie wszystkich przedmiotów, a w szczególności kładła nacisk na metody nauczania w klasie pierwszej i dlatego najwięcej lekcji praktycznych w szkole ćwiczeń było właśnie w tych klasach. Przydała mi się ta nauka, gdyż już w pierwszym roku pracy uczyłem klasę I z dobrymi wynikami, ocenionymi bardzo pozytywnie przez podinspektora szkolnego Franciszka Batora. Na konferencji sierpniowej przed rozpoczęciem roku

szkolnego w obecności wszystkich nauczycieli z powiatu w głównym referacie inspektora szkolnego Pana Jana Kwiecienia usłyszałem kilka zdań pochlebnych o mojej pracy w Oleśnicy. Nigdy więcej niedane mi było uczyć w klasie I w mojej 42-letniej praktyce pedagogicznej.

Przez 2 lata uczył nas matematyki prof. Henryk Chromiński. Pod jego kierunkiem nadrobiliśmy wszystkie braki, jakie powstały wcześniej. Doskonale opanowałem trygonometrię, co uwidoczniło się w czasie studiów zaocznych na SN, kierunek matematyka. Za dobre wyniki i dobrze napisaną pisemną pracę maturalną zostałem zwolniony z egzaminu ustnego z matematyki.

Bardzo lubianym i wysoko cenionym był Pan profesor historii Wiktor Sitkiewicz rodak ze Stoczka Łukowskiego, syn kowala, (co często podkreślał) człowiek twardy, zahartowany, analizujący dogłębnie fakty historyczne szukający przyczyn tych faktów, podróżnik do wielu krajów przed wojną.

Przedmiotów artystycznych uczyły nas wybitnie uzdolnione siostry Karpińskie.

Postrachem wszystkich uczniów przez 2 lata była nauczycielka fizyki Pani profesor Saturnina Woszczerowicz – siostra artysty Jacka Woszczerowicza. Odeszła od nas do pracy na Politechnikę Warszawską. Uczyła fizyki bardzo teoretycznie, nie było żadnej pracowni fizyko-chemicznej, nie było wcale ćwiczeń praktycznych. Wszystkie wiadomości podyktowane były do zeszytów, aby wykuć wszystkie prawa i definicje na pamięć. Przy odpytywaniu nie można było zmienić żadnego wyrazu. Jeśli ktoś nie powtórzył definicji dosłownie, dostawał ocenę niedostateczną i uwagę, że opuszczony wyraz nie był „dekoracją” do wypowiedzianego zdania. Kiedy miała być lekcja fizyki kilka minut przed dzwonkiem w klasie panowała idealna cisza. Wielu przez fizykę nie ukończyło szkoły.

Pamiętam jeszcze nauczyciela wychowania fizycznego Pana Leona Mazurę, nauczycielkę biologii Panią Polakowską, nauczycielkę geografii Panią Kosińską, nauczycielkę języka niemieckiego (żonę prokuratora) Panią Gniazdowską, księdza Włodarczyka, nauczycielkę muzyki Panią Szwarcową.

W Liceum Pedagogicznym działał samorząd szkolny. Działały również dwie drużyny ZHP, Koło PCK, Koło Przyjaciół Odbudowy Warszawy i w ostatnim roku ZMP. Organizowane były wspólne wyjścia do kina. Pielęgnowaliśmy trawniki na dużej części ul. 3 Maja, sadziliśmy młody las na Sekule. Część młodzieży uczestniczyła w obozach letnich „Służba Polsce”. Zorganizowano również kilka wyjazdów do teatrów w Warszawie. Jechaliśmy w obie strony ciężarowym samochodem przykrytym plandeką. Ustawiano na podłodze samochodu ławeczki gimnastyczne i na nich siedzieli uczniowie całej klasy i opiekunowie. Chociaż tył był zasłonięty plandeką, kurzyło się niemiłosiernie (na drodze do Warszawy nie było asfaltu), niekiedy było bardzo zimno - szczególnie w drodze powrotnej. Nie pamiętam (oprócz jednej) żadnej wycieczki turystycznej, większość z nas nie była nad polskim morzem ani w górach. Nie uprawiano jeszcze turystyki i nie było samochodów oraz baz noclegowych. Jedyną kilkudniową wycieczkę pociągiem zorganizowano w 1948 roku do Wrocławia na Wystawę Ziem Odzyskanych. W wagonach były sześćoosobowe przedziały i każdy z uczestników miał miejsce leżące na ławkach. Noclegi były przeważnie w prywatnych kwate-

rach, wyżywienie w specjalnie zorganizowanych stołówkach. Na terenach wystawowych największe wrażenie robiła pobudowana na cel wystawy Iglica - wysoki maszt z lustrami na wierzchołku - symbol wystawy oraz niezniszczona w czasie wojny olbrzymia hala ludowa. Podziwialiśmy urządzenia hal wystawowych, nowoczesne maszyny oraz produkty wytwarzane przez fabryki uruchamiane po zniszczeniach wojennych na terenie ziem północnych i zachodnich. Przygnębiające wrażenie robiło miasto Wrocław pełne gruzów, rumowisk, zawalonych mostów i okaleczonych drzewostanów.

Niezapomniane wrażenie zrobiła na mnie i moich dwóch kolegach tygodniowa praktyka pedagogiczna odbyta w końcu kwietnia 1949 roku w Szkole Podstawowej w Wodyniach. Każdy na własną rękę załatwiał miejsce praktyki. Wymagano, aby to była szkoła pełna, z dużą ilością wykwalifikowanych nauczycieli. Wybraliśmy więc szkołę w Wodyniach. Z Wodyń pochodził mój dziadek. W tej szkole uczestniczyłem przed wojną w uroczystościach gminnych, jak obchody Święta 3 Maja i 11 Listopada. Pracowało w niej siedmioro nauczycieli, w tym tylko jeden niewykwalifikowany.

W owym czasie był to ewenement. W wielu szkołach był tylko jeden z kwalifikacjami a reszta bez wykształcenia pedagogicznego a nawet tylko z ukończoną szkołą podstawową. Nauczyciele bez kwalifikacji od pierwszego dnia pracy byli kierowani do rejonowych komisji pedagogicznych usytuowanych przy liceach pedagogicznych, gdzie uzupełniali zaocznie wykształcenie aż do uzyskania matury. Serdeczne przyjęcie nas na praktyce, duża pomoc nauczycieli w pisaniu konpektów do lekcji, przygotowywanie pomocy naukowych oraz bardzo dobra ocena naszej praktyki spowodowały, że postanowiłem rozpocząć pracę w tej szkole.

Przy Szkole w Wodyniach funkcjonował Punkt Filialny tej szkoły w Oleśnicy (wtedy nazywała się „eksponówka”). Jedyna nauczycielka odeszła na urlop macierzyński. Kierownik szkoły skierował mnie na jej miejsce, argumentując to tym, że dojeżdżając rowerem z rodzinnej miejscowości (10 km) będę miał 2 km bliżej. Nie byłem z tej decyzji zadowolony. Szkoła mieściła się w jednej izbie domu pożydowskiego, w drugiej urządzono świetlicę wiejską. Sala ogrzewana była piecykiem „kozą”. Woźny tylko rano rozpalał, a w ciągu dnia sam dosypywałem węgiel. Były trzy oddziały kl. I oddzielnie i łączona klasa druga z trzecią - ogółem ponad 30-cioro dzieci. Nie miałem zegarka, gdyż nie było gdzie kupić. Woźny z domu przynosił rano budzik do mierzenia czasu. Pierwszą pensję w kwocie 12 tys. złotych otrzymałem 17 września. Ponieważ miałem wyżywienie u rodziców, za całą pensję kupiłem nowy rower. W okresie zimowym (od 1 listopada do 15 kwietnia) po zajęciach lekcyjnych prowadziłem 3 razy w tygodniu kurs dla analfabetów. Na kurs uczęszczało 10 osób. Nie zapłacono mi za cały okres nauki, gdyż okazało się, że grupa musi liczyć minimum 12 osób. Potraktowałem to jako pracę społeczną na rzecz środowiska. Jeszcze przez dwa lata, ale już w innej szkole, prowadziłem kursy dla analfabetów.

Waldemar Kamiński

syn Stanisławy Kamińskiej absolwentki LP z 1948 r.

Wspomnienia o mamie

KAMIŃSKA STANISŁAWA ZOFIA, z d. Wasiluk, urodziła się 12 marca 1930 roku w Hruszniewie. Ojciec Stanisław był pracownikiem w majątku ziemskim hrabiny Broel-Plater w Hruszniewie, matka Józefa z domu Kucharczuk zajmowała się domem. Rodzice Stanisławy po ślubie zamieszkali w domu rodzinnym Józefy, a za pieniądze zebrane z oczepin na weselu zakupili pół hektara ziemi. 1 września 1937 r. Stanisława rozpoczyna naukę w Szkole Podstawowej II stopnia im. Juliusza Słowackiego w pobliskich Górkach. Pomimo tego, że rodzina

składała się tylko z trzech osób, codzienna egzystencja nie była łatwa. Z tego względu matka decyduje się podjąć pracę w ogrodzie majątku ziemskiego. W roku 1938 hrabina Plater sprzedaje część swoich gruntów, rodzina Wasiluków decyduje się na zakup 1 hektara ziemi. Część gotówki zostaje wpłacona, a pozostałość mają odpracować. Po wybuchu II Wojny Światowej ojciec zostaje zmobilizowany do wojska, walczy w 26. Pułku Artylerii Lekkiej (wcześniejsza nazwa – 26. Pułk Artylerii Polowej). Pułk brał udział w bitwie nad Bzurą, 17 i 18 września pułk został rozbity, ranny ojciec wraca pieszo do domu. Pod koniec września 1939 roku do Hruszniewa wkraczają Niemcy. Pomimo skromnych warunków mieszkaniowych (drewniany dom dwuizbowy z kuchnią) rodzina Wasiluków przygarnia pod swój dach trzech oficerów polskich powracających z wojny obronnej. Domy ich znajdowały się na Kresach wschodnich, tereny te były zajęte przez Armię Czerwoną.

W czerwcu 1943 r. Stanisława ukończyła VI klasę Szkoły Powszechnej w Górkach. Od września 1943 r. uczęszczała na tajny komplet nauczania do majątku ziemskiego w Hruszniewie. Na zajęciach realizowano program I klasy gimnazjum. Na tajny komplet uczęszczali też syn Dziedzica z Falatycz – Stefan Rackman, siostrzeniec hrabiny Plater-Jan Zapolski i Jadwiga Zwolińska. Na tajnym komplecie nauczali pani Anna Giżycka i pan Godlewski. W majątku funkcjonowała gorzelnia, z tego powodu częste były wizyty gestapo. W czasie tych wizyt, przerywano naukę, a uczniowie wychodzili do hrabiowskiego ogrodu, udając małych ogrodników. W tym czasie w Szkole Powszechnej w Górkach został zorganizowany tajny komplet. Za naukę rodzice uczęszczających dzieci płacili miesięcznie równowartość 1 kwintala żyta. Rodzinę Wasiluków nie było stać na taką opłatę, w majątku tajny komplet był bezpłatny. Przed półroczem kierownik szkoły pan Feliks Szponar proponował ojcu Stanisławy, aby córka uczęszczała na zajęcia za połowę ceny, podjęto decyzję na tak. Kadra nauczycielska na tajnym komplecie to: kierownik szkoły Feliks Szponar, jego żona Józefa Szponarowa, Joanna Ignaciuk, Jan Tomczuk, Feliks Pocheć i pan Godlewski.

Po wyzwoleniu w Łosicach utworzono gimnazjum, tu uczęszcza do klasy II (klasa pierwsza zostaje zaliczona z tajnego kompletu), a także do trzeciej. Zamieszkuje na stacji, za którą płaci się równowartość 2 kilogramów słoniny. Będąc w gimnazjum, wstępuje do Związku Harcerstwa Polskiego, składa przyrzeczenie, które odbiera komendant Hufca Siedleckiego, harcmistrz J. Szostek. Ostatnie miesiące przed zakończeniem wojny oraz te tuż po, to okres, kiedy jeszcze ateizacja nie wkroczyła do szkół, religia odbywała się w szkole, udział szkoły w mszach świętych, udział drużyn harcerskich w procesjach Bożego Ciała, świadczą o tym liczne fotografie.

Od września 1946 r. zaczyna uczęszczać do IV klasy gimnazjalnej Państwowego Gimnazjum i Liceum Pedagogicznego im. Stanisława Konarskiego w Siedlcach, w czerwcu 1947 r. kończy je uzyskując świadectwo ukończenia gimnazjum, czyli tzw. „małą maturę”.

W 1947 r. Państwowe Gimnazjum i Liceum Pedagogiczne przekształcono w Liceum Pedagogiczne. Stanisława rozpoczyna naukę w III klasie tego liceum, w 1948 roku kończy je, otrzymując świadectwo dojrzałości. Była wyróżniającą się uczennicą, świadczą o tym bardzo dobre oceny z maturalnego egzaminu pisemnego, dzięki nim była zwolniona z egzaminu ustnego z języka polskiego i matematyki. Będąc w liceum społecznie pracuje w czytelnicy, jest zawodniczką szkolnej drużyny siatkarskiej. Podczas rozgrywek siatkarskich poznaje swojego przyszłego męża, Janusza Kamińskiego, siedlczanina.

Po maturze otrzymuje nakaz pracy (wówczas funkcjonowały takie nakazy), i z dniem 1 września rozpoczyna pracę w siedmioklasowej Szkole Podstawowej w Platerowie. Zamieszkuje w niewielkim pokoiku znajdującym się w szkole, do rodzinnego domu w Hruszniewie ma 7 kilometrów. Uczy w V i VII klasie matematyki, jest wychowawcą klasy I i V, prowadzi szkolną drużynę harcerską. Od pierwszego dnia pracy jest członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, ognisko związkowe znajduje się w Sarnakach.

W maju 1950 roku Inspektorat Oświaty w Siedlcach kieruje ją na Centralny Kurs Komendantów Powiatowych ZHP do Osowca, który trwa do końca czerwca 1950 roku. W lipcu i sierpniu tego roku jest seminarzystką na Centralnym Kursie Przewodników Drużyn Harcerskich w Lidzbarku.

Od 1 września zostaje skierowana do Komendy Wojewódzkiej ZHP w Białymstoku, otrzymuje funkcję kierownika wydziału, któremu podlegały Domy Harcerza w województwie białostockim. W Białymstoku pracuje do 1 stycznia 1951 roku, od tej daty pełni funkcję komendanta powiatowego ZHP w Siedlcach. Wspólnie z Januszem Kamińskim planują zawarcie związku małżeńskiego. Wiosną 1951 roku składa prośbę o przeniesienie z komendanta na przewodnika drużyny harcerskiej w szkole. Tego rodzaju sprawy personalne załatwiane są w Zarządzie Wojewódzkim Związku Młodzieży Polskiej w Warszawie. Tam osobiście odbiera zgodę na przeniesienie na przewodnika drużyny harcerskiej przy Szkole Podstawowej nr 1 w Siedlcach. Po wręczeniu przeniesienia pada pytanie (podstawowym motywem prośby, o przeniesienie było zbliżające się zawarcie małżeństwa) „jaki będzie ślub?” Pada odpowiedź: „cywilny i kościelny”. Natychmiast pismo zostaje odebrane, wręczono natomiast zwolnienie. Ze

zwolnieniem udaje się do Inspektora Oświaty w Siedlcach. Inspektor Tadeusz Ostrowicz, nie bacząc na konsekwencje służbowe, pozostawia Stanisławę na stanowisku referenta d/s kultury w Inspektoracie dla Miasta Siedlce.

Dnia 20 kwietnia 1951 roku bierze ślub cywilny w Magistracie w Siedlcach, a 22 kwietnia tego samego roku ślub kościelny w Kościele parafialnym p.w. Św. Wojciecha w Górkach. Po ślubie młodzi zamieszkują w Siedlcach w wynajętym pokoju. Po dwóch miesiącach przeprowadzają się do małego mieszkania kwaterekowego na ulicy Pułaskiego. Dnia 26 stycznia 1952 r. w Siedlcach urodziła się córka Elżbieta. Ze powodu braku opieki nad dzieckiem młode małżeństwo decyduje przeprowadzić się do domu rodzinnego Stanisławy, do Hruszniewa. Od 1 września 1952 rozpoczyna pracę w Szkole Podstawowej w Górkach, mąż pracujący dotychczas w Centralnym Zarządzie Dróg Wodnych w Warszawie, obejmuje stanowisko zastępcy kierownika gorzelni w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Hruszniewie. Stanisława pracując w szkole, uczy matematyki, rysunku i prac ręcznych, jest opiekunką samorządu szkolnego. Uczniowie ze szkoły w Górkach bardzo dobrze zdają egzaminy do szkół średnich, wielu z nich trafia do liczącego się w województwie warszawskim Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa w Siedlcach czy Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Siedlcach. Bardzo dobrze działało ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego, skupiało ono nauczycieli ze szkół w Górkach, Szpakach, Czuchlebach, Czeberakach, Chłopkowie, Falatyczach i Ostromęczynie. Częste konferencje pedagogiczne, każda w innej szkole, integrowały środowisko nauczycielskie, organizowano wspólne imprezy i spotkania.

2 września 1957 r. na świat przychodzi syn Waldemar, rodzi się w izbie porodowej w Puczytach. Izba porodowa mieściła się w dawnym dworze Adama Goltza, wybitnego działacza ziemskiego Towarzystwa Rolniczego.

Od września 1958 do września 1960 przebywa, początkowo na zwolnieniu lekarskim, potem na urlopie zdrowotnym, powodem jest poważna choroba płuc. Po rekonwalescencji powraca do pracy w dniu 2 września 1960 r. W Górkach pracuje do 1 marca 1963 r., kiedy to Inspektor Szkolny w Łosicach proponuje objęcie kierownictwa Szkoły Podstawowej w Szpakach, po zmarłej w lutym Pani Zofii Bauer. 1 marca obejmuje stanowisko kierownika szkoły, zamieszkuje z rodziną w mieszkaniu służbowym mieszczącym się w budynku szkoły. Mąż przenosi się do pracy w pobliskich Zakładach Kredowych w Kornicy.

Od 1 września 1963 r. podejmuje zaocznie naukę w Studium Nauczycielskim w Siedlcach, kierunek wychowanie plastyczne z zajęciami praktycznymi, kończy je w 1965 r. Pracując zawodowo w szkole, aktywnie działa w Związku Nauczycielstwa Polskiego, od września 1964 r. do czerwca 1968 r. (przeprowadzka do Siedlec) pełni funkcję Prezesa Oddziału ZNP w Łosicach. W wakacje 1965 r. zatruwa się grzybami, prawdopodobnie wśród zebranych w lesie grzybów była bedłka sromotnikowa, rokowania są mało optymistyczne, z trudem udaje się wrócić do żywych.

Pracując w Szpakach, potrafi doskonale zintegrować mieszkańców, z pomocą Komitetu Rodzicielskiego, szczególnie jego przewodniczącego pana Stanisława Mirońskiego, organizuje zabawy sylwestrowe, karnawałowe, zbiórki pie-

niędzy. Fundusze zostają przeznaczone na wykonanie projektu doprowadzenia wody oraz założenia centralnego ogrzewania w budynku szkoły. Projekt to dopiero pierwszy etap, drugi o wiele trudniejszy to wprowadzenie remontu do powiatowego planu inwestycji. To wymaga wielu zabiegów, do szkoły zostaje zaproszony Marszałek Sejmiku Czesław Wycech, droga staje się krótsza i remont wchodzi do planu inwestycji. Dzięki wysiłkom kierownik szkoły udaje się przedłużyć linię autobusową z Kornicy do Szpaków. Dotychczas autobus kursował tylko na linii Łosice Kornica, a Szpaki były odcięte od świata. Młoda 35 letnia kierownik szkoły ma wiele planów związanych ze szkołą, ze społecznością lokalną. Niestety realizacja tych projektów zostaje przerwana, 15 maja 1966 roku umiera matka Józefa Wasiluk. Rodzina Kamińskich postanawia przenieść się do Hruszniewa, gdzie pozostał samotnie ojciec Stanisław - Stanisław Wasiluk. Mieszkańcy Szpaków, tak jak w marcu 1963 roku nie chcieli kobiety na stanowisko kierownika szkoły, tak teraz nie zgadzają się na odejście, podejmują nawet próby w Inspektoracie Oświaty w Łosicach, aby ten nakłonił do zmiany decyzji.

Od 1 września Stanisława Kamińska powtórnie rozpoczyna pracę w Szkole Podstawowej w Górkach. Szkołą kieruje Tadeusz Podgórzak, a po jego nagłej śmierci (25 grudnia 1966 r.), kierownictwo obejmuje jego żona Zofia Podgórzak. Kiedy Zofia Podgórzak dwukrotnie poważnie choruje, Stanisława Kamińska pełni obowiązki kierownika szkoły.

W 1967 r. zostaje odznaczona Złotą Odznaką ZNP, Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego i Odznaką Za Zasługi dla Województwa Warszawskiego.

W 1968 r., w wakacje, rodzina Kamińskich oraz Stanisław Wasiluk przenoszą się do Siedlec, zamieszkują w rodzinnym domu Janusza Kamińskiego. Stanisława Kamińska z nowym rokiem szkolnym rozpoczyna pracę w Szkole Podstawowej nr 2 w Siedlcach, na stanowisku zastępcy kierownika szkoły, kierownikiem szkoły jest Adolf Friedel. Harcerstwo zawsze było jej bliskie, zostaje szczerpawą drużyn funkcjonujących w placówce. W Szkole Podstawowej nr 2 pracuje trzy lata, w tym czasie pełni funkcję wiceprezesa Oddziału ZNP w Siedlcach.

Z dniem 1 września 1971 r. odchodzi ze szkoły i zostaje sekretarzem Oddziału Powiatowego w Siedlcach, w 1973 r. oddziały przemianowano na Rady Zakładowe. Wspólnie z Radą Zakładową Wyższej Szkoły Pedagogicznej prowadzony jest Klub Nauczyciela, to w tamtych czasach centrum intelektualne miasta. Kierownik klubu Jadwiga Bujalska, znana wszystkim, jako „Pusia” zaprasza znanych artystów, poetów, pisarzy, organizuje cotygodniowe wyjazdy do teatru. We wszelkich działaniach wspiera ją sekretarz Rady Zakładowej, a od 1975 r. kierownik oddziału - Stanisława Kamińska.

W 1974 r. angażuje się w organizację spotkania uczestników tajnego kompletu ze szkoły w Górkach, było to spotkanie po 30 latach.

W październiku 1973 r. z okazji Dnia Nauczyciela otrzymuje Złoty Krzyż Zasługi, w tym samym czasie otrzymuje także nagrodę Ministra I stopnia. W 1974 r. w wieku 44 lat rozpoczyna studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Siedlcach, na Wydziale Pedagogicznym, ukończyła je z tytułem magistra pe-

dagogiki 27 lipca 1978 r. W 1977 r. jest uczestnikiem Ogólnopolskiego Kongresu Pedagogicznego w Warszawie, 22 października 1977 r. otrzymuje brązowy Medal za Zasługi dla Obronności Kraju. Medal wręczany jest w Jednostce Wojskowej w Kazuniu.

W 1975 r. w wyniku nowego podziału administracyjnego kraju powstaje województwo siedleckie. We wszystkich województwach utworzono Oddziały Zarządu Głównego ZNP, kierownikiem oddziału zostaje Stanisława Kamińska. Staje na czele 75 Rad Zakładowych, działających w sześciu rejonach: mińskim, łukowskim, garwolińskim, sokołowskim, węgrowskim i siedleckim, w każdym z rejonów pracują pracownicy etatowi. Oddział prowadzi działalność organizacyjną, oświatową, kulturalną, turystyczną, sportową i szkoleniową. W 1975 r. otrzymuje Medal Komisji Edukacji Narodowej. W 1975 r. jest członkiem delegacji pracowników Zarządu Głównego ZNP do szkół francuskich. Delegacja odwiedza szkoły w Paryżu, Metz, Marsylii, Nancy, Luneville i Jamy. W 1975 r. w wieku 49 lat zdaje egzamin na prawo jazdy.

W październiku 1979 r. otrzymuje nagrodę Ministra I stopnia, a w grudniu Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, w 1980 odznakę Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego. W kwietniu 1981 r. odchodzi na emeryturę, powody odejścia to zły stan zdrowia po przebytej w marcu operacji oraz konsekwencje zmian politycznych w kraju.

Kiedy pełniła funkcję Kierownika Oddziału, troszczyła się o sprawy nauczycieli w całym województwie, często wyjeżdżając w teren. Brała udział w zebraniach, szkoleniach i naradach w rejonach. Sama również organizowała liczne szkolenia zarówno w Siedlcach, jak i poza Siedlcami. Była oddanym działaczem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Jako emerytka w roku 1982 obejmuje stanowisko instruktora wojewódzkiego Wojewódzkiej Spółdzielni Uczniowskich, pełni tę funkcję do 1989 r. Będąc na emeryturze zostaje zatrudniona na 1/2 etatu w Szkole Podstawowej nr 2 z oddelegowaniem do Związku Nauczycielstwa Polskiego, w przydziale czynności otrzymuje jako sekretarz protokołowanie posiedzeń prezydium i zarządu Okręgu ZNP, prowadzenie Oddziałowej Sekcji Emerytów oraz pracę z Oddziałową Komisją Historyczną, obowiązki te pełniła przez cztery kadencje.

W październiku 1987 r. z okazji Dnia Nauczyciela otrzymuje najwyższe odznaczenie w zawodzie nauczycielskim - Zasłużony Nauczyciel PRL. Za sumienną pracę i aktywną postawę otrzymała wiele podziękowań od instancji ZNP, a w listopadzie 2000r. pamiątkową Odznakę ZNP, ustanowioną w 95-lecie ZNP.

Stanisława Kamińska zmarła 25 kwietnia 2002 r., przyczyną zgonu był udar mózgu. Jeszcze dzień przed udarem była na spotkaniu Oddziałowej Komisji Historycznej. W ostatniej drodze towarzyszyło jej poza rodziną i znajomymi, wielu uczniów, nauczycieli oraz członków Związku Nauczycielstwa Polskiego.





KŁOŚ KONDRACKA MARIA z d. Koć
absolwentka LP z 1951 r.

Uczęszczałam do kl. 4b koedukacyjnej, liczącej w klasie pierwszej 30 osób. 70% uczniów pochodziło ze wsi, 30% z miasta. Urodziłam się i wychowałam w Wiśniewie, miejscowości odległej o 10 km. od Siedlec, w rodzinie chłopskiej. Rodzicami moimi byli Marianna i Władysław Koć. Wiśniew to miejscowość za mojego dzieciństwa i dziś wyróżniająca się od innych wsi w powiecie siedleckim. Mieszkańcy dbali o gospodarstwa, uprawiali ziemię coraz lepszymi metodami. Przywiązywali wagę do roli urzędów i maszyn w rolnictwie, cenili naukę, rozwój kultury i oświaty. Szkoła w Wiśniewie przygotowywała uczniów w stopniu dobrym do podjęcia nauki w szkole średniej. Absolwenci jej świetnie dawali sobie radę z problemami nauczania. Była to zasługa nauczycieli i rodziców. Jedni i drudzy rozumieli, że szkoła podstawowa to fundament dalszej edukacji.

Prawda ta jest aktualna do dnia dzisiejszego. Nie wszyscy jednak licealiści w jednakowym stopniu radzili sobie w nauce. I dlatego od pierwszej klasy organizowano pomoc dla uczniów słabszych zarówno w klasach szkolnych, jak i w internacie. Brak pomieszczeń zmuszał część osób do zbierania się na naukę w domach kolegów z Siedlec. Przykładem tej formy był dom koleżanki Kazi Boguckiej i Zofii Borkowskiej. W LP objęto opieką uczniów niezamożnych, przydzielając im stypendia. Stypendia otrzymywaliśmy także za bardzo dobre wyniki w nauce, sporcie i pracy społecznej. Mimo że były to lata powojenne, ciężkie, dyrekcja dbała o zdrowie uczniów, zapewniając im wizyty u lekarzy internistów i stomatologów w przychodni międzyszkolnej. Szkoła przywiązywała znaczenie do rozwoju sportu i tężyzny fizycznej, organizując zawody różnego typu na boisku szkolnym, na miejscowym stadionie lub strzelnicy. Bardzo wiele godzin przepracowaliśmy w czynach społecznych przy porządkowaniu obejścia budynku szkoły. Na długo zapamiętaliśmy wyładowywanie cegieł z wagonów kolejowych, długim rzędem podając sobie z rąk do rąk cegły na budowę obecnego budynku Urzędu Miejskiego odległego od stacji. Była to zabawa, jak i oszczędność na transporcie. W pracowni robót ręcznych i rysunku rozwijaliśmy się pod względem artystycznym. Wykonywaliśmy pomoce naukowe lub praktyczne przedmioty dla celów osobistych (ramki na zdjęcia, piórniki, broszki, zawieszki) pod kierunkiem prof. Joanny i Ireny Karpińskich. Szczególnie zapamiętałam lekcje WF, które prowadziła niezapomniana I. Wójtowiczowa, osoba pogodna, energiczna, dostarczająca dziewczętom na zajęciach wiele radości przy wykonywaniu ćwiczeń czy kroków tanecznych. Do wybitnych pedagogów i organizatorów życia liceum należał dyr. K. Szwarc. Potrafił współpracować z RP tak, by zapewnić młodzieży wysoki poziom dydaktyczno-wychowawczy. Do dziś żywię szacunek i wdzięczność za wiedzę, opiekę, rady na przyszłość S. Woszczerowicz, L. Koźlukowej, J. Kosińskiej, H. Chromińskiemu, W. Sitkiewiczowi, W. Szwarc, ks. J. Włodarczykowi, który nie tylko

uczył religii, ale pomagał nam w języku polskim, gdyż tego przedmiotu nauczał w seminarium duchownym. LP przygotowało bardzo dobrze do pracy z dziećmi. Obok wiedzy ogólnej i pedagogicznej nauczono nas praktycznie prowadzić różne zajęcia w szkole ćwiczeń, która mieściła się w tym samym budynku. To była prawdziwa nauka zawodu. Kadra nauczycielska wyróżniała się nie tylko poziomem intelektualnym, ale także traktowała swoją pracę jako misję ucząc miłości do ojczyzny, sprawiedliwości społecznej, wszczepiając ideały wolności, tolerancji, równości między ludźmi. Sprawy te szczególnie były ważne zaraz po wojnie, kiedy społeczeństwo wymagało moralnej odbudowy. Pedagodzy w LP uczyli wartości na przykładzie własnego postępowania, co ceniliśmy kiedyś, a także dziś. Dlatego większość absolwentów wcielała ich metody, ideały i nauki już w swojej działalności. Wdrożenia do pracy zespołowej uczyliśmy się na zbiórkach harcerskich, zajęciach PO. Wierni prawu harcerskiemu staraliśmy się być uczciwymi, prawdomównymi i odpowiedzialnymi wobec młodszych i słabszych. Absolwenci LP cechowali się wrażliwością, wzajemną życzliwością, szczerą serdecznością.

Wartości te przetrwały na długie lata, co owocowało częstymi kontaktami poszczególnych grup w różnych miejscach. Do szczególnie udanych należały spotkania w Warszawie u Basi Kruk organizowane przez osoby mieszkające w stolicy i okolicy oraz w Siedlcach wielokrotnie w gmachu UPH oraz u M. Kłóś z d. Koć. Młodzieńczych przyjaźni zrodzonych w LP nie zdołało zatrzeć nic – ani czas, ani żadne przeszkody. Z tym samym błyskiem w oczach, serdecznym uśmiechem na ustach, gorącymi uściskami i bijącym sercem witali się jak dawniej w szkole, po 10, 15 i 53 latach, kiedy otrzymywaliśmy świadectwa dojrzałości przy ul. 3Maja 54. To wymagało wielu zabiegów, trudu i chęci zobaczenia się. Rozproszeni po całej Polsce z nakazami pracy wbrew swoim marzeniom, realizowali politykę władz oświatowych. Deficyt kadr nauczycielskich w kraju, a także warunki materialne wielu z nas, spowodowały, że tylko jednostki z 3 klas maturalnych mogły podjąć studia – najczęściej ci, którzy ze względów zdrowotnych zwolnieni byli od pracy z dziećmi.

A oto kilka wspomnień z tych zjazdów. Za każdym razem dowiadywaliśmy się o przebiegach osobistych i zawodowych karier poszczególnych absolwentów. Relacje te informowały nas, czego dokonali nasi koledzy po wejściu na własną ścieżkę życia, jak wykorzystali wiedzę ogólną i pedagogiczną wyniesioną z LP. Pozwalało to nam wyrobić sobie pogląd, jak naprawdę przedstawia się szkolnictwo na różnych etapach rozwoju oraz jak wygląda w Polsce pozycja nauczyciela. Większość stwierdzała, że absolwenci LP w Siedlcach nie zawiedli, z oddaniem i pasją uczyli, budowali szkoły, internaty i świetlice. Pełnili wiele funkcji społecznych i politycznych. Kształcili się, 90% ukończyło studia wyższe.

Spotkania absolwentów w Siedlcach odbywały się w murach dawnego budynku lub innych obiektach. Witano nas wszędzie serdecznie i ciepło; raz to czynił dr A. Daniluk – prorektor, dyrektor administracyjny Akademii Podlaskiej A. Tarasiuk, innym razem rzecznik rektora dr Adam Bobryk oraz nauczyciele akademicki, opiekunowie pracowni. Z zaciekawieniem i łezką w oku patrzyliśmy na stare, kochane mury, przypominające nam najpiękniejsze lata w życiu –

młodość, dawnych kolegów, profesorów, miejsca ukochane i drogie, które mi-
nęły bezpowrotnie. Wyobrażenia podsunęła nieistniejące widoki i dawne krajo-
brazy – z czerwonej cegły budynek, boisko szkolne otoczone solidnym ogro-
dzeniem, stare rozłożyste kasztany, które służyły nam za szatnię przed zaję-
ciami z wf. Nade wszystko utkwiał mi w pamięci sad po drugiej stronie ulicy
3 Maja (dziś stoi w tym miejscu akademik). Było to szczególne miejsce. Tu pod
osłoną starych drzew owocowych i krzewów spotykali się licealiści; przyroda
skrywała tajemnice ich spotkań, rodzące się pierwsze miłości i sympatie, wy-
znania tajemnic, przysięgi i marzenia. Zwiedzający nowy budynek uczelni chwila-
mi byli nieobecni, a myśli ich cofnęły się do lat pięćdziesiątych ubiegłego stu-
lecia, aby z zakamarków pamięci wydobyć chwile najmiłsze, niepowtarzalne,
szczęśliwe. Byliśmy zaskoczeni rozbudową obiektu, wyposażeniem sal wykła-
dowych, wystrojem korytarzy. To naprawdę uczelnia XXI wieku, której nie po-
wstydziliby się żadne miasto uniwersyteckie w Polsce, a nawet w Europie.
I dlatego szczerze i z szacunkiem pochylaliśmy głowy nad wysiłkiem i ambicją
ludzi, których zasługą jest obecny kształt uczelni – duma Siedlec. Jakże przy-
jemnie nawiązaliśmy dialog ze studentami na Wydziale Matematyczno-
Chemicznym. Wspólne rozmowy dowiodły, że mimo przepaści odnośnie do
warunków uczenia się kiedyś i obecnie studenci mają te same problemy, co
dawni licealiści.

Spotkania nasze kończyły się zawsze Mszą św. Za zmarłych kolegów, profe-
sorów i pracowników oraz wizytą na miejscowym cmen-
tarzu, gdzie paliliśmy znicze na grobach naszych wspa-
niałych nauczycieli. Zadumani nad mogiłami tych, któ-
rym tak wiele zawdzięczamy, mieliśmy refleksje nad
nieubłagalnym przemijaniem czasu, który powoduje, że
w sercach wychowanków rodzą się uczucia wdzięczno-
ści, dobra solidarności, podziwu dla tych, którzy obok
rodziców odcisnęli ślad na naszym życiu. Spotkania ab-
solwentów to wspinała sposobność do podkreślenia, co
w życiu ważne, istotne, cenne i trwałe.



Eligiusz Paczuski

Informacje spisane w czasie rozmowy
z Zofią Czarkowską absolwentką LP z 1951 r.

CZARKOWSKA ZOFIA z domu Bogdaniuk urodziła się 8 maja 1931 r., uczęsz-
czała do Szkoły Podstawowej 8-klasowej w Sarnakach. Po wojnie, w roku
szk.1946/47 w 30 miejscowościach w Polsce wprowadzono tytułem eksperymen-
tu 8-klasową szkołę powszechną. Taką szkołę ukończyła kol. Zofia.

Wspomina harcerstwo w Sarnakach, które powstało w 1946 r. Założyła je
Jadwiga Chełchowska, zaś drużynową przyboczną została Zofia Bogdaniuk.
Opisuje pierwszy strój harcerski; granatowe spódnice, białe bluzki, na głowie

beret granatowy z lilijką, później harcerskie siwe fartuszki, furażerki z lilijką, pasek skórzany, na lewej ręce odznaki harcerskie. Zbiórki odbywały się w niedzielę na boisku szkolnym.

W zwyczaju było, że cała szkoła szła do kościoła, zbierano się na boisku, obowiązkowo sprawdzano listę obecności całej szkoły, bo tego wymagał ks. Bolesław Kulawik, po czym następował wymarsz. Na czele kroczyło harcerstwo w strojach harcerskich z proporcami, werblami, za nimi cała szkoła. Szli ze śpiewem. Harcerze po mszy wracali i na boisko szkolne i odbywali musztrę. Przyjeżdżał do nich student Lewicki, który uczył ich historii skautingu.

W roku 1946 w maju drużyny harcerskie z Sarnak i Mordów przyjechały do Siedlec do Kościoła Garnizonowego na obchody rocznicy wyzwolenia, zakończenia wojny, po uroczystościach zostały zaproszone przez harcerzy z „Królówki” na poczęstunek, wtedy LO im. Królowej Jadwigi mieściło się w baraku.

Szkołę podstawową (8 klas) ukończyła w 1948 r. i została przyjęta od razu do II klasy Liceum Pedagogicznego (ósme klasy zastępowały I klasy licealne). Jak wspomina, był to „zlepek”, różnych uczniów, odrzuty z Prusa i Żółkiewskiego, chłopcy z miasta lekceważąco odnosili się do koleżanek. Szkoła mieściła się w budynku z czerwonej cegły, razem ze szkołą ćwiczeń, przez drogę był zaniedbany sad i krzaki. Zamieszkała na stacji na ul. Sienkiewicza u swego stryja Antoniego. Dostawała stypendium, korzystała z Caritasu k. Katedry (tam zupy były za złotówkę).

Obowiązujący strój szkolny: granatowe lub czarne fartuszki plus biały kołnierzyk, obowiązkowo granatowy beret w klasie III, w klasie IV obowiązywały czapki koloru szarego z daszkiem, z obwódką złotą nad daszkiem. Nauka odbywała się na jedną zmianę od 8 do 13.30 lub 14.25. Podczas przerwy wszyscy wychodzili na korytarz, klasa była wietrzona, po korytarzu spacerowano parami, na korytarzu dyżurował nauczyciel.

W liceum funkcjonowała organizacja ZMP – Związek Młodzieży Polskiej, przy tym Związku była Organizacja Harcerska. W klasie III był przedmiot „służba Polsce” tzw. „SP”, który w klasie IV został zmieniony na „przysposobienie wojskowe”. Na SP uczniowie ubierali się w zielone bluzki i granatowe spódnice, na tym przedmiocie w większości wykonywano prace społeczne. Ze szkoły wychodzono z piosenką na ustach (hymn SP), w czwórkach i strojach obowiązujących na SP z ul. 3 Maja najczęściej na Kazimierzowską do szkoły rolniczej lub na inne roboty na mieście.

Słowa piosenki SP:

„Znów się pieśń na ustach rwie,

SP hej SP,

Nieodłączne siostry dwie,

młodzież i SP.

Dalej z nami fundamenty kłaść,

pod gmach Polski Nowej.

Maszeruje rozśpiewana brać,

przyszłości świat tęczowy”.

Były zajęcia pozalekcyjne, zespół taneczny i chór, kol. Zofia należała do chóru. Praktyki pedagogiczne odbywały się w szkole ćwiczeń na bieżąco, a ostateczne 2-tygodniowe w innych szkołach podstawowych 7- i 4-klasowych, w klasach łączonych na terenie różnych powiatów i miejscowości, Kol. Czarowska w Sarnakach i Czerśli.

Wspomina swoją pierwszą lekcję z jęz. polskiego u P. Dąbrowskiej-wprowadzenie literki „K”, na podstawie słowa „kotek”. Miało być na przykładzie żywego kotka, kotek uciekł, bo nie wytrzymał ale lekcja została oceniona b. pozytywnie.

Zachętą do nauki były stypendia, dość wysokie ale do odpracowania poprzez nakaz pracy. Kol. Zofia została skierowana do Garwolina na tyle lat (3 lata), ile lat pobierała stypendium.

Bardzo ciepło wspomina ówczesne grono pedagogiczne; nauczyciele bdb. przygotowani merytorycznie i metodycznie, i tak samo przygotowywali młodzież do nauki wszystkich przedmiotów w szkole podstawowej.

P. Starosielec, nauczyciel pedagogiki-wspaniały pedagog, bardzo dobrze przygotował do zawodu, P. Krawczyk Jan, wspaniały człowiek i pedagog, P. Augustyński b. wyrozumiały dyrektor, P. Woszczerowicz Saturnina, rodzona siostra aktora Jacka Woszczerowicza, miała ksywę „Sacia”, uczyła fizyki i chemii werbalnie wg podanych formułek, których nie wolno było zmienić pod karą oceny ndst, wywierała presję na uczniów, po dwóch latach odeszła z liceum.

Praca zawodowa; I placówka – Łysów, od 1 lutego 1954 r. przeniesiona do szkoły w Ruskowie na kierownika szkoły, potem dyrektora tej szkoły, gdzie pracowała aż do przejścia na emeryturę w 1984 r. Przepracowała 33 lata na pełnym etacie i 10 lat na ½ etatu.

W latach 1961-1964 ukończyła zaocznie Studium Nauczycielskie w Grodzisku Mazowieckim, kierunek Społeczno Oświatowy w Zakresie Choreografii (teoria w W-wie, praktyka w Grodzisku Mazowieckim).

W 1979 r. ukończyła Pedagogikę Opiekuńczą w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Warszawie.



DOLIŃSKI STANISŁAW

Wspomnienia z lat nauki w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Siedlcach w okresie 1 września 1951 do 22 czerwca 1955 r.

Urodziłem się 16 października 1936 r. w Kisielewie, gm. Sarnaki, pow. Siedlce. Szkołę podstawową ukończyłem w sąsiedniej miejscowości w Lipnie w końcu czerwca 1951 r. Miałem dobre oceny z ukończenia siódmej klasy i zamierzałem kontynuować naukę w liceum ogólnokształcącym. Kierownik Szkoły Podstawowej w Lipnie pan Tadeusz Podgó-

rzak przekonał mnie i moich rodziców, aby złożyć podania do Państwowego Liceum Pedagogicznego w Siedlcach. Swoją propozycję kierownik szkoły uzasadniał głównie tym, że liceum pedagogiczne ma profil nauczania podobny jak w liceum ogólnokształcącym, uczniowie otrzymują stypendium i mają możliwość zamieszkania w internacie. Ponadto po czteroletniej nauce w liceum pedagogicznym osiąga się wykształcenie pedagogiczne i istnieje duża możliwość pracy w szkolnictwie.

Złożyłem podanie o przyjęcie do Liceum Pedagogicznego im. Stanisława Konarskiego w Siedlcach, którego budynek znajdował się na ul. 3 Maja 48. Warunkiem przyjęcia było zdanie egzaminów z języka polskiego, matematyki i języka rosyjskiego oraz ze śpiewu z uwzględnieniem słuchu muzycznego, tonacji głosu i poczucia rytmu. Egzaminy z wybranych przedmiotów zdałem dobrze z wyjątkiem języka rosyjskiego. Z egzaminu tego języka zostałem zwolniony, ponieważ w szkole podstawowej w klasach piątej, szóstej i siódmej uczyłem się języka niemieckiego.

Zostałem przyjęty do klasy pierwszej „A”. Z mojej miejscowości zostali przyjęci: Albin Grzesiuk, Tadeusz Sidoruk, Kazimierz Szewczuk. Z naszej klasy siódmej została również przyjęta Otylia Chwedoruk z Lipna, ale do klasy pierwszej „C”.

Z początkiem roku szkolnego 1951/52 utworzono w Liceum Pedagogicznym w Siedlcach trzy klasy pierwsze liczące po 50 uczniów. Były to klasy: pierwsza „A” złożona z chłopców i dziewcząt, pierwsza „B” i „C” były tylko dla dziewcząt. W roku szkolnym 1951/52 po egzaminach wstępnych do klasy pierwszej dostała się mała ilość chłopców i stanowili oni tylko połowę klasy.

W pierwszym roku nauki w liceum pedagogicznym zapamiętałem obecnie następujące nazwiska koleżanek i kolegów Helena Izdebska, Alicja Ogrodniczuk, Krystyna Piechowicz, Mirosława Rawa, Szlaza, Jan Kluczek, Jerzy Rawa, Roman Sałajczyk, Stanisław Skóra, Marian Ułasiuk, Remigiusz Trochimiuk, Janusz Waśko.

W roku szkolnym 1951/52 było w Liceum Pedagogicznym w Siedlcach trzy klasy pierwsze, dwie drugie, dwie klasy trzecie i trzy czwarte. Na uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego 1951/52 dyrektor Liceum Ogólnokształcącego Pan Szczerbicki (zastępcą dyrektora był Jan Krawczyk) poinformował, że obecni uczniowie i uczennice po czteroletniej nauce w liceum pedagogicznym i zdaniu matury otrzymają Świadectwo Dojrzałości Liceum Pedagogicznego ze specjalnością w zakresie języka rosyjskiego. Pan Dyrektor oświadczył również, że z dniem 1 września 1951r. Państwowe Liceum Pedagogiczne w Siedlcach staje się w pełni szkołą świecką pod patronatem Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej (TKKŚ) i w toku nauczania nie będzie przedmiotu religia.

Liceum Pedagogiczne miało internat na ulicy Marii Konopnickiej 2. Był to powojenny parterowy budynek drewniany w kształcie litery L. W jednej części zakwaterowani byli chłopcy, a w drugiej dziewczęta. Była wspólna duża sala, która służyła jako jadalnia i świetlica do odrabiania lekcji i słuchania głośnika radiowego. W tym internacie zostałem zakwaterowany razem z kolegami z mojej miejscowości. Oplata za zamieszkanie i wyżywienie w internacie była równa

kwocie stypendium szkolnego i wynosiła od 120 zł do 180 zł w ciągu czterech lat przebywania mego w internacie.

Z początkiem roku szkolnego 1952/53 dyrektorem Liceum Pedagogicznego został mgr Eugeniusz Gorecki. Nowy dyrektor dokonywał widocznych zmian organizacyjnych, bazowych i w zakresie funkcjonowania szkoły i internatu. Zamieszkał nawet w internacie z rodziną; żoną i dwiema córkami.

W roku szkolnym 1951/52 całodzienne wyżywienie odbywało się w internacie, a w następnym roku szkolnym było dodatkowo drugie śniadanie w budynku szkolnym, złożone z zupy i pieczywa.

Dyrektor mgr Eugeniusz Gorecki przeprowadził gruntowny remont budynku szkolnego i w jego podpiwniczeniach wygospodarował dodatkowo pomieszczenie na kuchnię, jadalnię i świetlicę. Z początkiem roku szkolnego 1953/54 uczniowie zamieszkali w internacie mogli w dni nauki przebywać w budynku szkolnym, mając na miejscu wyżywienie i możliwość odrabiania lekcji. W niedziele i święta dla uczniów zamieszkałych w internatach był wyznaczony czas odrabiania lekcji, od godz. 8⁰⁰ do godz. 10⁰⁰. Potem był czas wolny i bez żadnych przeszkód można było przebywać w mieście i indywidualnie uczestniczyć w nabożeństwach kościelnych. Głównie chodziliśmy do kościoła katedralnego.

Z początkiem roku szkolnego 1954/55 Liceum Pedagogiczne otrzymało dodatkowy budynek na internat. Budynek ten był usytuowany na rogu ulicy Asłanowicza i Konarskiego. Poprzednio był on pomieszczeniem zakonnicy wyznania rzymsko-katolickiego. Funkcjonowały więc dwa internaty na ulicy Konopnickiej dla dziewcząt i na ulicy Asłanowicza dla chłopców. W latach 1951-1955 wychowawcami internatu byli profesorowie: prof. Edward Pytlak, prof. Mazur i prof. Będkowski. Bezpośredni nadzór nad internatami miał Dyrektor mgr Eugeniusz Gorecki. Po wyżej wymienionych latach klasy „A” uczyli profesorowie: języka polskiego prof. Michałowska, prof. Głuchowski i prof. Kozłówna, matematyki: prof. Jaworowski, prof. Lipiński i prof. Pomykało; języka rosyjskiego: prof. Józef Zdzichowski i prof. Jan Szulakiewicz. Nauczyciele języka rosyjskiego byli kolejno wychowawcami klasy pierwszej i następnych klas „A”. Geografii uczyła prof. Kosińska, fizyki prof. Kasprowicz, chemii prof. Edward Pytlak, biologii prof. Konracki i prof. Sikora. Wychowanie fizyczne i zajęcia sportowe prowadził prof. Mazur (były oficer Wojska Polskiego), a rysunki i prace ręczne prof. Karpińska. Prof. Orłowski uczył śpiewu i muzyki, a jednocześnie zorganizował chór szkolny i orkiestrę.

O wszystkich profesorach liceum pamiętam i szanuję ich za gruntowne wiadomości, cierpliwość i umiejętności pedagogiczne. Szczególną pamięcią i szacunkiem darzę profesora historii mgr Wiktora Sitkiewicza. Ten profesor nauczył mnie rozumieć zasady rozwoju społeczeństwa ludzkiego i reguły cywilizacji państw oraz sposobów korzystania z dorobku wszystkich dziedzin nauki. Według Jego wskazówek kończyłem studia wyższe.

W Liceum Pedagogicznym w Siedlcach na wysokim poziomie merytorycznym i praktycznym stało nauczanie pedagogiki, psychologii i metodyki nauczania poszczególnych przedmiotów szkolnych. Ten dział nauki i praktyki prowadził doświadczony pedagog mgr Będkowski.

W drugim roku nauki szkolnej uczniowie naszej klasy mieli obowiązek pełnienia dyżurów na przerwach lekcyjnych w Podstawowej Szkole Ćwiczeń w Siedlcach. Szkoła ta znajdowała się na parterze w budynku Liceum Pedagogicznego. W klasie trzeciej i czwartej mieliśmy obowiązek prowadzenia lekcji praktycznych ze wszystkich przedmiotów w Podstawowej Szkole Ćwiczeń oraz dwukrotnie po jednym tygodniu prowadzenia lekcji różnych przedmiotów, ze szczególnym uwzględnieniem języka rosyjskiego w wybranych szkołach podstawowych miast Siedlce i powiatu siedleckiego. W klasie trzeciej byłem na praktyce prowadzenia zajęć lekcyjnych w Szkole Podstawowej w Sarnakach. Było nas wtedy sześciu licealistów. W klasie czwartej prowadziłem przez jeden tydzień praktyczne zajęcia lekcyjne, w Szkole Podstawowej w Górkach koło Łosic z kolegą Remigiuszem Trochimiukiem. W tym czasie kierownikiem tej szkoły był Pan Tadeusz Podgórzak (Jego żona uczyła języka polskiego). On to właśnie, jako poprzednio kierownik Szkoły Podstawowej w Lipnie, skierował mnie na naukę do Państwowego Liceum Pedagogicznego w Siedlcach.

Z ogólnej liczby około stu pięćdziesięciu moich koleżanek i kolegów, którzy rozpoczęli naukę w 1951 r. w trzech klasach pierwszych, maturę zdawało w czerwcu 1955 r. niecałe sto osób.

Egzamin pisemny zdawaliśmy z języka polskiego, matematyki i języka rosyjskiego. Egzamin ustny obowiązywał ze wszystkich przedmiotów z wyjątkiem wychowania fizycznego, rysunku i prac ręcznych oraz ze śpiewu i muzyki. Dwa pytania zadawane przez komisję egzaminacyjną dotyczyły wiadomości z określonego przedmiotu i trzecie pytanie z metodyki nauczania tego przedmiotu w szkole. Egzamin maturalny ustny zdałem 4 czerwca 1955 r. przed Państwową Komisją Egzaminacyjną złożoną z nauczycieli wszystkich przedmiotów uczących w klasach czwartych. Licealista egzamin ustny ze wszystkich obowiązujących przedmiotów zdawał jednocześnie o określonej godzinie, w obecności wszystkich członków komisji, przed nauczycielem określonego przedmiotu nauczania.

Po otrzymaniu Świadectwa Dojrzałości Liceum Pedagogicznego ze specjalnością w zakresie języka rosyjskiego absolwent otrzymywał jednocześnie nakaz pracy w szkolnictwie. Nakazy pracy dla absolwentów z matury 1955 r. zobowiązywały do podjęcia pracy w szkołach województw: koszalińskiego, gdańskiego i olsztyńskiego. Mój kolega ze szkoły podstawowej i liceum otrzymał nakaz pracy w województwie olsztyńskim. Albin Grzesiuk podjął pracę w Szkole Podstawowej w Szymanach koło Szczytna. Jeden z absolwentów naszego liceum z 1955 r. z każdej z trzech klas, który zdał z najlepszą oceną z matury, był zwolniony z nakazu pracy i miał możliwość podjąć studia wyższe. W poprzednich dwóch latach 1953 i 1954 dyrektor Liceum Pedagogicznego w Siedlcach miał możliwość skierowania absolwenta na studia zagraniczne. W 1953 r. na studia do Chin został skierowany absolwent liceum pedagogicznego Góralczyk, a w roku 1954 na studia do Związku Radzieckiego skierowano Józefa Baka.

Trójka absolwentów z 1955r. zwolniona z nakazu pracy w szkolnictwie była zachęcana do podjęcia studiów języka rosyjskiego na polskich wyższych uczel-

niach. Z tej propozycji skorzystała kol. Jędrzejuk z klasy „B” i kol. Wyszyńska z klasy „C”.

Ja, Stanisław Doliński, po zwolnieniu z nakazu pracy złożyłem podanie o przyjęcie do Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Moje podanie nie zostało rozpatrzone pozytywnie ze względów formalnych. Na WAM przyjmowano w roku 1955 tylko po maturze w liceum ogólnokształcącym, a liceum pedagogiczne zakwalifikowano jako wykształcenie zawodowe. Rozpocząłem więc w 1955 r. studia w Państwowej Szkole Pedagogicznej w Warszawie na wydziale matematyczno-fizycznym przy ul. Myśliwieckiej. Po roku studiów matematycznych w październiku 1956 r. dostałem się do Wojskowej Szkoły Lotniczej Łączności Radiowej, którą ukończyłem. Ukończyłem również Państwową Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie z tytułem magistra historii. Ukończyłem również Studium Podyplomowe Kierowania i Zarządzania.

Pracę zawodową rozpocząłem w wojsku, jako radiotelegrafista na placówkach wojskowych, radiolokacyjnych i lotniskach. Jako nauczyciel pracowałem w szkolnictwie podstawowym, średnim i wyższym. Pełniłem funkcję Inspektora Oświaty i Wychowania w Siedlcach. Kierowałem kadrami, sprawami socjalnymi oraz organizacją szkół w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Siedlcach. W latach osiemdziesiątych byłem Wiceprezydentem Miasta Siedlce.



PIENIAK JANINA z d. Piwowarczyk – absolwentka LP z 1958 r.

Po ukończeniu siedmioklasowej Szkoły Podstawowej w Wodyniach na początku lat pięćdziesiątych, zdałam egzamin wstępny do Liceum Pedagogicznego w Siedlcach. Szkoła mieściła się na ul. 3 Maja, gdzie obecnie znajduje się budynek Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego.

Dyrektorem naszej placówki wówczas był p. Eugeniusz Gorecki, a jego zastępcą p. Zygmunt Czajka. Na parterze mieściła się szkoła ćwiczeń, gdzie hospitowałyśmy wraz z koleżankami lekcje u pań nauczycielek, a następnie same prowadziłyśmy zajęcia pod ich okiem oraz czasami z udziałem całej klasy. Na tym parterze po lewej stronie była zastępcza sala gimnastyczna, a po przeciwnej stronie szatnia dla licealistów. Woźnymi wówczas w szkole byli p. Pieńkowski i p. Rudnicki. Dzwonili oni ręcznym dzwonkiem, oznajmiając przerwę oraz jej koniec. Na dole w piwnicach była stołówka szkolna, w której wydawane były każdego dnia 3 posiłki: śniadanie, obiad i kolacja. Odpadami z tych posiłków karmiono trzodę przy szkole, dlatego część mięsnych potraw pochodziła z uboju tych zwierząt. Internat dla dziewcząt i chłopców znajdował się przy ul. Konopnickiej 2. Był to stary barak, na którego ścianach w zimie był szron. W salach mieszkało ok. 20 osób, często mieszkali także nauczyciele, np. p. Będkowski czy p. Harapińska. Nie było wówczas komunikacji miejskiej, dlatego pobudka w internacie była bardzo wcześnie

już ok. 6.00, a o godz. 7.00 było wyjście z internatu do szkoły, a więc ok. 3 km. do pokonania każdego dnia w jedną stronę. W szkole zjadałyśmy śniadanie i po lekcjach obiad. O godz. 16.00 były odrabianki dla internatu w szkole. Kolacja o godz. 19.00, a po kolacji parami wracaliśmy do internatu, dyżurna zaś niosła chorej, która została w internacie obiad i rozpalala w parniku, aby nagrzać wody do mycia. Dziewczeta ze starszych klas, później i my mieszkaliśmy na ul. Asłanowicza 2, obecnie mieści się tam Studium Języków Obcych. Moimi nauczycielami byli: p. Edward Pytlak – chemia, p. Tadeusz Czarnecki – fizyka, p. Witold Sitkiewicz – historia (w klasie starszej historia – WKPB, którą wykładał p. dyr. Gorecki), p. Józef Pomykało – geografia, p. Ździchowski a następnie p. Bródkowska – j. rosyjski, p. Miłkowska a następnie p. Szvarczewska – w-f, p. Bobińska (ćwiczenia) a potem p. Harapińska – j. polski, p. Goździewska a w ostatnim roku p. Lipczyński (autor podręcznika do nauki matematyki, z którego korzystaliśmy) – matematyka, p. Czajka – psychologia i pedagogika, p. Orłowski (później zastąpił go p. Osiak – organista z Łukowa) – chór, p. Stanisław Sikora – biologia, początkowo p. Sikora był naszym wychowawcą, a potem zastąpiła go p. Harapińska.

Zawsze były 3 klasy równoległe tj. a, b, c. W klasie było około 30 osób. Początkowo religii nie było, więc chodziłyśmy w tajemnicy do kościoła garnizony. W zakrystii spotykał się z nami ówczesny proboszcz ks. Urban. Po „odwilży w kraju” zajęcia z religii prowadził ks. Wacław Skomorucha, który później był z-cą biskupa J. Mazura.

Każdy absolwent liceum otrzymywał nakaz pracy. Były to przeważnie Ziemie Zachodnie. W 1958 r. zniesiono nakazy.

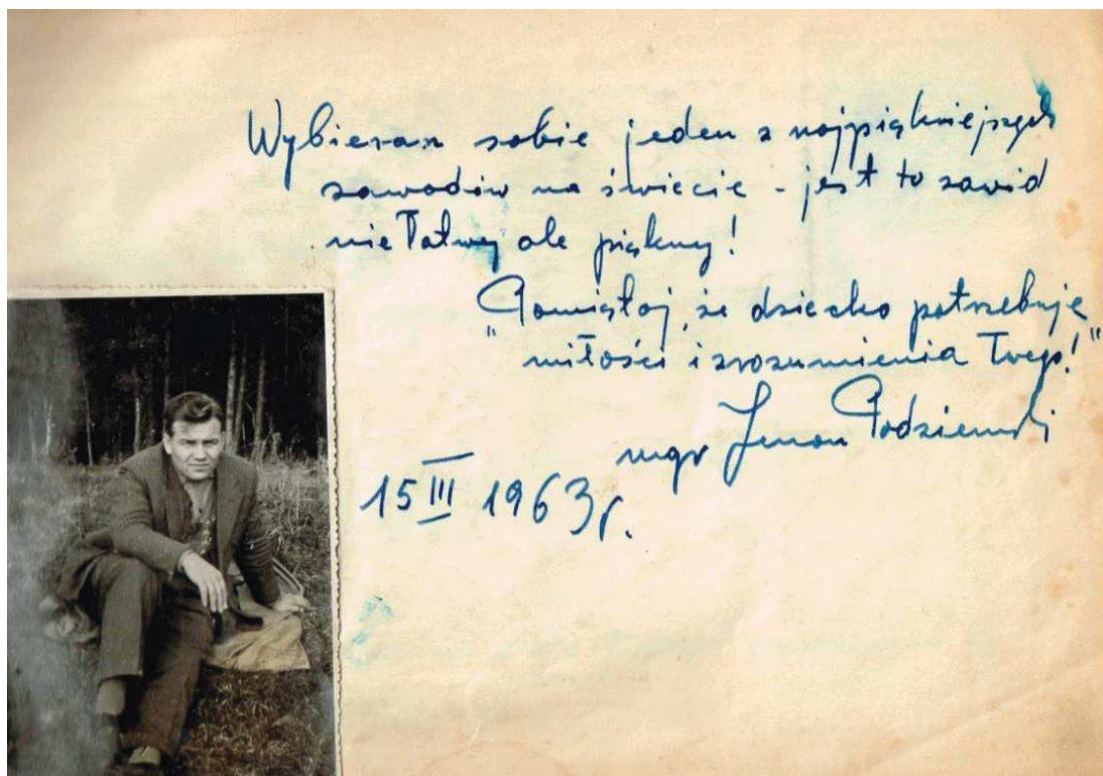
Kończąc liceum, wpłacaliśmy po 100 zł. na budowę akademika, który obecnie funkcjonuje jako akademik UPH. Uprzednio był tu sad, a po części p. Sikora (nasz wychowawca) i my sialiśmy tam różne warzywa, które służyły naszej kuchni szkolnej oraz różne zboża m.in. kukurydzę, jako nowość w rolnictwie podlaskim, którą sprzedawano, a za uzyskane w ten sposób pieniądze organizowane były dla nas wycieczki, np. do Hajnówki i innych miejscowości.

Byłyśmy silną drużyną siatkarską, prowadzoną przez p. Stefana Guta (to chyba było jego drugie imię). Była to drużyna składająca się z uczennic Liceum Pedagogicznego i dwóch pań nauczycielek z Siedlec. Niedzielami bardzo często wyjeżdżałyśmy na mecze np. do Małkini, Sarnak i do innych miejscowości, zaś w tygodniu odbywały się zawody międzyklasowe i międzyszkolne.



GADOMSKA GRAŻYNA - absolwentka LP z 1965 r.

Wpisy do pamiętnika



Siedlce 14-X 63r.

Czemu kwiat jesienn w cieniu usycha
Gdy z drugim się słownie próbuje?
Czemu dla jednych jest tyle szczęścia
Dla drugich tyle bólu?

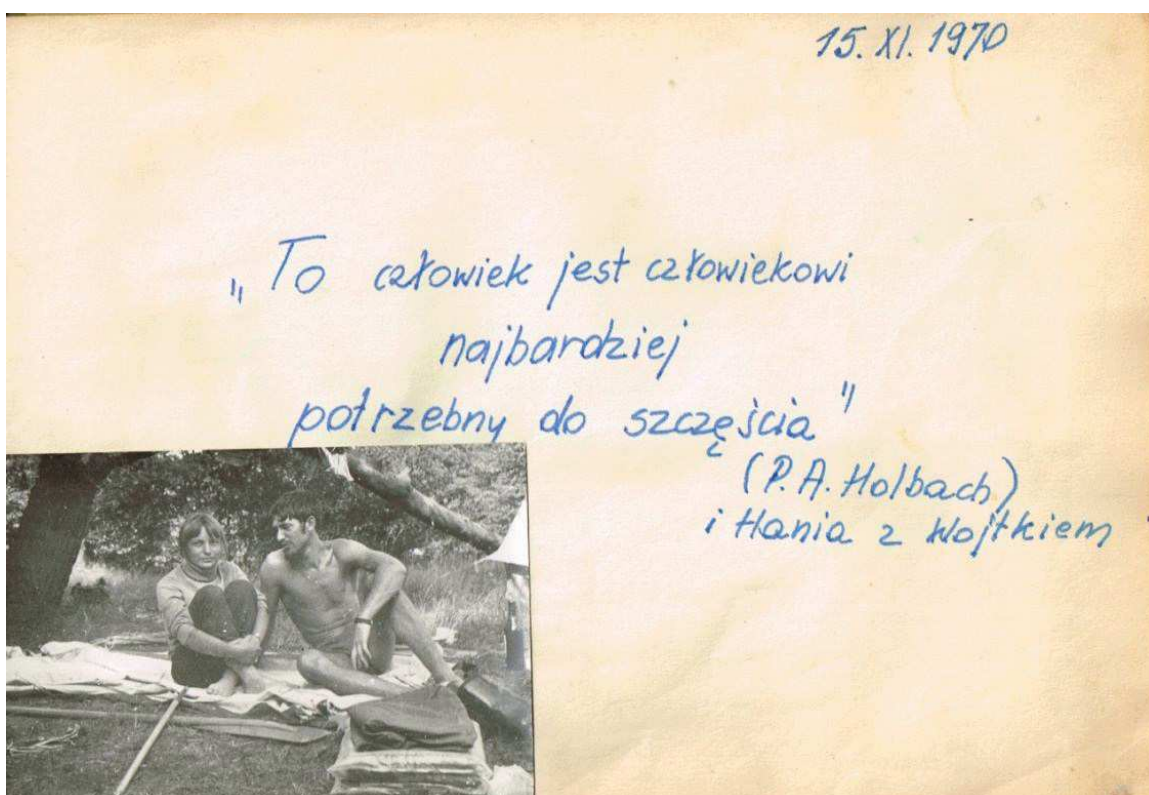
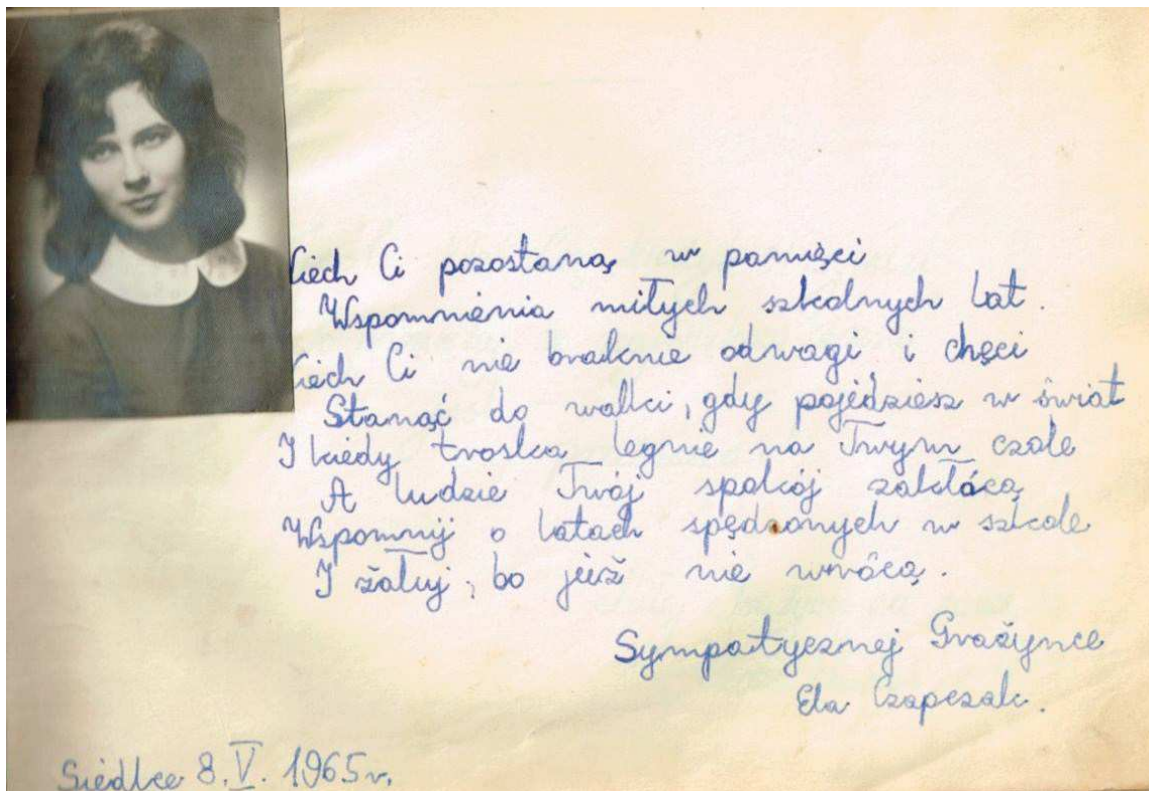


Wochowaj się, nie wierz
wasy panie
Ma Bogusław.

Gdy dojdiesz do celu
I staniesz u zwycięstwa
A stamtąd hejnat zwycięstwa w dal.
Pamiętaj, że nawet wśród zwycięstw
Laurze Ci będzie słodkich wspomnień żal.



Milej i solidniej przewodniczącej
Siedlce, dn. 15.V. 1965r. Kl. Vc - wdzięczna
— L. Kufarska





SEK ANNA z d. Ostasz – absolwentka LP z 1962 r.

Z liceum pamiętam, że płakałam całą I klasę z tęsknoty za rodzicami. Zdałam sobie sprawę z tego, że już do nich nie wrócę. Początkowo uczyłam się przeciętnie, pod koniec nauki – lepiej. Liceum ukończyłam bez ocen dostatecznych, co było dla mnie radością. Z naszej klasy tylko 3-4 dziewczyny poszły na studia dzienne, a dostała się Janka Sterniczuk i ja. Inne, jeśli kończyły studia, to nie w trybie dziennym. Obie wybrałyśmy pedagogikę z logicznych powodów oraz z „miłości” do wychowawcy, który był ledwie rok czy dwa po tych studiach. Wszystkie dziewczyny w klasie były zakochane w wychowawcy. Pamiętam też trudności dostania się do szkoły. W klasie pierwszej mieszkałam na prywatnej stancji. Miałam nowy fartuch szkolny, uszyty przez mamę, z białym kołnierzykiem, nową skórzaną teczkę. Lubiłam przeglądać wcześniej nowe podręczniki. Byłam pilną, pracowitą, średnio zdolną uczennicą. Uczyłam się systematycznie. W sobotę lekcje kończyły się później niż odjeżdżał autobus w naszą stronę. Jechałam, czym się dało do Chodowa, a tam wyjeżdżał po mnie wozem lub zimą saniami mój tata. I przywoził szczęśliwą do domu na niedzielę. Nie pamiętam jak długo, ale też mieszkałam w internacie, w wieloosobowej sali, chyba przy ul. Konarskiego, z półtora roku dojeżdżałam autobusem z Kisielan do Siedlec. Ostatni rok mieszkałam w nowym internacie. Przed maturą chodziłyśmy gdzieś na głęboki nasyp przy torach kolejowych i tam uczyłyśmy się. Ustną maturę zdawałam na raz z kilku przedmiotów przed kilkoma komisjami na tej samej sali.

Studiowałam 5 lat na UW. Mieszkałam w akademiku na ul. Madalińskiego. Też uczyłam się z wykładu na wykład. Studia skończyłam tylko z jedną oceną dostateczną z ekonomii socjalizmu. Pozostałe to tylko dobre i bardzo dobre. Dyplom obroniłam na ocenę dobrą. Wyszłam po studiach za męża. Początkowo nie mogłam znaleźć pracy, bo zlikwidowano Licea Pedagogiczne. Pracowałam 2 lata jako opiekunka w internacie w Grójcu, a potem w Piotrkowie Trybunalskim (w międzyczasie 2 lata w Opocznie) do 2000 r. uczyłam biologii w Liceum Ogólnokształcącym. Oczywiście ukończyłam studia podyplomowe z biologii, II stopień specjalizacji zawodowej itp. jestem bardzo zadowolona z życia, męża, dzieci. Mamy dwóch synów, dwie synowe 6 wnucząt. Objechaliśmy z mężem pół świata. Zdrowie zgodne z normą wiekową.



**KADEJ CELINA** z d. Mróz – absolwentka LP z 1967r.

Pochodzę z biednej wiejskiej rodziny. Od najmłodszych lat pragnęłam być nauczycielką, nic więc dziwnego, że zostałam uczennicą siedleckiego Liceum Pedagogicznego. W szkole podstawowej należałam do Zespołu Pieśni i Tańca w Domaniach. Pożyczona w szkole gitara (a potem w liceum skrzypce) były nie tylko niezbędnymi przyszłym nauczycielom instrumentami, ale również sprawiały, że śpiew i muzyka towarzyszą mi do dziś. W czasie nauki w liceum mieszkalam w internacie. Mile wspominam towarzystwo koleżanek i kolegów z klasy, mimo iż początkowo czuło się dystans między tymi „z miasta”, a tymi „ze wsi”. Było dużo nauki, ale również był czas na rozrywki. Nasza wychowawczyni Pani Wanda Sabat wiedziała jak pomóc w trudnych sytuacjach oraz jak dbać nie tylko o naukę swoich podopiecznych, ale również o ich rozwój kulturalny. Wyjazdy: na „wykopki do Zawad”, do teatru, wycieczki krajoznawcze oraz szkolne wieczorki taneczne bardzo integrowały naszą klasę. Dla mnie wycieczka klasowa do Krakowa miała szczególne znaczenie. Zachwycona historią i pięknem tego miasta podjęłam studia na kierunku matematyka w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Po ukończeniu studiów w 1971 r. wróciłam do Siedlec, gdzie utworzono już uczelnię wyższą. Zostałam pracownikiem naukowo-dydaktycznym w Zakładzie Matematyki. Nauczanie studentów było dla mnie szczególnie ważne, gdyż było przygotowaniem do pracy przyszłych nauczycieli matematyki. Już, jako mężatka, z dwójką dzieci, dodatkowo przez dwa lata uczyłam matematyki w dwóch klasach Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego (chciałam doświadczyć pracy nauczyciela w szkole). Będąc starszym wykładowcą matematyki, z pomocą rektora prof. Lesława Szczerby utworzyłam w uczelni w 1995 r. Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Jako dyrektor CKiRON przez 10 lat pracowałam razem z panią Grażyną Korneć (żoną Marka Kornecia również absolwenta Liceum Pedagogicznego), pomagając studentom niepełnosprawnym studiującym w naszej uczelni – było ich wówczas ok 200-tu. Były to bardzo trudne czasy, gdyż uczelnia nasza była pierwszą i jedyną wówczas w Polsce uczelnią, w której zniesiono bariery uniemożliwiające studia osobom niepełnosprawnym. W 2005 r. z powodów zdrowotnych poprosiłam rektora o zwolnienie z funkcji dyrektora CKiRON. Miałam więcej czasu na pracę dydaktyczną, a tym samym na współpracę z nauczycielami. Mój kontakt z czynnymi nauczycielami matematyki zacieśnił się jeszcze bardziej poprzez udział w Krygowska Projekt for Professional Development of Teacher – Reserarchers (międzynarodowym Projekcie poświęconym badaniom podnoszenia efektów nauczania matematyki) oraz w unijnym projekcie realizowanym w naszej uczelni „Praktyki pedagogiczne kompetentnie, twórczo i przyjemnie” (przygotowania studentów do pracy w zawodzie nauczyciela).

Wychowałam dwójkę dzieci: córka jest nauczycielką matematyki, syn informatykiem. Mam dwoje wnucząt. Od dziewięciu lat jestem wdową. Nadal pracuję

jeszcze w uczelni, która tak jak moja rodzina, była zawsze dla mnie bardzo ważna.



WOJTCZUK KRYSTYNA – absolwentka LP z 1967 r.

Na językoznawczych ścieżkach

Sieć pięcioletnich liceów pedagogicznych funkcjonowała w powojennej Polsce jako lek na zaniedbania edukacyjne, niski poziom wykształcenia nauczycieli. Do jednego z takich liceów uczęszczałam w latach 1962-1967. Było to Liceum Pedagogiczne im. Stanisława Konarskiego w Siedlcach przy ul. 3 Maja. Trafiłam tam – jak to się mówi - z własnego wyboru. Czy był on jednak przemyślany? Trudno jest podejrzewać 13-letnią dziewczynę, jaką wówczas byłam, o wysoką świadomość w tym zakresie. Byłam absolwentką Szkoły Podstawowej nr 4 im. A. Mickiewicza w Siedlcach, pierwszej siedleckiej „Tysiąclatki”, którą rozpoczęłam w wieku 6 lat.

Liceum Pedagogiczne, do którego się dostałam bez większych trudności, okazało się szkołą ciekawą, ale zgrzebną w sensie budynków i wyposażenia, zasobną jednak w kadre, kompetentną i przyjazną młodym ludziom.

Do gustu przypadły mi szczególnie przedmioty artystyczne, jak wychowanie muzyczne z grą na instrumencie (w moim przypadku mandolinie!), plastyczne. Lubiłam przedmioty humanistyczne i zawodowe, także ściśle oprócz matematyki, (choć matematyka lubiłam). Zawodowe były mocno rozbudowane, liceum z założenia wyposażało w szeroką wiedzę przyszłych pedagogów.

Swoistym weryfikatorem, czy się ktoś nadawał do tego zawodu czy nie, były praktyki w szkołach, podczas których prowadziło się lekcje. Moje pierwsze wrażenia na praktykach nie były zbyt pozytywne. Poznałam siebie jako tę, która woli uczyć starsze, a nie najmłodsze dzieci.

Czas szkolny, jaki przyszło mi spędzić w liceum, jawi mi się, jako czas intensywnej nauki, ale także obfitujący w atrakcje pozalekcyjne. Miło wspominać wycieczki po Polsce z panią Wandą Sabatową, naszą wychowawczynią, wieczorki taneczne oraz wyjazdy na wykopki w ramach sławetnych prac społecznych. Jeździliśmy do pobliskiego PGR w Zawadach. Prace na polu były mi obce, na wykopkach bodaj po raz pierwszy zbierałam ręcznie kartofle. Była to ciężka praca, nie wychodziło mi to sprawnie w porównaniu z innymi. Pani wychowawczyni z właściwą sobie empatią zaproponowała mi inne zajęcie- miałam przygotować wraz z grupą koleżanek obiad i podwieczorek dla wszystkich, którzy po ciężkiej pracy mieli wilczy apetyt. Nie zauważyli, że mleko było przypalone, ponieważ nie miałam siły razem z koleżanką przesunąć w porę żeliwnego gara z tym nieszczęsnym mlekiem. Jako rekompensatę dla kolegów miałam upieczoną przez siebie szarlotkę, co mnie uratowało od totalnej porażki.

Było to jednak dla mnie dość traumatyczne przeżycie, które pamiętam do dziś. Klasa, której byłam uczestniczką, liczyła około 40 osób. Bywały też klasy jeszcze liczniejsze, wbrew zaleceniom sztuki dydaktycznej. Było dość biednie i szaro – zunifikowane mundurki szkolne niejednokrotnie przykrywały znoszone ubrania czy buty. Zbliżał się marzec '68, nasza matura w roku 1967 była tuż przed marcowymi wydarzeniami.

Po ukończeniu liceum krótko pracowałam w szkole, potem dostałam się na filologię polską Uniwersytetu Łódzkiego w Łodzi, gdzie poznałam grono profesorów językoznawców, m.in. Witolda Smiecha, (któremu dużo zawdzięczam), Karola Dejnę, Stefana Hrabca, Marię Kamińską, Bożenę Ostromecką-Frączak oraz Hannę Strokowską. Oni to zarazili mnie językoznawstwem, które było podówczas (i jest) bardzo dynamicznie rozwijającą się dziedziną filologiczną, z wielkimi perspektywami. Językoznawstwo stało się więc moją specjalnością naukową.

Po ukończeniu studiów w 1974 r. wróciłam do rodzinnych Siedlec, gdzie otworzono wyższą szkołę pedagogiczną. Tam pracowałam przez 40 z górą lat na stanowiskach od asystenta do profesora, robiąc kolejno doktorat i habilitację z wybranej dziedziny. Uczelnia siedlecka zaś przekształcała się kilkakrotnie aż do dzisiejszego Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego.

Mogę o sobie powiedzieć, że zawód językoznawcy wybrałam dobrze. Językoznawstwo, bowiem to bardzo rozległy i niezwykle ciekawy obszar wiedzy, zajmujący się językiem, czyli tworem, bez którego niemożliwa byłaby kultura i cywilizacja. Praca naukowa w tej dziedzinie a także dydaktyka uniwersytecka przyniosły mi sporo satysfakcji. Obcowanie zaś ze studentami okazało się rewitalizujące i miłe. Są i minusy tego zawodu, ale o nich nie będę się tu rozpisywać.

Rodziny nie założyłam, stałe obcowanie z ludźmi spowodowało, że nie czułam się samotna.

Tak więc życie spędziłam głównie na pracy, na dociekaniu, czym jest ojczyzna-polszczyzna, jak ona funkcjonuje w dynamicznie zmiennej rzeczywistości, ostatnio w konfrontacji z angielskim. Czy płyną z jego strony jakieś zagrożenia dla języka polskiego?

Widać, takie życie było mi pisane w niebieskich annałach.



PACZUSKI ELIGIUSZ – absolwent LP z 1967 r.

Urodziłem się w rodzinie chłopskiej, dość zamożnej i o tradycjach patriotycznych. Mój dziadek Stanisław ze strony matki był uczestnikiem wojny „bolszewickiej”, jako ochotnik. Dużo opowiadał o walkach na Pińskich Błotach, zaopatrzeniu w żywność, uzbrojeniu i zakończeniu walk pod Wołominem. Po powrocie z wojny objął gospodarstwo. Po-

mógł wykształcić się bratu. Brat dziadka Edward ukończył prawo i prowadził przed wojną antykwariat w Chełmie. Z czasem dziadek część gospodarstwa przekazał swojej siostrze, założył własną rodzinę. Miał pięcioro dzieci, którym pomógł się wykształcić. Jedna z córek została stomatologiem, druga nauczycielką, trzecia ze względów zdrowotnych przerwała studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Pozostała dwójka dzieci ukończyła szkoły rolnicze, w tym moja matka. Została z konieczności na gospodarstwie, które z powodu wielkości zostało po wojnie obłożone progresywnym podatkiem, jako gospodarstwo „kułaka”. Z powodu zmniejszenia obciążeń podatkowych zostało podzielone na dwa mniejsze. Jedno z nich objęli moi rodzice. I tak otrzymałem pochodzenie chłopskie. Uczęszczałem do szkoły podstawowej siedmioklasowej. Niedużej. O jednym ciągu klas, w sumie liczba uczniów w szkole wahała się w okolicy 100. Pamiętam dobrze naukę w klasach łączonych III-IV. Nauczycieli było 4-5.

W domu rodzinnym czytało się dużo książek. Pamiętam niekończące się opowiadania dziadka o wojnie „bolszewickiej, rodziców o ich przeżyciach z ostatnie wojny i ich zaangażowaniu.

Pamiętam dużo rozmów na temat wyboru profilu szkoły dla mnie. Przeważał pogląd o szlachetnym zawodzie nauczyciela, bardzo potrzebnym w likwidacji analfabetyzmu, bardzo poważanym w społeczeństwie a w szczególności na wsi. Ja też czułem w sobie możliwość spełnienia się w tym zawodzie, bo pomagałem kolegom w lekcjach i nawet to polubiłem.

Rok 1962. Egzaminy. Przyjęcie do I klasy LP. Czuliśmy się zagubieni wśród starszych roczników jak i studentów studium nauczycielskiego, które w tym samym roku rozpoczęło funkcjonowanie. Wychowawczynią została pani Wanda Sabat, wykładowczyni historii, jak się później okazało nieoceniona w swojej opiekuńczości, oddana bez reszty naszej klasie. Nie jeden raz toczyła ciężkie boje o swoją klasę. Czuliśmy niejednokrotnie jak nam „matkowała”.

Dzięki jej zaangażowaniu i dodatkowej pracy wychowawczej wyjeżdżaliśmy co roku na kilkudniowe wycieczki. Zwiedziliśmy Polskę od Tatr aż do morza. Obowiązkowo wyjeżdżaliśmy na spektakle teatralne do Warszawy. Wyjątkowo utkwiał mi w pamięci wyjazd na sztukę do Teatru Narodowego, bo mogliśmy być świadkami oprawy wizyty dyplomatycznej na najwyższym szczeblu. Pod Teatr Wielki podjechały limuzyny z delegacją irańską z Szach in Szachem Iranu Rezą Pahlawim na czele. Wytworne limuzyny, wytworne stroje, wielki świat stanął przed nami.

W ramach programu nauczania musieliśmy przejść naukę metodyki nauczania wszystkich przedmiotów. Dało nam to poczucie większej pewności w pracy i większe możliwości w osiąganiu satysfakcji zawodowej.

W okresie wakacji odbywaliśmy bezpłatne praktyki zawodowe na koloniach dla dzieci najpierw jako pomoc wychowawcy (wakacje z II do III klasy). Potem kursy harcerskie na obozach zuchowych połączone z pracą wychowawczą z zuchami, jako pomoc drużynowych, zakończone egzaminem na patent drużynowego drużyn zuchowych (wakacje z III do IV klasy). Następnie kurs „W-F”, jednomiesięczny kurs metodyki prowadzenia lekcji wychowania fizycznego,

połączony z nauką pisania konspektów na lekcje w-f (wakacje z IV do V klasy). Mława 1966 r. Kurs harcerski dla drużynowych drużyn młodszoharcerskich (dla absolwentów podejmujących pracę). Puszcza Kurpiowska 1967 r.

Maturę ukończyłem w 1967 r. Bezpośrednio po ukończeniu Liceum Pedagogicznego rozpocząłem pracę w Szkole Podstawowej w Mokobodach w klasach młodszych (w swojej ukochanej IV B). Przed podjęciem pierwszej pracy Wydział Oświaty przy PPRN w Siedlcach wspólnie z Zarządem ZNP O/Siedlce zorganizował spotkanie przy lampce wina dla „młodych nauczycieli”.

Spotkanie odbyło się w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 4 w Siedlcach. Było wzniośle o powinności zawodu, satysfakcji zawodowej jak w żadnym innym zawodzie, jak było przed wojną i zaraz po wojnie. Barwnie i wzniośle mówił Czesław Kosno przedwojenny nauczyciel, nauczyciel tajnego nauczania w okresie II wojny światowej oraz związkowiec.

W moim przypadku, tak jak nam zakomunikowano, że należy zgłosić się do kierownika szkoły już 15 sierpnia i oddać się do dyspozycji, pojechałem autobusem do Mokobód, żeby przedstawić się kierownikowi szkoły. Odszukałem szkołę, „dom kierownika”, pukam do drzwi, słyszę „proszę”, wchodzę i widzę mężczyznę odpoczywającego na szeszlengu niereagującego na mój widok, mówię dzień dobry, przedstawiam się, kim jestem, że zostałem skierowany do pracy w szkole w charakterze nauczyciela. W tym momencie mężczyzna podrywa się „wstaje i mówi z rozbijającą szczerością, Horabik Kazimierz jestem, przepraszam panie kolego, nie spodziewałem się pana, myślałem, że to któryś z miejscowych chłopców przyszedł po piłkę do kopania. Tak mój wygląd zewnętrzny wprowadził go w błąd.

Pracowałem w szkole w Mokobodach przez dwa miesiące i otrzymałem powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Miałem bardzo ciepłe pożegnanie przez grono nauczycielskie, a gorące, bardzo wzruszające przez uczniów swojej klasy. Poczęstowałem ich cukierkami a od każdego dziecka otrzymałem kwiaty. Niby nic nadzwyczajnego kwiaty. Niektóre mamy nauczycielki, które miały swoje dzieci w mojej klasie zaopatrzyły je w kwiaty z kwaciarni, część dzieci przyniosła kwiaty z ogródka, najbardziej wzruszające były kwiatki polne, bo one były bardzo szczere, z najgłębszych zakątków serc. Jak dziś wspominam, była to moja największa satysfakcja zawodowa z tego, że w tak krótkim czasie zdobyłem tyle serc? Jak oceniam to dziś? To był efekt naszych nauczycieli i metodyków z Liceum Pedagogicznego. W czasie służby wojskowej przeszedłem przez Bydgoszcz, Gołdap-szkoła podoficerska, Poznań lotnisko Krzesiny, gdzie obecnie stacjonują F-16. W czasie służby wojskowej korespondowałem ze swoimi uczniami z kl. IV B, pisaliśmy do siebie listy, wymienialiśmy się zdjęciami. Nauczyciele z poboru jesienno mieli przywilej wyjścia z wojska po 20-tu miesiącach służby, tj. w czerwcu, tak, by mieć wakacje i być do dyspozycji szkoły.

Życiowa prawda jest gorzka. Po przepracowaniu 3 lat zmieniłem zawód. Poszedłem „za chlebem”. Dwie



gołe pensje nauczycielskie nie napawały optymizmem na zapewnienie dobrych warunków egzystencji dla młodej i rozwojowej rodziny.

Pracowałem w rolnictwie i na rzecz rozwoju rolnictwa przez swoje dalsze życie zawodowe. W sumie przepracowałem 45 lat i w roku 2012 przeszedłem na emeryturę.

Mimo wielu przepracowanych lat, najbardziej cenię sobie pracę w szkolnictwie i najczęściej ją wspominam, tym bardziej, że przyjaźnie zadzierzgnięte wtedy przetrwały do czasów emeryckich i trwają nadal.



PIEKART LESZEK – absolwent LP z 1967 r.

Po ukończeniu LP w 1967 r. studiowałem w latach 1967-1971 w Wyższej Szkole Oficerskiej w Koszalinie. Jako oficer w stopniu ppor. mający przygotowanie pedagogiczne po Liceum Pedagogicznym zostałem skierowany do służby w Ośrodku Szkolenia Obrony Powietrznej Kraju w Bemowie Piskim na Mazurach, niedaleko Orzysza. Pracowałem tam jako wykładowca sprzętu elektroenergetycznego, ucząc elektrotechniki, BHP oraz budowy i eksploatacji elektrowni polowych z silnikami wysokoprężnymi. Jako wykładowca uzyskałem tytuł mistrza metodyki nauczania i klasę mistrzowską w swojej specjalności. W 1988 r. przenieśliśmy się z rodziną do Bydgoszczy do 2 Korpusu Obrony Powietrznej, gdzie pełniłem dyżury bojowe w systemie obrony powietrznej. W 1997 r. mając pełną wyслугę emerytalną w stopniu mjr., przenieśliśmy się do rezerwy. W czasie służby wojskowej ukończyłem kilka kursów m.in. inspektora BHP i ppoż., dlatego zaproponowano mi pracę cywilną na tym stanowisku w Bazie Lotniczej na lotnisku w Bydgoszczy. Praca na tym stanowisku sprawiała mi dużo satysfakcji. Prowadziłem dużo wykładów z tej dziedziny i byłem uważany za autorytet w tej specjalności.

Opracowałem kilka skryptów i instrukcji dotyczących bhp i ppoż.

W 2011 r. postanowiłem zakończyć pracę i odpocząć, ponieważ wszystkie moje dzieci się usamodzielniały. Jeśli chodzi o rodzinę, to jestem żonaty i mam czworo dzieci – najstarszy syn Robert jest policjantem, córka Sylwia jest lekarzem i pracuje w szpitalu w Karskronie /Szwecja/, syn Mariusz pracuje na stanowisku kierowniczym w firmie komputerowej w Szkocji, niedaleko Glasgow, córka Elwira jest pielęgniarką i pracuje we Wrocławiu.

Razem z żoną Emilią mamy teraz czas, by odwiedzać dzieci oraz rodzinę i znajomych od Mazur przez morze i góry. Poświęcam się ulubionemu „hobby”, a mianowicie tenisowi stołowemu. Grałem w klubie „Tytan – 65 Bydgoszcz”.



STANKIEWICZ JAN - absolwent LP z 1967 r.

Pochodzę z miejscowości Kostki w powiecie Sokołów Podlaski. Szkołę podstawową ukończyłem w Skibniewie Podawce. Kiedy zostałem uczniem 6-ej klasy rozpoczęła pracę w tej szkole Pani Krystyna Połóg-nauczycielka matematyki. To Ona sprawiła, że ja i Leszek Pawelec – kolega z klasy, zostaliśmy uczniami Liceum Pedagogicznego w Siedlcach. Przez okres trwania nauki mieszkalem w internacie – ostatnie lata w pokoju dwuosobowym z Piotrem Łaskiem.

Z wielkim sentymentem wspominam naukę w LP, mieszkanie w internacie, wycieczki, praktyki pedagogiczne, wypadu na ul. Brzeską do Lidka. Do dzisiaj doskonale pamiętam Bal Maturalny w stołówce internackiej wraz z jego zakończeniem na ulicy Mireckiego u naszej Wychowawczyni Pani Wandy Sabat. Owocem doskonałej atmosfery, która była w klasie, są kolejne spotkania klasowe po latach. Ostatni rok nauki w liceum to również istotne dla mnie wydarzenie osobiste – poznałem słuchaczkę Studium Nauczycielskiego Reginę Seredzińską, z którą w 1973 r. ożeniłem się.

Po zdaniu matury skończyłem Studium Nauczycielskie w Grodzisku Mazowieckim- wydział matematyki z fizyką, a następnie matematykę na Uniwersytecie Warszawskim wszystko w systemie dziennym. Na trzecim roku studiów uniwersyteckich skorzystałem ze stypendium fundowanego przez Kuratorium Warszawskie. Jako stypendysta od 1 września 1973 r. zostałem nauczycielem matematyki w Technikum Budowlanym w Siedlcach. Jednak „dzięki” reformie studium wojskowego cały rok 1974 spędziłem w Szkole Oficerów Rezerwy (Toruń i Szczecin).

Właściwą pracę zawodową rozpocząłem od 1 stycznia 1975 r. w tej samej placówce. Całą pracę zawodową związałem z jedną szkołą, która w międzyczasie zmieniała profile kształcenia, nazwę itp. Dzisiejsza nazwa to Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 im. Stanisława Staszica w Siedlcach.

Moja kariera zawodowa to:

1.09.1973 – 31.08.1988 – nauczyciel,

1.09.1988 – 31.08.1998 – wicedyrektor,

1.09.1998 – 31.08.2013 – dyrektor.

1.09.2013 – po 40-u latach pracy przeszedłem na emeryturę. Za swoją pracę byłem wielokrotnie nagradzany i odznaczany – odznaczeniami państwowymi, resortowymi, związkowymi oraz miejskimi. W dniu 6.09.2013 r. otrzymałem z rąk Prezydenta Miasta Siedlce Nagrodę Honorową „Aleksandria” za zasługi dla Miasta. Szkoła, którą kierowałem w ciągu ostatnich 15-u lat stała się największą i najbardziej nowoczesną placówką ponadgimnazjalną w Siedlcach.



Prywatnie żyję w szczęśliwym związku małżeńskim z Reginą, mamy dwóch synów. Starszy Irek – żonaty, ma trzech synów, a młodszy Hubert jeszcze w stanie wolnym. Obaj skończyli studia wyższe. Po latach mieszkania w bloku od 2003 r. mieszkamy w domu jednorodzinnym przy ul. Topolowej w Siedlcach.

KOŁO HALINA z d. Kiełczykowska – absolwentka LP z 1968 r.

„Przeszłość – to jest dziś, tylko cokolwiek dalej”
Cyprian Kamil Norwid

Okres pobytu w liceum przy każdym spotkaniu wspominamy tak, jakby to było wczoraj, rośmieszają nas, tak jak wówczas, szkolne „wygłupy”, charakterystyczne dla poszczególnych nauczycieli oceny uczniów. Najbardziej zapadły nam w pamięć powiedzonka pani Barbary Trzeckiej – „z takim polskim to do lasu; zje diabła aptekarz zanim to przeczyta, chociaż dobrze czyta; wiesz, że dzwonią, tylko nie wiesz, w którym kościele”, a także pana Jana Tarnowskiego, dla którego muzyka była miłością jego życia – „ty nie udawaj, że grasz, ty graj; z takimi pazurami ty chcesz grać, dawaj ja ci je skrócę” (tu następowało obcinanie paznokci scyzorykiem z nożyczkami), mawiał i ostrzeż – „graj mało zielona, graj.”

Dziś bogatsi w doświadczenia nadal postrzegamy tamte lata jako najważniejszy okres w życiu. Do liceum trafiliśmy w czasie wygaszania tej formy kształcenia nauczycieli na rzecz powstającego na jego bazie dwuletniego Studium Nauczycielskiego. Byliśmy przedostatnim rocznikiem przyjętym do liceum, utworzono tylko jeden oddział, który we wrześniu 1963 roku liczył 50 uczniów. Większość z nas pochodziła ze wsi często bardzo odległych od Siedlec, dlatego zmuszona była zamieszkać w internacie. Dostosowanie się do nowego otoczenia, z daleka od domu nie było łatwe. Jedna z koleżanek bardzo długo źle znosiła rozłąkę z rodziną, płakała i na pisemną prośbę rodziców pozwolono jej wyjeżdżać do domu, co tydzień, (regulamin internatu przewidywał wyjazdy raz w miesiącu w tzw. przez młodzież niedziele wyjazdowe).

Od samego początku życie w nowej szkole nas nie rozpieszczało. Ze względu na trudne warunki lokalowe na większość zajęć, jako jedyny oddział, chodziliśmy do odległej Szkoły Podstawowej Nr 4 w Siedlcach, ówczesnej szkoły ćwiczeń. Na przejście do macierzystego budynku mieliśmy 15 minut, bo tyle trwały przerwy międzylekcyjne. Trzeba było dobrze „wyciągać” nogi żeby nie spóźnić się na kolejne lekcje, a szczególnie było to uciążliwe zimą, na szczęście trwało to tylko rok.

Trudy, które musieliśmy pokonywać od samego początku pobytu w liceum przyczyniły się do nawiązania silnych więzi klasowych. Staliśmy się zespołem, w którym obowiązywała zasada – „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Zdarzało się, że nabroiliśmy albo nasze żarty przekroczyły granice dobrego smaku, ale potrafiliśmy wziąć na siebie odpowiedzialność, przeprosić, naprawić szkody.

Na to, że tak liczna grupa nastolatków z różnych środowisk, z różnymi doświadczeniami wyniesionymi z domów rodzinnych potrafiła dość szybko się zintegrować, zachowując swoje indywidualne cechy, stać się jednością, jako zespół klasowy, wpłynęli nasi wychowawcy. Mieliśmy ich czworo – panie Teresę Makarską, Stanisławę Kucińską, Marię Andrzejczyk i pana Tadeusza Czarneckiego. Panie Makarska i Kucińska, to osoby pedantyczne, wymagające zarówno od siebie, jak i swoich uczniów odpowiedzialności, w szerokim tego słowa znaczeniu. Pani Andrzejczyk jak matka, kiedy trzeba, skarciła, ale częściej pomagała pokonywać trudności i walczyła o każdego z nas jak przysłowiowa lwica. Jej działaniom wychowawczym przeświecała piękna myśl Janusza Korczaka: „Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka”.

Pan Czarnecki pozostawiał nam wiele swobody w organizowaniu życia klasowego, dyskretnie kontrolował i wkraczał, gdy złamaliśmy regulamin.

Silne więzi, które połączyły nas w ciągu pięciu lat przetrwały do dziś. Wiele z nas utrzymuje kontakty telefoniczne, przesyła życzenia świąteczne, imieninowe, trzykrotnie uczestniczyliśmy w spotkaniach klasowych po latach – pierwsze w 1993 r. w 25-lecie ukończenia szkoły, drugie w 2005 r. w Siedlcach w budynku I LO im. Bolesław Prusa, trzecie w 2010 r. w Horoszkach koło Serpelic nad Bugiem.

Na każdym ze spotkań z rozrzewnieniem wspominamy młodzieńcze żarty, bardzo dużo śpiewamy licealne przeboje z lekcji i układane do ich melodii teksty związane z aktualnymi wydarzeniami klasowymi, których autorem najczęściej był klasowy satyryk Piotr Struczyk.

Nasi koledzy Henio Płochocki i Piotrek Struczyk na każde spotkanie przywozili skrzypce i mieliśmy darmową orkiestrę do tańca.

Oprócz wspomnień każdy opowiada o kolejach losu po opuszczeniu liceum, rodzinie, karierze zawodowej. Zastanawiamy się jak mocno zaważyła nauka w liceum na naszym dalszym życiu. W naszych rozmowach podkreślamy zawsze, że:

1. Dostać się do liceum nie było łatwo, bo oprócz egzaminów pisemnych i ustnych z języka polskiego i matematyki trzeba było wykazać się słuchem muzycznym oraz poczuciem rytmu.
2. Poziom nauczania był bardzo wysoki, wielu uczniów w pierwszych latach zmuszonych było zmienić szkołę. Z 50 uczniów w klasie pierwszej do końca dotrwało niewiele więcej niż połowa.
3. Dużo godzin w programie przeznaczonych było na dydaktykę oraz metodykę poszczególnych przedmiotów nauczania i wychowania, obserwacje i prowadzenie samodzielne lekcji w szkole ćwiczeń. Opuszczaliśmy liceum dobrze przygotowani do wykonywania swego zawodu.
4. Stosowano nowoczesne metody nauczania i wychowania – częste wyjazdy do teatru, wycieczki krajoznawczo turystyczne, zajęcia w laboratorium, wyjścia na koncerty muzyki klasycznej w wykonaniu artystów Filharmonii Narodowej w Warszawie.

5. W okresie pięciu lat pobytu w liceum rozwinęliśmy umiejętności organizacyjne. Sami opracowywaliśmy plany wycieczek klasowych, poszukiwaliśmy tanich miejsc noclegowych, organizowaliśmy w każdym roku kilka wyjazdów do teatrów warszawskich. Na podkreślenie zasługuje fakt, że na wyjazdy zarabialiśmy, żeby rodzice nie ponosili dużych kosztów.

Najczęściej pracowaliśmy w ówczesnym PGR w Zawadach przy zbieraniu ziemniaków. Bardzo chętnie jeździliśmy na wykopki nie tylko ze względów finansowych, traktowaliśmy je, jako odpoczynek od zajęć lekcyjnych. Oprócz tego wyprawy te były wesołe, bawiła nas sama jazda ciężarowym samochodem z opuszczoną plandeką. Podczas podróży śpiewaliśmy, opowiadali „kawały”. Na polu, pomimo, że praca przy zbieraniu ziemniaków nie jest lekka, kosze duże, zawsze dopisywał nam humor, nie obywało się bez psikusów, a obiad ugotowany przez koleżanki wyznaczone do pracy w kuchni smakował o wiele lepiej niż u mamy.

6. Innym źródłem zarobkowania było sadzenie lasu i pielienie szkółek leśnych. Prace w lesie to zasługa naszej wychowawczyni, pani Marii Andrzejczyk, której mąż był nadleśniczym.

7. Liceum było kuźnią kadr harcerskich. Już w trakcie nauki licealiści wspomagali, jako przybocznicy drużynowych w siedleckich szkołach, a w starszych klasach samodzielnie prowadzili drużyny zuchowe i harcerskie. Po maturze uczestniczyliśmy w obozie przygotowującym przyszłych instruktorów. Obóz polegał na zdobywaniu potrzebnej wiedzy i umiejętności poprzez praktyczne działania polegające na nauce rozbijania namiotów, zdobywanie sprawności harcerskich, nocne warty i alerty. Obóz znajdował się w lesie, kąpiele w zimnej rzece, a kuchnia polowa w odległości około pół kilometra od obozowiska. Na zakończenie otrzymaliśmy dokument „Patent drużynowego zuchów” uprawniający do samodzielnego prowadzenia drużyny oraz stopień instruktorski przewodnika.

Opuszczając liceum, byliśmy dobrze przygotowani nie tylko do nauczania wszystkich przedmiotów, pracy w organizacjach uczniowskich, ale także do pełnienia różnych ról społecznych w środowisku.



STRUCZYK PIOTR - absolwent L P z 1968 r., poeta, recytator, muzyk.

W szkole podstawowej pracował 34 lata. Uczył wielu przedmiotów m.in. wychowania fizycznego, matematyki, śpiewu oraz prowadził chór szkolny. Obecnie przebywa na zasłużonej emeryturze.

Piotr Struczyk gra na skrzypcach, mandolinie i harmonijce ustnej.

Występuje z drelowskim zespołem „Harmonijkowe Echo”, kierowanym przez Tadeusza Sójkę. Z zespołem występował w Londynie, Brukseli, na Ukrainie i Białorusi. Nagradzano go między innymi na Festiwalu Kapel i Śpiewaków

Ludowych w Kazimierzu Dolnym. Twierdzi, że na liściu zagra każdą melodię. Swego czasu zaprezentował temat muzyczny z serialu Noce i Dnie. Gra na każdym liściu, który ma gładki brzeg: bez, wierzba, grusza, orzech włoski. Pochodził z rozśpiewanego domu. Wspominał, że „Ktoś przynosił ze szkoły piosenkę i śpiewała ją cała rodzina. Mateczka była śpiewająca, ojczulek grał na harmonijce ustnej”.

Poza śpiewem recytuje utwory wieszczów. Pisze własne wiersze, na przykład o Matce Boskiej Kolembrodzkiej, o domu rodzinnym, papieżu, miłości. Bierze udział w festiwalach i konkursach recytatorskich w województwie. Jeździ z wierszami do szkół. Wzrusza się, gdy dzieci proszą go o autograf, choć czuje się wtedy niezręcznie, gdyż z natury jest bardzo skromny. Kocha młodzież. Za swój największy sukces uważa to, że był docenionym i lubianym nauczycielem. „Życzę każdemu nauczycielowi takiego pożegnania jakie mnie spotkało. Walczyli o to, bym pozostał w szkole. Gdy odchodziłem na emeryturę, uczniowie napisali petycję do dyrektora bym pozostał. Było na niej 139 podpisów. Tego nie da się zapomnieć” – kończy ze wzruszeniem Piotr Struczyk.

Wspólnie z kolegą Henrykiem Płochockim zorganizowali II Zjazd klasy.

Wspomnienia o koledze napisał kolega z klasy Henryk Płochocki



Piotr Struczyk – skrzypce, Henryk Płochocki – mandolina.

INFORMACJE O ABSOLWENTACH
LICEUM PEDAGOGICZNEGO W SIEDLCACH, MATURA 1967 R.

W skrócie - wykształcenie, droga zawodowa, zainteresowania.
Opracował Eligiusz Paczuski, absolwent LP z 1967 r.

Wychowawcą od początku I klasy, rok szk.1962/63 do V klasy rok szk. 1966/67 była p. Wanda Sabat. W wyniku egzaminu wstępnego i przeprowadzonego naboru do klasy I w roku szk.1962/63 naukę rozpoczęło 48 uczniów i uczennic. Maturę zdało w 1967r. 37 abiturientów. Są to:

Borkowska Teresa bezp. po liceum rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej w Czuryłach, gm. Zbuczyn, jednocześnie rozpoczęła studia zaoczne na SN w Płocku kier. język polski. Na naszym pierwszym spotkaniu w XX rocznicę matury, z pasją mówiła o swojej pracy, pięknym językiem i z dużą elokwencją, czym wywarła na nas b. pozytywne wrażenie. Na kolejnych spotkaniach już z nami była. Zmarła w 1987 r.

Bret Daniel bezp. po liceum rozp. pracę w Szk. Podst. w Huszlewie, pow. Łosice, w latach 1968/70 odbył zas. sł. wojskową, w szkolnictwie pracował do 1975 r. W latach 1975-76 ukończył Pomaturalne Studium Budowlane w Mińsku Mazowieckim i do 1978 r. pracował w budownictwie. W latach 1978-1989 sprawował funkcję sekretarza gminnego PZPR. Od 1991 r. prowadził wł. działalność gospodarczą, od 2010 r. na emeryturze.

Buczyńska Jadwiga po liceum praca w Szk. Podst. w Zakrzcu, pow. Łuków – 2 lata, następnie praca w bibliotece i świetlicy kolejowej w Łukowie, w tym czasie kończy 3-letnie Studium Oświaty i Kultury dla Dorosłych w W-wie i przechodzi do pracy w Pow. Domu Kultury w Łukowie, gdzie pracuje 13 lat. W tym czasie studiuje pedagogikę na UMCS w Lublinie, następnie kończy podyplomowe studia polonistyczne i wraca do pracy w szkole. Podejmuje pracę w Szk. Podst. nr 5 w Łukowie, gdzie pracuje 13 lat do momentu przejścia na emeryturę.

Franczak Alicja po liceum podejmuje pracę w Szkole Podst. w Paprotni, pow. Siedlcei jednocześnie studia zaoczne na SN w Płocku na kier. filologia polska, nast. na WSP Siedlce też kier. filologia polska, także na UMCS w Lublinie filologia polska, po czym przenosi się do pracy w Technikum Gastronomicznym w Siedlcach. Przenosi się do W-wy i tam pracuje w szkole podst. i w gimnazjum do przejścia na emeryturę.

Domańska Urszula wyjechała do Białegostoku, podjęła pracę poza wyuczonym zawodem.

Franczak Zbigniew po liceum praca w Szkole Podstawowej w Trzcińcu, gm. Skórzec, pow. Siedlce – 1 rok, w trakcie pracy powołany do odbycia zas. sł. wojskowej w VI Pomorskiej Dyw. Pow. Desantowej (komandos). Po wojsku praca w strukturach milicji obywatelskiej i policji. W tym czasie ukończył zaocznie prawo i administrację na UW w W-wie. Pracę zawod. zakończył w stopniu majora. Hobby-piękna działka.

Gajowy Piotr po liceum studia dzienne na SN w Grodzisku Mazowieckim – kier. wychowanie muzyczne. Po SN podejmuje pracę w Szkole Podst. Nr 4 w Sokołowie Podlaskim, w której pracuje 6 lat. W tym czasie zakłada i prowadzi z dużym powodzeniem chór szkolny. Na terenie powiatu rywalizuje z kolegą klasowym Andrzejem Mielaniukiem o miano najlepszego chóru szkolnego. Z Sokołowa Podl. Przenosi się do pracy w Szk. Podst. w Kosowie Lackim. Po 10 latach pracy odchodzi z zawodu. Zmarł w roku 1994 r. pochowany w Drohiczynie.

Huczek Mirosława bezp. po liceum studia dzienne na UW na kier. matematyka, które kończy w 1971 r. Po studiach podejmuje pracę jako nauczyciel matematyki w Szk. Podst. Nr 6 i 7 w Siedlcach. od 1973 r. Przechodzi do pracy na stanowisko wykładowcy na WSN, WSP, WSRP, UPH w Siedlcach, gdzie pracuje aż do przejścia na emeryturę.

Karolak Cecylia po liceum studia dzienne na UW na kier. Matematyka. Pracuje w szkolnictwie w Zespole Szkół Zawodowych w Gostyninie, Technikum Elektrycznym w Zegrzu, Wyższej Szkole Zawodowej Wojsk Łączności w Zegrzu, Zespole Szkół Odzieżowych w Płocku, skąd odchodzi na emeryturę. Zainteresowania – turystyka piesza i wysokogórska.

Kiełczykowski Jan; bezp. Po liceum podejmuje studia dzienne na SN-ie w Siedlcach na kier. zaj. prakt.-techn. z wych. plast.. Następnie podejmuje pracę w Szk. Podst. w Kodłutowie, pow. Sierpc, następnie w Zb. Szk. Gm. w Raciążu. Działacz harcerski – w latach 1975-1990 Komendant Hufca w Raciążu. Od 1990 r. praca w Państw. Domu Dziecka w Płońsku – do przejścia na emeryturę w 2006 r. Ukończył zaocznie studia na UW w W-wie na kier. Pedagogika i podyplomowe studia z zakresu ped. opiek.-wych. dla dzieci sp. troski. Hobby – kibic piłkarski, turystyka.

Kopeć Celina po liceum podjęła pracę w Szkole Podstawowej w Grali, pow. Siedlce, w której pracowała do przejścia na emeryturę.

Kositorna Jolanta po maturze studia dzienne na UW w W-wie, na wydz. Biologii i Nauk o Ziemi, kier. biologia. Po studiach praca poza szkołą, w Instytucie Przemysłu Cukierniczego do 2009 r. tj. do czasu przejścia na emeryturę. Zrobiła doktorat z agronomii, specjalizacja z buraka cukrowego w SGGW w W-wie na Wydz. Rolniczym.

Łasek Piotr po liceum studia dzienne na Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu na Wydziale Technologii Rolno-Spożywczej, po studiach praca w przemyśle mięsnym na różnych stanowiskach, do stanowiska prezesa włącznie. Ukończył Studia Podyplomowe na Akademii Rolniczej w Poznaniu na kier. Marketing Produktów Rolno-Spożywczych. Po odejściu z Zakładów M-nych epizod współpracy z niemiecką firmą Moguncja w zakresie sprzedaży przypraw dla przemysłu mięsnego oraz własna dział. gosp. do czasu przejścia na emeryturę.

Ługowski Stanisław bezp. po liceum złożył dokumenty na studia dzienne na UMCS Wydział Nauk o Ziemi kier. Biologia, na studia został przyjęty, w trakcie I semestru przeniósł dokumenty na KUL na Wydz. Teologii. Studia teologiczne ukończył i został wyświęcony na księdza-misjonarza /Zakon Księży Marianów/, gdzie jest do dziś.

Łyszkiewicz Wanda; po uk. liceum rozpoczęła studia dzienne na Filologii Rosyjskiej na Uniwersytecie Łódzkim, po dwóch latach została skierowana na dokończenie studiów na Uniwersytecie Leningradzkim (3 lata). Po uk. studiów podjęła pracę w LO w Błoniu (18 lat), następnie w Bibliotece Pedagogicznej w Błoniu (17 lat), tzn. do emerytury.

Machnio Henryk po uk. liceum rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej w Bojmiu, gm. Kotuń, pow. Siedlce, jako nauczyciel matematyki, jednocześnie rozpoczął studia zaoczne na SN w Grodzisku Mazowieckim na kier. mat-fiz. Pracując w Bojmiu podnosił kwalifikacje w WSN i WSRP w Siedlcach na kier. matematyka, uzyskując magisterium z wynikiem bdb (granatowy indeks). Przeprowadził w jednej szkole ucząc matematyki od 1967 r. do 2011 r. (44 lata). W 2011r przeszedł na emeryturę.

Mielaniuk Andrzej po liceum studia dzienne na SN w Grodzisku Maz. na kier. wychowanie muzyczne. Po SN praca w Szkole Podst. w Kosowie Lackim – 6 lat, pow. Sokołów Podlaski, b. aktywnie działał na polu muzycznym, rozśpiewał szkołę, założył chór szkolny – ok. 30 osób i małe chórki 6-8 osobowe. Prowadził rywalizację z kol. szkolnym Piotrem Gajowym (pracującym w Sok. Podl.) na najlepszy zespół szkolny w pow. sokołowskim. Po odejściu z Kosowa L. pracował jako wychowawca w internacie Zespołu Szkół Chemicznych w Piastowie, skąd odszedł do służby więziennej na ul. Rakowiecką w W-wie, gdzie pracował aż do emerytury.

Misiejuk Zygmunt po liceum praca w Szk. Podst. w Krzywośnitach, pow. Łosice, w trakcie pracy powołany do wojska, służbę odbywał w wojskach łączności (kapral). Po wojsku wrócił do pracy w szkole. Pracował w szkołach w Krzywośnitach, Huszlewie, Chotyczach w pow. łosickim. Pełnił funkcję z-cy dyr. gm. szkół. W latach 1972–1976 ukończył zaocznie Akad. Wych. Fiz. Filia w Białej Podlaskiej. Zainteresowania – lotnictwo, kandydat do Szkoły Orląt w Dęblinie, sport – b. zawodnik drużyny III-ligi w piłce siatkowej w Pogoni Siedlce (epizod w AZS-AWF W-wa I liga) na emeryturze uprawia malarstwo akrylowe, (pejzaże).

Możdżonek Zofia po liceum rozpoczęła pracę w Szk. Podst. w Kamieńcu, gm. Wodynie. pow. Siedlce. W Kamieńcu pracowała do 1976 r. w tym czasie ukończyła studia na SN w Grodzisku Mazowieckim, kier. matem-fiz. Od 1976 r. do 2000 r. praca w Przedszkolu nr 17 w Siedlcach do przejścia na emeryturę.

Mróz Celina bezpośrednio po liceum studia dzienne na kier. matematyka w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Po studiach podjęła pracę na siedleckiej uczelni jako prac. Naukowo dydaktyczny w Zakładzie Matematyki. W 1995 r. współtworzy z prof. Lesławem Szczerbą Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (CKiRON) i przez 10 lat jest jego dyrektorem (w tym czasie na siedleckiej uczelni studiowało ok. 200 osób niepełnosprawnych). Czynnie angażowała się we współpracę z nauczycielami poprzez udział w międzynarodowym projekcie poświęconym badaniom podnoszenia efektów nauczania matematyki oraz w unijnym projekcie realizowanym na siedleckiej uczelni pt. „Praktyki pedagogiczne kompetentnie, twórczo i przyjemnie, (przygotowanie studentów do pracy w zawodzie nauczyciela).

Paczuski Eligiusz po uk. liceum praca w Szk. Podst. w Mokobodach (klasy młodsze) klasa IV i przedmioty „niechciane” tj. wych. fiz. z chłopcami, zaj. prakt.-tech. z chłopcami. (na 17 nauczycieli w szkole byłem jedynym mężczyzną). W trakcie pracy powołany do odbycia zas. sł. Wojskowej (wojska obrony przeciwlotniczej, szkoła podoficerska, kapral). Po powrocie z wojska praca w szkołach w Mokobodach, (tu znalazłem kandydatkę na żonę) i Starym Krzesku. Praca w szkolnictwie – 5 lat. Dalsza praca „za chlebem” w rolnictwie. W 1976 r. Ukończone studia zaoczne na Wydziale Zootechnicznym Akademii Rolniczej w Lublinie. Od 1973 r. do 2012 praca w „rolnictwie” i na rzecz polskiego rolnictwa. Największa satysfakcja zawodowa – praca z dziećmi w szkole w Mokobodach i przyjaźnie nauczycielskie, które przetrwały do lat emerytalnych. Następnie w rolnictwie realizacja programu hodowlanego, bezpośredni udział w przebudowie stada bydła bezrasowego na nizinno czarno białe. (ncb) w woj. centralnej i wschodniej Polski.

Patoleta Jadwiga po liceum praca w Szkole Podst. w Pruszyńcu (dwa lata) i rozpoczęcie studiów zaocznych na SN w Grodzisku Mazow. na kier. matem-fiz. Od 1969 r. do 2004 r. (35 lat) praca w Szk. Podst. w Czuryłach, gm. Zbuczyn, pow. Siedlce W latach 1985-1990 dyr. tej szkoły. Od 2004 r. na emeryturze.

Pawelec Leszek po liceum rozp. pracę w Szk. Podst. w Dąbrówce Stany, gm. Skórzec, pow. Siedlce, w trakcie pracy w szkole został powołany do odbycia zas. sł. wojskowej w Grudziądzu. Po wojsku wrócił do pracy w Szk. Podst. w Czarnotach, gm. Paprotnia, pow. Siedlce i podjął studia zaoczne na SN w Tarnowie na kier. wychowanie muzyczne. Miał 5-letnią przerwę w szkolnictwie, w tym czasie pracował w Z-dach M-nych w Sokołowie Podl., po czym powrócił do pracy w szkole. Pracował w szkołach w Grzymałach, Telakach i Czerwonce. Na WSP Siedlce ukończył zaocznie nauczanie początkowe. W Czerwonce w latach 1985-1996 był dyrektorem szkoły. Zmarł w 2003 r.

Piekart Leszek bezpośrednio po liceum rozp. studia w Wyższej Szkole Oficerskiej w Koszalinie, którą ukończył w 1971 r. Jako ppor. mając przygot. pedagogiczne został skierowany do pracy w wojskowych ośrodkach szkoleniowych w Bemowie Piskim i w Bydgoszczy. Pracował w systemie obrony powietrznej kraju. W 1997 r. w stopniu majora przeszedł do rezerwy. Ze względu na przygotowanie zawodowe i fachowość otrzymał propozycję pracy cywilnej w Bazie Lotniczej w Bydgoszczy. Od 2011 r. definitywnie na emeryturze. Aktywny w sporcie, specjalność tenis stołowy, zawodnik klubu Tytan-65 Bydgoszcz od V do II ligi. Trener tenisa stołowego w Bydgoszczy. Zapamiętany z lat szkolnych jako pedant, spodnie zawsze wyprasowane w „kant” oraz nienagannie wyczyszczone i błyszczące buty.

Piotrowska Teresa od ukończenia liceum aż do przejścia na emeryturę praca w szkole. I praca w Szk. Podst. w Kamieńcu gm. Wodynie, pow. Siedlce w latach 1967-1969, następnie małżeństwo – wyjazd do Ząbek k/W-wy i 10 lat przerwy w pracy zawodowej. Od 1979 r. praca w Szk. Podst. nr 2 w Ząbkach – 30 lat pracy, Szk. Podst. nr 3 w Zielonce – 5 lat pracy. Ukończone studia; SN w W-wie kier. nauczanie początkowe i wyższe studia zawodowe w Wyższej Szkole Pedagogicznej Związku Nauczycielstwa Polskiego w W-wie w zakresie pedagogiki

wczesnoszkolnej. Jest na emeryturze i pracuje w szkole w Ząbkach i prowadzi klasę integracyjną.

Przychodzka Elżbieta po liceum Studium Bibliotekarskie w W-wie. Po studiach praca w strukturach PKP jako pracownik KO, klub, biblioteka, zespół amatorski artystyczny. Występowała w kolejowym zespole muzycznym i teatralnym w Siedlcach. Aktywna działaczka w klubie emerytów, klubie III wieku. Hobby; turystyka rowerowa.

Rymuza Henryk po liceum praca w Szk. Podst. w Patrykozach, gm. Bielany, pow. Sokołów Podl. W trakcie pracy powołany do odbycia zas. sł. wojsk. W WSW (białe otoki) szkoła podoficerska, kapral, po powrocie z wojska Szk. Podst. w Dzierzbach, gm. Jabłonna Lacka, pow. Sokołów Podl., w latach 1972-1974 dyr. szkoły w Rogowie, gm. Repki, od 1975 do 2000r. Dyr. Szk. Podst. w Wyrozębach, gm. Repki. W latach 1972-1975 ukończył zaocznie na WSP w Siedlcach kier. jęz. rosyjski. Poeta, wydał 4 tomiki poezji „Krzyk w niebiosa”, „Puste słowa”, „Codzienna codzienność”, „Tonę w słowach”. Działacz sportowy w strukturach LZS, specjalność tenis stołowy.

Rześna Jolanta po liceum studia dzienne na Uniwersytecie Łódzkim na kierunku filologia klasyczna łacina i greka i drugi kierunek filologia rosyjska. Po studiach 11 lat pracy w PAN w Instytucie Historii i Kultury Materialnej jako tłumacz tekstów kronik starożytnych z łaciny i greki. Równolegle wykładowca jęz. łacińskiego na Uł. Członek Senatu Uł. Napisała podr. do nauki jęz. łacińskiego dla anglistów. Hobby; muzyka klasyczna.

Sidoruk Elżbieta po liceum praca w Szk. Podst. w Krzywośnitach, pow. Łosice jako nauczyciel nauczania początkowego. W trakcie pracy ukończona pedagogika wczesnoszkolna na SN i pedagogika wczesnoszkolna na WSP w W-wie. W latach 1988-2000 dyr. tej szkoły, a w latach 2000-2014 dyr. Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Krzywośnitach. Aktywna działaczka w ZHP, odznaczenia za działalność w ZHP. Odznaczana przez MEN.

Smolarz Ryszard po liceum studia dzienne na SN w Lublinie na kier. geografia plus zajęcia prakt.-techn. Po SN-ie praca w Szk. Podst. nr 2 w Łukowie, gimnazjum, LO (Medyk) do 2005 r. Działacz harcerski od 1969 r., w latach 1996-2007 Komendant Hufca w Łukowie, od 1998 radny miejski w Łukowie do chwili obecnej (2016 r) z przerwą na 1 kadencję. B. aktywny społecznie, społecznikostwo wyniósł z domu rodzinnego. Za aktywność odznaczany wielokrotnie, Złoty Krzyż Zasługi dla ZHP, Medal KEN, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Stankiewicz Jan bezp. po liceum studia dzienne na SN w Grodzisku Mazow. na kier. matematyka z fizyką, następnie studia dzienne na UW w W-wie na kier. matematyka. Od IX 1973 nauczyciel matematyki w Technikum Budowlanym w Siedlcach, dziś ZSP nr 3 im. St. Staszica w Siedlcach, w jednej szkole przepracował 40 lat (15 lat jako nauczyciel matematyki, 10 lat jako wicedyrektor, 15 lat jako dyrektor).

Szewczyk Izabela bezpośrednio po liceum podjęła pracę w klasach młodszych w Szk. Podst. w Stoku Lackim, Olszycu, Cisiu, Bydgoszczy. Po powrocie z Bydgoszczy podjęła pracę w Szk. Podst. w Rządzy, gm. Stanisławów, pow.

Mińsk Mazowiecki, ponadto uczyła śpiewu-była po szkole muzycznej. Po ciężkim wypadku córki, poświęciła się bez reszty jej rehabilitacji, zaniedbując własne zdrowie. Po kilku chemioterapiach zmarła na raka piersi w listopadzie 1996 r.

Śledziwska Elżbieta po liceum podjęła pracę w Szk. Podst. w Zieniach, gm. Huszlew, pow. Łosice jako nauczyciel klas I-III, następnie w Szk. Podst. w Huszlewie klasy młodsze. W trakcie pracy ukończyła Studium Nauczycielskie – kier. wychowanie przedszkolne. Od 1982 r. do 1997 r. (do emerytury) dyr. przedszkola w Huszlewie.

Trzcíński Tadeusz po liceum podjął pracę w Szk. Podst. w Łazowie, gm. Sterdyń, pow. Sokołów Podlaski, po roku pracy powołany do odbycia zas. słu. wojskowej w obronie przeciwlotniczej, po wojsku praca w Szk. Podst. w Chruszczewce, Maliszewie Starej, pow. Sokołów Podl. i w Zielonce k/W-wy. W międzyczasie ukończył studia zaoczne na Politechnice W-skiej, kierunek nauczycielski, specjalizacja praca-technika. Praca w szkołach podstawowych w latach 1967-2002, w gimnazjum w latach 2002-2015 aż do przejścia na emeryturę (w szkolnictwie przepracował 48 lat)

Wojtczuk Krystyna po ukończeniu liceum praca w szkole (krótko). Następnie studia na filologii polskiej Uniwersytetu Łódzkiego. Po studiach podjęła pracę na WSP w Siedlcach, przeszła drogę naukową od asystenta do profesora, robiąc kolejno doktorat i habilitację z dziedziny językoznawstwa. Na uczelni siedleckiej przepracowała 41 lat. Była tu 15 lat kierownikiem Katedry Językoznawstwa w Instytucie Filologii Polskiej Wydziału Humanistycznego, także prodziekanem tego wydziału przez dwie kadencje.

Jej dorobek naukowy obejmuje blisko 150 prac, w tym trzy książki autorskie i 15 tomów zbiorowych prac pokonferencyjnych. Była redaktorem naczelnym czasopisma „Conversatoria Linguistica”.

Za działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną była wiele razy nagradzana. Ostatnio, czyli w 2015 r., została wyróżniona nagrodą „Złotego Jacka” za całokształt pracy naukowej. Od końca roku 2015 na emeryturze.

Zainteresowania pozazawodowe: światowe kino, muzyka (każda), ostatnio sporty prozdrowotne – pływanie, spacer, kontakty z przyrodą.

Wójcik Aleksander po liceum studia dzienne na UW w W-wie, kier. fizyka, po I semestrze praca w Szk. Podst. w Bzowie, gm. Zbuczyn, pow. Siedlce. W trakcie pracy został powołany do odbycia zas. słu. wojsk., wówczas zgłosił swój akces do Wyższej Szkoły Oficerskiej w Koszalinie. Praca w jednostkach wojskowych, po osiągnięciu wysługi lat w wojsku, w stopniu majora przeszedł na emeryturę. Zmarł w 2012 r.

Wyrzykowski Leszek po liceum studia dzienne na WSP w Opolu – kier. historia. Po studiach od 1972 r. do 1991 r. nauczyciel historii w II LO im. A. Mickiewicza w Raciborzu, a od 1991 r. do 2009 r. dyr. tego liceum (do emerytury). Ukończył Studia Podyplomowe w Akademii Ekonomicznej w Katowicach, kier. organizacja i zarządzanie oświatą. Przez 4 kadencje radny miejski w Raciborzu. Prywatne hobby; modelarstwo sakralne – architektura drewniana, indywidualne wystawy.

Stanisław Zawilski
absolwent LP z 1969 r.

**ABSOLWENCI OSTATNIEJ KLASY PAŃSTWOWEGO LICEUM PEDAGOGICZNEGO
IM. STANISŁAWA KONARSKIEGO W SIEDLCACH W ROKU SZKOLNYM 1968/69
I ICH KARIERY ZAWODOWE**

Po 32 latach od utworzenia pierwszego w dziejach Siedlec liceum pedagogicznego (podaję za: Tadeusz Kamiński, *Zakład kształcenia nauczycieli w Siedlcach w latach 1917-1970*, „Szkice Podlaskie” z. 6, 1998), w maju 1969 r. do matury przystąpiło 29 uczniów ostatniej klasy. Również w tym roku skończyła się historia Państwowego Liceum Pedagogicznego w Siedlcach, które od roku szkolnego 1947/48 nosiło imię Stanisława Konarskiego. W październiku 1969 r. rozpoczęła działalność pierwsza w Siedlcach uczelnia (początkowo zawodowa), jaką była Wyższa Szkoła Nauczycielska, która po przekształceniu w Wyższą Szkołę Pedagogiczną później Wyższą Szkołę Rolniczo-Pedagogiczną, Akademię Podlaską, a obecnie Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny, dawała studentom możliwość uzyskania pełnego wykształcenia wyższego w różnych specjalnościach, w tym pedagogicznej.

Wszyscy ostatni absolwenci siedleckiego liceum pedagogicznego po wieloletniej pracy zawodowej osiągnęli obecnie tzw. powszechny wiek emerytalny (60 lat kobiety, 65-mężczyźni), ich drogi zawodowe były zróżnicowane, a większość z nich wycofała się już z aktywnego życia zawodowego. Jako jeden z nich, po skontaktowaniu się z koleżankami i kolegami z naszej klasy, uzyskałem informacje, które przedstawiam w niniejszym opracowaniu. Dla nas samych, a być może i dla osób spoza naszego grona, okazało się ciekawe, jakie były dalsze losy życiowe (w aspekcie indywidualnych karier zawodowych) nastolatków z 1969 r., których przez pięć lat łączyła wspólna nauka w jednej klasie szkolnej.

Uczniowie kończący w 1969 r. szkołę rozpoczęli naukę we wrześniu 1964 roku. Przyjęcie do liceum zostało poprzedzone postępowaniem kwalifikacyjnym, podczas którego nie tylko sprawdzono stan wiedzy kandydatów, ale również oceniano predyspozycje psychofizyczne do zawodu nauczycielskiego. Tak więc poza zaliczeniem pisemnego egzaminu z matematyki i języka polskiego każdy kandydat musiał uzyskać pozytywną ocenę z umuzykalnienia (posiadanie tzw. dobrego słuchu było konieczne, bo w trakcie nauki w liceum każdy uczeń musiał zdobyć umiejętność gry na skrzypcach lub mandolinie, a ponadto jednym z przedmiotów było wychowanie muzyczne z metodyką) oraz posiadać względną sprawność fizyczną (np. płaskostopie eliminowało kandydata do zawodu nauczycielskiego, a więc i do liceum pedagogicznego). Do ostatniej klasy siedleckiego liceum pedagogicznego przez cały okres pięciu lat uczęszczało łącznie 47 osób, z których 29 ukończyło naukę po zdaniu egzaminów maturalnych.

Poniższa tabela zawiera wykaz ostatnich absolwentów siedleckiego liceum pedagogicznego.

Tabela 28. Wykaz absolwentów ostatniego rocznika Liceum Pedagogicznego w Siedlcach w roku szkolnym 1968/69 (w kolejności alfabetycznej)

Lp.	Nazwisko i imię	Późniejsze nazwisko	Uwagi
1.	Chudzik Wiesław	bez zmian	
2.	Chwedoruk Adam	bez zmian	
3.	Domagała Maria	Rzewuska	
4.	Gromek Józef	bez zmian	zmarł 10.09.2014r.
5.	Grzymała Józef	bez zmian	
6.	Jakubczyk Bogusława	Włodarczyk	
7.	Kamińska Elżbieta	Świeczak	
8.	Kaniewska Barbara	Lichaczewska	zmarła 06.09.2011r.
9.	Kazimierzczuk Alfred	bez zmian	zmarł 21.09.1997r.
10.	Kirzyński Jerzy	bez zmian	
11.	Koć Gabriela	Szulska	
12.	Kosieradzka Krystyna	Tchórzewska	
13.	Krawczyk Jan	bez zmian	
14.	Kurowicki Janusz	bez zmian	
15.	Łaszczyk Jan	bez zmian	
16.	Matejczuk Janina	Makarska	
17.	Owczarczyk Adam	bez zmian	
18.	Pazura Maria	Klukowska	
19.	Piechotka Jadwiga	Kordys	
20.	Pytlak Krystyna	Kazimierzczak	
21.	Raczyński Michał	bez zmian	
22.	Rowicka Zofia	Bączek	
23.	Trwoga Stanisław	bez zmian	
24.	Turyk Maria	Śliwakowska	
25.	Wojtczuk Danuta	Zawilska	
26.	Zalewski Mieczysław	bez zmian	
27.	Zawilski Stanisław	bez zmian	
28.	Zielińska Danuta	Aniszewska	zmarła 13.10.2010r.
29.	Żmuda Wiesława	Chwedoruk	

W 1969 roku szkołę ukończyło 15 dziewcząt i 14 chłopców. Z tego grona zawiązały się dwa małżeństwa (trwające do dzisiaj).

Jak wskazano w tabeli, cztery osoby już nie żyją i choć w prezentowanym opracowaniu stosuję zasadę anonimizacji danych, to wspominając zmarłe koleżanki i kolegów, uznałem za uzasadnione niedochowanie tych reguł.

Alfred Kazimierzczuk odszedł z naszego grona jako pierwszy, bo już 21 września 1997 roku. Po ukończeniu szkoły został zatrudniony w pionie dochodzeniowym Milicji Obywatelskiej w Siedlcach. Uzupełniał swoje wykształcenie w szkolnictwie resortowym. Nie podjął pracy jako nauczyciel.

Danuta Zielińska (po mężu **Aniszewska**) zmarła w Siedlcach 13 października 2010 roku. Po ukończeniu liceum została zatrudniona jako nauczycielka szkoły podstawowej oraz dodatkowo podjęła studia pedagogiczne. Jako specjalistka od nauczania zintegrowanego była nauczycielką w Szkole Podstawowej w Krynicy oraz dyrektorką czteroklasowej Szkoły Podstawowej w Nakorach (gmina Suchożebry).

Barbara Kaniewska (po mężu **Lichaczewska**) zmarła w Siedlcach 6 września 2011 r. Po ukończonych studiach jako rusycystka pracowała w siedleckich szkołach podstawowych. W ostatnich latach przed śmiercią była zatrudniona na stanowisku zastępcy dyrektora Szkoły Podstawowej nr 9 w Siedlcach. Była ceniona i lubiana jako nauczycielka i dyrektorka szkoły oraz jako aktywna instruktorka ZHP.

Józef Gromek umarł niedawno, bo 10 września 2014 r. Po ukończonych studiach ekonomicznych w SGPiS (obecnie SGH) podjął zatrudnienie w Urzędzie Wojewódzkim w Siedlcach. Później prowadził indywidualną działalność gospodarczą. Nie pracował jako nauczyciel.

Wszyscy wspomniani zmarli są pogrzebani na siedleckich cmentarzach.

Wśród osób, które na przestrzeni lat 1964-1969 uczęszczały w różnym okresie do ostatniej klasy liceum, lecz szkoły nie ukończyły, było 8 dziewcząt i 10 chłopców. W kolejności alfabetycznej byli to: Witold Bekulard, Elżbieta Chojnacka, Sylwester Gałązka, Sabina Jaszczuk, Elżbieta Krzywonos, Janina Łapińska, Elżbieta Mamcarz, Zdzisław Młynarski, Stanisław Nastawny, Irena Podbielska, Stanisław Rudziński, Krystyna Spaltabaka, Czesław Tomczuk, Janusz Wiącek, Jerzy Wereda, Magdalena Wierzbicka, Kazimierz Wolski, Andrzej Wołodkiewicz. Nie mam wiedzy o losach życiowych większości z tych koleżanek i kolegów, ale wiadomo, że niektórzy z nich pomimo nieukończenia siedleckiego liceum podjęli pracę nauczycielską (np. jeden z mężczyzn odszedł na emeryturę po wieloletniej pracy jako nauczyciel wychowania fizycznego w liceum ogólnokształcącym w mieście z okolic Lublina), a dwóch kolegów już nie żyje.

Z żyjących 25 absolwentów ostatniej klasy siedleckiego liceum pedagogicznego tylko jedna kobieta ze względu na zły stan zdrowia nie odpowiedziała na pytania ankiety, którą wypełnili wszyscy pozostali: 12 kobiet i 12 mężczyzn. Pozyskany z ankiet materiał badawczy ujmuje stan rzeczy na dzień 31 marca 2016 r. i jest reprezentatywny dla całej zbiorowości, gdyż został pozyskany od 83 procent wszystkich absolwentów ostatniej klasy siedleckiego liceum zamieszkałych obecnie w województwie mazowieckim (16 osób), lubelskim (3 osoby), łódzkim (4 osoby) i pomorskim (1 osoba). Charakterystykę 24 osób uczestniczących w badaniu z uwzględnieniem płci i wieku przedstawia poniższa tabela.

Tabela 29. Płeć i wiek absolwentów Liceum Pedagogicznego w Siedlcach z roku szkolnego 1968/69 uczestniczących w badaniu

Rok urodzenia	Kobiety	Mężczyźni	Razem
1949	0	1	1
1950	10	10	20
1951	2	1	3
Razem	12	12	24

Żyjący absolwenci ostatniej klasy siedleckiego liceum pedagogicznego są nieznacznie zróżnicowani pod względem wieku i nie ma to wpływu na ich obecną sytuację zawodową. Jest ona bardziej zależna od charakteru wykonywanej dotychczas pracy zarobkowej oraz osiągniętego poziomu i typu wykształcenia.

Wszyscy uczestniczący w badaniu absolwenci podjęli naukę na studiach wyższych, w wyniku czego 19 osób uzyskało tytuł magistra (9 kobiet i 10 mężczyzn), jedna kobieta zdobyła stopień naukowy doktora habilitowanego (nauk filologicznych w zakresie językoznawstwa), a jeden mężczyzna – doktora habilitowanego (nauk humanistycznych). Trzy osoby nie legitymują się tytułem magistra, w tym jedna kobieta, która uzyskała absolutorium na studiach magisterskich oraz jedna kobieta i jeden mężczyzna, którzy poprzestali na ukończeniu studiów zawodowych bez uzyskania tytułu magistra.

Informację o kierunkach studiów, na których studiowali absolwenci uczestniczący w badaniu, zawiera poniższa tabela, z zaznaczeniem, że dla potrzeb prezentowanej analizy w przypadku ukończenia studiów dwustopniowych za uzyskane wykształcenie przyjąłem nazwę kierunku studiów drugiego stopnia.

Tabela 30. Kierunki wykształcenia absolwentów Liceum Pedagogicznego w Siedlcach z roku szkolnego 1968/69 uczestniczących w badaniu

Lp.	Nazwa kierunku	Kobiety	Mężczyźni	Razem
1.	biologia	1	0	1
2.	ekonomia	1	2	3
3.	filologia	1	0	1
4.	historia	0	1	1
5.	matematyka	1	2	3
6.	pedagogika	8	3	11
7.	politologia	0	1	1
8.	prawo	0	1	1
9.	wych. fizyczne	0	1	1
10.	wych. plastyczne	0	1	1
Razem		12	12	24

Dominująca większość uczestników badania (11 kobiet i 8 mężczyzn) zdobyła wyższe wykształcenie przygotowujące do pracy w zawodzie nauczyciela – pozycje 1,3,4,5,6,9,10. Najliczniejszą wśród nich grupę stanowią absolwenci

różnych specjalności pedagogicznych, w tym nauczania początkowego (najczęściej w połączeniu z innym przedmiotem, tj. matematyką, wychowaniem fizycznym i in.). Absolwenci kierunków studiów wymienionych w pozycjach 2, 7 i 8, stosownie do uzyskanego wykształcenia wyższego wykonywali inne zawody niż pedagogiczne.

Częściej niż jedna na trzy z osób uczestniczących w badaniu doskonaliła swoje umiejętności i wiedzę zawodową na studiach podyplomowych. Zakres tematyczny tej formy kształcenia obejmował takie zagadnienia jak: zarządzanie oświatą, ochrona środowiska, biologia, nauczanie informatyki i informatyka, nauczanie matematyki, bibliotekoznawstwo i informacja naukowa, pedagogika myślenia twórczego, studium menadżerskie oraz podyplomowe studia dla nauczycieli ubiegających się o stopień specjalizacji zawodowej i inne. Analizę ilościową uczestnictwa osób badanych w podyplomowych studiach zawiera poniższa tabela.

Tabela 31. Studia podyplomowe absolwentów Liceum Pedagogicznego w Siedlcach z rokuszkołnego 1968/69 uczestniczących w badaniu

Liczba studiów Podyplomowych	Kobiety	Mężczyźni	Razem
1	3	4	7
2	0	1	1
3	1	0	1
Razem	4	5	9

W powyższej tabeli, uwzględniłem wyłącznie studia podyplomowe o charakterze akademickim. Poza tą formą trzeba wspomnieć jeszcze, że wzrost kompetencji zawodowych absolwenci ostatniej klasy liceum uzyskiwali również poprzez udział w szkoleniach i kursach doskonalących, lecz ze względu na ich doraźność, różnorodność tematyczną i organizacyjną oraz fakt, że niejednokrotnie wynikały one wyłącznie z charakteru zatrudnienia na określonym stanowisku pracy, choć istotne dla oceny przydatności zawodowej pracownika, nie zostały tu uwzględnione.

Kierunek studiów oraz uzupełniających studiów podyplomowych ukończonych przez osoby z badanej grupy absolwentów ostatniej klasy siedleckiego liceum pedagogicznego determinował ich drogę zawodową, za wyjątkiem jednej kobiety, która przed podjęciem pracy w szkole, pomimo zdobytych uprawnień pedagogicznych przez ponad 14 lat była zatrudniona w przedsiębiorstwie przemysłowym oraz dwóch mężczyzn, z których jeden bezpośrednio po studiach cywilnych podjął zatrudnienie w służbach mundurowych i pozostał w nich do czasu przejścia na świadczenie rentowe, a drugi (z wykształceniem pedagogicznym) po piętnastu latach pracy nauczycielskiej został urzędnikiem państwowym.

Wszystkie osoby uczestniczące w badaniu wypracowały wieloletnie staże pracy. Długość stażów zatrudnienia ogółem (z pominięciem okresu studiów i służby wojskowej) oraz stażu pracy pedagogicznej prezentuje poniższa tabela.

Tabela 32. Staż pracy zawodowej ogółem i pracy pedagogicznej absolwentów Liceum Pedagogicznego w Siedlcach z roku szkolnego 1969/69 uczestniczących w badaniu

Lp.	Przedział czasu (w latach)	Staż ogółem (liczba osób)	Staż pracy pedagogicznej (liczba osób)
1.	do 20 lat	1	3
2.	od 21 – do 25	2	1
3.	od 26 – do 30	2	2
4.	od 31 – do 35	7	4
5.	od 36 – do 40	4	3
6.	ponad 40	8	6
Razem		24	19

Wśród pięciu osób, które nie posiadają stażu pracy pedagogicznej, znajduje się dwóch mężczyzn, którzy w ogóle nie pracowali w charakterze nauczyciela oraz jedna kobieta i dwóch mężczyzn, którzy oprócz stale wykonywanej pracy poza szkołą podejmowali krótkotrwale i przejściowo w niepełnym wymiarze czasu dodatkowo obowiązki nauczyciela, i dla potrzeb niniejszego opracowania ich przypadkowe doświadczenie w zawodzie nauczycielskim nie jest uwzględniane. Z kolei wśród 19 osób, które posiadają staż pracy pedagogicznej, 10 kobiet i 6 mężczyzn (w tym jeden, który nie był nauczycielem, lecz jako oficer resortu spraw wewnętrznych był zatrudniony na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych) nie posiadają innego doświadczenia zawodowego niż nauczycielskie i nie pracowali w innych zawodach.

Średnia arytmetyczna mierzonego w latach kalendarzowych stażu pracy ogółem przypadającego na jedną osobę w badanej grupie wyniosła 35,5, natomiast pracy pedagogicznej - 33,5. Najkrótszy staż pracy posiada mężczyzna, który po 19 latach służby w resorcie spraw wewnętrznych odszedł na rentę, natomiast najdłuższy – nadal pracująca nauczycielka ze stażem pracy pedagogicznej wynoszącym 43 lata i 7 miesięcy, równolegle pobierająca emeryturę.

Podczas długoletniej pracy zawodowej większość absolwentów siedleckiego liceum pedagogicznego z ostatniego rocznika wypełniała swoje obowiązki zawodowe, zmieniając stanowiska pracy. Tylko 4 nauczycielki i 1 mężczyzna świadczący pracę poza zawodem nauczycielskim cały okres swego zatrudnienia przepracowali na stanowiskach pracy takich samych, na jakich podjęli pierwszą etatową pracę zarobkową. Mężczyźni okazali się bardziej mobilni w stosunkach zawodowych niż kobiety, a w ekstremalnych 3 przypadkach liczba stanowisk w okresie ich zatrudnienia przekroczyła 7. Poniższa tabela uwzględnia wszystkie stanowiska służbowe zmieniane w trakcie zatrudnienia zarówno wskutek awansu zawodowego, jak również poprzez zmianę miejsca pracy, a w niektórych przypadkach również zmianę wykonywanego zawodu, na których była świadczona praca przez osoby uczestniczące w badaniu.

Tabela 33. Stanowiska służbowe absolwentów Liceum Pedagogicznego w Siedlcach z roku szkolnego 1968/69 uczestniczących w badaniu

Lp.	Nazwa stanowiska	Kobiety	Mężczyźni	Razem
1.	nauczyciel	11	7	18
2.	nauczyciel akademicki	1	2	3
3.	kierownik w oświacie	0	2	2
4.	z-ca dyrektora szkoły/uczelni	3	2	5
5.	dyrektor szkoły/uczelni	2	4	6
6.	pracownik poza oświatą	2	5	7
7.	kierownik poza oświatą	1	4	5
8.	z-ca dyrektora/prezesa	0	2	2
10.	dyrektor/prezes poza oświatą	0	3	3
11.	oficer policji	0	2	2
12.	wolny zawód	0	1	1
13.	własna działalność gosp.	1	1	2
Razem		21	35	56

Dominującym obszarem aktywności zawodowej absolwentów liceum uczestniczących w badaniu było szkolnictwo, w którym wystąpiły 34 zmiany zajmowanych stanowisk służbowych, tj. w trzech przypadkach na pięć (ogółem). Zaprezentowane powyżej dane potwierdzają ponadto tezę o większej mobilności zawodowej mężczyzn, w których grupie na jednego mężczyznę przypadają statystycznie prawie trzy zmiany stanowisk pracy, wobec mniej niż dwóch zmian u kobiet. Niewątpliwie wynika to między innymi z faktu, że poza jedną kobietą wszystkie wykonywały zawód nauczycielski, sprzyjający stabilizacji zawodowej, gdy w przypadku mężczyzn częściej niż co drugi świadczył pracę w innym zawodzie i zmieniał miejsce pracy, a niekiedy również pracodawcę.

Trudno nie podnieść, że w przypadku wykonywania zawodu nauczyciela również dochodziło do częstszych awansów nauczycieli niż nauczycielek; mężczyźni ośmiokrotnie pełnili w szkołach funkcje kierownicze, wobec pięciu awansów w grupie kobiet (patrz: tabela, pozycje 3, 4, 5).

W grupie absolwentów ostatniej klasy siedleckiego liceum pedagogicznego można znaleźć przykłady bardzo dynamicznych indywidualnych karier zawodowych, ale są również osoby, o czym już wspominałem, które solidnie wykonując swoje obowiązki zawodowe oraz niekiedy dodatkowo przyjęte społeczne, nie podążały ścieżką pionowego awansu stanowiskowego. Wszyscy absolwenci uczestniczący w badaniach wykonywali swoje obowiązki zawodowe na odpowiedzialnych samodzielnych stanowiskach. O niektórych z nich trzeba jednak wspomnieć z tej racji, że pełnili (bądź pełnią) szczególne role zawodowe i społeczne.

Oboje wspomniani absolwenci ze stopniami naukowymi doktorów pracowali w państwowych uczelniach akademickich; kobieta odeszła na emeryturę ze stanowiska starszego wykładowcy, a mężczyzna nadal pełni obowiązki rektora,

będąc profesorem nadzwyczajnym w tej uczelni . W przeszłości był prodziekanem, dziekanem i prorektorem w tej samej szkole wyższej.

Z liczego grona absolwentów uczestniczących w badaniu będących czynnymi nauczycielami, 3 kobiety wykonywały obowiązki zastępcy dyrektora szkoły podstawowej, a jeden mężczyzna – zespołu szkół zawodowych. Dyrektorami szkół były 2 kobiety i 3 mężczyzn, z których dwóch w liceach ogólnokształcących w Łukowie i w Siedlcach.

Mężczyzna z wykształceniem plastycznym był m. in. dyrektorem wojewódzkiego ośrodka kultury w Siedlcach oraz ośrodka konferencyjno-wystawowego pod Siedlcami.

Dwie kobiety, pracowały w przedsiębiorstwach przemysłowych w Międzyrzecu Podlaskim i w Siedlcach na stanowiskach kierowniczkich działu i zastępcy kierownika działu.

Dwóch mężczyzn pełniło służbę w resorcie spraw wewnętrznych, uzyskując awans na wysokie stopnie oficerskie: podinspektor – na stanowisku rzeczownika prasowego komendanta głównego policji, a nadkomisarz – wykładowcy szkoły oficerskiej policji.

Mężczyzna z wykształceniem prawniczym był powołany na sędziego Sądu Rejonowego w Garwolinie oraz prowadzi cieszącą się uznaniem prywatną praktykę adwokacką.

Mężczyzna z wykształceniem pedagogicznym, po wieloletniej pracy w szkole został powołany na stanowisko dyrektora jednostki wojewódzkiej urzędu państwowego w sektorze ubezpieczeń społecznych.

Dwie osoby z omawianego grona absolwentów zdecydowały się na prowadzenie własnej działalności gospodarczej.

Kobieta z wykształceniem ekonomicznym, po wielu latach pracy na stanowisku kierowniczym w przedsiębiorstwie przemysłu lekkiego zarejestrowała działalność prywatną, którą skutecznie prowadzi nadal we współpracy ze swoim mężem.

Natomiast mężczyzna (również z wykształceniem ekonomicznym), po zdobyciu doświadczenia zawodowego na stanowiskach zarządczych w Polsce i za granicą, obecnie, jako wiceprezes zarządu kieruje jedną z największych firm farmaceutycznych w kraju, której jest współwłaścicielem oraz jako prezes zarządza innym przedsiębiorstwem farmaceutycznym, którego jest wyłącznym właścicielem.

Poza pracą zawodową wielu z absolwentów ostatniej klasy siedleckiego liceum pedagogicznego zaangażowało się w działalność społeczną w organizacjach związkowych (głównie w Związku Nauczycielstwa Polskiego jako prezesi ognisk i działacze instancji wyższych związku), oświatowych, związkach młodzieży, w tym przede wszystkim harcerskich i lokalnych społeczno-kulturalnych. Niektórzy z absolwentów za wieloletnią pracę zawodową i społeczną zostali wyróżnieni odznaczeniami i medalami państwowymi, resortowymi i innymi. Nie jest to jednak przedmiotem niniejszej prezentacji, tak samo jak inne kwestie tylko związane z zawodową drogą życiową omawianej grupy absolwentów.

Prezentacja byłaby jednak niepełna, gdyby nie zawierała informacji o sytuacji zawodowej badanej grupy na dzień odniesienia, jakim był 31 marca 2016 r.

Po wielu latach pracy absolwenci ostatniej klasy siedleckiego liceum pedagogicznego nabyli prawo do świadczeń emerytalnych, lecz nie wszyscy z nich korzystają, pozostając nadal w zatrudnieniu. Obecny status zawodowy badanych osób przedstawia poniższa tabela.

Tabela 34. Status zawodowy absolwentów Liceum Pedagogicznego w Siedlcach z roku szkolnego 1968/69 uczestniczący w badaniu

Lp.	Status zawodowy	Kobiety	Mężczyźni	Razem
1.	pracownik	0	5	5
2.	emeryt/rencista	9	5	14
3.	pracujący emeryt	3	2	5
Razem		12	12	24

Do kategorii „pracujący emeryt” należą osoby, które mają naliczone i pobierają należne im świadczenie emerytalne lub rentowe, lecz nadal pracują (poza znaczeniem w tym przypadku jest wymiar czasu i charakter pracy); „emeryt/rencista” – to osoby, które pobierają świadczenie i nie są aktywne zawodowo, natomiast „pracownik” odnosi się do osób, które nie pobierają świadczenia emerytalno-rentowego (niezależnie od tego, czy nabyły do niego prawo) i nadal pracują w pełnym wymiarze czasu.

Jak wynika z powyższej tabeli, co druga osoba z badanej grupy absolwentów siedleckiej szkoły, pomimo osiągniętego wieku emerytalnego nadal jest aktywna zawodowo (tabela, pozycje 1 i 3).

Tylko jeden kolega z badanej grupy absolwentów korzysta ze świadczenia rentowego, co pozwala domniemywać, że generalnie biorąc, osiągnęliśmy wiek emerytalny w stanie względnie dobrego zdrowia adekwatnego do wieku, co sprzyja dalszej aktywności po zaprzestaniu pracy zawodowej.

Powyższa prezentacja była możliwa dzięki Koleżankom i Kolegom z ostatniej klasy Liceum Pedagogicznego w Siedlcach, którzy zechcieli udostępnić informacje o nich samych poprzez wypełnienie formularza ankiety. Dziękując Im Wszystkim, chciałem szczególnie podziękować Tym, którzy pomogli mi w zbieraniu materiału, a szczególnie mojej żonie, koleżance z klasy – Danusi z domu Wojtczuk za pomoc w zredagowaniu powyższego tekstu.

11. Album fotograficzny – życie szkolne i zawodowe uczniów i absolwentów Liceum Pedagogicznego w Siedlcach



Klasa IIIa Liceum Pedagogicznego z 1949 r.
stoją od lewej: Henryk Kozak, Józef Jastrzębski, nauczyciele W. Sitkiewicz i J. Krawczyk.



Nauczyciele Liceum Pedagogicznego (1950 r.).

W górnym rzędzie od lewej: Janina Kosińska – geografia, Leokadia Koźluk – historia, Adela Major – j. polski, M. Starosielec – p. pedagogiczne, NN – język niemiecki; siedzą od lewej: Wanda Szwarc – muzyka, Anna Polakowska – biologia, Mariusz Dudziński – j. rosyjski, Saturnina Woszczerowicz – fizyka, chemia.



Liceum Pedagogiczne kl. Ib. Rok 1954. Wychowawca Marian Czerwiński. Koleżanki: Z. Jerominiak, J. Piałucha, K. Zbucka, A. Kowal, T. Wielogórska, J. Wysokińska, T. Widowska, M. Tkaczuk i polonistka (nie pamiętam nazwiska), Janina Miłobędzka.



Zwiedzanie obozu zagłady w Oświęcimiu (1955 r.) - od lewej: L. Jurzyk, S. Doliński, J. Kluczek, T. Sidoruk, A. Grzesiuk, J. Kuziak.



Klasa IIIb z wychowawcą Stanisławem Sikorą – 28 października 1955 r.



Uczniowie z Liceum Pedagogicznego na wycieczce w okolicach Łukowa (badanie skał) – 1955 r.



Absolwentki LP z 1956 r.
Teresa Piwowar, Barbara Klepacka, Wanda Mazurkiewicz i Michalina Powalska.



Po meczu w siatkówkę (1957 r.): w dolnym rzędzie z lewej 1. Danuta Wcisłak, 3. Wacława Józwiak,
w górnym rzędzie 2 z lewej Janina Piwowarczyk, 6 z lewej Krystyna Urbańska /LP/.



1-Maja (1957 r.): z lewej prof. Ździchowski w środku Pakuła W. obok prof. Goździewski, w stroju sportowym Janina Piwowarczyk, obok Maria Mateńko /LP/.



Liceum Pedagogiczne kl. IV b. Rok 1958. Wywiadówka i spotkanie z uczniami. Pierwszy stolik: A. Piątkowska, B. Misiejuk, A. Kurek, Jadwiga Miłobędzka i wychowawca Adam Będkowski. Drugi stolik: Krystyna Zbucka.



Studniówka LP w 1958 r. – z prawej państwo Szulakiewiczowie i Goździewscy, ks. Wacław Skomorucha późniejszy biskup, z tyłu widoczna Janina Piwowarczyk.



Bal kotyliowy (1958 r.) od lewej: 1. E. Pawłowska, 5. Janina Piwowarczyk, 7. Zubkowiec Sabina, 8. Standziak Maria, 9. Boruta Janina, 10. Stelmaszczyk Zofia, 12. Wysocka Jadwiga, /LP/.



Klasa I Państwowego Liceum Pedagogicznego z wychowawczynią p. Haliną Szulakiewicz
– maj 1958 r.



Wycieczka do Białowieży (1958 r.) od lewej na ławce: 2. Alicja Mazurek, 3. Zygmunt Czajka z-ca dyr.,
4. Janina Piwowarczyk, 5. J. Boruta; u góry od lewej: 1. Janina Florczuk, 2. Janina Łęczycka, 5. Z. Stelmaszczyk, 6. Lucyna Skorupka /LP/.



Liceum Pedagogiczne kl IVb rok 1959 r.

Przy drzwiach stoi wychowawca Adam Będkowski. Pierwsza ławka: Marysia Gałązka, Ania Kowal, Jadzia Piałucha, Tereska Gorzała, Ala Kurek. Druga ławka (od lewej): Teresa Wielogórska, Jadzia Wysokińska, Krysia Karwacka, Krysia Sekuła, Janina Miłobędzka.



Liceum Pedagogiczne kl. III b, 1960 r.,

I rząd od lewej, góra: Olszewska Barbara, Popławska Zuzanna, Niżej góra: Klimiuk Halina, Kot Jadwiga, Szczotka Krystyna, Szkopek Henryka, II rząd od lewej: Niewiadomska Ryszarda, Jasińska Maria, Sysik Kazimiera, Żochowska Barbara, Bieniek Zofia, Gałązka Eugenia, Karwacka Halina, Żaboklicka Elżbieta, III rząd od lewej: Teleńczuk, Niedziółka Elżbieta, Ostasz Anna, Lalak Teodozja (na końcu), IV rząd: Radzikowska Barbara, Śledź Jadwiga, Skolimowska Anna, Kostyra Zofia, Danielak Otylia, Ługowska Jadwiga, Świątek Barbara. Archiwum rodzinne Marii Niedbało (z domu Jasińska).



Liceum Pedagogiczne - okolice Sekuły marzec 1962 r. w środku p. Edward Pytlak w środku Janina Szczepańska- drużynowa i Przesmycka Anna – przyboczna.



LP klasa maturalna – 1962 r. wychowawca Tadeusz Kamiński.

I rząd góra od lewej: Janina Sterniczuk, Elżbieta Niedziółka, Zofia Kostyra, Elżbieta Żaboklicka, Halina Karwacka, Halina Klimiuk, prof. Tadeusz Kamiński, Irena Teleńczuk, Anna Ostasz, Kazimiera Sysik, Eugenia Gałązka, Barbara Radzikowska, Barbara Wiśniewska, Maria Plebanowicz (z tyłu), Danuta Szczepkowska, Henryka Chomczyńska, Jadwiga Kot, Teodozja Lalak, Halina Olszewska, Hanna Jarkowska, Zuzanna Popławska, Barbara Kostyra, Barbara Świętek, Jadwiga Śledź, Barbara Krzemińska, rząd IV od lewej: Renata Niewiadomska, Maria Jasińska, Anna Skolimowska, Krystyna Duczek.



1 marca 1962 r. cztery uczennice z samorządu z wychowawcą p. Tadeuszem Kamińskim,
w prawym górnym rogu Anna Ostasz.



Hanna Kozicka i Bogusław Nowicki oraz uczniowie kl. IIIb:
Ryszard Łubkowski, Stanisław Wasiluk, Henryk Zyśk, Elżbieta Orzyłowska, Ryszard Szymczuk,
Waldemar Binduła – Przełom Dunajca 1964 r.



Ryszard Jakubik, Irena Zgorzałek, Janusz Jakoniuk, Barbara Leszczyńska, Antoni Iwaniuk, Ludwik Wyszyński, Wojciech Mielaniuk kl. III b – Warszawa Łazienki 1964 r.



Matura pisemna z języka polskiego – 14 maja 1964 r. – dyr. Eugeniusz Gorecki Jan Krawczyk, Stanisława Kucińska.



Matura 1964 r.



Po egzaminach ustnych spotkanie z profesorami -od prawej: Stanisława Kucińska, Jan Krawczyk, Zdzisław Rafał, uczniowie: Mirosława Kamińska, Tadeusz Mateńko, Irena Jagła, Stanisław Marchel, Mirosław Markiewicz, Barbara Klewek.



Drużyna piłki ręcznej dziewcząt rok 1964/65/LP/.

Stoją od lewej: Marta Kizeweter, Genowefa Cabaj, Grażyna Soboń, Anna Kolada, Irena Papierek, Krystyna Kleszcz, Stanisława Wyszomirska; na dole od lewej: Irena Zgorzełek, Halina Grzymała.



Wycieczka klasowa do Gdańska, Olsztyna i Kętrzyna, kl. III rok 1965.

Siedzą do lewej: Adam Gruba, Ryszard Smolarz, Alicja Franczak, Jolanta Rześna, Urszula Domańska, Iwanowska, Krystyna Wojtczuk, Jolanta Kositorna, Celina Mróz, Wanda Sabat, (wychowawca), Wanda Łyszkiewicz, Celina Kopeć, Leszek Piekart, Leszek Wyrzykowski.

Stoją od lewej: Aleksander Wójcik, Zygmunt Misiejuk, Henryk Machnio, Jadwiga Buczyńska, Bohdan Horoneskul, (j. rosyjski), Izabela Szewczyk, Elżbieta Przychodzka, Daniel Bret, Teresa Piotrowska, Jan Kieńczykowski, Cecylia Karolak, Henryk Rymuza, Zofia Możdżonek, Jan Stankiewicz, Jadwiga Patoleta, Tadeusz Trzciński, Mirosława Huczek, Piotr Łasek, Leszek Pawelec, Eligiusz Paczuski, Przewodnik, Stanisław Ługowski.



Wycieczka klasowa do Gdańska, Olsztyna i Kętrzyna (kl. III 1965 r.).



Wycieczka klasowa w Tatry -LP klasa IV - 3 czerwca 1966 r.

Od lewej siedzą: Cecylia Karolak, Jolanta Kosintorna, Jadwiga Patoleta, Celina Mróz, Teresa Piotrowska, Mirosława Huczek, Wnda Sabat (wychowawca), Jolanta Rześna, Urszula Domańska, Alicja Franczak; od lewej rząd środkowy: Jadwiga Borkowska, Zofia Moźdzzonek, Elżbieta Przychodzka, Eligusz Paczuski, Piotr Gajowy, Elżbieta Sidoruk, Krystyna Wojtczuk, Wanda Łyszkiewicz, Jan Stankiewicz, Leszek Piekart, Bohdan Horoneskul; od lewej rząd górny: Jan Kieńczykowski, Leszek Pawelec, Adam Gruba, Stanisław Ługowski, Ryszard Smolarz, Henryk Machnio, Zbigniew Franczak, Aleksander Wójcik, Izabela Szewczyk, Leszek Wyrzykowski, Andrzej Mielaniuk.



Wykopki w PGR Zawady, z prawej Halina Kieńczykowska rok szk. 1965/66.



Matura z języka polskiego – 19 maja 1967 r.
Celina Mróz, z-ca dyr. Franciszka Trzecka, w głębi Jadwiga Patoleta, Leszek Pawelec.



Bal maturalny LP 6 maja 1967 r.

Siedzą od lewej: Zofia Gorecka, Franciszek Kondracki-lekarz szkolny, Stanisława Przychodzka, Eugeniusz Gorecki, Józefa Franczak, Irena Szewczyk; stoją od lewej: Edward Przychodzki, Mirosława Huczek, Izabela Szewczyk, Jolanta Kositorna, Teresa Piotrowska, Piotr Gajowy, Celina Mróz, Alicja Franczak, Henryk Rymuza, Wanda Sabat (wychowawca), Piotr Łasek, Eligiusz Paczuski, Ryszard Smolarz, Eugeniusz Olko (germanista), Zofia Możdżonek, Jadwiga Patoleta, Leszek Pawelec, Elżbieta Przychodzka, Leszek Piekart, Tadeusz Czarnecki (fizyk), Stefania Łyszkiewicz, Jan Tarnowski (muzyka); rząd górny od lewej: Aleksander Wójcik, Tadeusz Trzciński, Andrzej Mieleniuk, Wanda Łyszkiewicz, Krystyna Wojtczuk, Jolanta Rześna, Henryk Machnio, Elżbieta Śledziewska, Zbigniew Franczak, Jan Kieńczykowski, Elżbieta Sidoruk, Urszula Domańska, Jan Stankiewicz, Stanisław Ługowski⁸, Leszek Wyrzykowski, Józef Rzepecki (biologia), Krystyna Rześna, Wojciech Szewczyk (wf).



Grono pedagogiczne SP w Skórcu: absolwenci LP Ciok Zofia, Klepacki Zdzisław, Posiadała Władysława, kierownik szkoły Posiadała Stanisław (Sem. Naucz.), Miłkowska Alicja, Miłkowski Zdzisław (1959/60).



Nauczyciele szkoły w Starym Krzesku, od lewej góra: Janina Siestrzewitowska, Józef Niedbało, Maria Jasińska, dół: Elżbieta Jastrzębska, Lucjan Staszewski – kierownik szkoły, Jadwiga Staszewska. Archiwum rodzinne Marii Niedbało (z domu Jasińska).



Grono Pedagogiczne szkoły w Zbuczynie, od lewej: Stanisław Olędzki (SN), Bożena Piśkiewicz, Krystyna Gorzała Mieścicka (LP), Barbara Danielak Cieloch (LP), Maria Głuchowska – Biardzka (LP), n.n.?, Helena Jaworska, Lidia Paczuska (SN), Halina Buczek Radomska (LP), n.n.?, Maria Jasińska Niedbało (LP), Urszula Świątecka, Irena Zgorzałek-Żaczek (LP), Zbigniew Cisak (LP). Archiwum rodzinne Marii Niedbało (z domu Jasińska).



Sztandar Drużyny Harcerek z LP w Siedlcach.



Kadra obozu harcerskiego w Spychowie.



Hm. Jan Rafał na zgrupowaniu obozów Hufca Harcerskiego w Kózkach n/Bugiem – 1957 r.



Obóz harcerski w Ustrzykach, apel. Drużyna Emilii Plater z Liceum Pedagogicznego.



Obóz harcerski Liceum Pedagogicznego z Siedlec w Ustrzykach.
Harcerze pracowali przy budowie obwodnicy bieszczadzkiej.



1 maja 1959 r. – przygotowanie do pochodu Drużyny Zuchów Szkoły Ćwiczeń w Siedlcach.



Alfred Jakimiak otrzymuje chustę z rąk Jana Rafała, w środku Antoni Bylicki.



Zespół „Agrafka” – 1965 r.



MAKI - Mazowiecka Akcja Kształcenia Instruktorów – Mazury 1965 r.



Harcerze nad jeziorem.



Harcerki z Kregu Instruktorskiego nad wodospadem.



Wycieczka Instruktorów ZHP.



Drużyna ZHP przy LP w Siedlcach na pochodzie.